

TOM LXIX

PAŃSTWOWY
INSTYTUT
NAUKOWY
INSTYTUT
ŚLĄSKI
W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



Opole 2010

W TOMIE PISZĄ:

Anna Bereś
Monika Choroś
Dariusz Chrobak
Marek P. Czapliński
Ewa Dawidejt-Jastrzębska
Wiesław Drobek
Leokadia Drożdż
Andrzej Hanich
Dušan Janák
Łucja Jarczak
Zdeněk Jirásek
Franciszek Jonderko
Maria Kalczyńska
Roman Kaszper
Michał Lis
Wanda Musialik
Marzena Muszyńska
Donat Przybylski
Piotr Retecki
Stanisław Senft
Stanisława Sochacka
Józef Szymeczek
Aleksandra Trzcielińska-Polus

W POPRZEDNIM TOMIE

- Marek S. S z c z e p a ń s k i, Anna Ś l i z, Misja instytucji. Słowo o powinnościach Instytutu Śląskiego w Opolu
- Michał L i s, Badania historyczne w Instytucie Śląskim w Katowicach (1934–1949) i w Opolu od 1957 roku
- Stanisława S o c h a c k a, Badania nad językiem polskim w Instytucie Śląskim (1934–2009)
- Teresa S o ł d r a - G w i ź d ź, Socjologiczne dyskursy o Śląsku w organizacyjnych ramach Instytutu Śląskiego
- Wiesław D r o b e k, Brygida S o l g a, Kazimierz S z c z y g i e l s k i, Problematyka badań geograficzno-przestrzennych w pracach Instytutu Śląskiego w Opolu
- Jarosław K u c z e r, Od glorii do upadku. Osadnictwo szlachty tytularnej na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej na przykładzie rodziny hrabiów von Dünnewald (1669–1718)
- Mariusz P a w e l e c, Zamek w Prószkowie jako przykład górnośląskiej rezydencji magnackiej – kształtowanie się obiektu i kulturowe oddziaływanie
- Sebastian R o s e n b a u m, Bibliotekarz, historyk, agent. Casus Franciszka Szymiczka
- Bogusław T r a c z, Nadużycia w gospodarce mięsnej i tzw. afery mięsne na terenie konurbacji górnośląskiej w latach 1945–1970
- Joanna L u s e k, Opieka medyczna w Bytomiu do 1939 roku
- Paweł S z y g u l s k i, „Polska Zachodnia” wobec komisji specjalnej Sejmu Śląskiego w 1927 roku
- Andrzej H a n i c h, Wokół podróży biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego do Wrocławia i po Śląsku Opolskim w maju i czerwcu 1945 roku (wybór dokumentów)
- Zbigniew B e r e s z y ń s k i, Strajki akademickie w Opolu w 1981 roku

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA
PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIA STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN

P A Ń S T W O W Y I N S T Y T U T N A U K O W Y
I N S T Y T U T Ś L Ą S K I W O P O Ł U
S T O W A R Z Y S Z E N I E I N S T Y T U T Ś L Ą S K I

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOCHA

TOM LXIX

**Śląsk Opolski
w dobie transformacji
od 1989 roku**

pod redakcją naukową
Michała Lisa

OPOLE 2010

P 11 3594

Rada Redakcyjna

MIROSLAW CYGAŃSKI, MAREK CZAPLIŃSKI, KAZIMIERZ DOLA, KAROL FIEDOR,
KRZYSZTOF FRYSZTACKI, DAN GAWRECKI, KRYSZTIAN HEFFNER,
ZDENĚK JIRÁSEK, RYSZARD KACZMAREK,
STANISŁAW MALARSKI (*przewodniczący*), KRZYSZTOF MALIK, MAREK MASNYK,
EDUARD MÜHLE, STANISŁAW S. NICIEJA, JAN RAJMAN, ANDRZEJ SAKSON,
STANISŁAWA SOCHACKA, KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI, MARIA W. WANATOWICZ,
WOJCIECH WRZESIŃSKI, KLAUS ZIEMER, RUDOLF ŽÁČEK

Komitet Redakcyjny

WIESŁAW DROBEK
BERNARD LINEK *sekretarz redakcji*
MICHAŁ LIS
ROBERT RAUZIŃSKI
STANISŁAW SENFT *redaktor naczelny*
TERESA SOLDRA-GWIŹDZ
BOGUSŁAW WYDERKA

Recenzenci tomu

prof. dr hab. Włodzimierz Kaczorowski
dr hab., prof UWr Grzegorz Strauchold

Projekt okładki

Henryk Bzdok

Redakcja i korekta

Maria Szwed

Redakcja techniczna

Janina Drozdowska

Tłumaczenie streszczeń

na język angielski – *Jacek Jędrzejowski*
na język niemiecki – *Dawid Smolorz*

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Adres redakcji: ul. Piastowska 17, 45-082 Opole
PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY – INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU
instytutslaski@wp.pl www.instytutslaski.com

WYDAWNICTWA PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO, OPOLE 2010

Wydawnictwo Instytut Śląski Sp. z o.o. Opole, ul. Piastowska 17
Objętość: 28,00 ark. wyd., 23,75 ark. druk. Papier offset kl. III 80 g.

Wydawnictwo Instytut Śląski

151

**ŚLĄSK OPOLSKI
W DOBIE TRANSFORMACJI
OD 1989 ROKU**

KS. ANDRZEJ HANICH

WKŁAD KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W PROCES DEMOKRATYZACJI ŻYCIA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM PO 1989 ROKU

Zmiany ustrojowe w Polsce w 1989 r., takie jak: rozmowy Okrągłego Stołu, legalizacja NSZZ „Solidarność” i pierwsze po 45 latach – choć częściowo demokratyczne, to jednak zwycięskie dla „Solidarności” – wybory parlamentarne z 4

czerwca 1989 r., a zwłaszcza powołanie w sierpniu tego roku pierwszego od blisko półwiecza w Polsce, a także w całym bloku państw realnego socjalizmu w Europie Środkowej i Wschodniej, rządu niekomunistycznego premiera Tadeusza Mazowieckiego, zadecydowały o upadku komunizmu i zapoczątkowały proces demokratyzacji w naszym kraju, którego apogeum stanowiło wejście Polski w strukturę NATO i Unii Europejskiej.



Legenda

- OPOLE stolica diecezji
- NYSA stolica rejonu duszpasterskiego
- Paczków siedziba dekanatu
- Pławnowice siedziba dekanatu nowo utworzonego (w roku 1992)
- granice dekanatów
- granice rejonów
- granice diecezji opolskiej
- granice obszarów utraconych
- granice diecezji ościennych
- granica państwa
- Obszar przekazany nowo powstałej diecezji gliwickiej
- Obszar przekazany nowo powstałej diecezji kaliskiej
- 1 Bytom
- 2 Bytom-Miechówce
- 3 Gliwice-Sośnica
- 4 Zabrze
- 5 Zabrze-Mikulczyce

Mapa diecezji opolskiej
– w granicach
z dnia 25 marca 1992 r.

Opracował:
Wojciech Chomicki

W procesie tym miała swój udział i Opolszczyzna, w tym także diecezja opolska¹, której biskupem od 1977 r. przez następne 32 lata był abp Alfons Nossol². Związany z tą wieloletnią posługą biskupią ogrom dokonań³, także w zakresie demokratyzacji życia w regionie opolskim, pragniemy przedstawić w niniejszym opracowaniu.

O ile za największe wydarzenie pierwszej dekady jego posługi można uważać pielgrzymkę papieża Jana Pawła II na Górę św. Anny 21 czerwca 1983 r., to kolejne dwie dekady cechują się wielością dokonań.

W niniejszym opracowaniu chciałbym jedynie zwrócić uwagę na kilka wydarzeń z minionego dwudziestolecia, mianowicie na te, które miały szczególne znaczenie w procesie demokratyzacji życia w regionie i w całym kraju. Zaliczam do nich: oficjalne przywrócenie (także 4 VI 1989 r.) nabożeństw niemieckojęzycznych do praktyki duszpasterskiej, najpierw w sanktuarium na Górze św. Anny, a następnie w wielu parafiach na Śląsku Opolskim, dalej – msza polsko-niemieckiego pojednania w Krzyżowej na Dolnym Śląsku (12 XI 1989 r.), utworzenie przez Sejm Rzeczypospolitej Uniwersytetu Opolskiego (UO) z Wydziałem Teologicznym (10 III 1994 r.), utworzenie metropolii górnośląskiej (25 III 1992 r.) i ocalenie – zagrożonego likwidacją w ramach reformy administracyjnej państwa (1998 r.) – województwa opolskiego.

¹ Diecezja opolska obejmowała początkowo cały Śląsk Opolski, czyli historycznie ukształtowaną środkową i zachodnią część Górnego Śląska, tzn. obszar pozostałej w Niemczech, po podziale Górnego Śląska w 1922 r., okrojonej rejencji opolskiej, o powierzchni 9713 km², rozciągającej się od Paczkowa na zachodzie, po wielkoprzemysłowe powiaty z miastami Gliwice, Zabrze i Bytom na wschodzie, oraz od Byczyny na północy po Racibórz na południu. Po zakończeniu II wojny światowej, na mocy ustaleń poczdamskich, Śląsk Opolski został przyłączony do Polski i przez pięć lat był inkorporowany do województwa śląskiego, zwanego także śląsko-dąbrowskim. Od 1950 r. z większości terytorium Śląska Opolskiego (tj. bez powiatów w okręgu przemysłowym) zostało wyodrębnione województwo opolskie, które po późniejszych przekształceniach struktury administracyjnej kraju utraciło również powiat raciborski. Śląsk Opolski po II wojnie światowej pod względem kościelnego podziału administracyjnego stanowił najpierw obszar utworzonej w 1945 r. przez kard. Augusta Hlonda, na podstawie nadzwyczajnych pełnomocnictw udzielonych mu przez Stolicę Apostolską, Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, która w 1972 r., po wcześniejszym w uznaniu zachodniej granicy Polski przez RFN, została przez papieża Pawła VI podniesiona do rangi pełnoprawnej diecezji opolskiej i w niezmienionych granicach pozostawała aż do 25 marca 1992 r. Wtedy to, w wyniku papieskiej reformy struktury administracyjnej Kościoła w Polsce, opolska diecezja została terytorialnie pomniejszona – głównie o obszar bytomsko-zabrzeńsko-gliwickiej aglomeracji miejsko-przemysłowej – na rzecz nowo ustanowionej wtedy diecezji gliwickiej oraz o dekanat wołyński i część gorzowskiego, które przypadły nowo ustanowionej wtedy diecezji kaliskiej. Natomiast powiaty Brzeg i Namysłów, choć od 1950 r. są częścią województwa opolskiego, nie należały przedtem do Śląska Opolskiego, gdyż historycznie były częścią Dolnego Śląska, zaś pod względem administracji kościelnej przynależały do archidiecezji wrocławskiej, w granicach której pozostają i obecnie.

² Arcybiskup Alfons Nossol w latach 1977–2009 biskup ordynariusz diecezji opolskiej, w 1999 r., w uznaniu zasług dla działalności ekumenicznej, został mianowany przez papieża Jana Pawła II arcybiskupem tytularnym *ad personam*. Od września 2009 r. przebywa na emeryturze.

³ Dokumentuje go wydana w roku 2009 księga pamiątkowa *Arcybiskup Alfons Nossol – 32 lata posługi biskupiej*, red. H. Sobeczko, Opole 2009.

OFICJALNE PRZYWRÓCENIE JĘZYKA NIEMIECKIEGO DO PRAKTYKI
DUSZPASTERSKIEJ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W 1989 ROKU

Na wstępie należy przypomnieć, że jeszcze w czasach przedwojennych cechą charakterystyczną terenów opolskich stanowiących wówczas wschodnią rubież dawnej archidiecezji wrocławskiej – w odróżnieniu od zachodnich dolnośląskich obszarów tej archidiecezji – była zdecydowana przewaga ludności katolickiej i dominacja śląskiej odmiany języka polskiego (gwary śląskiej) na terenach wiejskich, na wschód od linii Kluczbork–Popielów–Niemodlin–Biała Prudnicka–Baborów⁴.

„Istnieją dwie przesadne, a tym samym fałszywe, tendencje w ocenie ducha polskiego tej śląskiej ludności. – Wyjaśniał opinii publicznej w Polsce rok po wojnie ks. Bolesław Kominek. – Jedni pragnęliby w nich wszystkich widzieć Polaków – bohaterów, którzy przetrwali w postawie bojowej oderwani przez 700 lat od Macierzy, itd. W książkach i czasopismach bowiem czytali o powstaniach, plebiscytach i innych objawach patriotyzmu Ślązaków opolskich. Drugi zaś – zwłaszcza ci, którzy się po raz pierwszy z nimi stykają – uważają ich za Niemców, szwabów. Tymczasem prawda mieści się pomiędzy tymi dwiema skrajnościami – w samym środku”⁵.

Ludność ta, mająca poczucie własnej odrębności od Niemców i Polaków, przede wszystkim identyfikowała się z własną grupą etniczną, wsią, sąsiadami i, z wyjątkiem działaczy polskich⁶, pozostawała w swej masie szeroką zbioro-

⁴ Według *Schematismus des Bistums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1863*, Breslau 1864 – językiem polskim posługiwali się mieszkańcy następujących archiprezbiteriatów (dekanatów): Biała Prudnicka, Bogacica (dekanat kluczborski), Bytom, Gliwice, Gościęcin, Łany, Olesno, Opole, Prószków, Racibórz, Stare Siolkowice, Strzelce Opolskie, Strzeleczy, Toszek, Ujazd. Językiem niemieckim posługiwano się w dekanatach: Głuchołazy, Grodków, Nysa, Otmuchów, Paczków i Prudnik. Por. A. H a n i c h, *Język mieszkańców Śląska Opolskiego w połowie XIX w. według danych kościelnych*, „Śląsk Opolski” 1996, nr 4, s. 9–12; i d e m, *Język mieszkańców Opola i okolicy przed drugą wojną światową wg źródeł kościelnych*, „Śląsk Opolski” 1998, nr 4, s. 16–19; i d e m, *Język mieszkańców archiprezbiteriatu bytomskiego według źródeł Kościoła katolickiego*, „Zaranie Śląskie” 2001, nr 3/4, s. 141–153.

⁵ Fragment artykułu pt. *Mozaika na Opolszczyźnie*, opublikowanego w pierwszej rocznicę powołania opolskiej administracji apostolskiej w krakowskim „Tygodniku Powszechnym” 1946, z 28 VII, w którym ks. B. Kominek, pod pseudonimem literackim Bolesław Kozielski, wyjaśniał po wojnie polskiej opinii publicznej specyfikę ludnościową Śląska Opolskiego.

⁶ Byli to głównie członkowie Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) utworzonego 27 sierpnia 1922 r. Podstawowym celem tej organizacji było uzyskanie dla ludności polskiej z obywatelstwem niemieckim praw i pozycji zabezpieczających ją przed wynarodowieniem. Jednocześnie ZPwN uznawał istniejące granice polsko-niemieckie, opowiadał się za ścisłą zasadą lojalizmu państwowego i odcinał się od wszelkiego rewizjonizmu granicznego i irredenty. Członkiem ZPwN mógł zostać każdy Polak, który ukończył 18 lat, uznał statut związku i opłacał składki. Zob. m.in.: *Dzielnica I (Śląskiej) Związku Polaków w Niemczech. Materiały z sesji naukowej w 60 rocznicę powstania Dzielnicy I (Śląskiej) Związku Polaków w Niemczech, Opole, 30 marca 1983 r.*, pod red. M. Lisa, W. Zielińskiego, Opole 1984; *Związek Polaków w Niemczech. Materiały z sesji naukowej w 50 rocznicę powstania ZPwN, Opole 15 X 1972*, pod red. F. Hawranka, Opole 1974; *Doświadczenia polityki*

wością ludzi miejscowych, których polskość była obyczajowa⁷. Nie miała ona wyraźnego poczucia tożsamości narodowej, a jedynie śląską świadomość regionalną, dość często połączoną z większym lub mniejszym przechylem w stronę niemiecką lub polską⁸. Określenie „Polak” lub „Niemiec” w odniesieniu do takich osób posiadało charakter nie rzeczownikowy, lecz przymiotnikowy – było się „większym” lub „mniejszym” Polakiem lub Niemcem. Ludność ta nie miała też poczucia ojczyzny ideologicznej (*Vaterland*), ale pielęgnowała w sobie miejsce, gdzie mieszkała i żyła – swoją „małą ojczyznę” (*Heimat*). I ten stan świadomości pozostał u większości rdzennych, śląskich, mieszkańców Opolszczyzny w zasadzie i w późniejszym czasie. Po powstaniach śląskich, kiedy po podziale Górnego Śląska granicą państwową Śląsk Opolski pozostał w ramach państwowości niemieckiej, a zwłaszcza po dojściu Hitlera do władzy, ze względu na trendy asymilacyjne i silną presję germanizacyjną, powszechną stała się u tej ludności znajomość również języka niemieckiego, ponieważ był to język państwowy (uczony w szkołach, potrzebny w urzędach, w wojsku). Po wojnie, już w polskiej rzeczywistości państwowej, wprowadzono zakaz używania języka niemieckiego. Za mówienie po niemiecku w domu w pierwszych latach po wojnie groziły represje – mandat lub areszt, zwolnienie z pracy, a nawet skazanie na obóz pracy, zaś w ramach tzw. akcji repolonizacyjnej rekwirowano książki w języku niemieckim, zaś w czasach PRL-u obowiązywał nieformalny zakaz nauczania języka niemieckiego w szkołach średnich w tych gminach, gdzie przeważali Ślązacy. Racjonalny zatem był powrót do gwary śląskiej, stanowiącej część języka polskiego. W ten sposób w wielu rodzinach została przerwana transmisja języka niemieckiego. Później, gdy zniesiono szykany, często rozmawiano po niemiecku z dziećmi. Kiedy jednak dziecko szło do szkoły, rodzice przestawali używać tego języka. Dopiero po przełomie politycznym w Polsce w 1989 r. dostęp opolskich Ślązaków do kultury niemieckiej zaczął ulegać stopniowej normalizacji.

JĘZYK POLSKI W PRAKTYCE DUSZPASTERSKIEJ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM PRZED 1945 ROKU

Jakkolwiek wynikiem zmiany sytuacji politycznej po powstaniach śląskich, a zwłaszcza po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r., było systematyczne zwiększanie się zakresu obecności języka niemieckiego w duszpasterstwie parafialnym

mniejszościowej okresu międzywojennego na górnośląskim obszarze plebiscytowym, pod red. nauk. M. Lisa, Opole 2004; *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku: co Polska, a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi*, t. 2, pod red. Z. Kapały, Bytom 1997; D. Kisieliwicz, *Arka Bożek (1899–1954): działacz społeczno-polityczny Śląska Opolskiego*, Opole 2006.

⁷ Por. S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*. W: *Dzieła*, t. 3: *Wież regionalna i więź narodowa na Śląsku Opolskim*, Warszawa 1967, s. 264, 274–275, 277–278, 294.

⁸ J. Rogall, *Wojna, wypędzenie i nowy początek*. W: J. Bahlcke, *Śląsk i Ślązacy*, współaut. J. Rogall i in., Warszawa 2001, s. 183–184.

na obszarach polskojęzycznych Śląska Opolskiego (choć w okresie międzywojennym był to w zasadzie obszar już dwujęzyczny – obok języka polskiego używano tu powszechnie niemieckiego, bo był to język państwowy), to generalnie obecność języka wiernych (tj. polskiego bądź niemieckiego) w codziennej praktyce duszpasterskiej i w nabożeństwach aż do połowy 1939 r. kształtowała się następująco.

Msze święte sprawowane były po łacinie, natomiast modlitwy i pieśni ludu śpiewane w czasie mszy świętych i nabożeństw na obszarach o przewadze ludności polskojęzycznej odbywały się w języku polskim, a na terenach niemieckojęzycznych – w niemieckim. W parafiach mieszanych etnicznie, tam gdzie była tylko jedna msza święta niedzielna, używano podczas niej bądź to kolejno obu języków, bądź też naprzemiennie – w jedną niedzielę jednego języka, a w następną drugiego. Ewangelia i kazanie głoszone było przez księży w tym samym języku, w jakim wierni śpiewali pieśni, przy czym w parafiach o przewadze ludności niemieckiej na polskojęzycznej części Śląska Opolskiego, ewangelia podczas mszy świętych w niedziele i święta oraz w wielkie uroczystości czytana była nie tylko po łacinie i niemiecku, ale również po polsku. Natomiast w parafiach o przewadze ludności polskojęzycznej podczas sumy odpustowej śpiewy ludu (pieśni), ewangelia i kazanie odbywały się w języku większości, jakkolwiek niemieckojęzyczna mniejszość miała tego dnia również „swoją” mszę świętą. Spowiedzi wiernych słuchano zawsze w języku penitenta, podobnie i pogrzeby oraz śluby odbywały się zgodnie z wolą zainteresowanych. W parafiach mieszanych nauka katechizmu odbywała się równolegle w obu językach – osobno dla każdej z grup językowych. Podczas wizytacji kanonicznych i udzielania bierzmowania kard. Adolf Bertram, metropolita wrocławski, któremu podlegał również Śląsk Opolski, przemawiał do wiernych po niemiecku, gdyż języka polskiego nie znał. Gdy jednak przybywał do parafii o przewadze ludności polskojęzycznej, wówczas jego kazanie było zawsze tłumaczone na polski. Tego problemu nie było w przypadku biskupa pomocniczego, gdyż ten musiał znać język polski. Na plebaniach mówiło się na ogół po niemiecku, gdyż język ten traktowany był jako mowa warstw wykształconych (był przecież oficjalnym językiem państwowym), podczas gdy gwara śląska stanowiła język komunikacji prostego ludu. Niemniej jednak w kontaktach duszpasterskich bądź prywatnych z parafianami kapłan na ogół odpowiadał w takim języku, w jakim ktoś się do niego zwracał, ponieważ każdy ksiądz działający na polskojęzycznej części Śląska Opolskiego miał obowiązek, obok niemieckiego, znać również język polski, którego mógł się nauczyć we wrocławskim seminarium duchownym⁹.

Wobec nasilającej się presji nazizmu księża śląscy, aby się nie narażać, przyjmowali w duszpasterstwie postawę apolityczną, tzn. unikali zajmowania się sprawami narodowościowymi i czysto religijnie oddziaływali na wiernych. Ogół du-

⁹ Por. A. H a n i c h, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008, s. 44–46.



chowienstwa śląskiego, i to bez względu na narodowość, był przekonany o tym, że Kościół musi być przede wszystkim miejscem łączącym wszystkich wiernych, a nie miejscem waśni narodowościowych. Ciągłe żywe były przy tym obawy, że rozbudzony nacjonalizm, czy to z polskiej, czy z niemieckiej strony (czasy powstań śląskich i plebiscytu), przemienić się może w ruch antykościelny, który zburzy ład społeczny i wznieci wzajemną nienawiść, także wobec duchownych. Tym bardziej zatem księża śląscy utwierdzali się w przekonaniu, że powinnością kapłana katolickiego na Śląsku Opolskim jest traktowanie problemów narodowościowych jedynie w duchu Chrystusowym oraz pragnienie wyłącznie dobra duchowego powierzonych pieczy duszpasterskiej wiernych¹⁰.

Gdy od 1937 r., po wygaśnięciu konwencji genewskiej, władze podjęły zakrojone na szeroką skalę tępienie wszelkich przejawów polskości na Śląsku Opolskim, przystąpiono również do rugowania języka polskiego z życia kościelnego, wywierając różnoraką presję na księży.

Widząc nieskuteczność protestów i mnożące się antypolskie brutalne ekscesy, kard. A. Bertram 27 czerwca 1939 r. wydał zarządzenie zezwalające proboszczom na zawieszenie używania języka polskiego w czasie nabożeństw publicznych (w ślad za podobnym zarządzeniem biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego zawieszającym używanie języka niemieckiego w nabożeństwach w diecezji katowickiej), tłumacząc, że w ten sposób uniknie się dezorganizacji życia kościelnego w parafiach. Msze święte z dotychczas polskim śpiewem ludu miały być zastąpione mszami cichymi, tzn. recytowanymi, czyli sprawowanymi bez śpiewu kapłana i ludu oraz bez akompaniamentu organów.

Ponieważ w miarę zbliżania się wojny sytuacja polityczna na Śląsku Opolskim stawała się coraz bardziej napięta, dlatego większość proboszczów zastosowała się do rozporządzenia kardynała i bez większych oporów zaprzestała odprawiania nabożeństw polskich. Ostatnie polskie nabożeństwa odprawione zostały w większości parafii na Śląsku Opolskim w niedziele 2 i 9 lipca 1939 r.¹¹.

JĘZYK LUDU W DUSZPASTERSTWIE PARAFIALNYM PO OBJĘCIU ŚLĄSKA OPOLSKIEGO PRZEZ ADMINISTRACJĘ POLSKĄ W 1945 ROKU

Wprowadzając całkowity zakaz odprawiania nabożeństw w języku niemieckim na Śląsku Opolskim, polonizację nabożeństw rozpoczęły polskie władze państwowe w marcu lub kwietniu 1945 r. (np. w Zabrze od Wielkanocy 1 IV 1945 r.), a więc wówczas, kiedy obejmowały administrację na tym obszarze. Nie udało się ustalić na podstawie jakiego formalnego rozporządzenia zostało to wprowadzone. Niewątpliwie jednak było to rozporządzenie władz województwa śląsko-dąbrowskiego (w granicach którego od marca 1945 r. znajdował się Śląsk Opolski), a nie

¹⁰ Ibid., s. 46–51.

¹¹ Ibid.

władz kościelnych, ponieważ bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych na Śląsku Opolskim praktycznie nie działała żadna władza kościelna – jurysdykcja biskupa katowickiego S. Adamskiego nie sięgała na Śląsk Opolski, a arcybiskupowi wrocławskiemu, kard. A. Bertramowi, gen. Aleksander Zawadzki odmówił jakiegokolwiek prawa do ingerowania w sprawy kościelne na tym obszarze.

Katowickie władze wojewódzkie, zakazując odprawiania nabożeństw w języku niemieckim na Śląsku Opolskim (co było jednym z głównych elementów powojennej polityki odniemczenia Śląska Opolskiego), rozciągały tym samym na tę nowo przyłączoną zachodnią część województwa śląsko-dąbrowskiego (aby jeszcze mocniej zespolić ze sobą w jeden organizm cały obszar powojennego województwa) obowiązujący już (od 7 II 1945 r.) we wschodniej części województwa (tj. w diecezji katowickiej) nakaz odprawiania nabożeństw (obok oficjalnej łaciny) wyłącznie w języku polskim. Nakaz ten wydały (pod wpływem polskich władz państwowych) katowickie władze kościelne zarządzeniem z 7 lutego 1945 r., aby znieść z kolei (istniejący przez cały okres wojny) obowiązek używania w kościołach diecezji katowickiej (obok urzędowej łaciny) wyłącznie języka niemieckiego, wprowadzony nakazem niemieckich władz okupacyjnych po kampanii wrześniowej w 1939 r. W ten oto sposób, w 1945 r. na całym historycznym Górnym Śląsku (obejmującym przedwojenne polskie województwo śląskie i dotychczas niemiecki Śląsk Opolski), kolejny raz w krótkim czasie dokonało się radykalne ujednolicenie pod względem językowym duszpasterskiego oddziaływania Kościoła – dotychczasowe (przez cały okres wojny) jego całkowite zniemczenie przeszło teraz (po wojnie) w całkowite spolszczenie.

Wrocławska kuria archidiecezjalna dopiero po zakończeniu trzymiesięcznego oblężenia Wrocławia i kapitulacji miasta (6 V 1945 r.) mogła wydać zarządzenie (15 V 1945 r.), aby w dwujęzycznych parafiach na Śląsku Opolskim odprawiano nabożeństwa stosownie do potrzeb wiernych – po polsku lub po niemiecku. Miał to być powrót do sytuacji sprzed 1939 r., bowiem po klęsce wrześniowej 1939 r. i włączeniu województwa śląskiego do Rzeszy, pod naciskiem władz nazistowskich, władze kościelne w Katowicach wydały zarządzenie nakazujące odprawianie nabożeństw w diecezji katowickiej wyłącznie po niemiecku, co równało się zakazowi używania języka polskiego w duszpasterstwie i tak już pozostało do końca okupacji niemieckiej w 1945 r.

Zarządzenie wrocławskiej władzy archidiecezjalnej z 15 maja 1945 r. (wydane niewątpliwie pod wpływem rozmów z bp. S. Adamskim, który w tym czasie przybył do Wrocławia, aby poinformować kurię wrocławską o zasadniczych zmianach polityczno-ludnościowych zachodzących na Śląsku Opolskim po zakończeniu działań wojennych), dopuszczające używanie w liturgii parafialnej – obok języka niemieckiego – także języka polskiego, było spóźnione i niewystarczające, gdyż już od prawie dwóch miesięcy obowiązywało o wiele bardziej restrykcyjne (wspomniane wyżej) zarządzenie polskich władz państwowych – bezwzględnie

zakazujące używania języka niemieckiego w kościołach i w katechezie dzieci i młodzieży na Śląsku Opolskim. „Ponieważ obszar Śląska Opolskiego w większości był polskojęzyczny, a mimo to przed wojną zniesiono tu wszystkie nabożeństwa i kazania w języku polskim, dlatego dziś reakcja tym surowsza wobec tej niesprawiedliwości”¹² – oceniał (rok później) wspomnianą decyzję władz polskich ks. Bolesław Kominek, mianowany 15 sierpnia 1945 r. przez prymasa Polski kard. Augusta Hlonda, na mocy nadzwyczajnych uprawnień udzielonych mu przez Stolicę Apostolską, administratorem apostolskim Śląska Opolskiego.

Ksiądz B. Kominek konsekwentnie dążył do pełnej odbudowy życia kościelnego na gruncie nowej rzeczywistości politycznej i społecznej, jaka po wojnie nastąpiła na Śląsku Opolskim. Wymagało to od niego pełnego spolszczenia życia kościelnego na tym obszarze z równoczesnym wykluczeniem języka niemieckiego (domagały się tego wówczas polskie władze państwowe, stosujące politykę odniemczania i repolonizacji). Choć było to niezwykle trudne dla ludności i kapłanów śląskich, żyjących dotychczas w niemieckiej rzeczywistości państwowej i ukształtowanych w kręgu kultury niemieckiej, ks. B. Kominek nie miał wyjścia i dlatego – jak pisał:

„Od chwili objęcia Śląska Opolskiego 9.09.1945 r. przestawiam nieustannie duszpasterstwo na wyraźną linię polską¹³ wiedząc, że na terenie Śląska Opolskiego jedynie księża narodowości polskiej będą w przyszłości mogli duszpasterzować, ponieważ – według planów Rządu Jedności Narodowej – żadnej mniejszości niemieckiej na tych terenach się nie zostawi, a księża niezwyfikowani zostaną wywiezieni do Niemiec razem z pozostałą jeszcze ludnością niemiecką”¹⁴.

Kościelnym językiem urzędowym na Śląsku Opolskim, obok tradycyjnej łaciny, mógł być tylko język polski, bo – czego nie ukrywał ks. B. Kominek:

„Tekstów niemieckich w naszych «Wiadomościach Urzędowych» czy «Okólnikach» cenzura nie przepuści. Najistotniejsze rzeczy drukowane są po łacinie. W korespondencji z kurią księża niemieccy posługują się najczęściej językiem niemieckim. Przyjmujemy ich listy w języku niemieckim do wiadomości, odpowiadamy im po łacinie, a w przypadku, kiedy wiemy, że rozumieją po polsku, także w języku polskim. Prywatnie nieraz odpowiadam po niemiecku. W Kurii Opolskiej wszyscy urzędnicy władają biele obydwojma językami, również siostry tu zatrudnione”¹⁵.

Również duszpasterstwo w parafiach prowadzone było tylko po polsku (choć w kilku w rejonie Baborowa odbywało się to także w gwarze morawskiej) z wyjątkiem spowiedzi, którą przeprowadzano w języku penitenta, zgodnie z jego wolą.

¹² Ks. B. K o m i n e k, Administracja Apostolska Śląska Opolskiego w marcu 1946 r., mps, Archiwum Diecezji Opolskiej (dalej: ADO), zespół: Administrator Apostolski a sprawy niemieckie.

¹³ Tym bardziej że już od kilku miesięcy obowiązywało w tym względzie zarządzenie władz polskich wydane po objęciu Śląska Opolskiego w pierwszych tygodniach po froncie w 1945 r., aby nabożeństwa księża odprawiali tylko po polsku.

¹⁴ Pismo administratora apostolskiego Śląska Opolskiego, ks. B. Kominka, do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach z 24.01.1946 r., ADO, zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.

¹⁵ Ks. B. K o m i n e k, Administracja Apostolska Śląska Opolskiego w marcu 1946 r. ...

„Były poważne tendencje, ażeby zakazać spowiedzi w języku niemieckim (jak swego czasu zakaz spowiadania po polsku u biskupa gdańskiego K.M. Spletta) – stwierdzał opolski administrator apostolski – jednakże zdecydowanie przeciwstawiłem się temu w rozmowach z przedstawicielami władz i uzyskałem przyrzeczenie, że nie będą robić przeszkód w udzielaniu sakramentów świętych Niemcom w ich ojczystym języku”¹⁶.

Od początku swego urzędowania w Opolu ks. B. Kominek wywierał też nacisk na władze państwowe (które kategorycznie domagały się pełnej polonizacji życia kościelnego), aby ludność niemiecka nie była pozbawiona opieki duszpasterskiej w swoim ojczystym języku, tym bardziej że i los tej ludności był przesądzony – w niedługim czasie miała być ona wysiedlona do Niemiec. Administrator apostolski kierował się w tym względzie „Normami praktycznymi” otrzymanymi 14 sierpnia 1945 r. od kard. A. Hlonda (wraz z dekretem nominacyjnym), w których prymas polecał m.in. „dbać o duszpasterstwo w języku niemieckim dla Niemców, dopóki pozostają na miejscu” oraz: „księża niemieccy, którzy prawnie są na miejscu i dobrze się prowadzą, niech pozostają, dopóki im władze państwowe pozwolą”¹⁷. W wyniku podjętych starań pod koniec października 1945 r. uzyskał ks. B. Kominek zgodę władz na odprawianie mszy świętych dla ludności przebywającej w obozach przesiedleńczych w niedziele i święta z wyjątkiem kazania w języku niemieckim. Udało się również zachować duszpasterstwo niemieckie dla (przebywających poza obozami) katolików niemieckich w powiatach: nyskim, grodkowskim i niemodlińskim – było ono prowadzone obok duszpasterstwa polskiego, którym objęta była osiedlająca się tu ludność polska. W późniejszym czasie posługa duszpasterska w języku niemieckim miała miejsce jedynie w punktach wysiedleńczych (Nysa, Głubczyce, Grodków). Nie można jednak zapominać, że wobec zdecydowanej antyniemieckiej polityki władz państwowych, nie istniała wówczas możliwość szerszej opieki duszpasterskiej ze strony administratora apostolskiego nad wysiedlaną ludnością niemiecką. W późniejszych latach, ze względu na antyniemiecką politykę władz państwowych, również nie było możliwości oficjalnego prowadzenia duszpasterstwa w języku niemieckim na Śląsku Opolskim.

WPROWADZENIE NABOŻEŃSTW NIEMIECKICH W 1989 ROKU

Wraz ze zmianami demokratycznymi, które nastąpiły w Polsce w 1989 r., również na Śląsku Opolskim dała o sobie znać śląskość, ujawniając w zasadzie trzy opcje narodowościowe: propolską (Ślązak-Polak), prośląską, czyli mocno akcentowanym poczuciem śląskiej odrębności regionalnej (Ślązak-Ślązak) i opcję zdecydowanie proniemiecką (Ślązak-Niemiec). Przy czym pominąć trzeba wie-

¹⁶ Ibid.

¹⁷ Kard. A. H l o n d a, „Normy praktyczne” (poufne) dla administratorów apostolskich, ADO, zespół: Status prawny diecezji opolskiej – okres przejściowy.

le odcieni pośrednich i oczywistą płynność między poszczególnymi kategoriami wśród „milczącej większości” tutejszego społeczeństwa, co wcale nie przesądza dalszego biegu wydarzeń ani trwałości dzisiejszych podziałów – zjawiska typowego dla regionu etnicznego i kulturowego pogranicza.

Gdy ujawniła się w tym regionie mniejszość niemiecka, mieszkańcy Śląska Opolskiego pochodzenia nieśląskiego, a także osoby z innych części Polski przeżyli bez wątpienia szok. Przez wiele lat utwierdzani byli przecież w przeświadczeniu, że Ślązacy są stuprocentowymi Polakami, a Śląsk to prastara dzielnica Polski, która po stuleciach oderwania powróciła do Macierzy. Pojawienie się mniejszości niemieckiej burzyło dotychczasowe mity i wyobrażenia, a w konsekwencji polaryzowało oceny dziejących się wydarzeń, tym bardziej że polskiemu myśleniu, na ogół pojmującemu narodowość jako kategorię statyczną i niezmienną, jako coś z czym człowiek rodzi się i jakim pozostaje już na zawsze, nieznanym był mechanizm kształtowania się poczucia narodowego u ludzi etnicznego pogranicza, będącego sprawą subiektywną, tzn. świadomego, indywidualnego wyboru i przyjęcia określonej opcji narodowościowej. Tylko nieliczni więc zaakceptowali mniejszość od razu, u wielu – w starszym pokoleniu – ożyły niedobre wspomnienia z przeszłości, wreszcie inni przyjęli postawę biblijnego Gamaliela: „Jeżeli od ludzi pochodzi ta myśl czy sprawa, to sama rozpadnie się, a jeżeli rzeczywiście od Boga pochodzi, to się osto!”¹⁸.

Pozostała jednak kwestia zrekompensowania Ślązakom wieloletniego deficytu w dostępie do kultury niemieckiej. Chodziło o uwzględnienie potrzeb Ślązaków, którzy w nowych warunkach szukali możliwości dostępu do niej¹⁹. Wobec tego problemu również biskup opolski nie mógł zajmować postawy bierniej. Zachęcony papieskim orędem na XXII Światowy Dzień Pokoju (1 I 1989 r.), zaczynającym się od słów: „Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju”²⁰, w trosce o część ludności śląskiej wciąż jeszcze czującej po niemiecku, bp Alfons Nossol, w porozumieniu z prymasem Polski, kard. J. Glempem, w dniu 11 maja 1989 r. zwrócił się do prowincjała śląskich franciszkanów, o. Bazylego Iwanka:

„O wyrażenie zgody, by na Górze św. Anny odprawiano regularnie niedzielą i świąteczną Eucharystię także i w języku niemieckim. Ta «Góra ufnej modlitwy» była bowiem od zawsze miejscem szczególnej posługi duszpasterskiej dla wierzącego ludu śląskiego. Do roku 1939 odbywały się tu pielgrzymki w dwóch językach, gdyż wymagały tego względy duszpasterstwa [...]. Coraz liczniejsze grupy wiernych – pisał dalej biskup opolski – wywodzących się z ludności autochtonicznej, przysyłają do kurii błagalne prośby o takie nabożeństwa, zwłaszcza wielu ludzi starszych pragnie po prostu modlić się «w języku serca». Być może, iż stworzenie im wreszcie tej okazji, powstrzyma niejednego z nich od desperackiego niejednokrotnie aktu – opuszczenia swej ojcowizny na zawsze przez wyjazd na Zachód [...]. Pragnę przy tym zaznaczyć – pisał biskup – iż właśnie wczoraj roz-

¹⁸ *Dzieje Apostolskie*, 5, 38–40.

¹⁹ Por. A. H a n i c h, *Duszpasterstwo grup mniejszościowych w diecezji opolskiej*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 1991, nr 10/11, s. 405–409.

²⁰ „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 1989, nr 4/5, s. 117–124.

mawiałem w tej sprawie również z Księdzem Prymasem, któremu spodobało się to rozwiązanie duszpasterskie i dlatego też wyraził zgodę na to, bym się w swej prośbie do Czcigodnych Ojców na niego powołał. Proszę Was o to, o Waszą pomoc w tej zapewne niełatwej sprawie²¹.

Jak niejednokrotnie tłumaczył swoim współpracownikom:

„[...] wprowadzenie języka niemieckiego do diecezjalnej praktyki liturgicznej na Opolszczyźnie, wszędzie tam, gdzie taka potrzeba zachodziła, wynikało nie tyle z nicodowności porozumienia się w tym języku z wiernymi, gdyż wszyscy oni na ogół rozumieją i mówią po polsku, ile raczej ze służebnej postawy Kościoła wobec kultury śląskiej, której integralnym komponentem, obok polskości, pozostała także niemieckość²²”.

W jednym z wywiadów bp A. Nossol na temat wprowadzenia mszy niemieckich tak powiedział:

„Gdyby Kościół nie zajął się wówczas sprawą mniejszości w aspekcie religijnym, kościelnym, wtedy mogłoby tutaj nawet dojść do wielkich sporów nacjonalistycznych. Kościół to zneutralizował, dzięki koncepcji «języka serca». Język serca to język, w którym matka szepce pierwsze słowa modlitwy dziecku, to język, w którym człowiek się modli, spowiada, liczy i niestety, też przeklina. Dlatego starsi ludzie, których nauczono modlić się po niemiecku, powinni mieć możliwość spowiadania się w tym języku; «języku swego serca», ponieważ tak nauczyli się kiedyś modlić i byli też przygotowani do sakramentu pokuty i Eucharystii²³”.

W rezultacie owej prośby, od niedzieli 4 czerwca 1989 r., w sanktuarium na Górze św. Anny została wprowadzona na stałe jedna niedzielna i świąteczna msza św. w języku niemieckim (na sześć pozostałych, odprawianych tam po polsku), inicjując tym samym niełatwy proces oficjalnego powrotu nabożeństw w języku

²¹ A. H a n i c h, *Góra św. Anny – centrum pielgrzymkowe Śląska Opolskiego (1945–1999)*, Opole 1999, s. 183–184.

²² Wieloletni annogórski gwardian, o. Kanizy Lis, zilustrował to następująco wspomnieniem z własnego życia: „Zdarzyło się to w pierwszą niedzielę po wkroczeniu wojsk radzieckich do mojej rodzinnej parafii Zabrze-Mikulczyce, gdzieś pod koniec stycznia 1945 r. Jak co niedzielę, udałem się do miejscowego kościoła na mszę św. Proboszcz był jeszcze ten sam i ludzie ci sami, tylko msza św. była już nieco inna, bo lud wierny śpiewał po polsku. Na początku rozległ się gromki śpiew: «Serdeczna Matko». W tym czasie w kościele słychać tylko płacz. Co się stało? Nie rozumiałem. Byłem wtedy jeszcze dzieckiem. Płakałem, bo wszyscy płakali. Dopiero po powrocie do domu wszystko wytłumaczyła mi moja matka: «Nie dziw się, tak to się dzieje, gdy ludziom po długich latach szykan pozwala się wreszcie śpiewać i modlić w języku ich serca». Ale była w moim życiu także i druga taka niedziela. Wtedy byłem już od ponad trzydziestu lat kapłanem katolickim. Przebywałem w naszym klasztorze w Raciborzu-Płoni. Powstawały wtedy na Śląsku tzw. związki kulturowe mniejszości niemieckiej. W parafiach zaczęto odprawiać mszę św. i nabożeństwa również w języku niemieckim. Mnie właśnie przypadło w udziale odprawić taką mszę św., pierwszą po prawie 46 latach przerwy. Na początku zaintonowano pieśń mszalną: «Wohin soll ich mich wenden...» (Gdzie szukać mam opieki). Reakcja ludu była taka sama, jak wtedy, po wojnie. W oczach zebranych pojawiły się łzy, wkrótce słychać było płacz i łkanie. Przypomniały mi się słowa matki: «Nie dziw się temu, tak się to dzieje, gdy ludziom po długich latach przerwy pozwala się śpiewać i modlić w języku ich serca»” zob. K. L i s, OFM, *Śląsk dwóch narodów*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 1994, nr 4/5, s. 191.

²³ Ibid.

niemieckim na Górze św. Anny, a później w innych śląskich parafiach, po ponad czterdziestoczołetniej przerwie.

Jak pisze annogórski kronikarz pod datą 4 czerwca 1989 r.:

„Msza św. została odprawiona o godz. 16.00. Nie było specjalnych ogłoszeń w tej sprawie. O godzinie 15.30 jeszcze było pustawo. Potem wypełniła się szczerlnie bazylika św. Anny i Rajski Plac wraz z korytarzami klasztornymi. Krótko przed godz. 16.00 gwardian, o. Dominik Kiesch dał wstępne wyjaśnienia, które prosił przekazać z tej okazji bp Alfons Nossol. Kuria Biskupia przygotowała okolicznościowy śpiewnik i teksty modlitw mszalnych. Okazało się, że tego było za mało. Przydałoby się przynajmniej 10 razy tyle. Pieśnią «Sankt Anna, voll der Gnaden» (O Anno, łaski pełna) powierzyliśmy tę sprawę opiece «łączniczki pokoleń, kultur i języków». Już po samym śpiewie wyczuwało się, że to jest «język serca» wielu ludzi. Tu i tam popłynęła łza z oczu. Pomyśleć, że w 1939 r. zabroniony został język polski, a potem w ogóle pielgrzymowanie, a nasi współbracia musieli w 1940 r. pójść na wygnanie, z którego wrócili w 1945 r. A teraz stworzona została możliwość, by odprawiać mszę św. w języku niemieckim. Grupy pielgrzymkowe z zagranicy odprawiały tutaj sobie mszę św. w swoim języku już dawniej, ale tu chodzi teraz o stałą instytucję dla ludzi tego rejonu, władających językiem niemieckim śpiewano mszę Schuberta i inne pieśni, zwłaszcza takie, których melodia odpowiada i tekstem polskim. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił o. gwardian Dominik Kiesch²⁴.

W roku 1997 o. Teofil Wyleżół, franciszkanin z Góry św. Anny, w wypowiedzi dla „Schlesisches Wochenblatt” stwierdził:

„Aby uczestniczyć we «mszy niemieckiej» na Górze św. Anny, wierni z Górnego Śląska pokonywali dziesiątki kilometrów. Msza była raz w tygodniu, w niedzielę o szesnastej. Ludzi przyjeżdżało tyle, że nie sposób było nawet przecisnąć się do świętej komunii – gdyż jeszcze nigdzie w okolicy nie odprawiano mszy po niemiecku. Ludzie mieli entuzjazm. Msza niemiecka to było coś nowego. Po latach zakazu. Teraz też przyjeżdża na nią sporo wiernych, ale tylko latem. Większość to turyści z Niemiec. [...] Ludzie nie mają już tego zapachu co dawniej. To, co przestało być zakazane, nie wywołuje już takiego entuzjazmu. Młodzież, dzieci, dorośli przed paroma laty garnęli się do nauki języka niemieckiego. Na kursach, kółkach [...] teraz już nie²⁵.

Zadowoleniu, z jakim rodzima ludność śląska przyjęła wprowadzenie w sanktuarium annogórskim nabożeństw niemieckojęzycznych, towarzyszyła początkowo ostra krytyka w krajowych środkach masowego przekazu, dla których Góra św. Anny kojarzyła się bynajmniej nie z sanktuarium, ale wyłącznie z patriotyczną i antyniemiecką symboliką powstańczą. Doszły do tego później narastające lęki ludności napływowej, wywołane postępowaniem odradzającej się na Opolszczyźnie niemieckości, tym bardziej że niebawem zaczęła ona wysuwać żądania polityczne. Znalazły one jednak swoje ujście w demokratycznych rozwiązaniach, które pozwoliły na polityczne upodmiotowienie mniejszości, czego wyrazem stała się choćby parlamentarna i samorządowa reprezentacja Niemców na Śląsku Opolskim. Ich działalność spotyka się z akceptacją ze strony polskiej większości, jakkolwiek niekiedy zdarza się również, że nierozważne działania niektórych działaczy mniejszości wywołują z kolei po polskiej stronie reakcje an-

²⁴ Ibid., s. 184–185.

²⁵ „Schlesisches Wochenblatt” 1997, nr 10.

tyniemieckie. Na ustabilizowanie sytuacji zarówno na forum międzynarodowym, jak i na Śląsku Opolskim nade wszystko jednak miały wpływ doniosłe wydarzenia polityczne w procesie zbliżania polsko-niemieckiego, jak: podpisanie bilateralnych traktatów o potwierdzeniu istniejącej granicy między Polską i Niemcami (14 XI 1990 r.) o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy (17 VI 1991 r.), dla których inspiracją była niewątpliwie „Msza pojednania” w Krzyżowej (12 XI 1989 r.), celebrowana przez bp. A. Nossola. To ostatnie wydarzenie stało się już historycznym symbolem przełomu i zapoczątkowania obecnych dobrych stosunków polsko-niemieckich.

„MSZA POJEDNANIA” W KRZYŻOWEJ – SYMBOL NOWYCH STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH²⁶

Poprzedzona długimi rokowaniami wizyta chrześcijańsko-demokratycznego szefa rządu RFN w Polsce w dniach 9–14 listopada 1989 r. w zamierzeniu obu stron stanowić miała przełom we wzajemnych relacjach między obu państwami i narodami. Głównie z myślą o nowej zjednoczonej Europie miała ona stworzyć nową jakość w stosunkach, które do tej pory ciągle jeszcze zbyt obciążone były dziedzictwem trudnej przeszłości. Jak stwierdził bowiem pełnomocnik premiera Tadeusza Mazowieckiego do rozmów międzyrządowych z przedstawicielami kanclerza Helmuta Kohla, redaktor Mieczysław Pszon z krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”:

„Propaganda poprzednich ekip [...] używała jako elementu gry politycznej potencjału niechęci i nieufności, jaki zachował się głównie w starszym pokoleniu. Młodzież już myśli inaczej, widzi współczesnych Niemców i wyzwala się ze stereotypów [...]. Jeśli podzielimy Europę na regiony, to do jednego z nich zaliczymy Polskę i Niemcy. [...] Pozostało w sporej mierze wspólne dziedzictwo kulturowe, czego elementy znajdujemy w literaturze, filozofii, muzyce. Nawet kuchnia polska bardzo przypomina niemiecką. Potraktowaliśmy fatalnie Ślązaków, a byli oni naturalnym pomostem między sąsiadującymi nacjami. Coś jednak jeszcze można uratować”²⁷.

O kulisach spotkania kanclerza Helmuta Kohla z Tadeuszem Mazowieckim, które początkowo miało mieć miejsce w sanktuarium na Górze św. Anny, pisze Patricia Clough w książce pt. *Helmut Kohl. Portret władzy*:

²⁶ Cała dokumentacja związana ze „mszą pojednania” w Krzyżowej znajduje się w „Wiadomościach Urzędowych Diecezji Opolskiej” 1990, nr 6, s. 193–206. Por. A. H a n i c h, *Msza św. polsko-niemieckiego pojednania w Krzyżowej (Kreisau) – 12.11.1989 r.*, ibid., s. 213–219; H. S o b e c z k o, *Die polnisch-deutsche Versöhnungsmesse in Kreisau im Wendejahr 1989. W: Christsein als radikales Füreinander. Festschrift für Bischof Alfons Nossol zum 40jährigen Priesterjubiläum*. Hrsg. H. Dobiosch, J. Piegsa, Augsburg 1997, s. 55–70; A. H a n i c h, „Msza pojednania” w Krzyżowej – symbol nowych stosunków polsko-niemieckich. W: *Colloquium Opole 2009. Od Okrągłego Stołu do obalenia Muru Berlińskiego i Aksamitnej Rewolucji. Polacy – Niemcy – Czesi – nowe wartości, nowe relacje*, red. M. Lis, A. Trzcielińska-Polus, Opole 2010, s. 12–25.

²⁷ „Polityka” 1989, nr 48.

„Według relacji Kohla, biskup Opola Alfons Nossol złożył mu wizytę w czasie, gdy opracowywano program jego wizyty w Polsce. Biskup Nossol, który sam jest Ślązakiem i ma wielu Niemców w swojej diecezji, zaprosił Kohla do udziału we «mszy pojednania», która zostałaby odprawiona w języku niemieckim w klasztorze Ojców Franciszkanów na Górze św. Anny²⁸. Góra św. Anny była miejscem, gdzie toczyły się w czasie powstań śląskich krwawe boje między Polakami i Niemcami. Kohlowi, z jego sentymentem do symboli, spodobał się ten pomysł. Podkreślił on jego przesłanie: Nie należy zapominać o przeszłości, ale nadszedł czas, by podać sobie ręce. «Pamiętam, że go zapytałem: Księżo Biskupie, czy ta sprawa może stwarzać jakieś problemy?» – wspomina Kohl w swoich pamiętnikach. Biskup odpowiedział: «Nie». Kohl najwidoczniej miał mniejsze pojęcie o historii Europy Wschodniej niż Zachodniej i lepiej by zrobił, gdyby posłuchał kogoś o bardziej wyostrożonym instynkcie politycznym niż życzliwego duchownego²⁹.

Jak z kolei pisze we wspomnieniach M. Pszon:

„Gorsze było to, że równocześnie zaczęto ogłaszać przypuszczalny program wizyty. Opracowywali go urzędnicy MSZ, niby według wskazówek moich i Mazowieckiego oraz przy uwzględnieniu życzeń strony niemieckiej. W tym programie znalazło się spotkanie z mniejszością niemiecką na Górze św. Anny. Potwierdził to minister K. Skubiszewski, który akurat znalazł się gdzieś na Zachodzie. Wrócił do Polski, a tu awantura. Okazało się, że wprawdzie śląscy Niemcy są jak najbardziej za, ale śląscy Polacy uważają to za prowokację... Dla Niemców Góra św. Anny to przede wszystkim sanktuarium religijne, a dla nas miejsce bitwy z Niemcami, symbol powstań śląskich. O czym Niemcy nawet nie wiedzieli, choć powinni, bośmy dostali tam od nich w pewną część ciała... Obawiano się, że może dojść nawet do incydentów. Do tego dochodzili niemieccy rewizjoniści. Ale Kohl uparł się przy tej Górze św. Anny³⁰.

²⁸ W zamieszczonym na łamach „Nowej Trybuny Opolskiej” wspomnieniu dotyczącym „mszy pojednania” w Krzyżowej, z okazji dwudziestolecia tego wydarzenia, abp A. Nossol przedstawia sprawę zaproszenia kanclerza H. Kohla następująco: „Wszystko zaczęło się od zapowiedzi, że do Polski przyjedzie kanclerz Helmut Kohl, aby rozmawiać na temat polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. W tym samym czasie wyszła po niemiecku moja książka «Człowiek potrzebuje teologii» («Der Mensch braucht Theologie»). Kardynał Lehmann, biskup Moguncji, który ją znał, przesłał książkę kanclerzowi. A kiedy dowiedział się, że Helmut Kohl chce przed wizytą dowiedzieć się czegoś więcej o polskim Kościele i o jego roli, doprowadził do naszego spotkania. W czasie rozmowy w Urzędzie Kanclerskim w Bonn, gdzie mnie dowieziono z Moguncji, powiedziałem panu Kohlowi, że my na Górze św. Anny odprawiamy już – począwszy od 4 czerwca 1989 r. – w każdą niedzielę o godz. 15.00 mszę św. w «języku serca». W pewnym momencie zupełnie spontanicznie dodałem, że skoro Helmut Kohl jest katolikiem i ma obowiązek być w niedzielę na mszy św., to zapraszamy go do udziału w niej na Górę św. Anny. Uznał, że to świetny pomysł i zamierzał odwiedzić Górę św. Anny, o której – jak się okazało – sporo słyszał i wiedział. Wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze. I wtedy zareagował gabinet polityczny premiera. Doradca Tadeusza Mazowieckiego, nieżyjący już Mieczysław Pszon, wybitny znawca spraw niemieckich i publicysta «Tygodnika Powszechnego», zadzwonił do mnie i bardzo zdecydowanie nam tę Górę św. Anny odradzał”, A. N o s s o l, *Krzyżowa była nowym początkiem. Rozmowa z ks. abp. ... emerytowanym ordynariuszem opolskim*. Rozm. K. Zyzik, K. Ogiolda, „Nowa Trybuna Opolska” 2009, z 13.11, s. 16.

²⁹ P. C l o u g h, *Helmut Kohl. Portret władzy*, Gliwice 1999, s. 186.

³⁰ M. P s z o n, *O «mszy pojednania», czyli o tym, jak doszło do spotkania Mazowiecki – Kohl w Krzyżowej w 1989 r.*, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 23.

Jak zauważa P. Clough:

„Było to, jak pisała wówczas znawczyni Polski hrabina Marion von Donhoff: «Najgorsze ze wszystkich możliwych miejsc, na których można by dać symboliczny nowy początek stosunkom polsko-niemieckim». Media ostro skrytykowały plan (Kohl widział w tym kampanię polskich komunistów³¹), także premier Polski, Tadeusz Mazowiecki prosił Kohla, by porzucił ten pomysł. Mazowiecki obawiał się, że mogłaby rozgorzeć dawna wrogość, mogłyby odbyć się demonstracje, w rezultacie czego jego własna i tak trudna sytuacja mogłaby ulec pogorszeniu”³².

Potwierdza to w wywiadzie dla „Nowej Trybuny Opolskiej” abp A. Nossol:

„Doradca polityczny T. Mazowieckiego red. Mieczysław Pszon [...] uznał – w imieniu premiera – że na taki gest w tym miejscu jest za wcześnie. Że msza św. z udziałem kanclerza Niemiec posłuży za pozytywkę przede wszystkim ultranacjonalistom. I nie dość, że nas zakrzyczą, to nie można wykluczyć, iż dojdzie do rozruchów, którym nawet autorytet Kościoła nie będzie w stanie skutecznie zapobiec”³³.

Obawiając się tego premier T. Mazowiecki za wszelką cenę chciał przesunąć wizytę Kohla poza teren Śląska Opolskiego. W rozmowie telefonicznej usilnie prosił o to kanclerza... Wezwany w tej sprawie do kancelarii premiera bp A. Nossol, na żądanie T. Mazowieckiego, również wycofał się z zaproszenia kanclerza Kohla na Górę św. Anny... Powstał impas w przygotowaniach do wizyty kanclerza w Polsce. Wtedy, jak wspomina M. Pszon:

„Pamiętam rozmowę z Tadeuszem Mazowieckim: jakie znaleźć wyjście? Następnego dnia on chyba wpadł na pomysł Krzyżowej na Dolnym Śląsku, dawniej Kreisau³⁴. Że owszem, spotkanie

³¹ Jest faktem, że jako pierwszy nagłośnił tę sprawę centralny organ PZPR, dziennik „Trybuna Ludu” z 30.10.1989 r. zamieszczając informację pt.: *Odwiedziny na Górze św. Anny*, a potem podgrzewał atmosferę lokalny dziennik, również organ PZPR, „Trybuna Opolska” z 31.10.–01.11, 02.11, 03.11 i 04–05.11., publikując na bieżąco informacje agencyjne i własne komentarze na ten temat. Jak wspomina abp A. Nossol: „dawano do zrozumienia, że biskup proponując zaproszenie kanclerza na mszę św., «wychylił się», że to nie była jego sprawa”, A. N o s s o l, *Krzyżowa była nowym początkiem...*, s. 17.

³² P. C l o u g h, op.cit., s. 186.

³³ A. N o s s o l, *Krzyżowa była nowym początkiem...*, s. 16.

³⁴ W tej wiosce na Dolnym Śląsku podczas ostatniej wojny powstała z inicjatywy właściciela dóbr, hrabiego Helmuta Jamesa von Moltke, konspiracyjna grupa opozycjonistów antyhitlerowskich, nazwana później „Kreisauer Kreis”, czyli „Krag z Krzyżowej”. Tę nazwę spiskowcom nadało gestapo, które w 1944 r. wpadło na ich trop. Grupa ta skupiała ok. 20 osób różnych wyznań i o różnym pochodzeniu. Byli to: arystokraci, związkowcy, duchowni, socjaliści, a wśród nich m.in. późniejszy przewodniczący Bundestagu Eugen Gestenmaier, jezuita Delp, Julius Leber, pisarz Carlo Mierendorff i inni. Planowali oni przyszły ustrój Niemiec po odsunięciu od władzy Hitlera. Odrzucali mord na tyranie z motywów chrześcijańskich, ale byli w kontakcie z grupą zamachowców „22 Lipca”. Najważniejsze spotkania Kręgu odbywały się w posiadłości von Moltkego w Krzyżowej na Dolnym Śląsku. Pierwsze spotkanie „Kręgu” miało miejsce w Zielone Świątki 1942 r. Po nieudanym zamachu na Hitlera w dniu 22 lipca 1944 r. hr. Moltke i liczni członkowie grupy zostali aresztowani i straceni w berlińskim więzieniu Plötzensee. We współczesnych Niemczech uchodzą za narodowych bohaterów, którzy ośmielili się przeciwstawić Hitlerowi i zapłacili za to najwyższą cenę. Po wojnie posiadłość von Moltkego przejął polski PGR. Dziś działa tam centrum spotkań pro-

ze śląskimi Niemcami może być, ale na innej płaszczyźnie. Teraz chodziło o to, aby Bonn to zaakceptowało. Tadeusz obiecał zastanowić się, jakie podjąć starania, ale zakazał mówić cokolwiek na ten temat. Poszedłem do siebie do hotelu, był piątek albo sobota. I postanowiłem zadzwonić do Horsta Teltschika³⁵, do domu. Powiedziałem mu, że cała nasza robota pójdzie w diabły. Że osiągnęliśmy cel i to z dobrym skutkiem dla obu stron, a tu wszystko zostanie zmarnowane przez upór w sprawie Góry św. Anny. Poprosiłem, by na razie nic nikomu nie mówił, ale my proponujemy Kreisau. On w życiu nie słyszał o Krzyżowej... Przyjął moją argumentację, ale powiedział, że decyzja nie leży w jego mocy. Ustaliliśmy, że rozmówią się sami premierzy. Następnego dnia jestem u Mazowieckiego. On dzwoni do Kohla, czy Kohl do niego, już nie pamiętam. Tadeusz mówi nagle: «Dobrze, skoro jest taka propozycja, to muszę się zastanowić, ale w zasadzie się zgadzam». Skończyli rozmowę, a on woła do mnie: «Słuchaj ten Kohl zwariował. Sugeruje mi, żebyśmy zrobili to nasze spotkanie polsko-niemieckie w Krzyżowej i proponuje, żeby w swoje ręce wziął to biskup Nossol. No, Duch Święty chyba zadziałał». [...] Kohl przyjechał i zaraz runął mur berliński. Kanclerz na tę wiadomość przerwał wizytę i odleciał do Berlina. Zostawił nawet kilkudziesięcioposobową delegację. Towarzyszący Kohlowi Niemcy dziennikarze byli pewni, że kanclerz już do Polski nie wróci. Bo przecież w tym momencie zaczęło się jednocześnie Niemiec i on nie mógł zostawić kraju w takim momencie. Ale wrócił. Była «msza pojednania» w Krzyżowej³⁶.

Jak pisała w relacji z Krzyżowej Nina Kracherowa na łamach „Trybuny Opolskiej”:

„Jest zimno. Mgła skryła Sobótkę, skryła Sowie Góry, zostawiając w zasięgu wzroku pola, na których zielenić się zaczynają oziminy. Wieś Krzyżowa leży niedaleko Dzierżoniowa i niedaleko Pieszyc, gdzie rozgrywa się dramat Gerharda Hauptmanna: «Tkacze». Przez wiele dni wojsko woziło piach na olbrzymie podwórze byłego majątku rodziny von Moltke i malowało wapnem ściany. Dziury w dachach pośpiesznie załatano czym się dało. Zbudowano z belek i dykty, niezbyt starannie, otwartą kaplicę, w której ma się odbyć historyczne nabożeństwo pojednania z udziałem polskiego premiera, niemieckiego kanclerza i trzech biskupów³⁷. Historia wpadła do Krzyżowej. Krzyżowa nic z tego nie pojmowała. O sławnej rodzinie Moltke, której Prusy tak wiele zawdzięczały – nikt tu nie słyszał. Pałac nie był nikomu potrzebny. Doprowadzono go do ruiny, jak wiele innych. Kto mógł przewidzieć, że kiedyś, za blisko pięćdziesiąt lat zawita tu historia?³⁸. Przede wszystkim zawitali

wadzonych przez Fundację Krzyżowa dla Porozumienia Europejskiego. Pomysł spotkania w Krzyżowej miał podsunąć Tadeuszowi Mazowieckiemu prof. Władysław Bartoszewski.

³⁵ Horst Teltschik, urodzony w 1940 r., w roku 1989 pełnomocnik rządu niemieckiego ds. negocjacji niemiecko-polskich, współkonstruktor traktatów z lat 1990 i 1991 pomiędzy RFN i RP. Miał w 1990 r. istotny wkład w negocjacje dotyczące przyszłości wówczas jeszcze podzielonych Niemiec. Po 1990 r. członek zarządu Fundacji Bertelsmanna, zarządu BMW AG, prezes Boeig Deutschland. Dziś jest prezesem Korean-German Institute of Technology w Seulu, a także prezesem Niemiecko-Izraelskiego Stowarzyszenia Gospodarczego.

³⁶ M. P s z o n, op.cit.

³⁷ Byli to ze strony polskiej: opolski bp A. Nossol i bp T. Rybak, sufragan z Wrocławia. Arcybiskup wrocławski, kard. H. Gulbinowicz nie wziął udziału w tej mszy św. Natomiast ze strony niemieckiej był obecny ewangelicki bp Heinz Georg Binder, przedstawiciel Kościoła ewangelickiego przy Rządzie Federalnym.

³⁸ Jednym z efektów „mszy pojednania” było ustanowienie w Krzyżowej Międzynarodowego Centrum Spotkań Młodzieży, które zlokalizowano w nowo wybudowanym wkrótce kompleksie budynków przylegających do odremontowanego również niedługo pałacu w Krzyżowej (za blisko 30 mln marek, które przeznaczył na to rząd RFN) i powołanie do życia Fundacji Krzyżowa na rzecz Porozumienia Europejskiego, która objęła patronat nad owym centrum.

dziennikarze. Tak tłumną obsługę widziałam tylko z okazji wizyty papieża. [...] Nabożeństwo odbywało się po polsku i po niemiecku. Wiatr szarpał transparentami z napisami: «Helmut, jesteś także naszym kanclerzem!», «Domagamy się niemieckich szkół!», «Chcemy niemieckich nabożeństw!», «Pozdrawiamy kanclerza!» i nazwy miast – po niemiecku. Mniejszość była reprezentowana tak licznie, że stanowiła większość ludzi obecnych na uroczystej mszy pod gołym niebem. Nieliczni Polacy skandowali: «Mazowiecki! Mazowiecki!» Niemcy wołali: «Helmut! Helmut!» Autokary z rejestracją opolską, katowicką, wrocławską, a nawet gdańską stały na pośpiesznie wyznaczonych parkingach (czytaj łąkach). Niezliczona ilość samochodów mieściła się na podwórzach, łąkach i na całej wsi. Milicja dbała o porządek»³⁹.

Na ten moment zwraca również uwagę we wspomnianym wywiadzie dla „Nowej Trybuny Opolskiej” abp A. Nossol:

„Plac był pełen ludzi. Przyjechało – mimo dotkliwego zimna – wielu mieszkańców Dolnego Śląska i była też obecna – po raz pierwszy ujawniając się oficjalnie właśnie przy okazji wizyty kanclerza – mniejszość niemiecka ze Śląska Opolskiego. Wiele grup miało transparenty. [...] Wśród wielu napisów po niemiecku wyróżniał się transparent wymyślony przez R. Urbana z Jemielnicy: «Helmut, Du bist auch unser Kanzler» (Helmut, Ty jesteś także naszym kanclerzem). Pokazały go chyba wszystkie telewizje transmitujące to wydarzenie [...]. Nastroje na placu – tak to odczuwałem – były jeszcze zimniejsze od powietrza. Już po uroczystości opowiadał mi jeden z członków otoczenia Kohla, Johannes Ludewig⁴⁰, doradca do spraw gospodarczych kanclerza, że jak członkowie niemieckiej delegacji zobaczyli z jednej strony ten ściśnięty tłum, flagi i hasła, a jednocześnie pełne smutku, a może i nienawiści, a przynajmniej niechęci, twarze otaczających ich tajniaków, wywołujących się przecież wprost ze służb PRL-u, mieli obawy, czy w ogóle wyjadą z Krzyżowej cali i zdrowi»⁴¹.

Rozpoczęcie mszy św. z wolna wyciszyło emocje. Podczas mszy św. homilię najpierw po polsku, a potem po niemiecku wygłosił bp A. Nossol. Zwrócił w niej uwagę na wyjątkowy charakter i historyczny wymiar spotkania eucharystycznego w Krzyżowej:

„Wszyscy dobrze wiemy, jak trudna politycznie jest ta wizyta – powiedział – choć dotyczy przecież sąsiadów w samym sercu Europy. Świadomości ciężenia historii nad nimi nie sposób unicestwić ani też nie sposób się od niej całkowicie oderwać. Właśnie dlatego Eucharystia stanowi dla tej wizyty nie tylko coś w rodzaju Bożego katalizatora, lecz wprost nieodzowną strukturę. Chcemy na nią spojrzeć oczyma dojrzałej wiary chrześcijańskiej, inaczej bowiem mroków naszej wspólnej historii nie zdoła nikt ani nic rozświetlić [...]. Prawdą jest – mówił dalej biskup – iż nikt z ludzi rozsądnych nie może żądać od nas zapomnienia, zwłaszcza okrutnego rozdziału naszej historii, jaki stanowi tragiczna II wojna światowa. To historyczna cezura rozlicznych zbrodni przeciw ludzkości, popełnianych przez narodowosocjalistyczny reżim Rzeszy, jak też innych, związanych później z nimi, równie bolesnych konsekwencji stanowiących czasami nawet swoistego rodzaju odwet. Podczas gdy zapomnienie jest sprawą psychologii, to przebaczenie stanowi jednak nieodzowny wymóg prawdziwie

³⁹ N. K r a c h e r o w a, *Kanclerz Helmut Kohl w Krzyżowej. Msza pokoju i pojednania*, „Trybuna Opolska” 1989, nr 263.

⁴⁰ Johannes Ludewig, doradca kanclerza M. Kohla do spraw gospodarczych, później wiceminister gospodarki. Prezes Deutsche Bahn. Od 2002 r. szef Europejskiej Wspólnoty Kolei.

⁴¹ A. N o s s o l, abp, *Krzyżowa była nowym początkiem...*, s. 16.

radikalnej zmiany i egzystencji chrześcijańskiej. Powinniśmy wszędzie postępować i działać tak, by zapanowała miłość, gdyż w przeciwnym razie zapanuje nad nami cywilizacja śmierci”⁴².

W czasie mszy nastąpił moment, na który oczekiwano od chwili rozpoczęcia wizyty kanclerza Kohla w Polsce. Po słowach biskupa Nossola: „Przekażcie sobie znak pokoju” i po liturgicznym znaku pokoju przekazanym przez biskupa opolskiego obu szefom rządów – Helmut Kohl i Tadeusz Mazowiecki uścisnęli sobie dłonie, a następnie z widocznym wzruszeniem objęli się w geście pojednania. Był to nie tylko gest rytualny, ale głęboko ludzki. Zgromadzeni przyjęli to długotrwałymi oklaskami. Jakby przypieczętowaniem tego gestu i potwierdzeniem szczerości intencji obu szefów rządów był moment Komunii św. – obaj bowiem, premier i kanclerz przyjęli Ciało Pańskie.

Po zakończeniu mszy Helmut Kohl zwrócił się do wiernych ze słowami:

„Wspólnie uczestniczyliśmy we mszy św. tutaj na podwórzu w Krzyżowej i każdy z nas odczuwał, że była to ważna chwila w życiu naszych narodów. Czuliśmy historię, była ona obecna na tym miejscu – w sercu Europy. Wysłuchaliśmy w kazaniu księdza biskupa wielu słuszných słów: nie możemy zapomnieć historii, ale musimy się uczyć naszej historii. [...] Zaczniemy więc od tego ołtarza drogę ku dobrej, pokojowej i pobłogosławionej przez Boga przyszłości dla naszych narodów, dla Polaków, dla Niemców, dla nas wszystkich w Europie”⁴³.

W odpowiedzi premier Tadeusz Mazowiecki stwierdził:

„W powadze i braterstwie przeżyliśmy tę mszę św. Chcemy i z tej mszy św. zabrać poczucie braterstwa ludzi, ażebyśmy nie zapomnieli nigdy, że jesteśmy przede wszystkim braćmi”⁴⁴.

⁴² ADO, zespół: Kazania Biskupa Opolskiego.

⁴³ „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 1990, nr 6, s. 205. Johannes Ludewig w cytowanym wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” mówi: „To były piękne i mądre słowa. Efekt był piorunujący. Niemcy ściągali wówczas swoje transparenty, twarze Polaków się rozchmurzały, atmosfera zrobiła się luźna, przyjacielska. Na ludzi spłynął Duch Święty. Potem premier i kanclerz podali sobie ręce, padli w objęcia. Powstał jasny polsko-niemiecki symbol pojednania. Na własne oczy zobaczyliśmy początek nowego rozdziału w historii Europy. [...] Dla kanclerza Kohla to było też niezwykle przeżycie. Był pod takim wrażeniem kazania abp. Nossola, że z miejsca zapytał go, czy nie przejechałby na kongres zjednoczeniowy [CDU w zachodnich Niemczech łączyła się z CDU z NRD]. Arcybiskup przyjął zaproszenie i wygłosił przemówienie. Mówił w nim też o polsko-niemieckim pojednaniu. Tak jak w Krzyżowej poruszył ludzi”. J. L u d e w i g, *Solidarność nas fascynowała. Rozmowa z ...*, rozm. B.T. Wicliński, „Gazeta Wyborcza” 2009, z 11.12, s. 24. Dnia 8 grudnia 2009 r. w rezydencji prezydenta Niemiec, w berlińskim zamku Bellevue, abp A. Nossol otrzymał z rąk prezydenta RFN Horsta Köhlera Wielki Krzyż Zasługi z Gwiazdą Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec. „«Tam gdzie przebywał entuzjasta, tam jest szczyt świata» – powiedział na początku swego wystąpienia prezydent Niemiec – słowami Josepha von Eichendorffa często cytowanymi przez abp. Nossola. Prezydent podziękował arcybiskupowi za jego entuzjazm dla prawdy i miłości, za wkład w dzieło polsko-niemieckiego pojednania oraz zaangażowanie w dialog między wyznaniem i w przyszłość Europy. Podkreślił jego odwagę, dzięki której zdobył się latem 1989 r. na odprawianie mszy św. po niemiecku, a 12 listopada tegoż roku przewodniczył «Mszy pojednania» w Krzyżowej”, „Nowa Trybuna Opolska” 2009, z 9.12, s. 2.

⁴⁴ „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 1990, nr 6, s. 205.

Tak pisał po kilku latach publicysta „Gazety Wyborczej” Włodzimierz Kalicki:

„Gdy rozpoczęła się msza w Krzyżowej Tadeusz Mazowiecki wcale nie miał uczucia, że dzieje się coś nadzwyczajnego, coś, co otwiera nowy rozdział polsko-niemieckiego sąsiedztwa. «Uścisk z niemieckim kanclerzem traktowałem jako normalny gest. W czasie mszy przekazujemy sobie znak pokoju. Dopiero później dostrzeżono w tym akt symboliczny»⁴⁵.

Dał temu wyraz po dziesięciu latach Jan Nowak-Jeziorański, który w roku wielkiego jubileuszu 2000 lat chrześcijaństwa, spoglądając na wspomnianą „mszę pojednania”, przyrównał wydarzenie w Krzyżowej do gnieźnieńskiego spotkania Ottona III z Bolesławem Chrobrym w roku tysięcznym. Pisał wówczas z wielkim patosem:

„Spotkanie dwóch monarchów w Gnieźnie i dwóch szefów rządów w Krzyżowej tysiąc lat później, to dwie szczęśliwe chwile w pożyciu Polaków i Niemców, których dzieje wypełniała dotychczas wzajemna nienawiść i walka na śmierć i życie.

Tysięczna rocznica spotkania młodego cesarza Ottona III z Bolesławem Chrobrym przy grobie św. Wojciecha zasługiwała na wysoką rangę, jaką nadała jej gnieźnieńska sesja Sejmu Rzeczypospolitej. Utworzenie metropolii gnieźnieńskiej i powstanie polskiej organizacji kościelnej niezależnej od Niemców równoznaczne było – używając dzisiejszej terminologii – z uznaniem niepodległości państwa polskiego przez dwa największe autorytety, kościelny i świecki: papieża Sylwestra II i cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego Ottona III. Niemiecki sąsiad uznał przez to, że powstająca państwowość polska stała się tamą, która skutecznie powstrzymała niemiecki napór i podbój Słowiańszczyzny. Otton III stał się równocześnie promotorem wprowadzenia Polski na zasadzie równości do ówczesnej wspólnoty europejskiej, jaką była jego wizja Cesarstwa Rzymskiego – związku narodów chrześcijańskich pod przewodnictwem papieża i cesarza.

Niestety dzieło Ottona III zniszczył jego następca. Henryk II powrócił na szlak wojny z Polską. Zjazd Gnieźnieński okazał się wspaniałą zapowiedzią, która się nie spełniła. Tysiąclecie upłynęło pod znakiem walk z niemieckim sąsiadem, z Krzyżakami, z potęgą pruską Fryderyka Wielkiego i Bismarcka i wreszcie Rzeszą hitlerowską.

Historia powraca po upływie tysiąca lat. Tadeusz Mazowiecki, premier odrodzenia Rzeczypospolitej, i Helmut Kohl, kanclerz zjednoczenia Niemiec, podjęli próbę oparcia przyszłych stosunków polsko-niemieckich na wzajemnym poznaniu się, zrozumieniu, zaufaniu i przyjaźni.

Przedziwnymi zaiste drogami toczy się dramat historii. Przed tysiącem lat Otto III i Bolesław Chrobry modlili się razem i podali sobie ręce w gnieźnieńskiej świątyni w czasie nabożeństwa, które odprawiał brat św. Wojciecha, biskup Radzim-Gaudenty. Blisko tysiąc lat później premier Mazowiecki i kanclerz Kohl podali sobie ręce na znak pokoju w czasie «mszy pojednania», odprawionej w Krzyżowej w dniu 12 listopada 1989 r. przez wielkiego rozjemcę, biskupa Alfonsa Nossola. Działo się to w trzy dni zaledwie po obaleniu muru berlińskiego [...], a zdjęcie Mazowieckiego i Kohla w uścisku na znak pokoju stało się widzialnym, miłowym kamieniem niemieckich starań o pojednanie z dawnymi wrogami i ofiarami⁴⁶.

Tym bardziej więc patrząc na wydarzenie w Krzyżowej z dzisiejszej, dwudziestoletniej perspektywy historycznej, można by chyba bez większej przesady odnieść doń wniosłe słowa J. Nowaka-Jeziorańskiego z jego cytowanej już wypowiedzi:

⁴⁵ W. Kalicki. *Długie pojednanie* (8), „Gazeta Wyborcza” 1996, z 30.08.

⁴⁶ J. Nowak-Jeziorański. *Tysiąc lat i dwa spotkania. Od Gniezna do Krzyżowej*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 19, s. 5.

„Pojednanie między Polską a Niemcami w Krzyżowej w 1989 r. stało się przełomem w skali całego millennium. Ostateczne uznanie przez Niemcy granicy na Odrze i Nysie położyło kres niemieckim roszczeniom terytorialnym, skierowanym przeciw Polsce. Niemcy przyjęły rolę głównego promotora włączenia Polski do obronnych i gospodarczych struktur demokratycznej wspólnoty euroatlantyckiej”⁴⁷.

UTWORZENIE UNIwersYTETU OPOLSKIEGO Z WYDZIAŁEM TEOLOGICZNYM

Jak nigdzie indziej Kościół na Śląsku Opolskim przyczynił się do utworzenia uniwersytetu w Opolu nie tylko poprzez osobiste starania biskupa opolskiego A. Nossola, ale i poprzez wejście teologii w ramy nowej uczelni, dzięki czemu dotychczas działającej Wyższej Szkole Pedagogicznej przybyła nowa jakość, czyli „wartość dodana”, pozwalająca na utworzenie na tej bazie Uniwersytetu Opolskiego.

Arcybiskup A. Nossol okazał się najbardziej wizjonerskim i skutecznym promotorem powstania uniwersytetu. To z jego inicjatywy powstał w Opolu najpierw Instytut Teologiczno-Pastoralny, afiliowany do Wydziału Teologii KUL, który po kilku latach funkcjonowania i rozwoju, przekształcił się w Wydział Teologiczny na państwowym Uniwersytecie Opolskim. Ten precedensowy i odważny fakt zapoczątkował powrót wydziałów teologicznych w Polsce (usuniętych w okresie stalinizmu) w struktury uniwersyteckie.

W dniu 10 marca 1994 r. została przyjęta przez Sejm RP ustawa powołująca państwowy Uniwersytet Opolski, w którego strukturach utworzono również katolicki Wydział Teologiczny. Nawiązano w ten sposób do wielowiekowej tradycji uniwersyteckiej, gdyż od samego początku uniwersytet był uczelnią wielowydziałową, obejmującą całokształt uprawianej wówczas nauki, z teologią na czele. Bez niej uniwersytet nie był pełną wszechnicą. Wydziały teologiczne od samego początku erygowała Stolica Apostolska – i tak jest do dziś. Na wniosek bp. A. Nossola, poparty pozytywnie przez Konferencję Episkopatu Polski Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego został kanonicznie erygowany przez Kongregację Wychowania Katolickiego dekretem z dnia 12 września 1994 r. Na mocy tego dekretu Wydział cieszy się również wszystkimi prawami i przywilejami wydziałów papieskich.

Za zwięzły komentarz do tego wydarzenia, i do roli jaką odegrał w tej sprawie biskup A. Nossol, niech posłużą trzy fragmenty okolicznościowych wypowiedzi podczas inauguracji działalności opolskiej Alma Mater w 1994 r., a mianowicie wojewody opolskiego Ryszarda Zembaczyńskiego, który powiedział:

„Powstanie Uniwersytetu Opolskiego jest darem Polski dla Śląska, powołanie zaś Wydziału Teologicznego na tym Uniwersytecie jest wielkim darem Kościoła Powszechnego dla tej uczelni”⁴⁸.

⁴⁷ Ibid.

⁴⁸ „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 1994, nr 12, s. 578.

Następnie słowa bp. A. Nossola:

„Dziękuję nie za Wydział Teologiczny, lecz dziękuję za Wszechnicę Opolską. To nic, że wymiar teologiczny mego serca został też równocześnie integralnie zaspokojony, ale przede wszystkim zależało mi tak bardzo na tym, by ta Ziemia, Ziemia Opolska, która różni się od Ziemi Dolnośląskiej i Ziemi Górnośląskiej, miała także swój własny Uniwersytet. Proszę Państwa, dlatego mi m.in. tak bardzo na tym zależy, gdyż jestem synem tej Ziemi i pragnę, by teraz więcej wołano w domach śląskich i w domach wszystkich obecnych mieszkańców tej Ziemi: «Jo chca sztudować doma», by wołano klasyczną piękną polszczyzną: «Pragnę w domu studiować» i by też dodawano: «Ich möchte zu Hause studieren». To jest tak potrzebne! Tylko uniwersalizm uniwersytecki może temu w pełni sprostać»⁴⁹.

I wreszcie słowa dziekana Wydziału Teologicznego KUL, ks. prof. dr. hab. Anzelma Weissa:

„W czerwcu 1977 r. obiegła Katolicki Uniwersytet Lubelski wieść o mianowaniu ks. doc. dra hab. Alfonsa Nossola biskupem opolskim. Z jednej strony ta wieść budziła w nas radość, budziła w nas dumę, że to z naszych szeregów został ktoś wybrany na biskupa opolskiego. Z drugiej strony jednak budziło to w nas lęk: co będzie z naszym Wydziałem Teologicznym, co będzie z Sekcją Teologii Dogmatycznej? Wiadomo, że posługa biskupia, a zwłaszcza obowiązki biskupa ordynariusza, mogą utrudnić pełne zaangażowanie profesora w pracę naukową na uczelni. A wszyscy wiemy, jak trudno wykształcić samodzielnego pracownika naukowego. I jak bardzo są oni potrzebni dla sprawnego funkcjonowania kierunków, sekcji, wydziałów. Lęk był tym większy, że mogliśmy stracić docenta będącego świeżo po habilitacji, o którym śp. ks. prof. Wincenty Granat powiedział, że «z grona wszystkich moich uczniów i studentów ks. A. Nossol jest jednym z najlepiej przygotowanych do pracy naukowej». Na szczęście obawy nasze okazały się płonne. Ten, który wziął sobie za hasło biskupiej posługi: «Veritatem facere in caritate» [„Czynić prawdę w miłości” – przyp. A.H.], z KUL-em nigdy nie zerwał. Przez lata służył mu wytrwale swoją wiedzą i mądrością. Jest do dziś naszym Profesorem (w drugim miejscu pracy). A w przepięknym przemówieniu z okazji otrzymania Nagrody imienia Ildziego Radziszewskiego, zmanifestował swoje najgłębsze, serdeczne związki z KUL-em. Można nawet powiedzieć, że «wyznał swoją miłość do naszej Alma Mater». Nic zatem dziwnego, że nie mogąc być na co dzień w Lublinie przeniósł KUL nad Odrę (najpierw w postaci studium, a później Filii Wydziału Teologicznego KUL). Rozszerzył działalność KUL-u na obszary, do których z racji geograficznego oddalenia nasza Uczelnia nie mogła nigdy tak skutecznie dotrzeć. Jego profetyczna dalekowzroczność, teologiczna intuicja, duszpasterska gorliwość i miłość do Śląska Opolskiego «przynagliła» Go, by i tej swojej ziemi dać to, co KUL dawał i daje całemu Krajowi, zgodnie z intencjami swego Założyciela»⁵⁰.

UTWORZENIE METROPOLII GÓRNOŚLĄSKIEJ I OCALENIE – ZAGROŻONEGO LIKWIDACJĄ W RAMACH REFORMY ADMINISTRACYJNEJ PAŃSTWA – WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

W ramach reorganizacji struktury diecezjalnej Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce dnia 25 marca 1992 r. papież Jan Paweł II bullą *Totus Poloniae populus*

⁴⁹ Ibid., s. 547.

⁵⁰ Ibid., s. 576.

utworzył również metropolię katowicką, czyli górnośląską, obejmującą trzy diecezje: archidiecezję katowicką, diecezję opolską i nowo ustanowioną diecezję gliwicką.

Biskup A. Nossol miał również wpływ na powstanie tej nowej jednostki. Stanowisko swoje dotyczące powstania nowej metropolii przedstawił nuncjuszowi apostolskiemu w Polsce dnia 9 listopada 1991 r., pisząc m.in.:

„Pragnęlibyśmy znaleźć się diecezjalnie w obrębie nowo erygowanej metropolii górnośląskiej z siedzibą w Katowicach, gdyż jesteśmy częścią historycznego regionu górnośląskiego i tradycja kulturowa Śląska Katowickiego jest nam o wiele bardziej bliska, aniżeli tradycja kulturowa mieszkańców obecnej archidiecezji wrocławskiej oraz diecezji gorzowskiej, z którymi stanowimy obecnie metropolię wrocławską. Wrocławskie, czyli historycznie i geograficznie region Dolnego Śląska, z którym łączy nas już tylko historia aż do 1945 r., na skutek powojennych zmian ludnościowych nie ma w sobie już prawie niczego z dawnej, rodzimej śląskiej tradycji kulturowej, zdominowała go bowiem całkowicie kresowo-wschodnia tradycja kulturowo-kościelna obecnych mieszkańców”⁵¹.

Niecały miesiąc później, dnia 7 grudnia 1991 r. bp A. Nossol jeszcze raz pisał w powyższej sprawie do nuncjusza apostolskiego:

„Przy nowym podziale diecezji w części południowej Polski zachodzi potrzeba utworzenia także metropolii górnośląskiej. Do tej metropolii sensowne będzie włączenie diecezji opolskiej i gliwickiej”⁵².

Utworzenie metropolii górnośląskiej jest wyrazem znaczenia, jakie posiada ten okręg kościelny na tle całej struktury Kościoła katolickiego w Polsce ze względu na bardzo dużą liczbę mieszkańców, silne zurbanizowanie i uprzemysłowienie, dynamiczne i dobrze zorganizowane duszpasterstwo.

Kościelna struktura metropolitalna Górnego Śląska nie przełożyła się jednak na zmiany w państwowej strukturze administracyjnej na tym obszarze, przeprowadzone kilka lat później. Region śląskoopolski stał się bowiem jako oddzielne województwo po reformie administracyjnej państwa w 1998 r.

Na ten kształt reformy państwa w odniesieniu do Opolszczyzny znaczący wpływ miały również wielorakie, często niewidoczne, działania biskupa opolskiego jako niekwestionowanego autorytetu moralnego w śląskoopolskim regionie. Perspektywa zniknięcia Opolszczyzny z mapy administracyjnej kraju, a w rezultacie wchłonięcia dotychczasowego województwa opolskiego przez silne organizmy ludnościowo-gospodarcze obu sąsiednich województw: śląskiego i dolnośląskiego, grożąca zatarciem kulturowej specyfiki Śląska Opolskiego, były tym, co zmobilizowało wówczas do solidarnego oporu przed zakusami polityków w Warszawie całą społeczność naszego regionu (symbolizował go „Łańcuch Nadziei” stworzony przez trzymających się za ręce mieszkańców Opolszczyzny, którzy stanęli wzdłuż głównych dróg biegnących w poprzek województwa w decydującym dla tej sprawy momencie), co w rezultacie doprowadziło do ostantia się województwa opolskiego.

⁵¹ *Metropolia Katowicka-Górnośląska, dziedzictwo historii, wyzwania wobec przyszłości. II symposium naukowe*, red. nauk. W. Świątkiewicz, Katowice 1994, s. 25.

⁵² *Ibid.*, s. 6.

THE REV. ANDRZEJ HANICH

THE CONTRIBUTION OF THE CATHOLIC CHURCH TO THE PROCESS OF DEMOCRATIZATION OF THE LIFE IN OPOLE SILESIA AFTER 1989

The sociopolitical changes in Poland which took place in 1989 gave rise to the fall of the Communism in the whole of Central and Eastern Europe. The process was also naturally extended over Opole Silesia, where a particular role was played by the Bishop of Opole Diocese, the Rev. Alfons Nossol. If John Paul II's pilgrimage to Saint Anna's Mount on 21 June 1983 could be considered the most significant event of the first decade of A. Nossol's service as a bishop, then the successive two decades were rich in a great number of his achievements. The paper discusses the situation relating to the language in the Catholic Church in the 20th century, with a special inclusion of the fact of the removal of the German language from the liturgy after 1945, as well as the restoration of it to be part of the priest's service in 1989. It also brings to closer light the background of Bishop A. Nossol's performing the holy mass in Krzyżowa on 12 November 1989. Apart from that, the author mentions the role which the Bishop of Opole played in establishing the University of Opole in 1994 and his support for the efforts to leave Opole Voivodeship as an individual province on the administrative map of Poland in 1998.

PFR. ANDRZEJ HANICH

BEITRAG DER KATHOLISCHEN KIRCHE ZUR DEMOKRATISIERUNG DES LEBENS IM OPPELNER SCHLESIEN NACH 1989

Mit dem Systemwandel in Polen im Jahre 1989 begann der Untergang des Kommunismus in ganz Mittel- und Osteuropa. Diese Prozesse erreichten auch das Oppelner Schlesien, wobei der Bischof der Diözese Oppeln, Alfons Nossol, hier eine besondere Rolle spielte. Während der Besuch des Papstes Johannes Paul II. auf dem Sankt Annaberg am 21.06.1983 als der wichtigste Tag des ersten Jahrzehnts seiner Amtszeit bezeichnet werden kann, fanden in den zwei späteren Dekaden mehrere wichtige Ereignisse statt. Der Beitrag thematisiert die sprachliche Situation innerhalb der katholischen Kirche im 20. Jahrhundert mit besonderer Berücksichtigung des Verbots der deutschen Sprache in der Liturgie nach 1945 und ihrer Rückkehr in die Seelsorge im Jahre 1989. Der Autor schildert ferner die Hintergründe der heiligen Messe von Kreisau/Krzyżowa, die am 12 November 1989 vom Bischof Nossol zelebriert wurde, und skizziert die Rolle des Bischofs bei der Gründung der Universität Oppeln 1994 sowie seine Unterstützung für die Bemühungen um die Aufrechterhaltung der Woiwodschaft Oppeln im Jahre 1998.

MICHAŁ LIS

BAZA SPOŁECZNA I OKOLICZNOŚCI UJAWNINIENIA SIĘ MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W 1989 ROKU

Jeśli jednym z wyróżników Śląska Opolskiego w kraju jest zwarcie zamieszkująca nad górną Odrą mniejszość niemiecka, to nasuwa się pytanie, dlaczego występuje ona tylko na części przyłączonego do Polski w 1945 r. obszaru historycznego Górnego Śląska byłej niemieckiej rejencji opolskiej. Czyli – dlaczego występuje głównie jako ludność wiejska powiatów opolskiego, strzeleckiego, kędzierzyńsko-kozielskiego (w Niemczech i do 1975 r. w Polsce – kozielskiego), krapkowickiego (utworzonego po raz pierwszy w 1956 r. z gmin powiatów opolskiego, prudnickiego i strzeleckiego, przywróconego 1 stycznia 1999 r.) i oleskiego oraz w mniejszym stopniu – prudnickiego i kluczborskiego, a brak jej w górnosląskich powiatach – głubczyckim i nyskim oraz w przyłączonych do województwa opolskiego w 1950 r. powiatach dolnośląskich – brzeskim i namysłowskim. Albo inaczej – jak to się stało, że w trakcie powojennych wysiedleń Niemców z obszaru przyznanego Polsce na wschód od linii Odry–Nysy Łużyckiej, wysiedleni zostali wszyscy obywatele niemieccy narodowości niemieckiej, a oni pozostali w swoich domostwach i uzyskali obywatelstwo polskie.

Przyjęte do wiadomości władz państwowych ujawnienie się mniejszości niemieckiej w Polsce miało miejsce na ostatnim etapie upadku ustroju socjalistycznego podczas rozpoczęcia w 1989 r. procesów demokratycznych przemian w kraju. Jej największym skupiskiem okazała się środkowo-wschodnia część Śląska Opolskiego, ściślej obszar położony bezpośrednio nad górną Odrą, który po 1922 r. był środkową i wschodnią część niemieckiej rejencji opolskiej (stanowiącej w latach 1919–1938 jednocześnie prowincję górnosląską). Obszar ten przyłączony został do państwa polskiego w marcu 1945 r. najpierw jako część utworzonego województwa śląskiego, wkrótce funkcjonującego pod nazwą województwa śląsko-dąbrowskiego. Od 1950 r. przeważająca część tego obszaru, bez ośrodka przemysłowego Bytom–Gliwice–Zabrze – stała się nowo powołanym województwem opolskim, do którego włączono dolnośląskie powiaty brzeski i namysłowski. Cechą szczególną województwa opolskiego byli mieszkańcy,

określani jako ludność rodzima (lub autochtoniczna), która po przesunięciu się nad Odrę–Nysę Łużycką polsko-niemieckiej granicy nie dała się wyrzucić ze swoich domostw. Przez władze polskie (zarówno w czasie wojny reprezentowane przez agendy rządu emigracyjnego, jak i po wojnie przez władze podległe komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej) traktowani byli jako społeczność etnicznie polska, co formalnie potwierdzone zostało zarządzoną już w 1945 r., trwającą do 1949 r. weryfikację narodowościową.

ŁUDNOŚĆ RODZIMA REJENCJI OPOLSKIEJ JAKO MNIEJSZOŚĆ POLSKA W PAŃSTWIE NIEMIECKIM

Liczebność żywiołu polskiego w rejencji opolskiej strona polska określała na 600–800 tys. mieszkańców¹, co miało stanowić około połowy w liczącej w 1933 r. 1 480 925 mieszkańców prowincji². Liczebność ludności związanej z polskością władze niemieckie doby Republiki Weimarskiej dokumentowały spisem z 1925 r., który wykazywał, że na 1 350 814 ludności 151 168 osób jako język ojczysty deklaruje polski oraz 384 574 osoby używające zarówno polskiego, jak i niemieckiego³. Łącznie zatem 535 742 osoby przyznawało się do używania języka polskiego, co stanowiło 39,7% ogółu mieszkańców. Ludność posługująca się wyłącznie niemieckim stanowiła 59,6%. U progu rządów Hitlera, przeprowadzony w atmosferze euforii nazistowskiego zwycięstwa i przejścia władzy przez Adolfa Hitlera, na Śląsku Opolskim także antypolskiej, spis z 16 czerwca 1933 r. dokumentował znaczny ubytek liczby ludności polskiej – do 365 568 osób – w tym 99 193 przyznających się tylko do języka polskiego i 266 375 do polskiego i niemieckiego. Odsetek mających mówić tylko po niemiecku wzrósł w ciągu 8 lat o prawie 15,0% do 74,5%⁴.

Od pierwszych miesięcy panowania, na Śląsku Opolskim naziści rozpoczęli systematyczne usuwanie śladów polskości w przestrzeni publicznej. Dotyczyło to zmiany nazw miejscowości na niemieckie, eliminowania polskich napisów na kaplicach i krzyżach przydrożnych, ograniczania języka polskiego w praktykach religijnych, nadawania nowo narodzonym dzieciom tylko niemieckich imion oraz zmiany nazwisk. Dla tworzenia dokumentacji stanu z połowy lat trzydziestych XX w. Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech postanowiła przeprowadzić akcję rejestrowania wszelkich dowodów polskości w miejscach publicznych,

¹ W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939*, Toruń 2005, s. 29.

² *Amtliches Gemeindeverzeichnis für das Deutsche Reich auf Grund der Volkszählung 1933*, Berlin 1934, s. 6.

³ J. K o t, *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973, s. 49.

⁴ Ibid.

w kościołach i na cmentarzach. Jednym z efektów planu stała się decyzja opublikowania tej dokumentacji w postaci *Leksykonu Polactwa w Niemczech*, który w 1939 r. rozpoczęto drukować w opolskich „Nowinach”. Do wybuchu wojny drukarnię opuściła część nakładu (20 arkuszy drukarskich) do litery „P”. Znalazły się tam – poza hasłami szczegółowymi mającymi dokumentować eliminację w Niemczech konkretnych przejawów życia polskiego w okresie rządów nazistowskich – także artykuły problemowe, objaśniające podstawy antypolskich poczynań, jak – germanizacja z uszczegółowieniem – nabożeństw, nazwisk, nazw topograficznych, ziemi. W drukowanym kompendium pojawiły się m.in. informacje, że w czasie od 1934 r., kiedy przystąpiono do „systematycznego usuwania nazw o brzmieniu obcym” zmieniono w Rzeszy ok. 5000 nazw (na Śląsku Opolskim i Wrocławskim, Łużycach, Pomorzu Nadodrzańskim, w Babimojskim, Międzyrzeckim, Krajnie, Kaszubach oraz w Prusach Wschodnich). Jak później ustalił Karol Fiedor, tylko w roku 1936 na Śląsku Opolskim zmieniono 1120 nazw⁵.

W roku 1937, kiedy 15 lipca upływał termin obowiązywania chroniącej mniejszości na obszarze plebiscytowym konwencji genewskiej, rozpoczęły się prześladowania aktywnych narodowo Polaków. Na początku sierpnia aresztowanych zostało 31 aktywistów, głównie młodzieżowych. Wprawdzie ich zwolniono w dniu ogłoszenia (5 listopada 1937 r.) przez rządy Niemiec i Polski deklaracji o ochronie mniejszości, to już wkrótce miały miejsce nowe aresztowania, po których Opolanie stali się pierwszymi Polakami w obozie koncentracyjnym Buchenwald pod Weimarem⁶.

W końcu grudnia 1938 r. gestapo zarządziło wysiedlenie z rejencji opolskiej przedstawicieli regionalnej elity polskiej – Arkadiusza Bożka – jednego z najbardziej znanych liderów polskich Śląska Opolskiego oraz 5 innych manifestujących polskość działaczy narodowych, m.in. proboszcza ze Starego Koźła, ks. Jana Melza. Od wiosny 1939 r. można mówić już o jawnym antypolskim terrorze. W połowie maja rozpoczęły się aresztowania ze sporządzonej listy 230 działaczy Związku Polaków w Niemczech i organizacji afiliowanych bądź współdziałających⁷.

Przeprowadzony w takiej atmosferze 17 maja 1939 r. spis ludności, w którym odpowiadano także na pytanie o przynależność narodową (Volkszugehörigkeit) wykazał jedynie ok. 2% Polaków, co świadczyło o wyeliminowaniu statystycznie polskość w rejencji opolskiej⁸. Stan taki był przede wszystkim wynikiem coraz ostrzejszej konsekwentnie prowadzonej polityki antypolskiej i ostentacyjnie an-

⁵ Zob.: *Leksykon Polactwa w Niemczech*. Wyd. fototypiczne, Warszawa–Wrocław 1973, s. 224; K. F i e d o r, *Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku w okresie hitlerowskim 1933–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 13–15.

⁶ M. C y g a ń s k i, *Hitlerowskie prześladowania działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku w 1938 roku*, „Kwartalnik Opolski” 1984, nr 2, s. 20.

⁷ Ibid., s. 21–24.

⁸ W. L e s i u k, *Śląsk Opolski w latach 1921–1939*. W: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816–1947*, red. F. Hawranek, Opole 1981, s. 370.

typolskiej w Niemczech atmosfery z wiosny 1939 r., po wypowiedzeniu przez Hitlera obowiązującego dwustronnej deklaracji o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r. Potwierdza to m.in. opinia szefa policji górnośląskiego okręgu przemysłowego z lipca i sierpnia 1939 r.:

„Sądząc po tym wyniku spisu ludności, widocznie nie tylko członkowie tzw. „warstwy pośredniej”, ale i dotychczasowi wyznawcy polskiej narodowości podali niemiecką albo „górnośląską” przynależność narodową. Przypisać to należy zapewne przede wszystkim temu, że te osoby, przeważnie zwykli, prości ludzie, obawiali się ujemnych następstw otwartego przyznania się do polskości zwłaszcza w razie ostrego zatargu między Rzeszą i Polską [...]. Uważam jednak za zupełnie możliwe, że polska mniejszość narodowa wydała wewnętrzne polecenie, aby spokojnie zrezygnować z żądanego oficjalnie przyznania się do polskiej narodowości. Chodziło o to, aby spodziewany wynik spisu ludności wypadł jeszcze bardziej katastroficznie dla Polaków, co pozwolić by mogło na wysunięcie twierdzenia, że spis ten przeprowadzony został pod bardzo silnym niemieckim naciskiem”⁹.

Poza skutkiem w postaci poddania się wymuszonym przez terror wymogom polityki nazistowskiej, należy jednak wziąć pod uwagę także efekt procesu przyspieszonego wynarodowienia w prowadzonej przez władze niemieckie systematycznej germanizacji etnicznych Polaków. Podkreślał to już wcześniej – w początkowym okresie Republiki Weimarskiej – ks. Jan Melz w memoriale z 26 września 1925 r.:

„Na Górnym Śląsku nadal się germanizuje, i to silnie, poprzez nacisk i namawianie, poprzez podstęp i pieniądze, poprzez związki i nie kończące się imprezy, przede wszystkim zaś przez towarzysztwa gier sportowych (Spiel- und Eislaufvereine) dla młodzieży, których wyraźnym celem jest germanizacja. Germanizuje się w szkole i – kościele! W polskich wsiach wprowadza się coraz więcej niemieckich nabożeństw, śluby odbywają się w języku niemieckim, a polska nauka przygotowawcza do pierwszej spowiedzi i komunii św. zanika coraz bardziej”.

Dodawał jednak również, że:

„Nie można zaprzeczyć, że część polskiego ludu górnośląskiego germanizuje się sama i chce się germanizować, są to tzw. proniemiecko usposobieni (deutschgesinnt). Jest to owoc dawniejszej polityki germanizacyjnej i skutek różnorodnych ciężkich wstrząsów, których doznał ten lud. W szczególności chodzi tu o nieszczęśliwy plebiscyt. Ludzie ci są stale podjudzani, terroryzowani, onieśmieni, miażdżeni, zmateralizowani, chorzy. Nie wiedzą czego chcą”¹⁰.

W czasie wojny rozpoczętej 1 września 1939 r. atakiem na Polskę, antypolskie działania na obszarze rejencji jeszcze bardziej się nasiliły. W wyniku przeprowadzonych we wrześniu aresztowań zesłanych zostało w październiku do obozów koncentracyjnych (mężczyzn do KZ Buchenwald, kobiety do KZ Ravensbrück) 247 aktywnych działaczy polskich. Przygotowano też listę wysiedleń z gospodarstw 500 polskich rodzin¹¹.

⁹ Cyt. za: J. K o k o t, op.cit., s. 51.

¹⁰ Cyt. za: A. K o n i e c z n y, *Kilka uwag o życiu i działalności ks. Jana Melza, bojownika o polskość Śląska Opolskiego*, „Studia Śląskie” 1958, t. 1, s. 268.

¹¹ M. C y g a ń s k i, op.cit., s. 27–31.

O skutkach procesu germanizacyjnego zdawali sobie sprawę członkowie aktywnego polonijnego doświadczenia międzywojennego, uczestniczący podczas okupacji ziem polskich w pracach agend Delegatury Rządu RP na Kraj, przewidując jednak możliwość zniwelowania jego następstw. Przekonanie takie reprezentował m.in. Ślązak Zbyszko Bednorz, autor konspiracyjnie wydanej w 1943 r. książki pt. *Śląsk wierny Ojczyźnie*. Przywołując w tym dziele wyniki spisu ludności rejencji opolskiej z 1910 r., wykazujące w powiatach rolniczych od 72,2% (w kluczborskim) do 92,6% (w pszczyńskim), a na obszarze przedwojennej rejencji – do 90,8%, w oleśkim – 83,3% w strzeleckim – 81,5% w kozielskim – 78,6% ludności polskiej. Podkreślał przy tym, że nawet badacze niemieccy uznawali te wyniki za zaniżone, pisząc: „Czy można więc poważnie wierzyć w to, by ta polskość na Śląsku, która wykazała taką niespożytą plemienną siłę, zmarniała w ciągu kilku lat panowania reżimu hitlerowskiego?”. W zakończeniu publikacji podkreślał konieczność zaangażowania mającego służyć realizacji przyjętych celów polityki Podziemnego Państwa w sprawie Śląska:

„Musimy zacząć nareszcie, bo czas najwyższy, żyć Śląskiem, żeby w całym organizmie Ojczyzny pulsować mogła krew Jej wszystkich części. I tylko w ten sposób powstać będzie mogła nowa Polska Bolesława Chrobrego: kiedy wraz z innymi ziemiami Śląsk wróci już prawdziwie ostatecznie i na zawsze do domu polskiej państwowości”¹².

W przetrwanie polskości na Śląsku Opolskim wierzył także Edmund Osmańczyk, aktywny w latach trzydziestych w strukturach organizacyjnych mniejszości polskiej w Niemczech, także na Śląsku Opolskim, podczas okupacji biorący udział w przygotowaniu zasad programowych mającej powstać po wojnie śląskiej rozgłośnia radia. W wytycznych organizacyjnych i programowych dla niej przewidywano m.in.:

„Od pierwszego momentu, gdy dźwięk polskiej mowy i polskiej muzyki popłynie z anten śląskich, rozpocznie się nieubłagana, uparta walka ze wszystkim, co niemieckie, co nam obce i wrogie w Niemczech, a tym samym przede wszystkim walka z propagandą niemiecką, z tymi wszystkimi «prawdami», «faktami i hasłami», które propaganda starała się ugruntować w sercach i umysłach Polaków przez długie lata wojny. [...] Dlatego trzeba będzie długotrwałej i intensywnej pracy, żeby spustoszenia te naprawić, żeby na miejsce tych wszystkich sądów, wyobrażeń i pojęć, które wprowadziła propaganda niemiecka, wprowadzić nowe, polskie, odpowiadające polskiej racji stanu”¹³.

O optymizmie E. Osmańczyka w kwestii możliwości odzyskania dla polskości rodzimej ludności Śląska Opolskiego świadczy memoriał opracowany pod koniec wojny, w styczniu 1945 r. w warunkach organizowania się kierowanej przez komunistów władzy administracyjnej na obszarze przedwojennego województwa śląskiego. W memoriale z 12 lutego 1945 r., firmowanym przez Komitet Obywatelski Polaków Śląska Opolskiego, przekazany gen. Aleksandrowi Zawadzkiemu jako

¹² [Z. B e d n o r z], *Śląsk wierny Ojczyźnie*, Warszawa 1943, s. 35, 54. Po wojnie, w 1946 r., książkę z nazwiskiem autora wydano w Poznaniu.

¹³ M. J. K w i a t k o w s k i, *Polskie Radio w konspiracji*, Warszawa 1989, s. 226.

pełnomocnikowi Tymczasowego Rządu Polskiego na Śląsk, zawarł m.in. ocenę liczebności polskiej. W atmosferze rozpoczętej przez Armię Czerwoną wywózki ludności w głąb Rosji, posługując się propagandowym językiem nowych władz, stwierdzał:

„Położone na prawym brzegu Odry powiaty Śląska Opolskiego są w całości polskie. Ludność wiejska na całym obszarze etnograficznym jest z wyjątkiem kilkunastu kolonii niemieckich i właścicieli wielkich posiadłości ziemskich w dziewięćdziesięciu kilku procentach polska. Ludność miast tego obszaru, w szczególności w okręgu przemysłowym, jest mieszana, przy czym Polacy należą prawie wyłącznie do proletariatu pracującego, a ludność niemiecka to element posiadający (wielki przemysł, handel hurtowy itd.). Ogólna liczba Polaków na obszarze całego Śląska Opolskiego wynosi od 900 tysięcy do jednego miliona głów, to znaczy około osiemdziesięciu procent. Jak z tego jasno wynika, ludność niemiecka stanowi zaledwie jedną piątą część ludności tego obszaru, będąc z pochodzenia elementem wyłącznie napływowym (urzędnicy, partia, osadnicy, przemysłowcy itd.). Ludność polska, której na skutek ostatnich zarządzeń władz wojskowych radzieckich grozi wysiedlenie, żyje i pracuje tam nieprzerwanie od piętnastu wieków”¹⁴.

LUDNOŚĆ RODZIMA W POWOJENNEJ POLITYCE KOMUNISTYCZNYCH WŁADZ POLSKICH

Rozpoczęta 1 września 1939 r. niemiecką agresją na Polskę II wojna światowa musiała w decydujący sposób wpłynąć na relacje polsko-niemieckie nie tylko w czasie jej trwania, ale i w latach powojennych. Od pierwszego dnia wojny agresor zastosował nieznaną do tej pory bezwzględność i okrucieństwo wobec ludności cywilnej. Już nad ranem 1 września, o godzinie 4.45 zbombardowane zostało leżące 20 km od granicy polsko-niemieckiej liczące ok. 16 tys. mieszkańców miasto Wieluń. W wyniku zmasowanego ataku lotniczego przeciwczono wcześniej w wojnie hiszpańskiej, w zburzonym w 70% mieście życie miało stracić ok. 1200 mieszkańców¹⁵. Z pierwszego dnia wojny historyk odnotował także m.in. w pobliżu Śląska – w Wyszku koło Wieruszowa zastrzelenie przez niemieckich żołnierzy 16 osób (w tym 11 dzieci w wieku od 2 do 12 lat) i w Kłobucku 41 osób¹⁶.

Nazistowska polityka wobec podbitych narodów i wojenne zbrodnie, w tym popełnione na obywatelach polskich ludności żydowskiej oraz przedstawicielach elit i osób podejmujących walkę z Niemcami lub stawiających opór wobec okupanta ludności polskiej, eliminowanie z życia publicznego symboliki narodowej Polski oraz niszczenie dorobku kultury i nauki, likwidowanie instytucji związanych z tradycją narodową (jak np. w Katowicach rozebranie co dopiero zbud-

¹⁴ E. J. O s m a ņ c z y k, *Był rok 1945...*, Warszawa 1985, s. 57–58.

¹⁵ C. Ł u c z a k, *Od pierwszej do ostatniej godziny drugiej wojny światowej. Dzieje Polski i Polaków*, Poznań 1995, s. 5. Por. też: Bombenterror auf Polen. Der Beginn des Zweiten Weltkriegs, <http://www.zdf.de/ZDFde/inhalt/10/0,1872,2185322,00.html> (5.04.2006).

¹⁶ C. Ł u c z a k, op.cit., s. 5.

wanego gmachu Muzeum Śląskiego) stały się podstawą skrajnie antyniemieckiej atmosfery społecznej nie tylko w czasie wojny, ale także po jej zakończeniu. Dokumentuje to ówczesna prasa codzienna oraz wypowiedzi twórców i intelektualistów, którzy wojnę przeżyli. W wydawanym w Katowicach od stycznia 1945 r. „Dzienniku Zachodnim” stałym elementem były na pierwszych stronach informacje o odkrywanych wraz z przejściem frontu dowodach zbrodni niemieckich. Antyniemieckość manifestowali także ludzie kultury. Zimą, gdy jeszcze trwała wojna, Antoni Słonimski opublikował wiersz pt. *Przekleństwo*, w którym tak opisywał swój stosunek do Niemców:

„Za to, że Polska jest dziś raną krwawą [...]
za to, że moje sny są krwawe i okrutne
że marzę o zabijaniu,
że nienawiść mam tylko w sercu – Przeklinam Niemców”¹⁷.

Młody śląski pisarz Wilhelm Szewczyk podobnie, czego przykładem może być sześciowrotkowy wiersz pt. *Kościół NM Panny w Katowicach*. W dwu pierwszych pisał:

„Od czasów Piasta, lechickiej grzedy.
Odkąd nam Polska w krwi poczęła grać –
Zapuszczasz w Świętej Ziemi pędy
Ty, psiakrew, pruska, krzyżacka mać!
Łeb swój w Krakowie przed majestatem
Musiałeś kiedyś pokornie słać –
A teraz w łeb ten dostaniesz batem,
Ty, psiakrew, pruska, krzyżacka mać! [...]”

W ostatniej zwrotce zaś:

„Niech łza się w oku dziś nam nie perli!
W pył i popioły to wszystko słać!
Bracia! Kobiety!! Dzieci!!! Na Berlin!
I prać ich, psiakrew, i prać ich! Prać!!!”¹⁸.

Jako frontowy korespondent, E. Osmańczyk w maju 1945 r. swoim artykułom w cyklu „Zaorywanie Berlina” nadawał m.in. takie tytuły: *Chcesz żyć – bij Niemca!* („Rzeczpospolita” z 5 maja), *Mściciele Warszawy na gruzach Berlina* („Zwyciężymy” z 8 maja), *Ostrożnie z litością* („Dziennik Polski” z 10 maja).

Na atmosferę antyniemieckości Polaków po 1945 r. miały niewątpliwie wpływ doświadczenia wojenne. Poza masowymi zbrodniami na ludności żydowskiej oraz terrorem mającym na celu pozbawienie podmiotowości ludności polskiej poprzez uniemożliwianie zachowania i wyrażania swojej tożsamości narodowej, także zsyłanie ludzi do pracy w głąb Niemiec, wreszcie prowadzone od początku okupacji, zwłaszcza na obszarach wcielonych do Rzeszy, wysiedlenia. Podnoszone

¹⁷ „Dziennik Zachodni” 1945, nr 36, z 18 III, s. 5.

¹⁸ Ibid.

były również przykłady zachowań znaczącej części członków mniejszości niemieckiej, wykazujących w ostatnich miesiącach przedwojennych i podczas wrześniowych działań frontowych, a następnie okupacji, skrajnie antypolskie zaangażowanie, np. w województwie śląskim w zorganizowanych bojkotach mających zapobiegać niszczeniu urządzeń przemysłowych przed wycofaniem się administracji polskiej (Industrieschutz Oberschlesien), czy podejmujących we wrześniu rolę pomocników w likwidacji rozbitych wojsk polskich (bielski freikorps), a w późniejszych latach nawet udział w realizacji polityki eksterminacyjnej¹⁹. Najważniejszym skutkiem negatywnych doświadczeń wojennych w Polsce stało się niemal powszechne przekonanie o konieczności eliminacji Niemców z odradzającej się Polski poprzez ich wysiedlenie.

Plany wysiedlenia Niemców, jako jeden z elementów systemu kar przewidzianych dla narodu niemieckiego za popełnione zbrodnie w czasie wojny, przewidywały agendy Podziemnego Państwa. Dodatkowo były one – jak konstatuje Wojciech Wrzesiński – „związane z wielokrotnie powtarzaniem hasłem, że Polska nie może sobie pozwolić na pozostawienie w swych granicach obywateli, którzy nie są skłonni do zachowania lojalności wobec władz państwowych miejsca zamieszkania, a odgrywają rolę «piątej kolumny»”²⁰. Już pod koniec wojny podczas opracowywania programu stanowiącego podstawę planów wysiedleńczych, Ministerstwo Prac Kongresowych podkreślało, że wysiedlenie miała zawsze poprzedzać indywidualna klasyfikacja narodowa, zapobiegająca utratę osób, które mogłyby wzmocnić społeczeństwo polskie²¹.

Wysiedlenie Niemców z Czechosłowacji i Polski, jako ważny element porządku powojennego, przewidywali już w 1943 r. przywódcy koalicji antyfaszystowskiej²². Opuszczone ziemie zasiedlić mieli Polacy z polskich ziem wschodnich zagarniętych przez Związek Radziecki (177,8 tys. km²)²³.

Decyzja o wysiedleniu Niemców nabrała nowego wymiaru po dokonanych w 1945 r. przesunięciu Polski na zachód do linii Odry–Nysy Łużyckiej. W wyniku decyzji poczdamskich w granicach Polski znalazło się 100 943 km² należącego do Niemiec obszaru oraz 1893 km² obszaru powersalskiego wolnego miasta Gdańsk

¹⁹ P. M a d a j c z y k, *Przylącznie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 41, 46.

²⁰ W. W r z e s i ń s k i, *Naród niemiecki w polskiej myśli politycznej lat II wojny światowej. W: Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 101.

²¹ Ibid., s. 108.

²² Z. Ł e m p i ń s k i, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945–1950*, Katowice 1979, s. 36–38. Szerzej zob.: B. N i t s c h k e, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999; e a d e m, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2001; K. S k u b i s z e w s k i, *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968.

²³ „Mały Rocznik Statystyczny” 1937, s. 6; „Rocznik Statystyczny” 1947, s. 15.

(łącznie 102 836 km²)²⁴. Z obszaru tego szczególnie charakter miał liczący prawie 9714 km² Śląsk Opolski, o który (bez powiatów – grodzkowskiego, niemodlińskiego i nyskiego oraz części prudnickiego) Polska upominała się już po I wojnie światowej, uzasadniając to niemiecką dokumentacją polskości większości mieszkańców (język ojczysty) oraz związkami historycznymi z resztą ziem polskich.

Pierwsze wysiedlenia Niemców znad górnej Odry w postaci ewakuacji przed zbliżającym się frontem zarządziły władze niemieckie w ostatnie fazy wojny. Rozpoczęło to wędrowkę mieszkańców w warunkach ostrej zimy 19 stycznia 1945 r. Polskie władze administracyjne, które w drugiej połowie marca 1945 r. rozpoczęły przejmować obszar przedwojennej rejencji opolskiej od radzieckich komendantów wojennych, którzy zaczęli przekazywanie okupowanego od końca stycznia obszaru po Odrę, zintensyfikowały wysiedlenia mieszkańców narodowości niemieckiej. Rozpoczęło je już w lutym na obszarze przedwojennego województwa śląskiego w atmosferze antyniemieckiej, którą podsycalo ujawnianie kolejnych dowodów zbrodni dokonanych przez okupantów. W roku 1945, podczas tzw. wysiedleń przedpoczdamskich miano wydać – podług różnych źródeł – od 111 tys. do 174 tys. niemieckich mieszkańców Górnego Śląska²⁵. W następnych latach planowano wysiedlenie wszystkich mieszkańców narodowości niemieckiej – w roku 1946 – z części poniemieckiej przyłączonej w 1945 r. – 148 004 osoby, na początku 1947 r. – 13 301, łącznie w latach 1945–styczeń 1947 (kiedy odszedł ostatni kolejowy transport za Odrę) ok. 300 tys. osób. W kończących wysiedlenia latach 1947–1950 – łącznie opuściło Polskę 6892 osób²⁶. Równoległe do wysiedleń Niemców, na porządku dziennym stała kwestia przeprowadzenia segregacji narodowościowej przedwojennych mieszkańców rejencji opolskiej. Na jej charakter i przebieg wpływ miały w praktyce dwa elementy – rozpoczęte przez Armię Czerwoną na początku lutego wyłapywanie i wywożenie w głąb Rosji mężczyzn oraz napływ ludności z Kresów Wschodnich zaanektowanych przez Związek Radziecki. Pierwszym krokiem umożliwiającym w praktyce realizację wyodrębnienia Polaków spośród mieszkańców będących obywatelami niemieckimi przed wojną, było zarządzenie wojewody śląskiego (podpisane przez wicewojewodę Jerzego Ziętka) z 22 marca 1945 r. dotyczące wydawania tymczasowych dowodów potwierdzających narodowość Polakom Śląska Opolskiego. W praktyce stanowiło ono podstawę rozpoczęcia weryfikacji mieszkańców, bowiem dla uzyskania dokumentu potwierdzającego polskość, ubiegający się musiał złożyć pisemny wniosek poparty m.in. przez polską organizację stwierdzającą czas członkostwa wnioskodawcy lub poświadczenie co najmniej 3 członków by-

²⁴ „Rocznik Statystyczny” 1947, s. 15.

²⁵ Szerzej z najnowszej literatury zob.: B. L i n e k, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000, s. 137–187.

²⁶ Z. Ł e m p i ń s k i, op.cit., s. 221–222, 255; S. J a n k o w i a k, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005, s. 155.

łego Związku Polaków w Niemczech względnie 3 godnych zaufania miejscowych osób, których narodowość polska nie budzi żadnych zastrzeżeń²⁷.

Zatem wraz z instalowaniem się polskiej administracji nad górną Odrą przeprowadzała ona jednocześnie dwa zabiegi, które miały na celu pozbycie się z obszaru byłej rejencji opolskiej ludności niemieckiej. Pierwszym było wysiedlenie Niemców, drugim – przeprowadzenie postępowania sprawdzającego polskość osób, które nie chciały opuścić swojego dotychczasowego miejsca życia. Proces ten rozpoczynało wzmiankowane zarządzenie wojewody, a jego efektem było pozytywne zweryfikowanie w przyłączonych do województwa powiatach do końca 1946 r. 693 872 osoby, a do połowy 1949 r. (w latach 1947–1948 rozpatrywano wnioski głównie osób powracających z zagranicy, małżeństw mieszanych oraz byłych członków NSDAP) ostatecznie – 851 454 osób²⁸. Poza ośrodkiem przemysłowym, najwięcej pozytywnie zweryfikowanych obywateli państwa niemieckiego znalazło się w rolniczych powiatach nadodrzańskich. Ukazuje to tabela 1.

Tabela 1

*Wyniki pozytywnej weryfikacji w powiatach zamieszkanym przez ludność rodzimą na Śląsku Opolskim w końcu 1946 r. i w końcu I półrocza 1949 r.**

Powiat	Liczba zweryfikowanych	
	I I 1947 r.	I VII 1949 r.
Bytom miasto	51 485	68 374
Gliwice miasto	59 760	65 278
Opole miasto	–	21 674
Bytomski	64 022	76 004
Gliwicki	60 052	67 938
Kluczborski	9 245	10 409
Kozielski	39 453	60 704
Lubliniecki (cz. dobrodzieńska)	11 927	16 167
Oleski	43 117	40 561
Opolski**	97 791	118 270
Prudnicki	36 968	53 193
Raciborski (z Raciborzem)	54 296	71 224
Strzelecki	58 600	70 302
Zabrze miasto	84 287	87 590
Razem	671 003	827 688

* W tabeli pominięto powiaty: głubczycki, w którym pozytywnie zweryfikowano do połowy 1949 r. 9143 osoby, grodkowski – 1782, niemodliński – 5850 i nyski – 6991.

** Powiat opolski z Opolem.

Źródło: J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945–1950*, Opole 1984, s. 157–158.

²⁷ Zarządzenie Wojewody Śląskiego dotyczące wydawania tymczasowych dowodów dla Polaków Śląska Opolskiego z 22 marca 1945 r., zob.: Z. Kowalski, *Podstawowe akty prawne dotyczące weryfikacji narodowościowej na Śląsku Opolskim*, „Materiały i Studia Opolskie” 1985, z. 56, s. 144–145.

²⁸ J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945–1950*, Opole 1984, s. 158.

Wyniki weryfikacji zbliżone były zarówno do przedwojennych, jak i bezpośrednio powojennych szacunków dotyczących liczebności ludności polskiej w przedwojennej rejencji opolskiej. Znaczący problem Andrzej Brożek oceniał pośrednio jako skutek porównania warunków życia bezpośrednio po wojnie w odbudowującej się po zniszczeniach Polsce i okupowanych Niemczech, czego świadomość

„[...] działała wówczas na rzecz odrzucenia jakiegokolwiek myśli o wyjeździe – wprost przeciwnie: mobilizowała wszystkie siły (także wśród ludności o nieskrystalizowanej świadomości narodowej, jak również i ludności zgermanizowanej oraz rdzennie niemieckiej, lecz mogącej wylegitymować się jakimikolwiek powiązaniami rodzinnymi z polskim środowiskiem autochtonicznym) na rzecz uzyskania możliwości pozostania w Polsce”²⁹.

To istotna konstatacja tłumacząca postawy części osób zweryfikowanych jako Polacy, gdy w utworzonej z zachodnich stref okupacyjnych Republice Federalnej Niemiec zaczął się „cud gospodarczy” wpływający na szybką i stabilną poprawę warunków życia.

W utworzonych po podziale historycznego Górnego Śląska w połowie 1950 r. województwach, ludność rodzima liczyła w opolskim 437,7 tys. oraz w katowickim – 369,1 tys.³⁰. Pierwsze przejawy rewizji deklaracji składanych podczas narodowościowej weryfikacji przez osoby rzeczywiście narodowości niemieckiej, zgermanizowane bądź faktycznie o nieskrystalizowanej świadomości narodowej – co należy do cech pograniczy narodowych i kulturowych – ujawniły się już w połowie 1952 r. Z informacji zebranych przez władze utworzonego w 1950 r. województwa opolskiego przy okazji wypełniania kwestionariuszy dla uzyskania dowodu osobistego wynikało bowiem, że do niemieckości miało poczuwać się 69 648 osób, a dalsze 1885 osób odmówiło wypełnienia ankiety. Ogółem było to ponad 71,5 tys. osób zaprzeczających swojej deklaracji polskości podczas weryfikacji. W województwie katowickim osób takich było nieco ponad 20 tys. (narodowość niemiecką podało ok. 12 tys., a odmówiło wypełnienia ankiety ok. 8,2 tys.). W największym skupisku przyznających się do niemieckości ludność ta mieszkała w powiatach – opolskim, raciborskim, oleskim, prudnickim, kluczborskim, strzeleckim, a nawet w głubczyckim³¹. Jednym z przejawów dystansowania się od polskości i deklarowania związków z niemieckością stały się coraz bardziej masowe starania o zezwolenie na wyjazd do Republiki Federalnej Niemiec. O ile w latach 1951–1955 według źródeł polskich do Niemiec Zachodnich w ramach

²⁹ A. Brożek, *Historyczno-gospodarcze determinanty współczesnych migracji ludności Górnego Śląska do Niemiec*. W: *Aspekty wyjazdów do RFN. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 28 października 1981 r.*, Opole 1982, s. 23.

³⁰ L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności ziem zachodnich w 1950 r.*, Warszawa 1960, s. 8.

³¹ Szerzej zob.: M. Lis, *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej (1945–1993)*, Opole 1993, s. 37, 53.

akcji łączenia rodzin wyemigrowało z Polski 737 osób, to źródła niemieckie podają aż 26 628 osób, w tym z Górnego Śląska – 280 osób³². Już jednak w latach 1956–1959 – opuściło swoje rodzinne strony z województwa katowickiego 55 563 oraz opolskiego – 47 185 osób, razem 102 748. W latach 1963–1970 emigrowało odpowiednio: z katowickiego – 32 444 i opolskiego – 17 309 osób, a w latach 1971–1979 z obydwu województw – 115 362 osób. W latach głębokiego kryzysu ustrojowego 1980–1988 – co najmniej 200 464 osób. Dawało to łącznie dla okresu 1956–1988 z Górnego Śląska nie mniej niż 418 572 osoby, które wyemigrowały głównie do RFN. Bliższe stanu faktycznego są szacunki mówiące o ok. 500 tys. osób, które opuściły historyczny Górny Śląsk, wybierając życie w RFN³³.

Konsekwencją wyjazdów stało się istotne zmniejszenie udziału ludności rodzimej w regionie z ponad połowy w 1950 r. do mniej niż trzeciej części pod koniec XX w.³⁴. Emigrujący z jednej strony uszczuplali udział ludności rodzimej w strukturze społeczeństwa regionu, z drugiej poszerzali rodzinne związki pozostałych mieszkańców z osiadłymi w RFN bliskimi, dokumentującymi we wnioskach o paszport swoją niemieckość. Jednym z przejawów tego stanu stała się liczebnie duża rzesza mieszkańców górnośląskich województw posiadających obok paszportu polskiego także niemiecki.

BAZA SPOŁECZNA MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Niezgoda elit politycznych i władz RFN na przyjętą przez zwycięskie mocarstwa w Poczdamie niemiecko-polską granicę na Odrze–Nysie Łużyckiej wynikała z doktryny istnienia państwa niemieckiego w granicach z 31 grudnia 1937 r. Zgodnie z nią, wschodnie obszary na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej znajdują się jedynie pod polską administracją. Stało się to wkrótce po powstaniu RFN podstawą dopominania się dla żyjących w Polsce przedwojennych mieszkańców Pomorza, Prus Wschodnich, ziemi lubuskiej i Śląska praw „niemieckiej grupy narodowościowej”. Największe skupisko ludności, której to prawo przysługiwało lokowano na obszarze przedwojennej rejencji opolskiej, gdzie na 1,1 mln ludności rodzimej liczbę Niemców określano na 700 tys. osób, a pozostałych 400–500 tys. jako osoby, choć przynależne do polskości, to narodowo chwiejne³⁵.

³² A. Trzcielińska-Polus, „Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980–1990, Opole 1997, s. 22.

³³ M. Lis, op.cit., s. 44–48.

³⁴ L. Kosiński, op.cit., s. 8.

³⁵ M. Cygański, *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec polskiej ludności rodzimej na Śląsku w latach 1949–1990/91*. W: *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec polskiej ludności rodzimej na Śląsku w latach 1949–1990/91*, pod red. M. Lisa, Opole 1992, s. 13.

Reprezentantem interesów wysiedlonych i przesiedlonych były ziomkostwa oraz Związek Wypędzonych, które stały na stanowisku nieuznawania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i żądały zjednoczenia Niemiec w granicach z roku 1937³⁶. Stały się one w RFN liczącą się siłą, wywierającą wpływ na politykę władz tegoż państwa wobec Polski. Widocznym przejawem tej sytuacji były występujące z różnym nasileniem naciski na władze „warszawskie” o uznanie istnienia mniejszości niemieckiej w Polsce i przyznanie jej praw narodowych. Ujawniło się to również podczas rokowań nad treścią traktatu normalizującego stosunki RFN–PRL w 1970 r., kiedy, jak pisze znawca problemu profesor Mieczysław Tomala: „Próbowano także dla niemieckiej grupy narodowościowej w Polsce uzyskać specjalne prawa, jakie przysługują grupom etnicznym”³⁷. Potwierdza to niemiecki uczony Hans A. Jacobsen, że „uregulowanie sprawy łączenia rodzin i dobrowolnych przesiedleń z Polski osób posiadających niemiecką przynależność państwową [...] traktowane było przez delegację niemiecką w Warszawie w 1970 r. jako jeden z najważniejszych warunków zawarcia układu”³⁸.

W zaprzeczaniu istnienia ludności niemieckiej w Polsce władze komunistyczne nie były konsekwentne. Już w 1952 r., krótko po zakończeniu weryfikacji narodowościowej, władze polskie w porozumieniu z władzami Niemieckiej Republiki Demokratycznej z 1 lutego przyznały, że w Polsce mieszka ludność niemiecka. W konsekwencji, w latach 1952–1955 mogło wyjechać z Polski do NRD ok. 10 tys. osób³⁹. Pośrednim przyznaniem się do faktu, że w Polsce żyją osoby narodowości niemieckiej, stała się zgoda władz polskich na wyjazdy do RFN w ramach czerwono krzyskich akcji łączenia rodzin, którą prowadzono w latach 1952–1955 i na większą skalę w latach 1956–1958. W roku 1959 akcję tę uznano za zakończoną.

Kolejne potwierdzenie przez polskie władze obecności w kraju ludności niemieckiej miało miejsce w 1970 r. podczas rokowań nad traktatem o normalizacji wzajemnych stosunków. W informacji rządu polskiego dla rządu zachodnioniemieckiego podano wówczas, że w latach 1955–1959 w akcji łączenia rodzin z Polski do RFN wyemigrowało około ćwierć miliona osób, a w latach 1960–1969 w normalnym trybie ok. 150 tys. osób. Stwierdzono następnie, że:

„W Polsce, z różnych przyczyn (np. przywiązania do miejsca urodzenia) pozostała do dziś pewna liczba osób o bezspornie niemieckiej przynależności narodowej, u których przeważało w ciągu

³⁶ Por.: J. B a h l c k e, *Śląsk i Ślązacy*, Warszawa 2001, s. 2005. Szerzej: zob.: B. O c i e p k a, *Związek Wypędzonych w systemie politycznym RFN i jego wpływ na stosunki polsko-niemieckie 1982–1992*, Wrocław 1997; W. W i ę c e k, *Związki przesiedleńcze w RFN wobec ludności autochtonicznej na Śląsku*. W: *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec polskiej ludności rodzimej na Śląsku w latach 1949–1990/91*, pod red. M. Lisa, Opole 1992, s. 105–123.

³⁷ M. T o m a l a, *Warszawa–Berlin–Bonn (1944–1980)*, Szczecin 1987, s. 288.

³⁸ Cyt. za: A. T r z c i e l i Ń s k a - P o l u s, op.cit., s. 23.

³⁹ J. B i e l s k i, *Emigranci ze Śląska Opolskiego do Republiki Federalnej Niemiec. Realizacja Zapisu protokolarnego z Helsinek w województwie opolskim (1975–1979)*, Opole 1986, s. 35.

minionych lat uczucie tej przynależności. Rząd polski w dalszym ciągu stoi na stanowisku, że osoby, które ze względu na swą bezsporną niemiecką przynależność narodową pragną wyjechać do jednego z dwóch państw niemieckich, mogą to uczynić w oparciu o obowiązujące w Polsce ustawy i przepisy prawne⁴⁰.

Pięć lat później, podczas helsińskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w sierpniu 1975 r. przewodniczący polskiej delegacji Edward Gierek zdecydował, że rząd polski w najbliższych kilku latach wyda zezwolenie na wyjazd do RFN dla ponad 100 tys. osób. Decyzję tę pod koniec życia E.J. Osmańczyk określił jako „niekończący się «Kuhhandel» między Bonn a Warszawą”, dodając, iż „emigrujący do RFN Ślązacy-Opolanie są ludnością etnicznie jednoznacznie polską; jest to więc swoiste wykrwawienie polskiej substancji biologicznej i duchowej”⁴¹.

Opinia E. Osmańczyka mieściła się w ówczesnym polskim widzeniu przynależności narodowej ludności śląskiej. Wynikała ona z bogatej dokumentacji wytworzonej przez pruską administrację od czasu aneksji Śląska po trzech wojnach z Austrią (1740–1763) oraz licznych wypowiedzi Niemców, którzy z tą ludnością się zetknęli. Przytoczmy tu jako przykładowe dwóch znanych lekarzy. Pierwszy, wybitny lekarz, uczony Rudolf Virchow (1821–1902) – współtwórca współczesnej patologii, w 1848 r. tak pisał do ojca:

„Cały Górny Śląsk jest polski. Gdy tylko przekroczy się Stobrawę, wtedy bez znajomości języka polskiego kontakt z ludnością wiejską i biedniejszą częścią mieszkańców miast jest niemożliwy. Niewiele też pomoże tłumacz. Jest to powszechne zjawisko na prawym brzegu Odry, natomiast na lewym brzegu domieszało się już sporo elementu niemieckiego”. Dodawał jednocześnie: „Prusy miały w ciągu jednego stulecia dość czasu, by ujawnić w praktyce swą nieudolność w germanizowaniu Górnego Śląska”⁴².

Drugi, praktykujący w dobrach księcia raciborskiego lekarz Juliusz Roger, który we wstępie do książki z zebranymi pieśniami ludowymi, pisał:

„Niniejsze pieśni zbierano między ludem polskim Szląska Górnego. Sąsiadując z Niemcami, Morawianami i Czechami, lud ten zamieszkuje najdalej ku wschodowi położone powiaty pruskiego Szląska po obu stronach Odry i w austriackim księstwie Cieszyńskim ciasne doliny od południa na północ ciągnące się wzdłuż północnej pochyłości Beskidu. Naprawdę szukalibyśmy tych pieśni po miastach: tam bowiem po większej części panuje język niemiecki, zdarza się nawet, że dzieci mieszczańskie nie rozumieją mowy polskich rodziców swoich. Ale lud wiejski górnośląski prawie wszędzie w przeważającej większości jest polski”⁴³.

Dla potrzeb duszpasterskich ludności obszarów położonych nad górną Odrą władze kościelne brały pod uwagę także stosunki narodowościowe, dzieląc wschodnią część diecezji wrocławskiej na strefy językowe. W połowie XIX w.

⁴⁰ Cyt. za: J. B i e l s k i, op.cit., s. 222.

⁴¹ E.J. O s m a ŋ c z y k, *Wielkie rozłączenie. Polska–Niemcy. Polska–Rosja. Bilans lat 1939–1989*, Warszawa–Nowy Jork 1989, s. 16.

⁴² Cyt. za: J. D r a b i n a, *Górny Śląsk. Przewodnik historyczny*, Wrocław 2002, s. 113.

⁴³ P. Ś w i e r c, *Przedmowa*. W: J. R o g e r, *Pieśni Ludu Polskiego w Górnym Szląsku z muzyką zebrali i wydał...*, Wrocław 1863, b. pag.

strefa języka polskiego obejmowała część Górnego Śląska od granicy wyznaczonej przez rzekę Białą w powiecie prudnickim poprzez powiaty – raciborski, opolski i oleski. Jako wyłącznie niemieckojęzyczne traktowano powiaty grodkowski, nyski oraz większą część prudnickiego⁴⁴. Stan taki utrzymywał się przez następne dziesięciolecia.

Po II wojnie światowej, w sprawozdaniu dla Watykańskiego Sekretariatu Stanu z 24 października 1946 r., kardynał August Hlond o Śląsku Opolskim pisał:

„Terytorium to (obszar Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego), należące do archidiecezji wrocławskiej, ma szczególny charakter narodowościowy. Ludność autochtoniczna jest pochodzenia polskiego, ale w ciągu życia dwóch ostatnich pokoleń była poddawana silnej germanizacji. Prawdziwi Niemcy – katolicy zamieszkiwali okolice Nysy, Grodkowa, Niemodlina i Glebczyc [Głubczyc – przyp. M.L.]; razem ze zgermanizowanymi już Polakami liczyli przed ostatnią wojną około 350 tys. osób. Niemcy ci albo uciekli razem z wojskami hitlerowskimi, albo zostali później wywiezieni do Niemiec. Pozostali jeszcze na miejscu, w liczbie około 20 tys., wyjadą na zachód w ciągu najbliższych tygodni. Reszta ludności zadeklarowała się jako Polacy; są to dobrzy i pobożni ludzie. Pragną oni żyć w Polsce pomimo niezadowolenia z panującego bałaganu i komunistycznej orientacji rządu”⁴⁵.

Publicznie po II wojnie światowej opcja niemiecka w Polsce po zakończeniu procesu weryfikacji narodowościowej i wysiedleniach Niemców ujawniona została po raz pierwszy jesienią 1956 r., kiedy jako jeden z przejawów politycznej odwilży październikowej, najgłośniej wystąpiła w województwie opolskim. Wcześniejszy stosunek władz do niemieckości w regionie dobrze ilustruje udzielona przez redakcję w 1955 r. odpowiedź na pytanie do „Trybuny Opolskiej”, czy wolno u nas mówić po niemiecku. Stwierdzano w niej:

„Pytanie postawione zostało naszym zdaniem niejasno, a może nawet trochę złośliwie. Dlatego podejrzewamy złośliwość, że po 10 latach władzy ludowej, kiedy większość ludności Opolszczyzny miała okazję uzupełnić swoje braki w znajomości języka polskiego – a młodzi ludzie ukończyli polskie szkoły, sprawa języka niemieckiego wysuwana jest jedynie przez elementy rewizjonistyczne, niedobitki hitlerowskie marzące o trzeciej wojnie światowej i powrocie pruskiego knuta”⁴⁶.

W kulminacyjnym momencie politycznej propagandy na rzecz eliminowania z życia błędów popełnionych przez władze wobec ludności rodzimej, w „Trybunie Opolskiej” z 27 października opublikowano artykuł ukazujący oczekiwania redakcji po obradach rozpoczynającego w tym dniu obrady Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej poświęcone realizacji nowej linii partii. Jako najważniejsze (węzłowe) problemy kierownictwo gazety uznało koniecz-

⁴⁴ Szerzej zob.: A. H a n i c h, *Język mieszkańców Śląska Opolskiego w połowie XIX wieku według danych kościelnych*, „Śląsk Opolski” 1996, nr 4, s. 9–12.

⁴⁵ *Sprawozdanie Kard. A. Hlonda, Prymasa Polski dla Watykańskiego Sekretariatu Stanu w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych*. W: P. R a i n a, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *Lata 1945–59*, Poznań 1994, s. 54.

⁴⁶ „Trybuna Opolska” 1955, nr 86, z 12 IV.

ność jasnego sformułowania stanowiska partii „wobec szeregu bolesnych, narzucających i wymagających rozwiązania problemów ludności miejscowego pochodzenia” oraz zajęcia stanowiska wobec „istniejącej w naszym województwie mniejszości niemieckiej”. Uzasadniano to następująco:

„Trzeba realnie spojrzeć w oczy rzeczywistości, stwierdzić istnienie tej mniejszości na niektórych terenach województwa. Trzeba naprawiać krzywdy wyrządzone tym ludziom, umożliwić im aktywne włączenie się do naszego życia, a tym, którzy chcą wyjechać – do Niemieckiej Republiki Demokratycznej czy też Niemieckiej Republiki Federalnej – wyjazd umożliwić. Tylko taka postawa w stosunku do mniejszości niemieckiej będzie zgodna z podstawowymi założeniami ideologicznymi naszej partii i władzy ludowej, będzie internacjonalistyczna i humanitarna”⁴⁷.

Postulaty partyjnego organu prasowego uwzględnił sekretarz Komitetu Wojewódzkiego, uznając za podstawowe problemy województwa m.in. konieczność rewizji stosunku do przedwojennych działaczy Związku Polaków w Niemczech i członków niemieckiej partii komunistycznej. W kwestii istnienia mniejszości podkreślał: „Trzeba skończyć z kłamliwym stwierdzeniem, że na terenie województwa nie ma mniejszości niemieckiej. Trzeba umożliwić ludziom, którzy się tego domagają, repatriację do NRD i RFN oraz wyjazdy do rodzin”⁴⁸. Potrzeba „naprawy wypaczeń” w polityce wobec ludności miejscowej i niemieckiej mniejszości narodowej znalazła zapis w podjętej uchwale, którą opublikowano w gazecie⁴⁹. Na jej treść natychmiast zareagowali żyjący przedstawiciele polskiej elity przywódczej doby międzywojennej. Nawiązując do artykułu opublikowanego w dniu obrad Komitetu Wojewódzkiego oraz podjętej uchwały wojewódzkiego gremium partyjnego, Wojciech Wawrzynek w liście do redakcji gazety stwierdzał, że zgodnie z decyzją poczdamską, Niemców wysiedlono z Polski, zatem „mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie naprawdę nie ma”. Dodawał jednak:

„Nie chcę twierdzić, by na Opolszczyźnie Niemców w ogóle nie było. Owszem jest ich mała garstka, która chce wyjechać do Niemiec i trzeba jej tylko wyjazd ten w sposób uporządkowany i ludzki umożliwić. [...] Protestuję jednak stanowczo przeciwko tworzeniu organizacji mniejszościowej dla ludzi polskiego pochodzenia, którzy wskutek krzywd i błędów zostali odepchnięci od polskiej państwowości, narodu i kultury polskiej i teraz mówią z biernego oporu po niemiecku, gdyż oni w gruncie rzeczy nie chcą stać się Niemcami. Sądzę, że sprawa powołania tzw. mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie jest zwykłym nieporozumieniem słownym. [...] Twierdzę stanowczo, że stawianie problemu mniejszości niemieckiej jest w tej chwili nierozważne. Podyktowane ono zostało kryterium subiektywnego przyznawania się do narodowości, sformułowanego w okresie międzywojennym”⁵⁰.

Wywołana w atmosferze październikowych przemian dyskusja objęła całe województwo. Podczas wieców i zebrań zaprzeczano istnieniu mniejszości niemiec-

⁴⁷ *Czego oczekujemy od Plenum KW*, „Trybuna Opolska” 1956, nr 257, z 27 i 28 X 1956.

⁴⁸ *W walce o realizację uchwał VIII Plenum KC – o demokratyzację na Opolszczyźnie. Obrady Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu*, „Trybuna Opolska” 1956, nr 258, z 29 X.

⁴⁹ „Trybuna Opolska” 1956, nr 263, z 3–4 XI.

⁵⁰ *W a w r z y n e k, Nieporozumienie czy błędna koncepcja polityczna*, „Trybuna Opolska” 1956, nr 265, z 6 XI.

kiej, natomiast podnoszono potrzebę naprawienia krzywd wyrządzonych ludności rodzimej. Odnotowano także postulaty proniemieckie. Z informacji prasowych wynikało m.in., iż podczas wiecu w zakładach koksowniczych w Zdzeszowicach sekretarz krakowskiego Komitetu Powiatowego PZPR domagał się wprowadzenia w szkołach obowiązkowego nauczania języka niemieckiego oraz sprowadzenia literatury i prasy niemieckiej⁵¹.

Aby oprotestować twierdzenia o istnieniu mniejszości niemieckiej, dnia 9 listopada 1956 r. w Opolu zebrali się żyjący w województwach katowickim i opolskim przedwojenni działacze narodowi Śląska Opolskiego, ogłaszając się aktywnym Frontu Narodowego. W przyjętej rezolucji poparli przemiany w partii, ale zażądali przeprowadzenia bezwzględnej czystki w aparacie partyjnym, państwowym i gospodarczym z ludzi skompromitowanych w okresie stalinowskim oraz „przystąpienia do ustalania nowej polityki celem naprawy powstałych szkód i zniesienia dyskryminacji miejscowej ludności, jej działaczy przedwojennych i działaczy usuniętych za niepopieranie polityki okresu stalinowskiego”. Podkreślali przy tym także: „Stwierdzamy, że na Górnym Śląsku łącznie z Opolszczyzną nie ma zwartych grup mniejszości niemieckiej, a są tylko ludzie rozczarowani do stosunków politycznych i gospodarczych panujących na Śląsku do chwili obecnej”⁵².

Uczestnicy spotkania wystosowali apel do działaczy Ziemi Odzyskanych o udział w „uaktywnieniu” i reorganizacji życia polskiego wśród rodzimej ludności oraz realizację nowej polityki partii, o

„[...] powiązanie wysiłków naszych w jedną całość, o wymianę poglądów i doświadczeń, aby wspólną pracą jak najprędzej usunąć błędy poprzedniego okresu i umocnić polskość w sercach ludności rodzimej. Musimy znaleźć tyle siły i hartu, aby zapomnieć o naszych doznanych krzywdach i rozpocząć orkę ugorów powstałych w sercach, które kiedyś tak mocno były ku Polsce”⁵³.

Efektem politycznego ożywienia przedwojennego polskiego aktywu narodowego w Niemczech stało się zwołanie w Warszawie 22 listopada 1956 r. narady, w której uczestniczyli przedwojenni działacze narodowi ze Śląska, Warmii i Mazur oraz ziemi lubuskiej. Delegat opolski w swoim wystąpieniu domagał się „odwołania wielu nieodpowiedzialnych ludzi, pracujących obecnie w radach narodowych na Opolszczyźnie i wyznaczenie na ich miejsce «ludzi sprawiedliwych, o czystych rękach, którzy przekonają Polaków-autochtonów, że obecna Polska jest tą, o którą walczyli i czekali»”⁵⁴.

⁵¹ Z przebiegu powiatowych konferencji PZPR, „Trybuna Opolska” 1956, nr 282, z 26 XI–nr 291, z 6 XII.

⁵² Oddamy wszystkie siły i wieloletnie doświadczenie dla realizacji uchwał VIII Plenum KC PZPR. Rezolucja uchwalona na konferencji przedstawicieli działaczy Śląska Opolskiego i Katowickiego, „Trybuna Opolska” 1956, nr 270, z 12 XI.

⁵³ „Trybuna Opolska” 1956, nr 269, z 11 XI.

⁵⁴ Krzywdy moralne i gospodarcze muszą być usunięte. Działacze kulturalno-oświatowi Ziemi Odzyskanych obradowali w stolicy, „Trybuna Opolska” 1956, nr 280, z 23 XI.

Oficjalnie dyskusję o niewygodnych dla władzy problemach regionalnych kończyła na Śląsku Opolskim wojewódzka konferencja partyjna z 15 grudnia 1956 r. W podjętej uchwale sprawy ludności rodzimej już nie zostały odnotowane, co świadczyło o zakończeniu zainteresowania władz partyjnych problematyką ludności rodzimej. W praktyce partia odpowiedzialność za błędy przerzuciła na terenowe komitety i gremia rad narodowych, domagając się uwzględnienia koniecznych zmian. Widocznym efektem takiej polityki okazały się jednak zmiany w kierownictwie Wojewódzkiej Rady Narodowej, której przewodniczącym został Ryszard Hajduka, a wiceprzewodniczącym Wincenty Karuga. W styczniowych wyborach do Sejmu pojawili się pierwsi po wojnie posłowie reprezentujący opolskich Ślązaków.

W WARUNKACH RODZĄCEJ SIĘ DEMOKRACJI

W życiu publicznym problem mniejszości niemieckiej w regionie powrócił dopiero w ostatnim okresie systemu zwanego realnym socjalizmem, podczas jego załamania się. Uwidoczniło się to zwłaszcza po wprowadzeniu w Polsce 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego. W pierwszym okresie przejawem manifestacji niemieckości stała się kolejna fala emigrantów do RFN, która w latach 1981–1985 objęła prawie 100 tys. osób. Kiedy na polski kryzys społeczeństwo niemieckie zareagowało spontaniczną pomocą charytatywną, zintensyfikowali działalność aktywiści organizacji ziomkowskich, nawiązując bezpośrednie kontakty z mieszkańcami historycznego Górnego Śląska demonstrującymi opcję niemiecką. Pod naciskiem ziomkostw od końca 1983 r. wzmożyły się też naciski władz RFN na Polskę o uznanie istnienia mniejszości niemieckiej i przyznanie jej praw narodowych⁵⁵. Na przełomie lat 1983–1984 rozpoczęły się pierwsze próby powołania, a następnie legalizacji w Warszawie i Katowicach Związku Niemców w Polsce. W odpowiedzi na brak zgody polskich władz zainteresowani skierowali list otwarty do rządów i społeczeństw PRL i RFN, oraz ambasady RFN w Warszawie, przekazali go także prasie krajowej i zagranicznej, w tym zachodnioniemieckiej. Stwierdzano w nim, że w Polsce żyje 1,5 mln osób pochodzenia niemieckiego, spośród których ok. 400 tys. spodziewano się zebrać w planowanym Bund der Deutschen in Polen⁵⁶. Treść listu Ziomkostwa Schlesierów rozpropagowały w RFN i przekazały najwyższym władzom Republiki. Na Górnym Śląsku w działaniach na rzecz powołania Związku Niemców uczestniczyło ok. 20 osób z Raciborskiego (Krzyżanowice i Roszków). W roku 1985 dążenia do zalegalizowania tworzenia organizacji Niemców rozszerzyły się, obejmując w wojewódz-

⁵⁵ Szerzej: M. Cygański, *Polityka wschodnia Republiki Federalnej Niemiec w latach 1969/70–1988/89*, Opole 1990, s. 116 i nast.

⁵⁶ M. Cygański, *Polityka Republiki Federalnej wobec polskiej ludności...*, s. 42.

twie katowickim miasta Gliwice, Katowice, Racibórz, Rybnik, Tychy i Wodzisław Śląski oraz w opolskim Kędzierzyn-Koźle i Zdzeszowice. Brak zgody władz na zorganizowanie się mniejszości niemieckiej doprowadził w latach 1985–1988 do powstania w województwach górnośląskich nielegalnych Niemieckich Kół Przyjaźni na Śląsku (Deutscher Freundschaftskreis in Schlesien – DFK) z siedzibą w Gliwicach oraz utworzenia 10 grup terenowych – 7 w województwie katowickim (Bytom, Gliwice, Katowice, Pszczyna, Racibórz, Rybnik, Zabrze) oraz 3 w opolskim (Kędzierzyn-Koźle, Zdzeszowice i od końca 1988 r. – Gogolin). Podejmowane od 1986 r. wnioski o legalizację kół były przez urzędy wojewódzkie Katowic i Opola odrzucane, a inicjatorów pozbywano się, udzielając im zezwoleń na wyjazd do RFN⁵⁷. Sukcesem zakończyły się dopiero inicjatywy podjęte w warunkach zmian ustrojowych (po Okrągłym Stole oraz wyborach z 4 czerwca 1989 r.) przez Jana Króla, choć pierwszy wniosek sądowego zarejestrowania tworzonego przez poczuwających się do niemieckości Ślązaków Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim (TSKMN) / Sozialkulturelle Gesellschaft der Deutschen Minderheit in Oppelner Schlesien z siedzibą w Gogolinie skończył się odmową wydaną 24 lipca 1989 r.

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim powstało z połączenia Deutscher Freundschaftskreis in Schlesien w Gogolinie z Towarzystwem Przyjaciół Kultury Niemieckiej w Jemielnicy. Wkrótce przyłączyli się też członkowie DFK z Kędzierzyna-Koźla i Zdzeszowic. Ważnym przejawem zmian politycznych w Polsce stała się pierwsza dla wszystkich zainteresowanych msza w języku niemieckim odprawiona na Górze św. Anny 4 czerwca 1989 r. przez opolskiego bp. Alfonsa Nossola. W takiej nowej atmosferze aktyw organizującej się mniejszości rozpoczął akcję zbierania podpisów na listach osób deklarujących niemieckie pochodzenie. Miała ona przynieść – zdaniem organizatorów – 200 tys., a według niektórych nawet 250 tys. podpisów na obszarze zajmującym teren ówczesnych województw opolskiego, częstochowskiego i katowickiego. Uznanie przez polskie władze istnienia mniejszości niemieckiej nastąpiło dopiero w nowych warunkach zapoczątkowanej współpracy rządów RFN i PRL. Pierwszym tego wyrazem było ogłoszenie 14 listopada 1989 r. w prasie wspólnego oświadczenia kanclerza Helmuta Kohla i premiera Tadeusza Mazowieckiego, w którym znalazło się zapewnienie o m.in. możliwości zachowania i rozwijania tożsamości narodowej i kulturowej przez osoby i grupy ludności niemieckiego pochodzenia lub osoby przyznające się do języka, kultury lub tradycji niemieckiej. Jednym ze skutków tego było zarejestrowanie przez opolski sąd 16 lutego 1990 r. TSKMN na Śląsku Opolskim⁵⁸.

⁵⁷ Ibid., s. 43–45.

⁵⁸ Szerzej zob.: M. L i s, *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej (1945–1993)*, Opole 1993, s. 66.

Powstanie organizacji mającej zrzeszać Niemców żyjących na Górnym Śląsku prasa krajowa podała jako swego rodzaju sensację. Świadczył o tym np. tytuł artykułu Bronisława Tumiłowicza pt. *Niemcy u nas...sq!*, w którym inspirator TSKMN na Śląsku Opolskim Jan Król (później Johann Kroll) mówił dziennikarzowi:

„Wiadomość o inicjatywie powstania stowarzyszenia rozchodzi się bardzo szybko [...]. Ludzie przekazują sami tę wieść i wzór listy z deklaracjami. Najpierw «lawina» szła na południe Opolszczyzny, a teraz widzę, że rozchodzi się to już na zachód i na wschód od Gogolina. Ludzie mówią: jak to dobrze, że występujecie o mniejszość niemiecką, bo nie musimy już wyjeżdżać. W miastach Śląska widzi się piękne wille pozostawione przez emigrantów, na wsi decyzja o pozostawieniu roli jest znacznie trudniejsza i bardzo dramatyczna. Ale ze wsi też wyjeżdżają [...]. Ale obiecuję, że kiedy będziemy tu mogli gospodarować po swojemu, a umiemy pracować, to będzie tu tak samo jak tam [tj. w RFN – przyp. M.L.], i to bez pomocy w markach. Pokażemy Glempowi, Osmańczykowi, Szyndziolorzowi i innym, że są w Polsce Niemcy, i że są coś warci”⁵⁹.

Zainteresowanie krajowej i niemieckiej prasy organizowaniem się mniejszości umożliwiło niektórym aktywistom ruchu prezentowanie własnej wersji historii regionu ze znaczną dozą antypolskości. Przykładem tego były publikowane wypowiedzi. Jan Król przedstawiał dziennikarzowi studenckiego pisma swoją wersję przeszłości i pochodzenia mieszkańców:

„W całej historii Śląsk był zależny od Polski wszystkiego z osiemdziesiąt lat [...], tu zawsze były Niemcy. I to wcale nie jest sprzeczne z tym, że śląska wieś, a po części miasto mówiły po polsku. – Śląsk był dla Polaków zawsze ziemią płynącą miodem – krajem takim, jak dzisiaj są Niemcy. Granice były otwarte, dlatego ze wschodu Polski ciągnęła tu biedota za zarobkiem. Najmowali się za parobków i dziewczki do pomocy, a ślascy gospodarze, żeby się z nimi porozumieć, musieli nauczyć się po polsku. Tak samo sklepikarze w miastach, gdzie Polacy przychodzili po zakupy. Ale w domu zawsze mówiło się po niemiecku”⁶⁰.

Lokalna gazeta zamieściła także wypowiedzi lidera ruchu i jego współpracowników. Niemieckiemu dziennikarzowi Ulrichowi Volkleinowi ze „Sterna” mieli oni mówić: Jan Król:

„Język matki? Naturalnie niemiecki, do diabła, przecież jesteście Niemcami [...]. Czekaliśmy na Niemcy. Czekaliśmy na ratunek i w naszych sercach wciąż czekamy. W głowach mamy świadomość, że nie połączymy się z Rzeszą. Jesteśmy narodem bez ojczyzny, bez przyszłości. Straconym narodem, który przestaje istnieć. Nagle staliśmy się dzikusami. Afryką bez kultury”⁶¹.

Alfred Witt miał stwierdzić: „Polak nie chce pracować. Choćby mu jeszcze większe kredyty dawać, zanim Polak się wysili, podpali sąsiadowi stodołę, żeby mu się źle wiodło”, a Karl Sapok: „Gdyby nas pytano powiedzielibyśmy: więcej ani jednej marki dla Polaków. Polakowi ani feniga, to jedyny ratunek. Polak musi powiedzieć: już nie mogę, wtedy wezmą go pod międzynarodową kontrolę”. Z kolei Heinrich Zaifert: „– Czy naprawdę wierzy pan, że podczas wojny zginę-

⁵⁹ „Polityka” 1989, nr 25, s. 5.

⁶⁰ M. Urbanek, *Ślązacy*, „ITD” 1989, nr 40.

⁶¹ Cyt. za: „Trybuna Opolska” 1989, z 18–19 XI.

to sześć milionów Polaków? To polska propaganda. W rzeczywistości zginęło 900 000”⁶².

Wspominając z perspektywy dwudziestu lat atmosferę panującą na Śląsku Opolskim w czasie słynnej mszy pojednania w Krzyżowej, sprawowanej przez bp. A. Nossola, podczas której szefowie rządów polskiego i niemieckiego przekazali sobie znak pokoju, niemiecki politolog i publicysta żyjący w Polsce profesor Klaus Bachmann stwierdzał:

„W tym czasie na Śląsku organizuje się mniejszość niemiecka pod przewodnictwem starych działaczy pamiętających kulturę niemiecką jedynie z lat 30. i 40. Zjeżdżają tam wysłannicy środowisk wypędzonych z RFN. Propagują przeprowadzenie plebiscytu o przyszłym statusie Górnego Śląska, wzbudzając nadzieje na to, że nie tylko obywatele NRD, lecz także Ślązacy będą się mogli przyłączyć do RFN, jeśli tylko wystarczająco mocno zamanifestują przywiązanie do niemieckiej kultury. Wysłannicy przywożą też pieniądze, wyposażają centra spotkań i biblioteki, finansują wyjazdy do RFN, kursy języka niemieckiego.

Powoli kielkuje mała irredenta. Niektórzy wójtowie – wybrani w wyborach samorządowych 1990 roku z list kół mniejszości – wywieszają niemieckie flagi i wymieniają tablice z nazwami miejscowości na dwujęzyczne. Urząd Ochrony Państwa rekrutuje tam tajnych współpracowników (czasami po prostu przejmuje ich po SB), to samo robi niemiecki wywiad. Scenariusz jak z byłej Jugosławii. [...] To, że tłący się konflikt narodowościowy zostaje stłumiony, zawdzięczamy dwóm czynnikom. Po pierwsze, rząd niemiecki nie popiera irredenty. Pieniądze z Bonn idą na programy polsko-niemieckie, a nie na radykalne organizacje, wydane są nawet w gminach, gdzie przeważa ludność napływowa. Po drugie, traktat graniczny z 1990 roku jest jasnym sygnałem zarówno dla Ślązaków, jak i agitatorów z RFN, że klamka zapadła i dalszego zjednoczenia Niemiec nie będzie. W gminach, gdzie rządzi mniejszość, w dzień podpisania układu granicznego biją dzwony. Dziennikarze myślą, że mniejszość cieszy się z układu polsko-niemieckiego. Ja też tak myślałem. Znajomy (później wyjechał do RFN) wyprowadził mnie z błędu: «Tak obwieszczamy smutek, że nigdy już nie będziemy częścią Niemiec»”⁶³.

Poddając naukowej obserwacji na bieżąco proces organizowania się mniejszości niemieckiej, socjolożka Danuta Berlińska kwalifikowała go jako przejaw odzyskiwania utraconej przez Ślązaków po II wojnie światowej podmiotowości. Na gorąco pisała:

„Ślązacy pod koniec lat czterdziestych, podobnie jak inne grupy społeczne, zostali pozbawieni instytucjonalnych możliwości artykułowania swoich potrzeb i interesów grupowych oraz realizacji w praktyce ideologii gospodarzy na własnym terytorium”⁶⁴.

Dodawała też, że:

„Ludność rodzima na Śląsku Opolskim nie podejmowała prób samoorganizacji i tworzenia własnych instytucji ze względu na nikłe szanse powodzenia takich przedsięwzięć. Dopiero w połowie lat osiemdziesiątych, kiedy nastąpiła pewna liberalizacja w życiu politycznym kraju, próbowano bezskutecznie organizować i zalegalizować Niemieckie Koła Przyjaźni (DKF). Próby rewitalizacji poczucia przynależności do narodu niemieckiego były wspierane przez emisariuszy Związku

⁶² Ibid.

⁶³ K. B a c h m a n n, *Krzyżowa 20 lat później*, „Newsweek Polska” 2009, nr 48, z 15 XI, s. 44.

⁶⁴ D. B e r l i ŋ s k a, *Procesy demokratyzacyjne w Polsce a mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Zachodni” 1991, nr 2, s. 25.

Wypędzonych, którzy w owym czasie podjęli intensywną akcję agitacyjną na terenie Śląska Opolskiego. Ich działania trafiły na podatny grunt, ponieważ w odczuciu wielu Ślązaków powojenna konfrontacja atrakcyjności dwóch narodowych kultur – polskiej i niemieckiej – została przez Polskę przebrana ze względu na różnice ustrojowe i pogłębiający się dystans cywilizacyjny między PRL i RFN⁶⁵.

Jeden z polityków Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego (ZChN), Ryszard Czerwiński pisał o zorganizowaniu się mniejszości niemieckiej z niepokojem, stwierdzając w miesięczniku partyjnym „Sprawa Polska”:

„Polska chce poprawnych stosunków z Niemcami. [...] Ale do normalizacji – przy zachowaniu naszych interesów – w relacji z Bonn, czy Moskwą nie potrzebujemy pośredników, ulokowanych w naszym państwie. Republika Federalna Niemiec musi zrezygnować z prób tworzenia sobie wewnątrz Polski instrumentu politycznego w postaci tzw. mniejszości niemieckiej”.

A jeden z liderów ZChN, Stefan Niesiołowski podkreślał:

„Będziemy stanowczo sprzeciwiać się jakimukolwiek wykorzystywaniu istnienia w Polsce mniejszości niemieckiej do presji na polski stan posiadania na ziemiach zachodnich. Uważamy, że często za tzw. mniejszością niemiecką kryją się ludzie żerujący na kłopotach państwa polskiego, że często jest to problem sztuczny, a ludzie podający się za Niemców nie znają języka, historii, kultury Niemiec, są polskimi renegeatami”⁶⁶.

MICHAŁ LIS

THE SOCIAL BASIS AND THE CIRCUMSTANCES OF THE GERMAN MINORITY REVEALING ITSELF IN OPOLE SILESIA IN 1989

One of the elements distinguishing Opole Province (also called Opole Silesia) in Poland is the German minority, homogeneously inhabiting the area of the Upper Odra River. The Poland's National Census of 2002 proved that its members constitute 69.9% of the whole German population living in Poland and 10.03% of the population of the Province. The author accepted the aim of the paper to be explanation of the genesis of the minority, its social basis and the circumstances of its revealing itself after the fall of the Communist system.

In his four-part argumentation, the author shows, first, the native population as the Polish minority in the German Regency of Opole. Its size, on the basis of declarations relating to the Polish language chosen as the mother tongue, or using both the Polish and the German languages, was assessed, following the censuses, to be over 535.7 thousand in 1925 and almost 365.6 thousand in 1933. After the War, when the German population had been displaced, as a result of the nationality verification project carried out in the area of the former Opole Regency the confirmation of declared Polish nationality was obtained by almost 851.5 thousand people. From 1952, part of the

⁶⁵ Ibid., s. 26.

⁶⁶ Cyt. za: T. Sikorski, *Polska między Niemcami a Rosją. Reasekuracja interesu narodowego w refleksji politycznej Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego (1989–1991)*. W: *Primum vivere deinde philosophari. O ludziach czynu w dziejach Europy Środkowej i Wschodniej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Janowi Rzońcy z okazji siedemdziesiątych urodzin*, pod red. M. Białokura, A. Szczepaniaka, Toruń 2009, s. 596–597.

verified citizens began to acknowledge their closer relations with the German culture and character, which gave rise to their submitting applications for permission to leave for the Federal Republic of Germany. Until the fall of the system – including the illegal emigration – this had led to the transfer of over 468 thousand inhabitants from the historical Upper Silesia to Germany.

Following the democratization of Poland, the German minority, whose basis in Opole Silesia was the native population, revealed its existence. In the first period, its leaders were said to have collected 200–250 thousand declarations of membership. The author shows the stages of the minority's organizing itself: first – in the atmosphere of uncertainty, hence including extreme behaviours, then – in the conditions of normalization of the relations between Poland and the Federal Republic of Germany, as proper realization of the right of a minority to preserve, express, cherish and develop its ethnic, cultural and language identity, without being in danger of enforced assimilation.

MICHAŁ LIS

DIE GESELLSCHAFTLICHE BASIS UND DIE HINTERGRÜNDE DER ENTSTEHUNG DER DEUTSCHEN MINDERHEIT IM OPPELNER SCHLESILIEN 1989

Eines der charakteristischen Merkmale der Woiwodschaft Oppeln (auch Oppelner Schlesien genannt) ist die geschlossene Präsenz der deutschen Minderheit in den Gebieten an der oberen Oder. Die Volkszählung von 2002 ergab, dass 69,9% aller polnischen Deutschen in dieser Woiwodschaft leben und die deutsche Minderheit 10,03% der Gesamtbevölkerung des Bezirks ausmacht. In seinem Beitrag schildert der Autor die Genese dieser Minderheit und die Hintergründe ihrer Entstehung nach dem Zusammenbruch des Kommunismus.

In einem vierteiligen Beitrag wird zuerst die Frage der einheimischen Bevölkerung als polnischer Minderheit im deutschen Regierungsbezirk Oppeln behandelt. Ihre zahlenmäßige Stärke wurde auf der Grundlage von Angaben zur polnischen bzw. zur polnischen und deutschen Muttersprache 1925 auf über 535 700 und 1933 auf knapp 365 600 Personen geschätzt. Nach dem Krieg, als die Aussiedlung der deutschen Bevölkerung im Gange war, bekannten sich im Rahmen der nationalen Verifizierungsverfahren im ehemaligen Regierungsbezirk Oppeln knapp 851 500 Einwohner zur polnischen Volkszugehörigkeit. Nach 1952 begann ein Teil der Verifizierten seine Bindungen an Deutschland wieder hervorzuheben und beantragte auf dieser Grundlage Ausreisegenehmigungen in die Bundesrepublik. Bis zum Zusammenbruch des politischen Systems verließen mehr als 468 000 Einwohner – teilweise auf illegalem Wege – die historische Region Oberschlesien in Richtung Deutschland.

Nach der Demokratisierung des Lebens entstand in Polen die deutsche Minderheit, deren Basis im Oppelner Schlesien die einheimische Bevölkerung bildete. Die führenden Mitglieder der Minderheit behaupteten, sie hätten in der ersten Phase ca. 200 000 bis 250 000 Erklärungen der deutschen Volkszugehörigkeit gesammelt. Der Autor stellt die einzelnen Entstehungsetappen der Minderheitenorganisation dar. Zuerst dominierte eine unsichere Stimmung, die von extremen Verhaltensweisen begleitet war. Später, im Laufe der Normalisierung der Beziehungen zwischen Polen und der Bundesrepublik Deutschland, konnte die Minderheit ihr Recht auf die Aufrechterhaltung, Pflege und Entfaltung ihrer ethnischen, kulturellen und sprachlichen Identität ohne Assimilierungsgefahr wahrnehmen.

STANISŁAW SENFT

INWESTYCJE ZAGRANICZNE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM 1989–2009

Jednym z najbardziej widocznych i spektakularnych przejawów polskiej transformacji po 1989 r. stały się przemiany w życiu gospodarczym, polegające na przyjęciu zasad gospodarki rynkowej, stopniowej prywatyzacji i obecności kapitału zagranicznego. W ten sposób przekreślone zostały głoszone w poprzednim systemie doktrynalne przekonania, że wyrugowanie obcych firm stanowiło jedno z najważniejszych osiągnięć powojennych reform społecznych, gdyż uniemożliwiło „żerowanie cudzoziemców na pracy polskiego robotnika”, przywróciło też „właściwą treść pojęciu niepodległości”¹. Natomiast pod koniec XX w. rozpowszechniano zupełnie inne poglądy, wedle których „kapitał nie ma narodowości”, a w warunkach nowoczesnego podziału pracy żaden kraj nie obywa się bez zagranicznych inwestycji². Nie brakowało jednak zarówno wskutek negatywnych doświadczeń z przeszłości, choć przed 20 laty już niewielu z żyjących pamiętało je i doznało ich osobiście, jak i istniejącej obawy przed niebezpieczeństwem zdominowania przez silniejszych partnerów, lęku przed nieznaną i ryzykowną drogą dalszego rozwoju. Niedogodności, czy wręcz zagrożenia pierwszego etapu transformacji (przede wszystkim rosnące bezrobocie) wywoływały niechęć lub co najmniej sceptycyzm. Nastroje te podsycaly oficjalne wypowiedzi niektórych polityków, parlamentarzystów, ówczesnych autorytetów społecznych opcji prawicowo-nacjonalistycznej, a także partii ludowych³. Przeważało jednak oczekiwanie i nadzieja na poprawę standardu życia, postęp cywilizacyjny, zastrzyk nowoczesniejszych technologii, rozwiązań organizacyjnych.

¹ J. W. Gołębiowski, *Nacjonalizacja przemysłu w Polsce*, Warszawa 1965, s. 309.

² A. Szromnik, *Kapitał niemiecki w Polsce. Warunki podejmowania wspólnych przedsięwzięć gospodarczych*, Warszawa 1992, s. 6 i nast.

³ T. Detyna, *Regionalizm w programach partii, ruchów politycznych i sił społecznych w okresie transformacji ustrojowej w Polsce (na przykładzie kampanii wyborczej w 1993 roku)*. W: *Śląsk Opolski. Nadzieje i zagrożenia demokratycznych przemian. Materiały z sesji naukowej odbytej w dniach 18–19 listopada 1993 r.*, pod red. M. Lisa, Opole 1994, s. 60 i nast.

W historii gospodarczej, jeszcze bardziej niż w politycznej, cezury są często wysoce umowne i zaobserwować można przenikanie cech i zjawisk dominujących, charakterystycznych dla okresu późniejszego już w latach wcześniejszych jako zapowiedź przemian, jak i odwrotnie – schyłkowe zjawiska poprzedniego okresu występują jeszcze w następnym. Dotyczy to także transferu zagranicznego kapitału. Oczywiście tendencje szerszej ekspansji, kolejne ułatwienia na drodze ustawodawczej następowały dopiero po upadku tzw. realnego socjalizmu. Ale jeszcze przed 1989 r. ogłoszone zostały akty prawne (ustawy i rozporządzenia), w których umożliwiono prowadzenie w Polsce działalności gospodarczej przez „zagraniczne osoby prawne i fizyczne”. Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 14 maja 1976 r.⁴ były to tzw. zagraniczne przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości, określane popularnym mianem „firm polonijnych”. Ograniczone zasadniczo do rzemiosła, usług gastronomicznych i hotelarskich, handlu wewnętrznego, skupiały inwestorów polskiego pochodzenia z państw Europy Zachodniej, przede wszystkim z RFN i Berlina Zachodniego⁵. W trakcie obowiązywania stanu wojennego 6 lipca 1982 r. ogłoszono ustawę o zasadach prowadzenia na obszarze PRL działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez podmioty zagraniczne⁶. Ustawę tę jeszcze kilkakrotnie nowelizowano w kierunku stopniowej liberalizacji przepisów podatkowych i warunków udzielania zezwoleń⁷. Ustawa z 23 kwietnia 1986 r. dopuszczała możliwość tworzenia spółek mieszanych (joint ventures), gdzie właścicielami mogli zostać obcokrajowcy niekoniecznie polskiego pochodzenia⁸. Ustawa z 23 grudnia 1988 r. o spółkach zagranicznych zezwalała tworzyć firmy nawet z całkowitym udziałem obcego kapitału⁹.

Mimo wszystko zwiększanie liczby zagranicznych przedsiębiorstw było bardzo powolne, a udział ich w ogólnej wartości produkcji nikły, w 1988 r. nieprzekraczający 1,5%¹⁰.

Początek transformacji przyniósł przede wszystkim ustawę z 13 lipca 1990 r. o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, która dopuszczała wchodzenie

⁴ „Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” (dalej: DzU PRL) z 1976 r. nr 19, poz. 123.

⁵ J. R y m a r c z y k, J. R y m a r c z y k, F. A d a m c z u k, *Inwestycje zagraniczne w Polsce. W: Przemiany strukturalne w gospodarce polskiej i niemieckiej. Materiały konferencyjne, IX polsko-niemieckie Sympozjum Naukowe 21–23 września 1992 r.*, pod red. S. Forlicza, Wrocław [1992], s. 140–141.

⁶ DzU PRL z 1982 r. nr 19, poz. 146.

⁷ DzU PRL z 1983 r. nr 42, poz. 187 (ustawa z 28 lipca); DzU PRL z 1985 r. nr 3, poz. 12 (ustawa z 31 stycznia); nr 13, poz. 58 (obwieszczenie Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z 18 marca); nr 38, poz. 182 (rozporządzenie Ministra Finansów z 12 lipca); nr 45, poz. 219 (rozporządzenie Rady Ministrów z 19 sierpnia); nr 48, poz. 247 (rozporządzenie Rady Ministrów z 9 września).

⁸ DzU PRL z 1986 r. nr 17, poz. 88.

⁹ DzU PRL z 1988 r. nr 41, poz. 324.

¹⁰ A. S z r o m n i k, *Kapitał niemiecki w Polsce...*, s. 18.

przekształconej firmy w spółkę międzynarodową¹¹. Późniejszy o rok akt prawny o spółkach z udziałem zagranicznym wprowadzał wolny transfer zysków z możliwością nabywania przez partnerów zagranicznych udziałów lub akcji w spółkach polskich¹². Niektóre punkty poddawano jeszcze nowelizacji w następnych miesiącach¹³. Z kolejnych lat warto wspomnieć ustawę z 2 lipca 1994 r. o wymienialności i zagranicznym transferze waluty polskiej (prawo dewizowe)¹⁴, z 15 marca 1996 r. o nowych warunkach nabywania nieruchomości przez cudzoziemców¹⁵ i z 29 marca tegoż roku nowelizację prawa inwestycyjnego w sprawie tworzenia firm z udziałem obcokrajowców w Polsce¹⁶.

Najpopularniejszą formą realizacji bezpośrednich inwestycji zagranicznych stały się w dekadzie lat dziewięćdziesiątych przedsiębiorstwa typu joint ventures, realizujące wspólne zamierzenia przez co najmniej dwa, niekiedy więcej podmiotów gospodarczych, w tym co najmniej jedno zagraniczne, przy zachowaniu odrębności organizacyjno-prawnych. Najczęściej tworzone spółki z ograniczoną odpowiedzialnością (o.o.), wskaźnik ten przekraczał nawet 95% ogółu, margines stanowiły zatem spółki akcyjne¹⁷. Przez cały interesujący nas okres charakterystyczne w zakresie rozwoju kapitału zagranicznego w Polsce czynniki można dostrzec w poniższym zestawieniu:

- ogólny wzrost liczby spółek z udziałem obcego kapitału, bardziej dynamiczny w latach dziewięćdziesiątych, dokonywany wszak z bardzo niskich pozycji wyjściowych, gdyż aż 15-krotny do 2000 r., już tylko ponad 50% w następnej dekadzie, w liczbach bezwzględnych odpowiednio o ponad 37 tys. i o niespełna 23 tys. spółek, przy czym na ogólny trend wzrostu nie wpływało równoległe zjawisko likwidacji niektórych powstałych już podmiotów, przez bankructwa, afery, rozwiązania na drodze sądowej, przeniesienia na inny teren;

- zmienna dynamika i hierarchia kapitałów z poszczególnych państw, choć dominowały zasadniczo udziały z krajów Unii Europejskiej i USA, przeważały w różnych latach najczęściej kapitał niemiecki, ale na początku XXI w. także francuski, okresowo zwiększało się zaangażowanie Korei Południowej¹⁸;

¹¹ „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” (dalej: DzU RP) z 1990 r. nr 51, poz. 298.

¹² DzU RP z 1991 r. nr 60, poz. 253 (ustawa z 14 czerwca).

¹³ DzU RP z 1991 r. nr 83, poz. 350 (ustawa z 26 lipca); nr 111, poz. 480 (ustawa z 19 października).

¹⁴ DzU RP z 1994 r. nr 136, poz. 703.

¹⁵ DzU RP z 1996 r. nr 45, poz. 198. Ustawa weszła w życie z dniem 4 maja 1996 r.

¹⁶ DzU RP z 1996 r. nr 45, poz. 199.

¹⁷ Według stanu z 30 września 2000 r. na 42 885 spółek z udziałem kapitału zagranicznego w Polsce spółki z o.o. stanowiły 41 716 (97,3%), akcyjne – 1169 (2,7%), „Biuletyn Statystyczny” 2000, nr 9, s. 167. W 2009 r. wskaźniki te kształtowały się odpowiednio: 65 831 spółek ogółem, w tym 63 121 (95,9%) spółki z o.o., 1550 (2,3%) akcyjne, 1160 (1,8%) innych, „Biuletyn Statystyczny” 2010, nr 1, s. 148.

¹⁸ Por. A. Szromnik, *Kapitał niemiecki w Polsce...*; i d e m, *Inwestycje zagraniczne w Polsce. Stan i warunki inwestowania dla firm niemieckich na tle krajów Europy Wschodniej*, Gliwice 1994;

– wyraźna stabilizacja, przy zmiennych rosnących liczbach bezwzględnych, hierarchii według regionów i województw, zagraniczni inwestorzy najchętniej kierowali swe zainteresowanie ku dużym aglomeracjom (Warszawa i okolice, Wrocław) oraz zachodnim częściom Polski;

– przewaga małych i średnich firm, przy pojawianiu się okresowo dużych jednostek gospodarczych.

Województwo opolskie, zarówno przed, jak i po reformie administracyjnej 1998/1999 r., wyróżniało się swoją lokalną specyfiką, ale w skali kraju nie należało do potentatów. Do 1998 r. wśród dawnych 49 województw plasowało się pod względem liczby spółek i wkładów założycielskich z zagranicy na początku lub w połowie drugiej dziesiątki (13.–15. miejsce, zob. tab. 1). Wśród 16 nowych województw jego lokata jest podobna (11. miejsce zarówno w 2000 r., jak i pod koniec 2009 r., zob. tab. 2). Z potentatami, jak nieprzerwanie prowadzącym w tej klasyfikacji Mazowieckiem, Dolnośląskiem, Śląskiem czy Wielkopolskiem, Opolskie nie może się równać, wyprzedza natomiast Warmińsko-Mazurskie, Świętokrzyskie i w całości „ścianę wschodnią” (Lubelskie, Podlaskie, Podkarpackie). Trzeba oczywiście pamiętać, że region pod względem wskaźników fizjometrycznych zalicza się dziś do najmniejszych jednostek tego szczebla w Polsce, toteż bardziej obiektywnym kryterium jest uwzględnienie przelicznika tzw. aktywności gospodarczej na 1 mieszkańca. Pod tym względem Opolskie usytuowane jest nieco wyżej, bo w środku stawki województw¹⁹.

Tabela 1

Województwa z największym udziałem zagranicznego kapitału w Polsce w latach 1990–1994

Województwo	Liczba spółek joint ventures i zagranicznych przedsiębiorstw drobnej wytwórczości w dniu		Dynamika wzrostu 1990 r. = 100%
	31 XII 1990 r.	31 XII 1994 r.	
Warszawskie	907	6 818	751,7
Poznańskie	208	1 294	622,1
Gdańskie	175	1 272	726,8
Katowickie	167	1 268	759,3
Szczecińskie	180	1 045	580,5
Wrocławskie	110	1 029	935,4
Opolskie	34	430	1 264,7

Źródło: A. Szromnik, *Kapitał niemiecki w Polsce. Warunki podejmowania wspólnych przedsięwzięć gospodarczych*, Warszawa 1992, s. 51–52 i 55–56; A. Sokołowski, *Inwestycje niemieckie w Polsce w latach 1990–1996. W: Wybrane problemy historii Polski i Niemiec w XIX i XX w.*, pod red. K. Fiedora, E. Stadtmüller, Wrocław 1998, s. 206.

K. Białaszczyk, M. Grad, *Kapitał obcy w Polsce*, Wrocław 1991; *Inwestycje niemieckie w zachodnich województwach przygranicznych Polski. Raport z badań*, pod red. P. Kalki, Poznań 1997; A. Cieślik, *Geografia inwestycji zagranicznych. Przyczyny i skutki lokalizacji spółek z udziałem kapitału zagranicznego w Polsce*, Warszawa 2005.

¹⁹ M. Kania, *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne na Śląsku Opolskim w latach 1990–2005*, Opole 2007, s. 112.

Tabela 2

Rozwój spółek z kapitałem zagranicznym w Polsce wg województw w latach 2000–2009

Województwo	Liczba spółek w dniu			Dynamika wzrostu 2000 r. = 100%
	31 XII 2000 r.*	31 XII 2005 r.	31 XII 2009 r.	
Mazowieckie	15 014	19 104	24 334	162,1
Dolnośląskie	4 378	5 375	6 346	144,9
Wielkopolskie	3 919	4 900	5 713	145,8
Śląskie	3 712	4 511	5 393	145,3
Zachodniopomorskie	2 971	3 683	4 175	140,5
Pomorskie	2 897	3 492	4 065	140,3
Małopolskie	2 196	2 701	3 569	162,5
Łódzkie	1 820	2 277	2 664	146,4
Lubuskie	1 904	2 323	2 660	139,7
Kujawsko-pomorskie	1 163	1 443	1 645	141,4
Opolskie	1 014	1 190	1 366	134,7
Lubelskie	682	832	1 008	147,8
Warmińsko-mazurskie	733	851	939	128,1
Podkarpackie	560	739	913	163,0
Świętokrzyskie	428	500	553	129,2
Podlaskie	345	415	488	141,4
Polska	43 736	54 336	65 831	150,5

* Suma spółek z o.o. i akcyjnych.

Źródło: „Biuletyn Statystyczny” 2000, nr 12, s. 167; 2005, nr 12, s. 175; 2009, nr 12, s. 197.

Z przytoczonych tabel wynika, że w XX w. dynamika wzrostu liczby spółek była w województwie opolskim wyższa od średniej krajowej, w następnej dekadzie zdecydowanie niższa, choć w sumie utrzymywał się stały trend postępowy. Równie stabilny okazał się wewnątrzwojewódzki układ przestrzenny według subregionów, powiatów (od 1999 r.) i gmin. Ponad 30% spółek zlokalizowanych zostało w mieście Opolu, a w dalszej kolejności w powiatach opolskim, kędzierzyńsko-kozielskim i krapkowickim. Z trzech wyraźnie wyodrębnionych stref rozwoju gospodarczego najwięcej inwestorów zagranicznych znalazło się w pasie środkowo-wschodnim, najlepiej zurbanizowanym i uprzemysłowionym, znacznie mniej obsadzone zostały południowy (tereny korzystne dla rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego) i północno-zachodni (uznawany za odpowiednią bazę dla rolnictwa, leśnictwa i rekreacji)²⁰. Gdy jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych za zaniedbaną uchodziła mało aktywna strefa pograniczna z Republiką Czeską, z wyjątkiem miasta Nysy²¹, w następnej dekadzie sytuacja uległa widocznej po-

²⁰ Ibid., s. 24–25.²¹ S. S e n f t, *Kapitał zagraniczny w gospodarce Śląska Opolskiego w latach 1989–1995 z uwzględnieniem strefy nadgranicznej*. W: *Śląsk Opolski. Problemy okresu transformacji w drodze*

prawie. W tabeli 3 ukazano rozmieszczenie spółek w skali powiatów pod koniec III kwartału 2009 r. Dominacja miasta wojewódzkiego była przytłaczająca, a wraz z powiatem ziemskim stanowił ponad połowę jednostek z zaangażowanym kapitałem zagranicznym. „Białe plamy” w postaci kilku gmin bez obecności jakiegokolwiek firmy zagranicznej istniały jeszcze pod koniec minionej dekady²², lista ta uległa jednak dalszej redukcji.

Tabela 3

*Rozmieszczenie spółek z kapitałem zagranicznym w województwie opolskim wg powiatów
(stan z 30 września 2009 r.)*

Powiat	Liczba spółek	% ogółu
Brzeski	59	4,4
Głubczycki	26	1,9
Kędzierzyńsko-kozielski	113	8,3
Kluczborski	42	3,1
Krapkowicki	113	8,3
Namysławski	30	2,2
Nyski	114	8,4
Oleski	43	3,2
Opolski	172	12,7
Opolski, grodzki	514	38,0
Prudnicki	49	3,6
Strzelecki	79	5,8
Województwo opolskie	1 354	100,0*

* Wobec zaokrągleń miejsc dziesiętnych liczby nie sumują się dokładnie.

Źródło: „Biuletyn Statystyczny Województwa Opolskiego” 2009, III kw., s. 72–73.

Uwzględniając natomiast udział inwestorów z poszczególnych państw stwierdzić należy, że na liście obejmującej ponad 40 krajów występowała nieodmiennie przewaga spółek niemieckich, osiągając nawet w niektórych latach wskaźnik 75–80% ogólnej liczby²³. Nie tak wyraźne różnice dotyczyły natomiast wielkości wnoszonych wkładów założycielskich, które stanowią dalece niedoskonałe kryterium, informujące jedynie o sile ekonomicznej firmy w momencie startu, ale

do normalności, pod red. B. Kozery, M. Lisa, Opole 1997, s. 252.

²² S. Senft, *Kapitał zagraniczny i pomoc gospodarcza z RFN a mniejszość niemiecka w województwie opolskim po 1989 roku*. W: *Národnostní menšiny a jejich sociální pozice ve Střední Evropě*, red. J. Macháčová, J. Matějček, Opava 1999, s. 248. Chodziło wówczas o następujące gminy: Baborów, Branice (pow. głubczycki), Lubrza (prudnicki), Olszanka (brzeski), Pakosławice, Skoroszyce (nyski), Polska Cerekiew (kędzierzyńsko-kozielski), Radłów, Zębówice (oleski), Tułowice (opolski), Wilków (namysławski), Wołczyn (kluczborski).

²³ S. Senft, *Kapitał niemiecki w województwie opolskim w początkowym okresie transformacji ustrojowej po 1989 roku*, Opole 1997, s. 36. Tamże dokładniejsza statystyka z lat 1989–1995 według źródeł Urzędu Wojewódzkiego w Opolu (ówczesnego Wydziału Rozwoju Regionalnego, Oddziału Promocji i Współpracy z Zagranicą).

nieokreślające już późniejszych tendencji rozwojowych, zachodzących zmian, pomnożeń majątku lub przeciwnie – przeżywanych trudności. Niemieckie kapitały początkowe wykazywały zresztą duże dysproporcje, od przeszło 22 mln zł w wypadku Dachsteinwerke GmbH „Braas – Polska” do zaledwie 1000 zł (według denominacji złotego od 1 stycznia 1995 r.)²⁴, toteż na liście potentatów spółki z udziałem inwestorów z Republiki Federalnej nie zawsze dominowały, wobec przewagi firm małych i średnich. W połowie lat dziewięćdziesiątych Niemcy stracili nawet pierwszeństwo w tym zakresie na rzecz Belgii, z chwilą gdy większość udziałów w cementowniach „Górażdże” i „Strzelce Opolskie” nabył koncern CBR Cimenterie. Inna kwestia, że w spółkach tych notowano również udziały niemieckie, a nie brakowało uzasadnionych opinii, iż Belgowie odgrywali rolę podstawionych figurantów²⁵. Zwraca się też uwagę na coraz trudniejszą jednoznaczną klasyfikację, wobec stosowanych fuzji. Nie zawsze staje się możliwe określenie narodowości właścicieli i przynależności państwowej kapitału.

W roku 2005 najwyższy kapitał podstawowy zgromadziła norweska firma Norgips z Brzezia k. Opola (132 mln zł), na kolejnych pozycjach plasowały się: Cementownia „Górażdże” w Choruli (96,8 mln zł), Browar Namysłów z udziałem amerykańskim (72,9 mln zł), holenderska Nutricia w Opolu (64,9 mln zł), Górażdże-Beton (63,0 mln zł). Pierwsza w tym wykazie spółka niemiecka, wytwórnia lodów Schöller Artykuły Spożywcze Sp. z o.o. z Namysłowa z kapitałem podstawowym 34,9 mln zł zajmowała dopiero 10. miejsce²⁶, gdy jeszcze przed dekadą, dysponując niemal o połowę mniejszym (18,6 mln) wkładem założycielskim była niekwestionowanym liderem wśród zagranicznych spółek²⁷.

Przegrupowania zachodziły też w zakresie struktury branżowej, deklarowanej i podejmowanej specjalności. Według danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w 1997 r. najwięcej spółek zaangażowało się w handel (33,1%), a niewiele mniej w rzemieślniczo-przemysłową działalność produkcyjną (32,3%). Znacznie niższe wskaźniki dotyczyły obsługi nieruchomości i firm (9,3%), budownictwa (9,0%), transportu i łączności (8,8%), reszta przypadała na gastronomię, hotelarstwo i gospodarkę rolną²⁸. Cechą charakterystyczną tamtego okresu stała się zadziwiająca wielobranżowość, łączenie zadań produkcyjnych odległych nieraz specjalności z szeroką gamą usług, co nasuwa uzasadnione przypuszczenia, że mieliśmy do czynienia z zapewnianiem sobie bezpiecznego pola manewru na przyszłość i unikania zbędnych formalności prawnych przy ewentualnej konieczności ponownej rejestracji spółek. Trudno wszak przypuszczać, aby niewielkie liczebnie załogi pracownicze grupowały specjalistów od stolarki, handlu deta-

²⁴ Ibid., s. 39.

²⁵ M. K a n i a, op.cit., s. 102.

²⁶ Ibid., s. 86–88.

²⁷ S. S e n f t, *Kapitał niemiecki w województwie opolskim...*, s. 38.

²⁸ Ibid., s. 41.

licznego, wystroju wnętrz, czy organizacji turystyki²⁹. W roku 2005 dominowały bardziej wyspecjalizowane podmioty, ok. 32,0% zajmowało się handlem i naprawami, 25,0% produkcją przemysłową, niespełna 18,5% obsługą nieruchomości, 9,2% budownictwem, 2,6% hotelarstwem i gastronomią³⁰.

W tym samym czasie ogólne zatrudnienie w spółkach wyniosło prawie 21 tys. osób, stanowiło to 12,8% zatrudnionych w województwie opolskim. Oznaczało wskaźnik niespełna 18 osób na statystyczną spółkę. Pomimo bowiem obecności na rynku jednostek dużych, skupiających więcej niż 1000 pracowników (m.in. w 2003 r. Coroplast w Dylakach zatrudniał ich niespełna 2400, a Cementownia „Góraźdże” ok. 1940) przeważały firmy małe. Dane za 2005 r. wykazywały, że przeszło połowa, bo 11 387 osób, znalazło pracę w zaledwie 19 spółkach z zagranicznym kapitałem zatrudniających 250 i więcej osób, ale 705 tworzyło mniej niż 10-osobowe załogi w 256 zakładach, średnia statystyczna niespełna 3 osób na zakład oznacza po prostu kategorię gospodarstw rodzinnych³¹.

Dodać należy, że przewaga małych i średnich spółek byłaby dla kraju wysoko rozwiniętego prawidłowym zjawiskiem gospodarczym, jednak w sytuacji ekonomicznej transformacji nie była korzystna. Małe zakłady mogły łagodzić sytuację na lokalnym rynku pracy, ale nie w całym regionie. Wyrażane w niektórych środowiskach nadzieje na powrót dawnych właścicieli (czy raczej już ich spadkobierców), tym razem jako głównych udziałowców, nie miały się sprawdzić zupełnie. Nie wszyscy byli taką perspektywą w ogóle zainteresowani, a potencjalni nabywcy wyrażali zastrzeżenia wobec miejscowych warunków. Odstraszał ich spadek po realnym socjalizmie: przerosty zatrudnienia, nadmiernie rozbudowana w dużych przedsiębiorstwach infrastruktura nieprodukcyjna, obawa przed roszczeniami socjalnymi pracowników. Najbardziej głośny i spektakularny przykład to odmowa potomka ostatniego do 1945 r. właściciela „Otmętu”. Tomas Bata uznał zakład z 1991 r. za zbyt duży na swoje możliwości, rozmowy nie dały rezultatu³², w kilka lat później „Otmęt” ogłosił upadłość. Niektórzy zamierzali nabyć część wielkich przedsiębiorstw, np. usamodzielnione oddziały zamiejscowe. Tak stało się z opolskim „Novomeksem”, stanowiącym do 1990 r. filię głuchołaskiego „Omeksu”, a po usamodzielnieniu przekształconym w polsko-niemiecką spółkę, w którym partnerem zagranicznym był koncern Adolf Ahlers AG³³.

²⁹ Wykaz spółek z udziałem zagranicznym (stan na 15 czerwca 1995 r.), Urząd Wojewódzki w Opolu, Wydział Działalności Gospodarczej, Oddział Współpracy z Zagranicą.

³⁰ M. Kania, op.cit., s. 104.

³¹ Ibid., s. 161–162.

³² B. Ciমালা, S. Senft, *Przemysł lekki województwa opolskiego w pierwszej fazie restrukturyzacji*, „Śląsk Opolski” 1992, nr 2, s. 9; B. Ciমালা, S. Senft, *Restrukturyzacja przemysłu lekkiego w województwie opolskim*. W: *Problemy i kierunki restrukturyzacji przemysłu Śląska Opolskiego*, pod red. Z. Mikołajewicza, Opole 1992, s. 52–53.

³³ S. Senft, *Kapitał niemiecki w województwie opolskim...*, s. 33.

Najczęściej inwestorzy decydowali się na zakup lub dzierżawę terenu i wzniesienie całkowicie nowych obiektów (Schöller, Kludi-Armaturen, Braas-Polska)³⁴ albo wykorzystanie starej infrastruktury do adaptacji. W większości pojawiły się w województwie zupełnie nowe podmioty gospodarcze, ale dochodziło także do wejścia w spółkę z istniejącą już firmą polską (wspomniany przykład Novomeksu, czy Cementowni „Odra” w Opolu).

Doświadczenia zdecydowanie pozytywne z transferu obcego kapitału niewątpliwie przeważały, najbardziej znane spopularyzowały w swoim czasie opolskie media. Mariaż Novomeksu z Ahlersem, zdaniem ówczesnego polskiego prezesa spółki, Mariana Bermiana, uratował zakład w Opolu przed nieuchronnie grożącym bankructwem i rozpoczął pomyślny okres rozwoju firmy. Zmodernizowany park maszynowy pozwolił na poprawę jakości wyrobów, otwarto też filialny zakład w Dobrzenu Wielkim, tworząc stanowiska pracy dla ponad 100 osób, głównie bezrobotnych kobiet. Zakład otrzymał też nagrodę w konkursie „Elita Opolskich Eksporterów”³⁵.

Wytwórnia lodów Schöllera w Namysłowie zapewniła na terenie o wysokiej stopie bezrobocia 200 nowych miejsc pracy, z inicjatywy właściciela powstały w sąsiedztwie nowe spółki kooperujące, a sam Schöller w uznaniu zasług dla miasta otrzymał od władz lokalnych honorowe obywatelstwo³⁶.

Osiągnięcia w poprawie środowiska stały się dorobkiem polsko-niemieckich firm „Uwe-Eco” w Kędzierzynie-Koźlu, „Ecobau” w Opolu i konsorcjum Klöckner-INA-Hölter-Lurgi w Brzeziu³⁷. Natomiast gorzej, wbrew wielokrotnie deklarowanym obietnicom szybkiej poprawy, przebiegała modernizacja Cementowni „Odra” w Opolu³⁸. W powszechnym odczuciu mieszkańców, szczególnie najbliższych dzielnic w sąsiedztwie obiektu, uciążliwy od ponad pół wieku problem nadmiernego zapylenia wciąż nie został w pełni rozwiązany, a za przekroczenie dopuszczalnych norm emisji tlenu węgla zakład na początku obecnej dekady uiszczał karne opłaty³⁹.

Wobec masowego tworzenia spółek nieuniknione okazały się przypadki pomyłek i niepowodzeń. Opinię publiczną najbardziej zbulwersowały perypetie Fabryki Wyrobów Metalowych w Osowcu. Wynikły one z faktu lokalizacji zakładu na terenie gminy Turawa, z przewagą mieszkańców miejscowego pochodzenia, częściowo deklarujących przynależność do mniejszości niemieckiej, w osadzie powstałej przed ponad 200 laty jako jedna z tzw. kolonii fryderycjańskich,

³⁴ Ibid., s. 42.

³⁵ Ibid., s. 46–47, gdzie również odwołania do źródeł prasowych.

³⁶ Ibid., s. 47–48.

³⁷ Ibid., s. 50–51.

³⁸ J. S z e d k o w i c z, *Modernizacja cementowni „Odra” może przynieść skutek odwrotny od zamierzonego. Miejski pył*, „Nowa Trybuna Opolska” 1997, nr 88.

³⁹ M. K a n i a, op.cit., s. 182–183.

przy czym założona w 1992 r. spółka z niemieckim współdziałowcem Wernerem Grossem, zarządcą firmy Bersch und Partner GmbH z Frankfurtu nad Menem, dysponowała przez pewien czas najwyższym w województwie wkładem założycielskim⁴⁰. Gross przyjmowany był z entuzjazmem, szybko jednak dał się poznać jako osoba niekompetentna, która przez błędne transakcje doprowadziła zakład do zadłużenia z realną groźbą bankructwa. Po przeprowadzonym postępowaniu sądowym spółkę rozwiązano, pozbawiając firmę Bersch und Partner jakichkolwiek udziałów⁴¹. Przykład ten stanowi z jednej strony dowód kontroli państwa, które w razie niepokojących sygnałów może wkroczyć z urzędu i rozwiązać spółkę. Z drugiej – złe doświadczenie własne sprawiło, że w Osowcu na dłuższy czas zrażono się do współpracy z zagranicznym partnerem, Fabryka WYROBÓW Metalowych stała się jednoosobową spółką skarbu gminy Turawa.

Nieoczekiwany zwrot nastąpił w Nadodrzańskich Zakładach Przemysłu Tuszczowego w Brzegu, gdzie bardzo pomyślnie rozwijająca się spółka z kapitałem amerykańskim „Kama-Foods” w atmosferze skandalu ogłosiła upadłość⁴². Likwidacja Cementowni „Strzelce”, choć istotnie przestarzałej technologicznie, zdecydowanie pogorszyła sytuację na lokalnym rynku pracy⁴³. Przypadek losowy (bezpotomna śmierć właściciela Zakładów Mięsnych w Opolu, Austriaka Petersa) zmienił zupełnie sytuację pomyślnie rozwijającego się przedsiębiorstwa, nowy zarząd duńskiej firmy „Globe Meat Technology” nie sprostął zadaniu i w krótkim czasie doprowadził je do upadku⁴⁴. Bankructwo południowokoreańskiego Daewoo pociągnęło za sobą upadek zakładów samochodowych w Nysie⁴⁵. Dotkliwą stratą w gospodarczym obrazie regionu stała się też likwidacja większości cukrowni po przejęciu ich przez kapitał francuski. Nawet w wielu spółkach, które nie upadły, w latach 2003–2005 dało się zaobserwować zwolnienia części załóg⁴⁶.

Trudno oczekiwać, by tak dotknięci losowo pracownicy pozostali entuzjastami zagranicznych właścicieli i przełożonych. Przykłady powyższe nie dominują, ale nie są też odosobnione, a odpowiednio nagłośnione psują ogólny klimat,

⁴⁰ Wkład ten w lutym 1993 r. wynosił 27,0 mld zł (2,7 mln po denominacji złotego). Informator o przedsiębiorstwach zagranicznych drobnej wytwórczości, o spółkach z udziałem kapitału zagranicznego zarejestrowanych w Sądzie Gospodarczym w Opolu, Urząd Wojewódzki w Opolu, Wydział Działalności Gospodarczej, Opole 1993, s. 10 i nast.; Urząd Wojewódzki w Opolu, Wydział Działalności Gospodarczej, Wykaz spółek z udziałem niemieckim (materiały niepublikowane).

⁴¹ J. S z w e d k o w i c z, *Osowiec bez Niemca*, „Nowa Trybuna Opolska” 1994, nr 113; *Sąd anulował umowę Turawy z Niemcem. Fabryka odzyskana*, „Nowa Trybuna Opolska” 1994, nr 144. Por. S. S e n f t, *Kapitał niemiecki w województwie opolskim...*, s. 51–52; M. K a n i a, op.cit., s. 132.

⁴² M. K a n i a, op.cit., s. 129–130.

⁴³ Ibid., s. 123.

⁴⁴ Ibid., s. 157; S. S e n f t, *Kapitał niemiecki w województwie opolskim...*, s. 53.

⁴⁵ M. K a n i a, op.cit., s. 157.

⁴⁶ Ibid., s. 123–124.

który mimo wszystko, jak wynika z okresowych badań Centrum Badania Opinii Społecznej, jest coraz przychylniejszy dla kierunku przekształceń⁴⁷.

Niepokój części opinii publicznej budzi obecność i zaangażowanie obcego kapitału w mediach, zwłaszcza w lokalnej prasie. Nie dotyczy to nawet sfery propagandy, wobec coraz silniejszego powiązania z Europą Zachodnią, co obaw przed narzucaniem nie najwyższego lotu wzorców kulturowych, obniżania gustów i poziomu krytycyzmu czytelników polskich⁴⁸.

Proces umiędzynarodowienia i globalizacji gospodarki wydaje się dziś nieuchronny. Osiągnięcia w postaci nowych rozwiązań organizacyjnych, nowoczesniejszych technologii, a nawet estetyki otoczenia nowo powstałych zakładów nie budzą zastrzeżeń⁴⁹. Kontrola państwa, ale przede wszystkim społeczna weryfikacja inwestorów już na etapie przygotowań do sprzedaży może zapobiec dalszym przypadkom negatywnym, choć w myśl prawa wielkich liczb całkowicie pomyłek wyeliminować się zapewne nie da. Zadaniem strategicznym władz regionalnych jest na dzisiaj wspieranie atrakcyjności inwestycyjnej i zachęcanie dalszych, potencjalnych inwestorów. Jak słusznie podkreśla się w części opublikowanej literatury, w wypadku Śląska Opolskiego nie wykorzystano jeszcze w pełni powiązań organizacyjnych i rodzinno-personalnych z RFN, mimo zawarcia w różnym czasie licznych umów partnerskich na poziomie województwa–landu (Nadrenia-Palatynat), powiatów, poszczególnych miejscowości i gmin⁵⁰.

STANISŁAW SENFT

FOREIGN INVESTMENTS IN OPOLE SILESIA 1989–2009

The appearance of foreign enterprises and international companies made, after 1989, for a vital factor in the then economic changes and new directions of cooperation. Although the first formal-legal frameworks which made the flow of foreign capital as well as establishing firms with its participation possible had already been formed in the period of declining People's Republic of Poland, still it was the transformation that followed after the fall of the real socialism which sped up that

⁴⁷ W 2005 r. ok. 61% ankietowanych uznało, że obecność kapitału zagranicznego jest korzystna dla gospodarki polskiej, tylko 22% wyraziło sąd przeciwny. Ibid., s. 198.

⁴⁸ J. K o w o l, *Niemcy a transformacja mediów w Polsce*. W: *Stosunki polsko-niemieckie w okresie przemian ustrojowych w Polsce. Wybrane problemy*, pod red. P. Dobrowolskiego, Katowice 1997, s. 61 i nast.; Z. O n i s z c z u k, *Kapitał niemiecki w polskich mediach. Polityczne implikacje tego zjawiska*. W: *Stosunki polsko-niemieckie w okresie przemian ustrojowych w Polsce. Wybrane problemy*, pod red. P. Dobrowolskiego, Katowice 1997, s. 70 i nast.

⁴⁹ M. K a n i a, op.cit., s. 146.

⁵⁰ Ibid., s. 50. Zob. również A. T r z c i e l i Ń s k a - P o l u s, *Uwagi o kontaktach gospodarczych i społeczno-kulturalnych gmin Śląska Opolskiego z partnerami zagranicznymi*, „Śląsk Opolski” 1993, nr 1, s. 30 i nast.

process, which – additionally – was facilitated by appropriate legislation. A particularly dynamic growth in the number of companies with foreign capital took place in the first decade (1991–2000); at the beginning of the 21st century it was relatively less significant.

Opole Province did not and does not belong to particularly attractive areas for investment in Poland. It does, however, distinguish itself by a peculiar character that results from the past of the Region, the origin of a part of its inhabitants and family connections with relatives living abroad. The number of economic units, most frequently in the form of joint venture companies with limited liability, amounted to 39 towards the end of 1991, in 1995 – to 525, in 2000 – to 991, and in December 2009 – to 1354. They were established, primarily, in large urban centres and in the counties and communes which are, in their majority, inhabited by the native population. From the very beginning there dominated the German capital, not only as regards the number of firms, but also the engaged start-up capital. With only a few exceptions there prevailed small and medium-sized enterprises which can be classified as typical family-run companies. They played a positive role in the activation of local markets, yet could not be the 'driving wheel' for the economy as a whole. Initially, in the branch structure, there dominated industrial and craft production, later – due to the construction of new supermarkets – trade was in the lead. The foreign capital appears also in construction industry, hotel and gastronomic services, and branches such as transport, banking, social insurance and the mass media.

STANISLAW SENFT

AUSLÄNDISCHE INVESTITIONEN IM OPPELNER SCHLESIEN 1989–2009

Ausländische Unternehmen und internationale Gesellschaften, die nach 1989 eröffnet wurden, beeinflussten in bedeutendem Maße den wirtschaftlichen Wandel und erschlossen neue Kooperationsgebiete. Zwar wurde der erste formal-rechtliche Rahmen, welcher die Ansiedlung von Unternehmen mit fremdem Kapital möglich machte, bereits in der ausgehenden Volksrepublik geschaffen, doch erst mit dem Wandel, welcher sich in Polen nach dem Zusammenbruch des real existierenden Sozialismus vollzog, wurde dieser Prozess durch Einführung entsprechender Gesetzgebung beschleunigt und erleichtert. Besonders viele Gesellschaften mit ausländischem Kapital wurden im ersten Jahrzehnt (1991–2000) gegründet. In den ersten Jahren des 21. Jahrhunderts war diese Entwicklung weniger dynamisch.

Aus der Sicht der Investoren war die Woiwodschaft Oppeln – und ist nach wie vor – keine besonders attraktive Region. Sie zeichnet sich jedoch durch eine gewisse Eigenart aus, die aus ihrer Vergangenheit resultiert und sich in einer bestimmten Abstammung eines Teiles der Bevölkerung und den familiären Bindungen mit dem Ausland widerspiegelt. Zum Ende des Jahres 1991 gab es 39 Joint-Ventures-Gesellschaften, meistens mit beschränkter Haftung, 1995 – 525, 2000 – 991 und im Dezember 2009 – 1354. Gegründet wurden sie vor allem in größeren Städten sowie in den Landkreisen und Gemeinden, in denen Einheimische jeweils die Mehrheit der Bevölkerung ausmachten. Von Anfang an war das deutsche Kapital am stärksten vertreten. Dies bezog sich nicht nur auf die Zahl der Firmen, sondern auch auf die Höhe der Stammkapitale. Außer einigen wenigen Ausnahmen dominierten kleine und mittlere Unternehmen, die als typische Familienunternehmen bezeichnet werden können. Diese Betriebe beeinflussten positiv die Entwicklung der lokalen Märkte, konnten jedoch nicht zum Schwungrad für die gesamte polnische Wirtschaft werden. Anfangs lag der Schwerpunkt der Tätigkeit auf Industrie- und Handwerksproduktion, später, nach dem Bau zahlreicher Supermärkte, verlagerte er sich auf Handel. Ausländisches Kapital ist ferner im Bereich Bauwesen, Hotelwesen, Gastronomie, Transport, Bankwesen, Sozialversicherungen und Massenmedien vertreten.

WANDA MUSIALIK

W POSZUKIWANIU NOWEGO WIZERUNKU WOJEWÓDZTWA PRZESZŁOŚĆ – OŻYWCZA CZY PRZEKLĘTA?

Ostatnie dwudziestolecie przyniosło mieszkańcom Śląska Opolskiego prawo do ubiegania się o własną podmiotowość. Szansą na podjęcie tego zadania było kreowanie wizerunku regionu. Zamiar jego promowania wymagał podejmowania różnych działań. Jednym z pierwszorzędných celów stało się wzbudzenie zainteresowania walorami obszaru, w czym istotne znaczenie zyskuje umiejętność zastosowania praktyk wynikających z doświadczeń najnowszych trendów menedżerskich. W ich obrębie występuje tworzenie „przyjaznego” wizerunku. Zadanie znalezienia rozpoznawalnego symbolu, sloganu regionu odkrywa poziomy różnych potrzeb. W roku 2007 Opolszczyznę promować miał cukierek, którego opakowanie narzucało skojarzenie z prezerwatywą. Tłumaczono później, że miał być to „pomysł dla wyluzowanych”¹.

W tym samym roku na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego, Agencja Reklamowa „Eskadra”, pierwsza w Polsce firma zajmująca się marketingiem miast i regionów, podjęła się przygotowania nowej kampanii promującej województwo. Na przełomie marca i lutego 2008 r. opinii publicznej przekazano wiadomość, że owa firma zaproponowała wprowadzić hasło marketingowe „Opolskie kwitnące”. Pomysł nie został jednomyślnie przyjęty. Spotkał się z głosami sprzeciwu. Na łamach lokalnej mutacji „Gazety Wyborczej” Teresa Kudyba zakwestionowała zarówno tryb podejmowania decyzji, jak i sam slogan. „Gdyby władza naszego województwa zorganizowała rzetelną debatę społeczną na temat strategii promocji regionu, w żadnym razie nie przeszłoby hasło «Opolskie kwitnące». Moja propozycja brzmiałaby: «Opolskie – region z tradycją»” – pisała oponentka².

W polemice prasowej „Eskadra” wyjaśniała, że „Odrzańska fala i Wieża Piastowska to, niestety, nie są symbole, które poprowadzą region opolski do zwy-

¹ *Mówi prezydent Opola*, „Gazeta Wyborcza Opole” 2007, z 6.05, <http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35114,4110864.html> (5.07.2007).

² T. K u d y b a, *Opolskie – region z tradycją*, „Gazeta Wyborcza Opole” 2008, z 7.03, www.miasta.gazeta.pl/opole/1,35086,4998057.html?nltxx=1077785& (5.07.2007).

cięstwa w wielkim wyścigu regionów. Wieża stoi w Opolu, i to Opole powinna wspierać w budowaniu jego wizerunku. Czasem trzeba zaorać stare symbole wizualne. Taka jest nasza rekomendacja”³. Propozycja „Eskadry” przyjęta została przez Zarząd Województwa Opolskiego. Lokalnej społeczności – czytelnikom wyjaśniono, że „W kampanii promocyjnej mają być wykorzystywane nowe logo województwa, już nie z Wieżą Piastowską, ale z kwiatami, oraz billboardy ukazujące nagą kobietę relaksującą się w różanej kąpieli”⁴.

Z przedstawionego tu obszaru działań zastanowić może wachlarz wartości, do jakich nawiązać zamierzali autorzy przygotowywanej kampanii reklamowej. Wydaje się, że skorzystano ze znanego z reklam luksusowych samochodów schematu skojarzenia kobiety z ekskluzywnym oferowanym produktem i przedmiotem zainteresowań dość szerokiego grona osób, niezależnie od ich rzeczywistej zasobności materialnej. Ten schemat skojarzeń – tradycyjny w obszarze marketingu motoryzacyjnego – nie uwzględnia zmian kulturowych, jakie – przynajmniej teoretycznie – w ostatnich dziesięcioleciach nastąpiły w określaniu pozycji kobiet w społeczeństwie. W uniwersalnym systemie unormowań międzynarodowych wprowadzono zasadę unikania przejawów dyskryminowania. Odchodzi się od traktowania niewiast jako przedmiotu pożądania, uwzględniając zasadę podmiotowego ujęcia, wykładni równości praw podstawowych⁵.

Owe skojarzenia zaproponowanej symboliki promocyjnej Opolszczyzny starano się przyporządkować hierarchii potrzeb, która sformułowana została przez Abrahama Masłowa, amerykańskiego psychologa⁶. Zauważono, że odpowiadają one realizacji w pierwszym rzędzie potrzeb bytowych (*existence needs*), tj. potrzeb fizjologicznych i pewności. Trudniejsza do przeprowadzenia była argumentacja włączająca je w obręb potrzeb wyższego rzędu, tj. zależności (*relatendness needs*), do których twórca teorii zaliczył potrzebę miłości i przynależności. Dostreganie przez autorów projektu znaczenia tych potrzeb podważa odrzucenie symboliki Wieży Piastowskiej, która przywoływać może skojarzenia z trwaniem określonej kultury na wspomnianym obszarze. Pominiecie w projekcie owych skojarzeń, a nawet ich wyraźne zanegowanie, wskazuje na brak zamiaru promowania regionu poprzez uświadamianie możliwości spełniania tam potrzeb wzrostu (*growth needs*), związanych z szacunkiem do siebie i samoaktualizacją.

Oczywiście można posłużyć się innym schematem usystematyzowania wartości. Jednak pozostaje problem dystansowania się autorów wspomnianego projek-

³ kzg, *Kotyś kłamie czy Eskadra?*, „Gazeta Wyborcza Opole” 2008, z 28.02, <http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35114,4972165.html> (5.07.2007).

⁴ al., *Zarząd województwa zdecyduje, czy zakwitniemy*, „Gazeta Wyborcza Opole” 2008, z 18.02, <http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35114,4940199.html> (5.07.2007).

⁵ *Prawa człowieka. Zarys wykładu*. [Aut.]: J. Hołda i in., Zakamycze 2004, s. 91; J. Sozański, *Prawa człowieka w systemach prawnych Wspólnot i Unii Europejskiej*, Warszawa–Poznań 2005, s. 162, 194, 198–203, 227.

⁶ A. Masłow, *Motywacja i osobowość*, Warszawa 2006.

tu, jak też akceptujących ich pomysł władz wojewódzkich, od podniesienia czy próby kształtowania wartości wyższego rzędu niż potrzeby fizjologiczne, czy też wartości hedonistyczne.

Wyraźne odcięcie się od piastowskiego symbolu stanowić może wyraz negacji bagażu dziedzictwa historycznego wpajanego przez lata autorom inicjatywy. Trudno cokolwiek powiedzieć o przekazie tradycji wyniesionym przez owe osoby z własnego środowiska rodzinnego, a nawet o ich pochodzeniu regionalnym. Ale przyjęcie propozycji odchodzącej od symboliki dotychczas utożsamianej z wizerunkiem regionu, wskazywać może na brak pietyzmu wobec zarówno odległej przeszłości, którą wyraża Wieża Piastowska, jak też z tradycją identyfikowania Opolszczyzny właśnie z tym symbolem trwania na tych ziemiach określonej kultury.

I rzeczywiście po przełomie 1989 r. coraz szerzej do opinii społecznej przysączały się popularnonaukowe propozycje wydawnicze, które podkreślały wkład państwa pruskiego w osiągnięcie cywilizacyjnego awansu społeczeństwa mieszkającego w granicach dzisiejszego regionu⁷. Zderzenie się z owym niepodważalnym, bo widocznym w materialnych śladach tego dorobku⁸ – pozbawiło możliwości zweryfikowania opinii przychodzących jako negacji treści, uzasadniających w okresie Polski Ludowej podstawy zamieszkania Polaków na terenach przed 1945 r. leżących w granicach państwa niemieckiego. Nadwyreżona została interpretacja argumentu „Byliśmy – Jesteśmy – Będziemy” wówczas eksploatowanego zwłaszcza podczas manifestacji powstańczych na Górze św. Anny. Majowe spotkania odbywały się tam zazwyczaj na terenie zbudowanego w latach trzydziestych XX w. amfiteatru i pod pomnikiem upamiętniającym trzy polskie zrywy powstańcze, który postawiony został na miejscu wcześniej zburzonego mauzoleum ku czci obrońców niemieckiego Śląska poległych w walkach z optującymi za Polską powstańcami śląskimi (w latach 1919–1921). Uczestnicy, przywiezieni na uroczystości z odleglejszych części Śląska, nieraz nie byli świadomi sąsiedztwa istnienia klasztoru Ojców Franciszkanów i oddanego ich pieczy miejsca kultu patronki Śląska – św. Anny Samotrzeciej. Po przełomie demokratycznym w Polsce sytuacja uległa radykalnej zmianie: więcej przyjezdnych kieruje się do sanktuarium, a nie pamięta o zlokalizowanym w pobliżu amfiteatrze i pomniku dłuta Xawerego Dunikowskiego. A istniejące nieopodal w Leśnicy Muzeum Czynu Powstańczego (oddział Muzeum Śląska Opolskiego) narażone zostało na borykanie się z problemem podważania sensu swego istnienia⁹. Tradycja upamiętnienia

⁷ Np. D. J e r c z y ń s k i, *Historia narodu śląskiego. Prawdzie dzieje ziem śląskich od średniowiecza do progu trzeciego tysiąclecia*, Zabrze 2003.

⁸ Tj. dziedzictwa okresu modernizacji społeczeństw, przy braku rozwiniętych badań historycznych tego zagadnienia w polskiej historiografii, mogących pomóc w określeniu zależności inspiracji państwa od potencjału mieszkańców, zasobów naturalnych określonego regionu i innych czynników ukształtowanych w okresie poprzedzającym wojny śląskie.

⁹ H. W o l n a - V a n D a s, *Zamach na muzeum powstań*, „Śląsk” 1999, nr 9, s. 52–53; A. W o ń n i a k, *IV powstanie śląskie*, „Wprost” 1999, nr 33, s. 35; D. W o d e c k a - L a s o t a, *Dla kogo*

powstań śląskich została zachowana, chociaż do wiadomości publicznej raczej trafia w związku z demonstracjami radykalnych narodowców¹⁰, skłonnych wyzy-skiwać faszystowską symbolikę¹¹.

Tak znikł z mapy tożsamości regionu punkt odniesienia. W przeprowadzonych w grudniu 2009 r. sondażu studentów europeistyki Politechniki Opolskiej 100 respondentów pytanych o symbol Opolszczyzny nie umiało wskazać na jakikolwiek obiekt lub miejsce, które uznałoby za charakterystyczne o symbolicznym znaczeniu¹².

W wydanej w 2004 r. monografii *Krótki raport o używaniu historii* Marcin Kula podkreślał, że „przypomnienie przeszłości skazanej na zapomnienie może być instrumentem walki politycznej”¹³. Zgodnie z dalszym wywodem tego historyka „elementy przeszłości funkcjonują jako identyfikator tożsamości”¹⁴. Trudno jednak w tej pracy znaleźć odniesienia do sytuacji, kiedy w kręgu społecznym żyją przedstawiciele dwóch odmiennych tożsamości historycznych, które mimo upływu lat nie znalazły płaszczyzny dyfuzji czy inkulturacji, a nadal podkreślają odrębności wynikające z krzywd doznanych w przeszłości z tytułu funkcjonowania w ramach uprzednio istniejących systemów totalitarnych.

Z poczuciem „prawa” do rekompensaty za doznane cierpienia, utratę najbliższych i osobistego majątku na Opolszczyznę przybywała ludność zarówno z terenów południowych i centralnych II Rzeczypospolitej, jak też z jej Kresów Wschodnich. Spotkała mieszkańców, o których przeszłości niewiele wiedziała,

muzeum? Góra św. Anny. Kontrowersje i propozycje, „Gazeta Wyborcza” dod. „Gazeta w Opolu” 1999, nr 159, s. 3; (T), *Czym władzy przeszkadza Muzeum Powstań Śląskich na Górze św. Anny*, „Gazeta Opolska” 1999, nr 29, s. 2; M. Świercz, *Tradycja nieatrakcyjna? Spór o muzeum na Górze św. Anny może zakończyć się skandalem*, „Dziennik Zachodni” 1999, nr 161, s. 7; M. Kroczyńska, *Monument w rozsypce. O amfiteatrze i pomniku na Górze Świętej Anny centralne władze przypominają sobie w okolicach 3 maja*, „Nowa Trybuna Opolska” 1999, nr 101, s. 7; K. Lenart-Juszczewska, *Powstania śląskie – niechciana pamięć? Z... dyrektorem Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu*, rozm. L.M. Nijakowski, „Śląsk” 2005, nr 7, s. 6–8.

¹⁰ M. Świercz, *Trudna spuścizna? Powstańczą tradycje zawłaszczyli radykalni narodowcy*, „Dziennik Zachodni” 1999, nr 101, s. 8; M. Szczępanik, *Narodowcy nie chcą się jednać. 81. rocznica wybuchu trzeciego powstania śląskiego*, „Rzeczypospolita” 2002, nr 103, s. A4; także, „Gazeta Wyborcza” dod. „Gazeta w Opolu” 2002, nr 103, s. 3; M. Ostrowski, *Góra obleżona. Najpierw władza, potem narodowcy*, „Dziennik Zachodni” 2002, nr 104; AJ, *Tradycyjna zadyma narodowców. Góra św. Anny. Obchody znów zakłócone*, „Gazeta Wyborcza Opole” 2005, z 4.05, s. 3.

¹¹ M. Świercz, *Trudna spuścizna?...*; AJ, *Tradycyjna zadyma narodowców...*, s. 3; I. Żbikowska, *Za hajlowanie ponownie przed sąd*, *Gazeta.pl/Opole* 2008 z 25.04; as, *Członkowie ONR zatrzymani za „hajlowanie”*, „Gazeta Wyborcza Opole” 2008, z 3.05, *miasta.gazeta.pl/opole/1,35086,5175301.html?nltxx=1077785* (10.05.2008).

¹² Sondaż przeprowadzono w ramach zajęć (społeczństwo i kultura) prowadzonych przez dr Dorotę Schreiber-Kurpiers na Politechnice Opolskiej.

¹³ M. Kula, *Krótki raport o używaniu historii*, Warszawa 2004, s. 159.

¹⁴ Ibid., s. 213.

identyfikując ją z nazistowskimi prześladowcami. Nierzadko potrzeba rekompensaty za doznane krzywdy przysłała zainteresowanie przeszłością mieszkańców zastanych na ziemiach nowego osiedlenia. Trudno przybyszom było zaakceptować odmienności językowe, a co dopiero dopuścić do świadomości, że pozostanie na terenie, który zmieniał przynależność państwa, dla autochtonicznych mieszkańców było wyborem powrotu do identyfikacji języka serca z językiem urzędowym. Wobec przeprowadzonego procesu weryfikacji ludności śląskiej¹⁵ i wysiedleń Niemców¹⁶ pozostanie na ojcowiznie nie było sprawą prostą. Jednak praktyka codzienności późniejszych czasów skłoniła wielu z tych, którzy pozostanie na Opolszczyźnie okupili deklaracją polskości, do zmiany pierwotnie wybranych identyfikacji tożsamościowych. Nie była to też identyfikacja z odpowiedzialnością za zbrodnie niemieckie okresu II wojny światowej, a raczej protest wobec łączenia ludności rodzimej z ową odpowiedzialnością i odsuwania na margines życia publicznego i społecznego. Niepisane, ale faktyczne wiązanie przez przybyszy ludności śląskiej z odpowiedzialnością za krzywdy doznane w czasach nazistowskich nierzadko uniemożliwiał jej głębsze zrastanie z napływową polską społecznością. Podobnie jak autochtoniczni polskojęzyczni mieszkańcy Opolszczyzny, owa ludność nie mogła w czasach PRL-u kultywować pamięci o przeżyciach wojennych, bliskich deportowanych i zaginionych na Kresach Wschodnich czy pomordowanych w Katyniu, gdyż to w rozumieniu aktualnych władz państwowych i partyjnych podważało wizerunek radzieckiego sojusznika. Jednak między obu grupami ludności nie doszło do symbiozy ze względu na ówczesne realia i brak możliwości kultywowania pamięci o bliskich. Wręcz przeciwnie grupy te zamknęły się z własnymi przeżyciami, co uniemożliwiał – już po demokratycznym przełomie – akceptacje przez większość Polaków prób upamiętnienia poległych w okresie I i II wojny światowej żołnierzy niemieckich, których ziemią rodzinną był Górny Śląsk. Umieszczanie ich nazwisk na tablicach pamiątkowych w obrębie miejscowości, z których pochodzili, wywołało ostry protest¹⁷, przy jednoczesnej szerokiej aprobacie dla opieki nad miejscami pamięci pomordowanych na Wschodzie. Ten okres w przeszłości znalazł udokumentowanie przeżyć osób deportowanych do Kazachstanu i na Syberię¹⁸. Natomiast trudno znaleźć wśród

¹⁵ Zob. J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Zachodnich*, Warszawa 1990.

¹⁶ B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2000; S. Janowski, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005.

¹⁷ S. Łodziński, *Bitwy o pomniki i pamięć: spory wokół miejsc upamiętnień mniejszości narodowych w Polsce po 1989 roku*, „Opcje” 1997, nr 1, s. 91–94; J. Sztelega, *Informator o spornych pomnikach niemieckich na Śląsku Opolskim*, Opole–Warszawa 2005; L. Nijakowski, *Spory i konflikty o pomniki i tablice mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim – perspektywa socjologiczna*, www.lechnijakowski.com (5.07.2007).

¹⁸ Np. J. Skorusa, *Byłem sześciolatnim przestępcą*, Lublin 1987; *Tryptyk kazachstański. Wspomnienia z zesłania*. Wybór i oprac. W. Śliwowska, M. Giżejewska, J. Ankudowicz, Toruń

publikacji ukazujących się na polskim rynku wydawniczym, a także gromadzonych maszynopisów (rękopisów) w zbiorach bibliotecznych opisy przeżyć z wojennych i pierwszych lat powojennych osób identyfikujących się dziś z mniejszością niemiecką lub narodowością śląską¹⁹. Wśród z trudem odnalezionych książek tego rodzaju należy zwrócić uwagę na pracę Marii Brunn²⁰. Znamienne, że na tym rynku pojawiają się publikacje przedstawiające refleksje nazistowskich zbrodniarzy wojennych²¹, ich dzieci²² czy osób opuszczających tereny włączone w granice państwa polskiego²³. Nikły zaś jest przekaz spisanych refleksji tych, którzy należąc do grupy polskojęzycznych obywateli III Rzeszy, a po zmianie przynależności państwowej obszarów górnośląskich pozostali na swej ojczyźnie i próbowali współistnieć z osadnikami z Polski centralnej i repatriantami ze Wschodu. Tych wspomnień nie znajdziemy też w zasobach bibliotek polskich, w przeciwieństwie do zbiorów przesiedleńców ze Wschodów, którzy nie mogąc publikować w okresie PRL-u wspomnienia o stronach rodzinnych i własnym życiu deponowali w zasobach różnych księżnic, w tym zwłaszcza w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu²⁴. A takie zbiory i to bardzo bogato obrazujące przeżycia osób wypędzonych ze Śląska zgromadzone zostały w niemieckich zasobach archiwalnych. Należy zastanowić się, jaką rolę spełniają wspomnienia w życiu osób, piszących je i czytających, w określeniu ich identyfikacji, poczuciu osobistej wartości i w relacjach społecznych. Przykład niemieckiego Związku Wypędzonych uświadamia, że poza integracją ludzi o podobnych przeżyciach i doświadczeniach, tworzenia akceptowanej przez siebie legendy losu – nie zawsze zgodnego ze zobiektywizowaną historią państwową, a może

1992; F. Sieliński, *Wspomnienia z zesłania byłych mieszkańców Wileńszczyzny*, Wrocław 1995; S. Ciesielski, *Polacy w Kazachstanie 1940–1946. Zesłańcy lat wojny*, Wrocław 1996; *Szkice biograficzne żołnierzy Armii Krajowej zrzeszonej w kole nr 10 Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie*. Oprac. I. Nawrocka, J. Mężyński, Wrocław 1998; W. Kocięcka, *Oddajcie mi Świętego Mikołaja! Wspomnienia z Kresów Wschodnich w latach wojny*, Poznań 1999.

¹⁹ Do wyjątków należy zbiór refleksji bojszowian. A. Lysko, *To byli nasi ojcowie. Legendy rodzinne z Górnego Śląska o poległych żołnierzach Wehrmachtu*, Bojszowy 1999; M. Ruchniwicz, *Wspomnienia Sybiraków. Bibliografia komentowana zbiorów Archiwum Naukowego przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu*, cz. 2, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2000, t. 4, s. 257–279.

²⁰ [M. Brunn] Leonia, *Hanyśka*, b.m.w. 2006.

²¹ Np. W. Koch, *Wspomnienia Pilata*, Warszawa 1962; A.E. Marks, *Tysiąc mil. Wspomnienia z dzieciństwa*, Monachium 1998.

²² S. Lebert, *Noszę jego nazwisko. Rozmowy z dziećmi przywódców III Rzeszy*, Warszawa 2004.

²³ E. Krutein, *Ucieczka z Gdańska*, Warszawa 1999.

²⁴ Zob. w Dziale Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu np. pozycje od 15831/II do 17409/II, *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, t. 10–16, Wrocław 1986–1998.

właśnie ją kreującą – także umożliwia oddziaływanie na politykę państwową²⁵. Natomiast brak takiej autorefleksji nad przeżyciami osobistymi oznacza nie tylko ograniczenia innym możliwości poznania przeszłości, ale ujemnie oddziałuje na dojrzałość emocjonalnej refleksji kolejnego pokolenia. Na wpływ wiedzy o osobistej przeszłości na zachowania człowieka zwracają uwagę psychologowie, spierając się, do jakiego stopnia ona kształtuje jego późniejsze poczynania. Zgodnie ze spostrzeżeniami o. Jacka Prusaka SJ: „Wydaje nam się często, że zerwaliśmy z naszą przeszłością, ale życie pokazuje – że przeszłość wcale nie zerwała z nami. Chcąc uciec przed nią, musielibyśmy uciec przed sobą, a pozostając w przeszłości nigdy byśmy nie stali się dojrzałymi”²⁶.

W przypadku rozciągnięcia milczenia nad udziałem cywilnej ludności w ponoszeniu konsekwencji wydarzeń wojennych refleksji umknął okres, kiedy to właśnie Niemcy z członków narodu zwycięskiego stali się ludnością państwa pokonanego. Wraz ze zmianą ich statusu zmieniła się też relacja do osiągnięć identyfikowanej z nimi przejawów „kultury wysokiej”. Z trudem w obszar świadomości współczesnych przesączane są nazwiska jej przedstawicieli. Analizując dorobek historiografii polskiej ze zdziwieniem można stwierdzić, że w obrębie przeszłości Śląska dzieje polityczne czy historia społeczna ustąpiła pole badaniom sztuki zwłaszcza w obrębie XVIII i XIX w. Takie to niespodziewane konkluzje powstały podczas dyskusji nad „niedoborami w badaniach historycznych Śląska”²⁷. Względy narodowe czy nacjonalistyczne wstrzymały wielu w dokumentowaniu postaw, np. Michaela Grafa von Matuschki ostatniego przedwojennego starosty opolskiego, w stosunku do którego w rzymskokatolickiej diecezji berlińskiej złożono petycję z wnioskiem o podjęcie procesu beatyfikacyjnego²⁸.

Konsekwencje kierowania się dotychczas trwającymi negatywnymi emocjami przynoszą inne ujemne skutki społeczne. Zachowywanie głęboko skrywanych negatywnych przeżyć odbija się na postawach współcześnie żyjących osób. I to przedstawiciele stron uznających siebie za „ofiary” niedawnej historii. Przejawem jej stało się roszczenie Henryka Krolla, byłego posła mniejszości niemieckiej

²⁵ R. Traba, *Spór o pamięć*, „Przegląd Polityczny” 2001, nr 49, s. 140–145; P. Semka, *Nowi i starzy wypędzeni. Analiza fenomenu powrotu kwestii wypędzonych w rzeczywistości polityczno-społecznej Niemiec*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2003, nr 4, s. 193–204; W. Wierczorek, *Spór o pamięć*, „Więź” 2003, nr 10, s. 4–6; K. Schögl, *Tragedia wypędzeń. O potrzebie opowiedzenia na nowo o pewnym europejskim wydarzeniu*, „Zeszyty Literackie” 2004, nr 1, s. 85–104.

²⁶ J. Prusak, SJ, *Przeszłość, która nie zerwała z nami*, <http://www.katolik.pl/index1.php?st=artykuly&id=996> (5.07.2007).

²⁷ *Śląskoznawcze deficyty badawcze nauk humanistycznych*, red. M. Czapliński, J. Dębski, T. Przerwa, Wrocław 2007.

²⁸ D. Wodecka-Lasota, *Podpisy za beatyfikacją starosty Matuschki*, <http://miasta.gazeta.opole/1,35086,4480321.html> (5.07.2007); Ł. Baliński, M. Łodziński, *Upamiętnia przedwojennego starostę Opola*, <http://opole.gazeta.pl/opole/1,35086,7324488,...=1077785> (5.07.2007).

do Sejmu III RP, domagającego się od rządu polskiego odszkodowań za przejęcie opuszczonych dóbr przez obywateli nielegalnie opuszczających teren dotychczasowego zamieszkania, którzy stali się obywatelami Republiki Federalnej Niemiec²⁹.

Dodatkową sferą, w której przeszłość nie stała się dotąd „ożywczą glebą” było wychowanie pokolenia bez poczucia następstw emocjonalnych okresu totalitaryzmu. Nie zweryfikowano związku między funkcjonowaniem – nie tylko jednego pokolenia – w poczuciu zagrożenia egzystencjalnego a przyjęciem postaw rekompensujących doznane przez protoplastów niedobory emocjonalne i bytowe. Trudno znaleźć odpowiedź na pytanie: czy doświadczenia wojenne i późniejsze konsekwencje okresu totalitaryzmu spowodowały wzrost egoizmu grupowego i indywidualnego, na ile brak umiejętności budowania trwałych związków opartych na dialogu i partnerstwie – ujawniany np. podczas obrad lokalnych i ogólnokrajowych ciał przedstawicielskich – wynika z wcześniejszego podlegania dyscyplinie wojskowej, bądź terrorowi psychicznemu (emocjonalnemu), albo też polityce „nakazowo-rozdzielczej”. Na ile niedostatki w sferze ekonomicznej, charakterystyczne dla owych czasów, wyznaczyły tym obszarom pierwszorzędnie miejsce na skali wartości oczekiwań i planów życiowych. W podjęciu tej kwestii należałoby odwołać się do badań interdyscyplinarnych z zakresu psychiatrii i psychologii. Podstawę do przypuszczeń o istnieniu owych zależności umacnia ostatnia publikacja *Przeżyć... i co dalej*, która stanowi refleksję Marii Orwid³⁰, profesor psychiatrii, pioniera psychiatrii rodziny i terapii rodzinnej w Polsce, współtwórczynię modelu pracy multiprofesjonalnych zespołów w psychiatrii, współautorkę pierwszych prac o psychicznych skutkach wojennych przeżyć obozowych, inicjatorkę projektu terapeutycznego dla dzieci Holocaustu i drugiego pokolenia dzieci Holocaustu, opowiadającą przejmująco o swoich zmaganiach z przeszłością okupacyjną.

Powściągliwość samorządu do promocji regionu przez upowszechnianie przeszłości mieszkańców Śląska Opolskiego niejako dopełniały działania podjęte przez indywidualne osoby, a także przez organizacje pozarządowe, które polegały na upowszechnieniu w środowisku wiedzy o dziedzictwie przeszłości. Osoby z własnej inicjatywy zamieszczały w lokalnych gazetach publikacje poświęcone dokumentacji przeszłości wyrażonej w zabytkach kultury materialnej Śląska Opolskiego. Nieocenione zasługi w tym względzie należy przypisać Zbigniewowi Bereszyńskiemu, działaczowi niepodległościowemu i publicyście, który swoje eseje zamieszcza przeważnie na łamach opolskiego dodatku „Gazety

²⁹ Henryk Kroll apeluje o rekompensaty dla Niemców, <http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35086,5135672.html?nlttx=1077785&nlttdt> (5.07.2007).

³⁰ M. Orwid, *Przeżyć... i co dalej?* Z... rozm. K. Zimmerer i K. Szwajca, Kraków 2006.

Wyborczej”³¹. Sekundują mu niektórzy pracownicy naukowcy opolskich uczelni, wykorzystujący miejscowe gazety, a także zakładane strony internetowe do popularyzacji wyników swoich zainteresowań badań, np. Krzysztof Spalek, botanik z Uniwersytetu Opolskiego³².

W prasie (też internetowej) odnaleźć można notatki popularyzujące historię regionu za pomocą „lżejszych” form piśmiennictwa. Do nich należy komiks autorstwa braci Bartosza i Tomasza Minkiewicza o Wilgu, superbohaterze mieszkającym na ZWM-ie³³, i pracującym w agencji reklamowej³⁴. W prosty, ale niebanalny – zdaniem Andrzeja Libicha – a przede wszystkim oryginalny i ciekawy sposób historię Opolszczyzny przedstawiał w innym komiksie Artur Klose. Opisując losy Bobbego i Molly, czyli bohaterów rysunkowego opowiadania – twórca komiksu – oprowadził czytelników po 29 gminach regionu.

„Zabawna para z olbrzymimi nosami podróżuje, przenosząc się z gminy do gminy, ze starożytności w współczesność. Wyjaśniają, dlaczego Nysa była nazywana «śląskim Rzymem», opowiadają o sile opolskiego żuźla. Przypominają fakty i odświeżają legendy, m.in. o tym, że Głucholazy były liczącym się ośrodkiem w wydobyciu złota, a architekci włoscy Jacobo Pahr i Bernhard Niuron³⁵ porzucili pracę w Warszawie przy zamku królewskim po to, by pracować nad brzeskim ratuszem”³⁶.

Komiks, spotkał się z dużym zainteresowaniem w kilku niemieckich miastach m.in. w Kassel, Norymberdze, Lipsku i Trewirze. W ten niecodzienny sposób jego autor chciał „promować swój Heimat”, bowiem wywodził się z podopolskich Strzeleczek. Pomysł na przygody Bobbego i Molly zrodził się w głowie autora w 2000 r., kiedy to ukończył studia na prestiżowym Wydziale Animacji Filmowej w niemieckim Kassel. W Opolu komiks został udostępniony dzięki Domowi Współpracy Polsko-Niemieckiej, który wraz z Instytutem Goethego w Krakowie był wydawcą komiksu³⁷.

Do lżejszego gatunku twórczości sięgnęli historyk Maciej Borkowski oraz poeta Dobromir Kozuch. Podjęli zamiar napisania powieści o serii morderstw

³¹ Np. Z. B e r e s z y ń s k i, *O dawnej komandorii joannitów w Grobnikach*, http://miasta.gazeta.pl./opole/1,35086,3740090.html?as=2&ias=2&startsz=x_ (18.11.2006); i d e m, *Grodzisko k. Zawadna i joannicy z Łosiowa*, [http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35086,3906264.html?nltxx=1077785&nltdt=\(9.02.2007\);](http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35086,3906264.html?nltxx=1077785&nltdt=(9.02.2007);) i d e m, *Imponujący pałac w Rozkochowie*, [http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35086,4290494.html?nltxx=1077785&nltdt=\(5.07.2007\)](http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35086,4290494.html?nltxx=1077785&nltdt=(5.07.2007)).

³² K. S p a ł e k, *Niezwykły zwierzyniec hrabiego Renarda*, <http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35086,3765469.html....=1077785> (5.07.2007).

³³ Skrót nazwy opolskiej dzielnicy „Związku Walki Młodych”, przemianowanej na dzielnicę „Armii Krajowej”.

³⁴ pig, *Powrót opolskiego superbohatera w kolorze*, <http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35086,7202055,...=1077785> (5.07.2007).

³⁵ Popr. Jacopo Parr i Bernardo Niuron.

³⁶ A. L i b i c h, *Komiks o Opolszczyźnie, jakiego nie znacie*, www.miesta.gazeta.pl/opole/1,35086,4955192.html? (23.02.2008).

³⁷ Ibid.

w Oppeln, przedstawiając dociekania Joachima Friedländera, czterdziestoletniego outsidera jednego z najznamienitszych rodów przedwojennego Opola³⁸.

Internetowe wydania tych artykułów zwiększają szanse poznania ich treści przez liczniejsze grono czytelników. Warto byłoby przeanalizować pod względem zakresu treści historycznych publikacje zamieszczane przez redakcje lokalnych gazet i periodyków, takich jak: „Gazeta Opolska”, „Obserwator Namysłowski”, „Beczka”, „Nowiny Rogowskie”, „Echo Głucholaz”, „Głos Paczkowa”, „Głos Dobrzecia” czy „Panorama Bialska”, albo „Tygodnik Prudnicki” i „Gazeta Sławięcicka” oraz in.³⁹.

W ostatnim dwudziestolecu na forum publiczne wkroczyły organizacje i inicjatywy związane z kultywowaniem i upamiętnianiem przeżyć osób wywodzących się z Kresów II Rzeczypospolitej. W listopadzie 1989 r. w Opolu powstał oddział, utworzonego w tym samym roku we Wrocławiu, Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Jego organizatorzy podjęli swój zamiar, chcąc ułatwić zrzeszanie osób, którym bliskie pozostawało dziedzictwo kulturowe, a także dzieje współczesne Lwowa i Kresów Wschodnich. Celem funkcjonowania tegoż oddziału uznano również upowszechnianie prawdy o dziejach Lwowa i Kresów oraz pielęgnowanie dorobku historycznego tych ziem jako integralnej części kultury i tradycji Rzeczypospolitej. Przewidywano również utrzymywanie bliskich kontaktów z Polakami i organizacjami polskimi we Lwowie i na Kresach oraz wspieranie inicjatyw zmierzających do ratowania i ochrony pamiątek tych ziem⁴⁰. W późniejszym okresie doszło także do utworzenia opolskich oddziałów Związku Sybiraków, Rodzin Katyńskich, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Oficerów Rezerwy im. Józefa Piłsudskiego⁴¹.

Skalę wypełnienia przez ostatnie dwadzieścia lat deklaracji złożonej wobec środowiska przez organizacje Kresowian właściwie podsumowała opinia Jerzego Dudy zamieszczona w „Indeksie”. Artykuł *Opolskie Dni Kresowe* stał się okazją do następującej konstatacji: „Kultywowana przez Kresowian pamięć o Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej od lat najpiękniej wpisuje się w codzienność i historię [opolskiego – przyp. W.M.] regionu i jego mieszkańców”⁴². Dowodem słuszności powyższych słów stało się nadane imienia Orląt Lwowskich placówkom

³⁸ D. W o d e c k a - L a s o t a, *Powieść o serii morderstw w Oppeln*, <http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35086,4974007> (29.02.2008).

³⁹ D. B a r a n, *Prasa na Opolszczyźnie w pierwszych latach transformacji ustrojowej 1989–1992*, „Global Media Journal – Polish Editio” 2007, nr 1, s. 86–87, <http://www.globalmediajournal.collegium.edu.pl/artykuly/.../Baran%20-%20prasa%20opolska.pdf> (29.02.2008).

⁴⁰ Spotkanie Kresowian, <http://www.opole.uw.gov.pl/aktualnosci-12-2-971.html> (29.02.2008).

⁴¹ J. D u d a, *Opolskie Dni Kresowe*, „Indeks” 2009, nr 7/8, s. 95.

⁴² Ibid., s. 93.

oświatowym, m.in. Szkole Podstawowej nr 11 w Opolu, Publicznemu Gimnazjum nr 1 w Kędzierzynie-Koźlu⁴³ i Publicznemu Gimnazjum nr 3 w Brzegu⁴⁴.

W topografię opolskich ulic wpisane zostały nazwy związane z historią Kresów. Na planie miasta widnieją następujące ulice: Lwowska, Stryjska, Tarnopolska, a także powstał pomysł, żeby ten rejon zabudowań nazwać „Dzielnicą Kresową”⁴⁵. Na wniosek Zarządu Koła Sybiraków w Kędzierzynie-Koźlu jednej z ulic nadano nazwę Pamięci Sybiraków. Również w Kluczborku przemianowano dawną ulicę Nowotki na Pamięci Sybiraków⁴⁶.

Na trwale wpisały się na Opolszczyźnie organizowane przez Stowarzyszenie Kresowian spotkania i konferencje poświęcone kultywowaniu pamięci o przeszłości mieszkańców Kresów Wschodnich. W upamiętnianiu przeszłości korzystano z możliwości wydawania monografii, wspomnień, a także artykułów prasowych. Tematykę tę upowszechniano organizując, z pomocą muzealników, wystawy ukazujące nędzę bytowania na zesłaniu, dokumenty potwierdzające uwięzienie, skazanie, deportację. Związek Sybiraków pierwszą z nich przygotował w salach Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu. Na wystawie tej, otwartej 10 lutego 1990 r., pokazano pamiątki polskiego tułactwa w ZSRR w latach 1939–1945. Kolejne wystawy przygotowano, m.in. w Kluczborku, przedstawiając pamiątki i dokumenty będące własnością członków Koła Sybiraków (9 maja 1990 r.). Wystawa nosiła nazwę „Ocaleni z GUŁAG-u Workuta”, eksponowała pamiątki Sybiraków--łagierników, współczesnych mieszkańców Opola. W czerwcu 1992 r. w Muzeum w Nysie przygotowano wystawę pt. „Martyrologia ludności polskiej na Kresach Wschodnich”. W marcu 1993 r. miała miejsce wystawa grafiki i malarstwa Feliksa Lachowicza pod wspólną nazwą „Szkice syberyjskie 1914–1920”. Po dwóch miesiącach ekspozycja ta została przeniesiona do Muzeum im. Jana Dzierżona w Kluczborku. Historia zesłań stała się przedmiotem zainteresowania studentów Uniwersytetu Opolskiego. Zgodnie z informacją podaną przez redaktorów strony internetowej opolskiego oddziału Koła Sybiraków „Od 1993 r. napisano 6 prac magisterskich o charakterze monograficznym”⁴⁷.

Przez ostatnie dwadzieścia lat Kresowianie zdołali zaadaptować opolską przestrzeń publiczną do kultywowania własnej pamięci. Na trwale wpisali w nią materialne świadectwa odwołań do historii Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej – w ten sposób na Opolszczyźnie powstały zastępcze miejsca pamięci, takie jak:

⁴³ *Imię dla gimnazjum*, „Echo Gmin” 2000, nr 21, s. 4.

⁴⁴ K. Ł a w r e n i u k, *10 lat Gimnazjum im. Orłąt Lwowskich*, www.panorama.info.pl/in dex...=2542 (23.02.2008).

⁴⁵ J. D u d a, *Opolskie Dni Kresowe...*, s. 96.

⁴⁶ WWW.zwiazeksybirakow.strefa.pl/Oddzialy/Opole/Oddz_Opole.htm (23.02.2008).

⁴⁷ *Ibid.*

pomniki⁴⁸, tablice⁴⁹ czy symboliczne groby⁵⁰ poświęcone pamięci ofiar pomordowanych na Wschodzie.

Bliższą historię obecnego miejsca zamieszkania „oswoiła” Beata Malisziewicz, współzałożycielka i dyrektor niepublicznej szkoły Towarzystwa Alternatywnego Kształcenia TAK w Opolu. Jej zamiar polegał na przedstawieniu losów dawnych mieszkańców ulicy, na której funkcjonuje prowadzona przez nią placówka edukacyjna. Po wydaniu książki pt. *Głosy z ulicy Barlickiego*, motywy jej powstania podsumowała, stwierdzając „trzeba odsłaniać przeszłość, żeby zrozumieć teraźniejszość i znaleźć w niej swoje miejsce”⁵¹. Za publikację tę otrzymała Nagrodę im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata”⁵². Studenci Koła Turystycznego „Trip Club” Wydziału Ekonomicznego opolskiego oddziału Wyższej Szkoły Bankowej z Wrocławia w 2008 r. wystąpili z inicjatywą zorganizowania konkursu „Opolskie – region w którym mieszkam – pomysł na atrakcję turystyczną”. W pierwszej jego edycji uczestniczyło ponad 150 uczniów, spośród 75 nadesłanych prac jury konkursu wybrało 10 prezentacji⁵³.

Inną formą hobbistycznego udziału w poznawaniu przeszłości stały się rekonstrukcje historyczne. Reenacting to przedsięwzięcia polegające na organizacji inscenizacji wydarzeń i bitew historycznych. Uczestnicy tych przedsięwzięć rekonstruują stroje, doskonałą sztuki walki i kultywują tradycję, uczestnicząc tym samym w popularyzacji wiedzy historycznej. Od strony logistycznej sprawne przeprowadzenie wspomnianych przedsięwzięć uzależnione zostało od powstania odpowiednich organizacji. Na terenie regionu opolskiego znaleziono informacje o istnieniu grup rekonstrukcyjnych czerpiących inspiracje z czasów średniowiecza, rzadziej – z nowożytnych. W przestrzeni internetowej istnieje strona pl.dobroni.pl, gdzie odnotowano informacje o istnieniu Opolskiego Bractwa

⁴⁸ Np. w 1994 r. w Otmuchowie na Cmentarzu Komunalnym poświęcono pomnik wzniesiony ku czci Sybiraków; pomnik-monument „Golgota Wschodu” wzniesiono na Cmentarzu Komunalnym w Opolu; w 1997 r. w Prudniku na Cmentarzu Komunalnym odsłonięto pomnik – Symboliczna Mogiła Sybiraków, zob. www.zwiazeksybirakow.strefa.pl/Oddzialy/Opole/Oddz_Opole.htm (23.02.2008).

⁴⁹ Tablice odsłonięto m.in. w: Niemodlinie, Kędzierzynie-Koźlu, Nysie, Lubszy, a w opolskiej katedrze poświęcono epitaforium „Pamięci Zesłań Syberyjskich i Cmentarzy Polskich II Wojny Światowej”, zob.: http://zwiazeksybirakow.strefa.pl/Oddzialy/Opole/Oddz_Opole.htm (23.02.2008).

⁵⁰ Np. 13 lipca 2003 r. w Nysie, odsłonięto symboliczny grób zamordowanych Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich, <http://www.narubiezy.republika.pl/> (23.02.2008).

⁵¹ B. Ł a b u t i n, *Głosy z ulicy Barlickiego*, [http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35086,4837506.html?ntxx=1077785&nltdt\(15.01.2008\)](http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35086,4837506.html?ntxx=1077785&nltdt(15.01.2008)).

⁵² B. M a l i s z k i e w i c z, *Poczułam, że dotykam historii*, rozm. E. Bilicka, <http://www.nton.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090706/OPOLANKA06/709668216> (23.02.2008).

⁵³ „OPOLSKIE – region w którym mieszkam – pomysł na atrakcję turystyczną”, http://www.tur-info.pl/p/ak_id,18402,,nowe_atrakcje_dla_turystow,na_opolszczyźnie,opolszczyzna,opolskie,konkurs.html (23.02.2008).

Rycerskiego z chorągwiami: Księstwo Legnicko-Brzeskie, Księstwo Nysa⁵⁴, Chorągiew Paczkowska, Chorągiew Ziemi Strzeleckiej, a także Bractwo Rycerskie Ziemi Brzeskiej, Bractwo Rycerskie Chorągiew Piastów Śląskich z Brzegu oraz Najemna Kompania Grodu Koźle i Drengów znad Górnej Odry⁵⁵.

Najdłuższej funkcjonuje Bractwo Rycerskie Chorągiew Nysa, które powstało w 1997 r. Pomysłodawcami jego założenia byli bracia Grzegorz i Dariusz Abratkiewiczowie. Po raz pierwszy swoich sił spróbowali w czerwcu 2000 r., organizując turniej rycerski na zamku w Bolkowie. W przedsięwzięciu tym pomagał im Waldemar Żołądkiewicz, pochodzący z Bolkowa mieszkaniec Nysy. W następnych miesiącach tegoż roku przygotowali pokazy na Festynie Jakubowym w Nysie, w czasie Średniowiecznego Festynu Rycerskiego w Opolu-Bierkowicach, imprezę herbową, organizowaną przez Starostwo Powiatowe w Nysie, oraz wspólnie z Bractwem Rycerskim Chorągiew Piastów Śląskich przedstawienie teatralne pt. *Mówią wieki* wystawione w Opolu⁵⁶.

W roku 2000 od Jarmarku Jakubowego rozpoczęło istnienie Bractwo Rycerskie Księstwo Nysa. Impreza ta przyspieszyła zainteresowanie rycerstwem i historią Nysy. Pierwsze osoby w historycznych strojach pojawiły się podczas I Międzynarodowego Zjazdu Nysa A.D. 2000. W roku 2003 stowarzyszenie zmieniło nazwę na Bractwo Rycerskie Księstwo Nyskie. W roku 2008, dołączyli do nich członkowie grupy wczesnośredniowiecznej byłego Bractwa Rycerskiego Chorągiew Nysa, a w 2009 r. pod sztandarem Księstwa Nyskiego powstała nowa grupa w Nowej Rudzie⁵⁷.

W latach 2000–2008 Bractwo Rycerskie Księstwo Nyskie brało udział w ponad 100 imprezach rycerskich i było organizatorem wielu pokazów rycerskich. Uczestniczyło w 38 charytatywnych prezentacjach podczas takich wydarzeń kulturalnych, jak m.in. Jarmark Jakubowy w Nysie (corocznie w lipcu od 2001 r.), Impreza Herbowa w Muzeum w Nysie (3.09.2000 r.), Lato Kwiatów w Otmuchowie (7.07.2001, 5.07.2002 r.). We wrześniu i październiku 2005 i 2006 r. organizowało też cyklicznie pokazy rycerskie. Członkowie bractwa uczestniczyli w turniejach rycerskich w: Muzeum Wsi Opolskiej (rocznie w sierpniu od 2002 r.), Byczynie (13.09.2003, 3.05.2004, 3.09.2005 r.), Oławie (9.09.2007 r.), na zamku Grodziec koło Złotoryi (9.09.2007, 23.08.2008 r.), w Siewierzu (15.08.2008 r.), oraz w Festynie Rycerskim na zamku Kliczków k. Bolesławca (1.05.2004 r.)

⁵⁴ Organizacja pozarządowa, istniejąca od 2001 r. w Jędrzychowie pow. Nysa, zarejestrowana w KRS, posiadająca własną stronę internetową: www.wodip.opole.pl/opolszczyzna/gminy/nysa/sp8g2nysa/bractwo/bractwo_rycerskie.htm (23.02.2008).

⁵⁵ <http://www.dobroni.pl/pokaz.php?pokaz=kolo&K=9625&GRH> Kampfgruppe Schlesien (23.02.2008); <http://www.dobroni.pl/pokaz.php?pokaz=kolo&K=9775&Drengowie> Znad Górnej Odry (23.02.2008).

⁵⁶ www.wodip.opole.pl/opolszczyzna/gminy/nysa/sp8g2nysa/bractwo/historia.htm (23.02.2008).

⁵⁷ Ryszard z Nysy, opis grupy, <http://www.ksiestwo-nyskie.anv.pl/index3.php?id=4> (23.02.2008).

i Międzynarodowym Zimowym Festynie Rycerskim w Opolu (17.03.2004 r.). W aktywności swojej Bractwo Rycerskie Księstwo Nyskie przekroczyło granicę państwa, biorąc udział na Zaoziu w Bagińcu w VI Festyn Macierzy Szkolnej, zorganizowanym dla Polonii w Czechach (21.09. 2002 r.) oraz w Festynie Rycerskim w Javorniku (23.05.2005 r.)⁵⁸. Przygotowując imprezy rycerskie, bractwo przez dwa lata korzystało z dotacji Urzędu Miasta w Nysie, organizując następujące przedsięwzięcia: „Tradycje rycerskie w księstwie nyskim – spotkanie młodego pokolenia z historią” (17.06.2006 r.), w ramach którego prowadzono pokaz „Kodeks rycerski – współczesnym drogowskim dla dzieci i młodzieży”. W okresie od 7 do 30 września 2008 r. urządzono cykl spotkań historyczno-rekreacyjnych w Bastionie św. Jadwigi w Nysie oraz przygotowano „Żywe lekcje historii – tradycje rycerskie”. Program był skierowany głównie dla dzieci i młodzieży gimnazjalnej, ale uczestniczyły w nim także osoby dorosłe⁵⁹.

Ze stolicą województwa opolskiego od 2001 r. związane jest Opolskie Bractwo Rycerskie. W tym to roku utworzono stowarzyszenie, chociaż bez formalnej struktury przyszedł jego członkowie działali od 1999 r., czyniąc wysiłki nad odtworzeniem realiów średniowiecznych z okresu bitwy grunwaldzkiej. Poznawali teoretycznie i praktycznie zasady fechtunku średniowieczną bronią, jazdy konnej, uczyli się zasad ówczesnej muzyki i śpiewu oraz tańca, a także rzemiosła (tkactwo, kowalstwo)⁶⁰. Inspiratorem tych działań był opolski radny Andrzej Edward Kowalczyk (1947–2006)⁶¹. Członkowie bractwa doskonalili swoje umiejętności biorąc udział w wielu prezentacjach na terenie Polski, Niemczech, Austrii, Czech i Białorusi, np. w 2005 r. uczestniczyli w 25 turniejach, m.in. w Będzinie, Bolkowie, Byczynie, na zamku Czocho, w Grodźcu, na polach grunwaldzkich, w Kliczkowie, Słupsku, Ogrodzieńcu, Malborku, a także w Gross Pinow (Niemcy), Nowogrodzku (Białoruś), Jeseníku (Czechy)⁶².

Rozbudzenie zainteresowań średniowieczną przeszłością przyczyniło się do podjęcia projektu europejskiego, tj. wzniesienia grodu, który stał się siedzibą Polsko-Czeskiego Centrum Szkolenia Rycerstwa. Projektant grodu, Jarosław Gawryś z Biura Projektowego Opolprojekt, jako pierwszy w Polsce, podjął się tego zadania, a swoje dzieło wzorował na podobnych rekonstrukcjach istnieją-

⁵⁸ Reenacting, <http://www.reenacting.eu/index.php/v-turniej-na-zamku-w-kliczkowie-za-nami> (23.02.2008).

⁵⁹ Księstwo Nyskie, <http://www.ksiestwo-nyskie.anv.pl/index3.php?id=4> (23.02.2008).

⁶⁰ Opolskie Bractwo Rycerskie, <http://opolskiebractworycerskie.webd.pl/?display=bractwo> (23.02.2008).

⁶¹ adm, *Pożegnaliśmy radnego Andrzeja Edwarda Kowalczyka*, www.miasta.gazeta.pl/opole/1,35114,3656145.html (23.02.2008).

⁶² Opolskie Bractwo Rycerskie, <http://opolskiebractworycerskie.webd.pl/?display=bractwo> (23.02.2008).

cych w południowej Francji i w Hiszpanii⁶³. Materialnym dowodem aktywności Opolskiego Bractwa Rycerskiego stało się wzniesienie w pobliżu opolskiej katedry baszty tortur wraz z murem warownym. Całości inwestycji sfinansowano z budżetu miasta, po tym jak nie został uwzględniony projekt złożony do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Opiekę nad nową konstrukcją władze miasta powierzyły Opolskiemu Bractwu Rycerskiemu⁶⁴.

O skali zainteresowań tradycjami rycerskimi świadczy powstanie tematycznego minimuzeum, założonego przez Józefa Millera, rolnika z Solca w powiecie prudnickim. Jego właściciel zafascynowany dziejami zakonu rycerskiego joannitów w swojej oborze urządził małą ekspozycję. Inspiracją do podjęcia tego pomysłu stało się znalezienie w 1995 r. w kuli na wieży kościelnej spisanych po niemiecku dokumentów o przeszłości wsi Solec.

„To z nich dowiedzieliśmy się – relacjonował Krzysztof Strauchmann przebieg spotkania z hobbistą – że w naszej wsi przez setki lat istniała komandoria joannitów. Składała się z czterech zakonników, którzy przede wszystkim byli duszpasterzami dużej parafii. Zabezpieczali też miejscowość na dawnym szlaku solnym. Komandoria została zlikwidowana w 1810 roku. Nie wiedzieli o niej nawet najstarsi mieszkańcy”.

Józef Miller z pomocą historyków z głubczyckiego muzeum zbiera dokumenty i wiadomości o joannitach z Solca. Chce też zachęcić młodych i powołać we wsi bractwo rycerskie⁶⁵.

Rekonstrukcje historyczne z czasów średniowiecza przeważały na terenie Śląska Opolskiego. W inicjatywach tych inne okresy nie cieszyły się takim zainteresowaniem miłośników przeszłości. Chociaż w 2003 r. opolscy studenci podjęli zamiar wydobycia na światło dzienne żydowskiej część historii miasta. Zadaniu temu posłużyło zorganizowanie międzynarodowego projektu pod hasłem „Żydowskie ślady w Opolu”. W projekcie wzięli udział żacy polscy, Niemcy i Izraelcy, którym postawiono zadanie – poznania wspólnej historii Polaków i Niemców z uwzględnieniem losów ludności żydowskiej w Opolu, gdzie ich dzieje splatają się z historią tych trzech narodów⁶⁶. Opolskie Bractwo Rycerskie w 2005 r. uczestniczyło w upamiętnieniu przejazdu króla Polski Jana Kazimierza Wazy, który 350 lat wcześniej w okresie potopu chronił się przed najeźdźcą na zamkach w Opolu i Głogówku⁶⁷. W ramach obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa

⁶³ A. D m i t r u c z u k, *Rycerskie grodzisko wyrosło pod Opolem*, „Gazeta Wyborcza Opole” 2007, z 4.09, www.wyborcza.pl/1,76842,4453733.html (20.11.2009).

⁶⁴ msz, *Baszta tortur otwarta*, „Gazeta Wyborcza Opole” 2009, z 24.09, <http://opole.gazeta.pl/opole/1,35086,6542604> (20.11.2009).

⁶⁵ K. S t r a u c h m a n n, *Rolnik z Solca pod Białą chce założyć bractwo rycerskie*, „Nowa Trybuna Opolska” 2009, z 20.10, <http://www.nto.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20091020/POWIAT11/977367459> (20.11.2009).

⁶⁶ B. Ł a b u t i n, *Studenci odsłaniają przeszłość. Żydowskie ślady w Opolu*, „Gazeta Wyborcza Opole” 2003, z 10.06, <http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35114,1524172.htm> (29.07.2009).

⁶⁷ Wab, *Powspominamy przyjazd króla Jana Kazimierza*, <http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35114,2522631.html> (29.07.2009).

20 września 2009 r. przygotowano inscenizację potyczki, która nawiązywała do bitwy pod Małujowicami oraz epizodu wycofujących się wojsk i walk o twierdzę w Skorogoszczy z okresu pierwszej wojny śląskiej (1741 r.)⁶⁸.

Na kanwie oblężenia Nysy z 1807 r. doszło do rewitalizacji Twierdzy Nyskiej, fortyfikacji obronnych z XVIII w. Opiekunowie zabytku spodziewali się odwiedzin ok. 4500 osób rocznie, zwłaszcza że obiekt zaliczony został do unikatowych w skali światowej fortyfikacji. Z tego powodu uznano go za część atrakcji turystycznej na szlaku obiektów fortecznych: Świdnica–Srebrna Góra–Kłodzko–Nysa–Kędzierzyn-Koźle–Złote Hory–Jaromierz⁶⁹. W roku 2009 w Nysie odbyła się inscenizacja bitwy wojsk napoleońskich, w której uczestniczyło 700 umundurowanych żołnierzy. Główny organizator Dni Twierdzy Nysa, Marek Szczerski, odgrywający w inscenizacji rolę porucznik I Śląskiego Pułku Infanterii Legii Polsko-Włoskiej gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, wyjaśniał redaktorowi opolskiego dodatku „Gazety Wyborczej”, że „bitwa ta jest jedną z największych inscenizacji bitewnych w Polsce”⁷⁰.

Do przeszłości polskich ułanów kawalerii nawiązał Piotr Zdybowicz, zawiązując Stowarzyszenia Pamięci XIX Pułku Ułanów im. gen. Edmunda Różyckiego. W roku 2009 jego członkowie obchodzili 25. rocznicę istnienia. Inspiracją do założenia stowarzyszenia stał się konny wyjazd grupy jeźdźców z Klubu „Ostroga” na rajd pod Mokrą, gdzie przyszli członkowie stowarzyszenia brali wówczas udział w rekonstrukcji bitwy. Reprezentantom z Opola przydzielono role XIX Pułku Ułanów. Dlatego późniejszy zamiar utworzenia organizacji związane z nazwą tej formacji kawalerskiej⁷¹.

Nowym pomysłem, podjętym w 2009 r. dzięki inicjatywie obywatelskiej, stało się zbieranie wspomnień z zastosowaniem socjologicznej metody *oral history*. Projekt utworzenia Archiwum Historii Mówionej upowszechnił Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej pod patronatem „Nowej Trybuny Opolskiej”. Jej celem było podniesienie świadomości historycznej wśród młodzieży zainteresowanej dziejami Śląska. W realizacji pomysłu, faktycznie zakończonego w listopadzie 2009 r., uczestniczyło 45 uczniów szkół średnich i studentów, którzy zebrali ok. 90 relacji świadków. Zasób ten udostępniony będzie w Internecie pod adresami: www.e-historie.haus.pl oraz www.e-historie.pl⁷².

⁶⁸ Europejskie Dni Dziedzictwa w Skorogoszczy, <http://www.lewin-brzeski.pl/> (29.07.2009).

⁶⁹ B. Ł a b u t i n, *Bitwa w odnowionych fortach nyskich*, „Gazeta Wyborcza Opole” 2008, z 9.05, <http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35114,5197146.html> (29.07.2009).

⁷⁰ E a d e m, *Bitwa na czterdzieści dział*, „Gazeta Wyborcza Opole” 2009, z 29.07, <http://miasta.gazeta.pl/opole/1,35114,4349343.html> (29.07.2009).

⁷¹ A. G u m i e n n y, *Ułańscy pasjonaci opowiadają o mundurach*, „Gazeta Wyborcza Opole” 2009, z 11.11, <http://opole.gazeta.pl/opole/1,35114,7243699> (16.11.2009).

⁷² *Archiwum Historii Mówionej – projekt Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej pod patronatem nto*, „Nowa Trybuna Opolska” 2009, z 27.09, www.nto.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090927/HEIMAT/106908375; www.e-historie.pl (2.11.2009).

Drugim elementem wprowadzania w czyn tego nurtu, propagującego zresztą osiągnięcia Archiwum Historii Mówionej, był realizowany przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej projekt: „Śląskie perspektywy”. W jego ramach 23 listopada 2009 r. odbyła się konferencja popularnonaukowa nt. „Śląsk w kreatywnej edukacji regionalnej”. Według jej organizatorów celem spotkania było zaprezentowanie wszystkim zainteresowanym tematyką regionalizmu najnowszych metod pracy dydaktycznej oraz zobrazowanie stanu nauczania o Śląsku na poziomie lokalnym, regionalnym i ponadregionalnym⁷³.

Przedstawione w prezentowanym artykule inicjatywy związane z promocją regionu wskazują wyraźnie na dwie tendencje stosunku do przekazu historycznego. Jedną z trudem umiejacą się wpisać we własną linię aktywności promocji historycznej regionu i drugą – opartą na zainteresowaniu poszczególnych osób, które z czasem, kiedy sens pasji przejmują kolejne osoby, korzystają z systemu samorządowego dofinansowania. Owi pasjonaci zdołali utworzyć sieć współpracujących ze sobą stowarzyszeń, wpisując aktywność opartą o upamiętnienie przeszłości w kategorię zadań liczego kręgu organizacji pozarządowych. Dla nich przeszłość stała się „ożywczą ziemią”, w historii znaleźli „wartość dodaną”, sens podjęcia inicjatyw obywatelskich, które obserwować można – chyba – jako przejaw wypełniania treścią zasad demokratycznego państwa. Idąc jednak za własnymi emocjami nie wahają się czasem dokonywać rekonstrukcji naginającej fakty historyczne⁷⁴ do współczesnych potrzeb. Oddanie pamięci historycznej pod „opiekę” wyłącznie pasjonatów nie będzie idealnym rozwiązaniem. Potrzeba bowiem rozsądnej współpracy, w której ustalenia historyków nie będą pozbawione możliwości zaangażowania w proces uobecniania osób poszukujących możliwości kształtowania tożsamości w ponowoczesnym wymiarze.

WANDA MUSIALIK

IN SEARCH OF A NEW IMAGE OF THE PROVINCE. THE PAST – A REVIVIFYING OR CURSED LAND?

The last two decades have opened to the inhabitants of Opole Silesia the possibility of shaping their own subjectivity and creating a new image of their region. Taking as the starting point the concept entitled „Opolskie kwitnące” („Opole Region in Bloom”) which was put forward by the local government and which is a proposal of new forms of promoting the Region in separation from its past, the author undertakes to analyze the role of the regional tradition in the last twenty-year period. She underlines that the heritage to date which has made references to the ethos of the

⁷³ Zaproszenie na konferencję, <http://sbpopole.wordpress.com/> (29.11.2009).

⁷⁴ W roku 2010 podczas rekonstrukcji bitwy pod Grunwaldem opolanie nie wystąpią pod sztandarami Krzyżaków jak było w 1410 r., a walczyć mają w chorągwi mazowieckiej, bo tam znajdują ich współcześni przyjaciele. Zob. A. K o ś c i u k, *Opolanie walczą pod chorągwią mazowiecką*, rozim. A. Dmitruczuk, „Gazeta Wyborcza Opole” 2009, z 21.01.

Silesian Uprisings has been marginalized. Its place has been taken over by new forms of references to the past, although various groups prefer their own sets of symbols and signs. The paper presents the main forms of commemoration as well as citizens' forms of making reference to traditions in the shape of knights' confraternities and activities dedicated to reconstructions of historical events.

WANDA MUSIALIK

AUF DER SUCHE NACH EINEM NEUEN IMAGE DER WOIWODSCHAFT. VERGANGENHEIT – VORTEIL ODER FLUCH?

In den vergangenen 20 Jahren wurde den Einwohnern des Oppelner Schlesiens die Möglichkeit eröffnet, ihre Region und das neue Image der Region selbständig zu gestalten. In ihrem Beitrag versucht die Autorin, die Rolle der regionalen Tradition in den vergangenen 20 Jahren zu analysieren. Sie geht dabei von der Werbeaktion „Blühende Woiwodschaft Oppeln“ (Opolskie kwitnące) aus, welche ein neues, nicht vergangenheitsbezogenes Werbekonzept der regionalen Selbstverwaltung darstellte. Die Autorin betont, dass das bisherige, mit der aufständischen Tradition verbundene Erbe, marginalisiert wurde. An seiner Stelle tauchten neue Hinweise auf die Vergangenheit auf, wobei verschiedene Bevölkerungsgruppen ihre eigene Symbole bevorzugten. Im vorliegenden Beitrag werden die wichtigsten Gedenkformen dargestellt, wobei die Autorin auch vergangenheitsbezogene Bürgerprojekte berücksichtigt, in deren Rahmen Ritterbruderschaften und Gruppen für historische Inszenierungen entstanden.

EWA DAWIDEJT-JASTRZĘBSKA

NOWE ELEMENTY W KRAJOBRAZIE KULTUROWYM NYSY PO 1989 ROKU. POMNIKI I TABLICE PAMIĄTKOWE

Tematem artykułu są nowe pomniki i tablice pamiątkowe, jakie zaistniały w publicznej przestrzeni Nysy po 1989 r., tj. po zapoczątkowaniu w Polsce procesu transformacji ustrojowej¹. Znany historyk Marcin Kula stwierdził, że: „Okresy wielkich zmian społecznych czy(i) politycznych – zwłaszcza postrzegane jako zaczynanie czegoś od nowa – stawiają jako palący problem znalezienie lepszej wersji tradycji”². Zagadnienie to jest szczególnie ważne, gdy dotyczy miasta o wielowiekowej historii. „Stare miasto – jak zauważył Yi-Fu Tuan – ma w swojej historii bogate zasoby faktów, którymi żywią się kolejne generacje mieszkańców, podtrzymując i stwarzając na nowo swój obraz miejsca”³. W przypadku Nysy, która w ciągu wieków była znaczącym ośrodkiem w ramach różnych organizmów państwowych, oznacza to nawiązywanie do innej kulturowo (a przynajmniej narodowo) spuścizny, ponieważ obecna społeczność miasta ukształtowana została w wyniku powojennych przemieszczeń ludności.

W niniejszych rozważaniach chcę przedstawić, jaki wyraz „przekształcenia obrazu przeszłości” – jak określa to Barbara Szacka⁴ – znajdują w krajobrazie kulturowym Nysy, a konkretnie w nowych pomnikach i tablicach pamiątkowych. Koncentruję się na tych właśnie formach trwałego upamiętniania, ponieważ „pomniki stanowią przejaw «przestrzeni trwałej» (zmaterializowanej historii), świadomie organizowanej [...] Najważniejszą ich funkcją jest rola tożsamościowa, gdyż stanowią znak swoistego zawłaszczenia obszaru i czasu historycznego”⁵.

¹ Analizie poddano upamiętnienia zaistniałe w przestrzeni miasta do końca 2009 r.

² M. K u l a, *Wybór tradycji*, Warszawa 2003, s. 255.

³ Y.-F. T u a n, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, wstęp K. Wojciechowski, Warszawa 1987, s. 218.

⁴ B. S z a c k a, *Przebudowa ustrojowa i pamięć przeszłości*. W: *Współczesne społeczeństwo polskie – dynamika zmian*, pod red. J. Wasilewskiego, Warszawa 2006, s. 405.

⁵ S. Ł o d z i ń s k i, *Bitwy o pomniki i pamięć*, „Opcje” 1997, nr 1, s. 91.

Sporządzona w trakcie badań terenowych inwentaryzacja trwałych upamiętnień zaistniałych w publicznej przestrzeni Nysy po 1989 r. świadczy o tym, że społeczność lokalna jest bardzo aktywna w upamiętnianiu zarówno odczytywanych na nowo polskich tradycji narodowych, jak i wydobywanych z zapomnienia elementów wielokulturowej spuścizny miasta, oraz – choć w mniejszym stopniu – w honorowaniu osób i wydarzeń z powojennej historii miasta.

Zgromadzony materiał (ponad 40 trwałych upamiętnień powstałych po 1989 r.) przedstawiam tu jedynie częściowo. Ze względu na ograniczoną objętość artykułu uwagę skupiam na analizie przesłania upamiętnień, nie podejmując kwestii wartości artystycznej (nierazko wybitnej), autorstwa dzieł oraz techniki wykonania. Przedmiotem analizy jest głównie przedmiot upamiętnienia. „Istnienie pomnika w przestrzeni publicznej legalizuje idee, które on wyraża”⁶. Nowe trwałe upamiętnienia w krajobrazie kulturowym miasta stanowić zatem mogą dobrą podstawę badania przemian pamięci zbiorowej i kształtowania tożsamości społeczności lokalnej.

POLSKIE TRADYCJE PATRIOTYCZNE

Po zapoczątkowaniu transformacji ustrojowej najwcześniej w krajobrazie kulturowym Nysy zaistniały odniesienia do tej części tradycji narodowej, która w Polsce Ludowej była przemilczana czy nawet zakazana. Znalazło to wyraz już w 1991 r. Wówczas to na pomniku Bojownikom o Wolność i Demokrację odsłonięto 1 września tablicę z płaskorzeźbą orła żołnierskiego w koronie i napisem „Bóg – Honor – Ojczyzna”. Nyski Zarząd Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, z którego inicjatywy ufundowano tę tablicę, dokonał przy tym nieformalnej zmiany nazwy monumentu – na pomnik Żołnierza Polskiego⁷. W dwa tygodnie później, 15 września 1991 r., w centrum miasta (na murach dzwonnicy przy „nyskiej katedrze”, jak określany jest kościół pw. św. Jakuba i św. Agnieszki, mający od sierpnia 2009 r. status bazyliki mniejszej) odsłonięto tablicę poświęconą – jak głosi inskrypcja – „Żołnierzom / Armii Krajowej / Obrońcom Ojczyzny / poległym w walkach z okupantami, / więzionym, / deportowanym / i zamordowanym / w latach 1939–1956 / Ofiara ich czynów i krwi / przykładem / miłości Ojczyzny”. To upamiętnienie wyraźnie wskazywało na przewartościowanie stosunku do Związku Radzieckiego jako wyzwoliciela, mowa bowiem jest o okupantach (a zatem również o ZSRR), a obrona Ojczyzny rozciągnięta została na lata reżimu stalinowskiego.

⁶ F. Zieliński, *Szata ideologiczna miasta – pomniki*. W: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, pod red. B. Jałowieckiego, A. Majera, M.S. Szczepańskiego, Warszawa 2005, s. 228.

⁷ Związki kombatanckie, <http://um.nysa.pl> (23.12.2008).

Odslonięty 22 maja 1994 r. pomnik Bóg – Honor – Ojczyzna (uchwała Rady Miejskiej w Nysie LVI/384/94 z dnia 20 maja 1994 r.) również został poświęcony „Obróńcom Ojczyzny” – „poległym żołnierzom Armii Krajowej”, w 50. rocznicę Akcji Burza.

W roku 2001, w miejscu pomnika Bojownikom o Wolność i Demokrację, rozbranego na podstawie uchwały Rady Miejskiej w Nysie z 18 lutego 2000 r., który to monument – jak określono w przywołanej tu uchwale – „merytorycznie i konstrukcyjnie nie wytrzymał próby czasu”, odsłonięto 25 maja pomnik Patriotom Polskim. Monument ten – ze względu na swoją formę i usytuowanie – od początku realizował podstawową w przypadku pomników kategorię wzniosłości. Okazał jednak się pomnikiem „dla znawców”, a nie dla „zwykłych ludzi”, gdyż – jak określa to Lech M. Nijakowski – „Przyjęcie przy budowie pomnika elitarystycznego założenia, że zrozumienie podstawowego komunikatu wymaga odwołania się do rozbudowanego katalogu ustalonych znaczeń i symboli, zagraża sukcesowi komunikacji”⁸.

Widząc potrzebę „określenia, jakie relikwie i symbole znajdują się pomniku”, Rada Miejska w Nysie, w cztery lata po odsłonięciu pomnika, 22 marca 2005 r. podjęła uchwałę w sprawie umieszczenia przy pomniku tablicy pamiątkowej⁹. Uroczystego odsłonięcia dokonano 3 maja 2005 r. Inskrypcja na tablicy objaśnia:

W POMNIKU ZNAJDUJĄ SIĘ
PROCHY OFICERÓW
POLSKICH ZAMORDOWANYCH
W KATYNIU, OSTASZKOWIE, STAROBIELSKU
MIEDNOJE
◇
SPOD ŚCIANY STRACEN Z OBOZU
W OŚWIĘCIMIU
◇
ORAZ ZIEMIA Z CMENTARZA
ŁYCZAKOWSKIEGO WE LWOWIE
◇
KAMIEŃ Z MONTE CASSINO
◇
SZABLA Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ
1920 ROKU

⁸ L.M. Nijakowski, *Domeny symboliczne. O znaczeniu pomników w przestrzeni dominacji symbolicznej na przykładzie Śląska*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, nr 3/4, s. 82.

⁹ Uchwała nr XXXIII/589/05 Rady Miejskiej w Nysie z dnia 22 marca 2005 r.



Fot. Ewa Dawidejt-Jastrzębska

Pomnik Patriotom Polskim (z dodaną tablicą pamiątkową)

Pomnik ten miał upamiętniać nie tylko „krew przelaną zarówno w I jak i II wojnie”, ale również poświęcony być „tym wszystkim, którzy pozycję Polski budowali pracą cywilną, np.:

- budowniczych Gdyni,
- polskich nauczycieli,
- uczonych,
- ludzi kultury”¹⁰.

Zamierzano „także uczcić pamięć ludzi, którzy zagospodarowywali Ziemię Zachodnie i odbudowywali Nysę po straszliwych zniszczeniach wojennych 1945 r.”¹¹.

Patriotyzm „pracy cywilnej” nie znalazł jednak – pomimo powyższych założeń – odzwierciedlenia ani w inskrypcji, ani w warstwie ikonograficznej pomnika.

Także w innych trwałych upamiętnieniach, mających zwykle charakter rocznicowy, patriotyzm wyraża się w chwalebnych czynach oręża bądź martyrologii, jak:

- tablica w 50. rocznicę zakończenia II wojny światowej i Akcji Burza (odsłonięta we wrześniu 1995 r. na budynku Szkoły Podstawowej nr 12, przy ul. Kościuszki, której nadano wówczas imię Żołnierzy Armii Krajowej);

- tablica w 60. rocznicę utworzenia Armii Krajowej (odsłonięta w październiku 2002 r. na murach Gimnazjum nr 3, przy ul. Kościuszki, w związku z nadaniem szkole imienia Żołnierzy Armii Krajowej);

- tablica w 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej, dedykowana „ŻOŁNIERZOM / WALCZĄCYM O WOLNOŚĆ / I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI / NA WSZYSTKICH FRONTACH” (odsłonięta 1 września 2005 r. na gmachu Starostwa Powiatowego w Nysie)¹².

Na honorowanie nowego wzorca osobowego wskazuje tylko tablica poświęcona Witoldowi Lutosławskiemu. Zastąpiła ona w połowie lat dziewięćdziesiątych tablicę informującą, że Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Nysie nosi imię XXV-lecia Polski Ludowej. Starania o zmianę patrona podjęte zostały w lutym 1994 r., a 18 kwietnia 1996 r. na fasadzie szkoły odsłonięto tablicę z brązu o nadaniu placówce imienia Witolda Lutosławskiego. W piśmie do Ministra Kultury i Sztuki dyrekcja szkoły argumentowała, iż: „Twórca był wielkim humanistą i niekwestionowanym autorytetem moralnym. Te wartości sprawiają, iż postać Witolda Lutosławskiego winna stanowić dla młodych ludzi wzór do naśladowania”¹³.

¹⁰ Za: Urząd Miasta w Nysie, Złota Księga. Pomnik Patriotom Polskim.

¹¹ Ibid.

¹² Warto tu dodać, że inicjatorami wmurowania tablicy były lokalne zarządy sześciu organizacji kombatanckich: Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, Związku Inwalidów Wojennych, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Byłych Żołnierzy Batalionów Chłopskich, Związku Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego. Zob. Starostwo Powiatowe w Nysie, Referat Zarządzania Kryzysowego, Uchwała Związków Kombatanckich Ziemi Nyskiej z dnia 30 lipca 2005 r.

¹³ Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Witolda Lutosławskiego w Nysie, dokumentacja związana z nadaniem szkole imienia Witolda Lutosławskiego.

W kategorii upamiętnień polskich tradycji patriotycznych wydzielić można jako osobną grupę tablice dotyczące losów **Polaków z Kresów Wschodnich** (tzw. repatrianci stanowią jedną z najliczniejszych grup pochodzenia obecnych mieszkańców miasta). Jako samodzielne obiekty im tylko poświęcone takie trwałe upamiętnienia zaistniały w krajobrazie kulturowym Nysy dopiero w 2003 r.

Odwołania do tej przeszłości pojawiały się jednak już wcześniej:

– na tablicy poświęconej Żołnierzom Armii Krajowej, umieszczonej w 1991 r. na murze dzwonnicy przy kościele pw. św. Jakuba i św. Agnieszki, mowa jest tam bowiem o obrońcach ojczyzny poległych w walkach z okupantami (!), więzionych, deportowanych i zamordowanych w latach 1939–1956;

– w postaci relikwii i inskrypcji na pomniku Patriotom Polskim, wystawionym w 2001 r. na pl. Kopernika i dodanej mu w 2005 r. tablicy („prochy oficerów polskich zamordowanych w Katyniu, Ostaszkowie, Starobielsku, Miednoje”, „ziemia z Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie”).

Takie odwołania wystąpiły również na nagrobkach cmentarnych. Na przykład na cmentarzu parafialnym przy ul. Szczecińskiej na grobie Tadeusza Sieniawy-Szymańskiego, zmarłego 6 stycznia 1997 r., wryty jest słabo już widoczny napis:

GRÓB SYMBOLICZNY
Ś.P. OJCA JÓZEFA
ZAMORDOWANEGO PRZEZ
NKWD W 1943
Ś.P. MATKI STEFANII
ZMARŁEJ NA SYBIRZE / 30.12. 1943 R. [?]

Wprawdzie nekropolie należą „w sensie geometrycznym” – jak określa to Jacek Grębowiec – do „przestrzeni otwartej miasta”, jednak „Przebogaty zbiór nagrobnej inkrustacji tekstowej wykazuje daleko posuniętą autonomię, spełnia zbyt wyjątkowe funkcje, by opisywać je pospół z napisami widywanymi w parkach, zaułkach i innych fragmentach śródmieścia”¹⁴. Cmentarze jako miejsce, „które decyduje o tradycji i ciągłości historycznej danego miasta, w wymiarze kulturowym, symbolicznym, ponadto osobistym”¹⁵, stanowią temat mojego oddzielnego opracowania.

Warto jednak zauważyć, że tablice i pomniki o określonej wymowie, zanim zaistnieją w otwartej przestrzeni miejskiej, nierzadko pojawiają się wcześniej w kościołach czy na cmentarzach. Według Floriana Zielińskiego wynika to z faktu, że

¹⁴ J. Grębowiec, *Inskrypcje w przestrzeni otwartej Wrocławia na tle jego ikonosfery (do 1945 r.)*, Wrocław 2008, s. 10, 46.

¹⁵ M. Madurowicz, *Absolutny wymiar przestrzeni miejskiej*. W: *Humanistyczne oblicze miasta*, pod red. nauk. D. Jędrzejczyka, Warszawa 2004, s. 102.

„[...] teren kościelny i cmentarny mają swój osobliwy status, nie są ani przestrzenią prywatną, ani też w pełni przestrzenią publiczną. Władza jest skłonna pójść tu na pewne ustępstwa, w końcu kościół i cmentarz to nie to samo co nobilitująca przestrzeń centrum miasta. Przestrzeń kościelna korzysta jakby z religijnego immunitetu, natomiast przestrzeń cmentarna z immunitetu śmierci i oddalenia od centrum”¹⁶.

To na cmentarzu parafialnym przy ul. Szczecińskiej odsłonięta została w lipcu 2003 r. pierwsza w Nysie płyta upamiętniająca ofiary nacjonalistów ukraińskich:

W 60 ROCZNICĘ
POLAKOM
OFIAROM LUDOBÓJSTWA
DOKONANEGO W OKRUTNY
SPÓSÓB PRZEZ NACJONALISTÓW
UKRAIŃSKICH Z OUN – UPA
KRWAWA RZEŻ NA WOŁYNIU W 1943 r.
ORAZ NA CAŁYCH KRESACH II RP W LATACH
1939–1945 I W BIESZCZADACH DO 1947 R.
[...]

W kilka miesięcy później, 30 listopada 2003 r., odbyło się uroczyste odsłonięcie dwóch tablic pamiątkowych umieszczonych w samym centrum miasta, na murze dzwonnicy przy kościele pw. św. Jakuba i św. Agnieszki.

Tablica po lewej ma następującą inskrypcję:

„Kiedy My Zapomnimy O Nich,
Niech Bóg Zapomni O Nas”
W HOŁDZIE POLAKOM
Z KRESÓW WSCHODNICH II RZECZPOSPOLITEJ
PODDANYM CZYSTKOM ETNICZNYM,
DEPORTACJOM Z ZIEMI OJCZYTEJ
W 60 ROCZNICĘ KRWAWEJ RZEZI
RODAKÓW NA WOŁYNIU
DOKONANEJ PRZEZ
NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH Z OUN I UPA

Po prawej stronie natomiast znajduje się tablica „W HOŁDZIE / MĘCZENNIKOM / SYBIRU”, ufundowana w 75. rocznicę powstania Związku Sybiraków, o czym świadczą daty 1928–2003.

¹⁶F. Zieliński, op.cit., s. 227.



Fot. Ewa Dawidejt-Jastrzębska

Tablice pamiątkowe na murze dzwonnicy przy kościele pw. św. Jakuba i św. Agnieszki

UPAMIĘTNIANIE OSÓB I WYDARZEŃ ZWIĄZANYCH Z DAWNĄ NYSĄ

Najwięcej trwałych upamiętnień w krajobrazie kulturowym Nysy po 1989 r. dotyczy czasów niemieckiej przynależności państwowej miasta.

Pierwszym upamiętnieniem świadczącym o zmianie stosunku do tradycji lokalnej z czasów niemieckich jest tablica „Dla uczczenia 100-lecia Domu Misyjnego św. Krzyża w hołdzie bł. o. Arnoldowi Janssenowi [...]”, odsłonięta 13 września 1992 r. na murach klasztoru Werbistów, podkreślająca – jak głosi inskrypcja – że działalność zgromadzenia „zaowocowała wspaniałą pracą misyjną na wszystkich kontynentach oraz bogatą działalnością naukową”¹⁷.

¹⁷ Imię św. Arnolda Janssena nosi również Hospicjum przy ul. Sienkiewicza, gdzie w 2005 r. ustawiono głaz z tablicą pamiątkową (tablica ta rok wcześniej została przytwierdzona do fasady placówki).



Fot. Ewa Dawidejt-Jastrzębska

Tablica pamiątkowa na murze klasztoru Werbistów

W pięć lat później, w 1997 r., odsłonięta została skromna tablica „DLA UPAMIĘTNIEŃ / 100. ROCZNICY POWSTANIA / MUZEUM W NYSIE”, umieszczona w tej placówce nad schodami prowadzącymi do sal wystawowych na pierwszym piętrze.

Od początku 1999 r. trwały starania Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim dotyczące „wzniesienia pomnika niemieckiego poety Josepha Freiherra von Eichendorffa na terenie miasta Nysy”¹⁸. Dyskusja wokół budowy tego pomnika¹⁹, inskrypcji na nim wyrytej i jego usytuowania świadczy o tym, że są to spory o to „co ma być pamiątane [...] komu stawiać pomniki, a także jak ma być pamiątane, czyli jakie mają być te pomniki [podkr. – B.S.]”²⁰. „Spory te nabierają intensywności w okresach przemian społecznych. Są

¹⁸ Za: Protokół nr X sesji Rady Miejskiej [w Nysie] w dniu 27 kwietnia 1999 r.

¹⁹ Początkowo (w kwietniu 1999 r.) za wzniesieniem pomnika głosowało 20 radnych, 4 było przeciw, a 10 wstrzymało się od głosu – za: ibid. Ostatecznie (w listopadzie 1999 r.) za budową momentu opowiedziało się 33 radnych, a przeciwny był 1 radny – Protokół nr XX sesji Rady Miejskiej [w Nysie] w dniu 30 listopada 1999 r.

²⁰ B. Ś z a c k a, op.cit., s. 413.

one w istocie sporami nie o przeszłość, ale o podstawowe sprawy dnia dzisiejszego – o prawomocność władzy i kryteria tej prawomocności, o charakter zbiorowości i zasady jej samookreślenia, o wartości i wzory pożądanych zachowań”²¹.

Pierwotnie na pomniku znajdować miała się inskrypcja:

„Joseph Freiherr von Eichendorff 1788–1857.

Poeta romantyczny mieszkający w Nysie”²².

Ostateczny zapis uchwalony został na XX sesji Rady Miejskiej 30 listopada 1999 r., kiedy rozpatrywano zmianę uchwały w sprawie wzniesienia pomnika²³.

Pomnik Josepha von Eichendorffa odsłonięty został 20 czerwca 2002 r. na pl. Generała Władysława Sikorskiego (w pobliżu ulic: Ujejskiego, Eichendorffa i Głowackiego).

Na cokole wyryty jest napis:

Joseph
Freiherr
von
Eichendorff
1788
1857

Po lewej stronie obmurowania jest napis w języku polskim, a po prawej w języku niemieckim:

Poeta romantyczny
mieszkał i tworzył w Nysie
w latach 1855–1857

Der romantische Dichter
wohnte und wirkte in Neisse
von 1855–1857

Usytuowanie monumentu na pl. Sikorskiego stanowiło jeden z punktów dyskusji podczas sesji Rady Miejskiej 27 kwietnia 1999 r., kiedy to po raz pierwszy podjęto sprawę budowy pomnika. Głosami 16 radnych (przeciw 10) ustalono, że „pomnik będzie stał w miejscu, w którym był niegdyś”²⁴.

²¹ Ibid., s. 413–414.

²² Uchwała nr X/79/99 Rady Miejskiej w Nysie z dnia 27 kwietnia 1999 r.

²³ Projekt uchwały przedstawiony do zaopiniowania Komisji Kultury nie zawierał „zapisu w języku polskim w jakich latach poeta mieszkał i tworzył [w Nysie]”. Protokół nr XX sesji Rady Miejskiej [w Nysie] w dniu 30 listopada 1999 r.

²⁴ Protokół nr X sesji Rady Miejskiej [w Nysie] w dniu 27 kwietnia 1999 r. Pierwszy w Nysie pomnik Josepha von Eichendorffa, wystawiony w 100. rocznicę urodzin pisarza, tj. w 1888 r., został przetopiony na potrzeby armii niemieckiej w czasie I wojny światowej. W okresie międzywojennym wzniesiono tam drugi pomnik, który został zniszczony w marcu 1945 r. Był to jedyny pomnik w Nysie, którego Niemcy nie przetopili w czasie II wojny światowej na potrzeby wojenne. Popiersie z przedwojennego pomnika przez kilka dziesięcioleci schowane było w magazynach nyskiego muzeum (zob. K. S t a s z k ó w, *Joseph von Eichendorff. W: Sławni Nysanie – nauka i kultura bogactwem historii regionu*, Opole 2004, s. 60), a od początku lat dziewięćdziesiątych znajduje się w jednej z kaplic kościoła pw. św. Jakuba i św. Agnieszki.

W odniesieniu do tego monumentu można przywołać słowa Floriana Zielińskiego: „Pomnik trwa w spiżu i w pamięci. Zdarza się bowiem, że chociaż od dawna nie istnieje już fizycznie, to w pamięci trwa jego idea. Świadczą o tym odbudowy zniszczonych pomników, niekiedy po dziesięcioleciach”²⁵.

W roku 2001 odsłonięty został przy alei Duńczyków w Parku Miejskim głaz z tablicą (w polskim i duńskim języku) upamiętniającą duńskich jeńców wojennych, którzy w latach 1864–1866 wybudowali w tym miejscu aleję (taka informacja wyryta została na płycie). W przypadku tego pomnika można mówić o nader specyficznym połączeniu historii ze współczesnością, jako że:

W DNIU 27.02.2001
RADA MIEJSKA W NYSIE PRZYWRÓCIŁA
HISTORYCZNĄ NAZWĘ ALEI
W DOWÓD WDZIĘCZNOŚCI RZĄDOWI
I NARODOWI KRÓLESTWA DANII
ZA POMOC W OCHRONIE ŚRODOWISKA
DEN 27.2.2001 GENAV BYRADET
I NYSSA ALLEEN DENS HISTORISKE
NAVN I TAKNEMLIGHED TIL DET
DANSKE KONGERIGES REGERING
OG DET DANSKE FOLK FOR
DERES HJ/ELP TIL
BESKYTTELSE
AF MIL JOET

W 90. rocznicę urodzin Konrada Emila Blocha, 15 maja 2002 r., uroczyste odsłonięta została tablica pamiątkowa (z inskrypcją trzech językach²⁶) ku czci urodzonego w Nysie w 1912 r. (zmarłego w 2000 r. w Lexington w USA) amerykańskiego biochemika, laureata Nagrody Nobla z dziedziny medycyny w 1964 r., który zdał egzamin maturalny w murach obiektu, gdzie obecnie mieści się Szkoła Podstawowa nr 5. Użycie w inskrypcji sformułowania „w tej szkole” świadczyć może o zamiarze włączenia do swojej tradycji dziejów niemieckiego gimnazjum. Gdyby chodziło tylko o uhonorowanie wybitnej osoby urodzonej w tym mieście,

²⁵ F. Zieliński, op.cit., s. 226.

²⁶ Angielski tekst jest dokładnym tłumaczeniem (z zapisem Nysa również jako miejsca urodzenia). W niemieckim nie podano miejsca urodzenia, tylko miejsce śmierci, ponadto zmodyfikowano zapis wprowadzający; zamiast użytego w języku polskim „W tej szkole w 1930 roku zdał egzamin maturalny / amerykański biochemik” jest „In dieser Schule hat im Jahre 1930 der in Neisse / geborene amerikanische Biochemiker”. Niemiecka nazwa miasta występuje też w podpisie – „Bewohner der Stadt Neisse”.

bardziej właściwa byłaby formuła „w murach niemieckiego gimnazjum” bądź „w tych murach”²⁷.

Konrada Blocha w 2002 r. uhonorowano również przez nadanie jego imienia gmachowi Collegium Medicum Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej (PWSZ) w Nysie (ul. Ujejskiego 12), o czym informuje widoczny z daleka napis na froncie budynku.

Uczelnia ta wykazuje największą aktywność w fundowaniu tablic pamiątkowych sławnym mieszkańcom Nysy z poprzednich okresów historycznych. Na murach jej obiektów odsłonięto w latach 2003, 2004, 2005 i 2008 cztery tablice upamiętniające osoby związane miejscem urodzenia bądź działalności z Nysą. W kolejności były to tablice honorujące pamięć:

- Christopha Scheinera (urodzonego w 1575 r. w Mark Wald), zmarłego w Nysie w 1650 r. astronoma, odkrywcy plam na Słońcu²⁸ (fasada ówczesnego gmachu głównego PWSZ przy ul. Chodowieckiego 4);

- Maxa Herrmanna-Neisse, urodzonego w Nysie 23.05.1886 r. (zmarłego 8.04.1941 r. w Londynie) poety²⁹ (Collegium Philologicum PWSZ w Nysie, ul. Armii Krajowej 21);

- Marii Luizy Merkert (21.09.1817–14.11.1872), urodzonej i zmarłej w Nysie współzałożycielki i pierwszej przełożonej generalnej Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, zwanej śląską samarytanką (Collegium Civitas, Instytut Historii PWSZ w Nysie, ul. Marcinkowskiego 6–8);

- prof. Bernharda Grzinka, urodzonego 24.04.1909 r. w Nysie (zmarłego 13.03.1987 r.), zoologa, twórcy Parku Serengeti w Tanzanii (nowa siedziba rektoratu PWSZ w Nysie, ul. Armii Krajowej 7).

Najwięcej tablic pamiątkowych powstałych w Nysie po 1989 r. poświęconych jest Marii Luizie Merkert i założonemu przez nią Zgromadzeniu Sióstr św. Elżbiety. Oprócz wzmiankowanej już tablicy z 2005 r., odsłonięto w 2008 r., w pierwszą rocznicę beatyfikacji śląskiej samarytanki, dwie kolejne – w 100-lecie budowy

²⁷ Tak właśnie Marcin Kula prezentuje kwestię upamiętnienia przez Uniwersytet Warszawski w 1994 r. tablicą rosyjskiego przyrodnika, który pracował tam w latach 1901–1908. „Nikt w Polsce nie zachował prof. Cwieta w złej pamięci. Powstał jednak problem, czy Uniwersytet Warszawski ma go czcić, skoro nie mieści się to w tradycji, do której się poczuwamy. Znalaziono wyjście genialne: na odsłoniętej w 1994 r. tablicy, którą wmurowano w budynek Szkoły Głównej, napisano, że prof. Cwiet odkrył chromatografię «w tych murach» (a nie w tej uczelni!)”. Opory – jak zauważył M. Kula – mogły wynikać z faktu, że choć Uniwersytet Warszawski powstał z polskiej inicjatywy i rocznica daty jego utworzenia (19 listopada 1816 r. przez Aleksandra I jako króla Polski) uważana jest za święto uczelni, to w latach 1870–1915 była to placówka rosyjska, z obcym językiem i kadra. Zob. M. K u l a, op.cit., s. 290–291, 327.

²⁸ Na tablicy inskrypcja: „Astronom Odkrywca Nysanin / Astronom Entdecker / Bürger der Stadt Neisse”.

²⁹ Na tablicy inskrypcja: „[...] NYSANIN – POETA – EMIGRANT / NEISSER – DICHTER – EMIGRANT [...]”.

szpitala (na budynku Szpitala przy ul. Bohaterów Warszawy, który otrzymał imię bł. siostry elżbietanki), oraz przy Rynku Solnym na fasadzie Domu Macierzystego Zgromadzenia, który stanowił – jak czytamy w inskrypcji – „Miejsce jej życia, działalności i śmierci”. Natomiast w 2009 r., w drugą rocznicę beatyfikacji, wytyczony w mieście szlak „Śladami Marii Luizy Merkert” oznakowano (przed 30 września) płytami z brązu z „sekwencjami Matki Marii”. W przestrzeni Nysy zaistniało wówczas 15 nowych tablic³⁰, umieszczonych na murach budynków bądź na chodnikach w pobliżu obiektów związanych z działalnością błogosławionej.



Fot. Ewa Dawidejt-Jastrzębska

Tablica pamiątkowa na fasadzie Domu Macierzystego Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety

Wytyczony i oznakowany w 2007 r. Szlak Josepha von Eichendorffa, mimo że w publicznej przestrzeni Nysy wyraźnie widoczne są ustawione tablice (a także Altana von Eichendorffa), nie jest przedmiotem niniejszej analizy ze względu na przyjęte tu kryteria formalne.

³⁰ Pierwsza z nowo odsłoniętych tablic, o treści: „Dla biednych dzieci bądź matką / Maria Merkert”, wmurowana jest na ul. Celnej; tam kiedyś znajdowała się kamienica, w której mieszkała rodzina Merkertów. Szlak otwiera wzmiankowana już tablica umieszczona w 2008 r. na fasadzie Domu Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, zawierająca – oprócz innych informacji – przesłanie: „Proszę z miłością i cierpliwością pielęgnować chorych / Maria Merkert”.

Nie można jednak pominąć znajdującego się na zrujnowanym dawnym cmentarzu garnizonowym pomnika z napisem:

Unsern
Helden
1914–1918

Pomnik, poświęcony bohaterom pierwszej wojny światowej, z płaskorzeźbą krzyża żelaznego i napisem jak wyżej jest widoczny z drogi dojazdowej do fortu, gdzie odbywają się inscenizacje „Bitwy o Nysę”. Stanowi zatem ważny element krajobrazu kulturowego miasta.

UPAMIĘTNIANIE OSÓB I WYDARZEŃ Z POWOJENNYCH DZIEJÓW MIASTA

Pierwsza z tych tablic, z czerwca 2002 r., upamiętnia jubileusz szkoły. Odślonięta została „Z OKAZJI JUBILEUSZU 50-LECIA / ISTNIENIA I V ZJAZDU / ABSOLWENTÓW / ZESPOŁU SZKÓŁ RCKU³¹ / IM. E. GODLEWSKIEGO W NYSIE”.

Dwie honorują związanych z Nysą „ludzi pióra”. W roku 2005 odślonięto tablicę poświęconą Jerzemu Kozarzewskiemu (na ścianie frontowej Dziennego Domu Pobytu przy ul. Bohaterów Warszawy, od strony ul. Partyzantów). Patron tej placówki przedstawiony został jako „POETA NYSANIN PATRIOTA”, co stanowi najbardziej zwięzłą charakterystykę jego życia i działalności³².

W roku 2008 na fasadzie Nyskiego Domu Kultury przy ul. Wałowej (noszącej od 2007 r. imię Wandy Pawlik) odślonięta została tablica z inskrypcją:

³¹ RCKU – Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego.

³² Jerzy Kozarzewski (1913–1996), poeta, określany „prawnukiem Norwida” (gdyż urodził się w rodzinie spokrewnionej z wieszczem), w czasie okupacji działał w konspiracyjnym Związku Jaszczurczym i Narodowych Siłach Zbrojnych, dostał się do niewoli w czasie powstania warszawskiego, trafił do Oświęcimia, a następnie do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Po wojnie prowadził działalność w strukturach konspiracyjnych NSZ, organizował szlak dla łączników. Po wielomiesięcznym śledztwie („proces Konrada” – od konspiracyjnego pseudonimu) został skazany na podwójną karę śmierci. Ocaliła go interwencja Juliana Tuwima, poruszonego wierszem nieznanego poety, w wyniku której prezydent Bolesław Bierut zamienił karę śmierci na 10-letni pobyt w więzieniach. Następnie zamieszkał w Nysie, gdzie jego żona, na mocy nakazu pracy, zatrudniona była od 1951 r. jako lekarz. Latem 1957 r. władze miasta powierzyły mu organizację od podstaw Ogniska Muzycznego i stanowisko dyrektora. Następnie przygotowywał dokumentację adaptacji zabytkowego kolegium św. Anny przy Rynku Sólnym na Szkołę Muzyczną. Dnia 1 lutego 1962 r. został zdjęty ze stanowiska i przeniesiony do pracy w inwestycjach miejskich. Publicznie zadebiutował dopiero w 1992 r. tomikiem *Dar codzienności*, w dwa lata później wydał tom *Ślady z kamieni*, określany jako „poetycki przewodnik po Nysie” (za: www.psm.nysa.com.pl [7.12.2009]). Odlew tego popiersia z datami życia pisarza umieszczony jest też w Sali Koncertowej im. Jerzego Kozarzewskiego w budynku Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia przy Rynku Sólnym.

WANDA PAWLIK 1926–1983
NYSKA PISARKA

WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA
TOWARZYSTWA
REGIONALNEGO
ZIEMI NYSKIEJ
DZIAŁACZKA
SPOŁECZNA

PRZYBLIŻYŁA NYSANOM
NAJISTOTNIEJSZE WYDARZENIA
Z PRZESZŁOŚCI ICH MIASTA



Fot. Ewa Dawidejt-Jastrzębska

Tablica pamiątkowa na fasadzie Nyskiego Domu Kultury

Podczas konferencji „Znaki tradycji w architekturze”, zorganizowanej przez PWSZ w Nysie, 18 października 2007 r. odsłonięto przy wejściu do Muzeum w Nysie popiersie Stanisława Kramarczyka, pierwszego powojennego dyrektora Muzeum, z napisem „ARCHITEKT MALARZ MUZEALNIK”.

Ważne wydarzenie w dziejach miasta – podniesienie przez papieża Benedykta XVI kościoła pw. św. Jakuba i św. Agnieszki do godności bazyliki mniejszej – upamiętnia tablica umieszczona 19 sierpnia 2009 r. po prawej stronie portalu głównego świątyni.

ELEMENTY WSKAZUJĄCE NA LOKALNY CHARAKTER UPAMIĘTNIENI

Kilkakrotnie na tablicach pojawia się herb Nysy (W 60. rocznicę powołania Armii Krajowej – Gimnazjum nr 3; W hołdzie Polakom z Kresów Wschodnich – dzwonnica przy bazylice).

Lokalny charakter upamiętnień widoczny jest także w podpisach inskrypcji, takich jak:

- Mieszkańcy Nysy (tablice upamiętniające 100. rocznicę powstania Muzeum w Nysie – w tej placówce; Konrada Emila Blocha – Szkoła Podstawowa nr 5; Jerzego Kozarzewskiego – Dzienny Dom Pobytu),

- Społeczeństwo m. Nysy (pomnik Bóg–Honor–Ojczyzna – pl. 50-lecia Armii Krajowej),

- Społeczeństwo miasta i powiatu Nysa (tablica W hołdzie Polakom z Kresów Wschodnich – mur dzwonnicy przy bazylice),

- Społeczeństwo Ziemi Nyskiej³³ (tablica pamiątkowa Związku Sybiraków – dzwonnica przy bazylice),

- Społeczeństwo powiatu nyskiego (tablica w 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej – gmach Starostwa Powiatowego),

- Rada Miasta-Gminy Nysa (tablica w 50. rocznicę Akcji Burza – Szkoła Podstawowa nr 12),

- Rada Miejska (tablica w 60. rocznicę powołania Armii Krajowej – Gimnazjum nr 3),

- Ufundowano ze środków Gminy Nysa (tablica Marii Luizy Merkert – Dom Macierzysty Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety).

W inskrypcjach jako inspiratorzy/fundatorzy upamiętnień wyszczególniani są również:

- Wychowankowie Domu św. Krzyża (tablica dla uczczenia 100-lecia Domu Misyjnego – klasztor Werbistów, ul. Rodziewiczówny),

- Absolwenci (tablica z okazji 50-lecia Zespołu Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego im. Emila Godlewskiego – ul. Rodziewiczówny),

- Zarząd Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Fortyfikacji (tablica Wandy Pawlik – Nyski Dom Kultury),

³³ W podpisie jest: „Sybiracy i Społeczeństwo Ziemi Nyskiej”.

- Towarzysze Broni (tablica poświęcona Żołnierzom Armii Krajowej, obrońcom Ojczyzny – dzwonnica przy bazylice),
- Sybiracy (tablica pamiątkowa Związku Sybiraków – dzwonnica przy bazylice).

Odnotowano też podpis Rodacy (tablica Ofiarom rzezi na Wołyniu – cmentarz parafialny przy ul. Szczecińskiej).

TABLICE FUNDATORSKIE

Analizując nowe elementy krajobrazu kulturowego Nysy mające formę trwałych upamiętnień, chciałabym zwrócić uwagę również na tablice fundatorskie, które – jak to określa Hubert Orłowski – „budują nową czasoprzestrzeń symboliczną”³⁴. Ich intencja zawiera się nie tylko „w nieustannym i upublicznionym dziękowaniu darczyńcom”, mamy tu bowiem do czynienia również z procesem „kreowania nowej czasoprzestrzeni symbolicznej, czyli «miejsca pamięci»”³⁵. „Tekst topograficzny”, „mnemotop” – zdaniem tego autora – „tworzy z melanzu nazwisk, z wymieszania miejsc zamieszkania ich nosicieli, nową czasoprzestrzeń kulturową o niebagatelnym kapitale symbolicznym”³⁶.

Tablice fundatorskie w krajobrazie kulturowym Nysy pojawiły się już na pomniku Josepha von Eichendorffa. Na stopniu przed frontem cokołu umieszczona została niewielkich rozmiarów tablica z czarnego marmuru z napisem:

Stifter
Erika Simon Stiftung Riteln
Fundator
Fundacja Erika Simon

Na tablicach w obmurowaniu założenia pomnikowego wyryte są nazwiska i nazwy licznych sponsorów, zarówno osób prywatnych z Niemiec, jak i instytucji niemieckich i polskich, w tym Urzędu Marszałkowskiego w Opolu oraz Urzędu Miasta i Gminy Nysa. Nową „czasoprzestrzeń symboliczną” kreuje zwłaszcza informacja o twórcach pomnika:

Projekt Prof. Ernst Geeger 1888 Neisse–Berlin
Architekt Alojzy Tomiczek 2002

Z kolei dwie tablice (jedna w polskim, druga w niemieckim języku) przytwierdzone przy wejściu do Domu Parafialnego „Pojednanie” im. ks. Klemensa

³⁴ H. Orłowski, *Ślady a recykling pamięci*, „Borussia” 2003, nr 29: *Pamięć*, 1, s. 35.

³⁵ Ibid., s. 36.

³⁶ Ibid.

Neumanna³⁷, uroczyste oddanie do użytku we wrześniu 1998 r., informują, iż został on „Wybudowany dzięki dotacji / Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej / ze środków Republiki Federalnej Niemiec”; „Mitfinanziert von der Stiftung / für Deutsch – Polnische Zusammenarbeit / aus Mitteln der Bundesrepublik Deutschland”.

Warto przy tym zwrócić uwagę, że inskrypcja w języku niemieckim nie jest dokładnym tłumaczeniem tekstu polskojęzycznej tablicy. W wersji polskojęzycznej mowa jest o Domu Parafialnym „Pojednanie”, natomiast w niemieckojęzycznej – o Domu Niemiecko-Polskiego Pojednania „in Neisse”.

Na murach dzwonnicy (przy nyskiej bazylice), gdzie 2 kwietnia 2005 r. otwarto galerię „Skarbiec św. Jakuba”, zamocowana jest tablica, na której widnieje niewyraźny napis (w polskim i niemieckim języku), informujący że: „Budowa galerii Skarbiec św. Jakuba została sfinansowana przez osoby prywatne, fundacje i stowarzyszenia z Niemiec. / Niech stanie się znakiem i pomostem do wzajemnego zrozumienia, przyjaźni i dobrosąsiedzkiego współżycia”.

Poniżej znajdują się napisy informujące o sponsorach, których szukano w Niemczech, gdzie żyją „jeszcze dawni mieszkańcy Nysy, którym na sercu leży ochrona dóbr kultury śląskiej”³⁸. Wśród fundatorów znajdują się m.in.: Erika-Simon-Stiftung mit Gerhard Simon – Rinteln, Neisser Kultur- und Heimatbund – Hildesheim, Allianz Kulturstiftung – München, Stiftung Kunst und Kultur des Landes NRW – Düsseldorf, Neisser Heimatgruppe Berlin-Brandenburg, Artelt Elisabeth für Gebrüder Artelt Fabrik für Hönigkuchen – Bremen, Neisse bis 1945, Reichelt Familien für Gebrüder Reichelt Fabrik für Hönigkuchen – Neisse bis 1945.

PODSUMOWANIE

W krajobrazie kulturowym Nysy po 1989 r. pojawiły się odniesienia do tej części narodowej tradycji, która w Polsce Ludowej była przemilczana czy zakazana, gdyż wiązała się z dziedzictwem historyczno-kulturowym przesiedlonych z Kresów Wschodnich oraz z nieprawościami władz i wojsk Związku Radzieckiego.

Tak jak i w innych miejscowościach na tzw. ziemiach odzyskanych nawiązywało również do spuścizny z okresu niemieckiej przynależności państwowej. Dotyczy to np. działalności Domu Misyjnego św. Krzyża w Nysie (w 100-lecie działalności), Muzeum w Nysie (100. rocznica powstania) i Szpitala Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety (w 100-lecie budowy), oraz wybitnych osób, dla których Nysa była

³⁷ Wcześniej pamięć o związanym z Nysą w latach 1903–1928 kapłanie, opiece młodzieży, czynnym w ruchu trzeźwości, zapisana była tylko na skromnej tablicy w krypcie kościoła pw. św. Jakuba i św. Agnieszki.

³⁸ ks. M. M r ó z, *Skarbiec św. Jakuba w Nysie*, Wrocław 2005, s. 21.

miejszem urodzenia, działalności lub śmierci. Upamiętniono bowiem odkrywcę – Christopa Scheinera (1575–1650), poetów: Josepha von Eichendorffa (1788–1857) i Maxa Herrmanna-Neisse (1886–1941), założycieli zgromadzeń zakonnych – św. Arnolda Janssena (1837–1909) i bł. Marię Luizę Merkert (1817–1872), biochemika noblistę – Konrada Emila Blocha (1912–2000), słynnego zoologa – prof. Bernharda Grzimeka (1909–1987).

Upamiętnień tych nie można uznać za gloryfikację czasów pruskich czy niemieckich. Christoph Scheiner pracował w Carolinum – cenionej uczelni stolicy nyskiego księstwa biskupów wrocławskich³⁹. Śląska samarytanka służyła biednym i chorym w czasach, które przedstawiane są następująco: „Bezrobocie, brak mieszkań, urzędowy zakaz zrzeszania się, zakaz zbierania jałmużny obwarowany karą więzienia i przymusowych robót publicznych, to obraz środowiska, w którym narodziła się, żyła i działała Maria Merkert”⁴⁰. Poeta Max Herrmann, który do swego nazwiska dodał człon Neisse, „Był – jak czytamy we współczesnym wydawnictwie popularnonaukowym – przeciwnikiem faszyzmu. W dwa dni po podpaleniu Reichstagu opuścił Niemcy, oświadczając, że tam nie wróci, dokąd władzę będą sprawować naziści”⁴¹. Konrad Emil Bloch, uczony żydowskiego pochodzenia, wyemigrował w 1936 r. do Stanów Zjednoczonych, z obawy przed nazistami⁴². Także Bernhard Grzimek nie ma w swoim życiorysie kontrowersyjnych epizodów, „II wojnę światową spędził jako oficer weterynarii, zajmując się psychologią koni”⁴³.

Specyfikę miasta (*signum loci*) buduje się, wydobywając z cienia wielokulturową spuściznę, przywołując także wybitne osobistości spoza kręgu własnej kultury narodowej, które tutaj żyły i działały w okresie innej, tj. niepolskiej, przynależności państwowej miasta. Ma to też wymiar pragmatyczny, pozwala zwiększyć konkurencyjność miasta w zabiegach o pozyskanie turystów.

O tym aspekcie upamiętnień zdaje się świadczyć również dyskusja, jaką toczono w kwestii miejsca usytuowania tablicy Konrada Emila Blocha. Najpierw rozważano koncepcję umieszczenia jej w miejscu urodzenia noblisty, ostatecznie zdecydowano się wmurować ją na budynku szkolnym i to nie przy wejściu (od mało uczęszczanej ul. Bielawskiej), lecz na ścianie bocznej szkoły, naprzeciwko wyjścia z kościoła pw. św. Piotra i Pawła, „gdyż tędy przechodzą liczni turyści oraz bardzo wielu nysan. Tym samym popularyzacja osoby, najwyżej nagrodzonego na świecie nysanina, będzie bardziej skuteczna”⁴⁴.

³⁹ O specyficznym statusie księstwa biskupów wrocławskich pisze: M. O r z e c h o w s k i, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 49, 104.

⁴⁰ M. G. C e b u l a, CSSE, *Błogosławiona Maria Merkert (1817–1872)*, wyd. 2 popr., Nysa 2007.

⁴¹ K. S t a s z k ó w, *Max Herrmann-Neisse*. W: *Sławni Nysanie...*, s. 65.

⁴² I d e m, *Konrad Emil Bloch – noblista z Nysy*. W: *Sławni Nysanie...*, s. 39.

⁴³ I d e m, *Bernhard Grzimek – człowiek legenda*. W: *Sławni Nysanie...*, s. 45.

⁴⁴ I d e m, *Konrad Emil Bloch – noblista z Nysy*. W: *Ziemia nyska – wielokulturowa historia regionu*, Opole 2002, s. 34.

Zdecydowana większość trwałych upamiętnień usytuowana jest w centrum miasta. Pomnik Bóg – Honor – Ojczyzna nieopodal dworców kolejowego i autobusowego. Pomnik Patriotom Polskim – na reprezentacyjnym placu, gdzie odbywają się obchody najważniejszych rocznic państwowych i narodowych. W odniesieniu do tego miejsca (pl. Kościuszki) można użyć sformułowania Floriana Zielińskiego, iż „Plac to niezwykły, jakby «pod pomnik»”, jest bowiem godna oprawa przestrzenna: park, monumentalne założenie urbanistyczne, widok otwartej przestrzeni⁴⁵. Tylko nieliczne upamiętnienia znajdują się w bardziej oddalonych od centrum częściach miasta, co wiąże się z usytuowaniem obiektów, których są patronami, jak tablica dla uczczenia 100-lecia Domu Misyjnego św. Krzyża (ul. Rodziewiczówny), obelisk św. Arnolda Janssen przy Hospicjum (ul. Sienkiewicza), pomnik Duńczyków (aleja Duńczyków) oraz usytuowany w miejscu przedwojennego pomnik Josepha von Eichendorffa.

Zauważyć można częste stosowanie w inskrypcjach – obok języka polskiego – także obcego, zwłaszcza niemieckiego. Wynika to zapewne nie tylko z pragmatycznych założeń dotarcia z przekazem do większej liczby turystów. Ma to również uzasadnienie merytoryczne, gdyż dotyczy osób i wydarzeń z okresu niemieckiej przynależności miasta. W odniesieniu do tzw. Ziem Odzyskanych, gdzie kilka dziesięcioleci wcześniej usuwano wszelkie ślady niemieczyny, warto zwrócić na to uwagę jako na *signum temporis*.

Gdyby zastosować wprowadzone przez Aleksandra Wallisa (1979) rozróżnienie na pomniki żywe i martwe: „Pierwsze budzą emocje, mieszkańcy miasta [...] przynoszą kwiaty i zapalają znicze. [...] Drugie z pomników są manifestacją władz [...] zostały powołane w gabinetach włodarzy i przyciągają jedynie ich samych w czasie rocznic”⁴⁶, stwierdzić należałoby, że wiele pomników i tablic w Nysie należy do pierwszej kategorii, ma charakter trwałych upamiętnień nie tylko ze względu na materiał, z którego zostały wykonane, lecz również z uwagi na trwałość w pamięci ludzi, o czym świadczą m.in. świeże kwiaty w tych miejscach.

EWA DAWIDEJT-JASTRZĘBSKA

THE NEW ELEMENTS IN THE CULTURAL LANDSCAPE OF NYSA AFTER 1989. THE MONUMENTS AND COMMEMORATIVE TABLETS

The paper deals with new permanent commemorations (in the form of monuments and tablets) which have appeared within the public space of Nysa since 1989. The material discussed by the author relates to over 40 commemorations. The analysis concerns primarily the objects themselves and the message they carry. Following the political breakthrough, in the cultural landscape of Nysa

⁴⁵ F. Zieliński, op.cit., s. 228–229.

⁴⁶ Za: ibid., s. 229.

there appeared references to this part of the national tradition which was passed over in silence or even forbidden in the times of the Polish People's Republic since it was connected with crimes and misdeeds of the Soviet Union and the historical-cultural heritage of the displaced from the Former Eastern Lands of Poland. These commemorations are an expression of homage to the glorious military deeds or martyrdom of the nation.

The largest number of the permanent commemorations within the cultural landscape of Nysa in the years of the transformation have been related to the time of the city's German national status. They are dedicated to the activity of monastic centres and their founders (St Arnold Janssen, Blessed Samaritan Maria Luiza Merkert), also to the discoverer of stains on the Sun (Christoph Scheiner), to poets (Joseph von Eichendorff, Max Herrmann-Neisse), to a Nobel prizewinner (Konrad Emil Bloch), to a famous zoologist (Bernhard Grzimek). The tables making reference to the post-War history of Nysa commemorate the 50th anniversary of a school, poets connected with Nysa (Jerzy Kozarzewski, Wanda Pawlik) and also rising the St Jacob and St Agnes Church to the rank of a basilica.

EWA DAWIDEJT-JASTRZĘBSKA

NEUE ELEMENTE IN DER KULTURELLEN LANDSCHAFT VON NEISSE/NYSA NACH 1989. DENKMÄLER UND GEDENKTAFELN

Der Beitrag widmet sich den Denkmälern und Gedenktafeln, die nach 1989 im öffentlichen Raum von Neisse/Nysa entstanden. Die Autorin bezieht sich in ihrer Abhandlung auf 40 solche Elemente. Sie analysiert dabei vor allem den Anlass und die Botschaft des jeweiligen Monuments. Nach dem politischen Wandel tauchten in der kulturellen Landschaft der Stadt Denkmäler und Gedenktafeln auf, die sich auf die in der Volksrepublik verschwiegenen oder gar verbotenen Inhalte bezogen: Zum Beispiel auf das sowjetische Unrecht gegenüber Polen und die historisch-kulturelle Tradition der Einwohner der ehemaligen polnischen Ostgebiete (Kresy), die nach dem Krieg nach Schlesien umgesiedelt wurden. Mit diesen Stätten wird der glorreichen Taten des Militärs oder des Martyriums des polnischen Volkes gedacht.

Die meisten der Gedenktafeln, die nach der Wende in der kulturellen Landschaft von Neisse/Nysa auftauchten, beziehen sich auf die deutsche Vergangenheit der Stadt. Sie sind beispielsweise Klostereinrichtungen und ihren Begründern gewidmet (der heilig gesprochene Arnold Janssen, die selig gesprochene Ordensschwester Maria Luise Merkert), dem Entdecker der Sonnenflecken (Christoph Scheiner), Dichtern (Joseph von Eichendorff, Max Herrmann-Neisse), einem Nobelpreisträger (Konrad Emil Bloch) und einem bekannten Zoologen (Bernhard Grzimek). Gedenktafeln, die sich auf die Nachkriegsgeschichte beziehen, erinnern an 50. Schulgründungsjubiläen, an die mit der Stadt verbundenen Schriftsteller (Jerzy Kozarzewski, Wanda Pawlik) sowie an die Erhebung der Kirche St. Jakob und St. Agnes zum Rang einer Basilika.

WIESŁAW DROBEK

STRUKTURA MORFOLOGICZNA MAŁYCH MIAST NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W OKRESIE TRANSFORMACJI USTROJOWEJ (UJAZD I KORFANTÓW)

WPROWADZENIE

Zamiarem moim jest ukazanie, jak proces transformacji ustrojowej wpłynął na strukturę morfologiczną, w sensie przestrzeni urbanistyczno-architektonicznej (w fizycznym i symbolicznym wymiarze), dwóch najmniejszych, liczących poniżej 2 tys. mieszkańców, miast województwa opolskiego, tj. Ujazdu i Korfantowa.

Ujazd, położony w powiecie strzeleckim, należy do tych miejscowości Śląska Opolskiego, które zachowały prawa miejskie nieprzerwanie od daty lokacji (w przypadku Ujazdu był to 1223 r.), natomiast Korfantów miał prawa miejskie od XIV w. do 1742 r. oraz w latach 1867–1945 i odzyskał je dopiero w 1993 r., tj. w okresie transformacji, a w staraniach tych wskazywał, iż pozytywna „Decyzja Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej będzie wyrazem sprawiedliwości dziejowej **wolnego i demokratycznego państwa polskiego**, przekreślając bezprawną decyzję władz komunistycznych [podkr. W.D.]”¹. Fakt, że aż 96,2 % spośród 776 mieszkańców Korfantowa, którzy wzięli udział w głosowaniu, opowiedziało się w referendum za wnioskiem o odzyskanie praw miejskich², jest tym bardziej doniosły, iż społeczność miasta ukształtowała się w wyniku przemieszczeń ludności po II wojnie światowej (wysiedlenie Niemców, napływ nowych osadników z centralnej Polski i Kresów Wschodnich).

¹ Pismo Rady Gminy Korfantów z 9 maja 1992 r. do Rady Ministrów w Warszawie, s. 5, kopia w posiadaniu autora. Zabiegi o restytucję praw miejskich – których największe nasilenie przypadło w Polsce na lata 1990–1995 – uważane są za typowy przejaw lokalizmu, dowodzący, że „środowiska lokalne są aktywne i nie boją się podejmować ryzyka rządzenia własnym terenem” (E. Z u z a ñ - s k a - Ż y ś k o, *Małe miasta w okresie transformacji. Studium w regionie śląskim*, Katowice 2006, s. 58).

² W. D r o b e k, *Korfantów. Historia i współczesność*, Opole 1993, s. 67.

W Ujeździe nie było powojennej wymiany ludności, miasto zamieszkiwała w 90% ludność pochodzenia miejscowego, w wyniku przeprowadzonej wówczas akcji weryfikacyjnej wysiedlono tylko 4 osoby, a do połowy 1947 r. osiedliło się tu 46 rodzin tzw. repatriantów³.

Pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. Korfantów charakteryzowano jako miejscowość o funkcjach przemysłowo-usługowych, jako że znajdowały się tam dwa duże zakłady produkcyjne oraz jeden z zakresu usług medycznych, dające zatrudnienie kilkuset osobom, w tym liczny dojeżdżającym tu do pracy⁴, natomiast Ujazd „jako jednostronnie rozwinięty ośrodek rolniczy z funkcjami mieszkaniowymi”, ponieważ znaczna część jego mieszkańców dojeżdżała do pracy w okolicznych ośrodkach przemysłowych, zwłaszcza do Kędzierzyna-Koźła, Gliwic, Zabrza, Knurowa⁵, a dwa zakłady produkcyjne w Ujeździe zatrudniały tylko niespełna 200 osób.

BEZPOŚREDNIE SKUTKI TRANSFORMACJI USTROJOWEJ

Bezpośrednie efekty transformacji, wiążące się z likwidacją niektórych zakładów pracy, zmianą struktury własnościowej podmiotów, podejmowaniem działalności gospodarczej przez nowe podmioty, ujawniają się z jednej strony w postaci dekapitalizacji opuszczonych obiektów czy zmiany sposobu użytkowania terenu, a z drugiej – w zajmowaniu obszaru pod inwestycje, efektywnej – i niekiedy nader efektownej – renowacji jednostek architektonicznych, a nawet całych przestrzeni urbanistycznych i powstawaniu nowych obiektów o określonym wystroju architektonicznym⁶.

Na początku lat dziewięćdziesiątych krajobraz obu miast miał cechy wyraźnie rolnicze, co obrazuje tabela 1.

³ K. H e f f n e r, *Ujazd. Historia i współczesność*, Opole 1992, s. 42.

⁴ W. D r o b e k, K. H e f f n e r, Demograficzne, gospodarcze i przestrzenne podstawy odzyskania przez Korfantów statusu miejskiego. W: Prawne, administracyjne i przestrzenne podstawy uzyskania praw miejskich przez miejscowość Korfantów (gmina Korfantów, województwo opolskie), kierownik tematu K. Heffner, Biblioteka PIN – Instytutu Śląskiego, Zbiory Specjalne, sygn. A 3246.

⁵ K. H e f f n e r, *Ujazd...*, s. 49.

⁶ W analizie przestrzeni miejskiej wykorzystano głównie źródła kartograficzne, wykonane w trakcie badań terenowych materiał fotograficzny oraz opracowania: K. H e f f n e r, W. D r o b e k, Powierzchnia i przebieg granic miasta Korfantów. W: Prawne, administracyjne i przestrzenne podstawy uzyskania praw miejskich przez miejscowość Korfantów (gmina Korfantów, województwo opolskie) kierownik tematu K. Heffner, Biblioteka PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne, sygn. A 3246; *Plan Gminy Korfantów, skala 1: 40 000*, Kraków [przed 2000]; *Korfantów. Mapa aktualizowana w terenie, skala 1: 45 000*, Wrocław–Korfantów 2009; *Kędzierzyn-Koźle, skala 1: 20 000. Plan miasta*, Katowice 2008 [zamieszczony jest tam też plan Ujazdu]; Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego w gminie Ujazd dla części terenów miasta Ujazd oraz Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego osiedla Piaski w Ujeździe.

Tabela 1

Powierzchnia Korfantowa i Ujazdu wg kierunków jej wykorzystania w 1994 r.

Wyszczególnienie	Korfantów		Ujazd	
	ha	%	ha	%
Ogółem*	912	100,0	1 469	100,0
Użytki rolne razem	677	74,2	1 247	84,9
w tym				
– grunty orne	551	60,4	977	66,5
– sady	8	0,9	19	1,3
– łąki	112	12,3	182	12,4
– pastwiska	6	0,6	69	4,7
Lasy	126	13,8	25	1,7
Tereny komunikacyjne	38	4,2	58	3,9
Tereny osiedlowe	45	4,9	57	3,9
Nieużytki	3	0,3	21	1,4

*Bez wód i terenów zabudowanych.

Źródło: *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin [za 1994 r.]*, Wojewódzki Urząd Statystyczny, Opole 1995, s. 100–101.

Przed odzyskaniem praw miejskich, co stało się z dniem 13 sierpnia 1993 r., Korfantów zajmował powierzchnię 912,4 ha. W wyniku przyłączenia części gruntów wsi Ulianówka (gdzie zlokalizowane były Fabryka Mebli, stacja paliw, baza rejonowych dróg publicznych i oczyszczalnia ścieków) oraz części wsi Włostowa miasto zwiększyło od 1997 r. swoją powierzchnię do 1022 ha. Struktura użytkowania gruntów w Korfantowie nie zmieniła się jednak w sposób istotny.

Powierzchnia Ujazdu w okresie powojennym ulegała kilkakrotnie zmianom w wyniku włączania bądź wyłączania sąsiednich jednostek osadniczych, a w 1992 r. liczyła 1469 ha⁷.

W końcu lat osiemdziesiątych w Korfantowie w rolnictwie i leśnictwie pracowało 22% zatrudnionych, w przemyśle i budownictwie – 46%, a w usługach – 32%⁸, natomiast na początku lat dziewięćdziesiątych odpowiednio: 13,4%, 45,4%, oraz 41,2%⁹. A zatem już w pierwszych latach transformacji zmniejszyła się liczba osób utrzymujących się z tzw. sektora pierwszego, natomiast znacząco wzrosła w tzw. sektorze trzecim. Wzrost ów wynikał w znacznej mierze z rozbudowy usług niematerialnych, głównie w zakresie lecznictwa (Wojewódzki Specjalistyczny Zespół Rehabilitacyjno-Ortopedyczny, przekształcony następnie w Opolskie Centrum Rehabilitacji).

⁷ K. Heffner, *Ujazd...*, s. 46–47.⁸ W. Drobek, *Funkcje i stopień miejskości Korfantowa*. W: *Problemy przestrzennego rozwoju ośrodków lokalnych (na przykładzie Korfantowa w województwie opolskim)*, pod red. nauk. K. Heffnera, Opole 1987, s. 87.⁹ W. Drobek, K. Heffner, op.cit., s. 7.

W roku 1991 w Ujeździe w rolnictwie zatrudnionych było 18,3% pracujących, w przemyśle – 30,9%, a w usługach – 50,8%¹⁰. W mieście tym pod koniec 1992 r. poza rolnictwem pracowało 375 osób (211 osób na 1000 ludności, podczas gdy średnia dla miast województwa opolskiego wynosiła wówczas 342 osoby na 1000 mieszkańców), w tym w przemyśle 128, w budownictwie 31, w handlu 28 osób, w gospodarce komunalnej 30, w oświacie i wychowaniu 53, a w ochronie zdrowia 11 osób¹¹.

Na początku lat dziewięćdziesiątych było w Korfantowie 29 placówek handlowych (zatrudniających ok. 30–50 osób) – 9 uspołecznionych oraz 20 prywatnych (łącznie z apteką i kioskami)¹². Funkcjonowało 5 zakładów gastronomicznych (ok. 15 zatrudnionych), w tym: restauracja, bar gastronomiczny, pijalnia piwa, dwa obiekty małej gastronomii, 32 prywatne zakłady rzemieślnicze (ok. 40 zatrudnionych), w tym: 10 budowlanych, 6 usług motoryzacyjnych, 4 krawieckie, 3 naprawy TV i AGD, 2 fotograficzne, 2 fryzjerskie, 5 innych specjalności¹³.

W obu analizowanych miastach w latach 1994–2007 nastąpił ponaddwukrotny wzrost liczby podmiotów wpisanych do rejestru REGON, w Korfantowie ze 100 do 205, a w Ujeździe z 66 do 135¹⁴. Musiało to znaleźć (i znalazło) swoje odzwierciedlenie w przestrzeni miejskiej, mimo że były to w większości małe firmy prowadzone przez osoby fizyczne. W Korfantowie ich liczba wzrosła z 87 do 150 podmiotów, a w Ujeździe do 94¹⁵.

W roku 1994 w Korfantowie tylko jeden zakład wykazywał ponad 250 pracowników, trzech pracodawców zatrudniało 51–250 osób (dwóch w sekcji działalność produkcyjna oraz jeden zajmujący się obsługą nieruchomości i firm), pięć podmiotów zatrudniało 21–50 osób, dziewięć podmiotów 6–20 pracowników, dziesięć podmiotów do 5 osób, natomiast w Ujeździe żaden zakład nie zatrudniał ponad 250 osób, tylko jeden miał 51–250 zatrudnionych, 4 podmioty zatrudniały 21–50 osób, 11 miało 6–20 pracowników, a 3 podmioty zatrudniały do 5 osób¹⁶.

¹⁰ D. R a j c h e l, *Zmiany struktury ludności i podstawowych funkcji gospodarczych w najmniejszych miastach Opolszczyzny w latach 1975–1999*. W: *Demograficzne i ekonomiczne skutki transformacji w Polsce – aspekt regionalny*, [red. nauk. U. Łangowska-Szczyński], Opole 2002, s. 176.

¹¹ *Miasta w Polsce*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1994, s. 138.

¹² W. D r o b e k, K. H e f f n e r, op.cit., s. 9, 13.

¹³ Inwentaryzacja urbanistyczna wsi Korfantów, Biuro Urbanistyczno-Architektoniczne „Arplan” w Nysie, Nysa 1991, s. 30, maszynopis.

¹⁴ *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin [za 1994 r.]*, Wojewódzki Urząd Statystyczny, Opole 1995, s. 89; „Województwo Opolskie. Podregiony, Powiaty, Gminy” 2008, s. 227, 229.

¹⁵ „Województwo Opolskie. Podregiony, Powiaty, Gminy” 2008, s. 216, 218.

¹⁶ *Podstawowe dane statystyczne...*, s. 70, 73. Dane statystyczne nie uwzględniały w tym wypadku zakładów osób fizycznych, w których liczba pracujących nie przekraczała 5 osób. Stąd w przypadku Korfantowa wykazano 28 firm, choć ogółem w rejestrze REGON było wówczas 100 podmiotów, a w Ujeździe 19 podmiotów, choć do rejestru wpisanych było 66.

W kilkanaście lat później (stan z 31 XII 2007 r.) w Korfantowie wśród 205 podmiotów gospodarki narodowej (bez osób prowadzących indywidualne gospodarstwa rolne) najwięcej, bo 188 (91,7%) było firm małych, tj. zatrudniających do 9 osób, 13 podmiotów (6,3%) zatrudniało 10–49 osób, a tylko 4 (2,0%) 50 i więcej osób¹⁷. Przewaga liczebna małych firm była jeszcze bardziej widoczna w Ujeździe, gdzie w 2007 r. wśród 135 podmiotów najwięcej, bo 126 (93,3%) było firm zatrudniających do 9 osób, 9 podmiotów (6,7%) zatrudniało 10–49 osób, nie było natomiast żadnego zakładu, który miałby 50 i więcej pracowników¹⁸.

Wolny rynek w pierwszym okresie transformacji znalazł wyraz przede wszystkim w sferze handlu. Część sklepów ulokowano na parterze istniejących kamienic lub nowo wznoszonych budynków mieszkalnych. W miarę upływu czasu w Korfantowie pojawiały się wolnostojące obiekty, o znacznie większych gabarytach. Bryły nowych pawilonów handlowych (tzw. marketów), pozbawione okien lub z oknami będącymi miejscem ekspozycji reklam, zaistniały jako nowy element architektoniczny w przestrzeni miasta, różniący się radykalnie od PRL-owskich sklepów z wielkimi przeszklonymi witrynami (choć zakrywanymi na noc zasuwanymi kratami). W Ujeździe nie powstały nowe obiekty handlowe, dokonano natomiast adaptacji dawnych pawilonów, szczelnie zaklejając ich okna.

W Korfantowie placówki handlowe tzw. gospodarki społecznej ulokowane były przy ul. Opolskiej (trzy obiekty), ul. Kościuszki (dwa – największe powierzchniowo), oraz w Rynku, przy ul. Targowej i Prudnickiej (po jednym), natomiast prywatne powstały w większości przy ul. Wyzwolenia (8 sklepów różnych branż, głównie przemysłowej), w Rynku (4 obiekty), przy ul. Prudnickiej (3 sklepy przemysłowo-spożywcze), ul. Kościuszki (sklep spożywczo-przemysłowy i lecznica), ul. Piastowskiej (przemysłowy) i ul. Reymonta (spożywczo-przemysłowy)¹⁹. Fakt, że niektóre sklepy specjalistyczne (np. Ceraty, MebleMarket) ulokowane zostały poza tradycyjnym centrum handlowym, wydaje się – ze względu na skalę miasta – nie stanowić dla mieszkańców problemu, jako że odległość tę można pokonać w ciągu kilku minut samochodem lub rowerem, których wiele porusza się po mieście.

W Ujeździe natomiast prawie wszystkie sklepy ulokowane są w rynku (pl. 1 Maja), nie utrzymało się natomiast kilka placówek handlowych usytuowanych na przyległych ulicach.

Jeżeli chodzi o nowe obiekty gastronomiczne, to w Korfantowie usytuowano je zarówno w centrum miasta (przestronny pawilon przy pl. Wolności, obok przystanku PKS), jak i na obrzeżach, w pobliżu dawnego Osiedla XXX-lecia, przy czym jeden z nich uległ likwidacji i pozostał tam zrujnowany budynek z graffiti-

¹⁷ „Województwo Opolskie. Podregiony, Powiaty, Gminy” 2008, s. 227.

¹⁸ Ibid. s. 229.

¹⁹ Inwentaryzacja urbanistyczna..., s. 28.

ti PizzaZone. W Ujeździe z kolei, po tym jak zaprzestała działalności restauracja w rynku, dostępne są dwie placówki gastronomiczne – „Słoneczna” przy ul. 3 Maja i smażalnia ryb na końcu ul. Traugutta, w kierunku osiedla Goj.

Analizując podmioty wpisane do rejestru REGON w latach 1994–2007 pod kątem prowadzonej działalności, zauważyć można w Korfantomie zwiększenie liczby firm w sektorach przemysł (z 15 do 43), handel i naprawy (z 47 do 64), transport, gospodarka magazynowa i łączność (z 1 do 6) oraz obsługa nieruchomości i firm (z 9 do 21). Szczegółowe informacje prezentuje tabela 2.

Tabela 2

Korfantów – podmioty ujęte w rejestrze REGON wg wybranych sekcji w latach 1994–2007

Wyszczególnienie	Lata				
	1994	1997	2002	2006	2007
Przemysł /przetwórstwo przemysłowe	15	15	29	33	43
Budownictwo	9	9	13	14	13
Handel i naprawy	47	47	61	68	64
Hotele i restauracje	4	4	6	5	4
Transport, gospodarka magazynowa i łączność	1	1	5	6	6
Pośrednictwo finansowe	–	2	4	3	4
Obsługa nieruchomości i firm	9	9	25	25	21

Źródło: 1994 r.: *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin [za 1994 r.]*, Wojewódzki Urząd Statystyczny, Opole 1995, s. 89; 1997 r.: „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego” 1998, s. 52–53; 2002 r.: „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego” 2003, s. 272–273; 2006 r.: „Województwo Opolskie. Podregiony, Powiaty, Gminy” 2007, s. 223; 2007 r.: „Województwo Opolskie. Podregiony, Powiaty, Gminy” 2008, s. 221.

W Ujeździe z kolei najbardziej wzrosła liczba firm działających w sektorach budownictwo (z 3 do 16), handel i naprawy (z 18 do 34), obsługa nieruchomości i firm (z 2 do 17) oraz transport, gospodarka magazynowa i łączność (z 6 do 15), co obrazuje tabela 3.

Tabela 3

Ujazd – podmioty zarejestrowane w rejestrze REGON wg wybranych sekcji w latach 1994–2007

Wyszczególnienie	Lata				
	1994	1997	2002	2006	2007
Przemysł /przetwórstwo przemysłowe	20	18	21	21	22
Budownictwo	3	4	12	15	16
Handel i naprawy	18	22	26	34	34
Hotele i restauracje	2	–	1	1	1
Transport, gospodarka magazynowa i łączność	6	7	9	13	15
Pośrednictwo finansowe	–	–	–	1	1
Obsługa nieruchomości i firm	2	3	11	14	17

Źródło: 1994 r.: *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin [za 1994 r.]*, Wojewódzki Urząd Statystyczny, Opole 1995, s. 90; 1997 r.: „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego” 1998, s. 54; 2002 r.: „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego” 2003, s. 278–279; 2006 r.: „Województwo Opolskie. Podregiony, Powiaty, Gminy” 2007, s. 223; 2007 r.: „Województwo Opolskie. Podregiony, Powiaty, Gminy” 2008, s. 223.

Zmiany w przestrzeni miejskiej zaistniały również w wyniku przekształceń własnościowych. W Ujeździe – jak już wspomniano – nie było rozwiniętego przemysłu. Największy zakład produkcyjny, który do początku listopada 1993 r. funkcjonował jako Opolska Fabryka Mebli Wydział nr 3 w Strzelcach Opolskich, a następnie Opolskie Fabryki Mebli Fabryka nr 8 w Ujeździe Sp. z o.o. zatrudniał w 1997 r. 113 osób. Fabryka okuć budowlanych (wcześniej filia Zakładów Odlewniczych Wyposażenia Budownictwa „Metal-Plast” Chorzów) dawała zatrudnienie w 1990 r. 108 osobom. Po zaprzestaniu przez nią działalności w 1993 r. powstała w jej miejsce spółka z o.o. „Solidmet”, która przejęła część pracowników, lecz zakończyła ona swoją działalność z końcem grudnia 1996 r.²⁰

Największy zakład produkcyjny w Korfantomie (Fabryka Obuwia, przy ul. J. Kilińskiego 4), zatrudniający na początku lat dziewięćdziesiątych ponad 450 osób, w tym 200 dojeżdżających²¹, przekształcił się w połowie lat dziewięćdziesiątych w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością „Skórimpex-Condor”, wpisaną 17 września 2002 r. do Krajowego Rejestru Sądowego jako spółka z o.o. w likwidacji²². Opolskie Fabryki Mebli – Fabryka Mebli w Korfantomie, przy ul. Fabrycznej 2, na początku lat dziewięćdziesiątych zatrudniająca 91 osób²³, przekształciła się najpierw w spółkę z o.o. Opolskie Fabryki Mebli Fabryka nr 6 w Korfantomie, a w 1998 r. w spółkę z o.o. Wojtpol, która w 2004 r. była pracodawcą 152 osób²⁴. Część z zarejestrowanych w Korfantomie firm jest nieaktywna, np. Wood Master przy ul. Nowej 18 czy Spółdzielnia Usług Rolniczych przy ul. Kościuszki 4²⁵.

Wojewódzki Specjalistyczny Zespół Rehabilitacyjno-Ortopedyczny, zatrudniający na początku lat dziewięćdziesiątych ponad 250 osób, w tym 100 dojeżdżających²⁶, kontynuuje działalność pod zmienioną nazwą jako Opolskie Centrum Rehabilitacji Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej (ul. Wyzwolenia 11), wpisany do rejestru 12 kwietnia 2001 r. Z jego struktur wyodrębniło się kilka podmiotów: Opolskie Centrum Rehabilitacji Sp. z o.o. (ul. Wyzwolenia 11), wpisana do rejestru przedsiębiorstw 16 marca 2006 r., Zakład Sprzętu Ortopedycznego i Rehabilitacyjnego Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Sp. z o.o. (ul. Wyzwolenia 11), Zakład Ortopedyczny Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej spółka cywilna (ul. Zielna). Warto dodać, że Opolskie Centrum Rehabilitacji, zatrudniające obecnie 220 osób, wzbogaciło się w latach 1996–1997 o nowoczesne obiekty fizjoterapii wraz z basenem i salą gimnastycz-

²⁰ R. Morawiec, *Ziemia ujazdowska. Jej dzieje i współczesność*, Opole 1997, s. 108.

²¹ W. Drobek, K. Heffner, op.cit., s. 8.

²² www.krs.cors.gov.pl (15.11.2009).

²³ W. Drobek, K. Heffner, op.cit., s. 8.

²⁴ www.opole.oip.pl (15.11.2009).

²⁵ www.infoveriti.pl (15.11.2009).

²⁶ W. Drobek, K. Heffner, op.cit., s. 8.

na. Ponadto od 2007 r. czyni starania o architektoniczno-urbanistyczną przebudowę i rozbudowę swojej placówki, czego wyrazem są ogłaszane w „Biuletynie Zamówień Publicznych” konkursy na opracowanie stosownej dokumentacji.

Odnotować też warto zjawisko konsolidacji, jako że w 1999 r. Bank Spółdzielczy w Korfantomie stał się oddziałem Banku Spółdzielczego w Prudniku. Choć placówka pozostała w starej (jednakże zmodernizowanej) siedzibie przy Rynku, to połączenie banków pośrednio mogło wpłynąć również na zmiany w przestrzeni miasta, w wyniku większych możliwości pozyskania kredytów przez inwestorów.

W Korfantomie większość przedsiębiorstw produkcyjnych i hurtowni zlokalizowana jest w obrębie części miasta tradycyjnie spełniających funkcje przemysłowo-składowe, zagęszczeniu ulega jednakże ich tkanka, a lepiej prosperujące podmioty wznoszą nowe obiekty lub dokonują ich znacznej modernizacji lub rozbudowy (np. przy ul. Powstańców Śląskich, Opolskiej i Łąkowej). Widać jednak również brak inwestycji, a nawet dekapitalizację niektórych obiektów (np. Zakłady Sprzętu Ortopedycznego i Rehabilitacyjnego przy ul. Powstańców Śląskich). Oferowane przez Urząd Miejski nowe tereny dla przemysłu, baz budowlanych, handlu i infrastruktury technicznej znajdują się w północnej części Korfantomowa, po lewej stronie ul. Niemodlińskiej, niedaleko oczyszczalni ścieków²⁷.

W Ujeździe tereny przemysłowe zajmują niewielką część miasta i nie będą ulegać rozszerzeniu, jako że regionalny park technologiczny Ujazd w ramach Specjalnej Strefy Ekonomicznej Katowice – podstrefa Gliwice zlokalizowany jest po północnej stronie autostrady, poza granicami miasta.

Jeśli przyjmiemy, że do miast liderów przemian ekonomicznych zalicza się te, w których na 1000 mieszkańców przypada ponad 100 podmiotów²⁸, to Korfantom do grupy liderów zbliżył się w sposób bardzo widoczny w 2002 r. (187 podmiotów na 1942 mieszkańców), a dołączył w 2006 r. (203 podmioty na 1847 mieszkańców). Ujazd natomiast stopniowo zbliża się do tego grona.

POŚREDNIE SKUTKI TRANSFORMACJI USTROJOWEJ

Za efekt transformacji ustrojowej uznać można zrealizowane przez władze miasta inwestycje poprawiające jakość życia mieszkańców. W Korfantomie wskazać można zwłaszcza takie, jak: rozbudowa Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji (2000 r.), rozbudowa przystanku komunikacji publicznej przy pl. Wolności (2004–2007 r.), gazyfikacja osiedla domków jednorodzinnych w obrębie ul. Słowackiego, Zapolskiej, Prusa, Dąbrowskiej i Norwida, budowa ul. Mickiewicza i łącznika

²⁷ www.korfantow.pl (15.11.2009).

²⁸ E. Z u z a ń s k a - Ż y ś k o, op.cit., s. 181.

między ul. Mickiewicza i Słowackiego, budowa hali sportowej i boiska z bieżnią (są to inwestycje z 2005 r.), modernizacja stadionu sportowego wraz z obiektem towarzyszącym, przebudowa mostu na Ścinawie Niemodlińskiej (2005–2006 r.), remonty chodników z wykonaniem nawierzchni z kostki brukowej przy ul. Wyzwolenia (2006 r.), ul. Zapolskiej i w Rynku (2008 r.), ul. Ogrodowej (2009 r.), oraz podjęcie budowy gimnazjum (zakończenie inwestycji planowane jest na sierpień 2011 r.). Część tych przedsięwzięć realizowana jest w ramach Kontraktu Wojewódzkiego lub ze środków Unii Europejskiej, o czym informują duże, z daleka widoczne tablice.

W Ujeździe natomiast wyszczególnić można następujące działania władz: modernizacja i rozbudowa o salę widowiskową Miejsko-Gminnego Ośrodka Działalności Kulturalnej w Ujeździe, rozbudowa i podział istniejącego obiektu oświatowego na szkołę podstawową i gimnazjum wraz z budową sali sportowej (2001–2003 r.), budowa pochylni dla niepełnosprawnych w budynku Szkoły Podstawowej (2001 r.), remont nawierzchni jezdni wraz z przebudową chodnika i remontem mostu (2009 r.), oddanie do użytku zbiornika wodnego o funkcji przeciwpowodziowej (2009 r.), który za kilka lat ma zostać zagospodarowany również rekreacyjnie²⁹.

Z kolei wyrazem globalizacji (możliwej jednak dzięki transformacji ustrojowej) jest pojawienie się w krajobrazie miast masztów telefonii komórkowej. Tego typu obiekty „wyznaczają nowy obraz miast bez poprzedzających ich budowę specjalistycznych działań planistycznych – po prostu wskutek swego pojawienia się, jako odpowiedź na praktyczne zapotrzebowanie”³⁰.

Ujawniające się w przestrzeni urbanistyczno-architektonicznej pośrednie skutki transformacji ustrojowej wiążą się z poziomem dochodów uzyskiwanych przez mieszkańców. W Korfantomie i Ujeździe, jak we wszystkich mniejszych miastach województwa opolskiego, w analizowanym okresie zauważalne jest zjawisko niżu demograficznego³¹. W Korfantomie liczba osób w wieku przedprodukcyjnym zmniejszyła się prawie o połowę – z 561 osób w 1994 r. do 298 w 2008 r., znacząco wzrosła liczba osób w wieku produkcyjnym – z 1046 do 1257 i nieznacznie w wieku poprodukcyjnym – z 287 do 296, natomiast w Ujeździe w omawianym okresie wyraźnie zmniejszyła się liczba ludności w wieku przedprodukcyjnym z 533 do 310 osób, na prawie niezmiennym poziomie (1051 osób i 1074) pozostała ludność w wieku produkcyjnym, wzrosła zaś znacząco w wieku poprodukcyjnym – z 178 do 271 osób³².

²⁹ Wykorzystanie programów pomocowych przez gminę Ujazd w latach 2000–2009, Urząd Miasta i Gminy w Ujeździe, wydruk komputerowy; www.strzelecopolski.pl/beda-wedkować-w-Ujeździe (15.11.2009).

³⁰ E. K u r y ł o w i c z, *Miasto jako przedmiot badań architektury*. W: *Miasto jako przedmiot badań naukowych w początkach XXI wieku*, pod red. B. Jałowickiego, Warszawa 2008, s. 34.

³¹ D. R a j c h e l, op.cit., s. 165.

³² *Podstawowe dane statystyczne ...*, s. 52–53; *Ludność, ruch naturalny i migracje w województwie opolskim w 2008 r.*, Urząd Statystyczny, Opole 2009, s. 43, 50.

Od stopnia zamożności lub ubóstwa mieszkańców pośrednio zależy również stan otaczającej przestrzeni. Bezrobocie dotknęło w Korfantomie w 1997 r. 127 osób, z których 76 nie posiadało prawa do zasiłku, stopa bezrobocia kształtowała się na poziomie 11,8%³³, w 2002 r. było 205 bezrobotnych, w tym 150 bez prawa do zasiłku, stopa bezrobocia wynosiła 24,3%³⁴. Obecnie (2009 r.) w gminie Korfantów stopa bezrobocia wynosi 5,9%³⁵. W Ujeździe w 1997 r. było 50 bezrobotnych, w tym 37 bez prawa do zasiłku, a stopa bezrobocia wynosiła 4,7%³⁶, w 2002 r. bezrobotne były zaś 93 osoby, w tym 85 bez prawa do zasiłku, a stopa bezrobocia wzrosła do 19,0%³⁷.

Dostępne dane dotyczące zatrudnienia nie pozwalają na przeprowadzenie wiarygodnej analizy w dłuższym okresie, ponieważ w zestawieniach osób zatrudnionych nie są uwzględniane małe firmy, mimo że stanowią one, zwłaszcza w małych miastach, główne źródło utrzymania ludności. Zmiana w 1999 r. kryterium małego podmiotu (wcześniej była to firma zatrudniająca do 5 osób, a od 1999 r. do 9 pracowników) spowodowała, że poza ewidencją znalazło się więcej osób pracujących w małych zakładach. W efekcie wykazywany jest spadek liczby zatrudnionych pomimo wzrostu liczby podmiotów gospodarczych³⁸.

W roku 2007 zatrudnienie ogółem³⁹ wynosiło w Korfantomie 748 osób, w tym: sektor publiczny – 464, prywatny – 284 osób, natomiast według działów: przemysł i budownictwo – 301 osób, usługi rynkowe – 66, usługi nierynkowe – 379. W Ujeździe natomiast w 2007 r. zatrudnione były 322 osoby, w tym w sektorze publicznym 156, sektorze prywatnym 166, a zatrudnienie według działów przedstawiało się następująco: przemysł i budownictwo – 125 osób, usługi rynkowe – 68 osób, usługi nierynkowe – 117⁴⁰. Duży udział zatrudnionych w sekto-

³³ „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego” 1998, s. 79.

³⁴ „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego” 2003, s. 115, 134.

³⁵ W gminie Korfantów jest 398 bezrobotnych, w tym 298 bez prawa do zasiłku. Dane z ostatnich lat podawane są zbiorczo dla całej gminy, bez wyodrębniania miasta będącego jej siedzibą. Na taki sposób agregacji informacji uskarżają się także inni badacze (np. E. Z u z a n s k a - Ż y ś k o, op.cit., s. 22–23, 87).

³⁶ „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego” 1998, s. 80.

³⁷ „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego” 2003, s. 136.

³⁸ Na przykład: w Korfantomie ogółem w 1997 r. 105 podmiotów, zatrudnienie 1129 osób, w 2002 r. 187 podmiotów, zatrudnienie 848 osób, w przemyśle w 1997 r. 16 podmiotów, zatrudnienie 482 osoby, w 2002 r. 29 podmiotów, zatrudnienie 351 osób, w sekcji handel i naprawy w 1997 r. 36 podmiotów, zatrudnienie 20 osób, w 2002 r. 61 podmiotów, zatrudnienie 17 osób („Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego” 1998, s. 52–53, 72–73; 2003, s. 124–125, 272–273).

³⁹ Bez podmiotów o liczbie pracujących do 9 osób oraz pracujących w gospodarstwach indywidualnych w rolnictwie, bez fundacji, stowarzyszeń, partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych, organizacji pracodawców, samorządu gospodarczego, zawodowego oraz duchownych.

⁴⁰ „Województwo Opolskie. Podregiony, Powiaty, Gminy” 2008, s. 120, 122. Informacja o wielkości zatrudnienia w poszczególnych działach jest istotna, gdyż przyjmuje się ją często za

rze publicznym w obu jednostkach osadniczych wynika z faktu, że miasta muszą posiadać określone instytucje użyteczności publicznej, a ponadto – jeśli są siedzibą gminy (dotyczy to zarówno Korfantowa, jak i Ujazdu), pełnią funkcje administracyjne również dla okolicznych miejscowości. Zatrudnienie w sektorze publicznym w Korfantowie jest szczególnie duże z tego względu, że mieści się tu Opolskie Centrum Rehabilitacji.

Janusz Słodczyk, powołując się na badania prowadzone w latach dziewięćdziesiątych w różnych miastach w Polsce, zauważył, że „Wraz z pogłębiającym się zróżnicowaniem dochodów ludności, a także likwidacją ograniczeń w obrocie mieszkaniami postępuje zróżnicowanie struktury społeczno-przestrzennej miasta”, zaobserwować można „tendencję do przestrzennego grupowania mieszkańców miasta zależnie od ich poziomu dochodów i statusu społecznego”⁴¹. Także badania przeprowadzone w województwie śląskim wykazały, że spadek liczby zatrudnionych, wpływając na sytuację społeczno-ekonomiczną mieszkańców, powoduje pauperyzację oraz powstawanie „obszarów substandardowych w przestrzeni miast”⁴².

Analizując pośrednie skutki transformacji ekonomicznej znajdujące wyraz w podziale na „lepsze” i „gorsze” części miasta, nie prowadziłem rozpoznania pod kątem „treści społecznych”. „Lepsze” miejsca odnoszę – za Bohdanem Jałowieckim – „przede wszystkim do przyrody, dużej ilości zieleni i kształtu urbanistycznego”⁴³, natomiast w przypadku „gorszych” miejsc chodzi raczej o „starą, zdegradowaną, substandardową” zabudowę⁴⁴.

Nową zabudowę mieszkaniową w postaci domów jednorodzinnych ulokowanych wśród starych kamienic i bloków zauważyć można w Korfantowie zwłaszcza przy ul. Prudnickiej. Zasadniczo jednak funkcja mieszkaniowa, po zagęszczeniu w latach dziewięćdziesiątych tkanki miasta pomiędzy ul. 3 Maja i Mickiewicza, rozwija się we wschodniej części. Tam też, na dawnych terenach rolnych, buduje się nie tylko mieszkania, ale lokowane są również obiekty ze sfery szkolnictwa i rekreacji (gimnazjum, hala sportowa). Wynika to w dużej mierze z warunków fizjograficznych Korfantowa. Naturalną barierą rozbudowy miasta w kierunku za-

podstawę określenia funkcji miejscowości. W klasyfikacji funkcji małych miast województwa opolskiego sporządzonej w oparciu o wielkość zatrudnienia w poszczególnych sektorach gospodarki narodowej Korfantów prezentowany jest jako miasto o funkcji usługowej, natomiast Ujazd po 1991 r., kiedy przypisano mu funkcję usługową, miał w 1998 i 1999 r. funkcję produkcyjną (D. R a j c h e l, op.cit., s. 176).

⁴¹ J. S ł o d c z y k, *Przekształcenia demograficzno- i społeczno-przestrzennej struktury miast w okresie przemian ustrojowych*. W: *Demograficzne i ekonomiczne skutki transformacji w Polsce – aspekt regionalny*, [red. nauk. U. Łangowska-Szcześniak], Opole 2002, s. 53.

⁴² E. Z u z a ń s k a - Z y ś k o, op.cit., s. 137.

⁴³ B. J a ł o w i e c k i, *Człowiek w przestrzeni miasta*, Katowice 1980, s. 146.

⁴⁴ Ibid., s. 148.

chodnim są rozległe stawy (rozciągające się już kilkadziesiąt metrów od Rynku), dolina Ścinawy Niemodlińskiej oraz park krajobrazowo-naturalistyczny.

W pobliżu dawnego Osiedla XXX-lecia (ul. Dąbrowskiej i Konopnickiej) w Korfantowie wytyczone zostały na początku lat dziewięćdziesiątych ul. Zapolskiej i Prusa, a następnie kolejne. Powstało kilka dwupiętrowych bloków oraz dzielnica willowa, a w sąsiedztwie wzniesiono kilka okazałych rezydencji na rozległych posesjach. Budynki o niższym standardzie znajdują się w starszej części Korfantowa, zwłaszcza na zapleczu Rynku. Wynika to zarówno z lat ich budowy, jak i z faktu, że w centrach miast występuje zwykle „koncentracja ludności starszej”⁴⁵, mającej zarówno mniejsze możliwości finansowe, jak i – w tym wypadku – znacznie niższe, ze względu na doświadczenie życiowe (powojenne wysiedlenia), oczekiwania co do warunków bytowych⁴⁶.

W Ujeździe na początku lat dziewięćdziesiątych zabudowa jednorodzinna intensywnie rozwijała się zwłaszcza w południowo-wschodniej części miasta (ul. Gliwicka) oraz na osiedlu Piaski i w części zachodniej – tzw. Dziekanka⁴⁷. Obecnie domy mieszkalne powstają głównie na osiedlu Piaski, sąsiadującym ze Sławięcicami oraz jako plomby w centralnej części miasta. W Ujeździe nie da się wydzielić „gorszych” i „lepszyc” części miasta. Dekapitalizacja budynków mieszkalnych i pewien chaos urbanistyczno-architektoniczny widoczne są na wielu ulicach. Pewien ład przestrzenny może zostać zaprowadzony dzięki działaniom planistycznym władz samorządowych miasta⁴⁸. Wzrost rozwarstwienia społecznego – oprócz podziału na „lepsze” i „gorsze” części miasta – widoczny jest w przestrzeni Korfantowa również w postaci pojemników na odzież używaną, które ustawione zostały na chodnikach (jeden z nich zasłania nawet zabytkową remizę strażacką przy ul. Kościuszki). Takich „urządzeń” nie widać na ulicach Ujazdu.

Pozytywnym pośrednim efektem transformacji ustrojowej jest większa troska o środowisko, wynikająca zarówno z konieczności wprowadzania standardów unijnych, jak i ze wzrostu świadomości ekologicznej. Owa „solidarność z naturą” – jak określa to Ewa Rewers – stanowiąca „jedną z filozoficznych i praktycz-

⁴⁵ J. S ł o d c z y k, op.cit., s. 56.

⁴⁶ Bohdan Jałowicki, zwracając w drugiej połowie lat sześćdziesiątych uwagę, że w Korfantowie nie ma prawie w ogóle „nowego budownictwa ze środków ludności”, jako przyczynę tego stanu wskazywał przewagą ludności napływowej w strukturze mieszkańców miejscowości (B. J a ł o - w i e c k i, Inwentaryzacja wsi Korfantów, Opole 1968, Biblioteka PIN – Instytutu Śląskiego, Zbiory Specjalne, sygn. A 988, s. 41).

⁴⁷ K. H e f f n e r, *Ujazd* ..., s. 50–51.

⁴⁸ Uchwała nr VII/27/2003 Rady Miejskiej w Ujeździe z dnia 25 lutego 2003 r. w sprawie uchwalenia Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Piaski w Ujeździe; Uchwała nr XXVI/109/2004 Rady Miejskiej w Ujeździe z dnia 28 września 2004 r. w sprawie uchwalenia Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w gminie Ujazd dla części terenów miasta Ujazd zob. www.ujazd.pl (15.11.2009).

nych odpowiedzi na praktyki społeczeństwa ryzyka”, jako nowa treść kulturowa wpływa również na formy zagospodarowania przestrzeni⁴⁹. Przykładem takich działań w Korfantomie może być: zainstalowanie filtrów ochronnych w Fabryce Mebli (połowa lat dziewięćdziesiątych), remont i modernizacja przepompowni ścieków (1998 r.), rekultywacja dzikich wysypisk śmieci (2000–2001 r.), objęcie ochroną trzydziestu drzew kasztanowca poprzez nałożenie tzw. czarnolepów (2006–2007 r.), termomodernizacja budynku i zamontowanie kolektorów słonecznych w Opolskim Centrum Rehabilitacji (2009 r.). Najbardziej jednak wyraźnie w przestrzeni miejskiej objawia się to w Korfantomie licznymi kosztami do segregacji odpadów. Duże plastikowe pojemniki o jaskrawych kolorach ustawione zostały (w formie wielobarwnych zestawów) nie na podwórzach, gdzie tradycyjnie było miejsce na tego typu „urządzenia”, lecz na chodnikach, nierzadko przy reprezentacyjnych obiektach. Tak wyeksponowane wprowadzają dysharmonię w przestrzeni miejskiej, przytłaczają bowiem swoim usytuowaniem i kolorystyką ciekawe obiekty architektoniczne, np. nowo wybudowaną halę sportową.

W Ujeździe segregacja odpadów nie jest uzewnętrzniana w przestrzeni miejskiej. Warto wyszczególnić tu następujące przedsięwzięcia: budowa kolektora i oczyszczalni ścieków (1990–1994 r.), modernizacja kotłowni węglowej na opalaną olejem opałowym w Szkole Podstawowej (2001 r.), budowa kanalizacji sanitarnej na osiedlu Piaski i w centrum (2004 r.)⁵⁰.

WYMIAR SYMBOLICZNY PRZESTRZENI MIEJSKIEJ

Badacze zajmujący się pamięcią przeszłości podkreślają, że „wszystkim głębokim przemianom społecznym i przewrotom ustrojowym towarzyszą przekształcenia obrazu przeszłości, a co najmniej postulat takich przekształceń”⁵¹.

Zmiany nazw ulic i placów dokonano w Korfantomie jeszcze przed odzyskaniem praw miejskich. Wtedy to pl. Świerczewskiego przemianowany został na Rynek, ul. Armii Czerwonej na Prudnicką, ul. Ogrodowa na J. Kilińskiego. Zdecydowana większość nazw nie uległa jednak zmianie, pozostała zatem ul. Wyzwolenia i pl. Wolności. Nazwy nowo wytyczonych ulic: w północnej części miasta Lipowa i Stawowa (w pobliżu oczyszczalni ścieków), a w centrum – ul. Spacerowa mają charakter neutralny. Na dawnym Osiedlu XXX-lecia, przeznaczonym pod budownictwo mieszkaniowe, znajdują się ulice pisarzy: Dąbrowskiej,

⁴⁹ E. R e w e r s, *Miasto jako przestrzeń kulturowa*. W: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, pod. red. B. Jałowieckiego, A. Majera, M.S. Szczepańskiego, Warszawa 2005, s. 84.

⁵⁰ Wykorzystanie programów pomocowych...

⁵¹ B. S z a c k a, *Przebudowa ustrojowa i pamięć przeszłości*. W: *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*, pod red. J. Wasilewskiego, Warszawa 2006, s. 405.

Konopnickiej, Norwida, Prusa, Słowackiego, Zapolskiej i Krasińskiego. Inaczej niż w Nysie, będącej siedzibą powiatu, czy innych miejscowościach na Śląsku Opolskim w Korfantomie nie przywrócono dawnych, „niekomunistycznych” nazw⁵² ani nie nawiązano w nazwach ulic do miejsc pochodzenia powojennej ludności miasta.

W Ujeździe zmieniono nazwę ul. Świerczewskiego na Sławięcicką, utrzymano jednak większość nazw, w tym Traugutta, Okrzei czy pl. 1 Maja, mimo że już w 1957 r. autorzy wniosków konserwatorskich (J. Lubelski, W. Mrozek) proponowali zmianę nazwy z placu 1 Maja na Rynek, „gdyż jest to uzasadnione historycznie i zwyczajowo”⁵³. Na osiedlu Piaski, gdzie wytyczono nowe ulice pod rozwój budownictwa mieszkaniowego, ulicom nadawane są neutralne nazwy, jak Piaskowa, Bursztynowa, Bazaltowa.

Podobnie jak w przypadku innych miejscowości gminy Ujazd, na tablicach ustawionych na granicy miasta pojawiły się dwujęzyczne zapisy nazwy: Ujazd / Ujest. Przewodniczący Zarządu Miejsko-Gminnego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim w Ujeździe wypowiadając się w 2007 r. dla redakcji „Strzelca Opolskiego” (nr z 3 października), stwierdził m.in., iż „Wprowadzenie niemieckich nazw to promocja dla gminy – należymy przecież do Europy”. Tego zdania wydają się jednakże nie podzielać osoby przekreślające niemiecką nazwa miasta, o czym donosił na swoich łamach „Strzelec Opolski” z połowy listopada 2009 r.

Na cokole wzniesionego na ujazdowskim Rynku w okresie międzywojennym pomnika poświęconego poległym w I wojnie światowej, na którym w 1965 r. umieszczona została tablica upamiętniająca ofiary nazizmu w okresie transformacji pojawiły się nowe tablice: dwie (francusko- i polskojęzyczna) upamiętniające Francuza – ofiarę marszu śmierci z 1945 r., ufundowane przez jego dzieci w 1994 r., oraz tablica z napisami w polskim i niemieckim języku: „Pomordowanym mieszkańcom Miasta i Gminy Ujazd / przez Armię Czerwoną w styczniu 1945 r. / Mieszkańcy Miasta i Gminy Ujazd”⁵⁴.

W Korfantomie żywa jest natomiast pamięć o Kresach Wschodnich, jako że właśnie tu 10 września 1995 r. uroczystie poświęcony został na cmentarzu sym-

⁵² Ulica Wyzwolenia wcześniej nazywała się Zamkowa, ul. Armii Czerwonej nosiła nazwę Garncarska. Zob. K. H e f f n e r, *Przekształcenia w układzie morfologicznym ośrodka lokalnego (na przykładzie Korfantowa, województwo opolskie)*. W: *Problemy przestrzennego rozwoju ośrodków lokalnych (na przykładzie Korfantowa w województwie opolskim)*, pod red. nauk. K. Heffnera, Opole 1987, s. 130.

⁵³ Ujazd. Studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego miasta. [Aut.]: S. Golachowski i in., Wrocław 1957, Biblioteka PIN – Instytutu Śląskiego, Zbiory Specjalne, sygn. A 3294, s. 29.

⁵⁴ Umieszczony na tablicy napis w języku niemieckim głosi: „Den ermordeten Einwohnern der Stadt und Gemeinde Ujest / durch die Rote Armee in Januar 1945. / Einwohner der Stadt und Gemeinde Ujest”.

boliczny grób⁵⁵ z tablicą ufundowaną przez byłych mieszkańców czterech wsi z dawnego województwa tarnopolskiego, upamiętniającą Polaków zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów⁵⁶.

W okresie transformacji lista miejsc znaczących wzbogaciła się w Korfantomie o odrestaurowaną remizę strażacką z 1910 r., ogrodzony na nowo średniowieczny krzyż pokutny u zbiegu ulic Prudnickiej i Kościuszki, oznakowany na planie miasta grobowiec Pücklerów⁵⁷. Specjalne tablice wskazują drogę do lokalnego centrum pielgrzymkowego – kościoła na Szwedzkiej Górze. W ruinę popada jednak obiekt, na fasadzie którego wmurowana jest tablica upamiętniająca to miejsce „jako uświęcone krwią Polaków”, więzionych tu w zorganizowanym przez nazistów obozie pracy (53 z nich poniosło śmierć).

Sformułowana przez Barbarę Szacką teza, że „wszelkie ożywienie życia politycznego i związane w tym napięcia sprzyjać będą wzrostowi zainteresowania przeszłością, również na poziomie świadomości potocznej”⁵⁸, znajduje w Korfantomie swoją egzemplifikację chociażby w postaci naklejonej na przystanku autobusowym informacji o niemieckiej historii miasta (kserograficzne odbitki fotografii prezentowane jako „Korfantów wczoraj i dziś”).

Do przeszłości nawiązuje także podpisana w sierpniu 1997 r. przez Korfantów deklaracja miast złączonych historyczną nazwą Friedland (przyjazny kraj). W ramach tego przedsięwzięcia, grupującego 8 miast z Niemiec, Republiki Czeskiej, Polski i Rosji, prowadzona jest wzajemna prezentacja dorobku kulturalnego, wymiana zespołów artystycznych i sportowych. Tytuł Honorowego Obywatela Miasta Korfantów otrzymali w 2004 r. były burmistrz Friedland w Brandenburgii (Niemcy) i burmistrz Frydlantu k. Liberca (Republika Czeska). To odwołujące się do przeszłości współdziałanie stanowi jednocześnie – jak głosi deklaracja – „wkład w dzieło budowy pokojowego współistnienia państw i narodów”⁵⁹.

⁵⁵ Grób zawiera urnę z ziemią przywiezioną z czterech miejscowości na Kresach Wschodnich, skąd pochodzili fundatorzy pomnika, i gdzie w latach 1943–1945 zamordowanych zostało przez nacjonalistów ukraińskich 606 Polaków.

⁵⁶ Na tablicy znajduje się napis: „Świętej pamięci ofiar męczeńskiej śmierci ludności polskiej: Ihrowicy, Kołodna, Kurnik, Natreby bestialsko zamordowanej przez bandy ukraińskich nacjonalistów z OUN–UPA w latach 1943–1945 na wschodnich kresach Rzeczypospolitej Polskiej, byłe województwo tarnopolskie, rodziny i krajanie. Zdawało się, że pomarli, a Oni wciąż żyją. Ihrowica 89, Kołodno 496, Kurniki 10, Natreba 11” (M. N o w a k, R. N o w a k, *Ofiarom banderowców*, „Nowiny Nyskie” 1995, z 21.09).

⁵⁷ Miasto od 1899 do 1945 r. stanowiło ośrodek rozległego dominium Pücklerów. Najpierw, do 1512 r., było własnością Piastów opolskich i niemodlińskich, następnie niemieckich rodów magnackich: Bereschinskych i Nowagków (1538–1552), Redernów (1552–1677), Burghausów (1677–1899) i Pücklerów (W. D r o b e k, *Korfantów...*, s. 13).

⁵⁸ B. S z a c k a, op.cit., s. 425.

⁵⁹ Cyt. za: folder *Korfantów*, „Kulik” na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy w Korfantomie, Bydgoszcz 1998, b.p.

W krajobrazie kulturowym Korfantowa zaistniały zatem w okresie transformacji kulturowej – tak jak i w innych miejscowościach na tzw. Ziemiach Odzyskanych – elementy dziedzictwa z okresu niemieckiej przynależności państwowej. Ma to związek z przemianami politycznymi⁶⁰, a także ze zmianami generacyjnymi, gdyż „Wyrosło nowe pokolenie, dla którego «mała ojczyzna» sytuowała się już bezapelacyjnie na Ziemiach Zachodnich i Północnych, a nie na Kresach Wschodnich lub w Polsce centralnej”⁶¹. Jednocześnie jednak w mieście kultywowane są polskie tradycje patriotyczne, przykładem tego mogą być chociażby dwie ufundowane w tym czasie przez Radę Miasta Korfantów tablice upamiętniające Wojciecha Korfanteo (w 1996 r. – w 75. rocznicę III powstania śląskiego i w 2003 r. – w 130. rocznicę urodzin dyktatora III powstania śląskiego). Warto również zwrócić uwagę na takie elementy, jak flaga biało-czerwona i napis „polski bank” w szyldzie Banku Spółdzielczego (Rynek) czy biało-czerwone akcenty kolorystyczne w reklamie firmy Wojtpol.

W Ujeździe na obiektach użyteczności publicznej pojawiły się akcenty regionalne (Centrum Edukacji Ekologicznej i Tożsamości Regionalnej Publiczne Gimnazjum w Ujeździe im. św. Anny), europejskie („W Publicznej Szkole Podstawowej w Ujeździe realizowany jest projekt „Moja mała ojczyzna – Opolszczyzna”) i niemieckie („Dom Kultury w Ujeździe / Budowa sali widowiskowej / została wsparta finansowo przez Republikę Federalną Niemiec / Kulturhaus in Ujazd / Ausbau dieses Gebäudes / worde mit Mitteln / der Bundesrepublik Deutschland / gefordert”). Niemiecki Urząd Kancelarski w sposób znaczący wsparł również (42 tys. euro wobec całych kosztów 309 tys. zł) renowację ołtarza głównego i ołtarzy bocznych kościoła parafialnego pw. św. Andrzeja Apostoła w Ujeździe⁶².

Umieszczona na ścianie budynku duża reklama firmy Blachotrapez zachwala w Ujeździe „Niemieckie blachy”. Generalnie jednak w szyldach obiektów handlowych czy w nazwach firm obu miast zauważyć można wyrazy na wpolpolskie, na wpółangielskie (w Korfantowie: Mini Market, MebleMarket, Supermarket Eko, Colo Market, Skórimpex-Condor, Nowogames, Simplex, Import-Export BamBoss, Trans-Gregor, w Ujeździe: Translas, Spar – Supermarket, Starplast, Meb-Rem, Taprol, Gastol, Zokmet). Takie hybrydy językowe stanowią zjawisko ogólnopolskie, wyrażają „dążność właścicieli i użytkowników do podniesienia prestiżu obiektu”⁶³, a „u podstaw tej tendencji – jak pisze Kwiryna Handke –

⁶⁰ Wynika to głównie z demokratyzacji systemu ustrojowego w Polsce, oparcia stosunków z RFN na nowych podstawach oraz członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

⁶¹ Z. Mazur, *Dziedzictwo wyłączone, podzielone, wspólne. Zakończenie. W: Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, pod red. Z. Mazura, Poznań 2000, s. 838.

⁶² www.strzelecopolski.pl/swieci-po-remoncie (15.11.2009).

⁶³ K. Handke, *Socjologia języka*, Warszawa 2008, s. 367.

leży szerzące się przekonanie o wyższej randze i większej praktycznej użyteczności wyrazów i nazw obcych (głównie angielskich) niż wyrazów i nazw rodzimych⁶⁴.

W przestrzeni miejskiej pojawiły się też wielkogabarytowe reklamy umieszczane w sąsiedztwie poszczególnych przedsiębiorstw (w Korfantowie np. Zakład Stolarski Schodek, przy ul. Słowackiego) czy na planie miasta ustawionym w Korfantowie przy pl. Wolności w pobliżu głównego przystanku PKS, a w Ujeździe przy pl. 1 Maja, lecz także oferujące różne usługi w dalszej odległości (np. w Ujeździe umieszczona na rozpadającym się budynku reklama Night Club 2000 metrów).

Jestem świadomy tego, że „Przedmiot lub miejsce zyskuje konkretną realność, jeśli doświadczamy go w sposób totalny, to znaczy wszystkimi zmysłami oraz aktywną i refleksyjną myślą”⁶⁵. W poznawaniu przestrzeni – oprócz wizualnego – ważny jest zwłaszcza dźwiękowy wymiar, który „udramatycznia doświadczanie przestrzeni”⁶⁶. Dźwięk, ze swej natury związany z określonym miejscem i czasem, może być nader użyteczny w analizie procesu przekształceń przestrzeni.

W okresie transformacji w obu omawianych miastach zaistniały nowe elementy fonosfery. W Ujeździe jest to np. konkurs recytatorski „Młodzież recytuje poezję w języku niemieckim”, gminny konkurs „Śląskie śpiewanie”, występy zespołu śpiewaczego „Frohsinn”⁶⁷, lecz także *Polonez*, którym od 2003 r. inaugurowane są w lipcu Dni Ujazdu, w których uczestniczą liczni goście z zaprzyjaźnionych gmin w Niemczech⁶⁸. W Korfantowie zaś np. *Apel Jasnogórski* wybijany codziennie o godz. 21 przez dzwony kościoła pw. Świętej Trójcy, dźwięk syren strażackich w rocznicę wybuchu powstania warszawskiego, radosny bądź rozmocjonowany gwar wielojęzyczny, w tym niemiecki, podczas spotkań miast frie-dlandzkich czy Międzynarodowych Zawodów w Tenisie Stołowym. Te elementy fonosfery stanowią nie tylko „zaburzenie falowe” w powietrzu czy ciąg efektów akustycznych. W wymiarze symbolicznym oznaczają wybór określonej tradycji, dostarczają informacji o tożsamości miasta.

⁶⁴ Ibid., s. 267.

⁶⁵ Y.-F. T u a n, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 31.

⁶⁶ Ibid., s. 28.

⁶⁷ Informacja opisowa z działalności kulturalno-oświatowej i bibliotecznej Miejsko-Gminnego Ośrodka Działalności Kulturalnej w Ujeździe za 2008 r.

⁶⁸ www.strzelecopolski.pl (15.11.2009).

WIESŁAW DROBEK

THE MORPHOLOGICAL STRUCTURE OF SMALL TOWNS IN OPOLE SILESIA
IN THE TIME OF THE SOCIOPOLITICAL SYSTEM TRANSFORMATION
(UJAZD AND KORFANTÓW)

The paper aims to show the influence of the sociopolitical system transformation process on the morphological structure, in the sense of the urban-architectonic space (both in the physical and symbolic dimensions), of the two smallest towns (numbering below 2 thousand inhabitants) of Opole Province, that is Ujazd and Korfantów.

Ujazd is one of the towns in Opole Silesia which has managed to maintain its civic rights uninterruptedly since the date of its foundation (1223), whereas Korfantów possessed the civic rights from the 14th century till 1742 and in the years 1867–1945, and did not regain them until 1993. Located in Strzelce County, Ujazd was inhabited in 90% by the local population after World War 2, while the community of Korfantów, belonging to Nysa County, formed as a result of population transfers after the War.

Both places were assigned industrial and service providing functions towards the end of functioning of the Polish People's Republic. The passage from the centrally-planned to free-market economy brought about numerous changes in them, including their urban-architectonic space. Direct transformations connected with the change in the ownership structure of subjects, liquidation of part of companies, undertaking business activity, manifested themselves – among others – in the form of decapitalization of some buildings, occupying areas designed for investment, setting up new objects of determined architectonic look. Indirect alterations, in turn, resulting from unemployment and the growing problem of social differentiation find their expression, among others, in the division into better and worse parts of the town, into uncared for tenement houses and newly-erected residences.

WIESŁAW DROBEK

MORPHOLOGISCHE STRUKTUR DER KLEINSTÄDTE IM OPPELNER SCHLESSEN
IN DER ZEIT DES SYSTEMWANDELS
(UJEST/UJAZD UND FRIEDLAND/KORFANTÓW)

Mit dem Beitrag sollte der Einfluss des Systemwandels auf die morphologische Struktur der zwei kleinsten Städte der Woiwodschaft Oppeln (mit jeweils weniger als 2.000 Einwohnern) Ujest/Ujazd und Friedland/Korfantów im Sinne des städtebaulich-architektonischen Raumes in der objektiven und in der symbolischen Dimension dargestellt werden.

Ujest/Ujazd gehört zu den Städten des Oppelner Schlesiens, die ununterbrochen seit ihrer Lokalisation (1223) das Stadtrecht besitzen. Friedland/Korfantów besaß das Stadtrecht zwischen dem 14. Jahrhundert und dem Jahr 1742 sowie zwischen 1867 und 1945, um es 1993 wieder zu erhalten. Das im Landkreis Groß Strehlitz/Strzelce Opolskie gelegene Ujest war auch nach dem Zweiten Weltkrieg zu 90% von einheimischer Bevölkerung bewohnt. Die Bevölkerung von Friedland im Landkreis Neisse/Nysa bildete sich dagegen im Zuge der Nachkriegsmigrationen heraus.

Den beiden Orten war in der Periode der späten Volksrepublik eine Rolle von lokalen Industrie- und Dienstleistungszentren zugeordnet. Daher führte der Übergang von der sozialistischen

Planwirtschaft zur freien Marktwirtschaft zu einem großen Wandel, welcher sich auch im städtebaulichen und architektonischen Raum niederschlug. Der direkte Wandel hing mit der Veränderung der Eigentumsverhältnisse im Gewerbebereich und der Schließung einiger Betriebe zusammen: Es entstanden private Unternehmen, ein Teil der Gebäude verlor seinen Wert, neue Investitionsgelände wurden erschlossen, neuen Gebäuden wurde ein bestimmtes architektonisches Antlitz verliehen. Der indirekte Wandel resultierte wiederum aus der Arbeitslosigkeit und den wachsenden Unterschieden innerhalb der Gesellschaft. Eine der Folgen dieser Entwicklung ist die Teilung der Städte in gute und schlechte Viertel: In den ersteren dominieren neue Residenzen, in den letzteren vernachlässigte Mietshäuser.

ZDENĚK JIRÁSEK

OPAVSKÉ SLEZSKO V DOBĚ TRANSFORMACE PO ROCE 1989

Dvacet let nás odděluje od chvíle, kdy se bývalé země sovětského bloku ve střední Evropě zcela vymanily politickému diktátu někdejší komunistické velmoci. Jde o dostatečný časový úsek, aby jej bylo možno hodnotit, neboť řada proběhnuvších procesů se profilovala buď do okamžitých uzavřených skutečností, či do dlouhodobě působících tendencí. V tomto příspěvku se ze širokého vějíře potenciálních témat zaměříme na podchycení základních transformačních otázek v prostředí České republiky, respektive s prioritním zaměřením na území tzv. opavského Slezska¹.

Vymeźme si proto nejprve zmíněný region. Zatímco na polské straně se tento termín běžně používá, v českém prostředí se spíše než o opavském hovoří o českém západním Slezsku. Jednoznačné vymezení je tedy spjato s územím současných okresů Opava, Bruntál a z určité části Jeseník.

Dále stojí v popředí našeho zájmu termín transformace. Nesporný je její začátek. Je jím rok 1989, respektive rok 1990. Daleko důležitější otázkou je ovšem termín jejího uzavření. V některých pracích je konec transformace ztotožňován s polovinou 90. let, což mělo určitou dobovou souvislost s politickými událostmi tehdejšího období. Jindy se jako okamžik uzavření objevuje moment vstupu České republiky do Evropské unie. Jindy se hovoří o transformaci po celé dvacetileté období, tedy až dosud. Je tedy zřejmé, že se liší i pohled na vnitřní obsah termínu transformace. V tomto případě budeme pojímat problém transformace jakožto celého dvacetiletého období.

Nad transformačním úsilím a průběhem se budeme zabývat v těchto rovinách: transformace správní, transformace politická, transformace ekonomická, transformace sociální a transformace kulturně společenské sféry.

¹ Předkládaná studie byla vypracována v rámci plnění výzkumného úkolu MSM 4781305905 Slezsko v dějinách českého státu a střední Evropy. Vzhledem k syntetizující povaze studie pouze na tomto místě uvedeme informační zdroje, z nichž vychází. Jde především o „Statistickou ročenku České Republiky“, dále o materiály Českého statistického úřadu na jeho [www](http://www.czso.cz) stránkách, ovšem i o různé statistické materiály krajské povahy. Řada poznatků pochází ovšem i z četby regionálního tisku a konec konců i z různých poznatků pramenících z běžného života. Řada informací je obsaženo i v publikaci *Dějiny českého Slezska 1740–2000*. [Aut.]: D. Gawrecki a kol., Opava 2003, 654 s.

TRANSFORMACE SPRÁVNÍ

Změny ve správní sféře jsou nejednoznačněji postižitelné. Jde totiž o takové posuny, které jsou vždy pregnančně zachyceny v relevantních dokumentech úřední povahy. Obecně lze tedy říci, že šlo o celostátní trend, kdy nelze v podstatných prvcích najít nějaká výrazná regionální specifika. Na úrovni obcí došlo v rámci transformace především k výraznému posilování samosprávných principů. Šlo tedy o proces s převahou decentralizačních posunů.

Na úrovni obcí byly tyto úkoly relativně dobře zvládnuty. Výraznější komplikace však nastaly po odumření státní správy na úrovni okresů a v okamžiku vzniku tzv. obcí s rozšířenou působností. Tyto nové útvary totiž musely převzít některé činnosti, k nimž dosud nebyly vybaveny. Dělo se tak logicky při přejímání části referentů z rušených státních úřadů.

Doba od počátku 90. let jistě vstoupí do dějin, jako „zlatý věk“ moderní obecní a městské symboliky. Šlo o tvorbu nových znaků, vlajek apod. Mezi velmi zdařilými prapory uveďme např. standardu města Kravař, obce Slavkov aj.

Jinou situaci registrujeme na úrovni správních okresů. Pokud jde o obecný trend, pak okresní stupeň představoval snahu o funkční propojení státní správy a prvků samosprávných. Okresy se počaly poměrně rychle rozvíjet a získaly i u veřejnosti odpovídající autoritu. Jako jisté „slezské specifikum“ připomeňme rozsáhlou diskusi a úsilí o vznik nového okresu Jeseník. Nakonec toto úsilí bylo úspěšné a jako jediný okres Jeseník vyčleňující se z okresu Šumperk v dimenzi České republiky skutečně vznikl.

Přes úspěšný rozvoj okresů se jejich situace postupně počala komplikovat. Část politické reprezentace podpořená částí masmedií počala volat po novém zřízení krajů a zlikvidování správních funkcí okresů. Vedení okresů nakonec pod tímto tlakem bylo zlikvidováno a okresy nadále již fungovaly pouze jako vymezené oblasti na mapě.

Velmi složitý vývoj prodělaly české kraje. Po roce 1989 zůstaly dosavadní kraje vzniklé v roce 1960 v činnosti. Počítalo se však s jejich likvidací se zdůvodněním, že šlo o produkt komunistického systému. Sledovaný region byl součástí tehdejšího Severomoravského kraje.

Všechny kraje byly zrušeny již počátkem 90. let. V druhé polovině 90. let se však znovu počalo volat po zřízení vyšších územně správních celků, tedy nových krajů. K jejich „revitalizaci“ došlo v roce 2000, a to i přesto, že část politické reprezentace se s tímto krokem neztotožňovala, jakož ovšem i podstatná entita občanů. V případě námi sledovaného území konstatujeme, že došlo k vytvoření Moravskoslezského kraje. Hledali-li bychom při jeho vzniku některé specifické skutečnosti, pak připomeňme především určitý střet mezi městy Ostravou a Opavou. Nutno však podotknout, že jednoznačně favorizovanou byla Ostrava, neboť Opava byla nejen daleko menším městským celkem, ale i její dislokace

v rámci teritoria nového vyššího územně správního celku s výrazným excentrickým vykloněním do jeho východní části byla určitým problémem.

TRANSFORMACE POLITICKÁ

Přelom let 1989 a 1990 je možno z hlediska politického označit za nesmírně dynamický a konec konců i vysoce turbulentní. Nemůžeme na tomto místě věnovat pozornost všem politickým událostem v jednotlivých městech tehdejšího Severomoravského kraje. Konstatujme však pouze, že v rámci tehdejší České socialistické republiky se především Opava začlenila mezi městské celky, kde převzetí moci od někdejších totalitních mocenských struktur proběhlo velmi rychle². Dále lze konstatovat, že v průběhu listopadu byla prakticky všude ustavena Občanská fóra, která nadále nemalou měrou modelovala další politický vývoj.

Zamysleme se však nad osudem předlistopadových politických stran někdejší Národní fronty. Československá strana socialistická se snažila adaptovat do nových poměrů. V republikovém rámci se jí to však nepodařilo, neúspěch zaznamenala i na regionální či místní úrovni. Je však třeba připomenout, že její představitel v Opavě ing. Kupčík sehrával téměř rozhodující roli při prosazování nových „revolučních“ reálií.

Jinak tomu bylo s Československou stranou lidovou. Ukázalo se, že přes nejruznější peripetie šlo o životaschopný celek. Stála se trvalou stálící místní politické scény, v některých regionech kraje dokonce získala velmi silné pozice. Příkladem mohou být některé obce na Hlučínsku. I zde, konečně tak jak i v některých dalších např. jihomoravských regionech, se prokázala spjatost politického úspěchu lidovců s religiózním zázemím římskokatolické církve. Poslední „bývalou“ politickou stranou byla Komunistická strana Československa. V podstatě lze říci, že v dané chvíli se naprosto změnilo během několika dnů její postavení. Z koncentrátu moci se změnila ve skupinu lidí usilující o udržení zbytku vlivu. Řada jejich exponentů byla zbavena svých funkcí ve správní, hospodářské, kulturní, společenské sféře apod. Zároveň došlo uvnitř komunistické strany k vylučování mnoha nejvíce zdiskreditovaných čelných regionálních funkcionářů. Mnozí teoretikové a rychle se formující politologové autoritativně tvrdili, že tato strana brzy zcela zanikne. Jak ukázal další vývoj, naprosto se mylili.

Následně se komunisté vyprofilovali ve standardní politickou stranu působící na parlamentní i regionální úrovni. Jejím problémem je sice nulový koaliční potenciál na nejvyšší úrovni, na druhé straně se ani především na nejvyšších příčkách státní moci bez ní neobejde vůbec nic. Dokonce i volba pravicového prezidenta Klause byla možnou pouze tehdy, když jeho kandidaturu podpořila část komuni-

² Nejnověji o této skutečnosti viz publikace: A. B i n a r, R. P l a č e k, *Opava 1989 ve vzpomínkách*, Opava 2009, 153 s.

stických zákonodárců³. Dodejme zároveň, že v rámci snah o reformování tohoto politického subjektu došlo k jeho přejmenování na Komunistickou stranu Čech a Moravy, další kroky prosazované některými jejími představiteli usilujícími a hlubší reformu však nebyly příliš úspěšné.

Komunisté i po dvaceti letech disponují stabilním voličským jádrem. To sice „vymírá“. Ovšem daleko pomaleji, než prognózovali mnozí autoritativně v mediích vystupující jedinci. V rámci Moravskoslezského kraje mají komunisté největší podporu především na Těšínsku a na Bruntálsku.

Pro politickou transformaci byl nesmírně důležitý vznik nových politických stran. Z „revolučního“ Občanského fóra se ve sledovaném prostoru počala poměrně rychle vymezovat sociální demokracie. Přes velmi klopotné počátky zatížené i „vnitrostranickými“ střety a problémy se posléze vypracovala na pozici jedné ze dvou nejvlivnějších politických stran ve státě. Její politická úspěšnost byla přirozeně variabilní. V kraji byla po dvě období v opozici, na podzim roku 2008 znamenala v Moravskoslezském kraji, jakož i ve všech dalších krajích republiky, drtivé volební vítězství. Dnes řídí kraj v koalici s Komunistickou stranou Čech a Moravy.

Od vzniku Moravskoslezského kraje až do roku 2008 vládla s koaličními partnery Občanská demokratická strana, která vznikla na základě rozložení někdejšího Občanského fóra na dva subjekty – Občanskou demokratickou stranu a Občanské hnutí, které posléze zaniklo. Zřejmě nejsilnější pozice získala Občanská demokratická strana v rámci kraje v Opavě.

V posledních dvaceti letech se v rámci politických změn objevily i některé „meteorické“ strany, které zazářily a následně relativně brzy zanikly. Takovýmto subjektem byla např. Občanská demokratická aliance. V tomto období takovýto raketový vzestup zaznamenala nová politická strana TOP 09, jejíž další vývoj ovšem bude možno posoudit až po několika letech.

Na severní Moravě a v českém Slezsku byla velmi důležitá po určitý čas i politická struktura nazvaná Hnutí za samosprávnou demokracii pro Moravu a Slezsko. Toto hnutí počátkem 90. let zaznamenalo nezanedbatelnou podporu voličů. Následně však zaznamenalo rozdrobení a faktický zánik.

TRANSFORMACE EKONOMICKÁ

Na rozdíl od dvou druhých oblastí v ekonomické sféře lze zaznamenat řadu specifických rysů. Především celé sledované území bylo z hlediska celostátního vždy v pozici výrazně excentricky položené periferie. Navíc šlo o oblast v mnoha svých subregionech vážně narušenou již na konci druhé světové války. Sledované

³ O této skutečnosti hovořil např. někdejší poslanec KSČM Slavomír Recman, záznam v majetku autora článku.

teritorium se navíc dělilo na dva relativně odlišné územní celky – západní část, tedy Bruntálsko (k němuž se přimyká i slezské území Jesenicka) a Krnovsko, dále pak samotné Opavsko včetně Hlučínska.

Základním problémem západní části, kterou pro tuto chvíli ztotožňujeme s Bruntálskem a Krnovskem, v období ekonomické transformace se stal problém rozpadu Československých státních statků a rozpad struktury textilního průmyslu. Konfliktní situace byla doplněna i propadem u řady „soliterních“ podniků v různé odvětvové specializaci. Vše bylo spojeno i s nevyjasněnými způsoby privatizace. Nastala zde sociálně velmi konfliktní situace dokumentovatelná především na vysokých hodnotách míry nezaměstnanosti.

Poněkud jiný obraz poskytovala druhá část zkoumaného regionu, tedy Opavsko a Hlučínsko. I zde sice došlo ke snížení kapacit výrobních podniků, nicméně pokles nebyl zdaleka tak dramatický, jako v předchozím případě. Nejvýraznější příčinu ekonomických problémů na tomto území lze navíc najít v potížích, do kterých se dostal československý těžký průmysl bezprostředně po politicko – mocenské změně poměrů. Nejen, že právě odsud odjížděla řada lidí za prací do nedaleké Ostravy, ale i mnohé zdejší průmyslové podniky byly svázány svými produkčními programy s tamní průmyslovou výrobou.

Paralelně se hledaly u ekonomických i politických subjektů cesty, jakými vybědnout ze vzniknuvšího krizového prostředí, jinými slovy, jak vůbec zabezpečit provedení transformace. V určité míře zde byly např. uplatněny pobídky rozvojové státní agentury. Šlo o speciálně vyčleněné finanční prostředky na výstavbu průmyslových zón, kde především firmy řadící se do malého a středního podnikání měly zabezpečit svými novými provozy tvorbu nových pracovních míst. Na opavském Slezsku byl mezi jednotlivými obcemi zvláště úspěšný v této sféře např. Krnov.

Nové možnosti se rovněž hledaly v posílení oblasti služeb, pro jejichž provozování byla nezdědkou přeskolována i řada nově nezaměstnaných pracovních sil. V celém státě se rozjela tzv. malá a velká privatizace. Jestliže v případě malé privatizace lze říci, že ve většině případů byl nalezen zamýšlený cíl, privatizace velká včetně kupónové metody sice zprivatizovala státní majetek, ovšem za cenu rozchvácení jeho podstatné části v rámci nejrůznějších forem tunelování. Ačkoli nelze pominout, že tvůrci velké privatizace se pohybovali v prostředí, jež nebylo dosud zaznamenáno a nebylo tedy možno se opřít o jakékoli zkušenosti, přesto celkové hodnocení tohoto vývoje vyznívá jednoznačně negativně. Hodnoty nahromaděné komunistickým státem byly v řadě případů buď zcela zničeny, nebo se jich chopili jednotlivci nadále je využívající pouze k uspokojování svých zájmů. Jednou z cest transformace zdejší ekonomiky představoval i rozvoj turistiky, včetně agroturistiky. Zvláště v některých lokalitách opavského Slezska byl rozvoj této sféry velmi dynamický a úspěšný, viz např. Jeseníky.

TRANSFORMACE SOCIÁLNÍ

Okamžikem změny politického režimu počala jaksi samovolně probíhat i rozsáhlá transformace sociálně. Šlo o poměrně rychlou tvorbu nové stratifikace společnosti, které z bývalé komunistické unifikace vykročila cestou zvýšené sociální polarizace při důrazu na relativně početnou střední vrstvu. Zcela novou skutečností, s níž se drtivá většina zdejšího obyvatelstva v produktivním věku setkala v této chvíli poprvé, byla rostoucí nezaměstnanost. Zvláště intenzivně byl daný problém vnímán na Jesenicku a Bruntálsku. Vysoké procento nezaměstnanosti je charakteristické pro oba uvedené regiony až do dnešních dnů.

Příznivějších ukazatelů v míře nezaměstnanosti zaznamenáváme na Opavsku a Hlučínsku. Pro Hlučínsko bylo zároveň specifické vysoké procento pracovníků vyjíždějících za prací do Spolkové republiky Německo, což bylo důsledkem specifického historického vývoje tohoto regionu.

V celé České republice, a tedy i na opavském Slezsku, je možno registrovat jakožto určitý úspěch sociální transformace relativně rychlý vznik střední třídy. I zde se promítala určitá rezidua z minulosti, především relativní bohatost společnosti i za komunistického období apod. Přitom především masové sdělovací prostředky v 90. letech upozorňovaly na její malou početnost a sílu. Při hlubším pohledu a při zohlednění relevantních statistických údajů však vidíme, že šlo o účelové žurnalistické konstrukce či přímo o šíření dojmů nepodložených jakýmkoli analytictějším přístupem.

ZMĚNY KULTURNĚ – SPOLEČENSKÉ

I tato sféra zažila po revoluční změně poměrů velmi rychlou transformaci. Obecně šlo o přeměnu někdejších struktur masových a zájmových organizací existujících v období komunistického systému v novou entity zapadající do dimenzí nově se rodící občanské společnosti. V tomto smyslu máme na mysli především obnovu autenticky fungujících spolků na místní úrovni. Tento úkol byl rovněž zabezpečen poměrně velice rychle.

Swízelnější byla transformace kulturních institucí. Jejich největší množství bylo soustředěno především v městském prostředí. Mnohdy bylo nezbytné zasáhnout i do jejich institucionální podstaty a zejména změnit jejich způsob financování.

Rozsáhlým transformačním pohybem byla zasažena i oblast vzdělání a vědy. U základního a středního školství šlo o celostátní posun, který nevykazoval v jednotlivých regionech žádná zvláštní specifika. Jinak tomu bylo v případě vysokého školství. Zdejší Vysoká škola báňská se úspěšně transformovala v moderní technickou univerzitu, někdejší Pedagogická fakulta v Ostravě byla přebudována na Ostravskou univerzitu. Ve sledovaném teritoriu ovšem vznikla i jediná zcela nová vysoká škola bez jakéhokoli právního předchůdce v českých zemích 90. let. Šlo

o Slezskou univerzitu v Opavě. Po vyjití zákona z roku 1999, který umožňoval vznik soukromých vysokých škol, vznikla v Ostravě i Vysoká škola podnikání, která v současné době reprezentuje jednu z největších soukromých škol v České republice.

Jestliže oblast školství, tedy především vysokého, lze hodnotit v rámci českého Slezska velmi příznivě, daleko hůře můžeme posuzovat výsledky transformace ve výzkumné bázi. Máme zde na mysli především zánik prakticky všech ústavů Akademie věd České republiky, jejíž sídlo bylo v českém Slezsku.

ZÁVĚREM

Obecně lze říci, že již po desíti letech transformace, natož pak po letech dvaceti, se setkáváme s úplně jinou společností, než v závěru období komunistického systému. A to i přes to, že jisté rudimenty předchozích vrstev zůstaly zachovány. Toto tvrzení ovšem platí ve smyslu vnějších atributů i vnitřních struktur.

Podstatné změny nalézáme i ve sféře způsobu života. Zvláště markantní je to u sociálně nejvyšších a sociálně nejnižších vrstev společnosti. Tato obrovská změna sebou nese ovšem jak klady, tak i zápory. Nicméně v posledním dvaceti letí zde byly vytvořeny standardy charakteristické pro rozvinuté evropské státy a společnosti.

ZDENĚK JIRÁSEK

ŚLĄSK OPAWSKI W OKRESIE TRANSFORMACJI PO ROKU 1989

Artykuł omawia na przykładzie Śląska Opawskiego podstawowe problemy państwa czeskiego związane z transformacją od komunizmu do demokracji. Przekształcenia te w okresie ostatnich dwóch dekad objęły obszar administracji, polityki, ekonomii. Daleko idącym zmianom uległa również polityka społeczna i kulturalna. Zmiany administracyjne miały wymiar ogólnopaństwowy i polegały na zwiększeniu samorządności gmin, powiatów i ziem (Śląsk Opawski jest częścią Kraju Morawskośląskiego).

Po przełomie 1989 r. na całym Śląsku Opawskim powstały Fora Obywatelskie, z których wykształciły się demokratyczne partie, sprawujące do dzisiaj władzę. Partie komunistycznego Frontu Narodowego utraciły początkowo znaczenie. Szybko w niektórych gminach pewne wpływy odbudowała Partia Ludowa. Również komuniści nie zniknęli ze sceny politycznej i dysponują obecnie stabilnym poparciem, przede wszystkim w okolicach Cieszyna i Bruntalu. Pod względem ekonomicznym ten zróżnicowany obszar przeszedł drogę różnych form prywatyzacji, którym towarzyszyło duże bezrobocie, przede wszystkim na zachodzie. Zmianie władzy politycznej towarzyszyła też daleko idąca transformacja społeczna polegająca na nowej i zróżnicowanej regionalnie stratyfikacji różnych grup. Daleko poszły też zmiany o charakterze kulturowym. Przestało na przykład funkcjonować wiele organizacji i instytucji kulturalnych. Odnotowano za to rozwój szkolnictwa wyższego.

ZDENĚK JIRÁSEK

OPAVA SILESIA IN THE PERIOD OF TRANSFORMATION AFTER 1989

Basing on the case of Opava Silesia, the paper discusses the fundamental problems of the Czech state relating to its transformation from the Communism to democracy. These transformations, in the period of the last two decades, have extended over the areas of administration, politics and economy. The social and cultural policies have also undergone far-reaching alterations. The administrative changes have had the all-national character and consisted in increasing the level of self-governing capacity of communes, counties and lands (Opava Silesia is part of Moravian-Silesian District).

Following the breakthrough of 1989, all over the region of Opava Silesia there appeared citizens' forums, giving rise to the formation of democratic parties that have been wielding power until today. Initially, the parties of the communist National Front lost their significance. In certain communes, the Folk Party managed to regain part of its former influence relatively quickly. The communists have not disappeared from the political stage either and, at the moment, can count on relatively stable support, particularly in the areas of Teschen and Bruntal. As regards the economic factor, this heterogeneous region has gone through a number of various forms of privatizing, in the effect of which there has been a relatively high unemployment rate, especially in the western part. The change of the political power has also been accompanied by far-reaching social transformation which consists in a new and regionally varied stratification of different groups. Changes of the cultural character have gone far as well. For example, a good number of cultural organizations and institutions have ceased to function. On the other hand, development of higher education has been recorded.

ZDENĚK JIRÁSEK

DAS TROPFAUER SCHLESIEIN IN DER ZEIT DES WANDELS NACH 1989

Am Beispiel der Region Troppauer Schlesien schildert der Autor die wichtigsten Probleme des tschechischen Staates, die während des Überganges vom Kommunismus zur Demokratie auftraten. Die Umwandlungen der letzten zwei Jahrzehnte umfassten die Bereiche der Verwaltung, der Politik und der Wirtschaft. Grundlegende Veränderungen erfuhren auch die soziale und die kulturelle Politik. Der Wandel innerhalb der Verwaltung bezog sich auf das ganze Staatsgebiet und bestand in der Erweiterung der Kompetenzen von Gemeinden, Landkreisen und Regionen (das Troppauer Schlesien gehört zur Region Mähren-Schlesien).

Nach der Wende von 1989 entstanden im gesamten Troppauer Schlesien Bürgerforen, die sich allmählich in demokratische Parteien verwandelten, welche bis heute auf der politischen Szene präsent sind. Die Parteien der kommunistischen Volksfront verloren anfangs an Bedeutung. In einigen Gemeinden konnte die Volkspartei ihre Einflüsse relativ schnell wieder aufbauen. Auch verschwanden die Kommunisten nicht von der politischen Szene und genießen bis heute eine stabile Unterstützung (vor allem in den Gegenden um Tschechisch-Teschen/Český Těšín und Freudenthal/Bruntal). Im Bereich der Wirtschaft wurden verschiedene Formen der Privatisierung eingesetzt. Folge dieser Entwicklung war Arbeitslosigkeit, von der vor allem der westliche Teil des Troppauer Schlesien betroffen war. Der politische Wandel war durch einen tief greifenden gesellschaftlichen Wandel begleitet, welcher sich in einer regional differenzierten Stratifikation der Gesellschaft äußerte. Ein tief greifender Wandel fand ebenso im kulturellen Bereich statt: Viele kulturelle Organisationen und Einrichtungen wurden aufgelöst bzw. geschlossen. Eine positive Entwicklung wurde dagegen im Hochschulwesen verzeichnet.

LEOKADIA DROŻDŻ

POLACY NA CZESKIM ŚLĄSKU PO 1989 ROKU

Rok 1989 i ówczesne wydarzenia „Aksamitnej Rewolucji” wywarły duży wpływ na życie społeczne polskiej grupy narodowej w Republice Czeskiej. Złożyło się na to wiele czynników, m.in.: ogólnokrajowe zmiany polityczne i gospodarcze, ale także doświadczenia historyczne kształtujące postawy Polaków na Zaolziu i określające ich działania. W praktyce na życie społeczne polskiej grupy narodowej składa się przede wszystkim udział w pracy samorządów gminnych i organów ustawodawczych, działalność czeskich i polskich władz oraz instytucji w stosunku do Polaków w Republice Czeskiej, praca instytucji oświatowych i kulturalnych, tj.: szkół, bibliotek, teatru, wydawnictw, itd.

Zmiany ustrojowe w Czechosłowacji przyniosły przede wszystkim możliwość swobodnego zrzeszania się obywateli, z czego od razu skorzystali Polacy na Zaolziu, tworząc obok Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego (PZKO) nowe stowarzyszenia i organizacje. W marcu 1990 r. założyli Radę Polaków, której zadaniem była koordynacja pracy nowo powstałych stowarzyszeń oraz reprezentacja społeczeństwa polskiego wobec władz państwowych wszystkich szczebli. W roku 1993 doszło do zmiany nazwy na Kongres Polaków w Republice Czeskiej¹. Rada Polaków pozostała, ale jest organem wykonawczym Kongresu Polaków². Przystąpienie poszczególnych zrzeszeń uwiarygodniło status Kongresu jako rzecznika całej polskiej grupy mniejszościowej. Umożliwiło to podejmowanie rozmów z przedstawicielami państwa czeskiego w sprawach wykraczających poza kompetencje poszczególnych organizacji. Przy Radzie Polaków działa organ doradczy – Rada Przedstawicieli, której członkami są delegaci poszczególnych organizacji oraz pełnomocnicy wybierani w gminach zamieszkałych przez

¹ J. S z y m e c z e k, *Polacy na Zaolziu*. W: *Śląsk Cieszyński. Granice – przynależność – tożsamość*, red. J. Spyra, Cieszyn 2008, s. 70.

² Zob. *Kronika Kongresu Polaków*. W: *Kongres Polaków w Republice Czeskiej*, Czeski Cieszyn 2000.

Polaków. Przynależność do Kongresu zgłosił również PZKO, który pozostał największą organizacją polską na Zaolziu³.

Do jesieni 1989 r. Polacy na Zaolziu mogli się oficjalnie zrzeszać tylko w jednej organizacji – Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym. Stowarzyszenie to powołano do życia w 1947 r. Poszczególnymi dziedzinami aktywności Związku zajmował się aktyw m.in. w sekcjach działających przy Zarządzie Głównym. Polski Związek Kulturalno-Oświatowy ściśle współpracuje z polskimi szkołami, oddziałami bibliotek, czy Sceną Polską teatru w Czeskim Cieszynie.

Przed 1989 r. Zarząd Główny PZKO był instytucją dotowaną przez państwo, zatrudnionych w nim było 43 etatowych pracowników. Po 1989 r. organizacja ta potrafiła dostosować się do nowych warunków. Zmieniła się struktura Zarządu Głównego, zmniejszono liczbę etatów, uruchomiono działalność gospodarczą. Sytuacja Zarządu Głównego PZKO znacznie przeobraziła się po 1993 r., kiedy to udzielana dotychczas przez państwo dotacja na działalność związkową została wstrzymana i zastąpiona formą grantów i projektów, która pokrywała zaledwie 1/3 potrzeb budżetowych Zarządu Głównego. Działalność PZKO nie przynosiła w praktyce oczekiwanych zysków. Ponadto, opiekujące się polskimi środowiskami za granicą Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” wstrzymało na wiele lat swoje wsparcie finansowe. Sytuacja kół PZKO w Czechach w ostatnim dziesięcioleciu (2000–2009) uległa stabilizacji, pomimo że w latach 1990–2000 zmniejszyła się ich liczba z ponad 90 do 84; zrzeszają one obecnie (dane za 2009 r.) ponad 12 tys. członków⁴. U progu XXI w. PZKO posiadał 45 domów rozsianych po całym Zaolziu. To właśnie w nich toczy się większość polskiego życia społecznego i kulturalnego na Zaolziu.

Niezbędnym warunkiem przetrwania mniejszości narodowej jest istnienie własnego szkolnictwa. Szkoły mają także bardzo ważny wpływ na przetrwanie społeczności polskiej na Zaolziu. Ponieważ stan szkolnictwa jest odbiciem ogólnego stanu mniejszości w państwie, dlatego troska o szkolnictwo jest priorytetem wszystkich polskich organizacji na tym obszarze.

Przemiany polityczne 1989 r. sprawiły, że edukacja polska na Zaolziu stanęła przed nowymi problemami i zagrożeniami. W styczniu 1991 r. został zamknięty Okręgowy Instytut Pedagogiczny w Ołomuńcu, a wraz z nim Filia Ostrawska, przy której istniał Gabinet dla Szkolnictwa Polskiego. We wrześniu tegoż roku zostały zlikwidowane stanowiska polskich inspektorów szkolnych. W tej sytuacji niektóre zadania zaczęły wykonywać zastępczo inne organizacje, tj. Towarzystwo Nauczycieli Polskich (TNP) i Zarząd Główny PZKO. W kwietniu 1991 r. zarządzanie polskim szkolnictwem powierzono Urzędowi Szkolnym w Karwinie i Frydku-Mistku. Nie były one jednak w stanie sprostać wszystkim wymogom dotyczącym szkolnictwa mniejszościowego, dlatego w sierpniu 1991 r. powołano w Czeskim

³ J. S z y m e c z e k, *Polacy na Zaolziu...*, s. 69.

⁴ Z. S t o p a, *Polski Związek Kulturalno-Oświatowy wczoraj, dzisiaj, jutro*, „Zwrot” 2009, nr 1, s. 2–3.

Cieszynie Filii Urzędu Szkolnego dla Szkolnictwa Narodowościowego. Miała się ona opiekować szkolnictwem polskim w obu powiatach. Po wieloletnich staraniach dopiero jednak w 1996 r. udało się doprowadzić do powołania inspektora dla szkół polskich.

Ustawa o samorządzie szkolnym stanowi, że urząd szkolny stosownie do miejscowych potrzeb, zabezpiecza nauczanie w innym języku niż czeski. Na mocy tej ustawy gminy otrzymują dotację z urzędów powiatowych na utrzymanie bazy materialnej szkół mniejszościowych. Przy Ministerstwie Szkolnictwa, Młodzieży i Kultury Fizycznej utworzono Komisję do spraw Problemów Szkolnictwa Narodowościowego, w której są również przedstawiciele narodowości polskiej⁵.

Przekazanie szkolnictwa pod opiekę gmin stworzyło bardzo złożoną i trudną sytuację dla polskiego szkolnictwa. Obrazuje to m.in. przypadek gminy Stonawa, gdzie zdecydowano o połączeniu szkoły czeskiej i polskiej, nie pytając o zdanie ani Rady Polaków, ani Macierzy Szkolnej, ani Centrum Pedagogicznego, czy też Towarzystwa Nauczycieli Polskich. Bez konsultacji połączono również polskie przedszkola z czesкими, pod czeską dyrekcją w Karpetnej, Gutach, Trzyńcu Kanadzie, Ligotce Kameralnej, Piosku i Piosecznej. Tłumaczono to potrzebą oszczędności finansowych. Jeśli rzeczywiście tak było, to – według aktywu polskiego – można było te przedszkola połączyć z innymi polskimi placówkami przedszkolnymi lub polskimi szkołami pod wspólną polską dyrekcją⁶.

W Republice Czeskiej szkoły są częścią systemu edukacyjnego. W polskich szkołach nauka wszystkich przedmiotów odbywa się w języku polskim, oprócz języka czeskiego, który jest obowiązkowy. Organem powołującym do życia i utrzymującym szkoły w poszczególnych miejscowościach są władze gminne, które otrzymują na ten cel fundusze ze środków państwowych. Opiekę merytoryczną nad polskim szkolnictwem sprawuje Centrum Pedagogiczne w Czeskim Cieszynie.

Dla zobrazowania zachodzących zmian w ostatnich dziesięcioleciach, warto przypomnieć, że w 1980 r. było na Zaolziu 54 przedszkola (1549 dzieci), 33 szkoły podstawowe (3652 uczniów) i 11 szkół ponadpodstawowych (909 uczniów). Dziesięć lat później było zaś – 40 przedszkoli (1048 dzieci), 30 szkół podstawowych (3383 uczniów) i 5 szkół średnich (1200 uczniów). Pod koniec pierwszej dekady XXI w. na tym obszarze jest 36 przedszkoli (700 dzieci), 25 szkół podstawowych (1883 uczniów), 1 gimnazjum (400 uczniów) oraz kilka klas polskich w czeskich średnich szkołach zawodowych. Szkoły te są częścią czeskiego państwowego systemu nauczania, a całe szkolnictwo polskie skupia się na obszarze dwóch powiatów – Karwina i Frydek-Mistek⁷.

⁵ Z. Jasiński, *Wybrane problemy szkolnictwa polskiego na Zaolziu i Kresach Ostrawskich w latach 1920–2000*. W: *Polacy na Zaolziu 1920–2000*, pod red. J. Szymeczka, Czeski Cieszyn 2002, s. 124.

⁶ Ibid., s. 126–127.

⁷ B. David, S. Folwarczny, *Sytuacja i perspektywy polskiego szkolnictwa w Republice Czeskiej*. W: *Oświata polonijna na początku XXI wieku: – stan i perspektywy*. V Forum Oświaty

Szkolnictwo polskie, jak na razie, jako jedyne w Republice Czeskiej zapewnia wykształcenie w kompletnym cyklu edukacyjnym – od przedszkola po szkoły średnie. Aby móc prowadzić działalność, placówki polskie muszą spełniać wiele warunków, w tym limity określające minimalną liczbę uczniów w klasach. Limity te stanowią szczególne źródło zagrożenia dla egzystencji szkolnictwa mniejszości narodowych. Szkoły i przedszkola, oprócz zadań pedagogicznych i wychowawczych, stanowią też swoiste punkty oparcia, wokół których skupia się życie Polaków w poszczególnych miejscowościach. Obawy przed likwidacją placówek szkolnych to temat najgorętszych dyskusji w polskim społeczeństwie.

Jedną z głośniejszych spraw dotyczących likwidacji szkół polskich na Zaołziu w ostatnich latach była próba zamknięcia Szkoły Podstawowej i Przedszkola z Polskim Językiem Nauczania w Trzyńcu przy ul. Kopernika. Rada Miasta Trzyńca 27 lutego 2007 r. podjęła uchwałę nr 3/74/2007 o połączeniu od września 2007 r. tej placówki ze Szkołą Podstawową i Przedszkolem z Polskim Językiem Nauczania przy ul. Dworcowej i tym samym o zamknięciu szkoły przy ul. Kopernika, mimo że w placówce tej były dotrzymywane limity dotyczące liczby uczniów w klasie. Najważniejszym jednak uchybieniem władz miejskich było to, że uniemożliwiono przeanalizowanie tego problemu przez Komitet ds. Mniejszości Narodowych. Według ustawy szkoła podstawowa, której językiem nauczania jest język mniejszości narodowej, może powstać (także funkcjonować) przy założeniu, że do wszystkich klas będzie uczęszczało co najmniej 12 uczniów przeciętnie na jedną klasę z rodzin mniejszości narodowej. Natomiast do Szkoły Podstawowej przy ul. Kopernika w roku szkolnym 2006/2007 uczęszczało 97 uczniów w siedmiu klasach, tj. przeciętnie prawie 14 uczniów na klasę. Warunek określony w ustawie – 12 uczniów na klasę – został zatem spełniony. Co więcej, szkoła ta była jedną z najliczniejszych polskich szkół w Republice Czeskiej.

Macierz Szkolna wysłała listy do rodziców, tłumacząc w nich sytuację szkoły i apelując, by wszystkie dzieci kontynuowały naukę w tej placówce. W prasie ukazała się reklama zachęcają do zapisywania dzieci do szkół z polskim językiem nauczania. W ten sposób szkoła w Trzyńcu została obroniona. Atmosferę wokół próby zamknięcia szkoły dobrze oddaje wypowiedź Tadeusza Szkucika, dyrektora Polskiej Szkoły Podstawowej przy ul. Dworcowej w Trzyńcu, czyli tej, z którą miano połączyć szkołę przy ul. Kopernika: „Szkołę zamyka się tylko raz. I nie ludźmy się, że kiedyś ją mogą znowu otworzyć. [...] Chcę tylko zwrócić uwagę na fakt, że przyszłość, całe szczęście, jest jedną wielką nieznajomą. Trzeba walczyć o każdą, nawet najmniejszą szkołę”⁸. O wadze problemu wśród ludności, świadczy też fakt, że przez niespełna rok w prasie ukazało się prawie 100 wzmianek bądź artykułów mówiących o polskim szkolnictwie. Jak wielkie wzbudziła ta

Polonijnej, Kraków 22–24 czerwca 2006, pod red. K. Gąsowskiej, M. Mazińskiej-Szumskiej, Kraków 2006.

⁸ H. S i k o r a, *Te szkoły mają swoją przyszłość*, „Głos Ludu” 2007, z 27.01, s. 3.

sprawa emocje, świadczą tytuły niektórych artykułów zamieszczonych w „Głosie Ludu”, „Zwrocie”, „Horizoncie”, czy „Trineckim Hutniku – Trzyniecki”. A oto przykłady tych tytułów: *Wyrok śmierci zapadł wcześniej niż został uchwalony – koniec PSP na Tarasie*⁹, *Nieobroniona i nieopłakana*¹⁰, *Walki o szkołę na Tarasie ciąg dalszy – interwencje w ministerstwie*¹¹, *Likwidacja szkoły niezgodna z prawem – Kongres Polaków nie składa broni*¹², i bardzo optymistyczny tytuł, chociaż wprowadzający lekki niepokój *Wczoraj rozpoczął się nowy rok szkolny – nadzieja w maluchach*¹³.

Dla zapewnienia kształcenia na poziomie szkół wyższych Komisja Szkolna Kongresu Polaków i Kancelaria Kongresu Polaków wraz z Konsulatem Generalnym RP w Ostrawie organizuje rekrutację na studia w Polsce. Co roku Rząd RP przeznacza 25 miejsc stypendialnych na uczelnie w Polsce. Od kilku lat jednak zauważalny jest spadek zainteresowania młodzieży możliwością studiowania w naszym kraju. Jednym z ważniejszych powodów takiego stanu rzeczy były problemy związane z nieuznawaniem dyplomów uzyskanych na polskich uczelniach wyższych przez czeskie instytucje. Sprawa ta jednak została pozytywnie załatwiona po interwencjach Kongresu Polaków u władz Republiki Czeskiej. Dnia 16 stycznia 2006 r. podpisano stosowną umowę między rządami Polski i Republiki Czeskiej. Niekorzystanie z takiej szansy jest wielką szkodą dla młodzieży mniejszościowej, bowiem nic nie zastąpi możliwości studiowania w języku macierzystym w atmosferze polskiej kultury. Zapewnia to stypendium Rządu RP, które ułatwia utrzymanie się w czasie studiów w Polsce¹⁴.

Szkolnictwo narodowościowe musi dostosować się do struktury ogólnopństwowej, do wszystkich zmian organizacyjnych i programowych. Jednak wymaga ono nieco innych warunków dla swej działalności. W szkołach polskich przeciętna liczba uczniów w klasach szkoły podstawowej wynosi 12 uczniów. W związku z malejącą liczbą uczniów w placówkach tych coraz częściej pojawiają się klasy łączone, tzn. w jednej klasie uczy się więcej roczników. Szkolnictwo mniejszościowe potrzebuje konkretnej pomocy ze strony państwa. Państwo czeskie, w miarę swoich możliwości, wywiązuje się z tego zadania. Jednak w wielu wypadkach władze samorządowe nieprzychylnie odnoszą się do sprawy polskiego szkolnictwa, czego przykładem była Szkoła Podstawowa w Trzyńcu.

⁹ (hs), *Wyrok śmierci zapadł wcześniej niż został uchwalony – koniec PSP na Tarasie*, „Głos Ludu” 2007, z 1.03, s. 1.

¹⁰ K. K a s z p e r, *Nieobroniona i nieopłakana*, „Zwrot” 2007, nr 3, s. 8.

¹¹ (hs), *Walki o szkołę na Tarasie ciąg dalszy – interwencje w ministerstwie*, „Głos Ludu” 2007, z 22.03, s. 1.

¹² (hs), *Likwidacja szkoły niezgodna z prawem – Kongres Polaków nie składa broni*, „Głos Ludu” 2007, z 17.05, s. 1.

¹³ (dc), *Wczoraj rozpoczął się nowy rok szkolny – nadzieja w maluchach*, „Głos Ludu” 2007, z 4.09, s. 1–2.

¹⁴ Archiwum Kongresu Polaków w RC, Sprawozdanie z działalności Rady Kongresu Polaków IX kadencji, Czeski Cieszyn 2008, s. 3–4.

O przyszłości polskiego szkolnictwa w Republice Czeskiej zadecyduje w pierwszej kolejności czynnik demograficzny, czyli przyrost bądź spadek (jak dzieje się obecnie) liczby dzieci w polskich rodzinach. Rodzin, które kiedyś miały po 8–10 dzieci nie ma już w zaolziańskim środowisku. Najczęściej spotyka się model 2 + 1, rzadziej 2 + 2, małżeństwa z trójką dzieci należą do wyjątków. Dalszymi czynnikami będą: poziom świadomości narodowej rodziców i stan norm prawnych. Postawy rodziców są dziś inne niż przed dwudziestoma laty. Współcześnie myśli się bardziej kategoriami rynku pracy niż rynku idei.

W nowej sytuacji powstała nowa wizja polskiej szkoły. Jest ona związana z czeską reformą szkolną z tzw. podstawą programową. W jej efekcie każda szkoła będzie realizowała swój własny program. Nowa reforma ma doprowadzić do zacieśnienia współpracy nauczycieli i rodziców na gruncie zarówno edukacyjnym, jak i wychowawczym. Jeśli się to powiedzie, to jak stwierdziła Irena Kufa, dyrektor Centrum Pedagogicznego ds. Szkolnictwa Polskiego w Republice Czeskiej – „za parę lat może do naszych [polskich] szkół powrócić tak pożądany duch grupowej odpowiedzialności za stan świadomości, wiedzy i kultury młodego pokolenia zaolziańskich Polaków”¹⁵.

Duże znaczenie dla ludności polskiej na Zaolziu ma polska prasa: ukazujący się trzy razy w tygodniu „Głos Ludu”, którego wydawcą jest Kongres Polaków i miesięcznik „Zwrot”, jak też pisma dla dzieci „Ogniwo” oraz „Jutrzenka”, a także dwutygodnik harcerski „Nasza Gazetka”.

Istnieje również redakcja polska rozgłośni Czeskiego Radia w Ostrawie, która nadaje każdego dnia piętnastominutową audycję w języku polskim, a w czasie weekendu audycję półgodzinną. Telewizja publiczna ze studia w Ostrawie od 2003 r. emituje także raz w tygodniu pięciominutowe wiadomości w języku polskim.

Wielokrotnie w środowisku zaolziańskim pojawiała się idea utworzenia instytucji, która w sposób ciągły i profesjonalnie zajmowałaby się gromadzeniem i opracowaniem zbiorów dokumentujących w najszerszym tego słowa znaczeniu życie społeczne i kulturalne polskiej grupy narodowej żyjącej na terytorium Republiki Czeskiej. W końcu idea podobnej treści znalazła się w uchwale III Kongresu Polaków, który odbył się w Czeskim Cieszynie 4 kwietnia 1992 r. Kongres Polaków zobowiązał swój nowo wybrany organ wykonawczy – Radę Polaków do utworzenia ośrodka dokumentacyjnego. W celu realizacji wytyczonego zadania, Rada Polaków trzeciej kadencji powołała do życia komisję, która przygotowała wniosek o dotację państwową i poczyniła inne niezbędne kroki w celu uruchomienia tej placówki. Jesień 1993 r. była okresem właściwego rozpoczęcia działalności instytucji, której nadano oficjalną nazwę Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w Republice Czeskiej. Dzięki licznym informacjom o istnieniu placów-

¹⁵ S. Szalbot, *Reforma świadomości*, „Zwrot” 2007, nr 2, s. 9–10.

ki, które pojawiły się w zaolziańskiej prasie, zaczęto pozyskiwać pierwsze zbiory. Możliwości rozwoju Ośrodka hamowała jednak trudna sytuacja finansowa, która nie pozwoliła na zatrudnienie samodzielnej osoby do potrzeb bieżących prac dokumentacyjnych oraz ewidencji zbiorów. Sytuacja poprawiła się dopiero w 1996 r., kiedy przyjęto do pracy etatowego pracownika¹⁶.

Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków gromadzi, opracowuje profesjonalnie, wykorzystuje i udostępnia dla celów poznawczych dane i zbiory obrazujące dorobek społeczny i kulturalny polskiej grupy narodowej w Republice Czeskiej. Głównymi tematami, którymi zajmuje się Ośrodek są: działalność polskich stowarzyszeń i polskich twórców, prasa polska, szkolnictwo polskie, życie wyznaniowe, badania naukowe dotyczące ludności polskiej – etnograficzne, folklorystyczne, językoznawcze, historyczne, socjologiczne¹⁷. Ośrodek ten wydaje „Biuletyn” ukazujący prace placówki. Informacje na temat działalności polskiej grupy mniejszościowej na Zaolziu można również otrzymać w Archiwum PZKO, które mieści się na tyłach hotelu „Piast”.

Należy też wspomnieć o działalności jedyne go profesjonalnego polskiego teatru poza granicami kraju, jest nim Scena Polska Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie. Placówka ta poprzez organizację przedstawień objazdowych dociera do wielu miejscowości Zaolzia. Zapewnia w ten sposób bezpośredni kontakt z żywym słowem polskim i kulturą macierzystą. Zespół Sceny Polskiej składa się zarówno z miejscowych, jak i polskich aktorów i reżyserów – absolwentów uczelni dramatycznych w Polsce.

Przed publicznością dziecięcą wszystkich szkół i przedszkoli Zaolzia występuje Teatr Lalek „Bajka”, który wcześniej istniał przy Zarządzie Głównym PZKO. Rozpoczął on swoją działalność w 1948 r. Wędrowny teatr kukiełkowy założony został przez Powiatowy Zarząd PZKO w Karwinie, swoją pierwszą siedzibę miał w Orłowej. Teatr „Bajka” jest instytucją bardzo potrzebną społeczności polskiej, bowiem krzewi słowo polskie wśród najmłodszych. Niestety, na skutek braków finansowych, Teatr Lalek wyszedł spod pieczy Zarządu Głównego PZKO i działa w ramach Teatru Cieszyńskiego, który otrzymuje dotacje z Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie. Jest to wielka strata dla polskiej społeczności na Zaolziu, gdyż przetrwał w ramach struktur PZKO 60 lat¹⁸.

Kolejną ważną kwestią dla społeczności polskiej na Zaolziu jest podwójne nazewnictwo. Dwujęzyczne napisy funkcjonowały na tym obszarze po 1920 r., a także po 1945 r., lecz już bez nazw gmin. Po 1989 r. sprawa dwujęzyczności nie stała tematem dnia, a dwujęzyczne napisy przetrwały w niektórych gminach.

¹⁶ D. B r a n n a, *Cele i zadania Ośrodka – dokumenty programowe*, „Biuletyn. Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w Republice Czeskiej” 1995, nr 1, s. 6.

¹⁷ C. R u d n i k, *Dziesięć lat Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków*, „Zwrot” 2003, nr 3, s. 20.

¹⁸ C. R u d n i k, *Lalki pod dramatyczny*, „Zwrot” 2008, nr 9, s. 10–11.

Dopiero wraz ze staraniami związanymi z przystąpieniem Republiki Czeskiej i Polski do Unii Europejskiej zaczęto dostosowywać prawo czeskie do standardów europejskich. Wynikiem tego były ustawy o gminach i o mniejszościach narodowych.

Powołując się na Kartę Podstawowych Praw i Swobód Republiki Czeskiej, a zwłaszcza na ustawę o prawach członków mniejszości narodowych z 2001 r., która wprowadzenie dwujęzyczności uzależniała nie tylko od 10% obywateli mniejszości narodowej w gminie, ale także od złożenia petycji podpisanej przez co najmniej 40% dorosłych mieszkańców gminy – członków danej mniejszości, Kongres Polaków wystosował do parlamentu Republiki Czeskiej petycję żądającą zniesienia zapisu o konieczności przeprowadzania akcji petycyjnej.

Dnia 1 lipca 2006 r. weszła w życie znowelizowana ustawa o gminach, która określa warunki wprowadzania dwujęzycznych napisów w gminach zamieszkałych przez członków mniejszości narodowych. Z ustawy został usunięty zapis o obowiązku zbierania podpisów pod petycją. Zgodnie z tą ustawą przedstawiciele mniejszości narodowej w gminie zamieszkiwanej według ostatniego spisu co najmniej w 10% przez mniejszość, powinni sami wystąpić z żądaniem wprowadzenia napisów w języku mniejszości¹⁹.

Tabela 1

Gminy województwa morawsko-śląskiego uprawnione do wprowadzenia dwujęzyczności

Gmina	Liczba mieszkańców ogółem	Obywatele narodowości polskiej		Deklarowane używanie języka ojczystego	
		liczba	%	liczba	%
Powiat frydecko-mistecki					
Hrádek / Gródek	1 756	751	42,77	650	37,02
Milíkov / Milików	1 300	534	41,08	459	35,31
Košariska / Koszarzyska	365	141	38,63	134	36,71
Vendryně / Wędrynia	3 842	1 353	35,22	1 318	34,31
Bukovec / Bukowiec	1 356	455	33,55	301	29,57
Dolní Lomná / Łomna Dolna	867	269	31,03	259	19,87
Bocanovice / Bocanowice	428	132	30,84	110	25,70
Bystrice / Bystrzyca	4 991	1 481	29,67	1 374	27,53
Ropice / Ropica	1 348	389	28,86	376	2,89
Horní Lomná / Łomna Górna	394	112	28,43	70	17,77
Písečná / Pioseczna	804	215	26,74	185	23,01
Nýdek / Nydek	1 952	518	26,54	475	24,33
Smilovice / Śmilowice	581	153	26,33	154	26,51
Návsí / Nawsie	3 765	902	23,96	806	21,41
Komorní Lhotka / Ligotka Kameralna	1 097	235	21,42	223	20,33

¹⁹ Dwujęzyczność w gminach, „Zwrot” 2007, nr 4, s. 4.

cd. tab. 1

Gmina	Liczba mieszkańców ogółem	Obywatele narodowości polskiej		Deklarowane używanie języka ojczystego	
		liczba	%	liczba	%
Řeka / Rzeka	466	99	21,24	80	17,17
Třanovice / Trzanowice	932	197	21,14	196	21,03
Písek / Piosek	1 783	373	20,92	349	19,57
Jablunkov / Jabłonków	5 934	1 228	20,69	1 077	18,15
Vělopoli / Wielopole	206	39	18,93	42	20,39
Stráž / Trzecież	996	187	18,78	177	17,77
Mosty u Jablunkova / Mosty k. Jabłonkowa	3 997	729	18,24	702	17,56
Třinec / Trzynieć	38 953	6 892	17,69	6 494	16,67
Hnojník / Gnojnik	1 446	166	11,48	161	11,13
Powiat karwiński					
Stonava / Stonawa	1 809	466	25,76	447	24,71
Albrechtice / Olbrachcice	4 071	957	23,51	907	22,28
Horní Suchá / Sucha Góra	4 370	1 013	23,18	974	22,29
Chotěbuz / Kocobędz	1 033	220	21,30	218	21,10
Petrovice u Karviné / Piotrowice k. Karwiny	4 517	732	16,21	705	15,61
Český Těšín / Czeski Cieszyn	26 429	4 247	16,11	4 210	15,93
Těrlíčko / Cierlicko	4 126	533	12,92	520	12,60

Źródło: „Zwrot” 2007, nr 4, s. 7.

O wprowadzenie dwujęzyczności w gminach należy występować za pośrednictwem Komitetów ds. Mniejszości Narodowych. W myśl znowelizowanej ustawy, stanowisko Komitetu posiada moc prawną. Oznacza to, że jeśli Komitet poleci wprowadzenie dwujęzyczności, to władze gminy muszą ją wprowadzić. W praktyce bywa różnie, np. w Trzyniecu 11-osobową komisję tworzą: 1 Czech (przewodniczący), 4 Polaków, 2 Słowaków, 2 Greków, 1 Rom, 1 Wietnamczyk. W rezultacie w mieście, w którym mieszka 16,7% mniejszości polskiej były trudności z przegłosowaniem uchwały wprowadzającej podwójne nazewnictwo.

Nowy porządek prawny w Republice Czeskiej został oparty o Europejską Kartę o Ochronie Języków Mniejszościowych i Regionalnych. Zaczął on obowiązywać od marca 2007 r.

W województwie morawsko-śląskim uprawnionych do wprowadzenia dwujęzyczności jest 31 gmin, z tego 24 znajduje się w powiecie Frydek-Mistek, a 7 w powiecie karwińskim. Wprowadzanie podwójnego nazewnictwa znajduje się w poszczególnych miejscowościach w różnych fazach. Na przykład w gminach: Gnojnik czy Piotrowice, gdzie wykonano wszystkie potrzebne procedury, Rada Gminy odmówiła realizacji dwujęzyczności w myśl ustawy o gminach, a sama za-

prowadziła „własne porządki”: umieszczono dwujęzyczny napis, ale tylko na bibliotece, a odmówiono umieszczenia go na tablicy wjazdowej i innych miejscach. Inaczej było w Trzycieżu, gdzie polskie tablice oznaczające graniczne miejsca gminy umieszczono bardzo szybko. Szybko też – bowiem już po trzech dniach – na granicy ze Śmiłowicami polskie nazwy zostały zamazane.



W gminach panuje niepewność co do tego, czy warto obecnie wprowadzać polskojęzyczne tablice wjazdowe (według obowiązujących przepisów – niebieskie), czy też poczekać, nim wejdzie w życie nowelizacja ustawy, wprowadzająca dwujęzyczne nazwy miejscowości na jednej tablicy. Nie wszyscy jednak do tego tak podchodzą. Miasto Cieszyn rozpoczęło instalację tablic pod koniec 2007 r. Miały one pojawić się również na stacjach kolejowych Czeskich Kolei, które poinformowały, że zostaną wykonane z dwóch części „tak, by można było łatwo usunąć część polskojęzyczną w chwili, gdy liczebność mniejszości zmaleje poniżej 10%”²⁰.

Zgodnie z Europejską Kartą gminy mogą składać wnioski w sprawie refundacji kosztów wprowadzania podwójnego nazewnictwa ulic, miejsc publicznych, na sporządzenie tablic informacyjnych lub na zabezpieczenie tłumaczeń wniosków składanych do nich w języku polskim. Wniosek musi zawierać – obok nazwy gminy – wypis uchwały rady gminy, kopię dokumentów wykazujących rzeczywiście poniesione koszty wraz z ich spisem.

Wszystkie wymienione uprzednio sprawy będą mogły być realizowane, jeśli na Zaolziu będzie odpowiednio liczna grupa polskiej mniejszości narodowej. Jednak kolejne spisy powszechne nie napawają optymizmem. Dla ilustracji problemu warto przypomnieć, że według spisu z 1980 r. narodowość polską zadeklarowało 51 586 osób, natomiast w spisie z 1991 r. już tylko 43 479 osób i liczba ta

²⁰ *Ochrona mniejszości narodowych. Prawo kontra praktyka*, „Zwrot” 2007, nr 11, s. 9.

stale spada. Według ostatniego spisu z roku 2001 – rdzenna ludność polska liczy na Zaolziu 36 576, czyli od ostatniego spisu zmniejszyła się o 6903 osób deklarujących narodowość polską.

Mentalność polskiego społeczeństwa na Zaolziu przez ostatnie lata zmieniała się ogromnie. Do głosu dochodzi nowe pokolenie, które inaczej już patrzy na historię kraju, w którym żyją. W ramach wystawy zorganizowanej w 2008 r. pt. „Tożsamość. Zaolzie” przedstawiono sylwetki ludzi różnych pokoleń i narodowości. Niemal każda z osób, które wzięły udział w tym projekcie miała odmienią wizję przynależności narodowej. Osoby polskiego pochodzenia stwierdzali, że w domu mówiło się „po naszymu”, zwrócili zaś uwagę na to, że ich rodzice bardziej dbają o to, aby w domu było słychać polską mowę bez bohemizmów. Rodzice wpajają im, że trzeba chronić język polski i gwarę. Współcześnie często spotykane są na Zaolziu rodziny mieszane, w których część mówi po polsku, a część po czesku. Inne jednak jest podejście to tych samych spraw, np. gdy Polacy posyłają dzieci do czeskich szkół. Jedni uważają, że mniejszość polska straciła przyszłego członka, inni, że to właśnie dziecko traci, gdyż ma ograniczony dostęp do polskiej kultury²¹.

Należy się liczyć z tym, że w następnym spisie w 2011 r. również mniej obywateli zadeklaruje swoją przynależność do narodowości polskiej, a co za tym idzie zmniejszy się liczba dzieci, polskich szkół, placówek, kół PZKO i innych organizacji kulturalnych, które kojarzone są z polsnością na tym obszarze.

LEOKADIA DROŻDŻ

THE POLISH IN THE CZECH SILESIA AFTER 1989

The year 1989 and the events of the „Velvet Revolution” exerted a strong influence on the social life of the Polish national group in the Czech Republic. There were a series of all-national factors of the political and economic character that contributed to that state of things. The author presented several questions which have a direct impact on the life of Poles in the Czech Republic, including the participation of the group in the works of commune governments and legislative organs, the activity of local authorities and state institutions in relation to the Poles in the Czech Republic, the work of Polish cultural institutions, such as schools, theatre and the press, Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w Republice Czeskiej (Documentation Centre of the Polish Congress in the Czech Republic).

The functioning of this group is accompanied by more and more threats. The school system is developing with difficulty. The system of double place-names raises a lot of negative emotions in Zaolzie. Having the Polish identity is not attractive to the young generation who develop a different

²¹ *Zaolzie: polsko-czeski spór o Śląsk Cieszyński 1918–2008*, [oprac. red. A. Knyt], Warszawa 2008, s. 167 i nast.

vision of nationality from that of their parents and to a lesser and lesser extent declare their belonging to the Polish national group.

LEOKADIA DROŹDŹ

DIE POLEN IN TSCHJECHISCH-SCHLESISIEN NACH 1989

Das Jahr 1989 und die Ereignisse der „samtenen Revolution“ beeinflussten in bedeutendem Masse das Leben der polnischen Volksgruppe in der Tschechischen Republik, was aus vielen nationalen und internationalen politischen und wirtschaftlichen Faktoren resultierte. Die Autorin thematisiert in ihrem Beitrag mehrere Fragen, die das Leben der Polen in der Tschechischen Republik direkt beeinflusst haben, wie zum Beispiel die Beteiligung der Minderheitenvertreter an den Arbeiten der kommunalen Selbstverwaltungen und Gesetzgebungsorgane, die Tätigkeit der Selbstverwaltungen und Staatsinstitutionen im Minderheitenbereich sowie die Aktivitäten polnischer Kultureinrichtungen (Schulen, Theater, Presse) und des Kongresses der Polen in der Tschechischen Republik.

Das Fortbestehen dieser Volksgruppe ist einer wachsenden Anzahl von Gefahren ausgesetzt. Das Schulwesen entwickelt sich nur mit großer Mühe. Viele negative Emotionen weckt im Olsagebiet die zweisprachige Beschilderung. Die polnische Identität ist für die junge Generation nicht attraktiv, denn junge Leute haben eine andere Vorstellung von der Nationalität als ihre Eltern und bekennen sich immer seltener zum Polentum.

JÓZEF SZYMECZEK

ŚLĄSKI KOŚCIÓŁ EWANGELICKI AUGSBURSKIEGO WYZNANIA PO 1989 ROKU

Śląski Kościół Ewangelicki Augsburskiego Wyznania w Republice Czeskiej jest następcą przedwojennego Kościoła augsburskiego. Augsburski Kościół Ewangelicki na Zaolziu był od chwili swego powstania w 1923 r. instytucją polską. W okresie międzywojennym musiał bronić swej autonomii konfesyjnej i narodowej przed atakami ewangelików czeskich zrzeszonych w Kościele czeskobraterskim. W czasie okupacji niemieckiej Kościół augsburski uległ likwidacji, a polscy pastory byli w szczególny sposób prześladowani. Po drugiej wojnie światowej Kościół augsburski stoczył bardzo ostrą walkę z Kościołem czeskobraterskim o zachowanie własnej autonomii¹. W czeskich kręgach ewangelickich istniała w tym czasie koncepcja połączenia polskich ewangelickich zborów augsburskiego wyznania na Zaolziu z Kościołem czeskobraterskim. Przy pomocy partii komunistycznej zbory augsburskie zachowały swoją samodzielność i odrębność konfesyjną. Autonomia została okupiona kosztem utraty odrębności narodowej i podporządkowania się władzy komunistycznej. W nowej ustawie kościelnej z 1950 r. władze Kościoła zmuszone były zagwarantować równe prawa Czechom i Polakom. W Kościele augsburskim zaczęli przeważać Czesi, a w czasach totalitarnych we wspólnocie tej nadal istniało napięcie między czeskimi i polskimi wyznawcami, chociaż z czasem malało ono. Swoistym problemem był również konflikt między oficjalnym kierownictwem Kościoła i różnymi grupami nowopietystycznymi.

SYTUACJA NARODOWOŚCIOWA W ŚLĄSKIM KOŚCIELE EWANGELICKIM AUGSBURSKIEGO WYZNANIA PO 1989 ROKU

Napięcia narodowościowe po 1989 r. w Śląskim Kościele Ewangelickim Augsburskiego Wyznania wygasły. Kościół jest instytucją dwujęzyczną, z tym że

¹ Szerzej zob.: J. S z y m e c z e k, *Augsburski Kościół Ewangelicki w czzechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego w latach 1945–1950*, Cieszyn 2008.

element polski ustępuje żywiołowi czeskiemu. Według spisu ludności z 1991 r. Kościół zrzeszał 33 130 członków, z tego 9404 (28,3%) Polaków. Pastorów narodowości polskiej i czeskiej jest mniej więcej taka sama liczba. Chociaż Kościół ewangelicki na Zaolziu stracił swój czysto polski charakter, nie dochodzi w nim do konfliktów na tle narodowościowym. Śląski Kościół Ewangelicki Augsburskiego Wyznania jest samowystarczalny pod względem kadry duszpasterskiej. Liczba księży w czasach totalitarnych wynosiła ok. 20 osób, po 1989 r. wzrosła do 31². Księża byli i są tradycyjnie dwujęzyczni, bowiem Kościół uznaje to za obowiązek. Każdy student czeskiego seminarium duchownego musi odbyć czwarty rok studiów w Warszawie na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Chociaż językiem liturgicznym w tym Kościele są nadal dwa języki: polski i czeski, a to dotyczy zarówno nabożeństw, jak i innych form obrzędowych w parafiach (chóry, nabożeństwa dla dzieci i młodzieży, konfirmacje, szkółki niedzielne), to polski ustępuje miejsce czeskiemu. Główną przyczyną zmiany oblicza narodowościowego Śląskiego Kościoła Ewangelickiego są bezsprzecznie procesy asymilacyjne. Zdaniem byłego biskupa Kościoła Vladislava Volnego Polacy są bardziej religijni niż Czesi, co widać głównie w środowisku młodzieżowym³. Polska młodzież jest wyraźnie aktywniejsza we wspólnocie, chętnie pomaga przy organizacji uroczystości i imprez kościelnych. Najwidoczniej jest to efekt przyzwyczajenia polskiej młodzieży do większego zaangażowania w pozakościelną działalność społeczną. Polscy ewangelicy częściej uczestniczą w nabożeństwach, znacznie aktywniej też rozwija się katecheza w szkołach polskich. W polskich szkołach, zdaniem księdza biskupa, panuje inny klimat, bardziej „domowy”, w czeskich szkołach lekcje religii traktuje się sucho, formalnie i obojętnie⁴.

KRYZYS WEWNĘTRZNY I ROZŁAM W KOŚCIELE ŚLĄSKIM

Lojalność Kościoła wobec władzy komunistycznej stanowiła zarzewie licznych konfliktów w czasach odzyskanej demokracji po 1989 r., które stały się większym zagrożeniem dla Kościoła niż tradycyjne napięcia narodowościowe. W pierwszym dziesięcioleciu po 1989 r. Kościół ewangelicki na Zaolziu największej energii musiał poświęcić łagodzeniu sporów między ortodoksyjnymi i petystycznymi grupami wyznawców w swych strukturach.

Pomimo deklarowanej postawy lojalności Kościoła wobec władz państwa totalitarnego, religijność wśród ewangelików polskich na Zaolziu nie ulegała takiemu osłabieniu, jakiego by państwo oczekiwało. Podtrzymywanie religijności w ewangelickich zborach śląskich w tych czasach następowało dzięki żywej

² H. R u s e k, *Religia i polskość na Zaolziu*, Kraków 2002, s. 116.

³ Ibid., s. 117.

⁴ Ibid.

obecności w niej pierwiastków pietystycznych jako religii głęboko przeżywanej, a nie tylko deklarowanej. Nurt pietystyczny był „podskórnie” obecny w myśleniu religijnym ewangelików śląskich przez cały okres uprawiania legalnego kultu ewangelickiego na ziemi cieszyńskiej. Choć ortodoksyjni pastory w XIX i XX w. dystansowali się od pietystycznej duchowości, to ich kazania zawierały terminy i pojęcia charakterystyczne dla pietystycznego języka. Nurt ortodoksyjno-konfesyjny i pietystyczny zawsze się wspierały. Sytuacja zmieniła się po 1950 r., od kiedy kierownictwo Kościoła zmuszone było okazywać lojalność wobec państwa komunistycznego.

Wielu ewangelików wychowywanych w nowopietystycznej religijności po odzyskaniu swobód demokratycznych w 1989 r. poczuło, że ma wszelkie dane ku temu, aby nie tylko zahamować i unicestwić, ich zdaniem bolesny proces niszczenia Kościoła, lecz także zapoczątkować nową erę prawdziwego odrodzenia religijności Kościoła poprzez przejęcie w nim władzy. Doszło wówczas do ostrego konfliktu pomiędzy częścią duchownych i wiernych Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburgskiego Wyznania zaangażowanych w pracę wewnątrzmisyjną a kierownictwem Kościoła na czele z ks. bp. Wilhelmem Stonawskim i jego zwolennikami. Osią konfliktu stał się stosunek do działalności władz kościelnych w okresie reżimu komunistycznego oraz koncepcja dalszego rozwoju tej wspólnoty.

Znawczyni tematu Elżbieta Pałka tak określa zarzuty części wyznawców wobec kierownictwa Kościoła:

„Mimo że ówczesnym władzom Kościoła ewangelickiego zarzucano współpracę z reżimem, nie przeprowadziły one rozrachunku z własną przeszłością, nie zajęły także stanowiska wobec działań praktykowanych przez ich poprzedników, czego wyrazem byłoby rozpoczęcie długo oczekiwanej rehabilitacji dyskryminowanych w przeszłości członków omawianego Kościoła. Wskazywano na bierność kierownictwa ŚKEAW, które nie zauważało potrzeby rozwijania działalności charytatywnej (diakonijnej) i misyjnej, a nawet niejednokrotnie blokowało oddolne inicjatywy o takim charakterze. Postawa ta szczególnie negatywnie zaważyła na stosunkach władz Kościoła śląskiego z działającym w jego ramach ruchem misyjnym – Społecznością Chrześcijańską (Křt'anské společenství), co groziło nawet stopniowym odchodzeniem Społeczności od swego Kościoła. Wśród zarzutów pojawił się zarzut niedemokratycznego kierowania ŚKEAW oraz niegospodarności. Obawiano się również, iż postawa władz kościelnych doprowadzi do izolacji Kościoła w stosunkach z innymi organizacjami religijnymi, dla których będzie niewiarygodnym partnerem”⁵.

Opozycja wobec władz kościelnych zrzeszyła się w organizacji przykościelnej Społeczność Chrześcijańska, która zarejestrowana została przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 13 lutego 1991 r.⁶

⁵ E. Pałka, *Śląski Kościół Ewangelicki Augsburgskiego Wyznania na Zaoziu. Od polskiej organizacji religijnej do Kościoła czeskiego*, Wrocław 2007, s. 225–226.

⁶ Szerzej w: Archiwum Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburgskiego Wyznania (dalej: Archiwum ŚKEAW/SCEAV) w Czeskim Cieszynie, dział: Materiały z synodów, Zpráva ze života a práce Slezské cirkve evangelické a. v. za leta 1989, 1990 a 1991, přednesená na XIX. Řádném Synodu cirkve dne 20.–21.11.1992 v Havířově-Bludovicích; Archiwum ŚKEAW/SCEAV,teczka: Miscellanea, Pastýřský list z dnia 11.05.1992; V. V o l n ý, bp, *Nowe kierownictwo Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W.*, „Přítel lidu / Przyjacieli Ludu” 1992, nr 1, s. 6–7.

Stanisław Zahradnik w referacie wygłoszony podczas II Światowego Zjazdu Polaków Ewangelików w Warszawie przytacza argumenty wiernych zrzeszonych wokół krytykowanych władz kościelnych. Wskazywali oni m.in. na wprowadzanie do Kościoła śląskiego nowych elementów, niezgodnych z jego tradycją, za takie uznając np. tendencje misyjne, oraz tworzenie wśród członków Śląskiego Kościoła Ewangelickiego podziału na „lepszycy” i „gorszyzy” ewangelików⁷. Pojawiły się także zarzuty dotyczące krzewienia „sekcjarstwa” przez drugą stronę.

Opozycjonistom udało się zwołać do Trzanowic (Třanovice) 16 marca 1991 r. nadzwyczajny, „rewolucyjny” synod Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburskiego Wyznania, który odwołał bp. Wilhelma Stonawskiego i jego zastępcę z funkcji, a następnie dokonał wyboru nowych władz, na czele z bp. Vladislavem Volným. Przyjęte wówczas decyzje nie zostały jednak zaakceptowane przez dotychczasowe kierownictwo Kościoła, a sam konflikt zaczął przybierać coraz ostrzejsze formy, doprowadzając do podziałów w części zborów⁸. Kolejny nadzwyczajny synod, który odbył się w listopadzie 1991 r. w Czeskim Cieszynie, potwierdził uchwały podjęte w marcu tegoż roku, włącznie z wyborem bp. V. Volného⁹. Nowe władze Kościoła szybko zyskały także akceptację Światowej Federacji Luterńskiej i innych czeskich kościołów ewangelickich oraz organów administracji państwowej¹⁰.

Wynikiem trwającego w latach 1990–1995 konfliktu był rozłam w Kościele. Grupa konserwatywna w liczbie ok. 10 tys. członków opuściła szeregi opjanowanego przez nowopietystów pod kierownictwem bp. Vladislava Volného Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburskiego Wyznania i założyła nowy Kościół o nazwie Luterński Kościół Ewangelicki Augsburskiego Wyznania. Na jego czele stanął bp Wilhelm Stonawski. W jego skład wchodzą cztery zbory w: Czeskim Cieszynie, Bystrzycy, Trzyńcu i Gródku (Hrádku)¹¹, a liczba członków według ostatniego spisu ludności to ok. 5 tys. osób. Powstanie Luterńskiego Kościoła stało się jedną z przyczyn notowanego w latach 1991–2001 spadku liczby wiernych w Śląskim Kościele Ewangelickim¹². Pośrednictwo Światowego Związku Kościołów Luterńskich doprowadziło do zawarcia w 1997 r. porozumienia pomiędzy zwaśnionymi wspólnotami, które pozwoliło nawiązać poprawne stosunki¹³.

⁷ S. Zahradnik, Referat wygłoszony podczas II Światowego Zjazdu Polaków Ewangelików w Warszawie 4 września 1996. W: Stenogram z II Światowego Zjazdu Polaków Ewangelików w Warszawie 4 września 1996, Warszawa 1997, s. 7–14, maszynopis.

⁸ E. Pałka, *Śląski Kościół Ewangelicki...*, s. 226.

⁹ Ibid.

¹⁰ Ibid.

¹¹ S. Zahradnik, Referat...

¹² Archiwum SKEAW/SCEAV, dział: Materiały z synodów, Materiały XXII. Řadného synodu Slezské církve evangelické a. v. konaného 13.–14. listopadu 1998 v Komorní Lhotce.

¹³ Z. Vojtíšek, *Encyklopedie náboženských směrů v České republice. Náboženství, církve, sekty, duchovní společnosti*, Praha 2004, s. 71.

Podłożem wydarzeń, które rozegrały się w Kościele śląskim w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, była odmienna interpretacja przez strony konfliktu i w rezultacie różna ocena postawy władz kościelnych w okresie rządów komunistycznych, jak również animozje personalne oraz, jak się wydaje, brak woli porozumienia obu stron. Sam rozłam w Śląskim Kościele Ewangelickim był jednak, w ocenie Elżbiety Pałki, przede wszystkim wynikiem kryzysu tożsamości omawianej wspólnoty religijnej i poszukiwaniem przez część wiernych nowej formuły jej funkcjonowania¹⁴.

Dla osób związanych z ruchem misyjnym priorytetowe znaczenie miały kwestie wyznaniowe i religijne, co stanowiło naturalną konsekwencję jego dotychczasowych działań i historii. Szansę dla istnienia i rozwoju Śląskiego Kościoła Ewangelickiego upatrywały one w poszerzaniu działalności pracy misyjnej, mającej na celu ożywienie życia religijnego w parafiach poprzez działalność ewangelizacyjną, to jest rozpowszechnienie w praktyce polecenia Jezusa wewnętrznej pracy misyjnej. Poza wprowadzeniem patronatu nad pracą ewangelizacyjną Kościoła, organizowali oni różnoraką w formach działalność wychowawczo-oświatową, obejmującą wszystkie kategorie ewangelików, w szczególności zaś patronowali prężnie pracującym grupom młodzieżowym¹⁵.

Opcja reprezentowana przez odłam Śląskiego Kościoła Ewangelickiego, który zdecydował się na odłączenie od Kościoła śląskiego i utworzenie Kościoła luterńskiego stanowiła w dużej mierze kontynuację linii realizowanej w poprzednich latach. Ten nurt Kościoła prezentował konserwatywny stosunek do zagadnień konfesyjnych, w tym tradycyjny typ pobożności i niewielką (lub żadną) otwartość na rozwiązania lansowane przez przedstawicieli ruchu misyjnego¹⁶. Wydaje się także, że zainteresowanie kwestiami narodowościowymi było wśród zwolenników charakteryzowanego nurtu większe. W roku 1996, a więc tuż po podziale Kościoła śląskiego, Stanisław Zahradnik pisał: „W nowym Kościele luterńskim wybitną rolę odgrywają Polacy. Rzesze wyznawców stanowią w większości Polacy. Biskup i trzech spośród pięciu pastorów są Polakami, administracja i usługi kościelne prowadzone są w dwóch językach”¹⁷. Wchodzące w skład Kościoła luterńskiego zbory znajdują się na obszarze, na którym ludność polska wciąż zachowuje silną pozycję i silny związek z polską tradycją i kulturą. Do dziś w omawianym Kościele utrzymują się silne wpływy polskie, obecny biskup jest również narodowości polskiej.

Elżbieta Pałka charakteryzuje kryzys w Kościele śląskim jako konfrontację dwóch koncepcji działalności Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburgskiego

¹⁴ E. Pałka, *Śląski Kościół Ewangelicki...*, s. 226–227.

¹⁵ A. Różańska, *Działalność edukacyjna Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburgskiego Wyznania na Zaolziu*, Czeski Cieszyń 2002, s. 102.

¹⁶ E. Pałka, *Śląski Kościół Ewangelicki...*, s. 227.

¹⁷ S. Zahradnik, Referat...

Wyznania: pierwsza „dążąca do stworzenia Kościoła, w którym główny akcent kładziony jest na rozwój pracy ewangelizacyjnej, i w którym kwestie narodowościowe schodzą na drugi, a może nawet na trzeci, plan” oraz druga „konserwatywna wizja Kościoła, prezentującego niewielką aktywność na niwie pracy misyjnej, ale też np. charytatywnej, oświatowej, itp., z silnie zaakcentowanymi elementami narodowościowymi i odwoływaniem się do polskich tradycji Kościoła śląskiego”¹⁸. Ich zderzenie doprowadziło do rozłamu w Śląskim Kościele Ewangelickim Augsburskiego Wyznania i odejściu zeń grupy kilku tysięcy wiernych, z których większość stanowili Polacy. Należy jednak pamiętać, że w Kościele śląskim wciąż skupiona jest liczna grupa osób narodowości polskiej, a wspólnota ta odgrywa istotną rolę w życiu społeczności zaolziańskiej.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA ŚLĄSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO AUGSBURSKIEGO WYZNANIA

W strukturze organizacyjnej Śląskiego Kościoła Ewangelickiego nastąpiły w ciągu wielu lat jego istnienia zmiany, które polegają na zmniejszeniu wielkości jednostek organizacyjnych Kościoła, tj. zborów i senioratów, w rezultacie czego wzrosła ich liczba. Podczas odbywającego się w listopadzie 1998 r. synodu podjęto decyzję o utworzeniu w miejscu dotychczasowych dwóch dużych senioratów (górnego i dolnego)¹⁹, pięciu mniejszych, obejmujących swoim zasięgiem 3–4 zbory. W roku 2002 doszło do powstania nowego zboru w Nieborach (Nebory), który stał się 21 zborom Śląskiego Kościoła²⁰, obecnie istnieje 5 senioratów:

- **jablunkowski** (Jablunkovský seniorát), obejmujący zbory w: Nawsiu (Návisí), Bystrzycy (Bystřice), Gródku na Śląsku (Hrádek na Slezsku);
- **trzyński** (Třinecký seniorát), obejmujący zbory w: Trzyńcu (Třinec), Oldrzychowicach (Oldřichovice), Gutach (Guty) i Nieborach (Nebory);
- **frydecki** (Frýdecký seniorát), obejmujący zbory w: Ligotce Kameralnej (Komorní Lhotka), Trzanowicach (Třanovice) i Frydku-Mistku (Frýdek-Místek);
- **cieszyńsko-hawierzowski** (Těšínsko-havířovský seniorát), do którego należą zbory w: Czeskim Cieszynie (Český Těšín), Hawierzowie-Błędowicach (Havířov-Bludovice), Hawierzowie-Suchej (Havířov-Suchá), Cierlicku (Těrlicko), Albrechticach (Albrechtice);

¹⁸ E. Pałka, *Śląski Kościół Ewangelicki...*, s. 228.

¹⁹ W drugiej połowie lat osiemdziesiątych w skład dolnego senioratu wchodziło 12 zborów, natomiast w skład górnego senioratu 7. Kościół liczył wówczas 19 zborów.

²⁰ Archiwum ŠKEAW/SCEAV, dział: Materiały z synodów, Život a poslání cirkve, Zápis ze zasedání XXIV. Řádného synodu Slezské cirkve evangelické a. v. konaného ve dnech 15.–16. listopadu 2002 v Českém Těšíně, 7 s.

– **ostrawsko-karwiński** (Ostravsko-karvinský seniorát), obejmujący zbory w: Ostrawie (Ostrava), Karwinie-Frysztat (Karviná-Fryštát), Karwinie-Dolach (Karviná-Doly), Stonawie (Stonava), Orłowej (Orlová) i Boguminie (Bohumín)²¹.

Przyjęcie obowiązujących obecnie w tej wspólnocie rozwiązań organizacyjnych służyć ma m.in. realizacji jednego z najważniejszych aktualnie celów władz Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburskiego Wyznania – rozszerzenia jego działalności na całe terytorium Republiki Czeskiej.

JÓZEF SZYMECZEK

THE SILESIAN EVANGELICAN-AUGSBURG CHURCH AFTER 1989

The Silesian Evangelical Church of Augsburg Confession in the Czech Republic is the follower of the pre-War Augsburg Church. At the beginning of the 1990s its congregation amounted to 33 thousand followers. Since the time of its establishment in 1923 it was a Polish institution which – in the interwar period – defended its autonomy against attacks of Czech evangelists. After the war it managed to preserve its independence due to its farfetched loyalty towards the communist state.

It was this background, as well as the attitude to the character of functioning of the communities that gave rise to conflicts within the Silesian Church at the beginning of the 1990s. They resulted in a split and establishing Lutheran Evangelical Church of Augsburg Confession, with the congregation of about 10 thousand followers. At present the number amounts to 5 thousand members.

JÓZEF SZYMECZEK

SCHLESISCHE EVANGELISCHE KIRCHE A.B. NACH 1989

Die Schlesische Evangelische Kirche A.B. in der Tschechischen Republik ist Nachfolgeorganisation der in der Zwischenkriegszeit tätigen Kirche Augsburgischen Bekenntnisses. In den frühen 1990er hatte sie mehr als 33 000 Mitglieder. Seit ihrer Gründung im Jahre 1923 war die Schlesische Evangelische Kirche A.B. eine polnische Kirchenorganisation, die ihre Autonomie gegen die Angriffe tschechischer Protestanten zu behaupten versuchte. Nach dem Krieg behielt die SEK A.B. ihre Selbständigkeit dank der weitreichenden Loyalität gegenüber dem kommunistischen Staat.

Vor diesem Hintergrund kam es in den 1990er Jahren zu Konflikten innerhalb der Schlesischen Kirche, die zu einer Spaltung und der Gründung der Lutherischen Evangelischen Kirche A.B. führte, die ursprünglich 10 000 und heute ca. 5000 Mitglieder hat.

²¹ *Schematismus Slezské cirkve evangelické a.v.*, „Evangelický kalendář / Kalendarz Ewangelicki” 2003, s. 166–167.

ROMAN KASZPER

„GŁOS LUDU” NA POCZĄTKU TRANSFORMACJI USTROJOWEJ W CZECHOSŁOWACJI (1989–1990)

Prasa polska (czy polskojęzyczna) na Śląsku Cieszyńskim od pojawienia się „Tygodnika Cieszyńskiego” (w 1848 r.) do początków XXI w. odgrywała i nadal odgrywa znaczącą rolę w życiu Polaków mieszkających na tym obszarze. Rozkwit prasy polskiej można obserwować od końca XIX w., a za jego szczytowy okres uważane są lata międzywojenne. To samo zjawisko dotyczy również tej części Śląska Cieszyńskiego, która po podziale w 1920 r. przypadła Czechosłowacji. Mowa tutaj o Zaolziu, czyli obszarze w większości zamieszkanym wówczas przez Polaków. Zapotrzebowanie na słowo i informacje z Macierzy przekazywane w języku polskim było ogromne, toteż wiele polskich organizacji społecznych, branżowych, zawodowych, wyznaniowych, każda polska partia polityczna posiadała swoje piśmko (często efemerydy), które informowały o życiu Polaków w Czechosłowacji czy przynosiły informacje z Rzeczypospolitej¹. Okres II wojny światowej tę bogatą działalność prasową zniszczył. Po roku 1945 rolę prasy polskiej ograniczyło i na długie lata ustabilizowało objęcie w 1948 r. władzy przez Komunistyczną Partię Czechosłowacji (KPCz).

„Głos Ludu” – jedyna polska gazeta zaczęła ukazywać się w już w grudniu 1945 r. Nie był to dziennik w prawdziwym tego słowa znaczeniu, bowiem wychodził co drugi dzień, czyli we wtorek, czwartek i sobotę. Wydawcą gazety był Komitet Okręgowy KPCz w Ostrawie, gdzie redakcja „Głosu Ludu” miała również przez długie lata (z wyjątkiem pierwszego powojennego okresu) swoją siedzibę. Już

¹ Z obszernej literatury przedmiotu zob. m.in.: Z. J a s i ń s k i, *Działalność kulturalno-oświatowa Polaków za Olzą 1920–1938*, Opole 1990; *Polacy na Zaolziu / Poláci na Těšinsku. Sborník příspěvků vědecké konference konané ve dnech 13.–14.10.2000 v Českém Těšíně*, pod red. J. Szymeczka, Czeski Cieszyn 2002; S. Z a h r a d n i k, *Czasopiśmiennictwo w języku polskim na terenach Czechosłowacji w latach 1848–1938*, Opole 1989; S. Z a h r a d n i k, *Polskie wydawnictwa wyznaniowe na Śląsku Cieszyńskim*, „Zwrot” 1990, nr 2, s. 36–40; S. Z a h r a d n i k, D. B r a n n a, *Tisk na Těšinsku 1848–1998 / Czasopiśmiennictwo na Śląsku Cieszyńskim 1848–1998*, Český Těšín 1998.

w pierwszych numerach gazety wyczuwało się jasno deklarowane przywiązanie do założeń ideowych wydawcy. Z badań nad prasą polską w Czechosłowacji w latach 1945–1989 wynika, że KPCz, poza krótkotrwałą próbą procesu demokratyzacji (albo raczej okresu socjalizmu z ludzką twarzą w latach 1968–1969, zwanego też Praską Wiosną), nie umożliwiała swobodnych praktyk w zawodzie dziennikarskim. „Głos Ludu” bowiem całkowicie podporządkowany był ideologii KPCz i jakiegokolwiek odejście od wytyczonej linii było natychmiast dławione. Z tego okresu mamy kilka przypadków utraty posady redaktora, pozbawianie funkcji redaktora naczelnego i obsadzanie tych stanowisk uległymi reżimowi osobami².

Pod koniec lat osiemdziesiątych sytuację w „Głosie Ludu” stabilizowano zgodnie z wytycznymi KPCz. Na pierwszych stronach gazety najczęściej pojawiały się informacje o polityce wewnątrzpaństwowej i wewnątrzpartyjnej. Głównie były to przedruki Czeskiego Biura Prasowego, które przynosiły relacje z przebiegu obrad organów wszystkich szczebli KPCz, posiedzeń rządu czechosłowackiego, Frontu Narodowego itp. Na następnych stronach pojawiały się artykuły społeczne (relacje z podróży, poradniki) oraz rozrywkowe, m.in. różnego rodzaju krzyżówki. Niewiele miejsca poświęcano problematyce Polaków w Czechosłowacji. Najczęściej były to sprawozdania z posiedzeń władz Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego (PZKO), Zarządu Głównego czy kół miejscowych, następnie relacje i doniesienia z imprez kulturalno-społecznych, i różnych spotkań itp. Niewiele miejsca przeznaczano na tematy najbardziej interesujące polską społeczność w Czechosłowacji, np. o ubytku stanu liczebnego społeczności polskiej w tym kraju, asymilacji, niewytłumaczonych kartach z historii polskiej mniejszości, realizacji praw mniejszościowych (np. stosowanie dwujęzyczności w gminach z dużym odsetkiem polskich mieszkańców). Wyjątkiem również były artykuły, przynoszące informacje z prawego brzegu rzeki Olzy, czyli z Polski. Jeżeli już były, to stanowiły je oficjalne informacje przejęte z ogólnopństwowych dzienników. Z drugiej strony, w końcu lat osiemdziesiątych XX w. niemało informacji docierało z Polski, gdzie toczyły się obrady Okrągłego Stołu, doszło do legalizacji „Solidarności”, a w końcu do pierwszych częściowo wolnych wyborów parlamentarnych³.

² Przykładowo możemy wspomnieć sprawę pozbawienia funkcji redaktora naczelnego czasopisma „Zwrot” Pawła Kubisza w 1958 r., por. Archiwum PZKO, Zarząd Główny PZKO, pudło 49, teczek 70, Sprawozdanie końcowe z przewodu rehabilitacyjnego ob. P. Kubisza, zam. w Trzyńcu I, Frydecka 486, czy czystki w redakcji „Głosu Ludu” w 1969 r., wówczas to funkcję redaktorów utracili Tadeusz Siwek (redaktor naczelny), Stefan Mamoń (redaktor), Władysław Sikora (redaktor), Łada Krumnikłowa (redaktor), Wilhelm Przeczek (redaktor) Władysława Cejnar nie została na stanowisko redaktora przyjęta i Jana Zolicha (redaktora), zmuszono do przejścia na emeryturę. Por. Zemský archiv Opava, zespół: KV KSČ Ostrava (1945–1990), sygn. P-977A, pudło 242, Zápis z 32. schůze předsednictva severomoravského krajského výboru KSČ ze dne 20. srpna 1969.

³ U. Kolberová, „Głos Ludu” – gazeta mniejszości polskiej na Zaolziu. Zarys problematyki, Ostrava 2009, s. 128.

Przez cały niemalże rok 1989 w Czechosłowacji nic nie wskazywało na to, by, podobnie jak i w Polsce, mogło dojść do zmian ustrojowych. Do 21 listopada 1989 r., poza marginalnymi informacjami o zamieszkach i manifestacjach studenckich w Pradze, w „Głosie Ludu” nie znajdziemy artykułu czy nawet wzmianki o tym, że również Czechosłowacja wstąpiła na drogę zmian ustrojowych. Dopiero „rozpędzona pałkami” pokojowa demonstracja studentów 17 listopada 1989 r. przyspieszyła długo oczekiwane zmiany i nadały kierunek odrodzenia społeczeństwa w duchu wolności na zasadach demokracji. Dalsze manifestacje studentów, którzy dążyli do reformy państwa wraz ze zniesieniem przywódczej roli Komunistycznej Partii Czechosłowacji, zostały poparte przez szerokie rzesze społeczeństwa. Wielkość, jak również brutalność służb policyjnych i wojskowych, wywołała szok także w najwyższych kręgach władz komunistycznych, a „Głos Ludu” dopiero we wtorkowym wydaniu gazety z 21 listopada 1989 r. – przy wykorzystaniu informacji z Czechosłowackiego Biura Prasowego o wspólnym posiedzeniu rządów Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, tj. Czeskiej Republiki Socjalistycznej oraz Słowackiej Republiki Socjalistycznej – poinformowało o pokojowej manifestacji studentów w rocznicę śmierci Jana Opletala, 17 listopada 1939 r.⁴ Przedstawiciele rządów zadeklarowali chęć dialogu, wykluczając studenckie manifestacje (w atmosferze emocji i wystąpień antysocjalistycznych) jako narzędzie rozwiązywania problemów, które ciąży na władzach państwowych. Następne strony gazety przyniosły oświadczenia Prezydium Miejskiego Komitetu Socjalistycznego Związku Młodzieży (SZM) i Miejskiej Rady Akademickiej SZM traktujące o przyczynach pogłosek o śmierci studenta Martina Šmída, a zarazem nawołujące do zachowania rozwagi i zaprzestania zamieszek i manifestacji, w których widziano prowokacje zachodnich sił oraz mediów⁵. W drugim artykule donoszono o niedzielnym telewizyjnym wystąpieniu premiera Czeskiej Republiki Socjalistycznej Františka Pitra, który również nawoływał do zachowania spokoju i dementował pogłoski o zabitych i ciężko rannych uczestnikach manifestacji wskutek interwencji sił porządkowych 17 listopada 1989 r. Pogłoski o ciężko rannych premier Pitra wykorzystał do określania, kim są i jakimi metodami się posługują wicherzyciele wywołujący chaos w Czechosłowacji, stwierdzając: „Świadczy to o tym, że organizatorzy nie zatrzymują się przed niczym, że dosłownie nic nie jest dla nich święte. Na tym przykładzie widać, kto jest kim, do czego dąży i dlaczego. Kto wykorzystał studentów szkół wyższych, artystów i innych”⁶.

Następne numery lawinowo zasypywały czytelników z jednej strony oświadczeniami notabli czy to KPCz, rządów czeskiego i słowackiego, Frontu

⁴ Wydarzenia 17 listopada br., „Głos Ludu” 1989, nr 138, s. 1.

⁵ Przeciwko wszelkim prowokacjom, „Głos Ludu” 1989, nr 138, s. 2.

⁶ Wezwanie do rozwagi i obywatelskiej odpowiedzialności, „Głos Ludu” 1989, nr 138, s. 2.

Narodowego, z drugiej zaś problematyką manifestacji z 17 listopada, podając relacje z różnych spotkań i sytuacji zaistniałych w teatrach, zakładach pracy, na wyższych uczelniach i w miastach. Publikowano również oświadczenia instytucji czy organizacji, w tym również Romana Suchanka, przewodniczącego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, w którym czytamy:

„Osobiście potępiam jakąkolwiek formę dialogu prowadzonego na ulicy. Za absurdalne uważam strajki w zakładach produkcyjnych. Kategorycznie potępiam też używanie siły fizycznej jako środka rozwiązywania problemów politycznych. Uważam, iż nasze najwyższe władze powinny zrozumieć, że zaistniała sytuacja jest wynikiem narastania problemów, które spokojnie, bez emocji, ale szybko trzeba przeanalizować i z wyciągniętymi wnioskami zaznajomić, w sposób rzetelny zaznajomić całe społeczeństwo. Jeśli chodzi o naszą grupę narodowościową, to mogę stwierdzić, że nasze korzenie wywodzą się z uczciwej i sumiennej pracy w kopalniach i hutach, na roli i że nasi obywatele są świadomi potrzeby pracy dla całego społeczeństwa. Po prostu wierzę w to, że podobnie jak wielokrotnie już w historii, nie dają się zwariować i o swoją godność walczyć będą uczciwie w pracy zawodowej i społecznej, a w tym oczywiście i PZKO-wskiej”⁷.

Procesu zmiany ustrojowej nie dało się już jednak zatrzymać. Na 27 listopada ogłoszony został przez Forum Obywatelskie ogólnopolski strajk generalny, który miał na celu udokumentowanie, że społeczeństwo nie zgadza się na dalsze rządy partii komunistycznej w Czechosłowacji. Manifestacja ta odbiła się również polskim echem na Zaolziu – strajkiem aktorów Teatru Cieszyńskiego, manifestacyjnym poparciem studentów praskich podczas organizowanego przez PZKO przeglądu teatrzyków amatorskich „Melpomenki” w dniach 25–26 listopada 1989 r. oraz 26 listopada 1989 r. w czasie jubileuszowego koncertu Zespołu Pieśni i Tańca „Olza”⁸. Ogłoszony strajk pracowników Zarządu Głównego PZKO, praktycznie jedynej działającej organizacji polskiej w okresie komunistycznym, dały sygnał Prezydium Zarządu Głównego PZKO, by poważnie zająć się sprawą przyszłości Związku, zwłaszcza wobec zachodzących zmian w państwie. Dnia 27 listopada 1989 r. została opublikowana również odezwa Komitetu Inicjatywy Społecznej do prezesów, zarządów i członków miejscowych kół PZKO. Stwierdzono w niej, że Związek działa na podstawie nieaktualnego Statutu, uchwalonego na XV zjeździe PZKO w 1987 r. Dlatego też żądano zwołania nadzwyczajnego zjazdu PZKO.

Podczas posiedzenia 28 listopada 1989 r. rozgorzała dyskusja o dalszym losie Związku. Postanowiono opublikować w prasie „Stanowisko Prezydium Zarządu Głównego PZKO”⁹, w którym m.in. stwierdzono, że, dążąc do zmian:

„– nie chcemy zarazem przekreślić wszystkiego, co nasz Związek osiągnął. Chcemy kontynuować tradycje aktywnego działania społecznego i w zmieniających się warunkach społeczno-politycznych.

⁷ *Potrzebna jest rzetelna praca*, „Głos Ludu” 1989, nr 139, s. 1.

⁸ R. K a s z p e r, *60 lat Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej. W: We wspólnocie narodów i kultur. W kręgu relacji rumuńsko-polskich*, pod red. S. Ichimovschi, E. Wieruszewskiej, Suceava 2008, s. 402.

⁹ *Głosy ludzi*, „Głos Ludu” 1989, nr 142, s. 2.

[...] Do najważniejszych zadań należą:

- zmienić charakter Związku tak, aby mógł reprezentować interesy wszystkich Polaków żyjących w Czechosłowacji;
- sprawić, aby obecne szkolnictwo z polskim językiem nauczania miało charakter szkoły opartej na ogólnie obowiązujących zasadach szkolnictwa w Czechosłowacji;
- uwzględnić w nowej ustawie o ordynacji wyborczej określoną liczbę mandatów dla obywateli narodowości polskiej, reprezentujących polską grupę narodowościową w organach przedstawicielskich;
- znieść bariery administracyjne ograniczające możliwość szerszych kontaktów z Polską;
- spowodować, aby „Głos Ludu” pełniej zajmował się sprawami polskiej grupy narodowościowej¹⁰.

Polacy w Czechosłowacji zdawali sobie sprawę, że „Głos Ludu” powinien spełniać inną rolę niż dotychczas. Miał być gazetą wszystkich Polaków, jak głosił i nadal głosi, jej podtytuł. W tym czasie gazeta jeszcze pozostawała w rękach KPCz, ale z dnia na dzień zaczęło pojawiać się coraz więcej artykułów o polskiej mniejszości. Dochodziło również do poważnych zmian organizacyjnych. Oprócz PZKO, które przechodziło okres przemian, reaktywowano organizacje nawiązujące do swojej przedwojennej tradycji, m.in. Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji, Towarzystwo Nauczycieli Polskich, „Macierz Szkolna” w Czechosłowacji czy Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe „Beskid Śląski”, ale także do powojennych – Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej po nowe, jak Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w Czechosłowacji, Zrzeszenie Literatów Polskich.

Wolność słowa i pluralizm organizacji polskich w Czechosłowacji niosły również wiele istotnych pytań o przyszłość polskiej grupy narodowej w Czechosłowacji. Najwyraźniej widać to było w artykule Mariana Siedlaczka *Nie ma dobrego ciasta bez drożdży*¹¹. Powraca w nim do spotkania Polaków w Czeskim Cieszynie, w którym uczestniczyli członkowie PZKO, przedstawiciele ruchów obywatelskich oraz niezrzeszeni. Autor nie zgadzał się, by PZKO stało się reprezentacją wszystkich Polaków w Czechosłowacji, zwłaszcza że działa na podstawie nieaktualnego statutu, który może zmienić zjazd PZKO, którego termin miał być ustalony dopiero podczas posiedzenia rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego PZKO. Nawoływał więc, by stworzyć nową, osadzoną na platformie obywatelskiej, reprezentację, która broniłaby wszystkich żywotnych interesów polskiej grupy narodowej. Taką organizacją stała się powołana później, w marcu 1990 r. Rada Polaków. Stowarzyszenie Rada Polaków zostało powołane na Zlocie Polaków, który z inicjatywy Sekcji Polskiej Forum Obywatelskiego odbył się w sobotę 3 marca 1990 r. w hotelu „Piast” w Czeskim Cieszynie. Delegatów na Zlot wybierali uczestnicy dziewięciu sejmików, zwołanych w oparciu o istniejący

¹⁰ Postulaty zostały opublikowane również w publikacji S. Zahradnika i W. Ryczkowskiego, zob. S. Zahradnik, W. Ryczkowski, *Korzenie Zaolzia*, Warszawa–Praga–Trzyniec 1992, s. 150–151.

¹¹ M. Siedlaczek, *Nie ma dobrego ciasta bez drożdży*, „Głos Ludu” 1989, nr 143, s. 1.

wówczas system obwodów PZKO. Nazwa Rada Polaków została nadana nie tylko samej organizacji, ale również wybranemu przez delegatów Zlotu dziewięcioosobowemu gremium, którego zadaniem było realizowanie uchwały Zlotu w myśl założeń nowego statutu. Powołano również organ doradczy i koordynacyjny Rady Polaków – Radę Przedstawicieli, w skład której weszło po dwóch reprezentantów polskich organizacji¹².

Gwoli uzupełnienia obrazu wydarzeń, warto przypomnieć parę faktów, które dotyczyły również PZKO: 29 listopada 1989 r. Zgromadzenie Federalne Czechosłowacji skreśliło artykuły 4, 6 i 19 Konstytucji o kierowniczej roli KPCz w społeczeństwie, we Froncie Narodowym oraz o wychowaniu w duchu marksizmu-leninizmu. W takiej atmosferze, 9 grudnia 1989 r., pojawiła się odezwa uczestników spotkań niezależnych inicjatyw polskiej grupy narodowej w Czechosłowacji z 30 listopada i 6 grudnia 1989 r. Efektem tych spotkań było powołanie Komitetu Obywatelskiego, który zgodny był z ideą Forum Obywatelskiego (Občanské forum)¹³. W deklaracji i celach Komitetu Obywatelskiego znajdowały się m.in.: „dbałość o prawa i interesy polskiej grupy narodowej, zainteresowanie rozwojem współpracy polsko-czechosłowackiej, dążenia do powołania reprezentacji odpowiedzialnej za ochronę, obronę praw i interesów polskiej grupy narodowej w Czechosłowacji”¹⁴. W dniu 9 grudnia 1989 r. obradowało również Plenum Zarządu Głównego PZKO poszerzone o prezesów miejscowych kół, komisji i sekcji. Wybrano wówczas Prezydium Tymczasowe, które miało doprowadzić Związek do nadzwyczajnego zjazdu PZKO w dniu 25 marca 1990 r. (w Domu „Przyjaźni” w Karwinie) oraz powołano Komisję Rehabilitacyjną dla wszystkich tych, którzy byli przez Związek dyskryminowani i zażądali rehabilitacji¹⁵.

Wybór prezydenta Vaclava Havla i premiera Mariána Čalfa 29 grudnia 1989 r. zwykło się uważać za zakończenie pierwszego etapu Aksamitnej Rewolucji w Czechosłowacji.

Jak wspomnieliśmy wcześniej, „Głos Ludu” był wydawany w okresie socjalistycznym przez Komitet Okręgowy KPCz. Od numeru 152 z 23 grudnia 1989 r. wydawcą stało się „Rudé Právo Praha”, a od 6 stycznia 1990 r. wydawnictwo Delta Praha. Od numeru 57, czyli od 15 maja 1990 r., wydawcą został Zarząd Główny PZKO. Z wydawnictwa Delta Praha, od 16 maja 1991 r., gazeta przeszła do wydaw-

¹² Por. D. B r a n n a, *Życie społeczne mniejszości polskiej w ostatniej dekadzie XX wieku. W: Polacy na Zaozi / Poláci na Těšinsku 1920–2000. Zbiór referatów z konferencji naukowej, która odbyła się 13.–14. 2000 w Czeskim Cieszynie*, pod red. J. Szymeczka, Czeski Cieszyn 2002, s. 170.

¹³ PZKO w latach odradzającej się demokracji (1989–1993). Referaty na seminarium SHR pt. „Przełomowe momenty w dziejach PZKO”, Czeski Cieszyn, 12 maja 2007, s. 22, maszynopis w posiadaniu autora.

¹⁴ *Drodzy Rodacy!*, „Głos Ludu” 1989, nr 146, s. 1–2.

¹⁵ PZKO w latach..., s. 23.

nictwa Deltapress Praha. A od 1 stycznia 1992 r. gazetę do dnia dzisiejszego wydaje Rada Polaków (aktualnie Kongres Polaków w Republice Czeskiej). Znakiem transformacji ustrojowej stało się również zaniechanie od numeru pierwszego z 1990 r. zamieszczenia na stronie tytułowej hasła „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Redaktorem naczelnym cały czas pozostawał Henryk Kiedroń.

Gazeta od 1990 r. przechodziła duże zmiany zawartości publikowanych treści. Najbardziej widoczna stała się problematyka przyszłości polskiej grupy narodowej. Pojawił się więc cykl obszernych artykułów historycznych dr. Stanisława Zahradnika o autochtonicznym pochodzeniu Polaków w Czechosłowacji i o bogactwie kulturowym, jakie na tych ziemiach Polacy stworzyli (np. *Polityka narodowościowa względem polskiej grupy narodowościowej w Czechosłowacji po r. 1945 i wyniki jej realizacji; Polska grupa narodowościowa w Czechosłowacji 1920–1990*). Zamieszczane były wywiady z rzecznikami Polskiej Sekcji Forum Obywatelskiego, artykuły ekologiczne, polemiki, kiedyś nie do pomyślenia głosy krytykujące Konstytucję CSRS, w której brak było artykułów dotyczących mniejszości narodowych, ich praw i możliwości reprezentacji na wszystkich szczeblach administracji państwa. Pojawiała się również krytyka dotycząca własnej grupy. Na przykład S. Zahradnik załił się na słabość przepływu informacji między poszczególnymi organizacjami polskimi w Czechosłowacji czy mało konsekwentne występowanie posłów w organach ustawodawczych.

„Głos Ludu” regularnie publikował wszystkie podstawowe materiały i dokumenty programowe, które dotyczyły polskiego ruchu narodowego w Czechosłowacji. Z działalności PZKO były to m.in.: *Projekt nowego Statutu PZKO* (20.1.1990), *Założenia programowe PZKO* (27.1. i 15.3.1990), *Sprawozdanie Komisji Rehabilitacyjnej przy ZG PZKO* (29.3.1990) i inne. Rady Polaków dotyczyły następujące artykuły: *Projekt Statutu Rady Polaków w Czechosłowacji* (7.4.1990), *Program działania* (9.10.1990), z działalnością Wspólnoty łączyły się ogłoszone programy: *Wspólnota, ruch polityczny o demokrację i prawa mniejszości narodowej* (17.2.1990), dalej zaś *Program Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej* (1.2.1990), *Oświadczenie Rady Sekcji Polskiej Forum Obywatelskiego* (17.2.1990), *Fundacja „Zaolzie”* (29.9.1990) i *Statut Społecznego Ruchu Fundacja Zaolzia* (29.9.1990), *Projekt Statutu Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji* (od 27.10. do 3.11.1990), *Złot Polaków – wydarzenie o znaczeniu historycznym* (6.3. i 8.3.1990), w którym znajdujemy informacje dotyczące wyborów przedstawicieli organizacji, programy działania, materiały zjazdowe itp.

W marcu 1990 r. obradował Nadzwyczajny Zjazd PZKO, który poprzedzony był Zlotem Polaków, podczas którego powstała Rada Polaków, dzisiejszy Kongres Polaków w Republice Czeskiej. Na zjeździe tym PZKO, oprócz wszystkich innych ważnych zmian, dyskusji i uchwał, przyjął również wydawanie „Głosu Ludu”. Pod tym względem nastąpiła zmiana w podtytule gazety, który obecnie brzmi: „Gazeta Polaków w Czechosłowacji”. Powstaniem Rady Polaków oraz Zjazdem

Nadzwyczajnym PZKO skończył się podstawowy etap procesu przemian ustrojowych, społecznych w ramach polskiej grupy narodowej w Czechosłowacji. Skończył się również etap ewolucji „Głosu Ludu”, od organu prasowego KPCz do organu prasowego Polaków o Polakach i dla Polaków w Czechosłowacji.

ROMAN KASZPER

„GŁOS LUDU” (THE PEOPLE’S VOICE) AT THE BEGINNING OF THE SOCIOPOLITICAL SYSTEM TRANSFORMATION IN CZECHOSLOVAKIA (1989–1990)

The paper discusses the fate of „Głos Ludu” (The People’s Voice) – a paper of the Polish minority in Czechoslovakia in the years 1989–1990. The daily had been an organ of the Communist Party of Czechoslovakia until 1989 and presented the ideology of this party in its columns, informing (on a limited scale only) of the history and problems of Poles in Czechoslovakia. Initially, in a similar way, the public was informed about the November events in Prague and authorities’ dealing with the students’ demonstrations, not refraining from condemning the students’ actions and demands.

It was not until the last days of November that there began to appear voices to change the line of the paper and that of the Polish organizations. Accordingly, transformations of the democratic nature began inside the daily and also within the Polish organizations themselves from the December of 1989. They lasted until the middle of 1990. In the case of The People’s Voice they were of the formal character (the publisher was PZKO) and of the substantial one (problems of the Polish minority were undertaken and texts devoted to its history were published).

ROMAN KASZPER

DIE ZEITSCHRIFT „GŁOS LUDU” IN DER ERSTEN PHASE DES SYSTEMWECHSELS IN DER TSCHECHOSLOWAKEI (1989–1990)

Der Beitrag schildert das Schicksal der polnischen Minderheitenzeitung in der Tschechoslowakei im Zeitraum 1989–1990. Bis 1989 war der „Głos Ludu” Organ der Kommunistischen Partei der Tschechoslowakei und verbreitete die Ideologie dieser Partei. Nur in beschränktem Maße berichtete das Blatt über die Probleme und die Geschichte der Polen in der Tschechoslowakei. Anfangs wurden auch die Novemberereignisse von Prag und die Niederschlagung der Studentendemonstrationen nur spärlich thematisiert. Vielmehr wurden die Proteste der Studenten verurteilt.

Erst in den letzten Novembertagen wurde dazu aufgerufen, die politische Linie des Blattes und der polnischen Organisationen zu ändern. Der demokratische Wandel begann im „Głos Ludu”, wie auch in anderen polnischen Organisationen, im Dezember 1989 und dauerte bis Mitte 1990. Im Falle der Minderheitenzeitung hatten dieser einen formellen (der Polnische Kultur- und Bildungsverband wurde zum Herausgeber des „Głos Ludu”) und einen inhaltlichen Charakter (von da an wurden die aktuellen Angelegenheiten der polnischen Minderheit und ihre Geschichte zum Schwerpunkt).

ALEKSANDRA TRZCIELIŃSKA-POLUS

ŚLĄSK JAKO PRZEDMIOT ZAPYTAŃ I INTERPELACJI NIEMIECKICH DEPUTOWANYCH W 12. KADENCJI BUNDESTAGU

Dwunasta kadencja Niemieckiego Parlamentu Federalnego była pierwszą po zjednoczeniu i trwała od 20 grudnia 1990 do 10 listopada 1994 r. Do Bundestagu weszło wówczas 662 deputowanych, wśród których prawie połowę (319) stanowili posłowie reprezentujący koalicję partii chadeckich Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (Christlich Demokratische Union – CDU) i Unii Chrześcijańsko-Społecznej (Christlich Soziale Union – CSU). Posłowie z ramienia Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschland – SPD) posiadali 239 mandatów, a przedstawiciele współrządzącej wówczas Partii Wolnych Demokratów (Freie Demokratische Partei – FDP) – 79. Oprócz posłów skupionych w tych trzech frakcjach, w parlamencie reprezentowane były jeszcze dwie partie: Sojusz 90/Zieloni – 8 miejsc i postkomunistyczna Partia Demokratycznego Socjalizmu (Partei des Demokratischen Sozialismus – PDS) – 17 deputowanych. Parlamentarzyści tych dwóch partii tworzyli w Bundestagu grupy poselskie¹.

Nowa polityka (przede wszystkim zagraniczna) zjednoczonych Niemiec budziła powszechne zainteresowanie polityków na Zachodzie i Wschodzie, politologów i międzynarodowej opinii publicznej oraz rodziła obawy, że nowo powstałe silne państwo dążyć będzie do zdobycia dominującej pozycji w Europie, umożliwiające forsowanie niemieckich interesów narodowych, przede wszystkim na forum Wspólnot Europejskich². Szczególną niewiadomą stanowiła polityka wo-

¹ Dane na temat liczebności oszczególnych frakcji i grup poselskich zaczerpnięto z: P. S c h i n d l e r, *Datenhandbuch zur Geschichte des Deutschen Bundestages 1949 bis 1999*, Bd. 1, Baden-Baden 1999, s. 171–172.

² Por. np. debatę na ten temat opublikowaną w „Zeszyty Niemcoznawcze PISM” 1990, nr 4 (M. T o m a ł a, *Polska wobec problemu zjednoczenia Niemiec*, s. 49–60; I. A n c z e w s k i, *Francja a jedność niemiecka*, s. 61–70; S. H a t y s, *Stany Zjednoczone wobec jedności Niemiec*, s. 71–83; Z. J a n i e c, *Wielka Brytania wobec problemu niemieckiego*, s. 84–90; G. B e r n a t o w i c z, *Włochy wobec problemu niemieckiego*, s. 91–98).

bec państw Europy Środkowej i Wschodniej, w tym w odniesieniu do byłych ziem tzw. niemieckiego wschodu. W przypadku Polski chodziło tu o Śląsk, Pomorze i zachodnią część dawnych Prus Wschodnich³.

Zastanawiano się również (przede wszystkim w samych Niemczech), jakie tematy i problemy poruszane będą w Bundestagu przez posłów pochodzących z nowych krajów federacji (128 posłów⁴, stanowiących 18% ogólnej liczby deputowanych), w tym przede wszystkim przez reprezentantów wybranych z ramienia nowej siły politycznej – PDS, spadkobierczyni i kontynuatorki Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands – SED) działającej w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Nie uzyskawszy 5% ogólnej liczby posłów, niezbędnej do utworzenia frakcji, pracowali oni w grupie poselskiej PDS/Listy Lewicy.

W stosunkach z Polską omawiana kadencja znamionowała przełom we wzajemnych relacjach, przejawiający się przede wszystkim w uregulowaniu kwestii granicznej oraz podpisaniu Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, w którym m.in. nastąpiło uznanie i zagwarantowanie praw i obowiązków mniejszości niemieckiej w Polsce oraz tzw. grupy polskiej w Niemczech⁵.

Śląsk w relacjach z Polską (nie tylko w omawianej kadencji) zajmował miejsce szczególne. Jednym z kryteriów oceny znaczenia przywiązywanego przez posłów do tego regionu może być liczba dokumentów na jego temat w internetowym archiwum 12. kadencji Bundestagu. Do hasła „Śląsk” znaleźć w nim można 29 dokumentów. Pod hasłem „Prusy Wschodnie” zamieszczono 23 dokumenty, dotyczące w głównej mierze relacji z Federacją Rosyjską. Hasło „Pomorze” wykazuje 3 dokumenty. Inne regiony Polski nie zostały wyszczególnione.

Śląsk stanowił przedmiot zainteresowania niemieckich posłów z kilku powodów:

³ Szerzej na ten temat: E. C z i o m e r, *Polityka zagraniczna Niemiec. Kontynuacja i zmiana po zjednoczeniu ze szczególnym uwzględnieniem polityki europejskiej i transatlantyckiej*, Warszawa 2005; G. S c h ö l g e n, *Der Auftritt. Deutschlands Rückkehr auf die Weltbühne*, Berlin 2004; i d e m, *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland. Von den Anfängen bis zur Gegenwart*, München 1999, s. 190–210; Ch. H a c k e, *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland. Von Konrad Adenauer bis Gerhard Schröder*, Frankfurt/M.–Berlin 2003, s. 352–580; A. T r z c i e l i ń s k a - P o l u s, *Zakotwiczenie RFN we Wspólnocie/Unii Europejskiej*. W: *Sprawy niemieckie i polsko-niemieckie w XX i XXI wieku*, pod red. R. Gellesa, Wrocław 2008, s. 39–57. Ibid.: K. G e l l e s, *Polityka wschodnia po zjednoczeniu*, s. 59–76. O obawach partnerów Niemiec pisał otwarcie w swoich pamiętnikach były minister spraw zagranicznych Niemiec Hans-Dietrich Genscher (por.: H.-D. G e n s c h e r, *Erinnerungen*, München 1997, s. 661–852).

⁴ Ponad połowę spośród nich (55%) stanowili byli posłowie Izby Ludowej NRD.

⁵ Szerzej na temat: A. T r z c i e l i ń s k a - P o l u s, *Polska na forum Bundestagu (1990–2002). Współkształtowanie przez Parlament Związkowy polityki zagranicznej Niemiec w kontekście procesu integracji europejskiej*, Opole 2008, s. 103–111.

– po pierwsze – ze względów historycznych – jako ziemie wchodzące niegdyś w skład państwa niemieckiego, gdzie pozostały ślady niemieckiego dziedzictwa kulturowego;

– po drugie dlatego, że mieszka tu w zwartych skupiskach najliczniejsza grupa mniejszości niemieckiej w Europie, której istnienie było dotąd w Polsce kwestionowane;

– po trzecie jako region, z którego przymusowo wysiedlona została lub wyemigrowała duża część jego byłych mieszkańców. Po osiedleniu w Niemczech wielu z nich pielęgnowało oraz zachowało do dziś elementy kultury, tradycji i zwyczajów śląskich w różnych organizacjach, kręgach i związkach finansowanych najczęściej ze środków budżetu państwa niemieckiego.

W kontekście niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Śląsku, wielokrotnie w czasie omawianej kadencji posłowie uświadamiali rządowi obowiązek jego zachowania, pielęgnowania i rozwoju, zgodnie z paragrafem 96 ustawy o wypędzonych⁶.

Sekretarz stanu Helmut Schäfer stwierdził w jednej z odpowiedzi, że od 1992 r. rząd ma do dyspozycji środki budżetowe w wysokości 5 mln DEM z przeznaczeniem na zabezpieczenie i zachowanie niemieckich dóbr kultury w Europie Wschodniej, Środkowej i Południowej. Pieniądze te przeznaczone są głównie na utrzymanie i konserwację obiektów budowlanych oraz zagrożonych niemieckich archiwów (w tym także kościelnych) oraz zbiorów bibliotecznych. Dodatkowo 2 mln DEM są przeznaczone na wspieranie spotkań kulturalnych, badań w dziedzinie kultury i historii oraz zachowania zwyczajów i tradycji. Kolejne środki, z których rząd finansuje omawiane przedsięwzięcia w Polsce, pochodzą z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Jako przykłady odrestaurowanych z tych środków zabytków na Śląsku wymieniono m.in.: klasztor w Trzebnicy oraz dom rodzinny braci Hauptmannów w Szklarskiej Porębie⁷.

Niniejszy przyczynik ma na celu znalezienie odpowiedzi na następujące pytania badawcze:

– Kto w Bundestagu podnosił tematy dotyczące Śląska, w tym przede wszystkim – Śląska Opolskiego?

– Jakie szczegółowe „kwestie śląskie” budziły zainteresowanie niemieckich posłów?

⁶ Paragraf 96 Ustawy o wypędzonych (*Gesetz über die Angelegenheiten der Vertriebenen und Flüchtlinge*) obliguje federację i kraje związkowe do wspierania badania, pielęgnowania i zachowania dziedzictwa kulturowego i historycznego dotyczącego terenów, z których Niemcy po II wojnie światowej zostali wysiedleni. Na ten aspekt zwracali uwagę np. posłowie: Freimut Duve z SPD i Ortwin Lowack z CSU (Deutscher Bundestag, Drucksache [dalej: Drs.] 12/78, s. 1–3); poseł Ortwin Lowack (wówczas już bezpartyjny) podczas godziny pytań z 17 czerwca 1993 r. (Deutscher Bundestag, Plenarprotokolle [dalej: PIPr] 12/163, s. 13983–13984). Temat ten poruszono także w odpowiedzi rządu na interpelację posłów PDS (Drs. 12/5591 z 26.08.1993 r., s. 3).

⁷ PIPr 12/163 z 17.06.1993, s. 13983.

- Czy na podstawie zebranej dokumentacji prac Bundestagu można określić Śląsk jako ważny przedmiot (element) niemieckiej polityki wobec Polski?
- Jaką rolę odgrywał Śląsk w polityce wewnętrznej Niemiec?
- Czy interwencje posłów były skuteczne, tzn. czy znalazły odzwierciedlenie w polityce, ewentualnie w zmianie polityki rządu?

Z analizy wyłączono najczęściej pojawiające się w kontekście Śląska kwestie dotyczące niemieckich roszczeń majątkowych oraz mniejszości niemieckiej (realizacji jej praw, pomocy materialnej, finansowej i logistycznej ze strony rządu RFN, problemów związanych z nauczaniem języka niemieckiego, niemieckojęzyczną opieką duszpasterską, udziałem członków mniejszości w życiu politycznym itp.), gdyż zostały one stosunkowo szeroko omówione w książce pt. *Polska na forum Bundestagu (1990–2002). Współkształtowanie przez Parlament Związkowy polityki zagranicznej Niemiec w kontekście procesu integracji europejskiej*, wydanej w 2008 r. przez Uniwersytet Opolski. Niekiedy jednak zarówno Śląsk, jak i Polska pojawiały się także w kontekście innych – omawianych w niniejszym przyczynku zagadnień – i w tym sensie zostały one, niejako na marginesie, także uwzględnione.

Tematy dotyczące Śląska budziły w parlamencie niemieckim relatywnie duże zainteresowanie, ale także wiele kontrowersji. Świadczy o tym choćby wypowiedź posła Ortwiną Lowacka (bezpartyjnego), który twierdził, że Śląsk już od 1334 r. nie należał do Polski i Polska traktatowo z własnej woli to potwierdziła. W związku z powyższym poseł postulował, aby rząd niemiecki przeciwdziałał i reagował w sytuacjach, gdy w polskich podręcznikach lub przy okazji różnych uroczystości mówi się o „**drodze Śląska do Macierzy**” lub o „**Ziemiach Odzyskanych**”⁸.

O znaczeniu przywiązywanym w Niemczech do byłych ziem niemieckich na wschodzie, w tym do Śląska, świadczy też zamieszczony w małym zapytaniu posłów grupy PDS/Listy Lewicy cytat z listu kanclerza Helmuta Kohla przesłanego do uczestników zjazdu Ślązaków, jaki odbył się w dniach 10–11 lipca 1993 r. w Norymberdze. Kanclerz podkreślił w nim, że **700-letnia historia i kultura niemieckiego wschodu stanowią część składową dziedzictwa całego narodu niemieckiego oraz nakaz historycznej wiarygodności**. „Zależy mi osobiście bardzo na tym – pisał kanclerz – żeby to wielkie dziedzictwo zostało zachowane i było pielęgnowane. Jest to nadal żywe dziedzictwo, ponieważ stanowi część składową naszej historii, której nie można utracić”⁹.

Wraz ze zjednoczeniem przestała w RFN obowiązywać doktryna prawna o istnieniu Niemiec w granicach z 31 grudnia 1937 r. Jednak w niektórych aktach ustawowych pozostały nadal jej ślady. Świadczy o tym m.in. pytanie posłanki Michaeli Blunk (FDP): Jak wyjaśnia rząd federalny fakt, że w dwóch ustawach znoweli-

⁸ PIPr 12/179 z 30.09.1993 r., s. 15532.

⁹ Drs. 12/5591 z 26.08.1993 r., s. 1.

zowanych 2 czerwca 1993 r., różnie określony został obszar Śląska¹⁰, a mianowicie: w artykule 1 Federalnej ustawy o wypędzonych (*Bundesvertriebenengesetz*) jako „byłe [dawne] niemieckie tereny” (*ehemalig deutsches Gebiet*), a w artykule 11 Ustawy o wyrównywaniu ciężarów (*Lastenausgleichsgesetz*) jako „tereny znajdujące się obecnie pod ‘obcą administracją’” (*zur Zeit unter fremder Verwaltung*)?

Parlamentarny sekretarz stanu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) Horst Waffenschmidt¹¹ wyjaśniał w odpowiedzi z 3 lipca 1993 r., że Federalna ustawa o wypędzonych jako miarodajna (właściwa), a przez to aktualna ustawa dla przyszłego przyjmowania późnych przesiedleńców (*Spätaussiedler*), została dostosowana do sytuacji prawnomiędzynarodowej zaistniałej po przyjęciu Ustawy o zakończeniu trwania skutków wojny (*Kriegsfolgenbereinigungsgesetz*) z 21 grudnia 1992 r. Tymczasem Ustawa o wyrównywaniu ciężarów należy do tych dokumentów, które z powodu Ustawy o zakończeniu trwania skutków wojny przestały obowiązywać. Została więc ona tylko na tyle znowelizowana, na ile było to konieczne do zakończenia realizacji opracowywanych jeszcze przypadków. Generalna aktualizacja przestarzałego zapisu nie tylko w paragrafie 11 ustawy, lecz i w wielu innych miejscach, nie była wymagana „z materialno-prawnych względów”. Dlatego w ogłoszonej nowelizacji Ustawy o wyrównywaniu ciężarów musiał, zdaniem przedstawiciela rządu, zostać przejęty zapis w brzmieniu obowiązującym od 1953 r.

Na drugie pytanie Michaeli Blunk: Jak rząd federalny zamierza zareagować na uprawnioną irytację Polaków, że nawet w tekstach niemieckich ustaw wzbudza się wrażenie zgłaszania przez Niemcy roszczeń do Śląska? – Horst Waffenschmidt odpowiedział, że „nie ma powodów do irytacji”¹².

Poniżej analizą objęte zostały dokumenty Bundestagu z lat 1990–1994 zawierające wybrane interpelacje i pytania posłów oraz odpowiedzi rządu, które dotyczyły bezpośrednio lub pośrednio Śląska. Wyselekcjonowano ponad 30 dokumentów, z których większość stanowiły pojedyncze zapytania poselskie.

Miejsce szczególne wśród wybranych tzw. małych zapytań/interpelacji (*Kleine Anfragen*) zajmuje dziesięć dokumentów sygnowanych przez posłankę Ulłę Jelpke i grupę poselską PDS/Lista Lewicy, na które odpowiedzi udzielali głównie parlamentarni sekretarze stanu MSW. Dobór tych właśnie dokumentów mógłby zostać zakwestionowany jako jednostronny, gdyby analizowane były tylko pyta-

¹⁰ Posłanka M. Blunk w analizowanym dokumencie pytała tylko o Śląsk, chociaż w obu dokumentach mowa jest o wszystkich byłych niemieckich terenach wschodnich (*deutsche Ostgebiete*).

¹¹ Dr Horst Waffenschmidt (członek CDU) był od 1982 do 1997 r. parlamentarnym sekretarzem stanu (odpowiednik wiceministra) w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Dodatkowo, w latach 1988–1998, był pełnomocnikiem rządu RFN ds. Aussiedlerów.

¹² Drs. 12/5404 z 9.07.1993 r., s. 8–9.

nia posłów. Zadawane pytania przepełnione były bowiem krytyką polityki rządu. Zatem w opracowaniu uwzględniono także (a nawet przede wszystkim) odpowiedzi rządu, w których bronił on swego stanowiska, wyjaśniał, a nierzadko również prostował niektóre prezentowane przez posłów fakty i opinie.

Przedmiotem analizowanych małych interpelacji i odpowiedzi rządu (ale także innych zapytań poselskich) były przede wszystkim cztery tematy:

1) treści zawarte w czasopismach „Der Schlesier”, „Schlesien-Report” i „Schlesische Nachrichten”;

2) działalność (a szczególnie źródła finansowania) organizacji powiązanych ze Związkiem Wypędzonych, w tym organizacji Haus Schlesien (Dom Śląsk), ziomkostw śląskich i niektórych wydawnictw;

3) spotkania Ślązaków w Niemczech organizowane przez ziomkostwa śląskie oraz zjazd Ślązaków pochodzenia niemieckiego zorganizowany w maju 1991 r. w Polsce, na Górze św. Anny;

4) działalność na Śląsku skrajnie prawicowych organizacji niemieckich.

Ad 1. Tygodnik „**Der Schlesier**”¹³, cieszący się dużą popularnością wśród członków Związku Wypędzonych został określony w kilku interpelacjach posłów PDS (m.in.: Drucksachen nr 12/800 z 19.08.1991 r.; 12/1096 z 30.08.1991 r.; 12/1887 z 30.12.1991 r.) jako skrajnie prawicowy i wojujący (*Kampfblatt*). Posłowie informowali, że:

– autorzy artykułów w tygodniku „Der Schlesier” wyrażają skrajnie prawicowe poglądy lub publikują jednocześnie w innych ultraprawicowych czasopismach, np. w nacjonalistycznej gazecie „Deutsche National-Zeitung”¹⁴;

– w czasopiśmie tym dokonuje się przedruków reklam promujących książki o treściach skrajnie prawicowych, apeli wyborczych nawołujących do głosowania na partie NPD i Republikanów, a także całych artykułów z takich skrajnie prawicowych czasopism, jak: „Unabhängige Nachrichten”, „Nation und Europa”; „Deutschland in Geschichte und Gegenwart”¹⁵ oraz z periodyków określanych jako Frey-Presse¹⁶;

– pismo propaguje idee neofaszystowskie i szerzy antysłowiański rasizm.

W szczególności zarzuty te dotyczyły następujących treści:

¹³ Wydawany w Recklinghausen tygodnik „Der Schlesier” zaczął ukazywać się w 1949 r. najpierw jako „Breslauer Nachrichten”. Kiedy w 2009 r. obchodzono jego 60-lecie, nakład wynosił 12 tys. egzemplarzy.

¹⁴ Na przykład dr Klaus Uhlmann, były wysoki urzędnik Ministerstwa Finansów i członek zarządu Banku Hipotecznego we Frankfurcie, a od 1984 r. przewodniczący Stowarzyszenia Haus Schlesien.

¹⁵ Drs. 12/1887 z 30.12.1991 r., s. 1.

¹⁶ Gerhard Michael Frey był od 1971 do 2009 r. przewodniczącym założonej przez siebie skrajnie prawicowej partii Deutsche Volksunion (Niemiecka Unia Ludowa) i wydawcą czasopism o ultraprawicowym zabarwieniu.

- częściowej rehabilitacji reżimu narodowosocjalistycznego;
- wyrażania zdecydowanego sprzeciwu i protestu wobec tzw. polityki rezygnacji (*Verzichtspolitik*) rządu federalnego w związku z uznaniem zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie w traktacie z 14 listopada 1990 r.;
- zawierających jawne roszczenia terytorialne kierowane do rządu polskiego, a nawet krytykę skrajnie prawicowych Republikanów (*Republikaner*), w związku z tym, że domagają się oni przywrócenia Niemiec tylko w granicach z 1937 r. (np. „Der Schlesier” z 5.02.1990 r.);
- podżegania/judzenia (*Hetze*) przeciwko narodowi polskiemu, np. przez zdania, takie jak: naród, „o którym po pierwszej wojnie światowej nawet zagraniczni politycy – niebędący przyjaciółmi Niemców – twierdzili, że nie jest ani politycznie, ani ekonomicznie w stanie cokolwiek stworzyć i sam się rządzić” („Der Schlesier” z 23.04.1990 r.), co uniemożliwia – zdaniem posłów – pojednanie z Polską i Polakami.

W analizowanych zapytaniach domagano się głównie:

- poddania kontroli treści zawartych w czasopiśmie (zdaniem posłów: treści skrajnie prawicowych) przez Federalny Urząd Ochrony Konstytucji (urząd ten ma m.in. za zadanie obserwować działania ugrupowań skrajnie lewicowych i prawicowych¹⁷);
- weryfikacji wysokości wsparcia wydawania tego czasopisma ze środków budżetu federalnego, a w konsekwencji zaprzestania jego dofinansowania.

W interpelacji nr 12/1887 stwierdzono, że na podstawie analizy kolejnych numerów czasopisma „Der Schlesier” (od 15.04.1991 r. do 22.07.1991 r.), w tym 106 artykułów poświęconych aktualnej polityce, znaleziono 47 artykułów zawierających treści skrajnie prawicowe (17 artykułów stanowiły przedruki z ultraprawicowych organów prasowych, takich jak: „Unabhängige Nachrichten”, „Nation und Europa”, „Deutschland in Geschichte und Gegenwart” oraz z tzw. organów prasowych W. Freya; 16 artykułów napisanych zostało przez ekstremistów; w 9 artykułach powoływano się albo na czasopisma skrajnie prawicowe, albo na autorów o takich poglądach; 3 artykuły zawierały informacje o organizacjach skrajnej prawicy)¹⁸.

Bilans kolejnej analizy przeprowadzonej w 1992 r., od numeru 35 do 42, zaprezentowany przez posłów w dokumencie nr 12/3844, wypadł jeszcze gorzej. Wśród 90 artykułów dotyczących bieżącej polityki, 69 zostało zakwalifikowanych jako zawierających treści ultraprawicowe (35 napisanych zostało przez osoby o skrajnie prawicowych poglądach, a ich lista została załączona do pytania 4;

¹⁷ Par. 3 Ustawy o ochronie konstytucji (*Bundesverfassungsschutzgesetz*) przewiduje, że Urząd Ochrony Konstytucji powinien zbierać i poddawać ocenie informacje i dokumenty świadczące o działaniach skierowanych przeciwko idei porozumienia i pokojowego współistnienia narodów.

¹⁸ Drs. 12/1887 z 30.12.1991 r., s. 1.

17 artykułów było przejętych z ultraprawicowych gazet; w 14 powoływano się na skrajnie prawicową literaturę; 3 artykuły stanowiły sprawozdania z imprez organizowanych przez prawicowych ekstremistów). Ponadto, podane analizie tygodniki zawierały 36 reklam skrajnie prawicowych książek (wykaz tych publikacji został załączony do pytania 3)¹⁹.

W odpowiedziach rządu czytamy, że Ziomkostwo Śląsk uzyskało tylko w drugiej połowie 1984 r. z budżetu ówczesnego Ministerstwa ds. Stosunków Wewnętrzniemieckich środki w wysokości 18 tys. DEM z przeznaczeniem na abonament czasopisma „Der Schlesier”. W roku 1985 wypłaty zostały wstrzymane.

Rząd w swoich odpowiedziach na analizowane małe interpelacje poselskie początkowo powtarzał, że brak jest „wystarczających przesłanek” (*ausreichende Anhaltspunkte*) do systematycznego śledzenia treści zawartych w czasopiśmie „Der Schlesier” oraz „tropienia” ich autorów. Mówiono o „insynuacjach” ze strony posłów PDS oraz o „pojedynczych (odosobnionych) wypowiedziach”, które nie są w stanie zaszkodzić pojednaniu z narodem polskim²⁰. W roku 1992 rząd zmienił jednak zdanie i stwierdził, że czasopismo zostanie poddane kontroli przez Federalny Urząd Ochrony Konstytucji ze względu na możliwość naruszenia artykułów 3 i 4 Ustawy o ochronie konstytucji.

W sierpniu 1993 r. przedstawiciele rządu sami informowali o tym, że w „Schlesierze” z 30 lipca 1993 r. młodzieżówka NPD (Junge Nationaldemokraten) chwaliła się akcją protestacyjną zorganizowaną podczas zjazdu Ślązaków, a w zamieszczonym ogłoszeniu napisała, że jednoczy się ze wszystkimi wypędzonymi ze stron rodzinnych i prawdziwymi Niemcami, którzy nie chcą być dłużej wykorzystywani w charakterze „bydła wyborczego partii CDU i CSU” (*Stimmvieh der Unionsparteien*)²¹.

W roku 1994 rząd przyznał, że czasopismo „Der Schlesier” zawiera jednak pewne treści naruszające Ustawę o ochronie konstytucji, ale sposób i zasięg przeprowadzonej analizy oraz jej wyniki są niejawne i mogą zostać przekazane tylko Parlamentarnej Komisji ds. Kontroli²².

Odpowiadając na zapytania poselskie przedstawiciele rządu (głównie MSW) nie podzielali nadal poglądu, że czasopismo to może szkodzić pojednaniu polsko-niemieckiemu.

Zdaniem posłanki Ulli Jelpke i innych deputowanych partii PDS, rząd podchodził zbyt łagodnie do podjętego przez nich tematu, a nawet zdecydowanie ignorował ultraprawicowy program realizowany przez „Der Schlesier”. Posłowie zaatakowali personalnie parlamentarnego sekretarza stanu w MSW, Eduarda Lintnera

¹⁹ Drs. 12/4018 z 18.12.1992 r., s. 2.

²⁰ Drs. 12/1887 z 30.12.1991 r., s. 1.

²¹ Drs. 12/5591 z 26.08.1993 r., s. 4.

²² Drs. 12/7291 z 15.04.1994 r., s. 2.

(CSU), który był odpowiedzialny za udzielanie odpowiedzi na ich interpelacje. Zarzucono mu, że nie chce – ze względu na własne poglądy – uznać treści zawartych w czasopiśmie za skrajnie prawicowe, albo ze względu na własne poglądy nie potrafi ich dostrzec²³.

Posłowie postkomunistycznej PDS w zdecydowany i konsekwentny sposób żądali od rządu interwencji w sprawie omawianego tygodnika, formułując nawet zarzut, że odpowiedzi strony rządowej otrzymywane na ich interpelacje wzmocniły wydawców i udaremniły wyjaśnienie wpływów, jakie ten organ prasowy wywierał²⁴.

W interpelacji poświęconej czasopismu „Schlesien-Report”, którego nakład wynosił 3 tys. egzemplarzy, a które kolportowane było na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. na Śląsku, głównie na Śląsku Opolskim, grupa poselska PDS/Lista Lewicy, z posłanką Ullą Jelpke na czele, pytała o kulisy jego wydawania i finansowania po tym, jak prokuratura w Opolu wszczęła śledztwo przeciwko jego wydawcom, a gazeta „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 16 stycznia 1993 r. informowała o finansowym wspieraniu czasopisma przez ultraprawicowe organizacje w Niemczech. Spośród wydawców uwagę posłów i rządu przyciągnął głównie Torsten Paproth, zamieszkały w Konstanz, Zabrze i Kadłubie, przewodniczący utworzonego w grudniu 1990 r. Związku na rzecz Wspierania Niemieckojęzycznych Mediów w Europie Wschodniej z siedzibą w Konstanz²⁵.

Posłowie z koła PDS/Listy Lewicy informowali, że w numerze z lutego 1992 r. zamieszczona była całostronicowa agitacja na rzecz zakazanej przez Federalne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych grupy neofaszystowskiej „Nationale Offensive”. Ze strony rządowej zapewniano jednak, że czasopismo ani bezpośrednio, ani pośrednio (przez Związek Wypędzonych) nie jest finansowane ze środków budżetu państwa. Rozprowadzane na Śląsku czasopismo „Schlesien Report” było – jak informowano w Bundestagu – wydawane w Kadłubie, a drukowane w pewnym okresie nawet w Kijowie²⁶.

Do podjęcia przez rząd kroków prawnych i finansowych, mających na celu przeciwdziałanie wydawaniu magazynu „Schlesien Report”, którego treści są „sprzeczne z duchem i literą polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie”, nawoływał też w indywidualnym zapytaniu poseł frakcji SPD Dietmar Materne²⁷. Sekretarz stanu Jürgen Trumpf wyjaśniał, że tygodnik „Schlesien Report” nie jest wydawany przez mniejszość niemiecką w województwie opolskim i nie jest wspie-

²³ Drs. 12/4018 z 18.12.1992 r., s. 1–2.

²⁴ Drs. 12/4018 z 18.12.1992 r., s. 8.

²⁵ Wcześniej, w 1988 r., Torsten Paproth był przewodniczącym powiatowego i wiceprzewodniczącym landowego związku Młodych Narodowych Demokratów (Junge Nationaldemokraten), młodzieżówki partii NPD.

²⁶ Drs. 12/5591 z 26.08.1993 r., s. 2.

²⁷ Drs. 12/4434 z 18.02.1993 r., s. 2.

rany ze środków budżetowych RFN. Przyznał, że czasopismo zamieszcza kontrowersyjne i nacjonalistyczne materiały. Informował też, że redaktor czasopisma i faktyczny jego wydawca, mimo wydalenia z Polski, w związku z naruszeniem przepisów prawnych dotyczących cudzoziemców, nadal przebywa w naszym państwie. Jürgen Trumpf zapewnił, że rząd traktuje z powagą ten przypadek i uważnie obserwuje dalszy rozwój wypadków. Polskie urzędy informowały rząd niemiecki o zaistniałej sytuacji. Zaręczał, że z chwilą gdy przekroczone zostaną niemieckie przepisy prawne, wówczas włączą się także w to niemieckie organy ścigania.

Informowano również, że w związku z treściami zawartymi w czasopiśmie „Schlesien Report” poseł z ramienia mniejszości niemieckiej, Henryk Kroll, w grudniu 1992 r. zdecydowanie zdystansował się w imieniu mniejszości niemieckiej od neonazistowskich wystąpień i zadeklarował lojalność wobec państwa polskiego²⁸.

W odniesieniu do trzeciego czasopisma („*Schlesische Nachrichten*”), nazwanego przez posłów PDS „gazetą wypędzonych” (*Vertriebenenzeitung*), przedstawiciel rządu przyznał w parlamencie, że jego wydawanie jest wspierane ze środków budżetu federalnego (do 1990 r. ze środków Ministerstwa ds. Stosunków Wewnętrzniemieckich, a od 1991 r. – Ministerstwa Spraw Wewnętrznych). Finansowanie to w kolejnych latach wynosiło: w 1986 r. – 9 tys. DEM, w 1987 r. – 38 tys. DEM, w 1988 r. – 44 tys. DEM, w 1989 r. – 90 tys. DEM, w 1990 r. – 81 tys. DEM, w 1991 r. – 72,9 tys. DEM i w 1992 r. – 50 tys. DEM. W roku 1993 doszło do zmniejszenia dotacji i w efekcie czasopismo otrzymało środki z budżetu federalnego w wysokości 20 tys. DEM²⁹.

Poseł Ortwin Lowack (wówczas jeszcze członek partii CSU) zwrócił uwagę rządu w pojedynczym zapytaniu na zajęcie przez polski Urząd Celny numeru 6 z 1991 r. czasopisma „*Schlesische Nachrichten*”. W związku z tym, że miało to miejsce jeszcze przed podpisaniem traktatu o dobrym sąsiedztwie, poseł pytał o przyczyny oraz wskazywał, iż jest to niezgodne ze wspólnym oświadczeniem Mazowiecki–Kohl oraz dokumentami Organizacji Narodów Zjednoczonych i Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Przedstawicielka rządu wyjaśniała, że Główny Urząd Celny może nakazać czasowe zajęcie publikacji, których treści mogą godzić w polskie przepisy prawne. Ambasada RFN w Warszawie zwróciła się do strony polskiej z prośbą o wyjaśnienie, jakie przepisy prawne zostały w tym konkretnym przypadku naruszone. Jednak po stronie polskiej trwają nadal czynności sprawdzające³⁰.

Ad 2. Rząd informował posłów, że Ziomkostwo Ślązaków nie otrzymuje wsparcia z budżetu federalnego jako organizacja. Finansowane są tylko pojedyn-

²⁸ Drs. 12/4434 z 18.02.1993 r., s. 3.

²⁹ Drs. 12/4423 z 24.02.1993 r., s. 3; Drs. 12/5591 z 26.08.1993 r., s. 6.

³⁰ Drs. 12/585, s. 3.

cze projekty tej organizacji, które leżą w interesie całej federacji. W szczególności dotyczy to projektów służących realizacji paragrafu 96 Federalnej ustawy o wypędzonych, mówiącego o zachowaniu, pielęgnowaniu i rozwoju śląskiego dziedzictwa kulturowego. Przedstawiciele rządu podkreślali w parlamencie, że nie uzyskują wsparcia żadne projekty, które sprzeczne są z zawartymi traktatami i które mogłyby zepsuć pokojowe współistnienie między narodami. W związku z powyższym nie widzi powodu, dlaczego ziomkostwo miałoby zostać wyłączone z dalszego finansowania z budżetu państwa.

Deputowani z ramienia PDS zwracali uwagę na sprzeczność pomiędzy zapewnieniami funkcjonariuszy Ziomkostwa Śląsk, że odcinają się od skrajnej prawicy w Niemczech a wyrazami sympatii wobec interesów reprezentowanych przez wypędzonych ze stron rodzinnych. Rząd jednak żadnej sprzeczności w tym nie widział³¹.

Kolejna organizacja, której finansowaniem byli posłowie zainteresowani, to Haus Schlesien (Dom Śląsk), który powstał w 1990 r. Na jego muzealną część „Schaufenster Schlesien” (Okno Wystawowe Śląsk) rząd federalny przekazał w latach 1987–1990 łącznie 2,913 mln DEM. Ze strony rządu padały zapewnienia, że Haus Schlesien jako organizacja/instytucja także nie jest finansowany z budżetu federalnego. Wsparcie uzyskuje on tylko na poszczególne projekty, takie jak: wystawy, kursy, konferencje. Rząd dodawał, że część z tych projektów jest współorganizowana przez polskie instytucje, dzięki czemu wnoszony jest wkład do porozumienia z Polską.

Na pytanie posłów, czy w bibliotece Haus Schlesien gromadzona i wypożyczana jest literatura o treściach skrajnie prawicowych, rząd odpowiadał, że zgodnie ze statutem instytucja ta jest także placówką naukową. W związku z tym gromadzi całą dostępną literaturę na temat Śląska. Księgozbiór ten (traktowany jako literatura naukowa) nie jest przeznaczony do wypożyczania. Na zakup książek do tej biblioteki rząd wyasygnował 12 tys. DEM³².

Rząd zaprzeczał też przekazywaniu zarówno bezpośredniej, jak i pośredniej pomocy finansowej dla działającego w Polsce Związku Niemieckich Ślązaków (Verband der deutschen Schlesier)³³.

W dokumencie 12/5863 deputowani z grupy PDS informowali o skrajnie prawicowych publikacjach wydawanych przez Arndt-Verlag i Orion-Heimreiter Verlag. Wydawnictwami kierował Dietmar Munier, członek wielu prawicowych organizacji i związków oraz autor kilku książek zawierających ekstremistyczne treści. Odpowiadając na liczne pytania dotyczące obu wydawnictw i ich wydawcy, rząd zasłaniał się artykułem 5 Ustawy zasadniczej, mówiącym o prawie do

³¹ Drs. 12/5591 z 26.08.1993 r., s. 4.

³² Drs. 12/7964 z 16.06.1994 r., s. 3.

³³ Drs. 12/1080, s. 7.

swobodnego wyrażania i rozpowszechniania swoich poglądów w słowie, piśmie i obrazie, o wolności prasy i wolności przekazu informacji oraz o braku cenzury³⁴.

Ad 3. Posłowie grupy PDS/Lista Lewicy już latem 1991 r. pytali rząd, czy informacje na temat dorocznych zjazdów Ziomkostwa Śląsk są gromadzone przez Federalny Urząd Ochrony Konstytucji. Jeśli tak, to w jakich latach, na jakiej podstawie prawnej i jakie wnioski wyciągnięto z zebranych materiałów. Rząd na tak postawione pytanie odpowiedzi nie udzielił, zastaniając się tajemnicą dotyczącą sposobu (metod i zakresu) działania urzędu³⁵. Ci sami posłowie „drażyli” jednak dalej ten temat w grudniu 1991 r. oraz latem 1993 r.

Pośród **dorocznych zjazdów Ślązaków** zajęto się spotkaniem z 15–16 czerwca 1985 r.³⁶, podczas którego doszło do zmasowanych wystąpień prawicowych ekstremistów³⁷ oraz zjazdem z 10–11 lipca 1993 r. w Norymberdze, odbywającym się pod hasłem „Nasze strony rodzinne to Śląsk”³⁸. W zapytaniu poselskim informowano, że podczas zjazdu w 1993 r. występowali z referatami niektórzy deputowani do Bundestagu, np.: Erika Steinbach-Hermann (z ramienia CDU), Ortwin Lowack (wcześniej członek partii CSU, obecnie bezpartyjny), Michael Glos (członek CSU). Podczas wystąpienia M. Glosa członkowie młodzieżówki Narodowodemokratycznej Partii Niemiec (Nationaldemokratische Partei Deutschlands – NPD) – organizacji Młodzi Narodowi Demokraci (Junge Nationaldemokraten) – rozwinęli transparenty z hasłami: „Rezygnacja jest zdradą”, „Z Kohla zrezygnujemy, ze Śląska – nigdy”. W odpowiedzi rządu dodano, że członkowie Junge Nationaldemokraten rozdawali także ulotki z hasłami: „Śląsk pozostanie nasz! To nasza kraina! Musi wrócić w nasze ręce!”.

Z relacji posłów PDS wynikało, że Herbert Hupka, ówczesny przewodniczący ziomkostwa, ostro skrytykował w swoim wystąpieniu uznanie granicy polsko-niemieckiej jako wschodniej granicy Niemiec. Zarzucił rządowi federalnemu „wypędzanie wypędzonych z niemieckiej historii, skoro nie zalicza on Śląska do wschodnich Niemiec”. Określił traktat graniczny jako „aneksję” dokonaną przez polski rząd, a polską politykę jako „akt wojenny”. Zażądał od polskiego rządu przyznania, że wypędzenie było bezprawiem³⁹.

³⁴ Drs. 12/6081 z 8.11.1993 r.

³⁵ Drs. 12/1096 z 30.08.1991 r., s. 1, 3.

³⁶ Początkowo zjazd ten miał się odbyć pod hasłem: „40 Jahre Vertreibung – Schlesien bleibt unser” (40 lat wypędzeń – Śląsk pozostanie nasz). Motto zostało jednak zmienione pod wpływem krytyki – m.in. także z kręgów rządowych – na: „Schlesien bleibt unsere Zukunft in einem Europa freier Völker” (Śląsk to nasza przyszłość w Europie wolnych narodów).

³⁷ Drs. 12/1886 z 27.12.1991 r., s. 1.

³⁸ Drs. 12/5591 z 26.08.1993 r.

³⁹ W kontekście kwestii związanych z organizacją zjazdów przez Ziomkostwo Śląsk posłowie PDS informowali rząd o wypowiedzi pełnomocnika wojewody opolskiego ds. mniejszości niemieckiej,

Rząd federalny przekazał Ziomkostwu Śląsk z budżetu federalnego na zorganizowanie zjazdu w 1993 r. 170 730 DEM, z czego 90 tys. przeznaczone było na program kulturalny, a pozostałe środki – na wsparcie przyjęcia (chodziło o noclegi i wyżywienie) Ślązaków przybyłych na omawiane spotkanie jako goście z Polski⁴⁰.

Niepokój i obawy wśród posłów (przede wszystkich reprezentujących frakcję SPD) wywoływał też zjazd Ślązaków organizowany na Górze św. Anny.

Posel Horst Sielaff (SPD) pytał, co rządowi wiadomo na temat planowanego na 18–19 maja 1991 r. zjazdu Ślązaków na Górze św. Anny, podczas którego głównym referentem miał być przewodniczący Ziomkostwa Śląsk Herbert Hupka. Posel przypominał, że H. Hupka określił traktat z Polską jako „wynegocjowany pośpiesznie i nieudolnie”. Dlatego też H. Sielaff wyrażał swój niepokój, czy impreza ta nie zaszkodzi normalizacji stosunków polsko-niemieckich i pojednaniu między obydwoma narodami. Jednocześnie zwracał uwagę, że w tym samym terminie na Górze św. Anny organizowane jest przez polskie organizacje spotkanie z okazji 70. rocznicy wybuchu III powstania śląskiego. Obawy posła budziła możliwość konfrontacji między Polakami i Ślązakami.

Minister stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych, Helmut Schäfer, był poinformowany o obu planowanych imprezach. Unikał jednak jednoznacznego zajęcia stanowiska wobec nich. Posel Sielaff stawiając dodatkowe pytania, chciał dowiedzieć się, czy w spotkaniu na Górze św. Anny weźmie udział sekretarz stanu Walter Priesnitz z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RFN. Helmut Schäfer i w tym wypadku nie dał jednoznacznej odpowiedzi⁴¹.

Ten sam temat – spotkania Ślązaków na Górze św. Anny – z dodatkowymi pytaniami o udział w przygotowaniach organizacji niemieckich, w szczególności Związku Wypędzonych, i współfinansowanie imprezy z niemieckich środków budżetowych, poruszył poseł Freimut Duve, także należący do frakcji SPD. Posłowi Duve zależało na tym, aby rząd federalny wyraził zarówno wobec polskiej, jak i niemieckiej opinii publicznej swoją jednoznaczną dezaprobatę dla tej imprezy.

Odpowiedź Helmuta Schäfera była ponownie bardzo ogólnikowa i wymijająca. Stwierdził on tylko, że – zgodnie z jego wiedzą – zjazd organizowany jest

Danuty Berlińskiej, wyemitowanej w programie „Tagesthemen” 16 lipca 1993 r. Stwierdziła ona, że wśród starszych wiekiem Niemców ciągle żywa jest goebbelsowska propaganda. Wyraziła także zdziwienie, że rząd federalny współfinansuje czasopismo „Schlesische Nachrichten”, co określiła jako niebezpieczne, w związku z możliwością stosunkowo dużego rozpowszechniania go na terenie Polski. Ustosunkowując się do tej informacji, rząd w odpowiedzi stwierdził, że nie zajmuje stanowiska wobec wypowiedzi urzędników wojewódzkich. Por.: Drs. 12/5591 z 26.08.1993 r., s. 2 i 6.

⁴⁰ Drs. 12/5591 z 15.04.1994 r., s. 5. Dodać tu można, że w odpowiedzi rządu znalazło się jeszcze jedno określenie Śląska jako „terenów wysiedleń” (*Aussiedlungsgebiete*).

⁴¹ PIPr 12/25 z 14.05.1991 r., s. 1759–1760.

przez osoby zamieszkałe na Górnym Śląsku, zaś prośby o dofinansowanie imprezy przez rząd federalny pozostały bez odpowiedzi⁴². Powściągliwość przedstawiciela rządu w tym wypadku była zrozumiała w związku z niepodpisanym jeszcze traktatem o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy.

Ad 4. Jeśli chodzi o działalność niemieckich organizacji skrajnie prawicowych na Śląsku, to informowano w Bundestagu o aktywności organizacji Nationale Offensive i jego działacza Guntera Boschütza w miejscowości Dzieńkowice, gdzie – jak stwierdzono w dokumencie – „wójt odkrył swoją niemieckość” i zarządził zmianę nazwy miejscowości na Frauenfeld, którą nosiła ona w okresie nazistowskim⁴³.

Zajęto się także kłopotliwą kwestią wydalenia z Polski Torstena Paprotha oraz Guntera Boschütza. Rząd informował, że władze polskie podjęły na Górnym Śląsku odpowiednio wcześniej wiele kroków mających na celu intensywną obserwację aktywności skrajnie prawicowych grup pochodzących z RFN w miejscowościach zamieszkałych przez mniejszość niemiecką⁴⁴. W innym dokumencie rząd stwierdził, że także sam zarząd związków mniejszości niemieckiej zwraca uwagę na to, aby na Śląsku nie osiedlali się nowi przedstawiciele neonazistowskich ugrupowań⁴⁵.

W kontekście działalności na Śląsku niemieckich organizacji skrajnie prawicowych, składano także w Bundestagu pytania dotyczące braku tolerancji w Polsce, w tym na Śląsku, oraz aktywności polskich nacjonalistów skierowanej przeciwko mniejszości niemieckiej. Oto kilka nagłośnionych w niemieckim parlamencie przykładów nacjonalistycznych wystąpień na Śląsku:

– Poseł Ortwin Lowack (bezpartyjny) pytał, czy rządowi znane są motywy napadu na biuro posła do Sejmu z ramienia mniejszości niemieckiej Bruno Kozaka w Kędzierzynie-Koźlu. Minister stanu Ursula Seiler-Albring stwierdziła w odpowiedzi, że emeryt, który w marcu 1992 r. wybił szyby w oknach tegoż biura poselskiego, uczynił to na znak „protestu przeciwko zdradzie polskich interesów” oraz „przeciwko regermanizacji Śląska”. Przedstawicielka rządu dodała jednak, że podobne akty nietolerancji zdarzają się niestety coraz częściej w całej Europie i na świecie, w tym także w Niemczech. Zarówno napady na polskich obywateli w Niemczech, jak i na obywateli niemieckich w Polsce są załatwiane przez obie strony na niższym szczeblu administracyjnym⁴⁶.

– Podobne pytania na temat aktów wandalizmu i nietolerancji polskich ekstremistów i nacjonalistów skierowanych „przeciwko niemieckiej grupie narodowej” złożył poseł Wilfried Böhm (CDU). Postawił on znak równości pomiędzy obrzu-

⁴² Ibid., s. 1831.

⁴³ Drs. 12/5591 z 26.08.1993 r., s. 2.

⁴⁴ Drs. 12/5507 z 28.07.1993 r., s. 11.

⁴⁵ Drs. 12/5591 z 26.08.1993 r., s. 6.

⁴⁶ Drs. 12/5443, s. 7.

ceniem kamieniami budynku mniejszości niemieckiej przez polskiego nacjonalistę oraz napadem niemieckich ekstremistów na dom azylantów w Niemczech. Zażądał oficjalnego napiętnowania przez rząd niemiecki i podjęcia tego tematu w rozmowach z rządem polskim⁴⁷. Był zbulwersowany wiadomością przekazaną w gazecie „Die Welt” z 19 marca 1993 r., że Tadeusz Kacuga, sprawca napadu na biuro posła Kozaka, nie został przez polski sąd poddany karze⁴⁸. W swych pytaniach poseł używał konsekwentnie nazwy Heydebreck, jaką nadano miastu Kędzierzyn w 1934 r. dla uczczenia nazistowskiego „bojownika” Heydebrecka. Przedstawiciele rządu stosowali obecną nazwę miasta „Kędzierzyn-Koźle” (bez znaków diakrytycznych).

– Poseł W. Böhm zwracał także uwagę na malowane na murach domów na Górnym Śląsku napisy typu: „Deutsche raus” oraz na konieczność policyjnej ochrony spotkania 30 młodych dziennikarzy niemieckich odbywającego się w listopadzie 1991 r. w Gogolinie. Ochrona ta była niezbędna w związku z zagrożeniem ze strony polskich skinheadów. Odpowiadający z ramienia rządu, dr Dieter Kastrup, stwierdził z ubolewaniem, że napisy na murach są niestety w wielu krajach formą wyrażania nietolerancji⁴⁹.

Na zakończenie warto przytoczyć różne określenia stosowane w Bundestagu w odniesieniu do Śląska i innych ziem przyłączonych do Polski w 1945 r.:

- historyczne tereny osiedlenia Niemców (*historische Siedlungsgebiete*),
- tereny wysiedleń (*Aussiedlungsgebiete*),
- niemiecki Wschód (*der deutsche Osten*),
- były niemieckie tereny (*ehemalig deutsches Gebiet*),
- rzadko: tereny znajdujące się obecnie pod obcą administracją (*zur Zeit unter fremder Verwaltung*),
- część wielowiekowej historii Niemiec i Polski, w której były bolesne rozdziały oraz dobre tradycje i przyjazne współzycie⁵⁰.

* * *

Na podstawie zebranych materiałów można podjąć próbę odpowiedzi na postawione na wstępie pytania oraz sformułowania kilku wniosków:

1. Śląsk, określany jako część historii Niemiec i Polski, stanowił bez wątpienia ważny element stosunków polsko-niemieckich w 12. kadencji Bundestagu.
2. W związku z tym, że zarówno czasopisma dotyczące problematyki śląskiej, jak i imprezy (zjazdy, spotkania) oraz inne projekty ziomkostw śląskich finanso-

⁴⁷ PIPr 12/155 z 29.04.1993 r., s. 13287.

⁴⁸ Drs. 12/4735 z 16.04.1993 r., s. 1.

⁴⁹ Drs. 12/2052 z 7.02.1992 r., s. 1–2.

⁵⁰ Drs. 12/5591 z 26.08.1993 r., s. 2–3.

wane były z budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, można wyciągnąć wniosek, iż kwestie te stanowiły także element niemieckiej polityki wewnętrznej.

3. Posłowie chadeccy podnosili na forum Bundestagu w kontekście „spraw śląskich” głównie, pominięte w niniejszym opracowaniu, kwestie dotyczące mniejszości niemieckiej i odszkodowań za pozostawione mienie w związku z przymusowymi wysiedleniami Niemców.

4. Deputowani z koła poselskiego PDS/Listy Lewicy zdecydowanie i konsekwentnie krytykowali rząd za niedostateczną aktywność na rzecz przeciwdziałania rozpowszechnianiu na Śląsku ultraprawicowych haseł i poglądów za pośrednictwem czasopism, publikacji i organizacji. Zastanawiające jest, dlaczego to właśnie posłowie z postkomunistycznej Partii Demokratycznego Socjalizmu, pochodzącej z byłej NRD, zajęli się krytyką polityki rządu federalnego wobec Śląska, nagłaśniając problem kolportażu na omawianym terenie czasopism zawierających treści skrajnie prawicowe czy działalności ekstremistycznych ugrupowań i wydawnictw. Dodać należy, że ci sami posłowie – jako jedni z nielicznych – domagali się także od rządu pełnej realizacji praw tzw. grupy polskiej w Niemczech, zgodnie z zapisami traktatu o dobrym sąsiedztwie⁵¹. Inicjatorka wszystkich tych zapytań, Ulla Jelpke, urodziła się, mieszkała i działała w zachodnich Niemczech, angażując się od 1968 r. w działalność lewicowych organizacji na rzecz praw kobiet, pokoju i ochrony środowiska naturalnego.

5. Nazwy miejscowości na Śląsku używane przez rząd w odpowiedziach na zapytania i interpelacje poselskie podawane były w brzmieniu historycznych nazw niemieckich (np. Oppeln, Kattowitz, Hindenburg, Schreiberhau); rzadziej w obecnym brzmieniu (np. Kędzierzyn-Koźle). Wyjątek stanowiła nazwa miejscowości Dzieńkowice na Śląsku Opolskim, co do której wyrażono krytykę w związku z wprowadzeniem przez sołtysa nazwy Frauenfeld. Niektórzy posłowie używali jednak kilkakrotnie nazw nadanych miejscowościom na Śląsku w okresie nazizmu (np. poseł Wilfried Böhm). Natomiast w interpelacjach grupy poselskiej PDS stosowano konsekwentnie aktualnie obowiązujące polskie nazwy topograficzne (np. Opole).

6. Odpowiadając na pytanie dotyczące skuteczności interwencji poselskich stwierdzić należy, że posłom z partii PDS udało się przekonać rząd do poddania tygodnika „Der Schlesier” kontroli Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji.

7. Kontynuacja przez posłów tematów dotyczących Śląska znajduje odzwierciedlenie także w debatach i dokumentach kolejnych kadencji Bundestagu.

⁵¹ Por. np.: Drs. 12/5507 z 28.07.1993 r.

ALEKSANDRA TRZCIELIŃSKA-POLUS

SILESIA AS AN OBJECT OF QUERIES AND QUESTIONS PUT DOWN BY GERMAN DEPUTIES OF THE 12TH TERM OF THE BUNDESTAG

The twelfth term of the Bundestag was the first one after the unification of two German states and lasted from 20 December 1990 till 10 November 1994. The author attempts to answer the following questions: Is it possible, on the basis of available documents released by the Bundestag (queries and questions put down by the deputies as well as the answers to them), to determine whether Silesia is an important element of the German policy towards Poland? and Was Silesia, as a region, significant in the internal politics of Germany?

In the light of the analysis carried out, it follows that Silesia was an object of strong interest on the part of German deputies for historical reasons (as a land which used to be part of the German state in the past, where traces of German cultural heritage have remained); also, due to the fact that the region is inhabited by the largest group of the German minority in Europe, who live in homogeneous concentrations and whose existence had been questioned in Poland until the turn of the 1980s and the 1990s. An additional fact was that it is a region from which a large number of native inhabitants had been displaced or were forced to emigrate. After settling down in Germany, they cultivated, very often up to this day, the German culture, traditions and customs, staying active in various organizations, circles and societies which, in turn, are subsidized in most cases from the state central budget.

ALEKSANDRA TRZCIELIŃSKA-POLUS

SCHLESIEN ALS GEGENSTAND VON FRAGEN UND INTERPELLATIONEN DER BUNDESTAGSABGEORDNETEN DER 12. LEGISLATURPERIODE

Die 12. Legislaturperiode des Bundestags war zugleich die erste nach der Wiedervereinigung Deutschlands und dauerte vom 20 Dezember 1990 bis zum 10 November 1994. Der Beitrag setzt sich mit der Frage auseinander, ob Schlesien im Lichte der Bundestagsdokumente (Interpellationen, Fragen der Abgeordneten und Antworten) einen wichtigen Punkt der deutschen Politik gegenüber Polen und der innerdeutschen Politik darstellte.

Im Rahmen einer Analyse wurde festgestellt, dass Schlesien aus mehreren Gründen von deutschen Abgeordneten aufgegriffen wurde: Einerseits aus historischen Gründen als ehemals deutsche Region, in der bis heute Spuren des deutschen Kulturerbes präsent sind; andererseits aufgrund des Umstandes, dass dort die größte deutsche Minderheit Europas lebt, deren Existenz bis zur Wende der 1980er und 1990er Jahre in Frage gestellt wurde. Nicht ohne Einfluss blieb auch die Tatsache, dass viele Schlesier, die zwangsausgesiedelt worden oder ausgewandert waren, in Deutschland die schlesische Kultur, Bräuche und Tradition im Rahmen von verschiedenen Organisationen, Kreisen und – meistens aus dem Staatshaushalt finanzierten – Verbände pflegten bzw. bis heute pflegen.

MARIA KALCZYŃSKA

DIASPORA EURO-ŚLĄZAKÓW W NIEMCZECH
NA PRZYKŁADZIE BIOGRAFII LEONA JOŃCZYKA
– ARTYSTY I SPOŁECZNIKA Z MONACHIUM

WPROWADZENIE

Na temat współczesnej problematyki diaspory różnych grup imigracyjnych w Europie istnieje już obszerna literatura. Badacze często, opisując przemieszczanie się ludności, odwołują się także do pewnych wartości kulturowo-społecznych, które wpisane są w kontekst wielorakich implikacji międzynarodowych¹.

Zadaniem prezentowanego artykułu będzie próba przedstawienia biografii osoby należącej do europejskiej diaspory² śląskiej w Niemczech, związanej nie tylko z kulturą polską czy niemiecką, ale mającej swój udział w ogólnych procesach globalnej transformacji społecznej końca XX i początku XXI w.³

Ślązacy w XIX w. przemieszczali się w granicach jednego państwa i traktowani byli jako obywatele Niemiec. Jak wynika z danych, wychodźstwo to trwało niemal nieprzerwanie od 1870 r., poprzez lata trzydzieste XX w., okres powojenny (po 1945 r.)⁴, aż po czasy współczesne. Ruchy te spowodowały powstanie już w XIX w. diaspory śląskiej w Niemczech.

¹ Por.: *Polska diaspora*, pod red. A. Walaszka, Kraków 2001; *Emigracja z Polski po 1989 r.*, pod red. B. Klimaszewskiego, Kraków 2002; *Diaspora polska w procesie globalizacji*, pod red. G. Babińskiego, H. Chałupczaka, Kraków 2006.

² Diaspora: rozproszenie jakiegś narodowości wśród innej nacji lub w innym narodzie. Nazywa się tak również społeczność rozproszonych osób także bez określonej narodowości.

³ Obecni Ślázacy zamieszkują głównie Górny Śląsk – tak w polskiej, jak i w czeskiej części. Ponadmilionowa diaspora śląska mieszka w Ameryce Północnej oraz w Niemczech. Pierwsi wyjechali ze Śląska uciekając od biedy w XIX w., a drudzy od komunizmu w XX w. Mniejsze skupiska Ślázaków znajdują się ponadto na wszystkich kontynentach świata.

⁴ J. K o z ł o w s k i, *Rozwój organizacji społeczno-narodowości wychodźstwa polskiego w Niemczech w latach 1874–1914*, Wrocław 1987, s. 224–225; S. K u b i a k, *Wspomnienia, pół wieku pracy społecznej wśród Polonii Westfalskiej*, Herne 1980; E. M a r e k, *Praca Polaków w Niemczech*, Warszawa 2008; *Schimanski, Kuzorra i inni: Polacy w Zagłębiu Ruhry 1870/71–1945*, pod red. D. Dahlmanna, A.S. Kotowskiego, Z. Karpusa, Toruń 2006.

W naszych rozważaniach skoncentrujemy się na okresie po 1989 r., co w historiografii niemieckiej odnieść można do czasu upadku muru berlińskiego, a w Polsce do rozpoczęcia procesu demokratycznych przemian. Koniec XX w. miał także znaczenie dla rozszerzenia procesu jednoczenia kontynentu o państwa byłego bloku komunistycznego z Europy Środkowo-Wschodniej oraz wejścia tychże w okres transformacji ustrojowo-społecznej, co nie pozostało również bez wpływu na pewne przeobrażenia w statusie Ślązaków przebywających w zjednoczonych Niemczech. Ślązacy bowiem od tego czasu nie muszą już ukrywać swojego regionalizmu (szczególnie o proveniencji polskiej). Uzyskali przy tym swobodę poruszania się między Polską a Niemcami. Ich obecność w Europie jest także coraz częściej zauważalna, dzięki m.in. osiągnięciom w dziedzinie artystyczno-kulturowej. Wśród współczesnej diaspory śląskiej rozlokowanej na terenie Niemiec wyraźnie dostrzec można trzy obszary kulturowej identyfikacji tej grupy. Pierwsza to niemieccy Ślązacy. Na ich temat powstaje wiele opracowań, szczególnie w Niemczech, aktywne są m.in.: Muzeum Ziemi Górnos Śląskiej w Ratingen-Hösel (Oberschlesisches Landesmuseum), Dom Śląski (Haus Schlesien) w Königswinter i Muzeum Krajoznawstwa Śląskiego (Deutsches Kultur- und Bildungszentrum, Museum für schlesische Landeskunde) w Königswinter-Heisterbacherrott oraz Muzeum Śląskie w Görlitz (Schlesisches Museum) i wiele innych instytucji naukowych i fundacji⁵. Współpracownikami tych instytucji są z reguły osoby pochodzenia śląskiego o proveniencji niemieckiej, ale sympatyzujący z Polską. Przykładem jest Gregor Ploch – pracownik Muzeum Ziemi Górnos Śląskiej w Ratingen-Hösel⁶, czy Bernhard Kwoka z Biblioteki Martina Opitza w Herne⁷ i Roman Smolorz – pracownik Instytutu Europy Wschodniej (Osteuropa-Institut) w Ratyzbonie⁸.

⁵ Ważna jest Fundacja Kultury Śląska (Stiftung Kulturwerk Schlesien) z Würzburga, wydająca kwartalnik kulturalny „Schlesischer Kulturspiegel” z informacjami o śląskim życiu kulturalnym (literatura, sztuka, muzyka, historia i tradycja ludowa). Na terenie Polski dokumentacją śląskiego dziedzictwa kulturowego o proveniencji niemieckiej zajmuje się m.in. Fundacja Nauki i Kultury na Śląsku. Por.: WWW.gornoslaskie-dziedzictwo.com (28.11.2009). Cenne są opracowania leksykalne przygotowywane pod red. J. Rostropowicz, *Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesnych*, t. 1–3, Lubowice–Opole 2005–[2009].

⁶ Gregor Ploch, urodzony w 1977 r. w Rybniku, do 1990 r. mieszkał w Żorach, tam skończył 6 klas szkoły podstawowej, od 1990 r. w Niemczech (z 5-letnią przerwą na pobyt w Austrii). Studia w Niemczech i Austrii. Studiował teologię oraz języki, potem zrobił doktorat z historii Kościoła (tematyka śląska). Od lat zaangażowany w różne projekty badawcze na temat Śląska, od 2008 r. pracuje w Muzeum Ziemi Górnos Śląskiej. Na podstawie listu do autorki, Ratingen, maj 2009 r.

⁷ Bernhard Kwoka, urodzony w 1956 r. w Świętochłowicach, od 1985 r. w Niemczech. Wykształcenie magister bibliotekoznawstwa i informacji naukowej (Uniwersytet Śląski w Katowicach). Bibliotekarz o specjalności dzieje i kultura Niemców w Europie Wschodniej, szczególnie w Polsce, Czechach i na Słowacji. Na podstawie listu do autorki, Herne, maj 2009 r.

⁸ Roman Smolorz, urodzony w 1967 r. w Bytomiu, od 1989 r. w Niemczech. Studia z historii Europy Środkowo-Wschodniej, historii prawa oraz filologii zachodniosłowiańskiej na Uniwersyte-

Druga grupa to śląscy Polacy, którzy co prawda dla celów ekonomicznych opuścili Polskę, jednak pozostawali zawsze w różnoraki sposób z nią związani. Po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej zaczęła narastać wśród nich fala utożsamiania się z polskością. Wielu Ślązaków, próbujących w przeszłości uchodzić za Niemców, teraz coraz częściej powraca do swoich korzeni. Ujawnia się to m.in. poprzez ich związki z grupami polonijnymi. Wielu z nich korzysta także z posługi Polskiej Misji Katolickiej, ofert kursów nauki języka polskiego oraz katechezy dla dzieci i młodzieży. Popularne wśród Ślązaków w Niemczech są również media, które emitują audycje ze stron rodzinnych w gwarze śląskiej, oraz liczne restauracje i sklepy o proveniencji regionalnej⁹. Ślązacy działają także aktywnie w strukturach wielu instytucji polonofilskich (Deutsches Polen-Institut z Darmstadt), co umożliwia im dobry kontakt z krajem rodzinnym (tzw. Heimatem)¹⁰.

W ostatnich latach można zauważyć, że powstała już trzecia opcja, o której można mówić jako o tzw. Euro-Ślązakach. Grupa ta nie podkreśla zdecydowanie swojej regionalnej odrębności, stara się zintegrować ze społecznością zachodnią, ale nie odżegnuje się od związków z polskością. Wśród poznanych przez autorkę niniejszego artykułu jej przedstawicieli można wskazać na wiele osób związanych m.in. ze sztuką, kulturą i nauką, których działalność na niwie europejskiej jest w danym środowisku najbardziej uniwersalna w odbiorze, przez co cieszy się dużą popularnością.

LEON JOŃCZYK – BIOGRAFIA WPISANA W KULTURĘ I SZTUKĘ EUROPY

Sukces zawodowy i społeczny osiągnął Leon Jończyk ciężką pracą oraz latami adaptacji w społeczności zachodnioniemieckiej. Dzięki temu, że ożenił się z Niemką na pewno proces ten przyszedł o wiele łatwiej niż u innych jego emigracyjnych rówieśników.

Podobnych przykładów biografii śląskich i polskich emigrantów, których losy związane są z kulturą zachodnioeuropejską jest o wiele więcej. Można byłoby mówić np. o muzykach, naukowcach, reżyserach teatralnych i filmowych i tych wszystkich, którzy osiedlili się poza Polską, aby móc swobodnie rozwijać swoje talenty i pogłębiać rozmaite zainteresowania. Wiadomo bowiem, że w czasach

cie w Ratyzbonie. Badania z historii ideologii politycznej, migracji i stosunków społeczno-politycznych w Niemczech oraz Polsce w XX w. Na podstawie listu do autorki, Ratyzbona, maj 2009 r.

⁹ Zob. szerzej: *Ślązacy w Niemczech po 1945 r.* pod red. M. Kalczyńskiej, przy współpracy G. Plocha i S. Fikusa, Opole 2009.

¹⁰ W Deutsches Polen-Institut w Darmstadt pracują m.in. urodzeni na Śląsku Opolskim Angela Miemietz i Andrzej Kaluza. Por. *Polsko-niemiecki leksykon biograficzny*, oprac. M. Kalczyńska, Opole 2001.

zniewolenia komunistycznego, często pod presją cenzury, ich działania były w różny sposób ograniczane¹¹, dlatego też wyjeżdżali, szukając azylu dla rozwoju intelektualnego i lepszych warunków bytowych. Republika Federalna Niemiec była jednym z tych miejsc, gdzie polska i śląska inteligencja mogła znaleźć dobre miejsce do pracy twórczej i zapewnić lepsze niż w kraju podstawy egzystencji.

Leon Jończyk wyrósł z tradycji polsko-śląskiej, ale jako artysta traktowany był inaczej niż przeciętny emigrant ze Wschodu. W obszarze kultury europejskiej każdy artysta musi jawić się jako twórca szczególny, obdarzony jest bowiem wrażliwością przypisaną tylko nielicznym. Dzięki zaś temu, że jego intelektualne wytwory wyobraźni powstają w przestrzeni pozajęzykowej, mogą być przyswajalne przez szerokie grono odbiorców. Pozwala to na sytuowanie się w szerokim kręgu działań społecznych. Spod jego rąk wychodzą bowiem dzieła o wartości uniwersalnej, ponadregionalnej i ponadnarodowej. Dzięki swoim licznym talentom L. Jończyk wybił się zatem z wąsko pojmowanego regionalizmu śląskiego na obszar sztuki europejskiej i światowej.

Leon Jończyk urodził się 25 lipca 1934 r. w Katowicach jako syn pracownika kolejowego¹². Ojciec pasjonował się sztuką, znał języki obce, interesował się także astrologią. Nauczył Leona podstaw rysunku, był osobą, która wywarła duży wpływ na późniejsze zainteresowania artystyczne syna. Po wojnie, w 1948 r., L. Jończyk rozpoczął naukę w Liceum Rolniczym w Pszczynie, gdzie udał się za namową rodziców. Lata szkolne spędzone w otoczeniu historycznego zamku i wspaniałego ogrodu wpłynęły na dojrzewanie jego artystycznej osobowości i ujawniły nieprzeciętne zdolności malarskie. W tym czasie zetknął się z jednym z największych artystów XX w. Pabłem Picassem. Będąc z ojcem we Wrocławiu na Światowym Kongresie Intelktualistów w 1948 r. został przedstawiony temu człowiekowi. Do tej pory ma pamiątkę – odręczny portret swego ojca, malowany ręką Picassa.

Po skończeniu liceum w Pszczynie uczył się jeszcze przez kolejne trzy lata na Wyższych Kursach Nauczycielskich w Katowicach. Od 1952 r. rozpoczął pracę zawodową, był przez 9 lat nauczycielem rysunku i malarstwa w szkolnictwie podstawowym i średnim w województwie katowickim. W tym czasie zaczął już systematycznie malować. Związał się z katowicką Grupą Artystyczną ST 53. Z niektórymi artystami był trwale zaprzyjaźniony, m.in. ze Zdzisławem Stankiem, Igorem Neubauerem, Hilarym Krzysztofiakiem.

Malarstwo, jak uważa L. Jończyk, zbliżyło go bardzo do przyrody. Z nakazem pracy w 1960 r. wyjechał na Podhale. W Groniu nad Dunajcem objął posadę

¹¹ Zob. szerzej: *Polsko-niemiecki leksykon biograficzny...: Ślązacy w Niemczech...*

¹² „Ojca łączyły związki m.in. z Turcją. W czasie I wojny światowej jako jeniec francuski i tłumacz zaprzyjaźnił się w Salonikach z Mustafą Kemalem „ojcem Turków”. Po powrocie utrzymywał z późniejszym prezydentem Republiki Tureckiej stały kontakt listowny. Prezydent zwraca się do niego po różne horoskopy, gdyż łączyły ich wspólne zainteresowania”, por.: I. A n i o ł, *Leon Jończyk i jego kwiaty*, „Więści” 1967, z 16.04, s. 5.

urzędniczą w tamtejszym magistracie. Wówczas to w jego twórczości zadomowiły się na stałe motywy pejzaży podhalańskich. „Był to, jak wspomina, bardzo szczęśliwy okres [...]. Praca agronoma umożliwiała mi stały kontakt z przyrodą [...], obserwację wschodów i zachodów słońca, poznawanie odwiecznych prawd przemijania”. Długotrwały kontakt z naturą działał kojąco, a jednocześnie pobudzał artystyczną wyobraźnię¹³.

W Nowym Targu, z jego inicjatywy, w 1968 r. zorganizowano galerię, w której systematycznie wystawiano dorobek plastyków regionu. Galeria w tym czasie rozpoczęła także współpracę z podobną czeską placówką w Popradzie¹⁴. Wówczas to miały miejsce jego pierwsze kontakty z kilkoma czasopismami, m.in. z: „Dziennikiem Polskim”, „Kurierem Polskim”, „Gazetą Krakowską”, „Słowem Powszechnym”. Na ich łamach Jończyk publikował teksty na temat sztuki, recenzował także lokalne wystawy, wydarzenia kulturalne, słowem popularyzował problematykę ludową¹⁵.

W tym czasie nie zaprzestał też L. Jończyk dokształcać się. Pod kierunkiem prof. Rafała Pomorskiego z Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach uczył się pilnie nowych technik rysunku. W Domu Pracy Nauczyciela na Śląsku wystawiał swoje pierwsze dzieła. Należał także do Koła Młodych Związku Literatów Polskich, co umożliwiło mu prezentację utworów poetyckich na wieczorkach poezji.

W roku 1971 zaistniała możliwość wyjazdu do Europy Zachodniej, na pogłębienie studiów artystycznych, odwiedził wówczas Francję, Holandię, Włochy, Hiszpanię i Szwajcarię. W tych krajach po latach, z powodzeniem eksponował swój dorobek. Studiował w Akademii Psychopolis i w Królewskiej Akademii Sztuki w Hadze, w ramach cyklu plastycznego: Europejskie Konfrontacje, którego był jednym z pomysłodawców, pokazywał także swoje akwarele¹⁶. Wówczas to zetknął się po raz pierwszy z europejskimi artystami. Bardzo szybko nawiązał z nimi kontakt, sztuka bowiem przełamywała wszelkie bariery międzyludzkie, uczyła tolerancji i przyjaźni. Młodzi adepci sztuki pochodzili z różnych europejskich krajów, przeważnie jednak z zachodnich. Leon Jończyk był jedynym z bloku państw komunistycznych, co przyczyniło się do szczególnego zainteresowania nim kolegów z Zachodu.

Twórczość L. Jończyka w tym początkowym okresie opierała się jeszcze na motywach regionalnych, cechowała się upodobaniem do rozwiązań formalnych

¹³ Informacje: L. Jończyk, Monachium, luty 2009 r.

¹⁴ Por.: *Z Nowego Targu w daleki świat*, „Słowo” 1972, z 6.10.

¹⁵ Zob.: *Rzeźbiarz z Krościenka*, „Dziennik Polski” 1967, nr 1; *Wystawa prac Michała Trembacz*, „Dziennik Polski” 1970, nr 1; *O większą opiekę nad plastykami*, „Dziennik Polski” 1970, nr 7.

¹⁶ „Nowatorski artysta – plastyk L. Jończyk powrócił z Hagi, gdzie eksponował swoje prace malarskie, wraz z nim w galerii Edison – Brendan Langlois-Kennedy. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem [...]. Na zakończenie ekspozycji ambasada polska i brytyjska wydały bankiet”. Por.: *Podhalańska ekspozycja w Hadze*, „Dziennik Polski” 1973, z 3.01.

stosowanych przez impresjonistów. W toku swoich studiów nad sztuką, poza praktycznymi zajęciami, zdobywał także wiedzę teoretyczną. Po zakończeniu nauki w Hadze i Londynie, w 1974 r. obronił pracę doktorską poświęconą grafice polskiej jako składnikowi grafiki europejskiej na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie (PUNO). Już wtedy wiedział, że wątki wielokulturowej europejskiej sztuki stanowić będą podstawę jego dalszej pracy naukowo-twórczej. Rozprawa powstała pod kierunkiem prof. Mariana Bohusza-Szyszki¹⁷ z Londynu, recenzentką była prof. Alicja Kępińska z Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. W roku 1978, na podstawie dorobku naukowego w dziedzinie sztuki, na wniosek profesorów: Mariana Bohusza-Szyszki, Józefa Bujnowskiego¹⁸ i Jerzego Gawendy¹⁹ z Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie został mianowany profesorem tej uczelni²⁰.

Na początku lat osiemdziesiątych XX w. osiadł na stałe w Monachium, stolicy Bawarii. Miasto zafascynowało go swoim niepowtarzalnym klimatem artystycznym, wspaniałą architekturą, wieloma galeriami sztuki, łatwym dostępem do zasobów światowej kultury²¹. Po kilku latach adaptacji wpisał się w środowisko artystyczne tego miasta, czego wyrazem była powołana w 1987 r. – wspólnie z żoną Yolandą Klesen²² oraz paru innymi naukowcami i teoretykami sztuki –

¹⁷ Marian Bohusz-Szyszko (1901–1995), malarz, od 1946 r. w Wielkiej Brytanii; ekspresjonista skoncentrowany na kolorze; tematyka głównie sakralna – prace w kościołach i kaplicach londyńskich. Założyciel polskiej szkoły malarstwa w Anglii. Por.: J.W. Sienkiewicz, *Marian Bohusz-Szyszko. Życie i twórczość 1901–1995*, Lublin 1996; M.A. Supruniuk, *Galeria Sztuki Polskiej na Obczyźnie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu – warsztat do badań dla historyków sztuki polskiej XX wieku*. W: *XXVI Sesja Stałej Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie, 9–12 września 2004*, red. M. Kocójowa, Kraków 2004, s. 51–60.

¹⁸ Józef Bujnowski (1910–2001), pisarz, nauczyciel akademicki, urodzony na Wileńszczyźnie. Po wojnie osiadł w Londynie, gdzie rozwinął wieloraką działalność: profesor zwyczajny, kierownik Katedry Literatury Polskiej na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie (PUNO); dwukrotnie dziekan tamtejszego Wydziału Humanistycznego, a po latach doktor honoris causa tej uczelni; zapraszany przez prestiżowe uniwersytety zachodnie, wykładowca literatury polskiej na tych uczelniach, organizator polskich towarzystw naukowych w Anglii; założyciel polskich periodyków naukowych; wyróżniany animator życia kulturalno-naukowego rodaków pozostałych na Zachodzie. Por.: A. J u d y c k a, Z. J u d y c k i, *Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie*, Londyn 2008, s. 22.

¹⁹ Jerzy Gawenda (1917 Lwów–2000 Londyn), w czasie II wojny światowej walczył we Francji. Ukończył prawo na Uniwersytecie we Fryburgu (Szwajcaria). Niezależny dziennikarz i wydawca w Londynie, rektor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie w latach 1978–1987. Członek Rządu RP na uchodźstwie. Por.: A. J u d y c k a, Z. J u d y c k i, *Polski Uniwersytet na Obczyźnie...*, s. 36.

²⁰ Archiwum PUNO,teczka: Studium Grafiki w Monachium.

²¹ Por.: *Brandt..., Malczewski..., Siemiradzki... Polscy monachijczycy*, pod red. L. Szarańca, Katowice 2005.

²² Yolanda Klesen (26.03.1931–11.07.2009), zob. *Pożegnanie: GKM, Zmarła znawczyni polskiej sztuki*, „Dziennik Zachodni” 2009, z 15.07.

Academii Polona Artium (występująca pod nazwą: Studium Grafiki i Fakultet Sztuki Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie²³). Fakultet stał się kontynuatorem powstałego w 1973 r. Wydziału Sztuk Pięknych PUNO²⁴. Sięga swymi korzeniami do tradycji artystycznych Monachium sprzed wieku²⁵.

Leon Jończyk, jak mówili jego uczniowie i przyjaciele, był nie tylko dydaktykiem historii i praktyki, lecz także doskonałym organizatorem tego przedsięwzięcia. Uczelnia bardzo szybko stała się placówką kształcącą młodych Europejczyków, głównie z Zachodu, na poziomie wyższym zawodowym.

Aktualna (2009 r.) sytuacja tej uczelni nie napawa optymizmem. Brakuje odpowiednich środków na opłacenie pensji kadry pracowniczej oraz na pokrycie kosztów wynajmu sal dydaktycznych. Dlatego też jej działania w ciągu ostatnich lat znacznie się ograniczyły. Zredukowano kadrę naukową, zlikwidowano część zajęć praktycznych, konsultacje przeniesiono poza Monachium. Pracownicy i dziekan londyńskiego PUNO czynią wszystko, aby Akademia mogła nadal kontynuować swoją pracę. W tym wypadku przemiany społeczno-polityczne zadziałały na niekorzyść tej kameralnej placówki. Jednak nie zahamowały one współpracy L. Jończyka z młodzieżą i ludźmi sztuki. Prowadzone są seminaria i odbywają się niektóre zajęcia plenerowe. W ciągu 35 lat nieprzerwanej działalności kształcono młodzież z 36 krajów, w tym także z Polski.

TEORETYK I ZNAWCA SZTUKI

Leon Jończyk dał się także poznać jako wybitny teoretyk i znawca sztuki współczesnej. Opublikował kilkanaście rozpraw, będących wnikliwymi i znakomitymi kompendiami wiedzy o grafice. W jego dorobku autorskim i współautorskim jest

²³ Wśród założycieli byli: dr Andre de Durand, prof. Zdzisława Stanka, prof. Gerhard Klampekel. Do pierwszych współpracowników należała prof. dr Alicja Kępińska i prof. dr Irena Jakimowicz z Polski oraz artyści plastycy z Francji prof. Henri Goetz, prof. Johnny Friedlaender oraz William Stanley Hayder.

²⁴ Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie (PUNO) został założony pod koniec 1939 r. w Paryżu. Uniwersytet powstał z inicjatywy Oskara Haleckiego, by zapewnić ciągłość polskiego szkolnictwa wyższego, ponieważ w okupowanej Polsce Niemcy zakazali funkcjonowania instytucji naukowych i kulturalnych. Otwarcie Uniwersytetu nastąpiło w obecności przedstawicieli Rządu RP na Uchodźstwie i rządu francuskiego. Po zajęciu Francji przez Niemców Rząd RP na Uchodźstwie przeniósł się do Londynu, gdzie prezydent RP na uchodźstwie Władysław Raczkiewicz reaktywował PUNO. W roku 1949 Uniwersytet otrzymał tymczasowy statut, a 15 grudnia 1952 r. pełne prawa akademickie. Na PUNO mogło studiować wielu Polaków, którzy przebywali na emigracji w czasie i po II wojnie światowej. Uniwersytet nadał ponad 100 stopni magisterskich i 120 doktorskich. Wśród studentów była m.in. inż. Jadwiga Piłsudska, która uzyskała w 1946 r. tytuł inżyniera architekta.

²⁵ H. S t ę p i e ń, *Artyści polscy w środowisku monachijskim w latach 1825–1855*, Wrocław 1990.

kilkanaście wydawnictw – książek i albumów; w tym m.in. tych, które ukazały się w Austrii, Niemczech i w Wielkiej Brytanii. Dla przykładu można wymienić: *Experimentelle Graphik und die Zeichnung der Fläche* (1987); *Künstler und Kunstvermittler im elektronischen Kunstbereich* (1992); *Experimentelle Graphik im Gespräch mit J. Friedlaender, H. Goetz, W.S. Hayter* (1993); *Druck-Graphik-Kunst in unserer Zeit* (Vorwort zum Werk M. Kopp-Krumes, 2003); *Angerer d. J. der Zeichner – Neue Wege* (1995)²⁶. Niestety, nie są one dostępne w Polsce²⁷.

Jak wynika z opinii czytelników: „służą przede wszystkim artystom, historykom sztuki i studentom jako lektura, która nie tylko wzbogaca wiedzę o współczesnej sztuce, ale inspiruje i pokazuje drogę, którą dziś kroczy grafika”²⁸.

Uważa się, że prace Jończyka stanowią ważny wkład w wiedzę o światowej sztuce grafiki²⁹. Dzięki jego badaniom podstawowym stało się możliwe wprowadzenie do techniki grafiki metody powielania druku bez potrzeby użycia prasy, o czym szerzej można poczytać w pracy: *Experimentelle Graphik im Gespräch...*³⁰.

W opracowaniach Jończyka można odnaleźć liczne wątki śląskie i polskie, bowiem przedstawiciele tego kierunku wpisani byli w historię europejskiej grafiki. Tematyka ta jest szczególnie istotna dla relacji polsko-niemieckich, które po latach, dzięki Jończykowi i jego zespołowi, nabrały międzynarodowej wymowy³¹. W jego książkach znajdujemy także szeroką analizę dotyczącą podstaw teoretycznych grafiki komputerowej, rozumianej jako sztuka tworzenia form plastycznych w wirtualnej przestrzeni. Inne prace Leona Jończyka odwołują się do wątków współczesnych grafików europejskich: Andreasa Angerera³² oraz Magdalene Kopp. Artyści ci wywarli swoje piętno na postrzeganiu sztuki przez wielu teoretyków i praktyków, w tym także na twórczość Jończyka.

W roku 2009 artysta pracował nad tematem kompozycji i rozwoju formy w sztuce na przestrzeni dziejów. Uważa, że będzie to już jego ostatnia wypowiedź na tematy teoretyczne. Mówił:

„[...] grafika interesuje mnie tylko od strony eksperymentalnego warsztatu, który umożliwia poszerzenie wypowiedzi formalno-artystycznej. Grafikom zalecałbym, by po opanowaniu wszyst-

²⁶ Por.: J. A n i o ł, *Leon Jończyk i jego kwiaty...*; *Z Nowego Targu w daleki świat...*; *Druckgraphikkunst, Graphikkunstdruck, Kunstdruckgraphik. Leon Jonczyk und seine Klasse*, München 1994; A. W e i g e l, *O książkach Leona Jończyka*, „Info Tips” 1995, nr 25.

²⁷ Zob.: L. J o ņ c z y k, *Experimentelle Graphik und die Zeichnung der Fläche*, München 1987.

²⁸ A. W e i g e l, *O książkach Leona Jończyka...*

²⁹ S. B u b i n, *Związki artystyczne pomiędzy Beskidami a Bawarią. Akademia Polona Artium*. W: *Akademia Polona Artium. [Album]*, Monachium b.r.w.

³⁰ D. F o l g a - J a n u s z e w s k a, *Leon Jończyk, Experimentelle Graphik und die Zeichnung der Fläche*, München, 1987, [rec.], „Projekt” 1989, nr 4, s. 64.

³¹ Por.: W. P i e r o ņ c z y k, *Śladem białego kruka*, München 2003, s. 176.

³² *Andreas Angerer der Zeichner*, Traunstein 1995; *Andreas Angerer, Frassbilder*, b.m. 1992.

kich technik graficznych, jeszcze raz w warsztacie poczynili systematyczne badania podstawowych technik i technologii. Skupili się także na narzędzioznawstwie i materiałoznawstwie, z pozycji badań podstawowych. Podręczniki, z których uczymy się grafiki, są zaledwie pierwszym krokiem w tej dyscyplinie sztuki. Wzbogacić grafikę, poszerzyć wypowiedzi artysty, możemy jedynie przez poszerzenie warsztatu o eksperyment”³³.

ETAPY DROGI TWÓRCZEJ

Leon Jończyk jest artystą wszechstronnie uzdolnionym, posługuje się różnymi technikami, począwszy od grafiki i akwareli, poprzez olej i rysunek, po techniki mieszane. Początkowo malował obrazy olejne, następnie przeszedł do praktyk graficznych. Kolejnym etapem jego drogi twórczej było zainteresowanie teorią sztuki. Duże wrażenie wywarła na nim praca *Teoria widzenia* Władysława Strzemińskiego³⁴. Większość jego dotychczasowych prac, jak można wywnioskować z opinii znawców, „daje dobry przykład abstrakcyjnego surrealizmu z absolutnym bezpiecznym wyczuciem dzieła i wielką prężnością twórczą”³⁵.

Artysta czerpie tematy z natury, „wnikliwie obserwuje, z lubością kontempluje zastaną rzeczywistość. Zanurza się w kolorystykę świata. Świata jakiego nie ma, ale dzięki artystycznym wizjom widocznego w zaklętym obrazie rajskich odcieni i barw”. Przeżycia kolorystyczne, zdaniem krytyki, udało mu się podnieść do rangi naczelnego warunku tworzenia. Uważa się nawet, że stworzył własny nowatorski styl w sztuce, który zdaniem Wacława Frankowskiego nazwano leonizmem. Jest to pewnego rodzaju metafora myślowa, połączona z konkretnym przedmiotem, zmierzająca do poszukiwaniu specyficznej abstrakcji malarskiej³⁶.

Jończyk konsekwentnie poszukuje rozwiązań wizualnych, eksperymentuje ze światłem, kolorem, przestrzenią i perspektywą. „Studiując te problemy, artysta zabarwia je swoistą metaforą, jednak nie w celu wyeksponowania jakiejś teoretycznej wizji”³⁷. Tworzy często wieloobrazowe cykle tematyczne, m.in.: „Czas

³³ Informacje: L. Jończyk, Monachium, luty 2009 r.

³⁴ Władysław Strzemiński (1893 w Mińsku–1952 w Łodzi), polski malarz, teoretyk sztuki, pedagog z kręgu konstrukttywizmu. Pionier konstrukttywistycznej awangardy lat dwudziestych i trzydziestych XX w., twórca teorii unizmu. W roku 1917 ukończył Wojskową Szkołę Inżynierii Lądowej. Po zakończeniu I wojny światowej, w której został ciężko ranny, rozpoczął studia w Szkole Sztuk Pięknych w Moskwie. Następnie został asystentem Kazimierza Malewicza w Szkole Sztuk Pięknych w Witebsku. W roku 1922 powrócił do kraju, a w 1931 r. osiadł w Łodzi, gdzie rozwinął działalność w Związku Polskich Artystów Plastyków. Odznaczony Nagrodą Miasta Łodzi (1932 r.). W roku 1945 został wykładowcą w łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, której był współzałożycielem. W tym samym roku przekazał swą spuściznę artystyczną Muzeum Sztuki. Por.: www.wikipedia.org (14.11.2009).

³⁵ „St. Galler Blatt” 1971, z 2.12.

³⁶ L. J o ņ c z y k, *Experimentelle...*

³⁷ J. C i s z e k, *Jubileusz i kwiaty*, „Słowo Powszechne” 1967, z 14.05.

i światło”, „Rytmy w kamieniu i korze”. Ten drugi jest swoistą metaforą, pokazującą jak z rzeczy codziennych, otaczających nas, można wydobyć artystyczną głębię, ujrzyć czasami niedostrzegalne piękno natury³⁸. Zdaniem artysty:

„[...] gdybyśmy żyli pośród kamieni, tych z koryta rzeki, leżących w polu tworzących skalne ściany, gdybyśmy wśród tych granitów, piaskowców, wapieni żyli bliżej na co dzień, gdyby sięgały nam do oczu, gdyby to był jedyny nasz świat, choćby przez chwilę dostrzegliśmy w nim tyle piękna, co w rzeczach i zjawiskach dziś uważanych i przyjętych za piękne – tak jak w pejzażu, w przemijaniu kwiatów i innych formach natury”³⁹.

Cykle jego obrazów pokazywane był na wielu wystawach w Europie, m.in. w byłej Jugosławii, Czechach, Szwajcarii, we Włoszech i Holandii. Wszędzie spotykał się z pochlebnymi reakcjami krytyki⁴⁰.

W roku 1977 ukazał się album poświęcony w całości twórczości malarskiej Leona Jończyka. Już wówczas uznanego za godnego uwagi artystę o randze europejskiej⁴¹. Fenomen jego kreacji, zdaniem znawców

„[...] leży w indywidualnej wizji postrzegania świata oraz wydobywaniu wartości uniwersalnych ze sztuki. Konstrukcje jego prac, choć mogą wydawać się zbyt surrealistyczne i pełen tajemniczego manieryzmu, kryją w sobie wiele wątków naturalnych i rzeczywistych. Cykle zamknięte w rytmy czasu i światła są doskonałym przykładem na prawdę o przemijaniu, ale także i witalności i asocjacji z ludzkimi marzeniami o życiu wiecznym”⁴².

EKSPOZYCJE TWÓRCZOŚCI

Leon Jończyk wystawiał wielokrotnie w kraju i za granicą. Pierwsze ekspozycje miały miejsce już w latach siedemdziesiątych XX w. i cieszyły się dużym zainteresowaniem krytyki i miłośników sztuki współczesnej. Pokazywał swoje dzieła w największych galeriach Europy, m.in. w: Paryżu, Monachium, Rzymie, Neapolu, a także w Chicago i w Australii. W kolejności można wymienić:

1969 r. – Muzeum Tatr w Popradzie na Słowacji – temat: Nowe rytmy⁴³,

1970 r. – Galeria Sztuki w Uppsali w Szwecji,

1971 r. – Galeria Sztuki w Sankt Gallen w Szwajcarii⁴⁴,

1973 r. – Narodowa Galeria Agricola Club w Karl-Marx-Stadt w Niemczech – temat: Tatrzańskie diamenty.

Do najważniejszych wystaw indywidualnych można zaliczyć wystawę rysunku i grafiki w 1981 r., zorganizowaną w warszawskiej Zachęcie. Była to swego

³⁸ [A. Kępińska], *Leon Jonczyk. Dessins 1960–1980, 28 mai–17 juin 1983, Le Musee et la Bibliothèque de Saint-Die-des-Vosges 1983* [Katalog].

³⁹ Informacje: L. Jończyk, Monachium, luty 2009 r.

⁴⁰ *Z Nowego Targu w daleki świat...*

⁴¹ Por.: *Twórczość malarska Leona Jończyka*, „News” 1977, z 13.08.

⁴² Ibid.

⁴³ Zob.: *Wystawa nowatorskiego plastyka w Popradzie*, „Dziennik Polski” 1970, nr 8.

⁴⁴ *Polska sztuka podoba się za granicą*, „Słowo Powszechne” 1971, z 8.12.

rodzaju nobilitacja twórczości malarskiej i graficznej artysty. Została później pokazana niemal we wszystkich biurach wystaw artystycznych w Polsce. Niestety, jak wspomina L. Jończyk, „udział w otwarciu wystawy w Zachęcie uniemożliwiła mi peerelowska ambasada w Kolonii. Nie dali mi wizy – obywatelowi z polskim paszportem. Honory domu na tej wystawie, w moim imieniu pełnił Józef Hen, mój kolega akademicki z Bordeaux”⁴⁵. Brał także udział w Międzynarodowej Wystawie Malarstwa w Mediolanie, w Międzynarodowym Konkursie i Wystawie Malarstwa w Neapolu (II Grand Prix), Międzynarodowym Biennale Grafiki Barwnej w Grenchen (Szwajcaria), Międzynarodowym Biennale Rysunku w Rijece (Chorwacja), w wystawach w Monachium, Hadze, Paryżu, Londynie, w Karl-Marx-Stadt i trzykrotnie w Muzeum Śląskim w Katowicach. Poza tym wraz z absolwentami i profesorami PUNO – w Muzeum Miasta Katowic i w Krajowej Wystawie „Ars Aqua” w Katowicach, Nowym Targu i Krakowie.

Miał także ekspozycje w instytutach kultury polskiej, m.in. we Francji, Włoszech, Wielkiej Brytanii i w Niemczech. Był również w grupie artystów malarzy i grafików pochodzących z bloku wschodniego i zachodniego, pokazujących swoje dzieła w latach siedemdziesiątych w wystawie objazdowej po Europie. Brali w niej udział twórcy z Katowic, przyjaciele Jończyka: Zdzisław Stanek i Igor Neubauer. „Dzięki Stankowi, jak pisze Jończyk, nie będąc członkiem ZPAP mogłem uczestniczyć w tego typu imprezach. Co było dla mnie, młodego wówczas artysty niezwykle ważne, otwierało drogę na świat”⁴⁶.

Zdobywał liczne nagrody i wyróżnienia, m.in.: za rysunek „Pomnik miłości” w Weronie, Złotą Odznakę Akademii Wydziału Sztuk Pięknych w Monachium, Polskiego Uniwersytetu (PUNO) w Londynie⁴⁷, do najważniejszych można zaliczyć: Grand Prix za malarstwo w Neapolu, stypendium GSMBA (Gesellschaft Schweizer Maler Bidhauer und Architekten) oraz stypendium Instytutu Sztuki w Norymberdze, Medal Dürera za całokształt dorobku graficznego Związku Grafików Niemieckich, Złotą Palmę Akademii Italia, Złoty Medal Leonarda Da Vinci i tytuł Artifex Doctus Rzymskiej Akademii Sztuki, kilka innych dyplomów z tytułami, w tym także doktorat honoris causa uniwersytetu w Atenach.

Od roku 1982 należy do pomysłodawców konsolidacji artystów zajmujących się grafiką w Europie. Z jego inicjatywy założono Stowarzyszenie Grafików Niemieckich (Verein Graphiker e.V.) w Monachium. Stowarzyszenie to rozwija i popularyzuje grafikę artystyczną w Europie, a szczególną uwagę kieruje ku grafice klasycznej i eksperymentalnej oraz sztuce fotografii i grafice komputerowej.

⁴⁵ Na podstawie listu do autorki, Monachium, listopad 2007 r.

⁴⁶ Ibid.

⁴⁷ Hannie Hübsch za cykl rysunków poświęconych polskiej i niemieckiej architekturze, publikowanych na łamach „Samego Życia” – pisma polonijnego wychodzącego w Dortmundzie; Dietmarowi Ramsauerowi, laureatowi „Medalu Dürera”, za cykl drzeworytów; Hansowi Hechtowi za całość twórczości i za książkę *Sehen Wahrnehmen, Bewerten und die bildene Kunst*.

Od roku 1990 L. Jończyk jest także członkiem Akademii Nauki, Literatury i Sztuki w Bordeaux i Akademii Sztuki w Rzymie.

PODSUMOWANIE

Leon Jończyk jest artystą wyjątkowym. Przejawia się to w jego twórczej postawie wobec życia. Mało tego, że zajmuje się „wytwarzaniem” dzieł o najwyższej światowej randze artystycznej, jest doskonałym organizatorem i działaczem kulturalnym, naukowcem i dydaktykiem wpisanym w przemiany współczesnej europejskiej kultury.

Jończyk nigdy nie zdradził swojego stylu, nigdy też za wszelką cenę nie chciał być modny i pragnął dopasowywać się do potrzeb rynku. W swoich artystycznych wizjach wyraża zawsze część siebie, część swej duchowej osobowości estetycznej. Co prawda, kod sztuki nie dla wszystkich może być w jednakowy sposób czytelny, jednakże w pracach L. Jończyka tę wartość można łatwo uzupełnić, obsługując jego działania pozaartystyczne.

Uważa, że dzięki sztuce

„[...] odnalazł sam siebie, znalazł sposób na utrwalenie chwili, momentu często ulotnego i nie-realnego [...]. Sztuka związana jest zawsze z pewnym ryzykiem, napięciem, przypadkiem, ale warto je podejmować, kiedy efektem jest wizualizacja przestrzeni marzenia. A osobistym sukcesem przekonanie o ważności i wartości własnych doznań. W konsekwencji okazuje się, że istotą tworzenia staje się wyjście sztuki na zewnątrz, do cywilizacji”⁴⁸.

Ta cywilizacja go przyjęła, wykształciła twórczo oraz przygotowała do pełnienia roli mentora w sztuce na miarę europejską. Szkoda tylko, że na Śląsku jest tak mało zauważany... Zapewne w myśl porzekadła – „nikt nie jest prorokiem we własnym domu”.

MARIA KALCZYŃSKA

THE DIASPORA OF EURO-SILESIA IN GERMANY. A CASE STUDY OF THE BIOGRAPHY OF LEON JOŃCZYK – AN ARTIST AND SOCIAL ACTIVIST OF MUNICH

The aim of the paper is to essay to describe the biography of a person belonging to the European Diaspora of Silesians in Germany, who was connected not only with the Polish culture, but also had his share in the process of transformation of migration societies of the end of the 20th and the beginning of the 21st century.

Among the contemporary Silesian Diaspora located on the territory of Germany one can clearly distinguish three areas of the cultural identification of that community. The first group – post-War

⁴⁸ Na podstawie listu do autorki, Monachium, listopad 2007 r.

migrants belonging to the group of the so-called „Displaced”, or holding the German citizenship, who had already been able to integrate in Germany and their Silesian character has – to a large extent – sunk in the German culture. The second group are Silesian Poles who – due to economic reasons – left Poland and hid their origin (often in a bashful way), yet who always remained firmly connected to their Polish character.

Still, in recent years, it can be observed, there has appeared a third option which allows speaking of Silesians inhabiting Germany as of Euro-Silesians. The group do not underline their regional specific character in any decisive manner, they rather try to integrate with the Western society. Among them there are people of art, whose works and activity in the field of culture are most universal as far as their reception in the contemporary global environment is concerned.

The people made reference to above belong now to the intellectual elites in their professional communities, but had to cover a long way of building their careers very early so as to achieve professional and social success on the European ground. Within the area of European culture, artists dealing in disciplines such as graphic arts or painting are perceived as peculiar creators, since they are invested with sensitivity that can be attributed to a few only. Their artistic messages, due to the fact that they concern the extra-linguistic sphere, can readily be absorbed by a broad circle of receivers. They are capable of creating masterpieces of supra-regional and supra-national value. Owing to their talents they have succeeded in abandoning the narrowly-conceived Silesian regionalism and entering the realm of European and world art.

MARIA KALCZYŃSKA

DIE DIASPORA DER EUROPA-SCHLESIER AM BEISPIEL VON LEON JOŃCZYK – DEM KÜNSTLER UND GESELLSCHAFTLICHEN AKTIVISTEN AUS MÜNCHEN

Im vorliegenden Beitrag wurde der Versuch unternommen, die Biographie eines Vertreters der europäischen Diaspora der Schlesier in Deutschland darzustellen, der nicht nur mit der polnischen Kultur verbunden ist, sondern auch am Prozess der Transformation von Migrantengruppen an der Schwelle des 20. zum 21. Jahrhundert beteiligt war.

Die in Deutschland lebenden Schlesier lassen sich nach ihrer kulturellen Identifikation in drei klare Gruppen gliedern. Die erste Gruppe stellen die so genannten Vertriebenen dar, welche die deutsche Staatsangehörigkeit besitzen, meistens in die deutsche Gesellschaft integriert sind und deren schlesische Eigenart in hohem Grade in der deutschen Kultur aufging. Zur zweiten Gruppe gehören schlesische Polen, die aus wirtschaftlichen Gründen Polen verließen, ihre Herkunft oft geheim hielten, aber mit dem Polentum verbunden blieben.

In den letzten Jahren lässt sich in Deutschland eine dritte schlesische Gruppe aussondern, die als Europa-Schlesier bezeichnet werden könnte. Die Angehörigen dieser Gruppe heben nicht mehr so eindeutig ihre regionale Eigenart hervor und versuchen, sich in die westeuropäische Gesellschaft zu integrieren. Hier findet man u. a. Künstler, deren Werke und kulturelle Tätigkeit in der globalisierten Welt von heute einen universellen Charakter haben.

Diese Persönlichkeiten gehören den intellektuellen Eliten ihrer Berufsgruppen an, ihr Weg zu einem beruflichen und gesellschaftlichen Erfolg auf europäischer Ebene war jedoch sehr lang. Grafiker und Maler gelten im europäischen Kulturraum als Künstler besonderer Art, denn sie haben eine sehr stark ausgeprägte Sensibilität. Da ihre Kunst nicht sprachgebunden ist, können sie mit ihren künstlerischen Botschaften einen breiten Kreis von Rezipienten erreichen. Sie schaffen Werke von überregionaler und übernationaler Bedeutung: Durch ihre Talente wurden sie über das Regionale hinaus bedeutsam und erreichten im Bereich Kunst das europäische bzw. das Weltniveau.

STANISŁAWA SOCHACKA

PROBLEMATYKA ŚLĄSKA W DZIAŁALNOŚCI KOMISJI NAZW MIEJSCOWOŚCI I OBIEKTÓW FIZJOGRAFICZNYCH (ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM LAT 1989–2009)

SPOŁECZNE I NAUKOWE ZNACZENIE NAZW WŁASNYCH

Wszystkie nazwy własne (nazwy miast, wsi, rzek, gór, nazwiska i imiona) stanowią dobro ogólnonarodowe. Mimo iż nie mają wymiernej wartości materialnej, są istotnie skarbem kultury. Mówią one wiele o naszej tożsamości, o odległej nieraz przeszłości. Człowiek od samego początku nazywał otaczającą go rzeczywistość, porządkował ją i oswajał. Myśl tę niezwykle jasno wyraził krakowski uczony Jan Rozwadowski¹:

„Człowiek nazywa i musi nazywać ziemię, na której mieszka i z którą go łączą nierozzerwalne węzły, jej części, pola, lasy, wzgórza, rzeki i swoje na niej siedliska. Jest to więc wyrazem i wynikiem jego potrzeb życiowych, jednym z objawów jego życia w ogóle. A cały zapas nazw geograficznych każdego narodu jest wielkim rozdziałem wielkiej księgi żywota, jaką naród z woli Bożej układa”.

W toku dziejów narodów różne nazwy własne nabierają dodatkowych treści wartościujących, emocjonalnych i symbolicznych. Poprzez ważne dla ludzi wydarzenia dotyczące nazywanych obiektów i nawarstwiające się z czasem konotacje biorą one udział w kreowaniu świata, będąc zwierciadłem jego złożoności.

Nazwy wielkich rzek mogą stawać się symbolami, np. dla Polaków symbolem ojczyzny jest *Wisła*, dla Czechów – *Węltawa*, dla Niemców – *Ren*. Podobnymi emocjami i pozytywnymi konotacjami obdarzyli Polacy swoją stolicę *Warszawę* – symbol bohaterskiego miasta. Natomiast *Lwów* i *Wilno* – miasta utracone, przywołują uczucia tęsknoty. Analogicznie jak nazwy miast, tak też nazwy regionów kojarzą się z wysokimi wartościami symbolicznymi. Nazwa *Śląsk* i *Kaszuby* – to

¹ J. R o z w a d o w s k i, *Wybór pism polonistycznych*, t. 1: *Pisma polonistyczne*, Warszawa 1959, s. 303.

dla mieszkańców obydwu regionów symbole bliskiej, małej ojczyzny. Są też na świecie miejsca wywołujące skojarzenia wysoce negatywne: *Katyń*, *Oświęcim*, *Syberia* czy *Łubianka* w Moskwie. Natomiast takie nazwy, jak *Jasna Góra* w Częstochowie, *Fatima* w Portugalii czy *Lourdes* we Francji kojarzą się z treściami religijnymi².

Nie tylko jednak w wartościach naukowych i kulturowych tkwi waga zagadnienia nazewnictwa. Drugi niemniej ważny aspekt sprawy leży w znaczeniu praktycznym tzw. nazw urzędowych, które muszą być uporządkowane i ustalone pod względem historycznym i językowym³. Nazwy geograficzne są wizytówką mieszkańców wsi, miast i miasteczek. Nie powinno się w sposób urzędowy, arbitralny odbierać ich mieszkańcom, gdyż nie tylko wyrządza się im krzywdę, ale zakłóca się sprawność wielu urzędów i instytucji, a zwłaszcza urzędów stanu cywilnego, biur ewidencji ludności, organów wymiaru sprawiedliwości. Nazwy należy traktować jak zabytki kultury. Niektóre kraje, np. Finlandia, nazwy miejscowości i nazwy terenowe zaliczają do obiektów podlegających ochronie środowiska, podobnie jak rzadkie okazy roślin i zwierząt. Najważniejszą zaletą nazw jest ich stałość i niezmiennosc.

Polska jest jednym z nielicznych państw w Europie, które od wielu lat prowadzi na szeroką skalę badania nazewnictwa o bezpośrednim znaczeniu dla praktyki społecznej i życia codziennego. Ważnym i ciekawym przykładem świadomej i celowej polityki językowej państwa było utworzenie jeszcze przed drugą wojną światową Komisji Ustalania Nazw Miejscowości, która w latach następnych zmieniała swoją nazwę. W artykule zamierzam przedstawić genezę i krótką historię tego organu państwowego, jego cele i zadania oraz miejsce i znaczenie problematyki śląskich nazw miejscowych w kontekście jego prac.

GENEZA KOMISJI USTALANIA NAZW MIEJSCOWOŚCI I JEJ HISTORIA

Pierwsza Komisja Ustalania Nazw Miejscowości została powołana w 1934 r. przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na podstawie rozporządzenia Prezydenta

² E. R z e t e l s k a - F e l e s z k o, *W świecie nazw własnych*, Warszawa–Kraków 2006, s. 122–125.

³ Przez termin „nazwy urzędowe” rozumie się nazwy ustalone przez właściwego ministra do spraw administracji publicznej i ogłoszone w drodze obwieszczenia w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”. Komisja Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych jest organem doradczym ministra (na podstawie Ustawy z dnia 29 sierpnia 2003 roku o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych, „Dziennik Ustaw” (DzU) z 2003 r. nr 166, poz. 1612). Celem standaryzacji nazw geograficznych jest jednoznaczna identyfikacja obiektu oraz ustalenie nazwy zgodnej z normą danego języka.

Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o ustalaniu nazw miejscowości i numeracji nieruchomości. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. trzeba było ustalić wspólne i oparte na jednolitych zasadach nazwy geograficzne pochodzące z trzech zaborów, aby usunąć niemieckie i rosyjskie. Polskie nazwy miejscowości musiały powrócić do urzędów administracji państwowej, sądownictwa, komunikacji i poczty. Do września 1939 r. zasadnicze kierunki prac Komisji objęły:

- a) uporządkowanie nazw miast podówczas istniejących w Polsce,
- b) ustalenie urzędowego brzmienia i pisowni nazw w województwie wileńskim i kieleckim.

Podczas gdy prace nad nazwami Wileńszczyzny zostały całkowicie zakończone i ich wyniki opublikowane, porządkowanie nazw na obszarze Kielecczyny zostało przerwane wybuchem drugiej wojny światowej. W pożodze wojennej zaginęły wszystkie materiały robocze Komisji⁴.

W styczniu 1946 r. z inicjatywy Ministra Administracji Publicznej i Ministra Ziem Odzyskanych powołano Komisję Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministrze Administracji Publicznej. W roku 1948 nastąpiła zmiana nazwy na Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych⁵. W roku 1950 Komisja została przeniesiona do Urzędu Rady Ministrów i podporządkowana Prezesowi Rady Ministrów. Z Urzędu Rady Ministrów do Ministerstwa Administracji i Ochrony Środowiska Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych została przeniesiona w 1975 r.. W tym samym roku nastąpiła w Polsce zmiana struktury administracyjnej państwa. Powstało wówczas 49 województw. Na tych zmianach ucierpiała Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Po 27 latach owocnej pracy dla państwa i całego społeczeństwa Minister Administracji nie powołał składu nowej Komisji. Nikt też z członków dawnej Komisji nie został o tym powiadomiony. Nietrudno było się domyślić, że przyczyną były działania polityczne⁶. Na swoim ostatnim posiedzeniu jesienią 1974 r., po burzliwej dyskusji, Komisja negatywnie zaopiniowała wniosek najwyższych czynników państwowych o zmianę nazw wschodnich województw: lubelskiego, krośnieńskiego, rzeszowskiego i białostockiego, które – ich zdaniem – noszą cechy niepolskie, w praktyce ukraińskie, białoruskie i litewskie.

Powołanie nowej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych było dziełem przypadku. Przyczynił się do tego sam premier Piotr Jaroszewicz. Będąc na polowaniu w Bieszczadach spotkał się z nazwami wsi

⁴ E. R a c k a, *W piętnastolecie działalności Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych w Polsce Ludowej*, „Onomastica” 1960, s. 323–327.

⁵ Zob. Dekret z dnia 28 stycznia 1948 r., Dz.U z 1948 r. nr 36, poz. 251.

⁶ K. R y m u t, *Działalność Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych w latach 1978–2003*, „Onomastica” 2003, s. 316.

brzmiących po „ukraińsku” (*Dmytrowce, Dusowce, Nehrybka*). Zmianę nazw „bieszczadzkich” ogłoszono w „Monitorze Polskim”⁷. Jednak tablice z nowymi nazwami ustawiono już przed świętem 1 Maja! W tym rozpedzie usunięto pewną liczbę nazw polskiego pochodzenia, np. *Rosochate* zmieniono na *Olszynę*, *Łopienkę* na *Owczary*, *Stańkową* na *Rzeczki*, *Hrebenne* na *Grzebieniów* itd., także i takie, które są w pamięci narodowej utrwalone jako miejsca ważnych wydarzeń historycznych, np. *Dubienka* (znana z bitwy pod *Dubienką* 1792 r.) miała się nazywać *Dębinką*, *Horodlo* (znane z unii horodelskiej z Litwą 1413 r.) chciano zmienić na *Grodlo*. Do wprowadzenia tych wszystkich zmian nie doszło⁸. W obronie tradycyjnych nazw wystąpiły różne organizacje turystyczne i instytucje naukowe (np. Komitet Językoznawstwa PAN i Związek Literatów Polskich). Bardzo celnie zaprotestował Jarosław Iwaszkiewicz w notatce pt. *Monitor Polski nr 21*, pisząc:

„Całe pokłady naszej historii i prehistorii drzeźnią w tych nazwach, resztki starych kultur są w nich zagrzebane. Ślady przejścia Gotów, resztki języka Jadźwingów odnajdujemy w nich, uczeni wielu krajów poświęcają swój czas, badając te zamierzchłe zawołania i wynoszą z nich oszałamiające wywody. Jakże lekkomyślne są wobec tego zmiany tych pięknie brzmiących starych nazw na najpospolitsze nazwania, na nazwy, jakie mogą przyjść do głowy bardzo nieuczonym ludziom, jeszcze w dodatku natchnionym tromtadracją”⁹.

Ministerstwo naciskane przez opinię publiczną 13 czerwca 1978 r. powołało Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych w zmienionym składzie¹⁰. Jej nowy przewodniczący prof. Mieczysław Szymczak zażądał przywrócenia starych nazw. Komisja na pierwszym posiedzeniu przeanalizowała dzieje usuniętych nazw „bieszczadzkich” i oceniła zaproponowane nowe nazwy. Zarządzenie uchylające zmianę nazw ukazało się w „Monitorze Polskim”¹¹. W Ministerstwie Administracji i Gospodarki Przestrzennej (taką nazwę przyjęło Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska po kolejnej wewnętrznej reorganizacji) Komisja działała do 1985 r., a więc do czasu likwidacji tego resortu. Nową Komisję w tym samym składzie powołano 29 sierpnia 1986 r. Pracowała ona pod patronatem Urzędu Rady Ministrów. Nadzór nad nią sprawował sekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów prof. Zygmunt Rybicki, wcześniej rektor Uniwersytetu Warszawskiego. Okres działalności Komisji w Urzędzie

⁷ Wykaz zmian podpisał Maria Milczarek, zob. „Monitor Polski” z 1977 r. nr 21, poz. 112.

⁸ S. U r b a Ń c z y k, *Zmiany nazw w Polsce południowo-wschodniej*. „Język Polski” 1981, z. 3/5, s. 233–238; Z. G a ł e c k i, *Do sprawy zmian nazw miejscowych na Lubelszczyźnie*, „Język Polski” 1981, z. 3/5, s. 238–239; J. J a n o w i c z, *Likwidacja oficjalnego nazewnictwa miejscowości Białostocczyzny pochodzenia białoruskiego w latach 1921–2004*, Warszawa 2004; J. W y s o c k i, *Próby zmian nazw miejscowości na południowym Podlasiu w 1974 r.* „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2007, t. 4, s. 413–436; W. M i c h a ł o w s k i, J. R y g i e l s k i, *Spór o Bieszczady*, Warszawa 1986.

⁹ Notatka ta zamieszczona została w „Twórczości” 1981, z. 1, s. 158–159.

¹⁰ Zob.: DzU z 1978 r. nr 3, poz. 6.

¹¹ Zob.: „Monitor Polski” z 1981 r. nr 7.

Rady Ministrów trwał 10 lat, gdy znów nastąpiła zmiana centralnych organów państwa. Komisja została przeniesiona do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, gdzie pozostaje do dziś. W roku 2003 ponownie zmieniono jej nazwę na Komisję Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych.

Przedstawiona krótka historia Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych ma na celu poinformowanie społeczeństwa o trybie prac przy zmianie nazewnictwa geograficznego, ukazując jednocześnie wiele interesujących szczegółów związanych z próbą zmiany nazw „bieszczadzkich”. Gdyby nie odpór stawiany przez Komisję, to tradycyjne, historyczne nazewnictwo polskie uległoby w szerokim zakresie deformacji i dezaktualizacji. Ciągłość nazewnictwa jest ważnym składnikiem trwałej tradycji kulturalnej narodu. Komisja powinna być uważana za przedstawiciela i strażnika tej tradycji.

W dotychczasowej działalności Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych można wyodrębnić cztery okresy:

- od 1934 do 1939 r.,
- od 1946 do 1954 r.,
- od 1954 do 1989 r.,
- od 1989 do 2009 r.

Podstawą takiego podziału stały się cele i zadania Komisji podyktowane nakazem chwili. Na wszystkich tych etapach ważne miejsce w jej pracach zajmowała problematyka Śląska, między innymi za sprawą uczonych związanych z Instytutem Śląskim.

REPOLONIZACJA I POLONIZACJA NAZEWNICTWA PO 1945 ROKU

Po drugiej wojnie światowej, w związku z przesunięciem na zachód granic państwa polskiego, zrodziły się nowe pilne zadania: nadanie polskich nazw wszystkim miejscowościom i obiektom fizjograficznym na ziemiach zachodnich i północnych. Cały ten proces przebiegał w następujący sposób. Najpierw żywiołową działalność nazwotwórczą rozwinęły lokalne władze państwowe (dyrekcje kolei i starostwa) oraz szybko napływająca na tereny zachodnie ludność polska, oznaczająca różne miejscowości przypadkowo dobranymi nazwami. Rezultatem tej spontanicznej i chaotycznej pracy był wielki zamęt w nazewnictwie Śląska i Pomorza. Dochodziło do tego, że wiele miejscowości miało po dwie różne nazwy, jedna gorsza od drugiej. I tak szereg stacji kolejowych na Śląsku ochrzczono latem 1945 r. dziwacznymi nazwami: *Omyśl*, *Domusz*, *Lipiszk*, *Tublice*, *Budych*, *Okmiany*, *Rabsz*, *Niemoszyciec*, *Szemrych*, *Strzebisz*, *Dersin*, *Licajce*, *Czetniów*, *Homsica* itd.

Wszystkie te poczynania władz lokalnych Poznania, Katowic, Wrocławia, Kłodzka spotkały się z ostrą krytyką przedstawicieli nauki, którzy w 1945 r. za-

czeli opracowywać nazewnictwo śląskie. W latach 1945–1946 ukazały się artykuły znanych językoznawców polskich wskazujące na niekompetentne działania władz lokalnych¹². Autorzy podkreślali, że sprawę tak ważną powinny rozstrzygać nie instytucje lokalne, lecz centralne władze państwowe.

Jako pierwszy na te postulaty zareagował Roman Lutman – dyrektor Instytutu Śląskiego w Katowicach zwracając się do Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie z prośbą, by zajęła się ona nazwami miejscowymi Śląska. Odpowiedzią na apel R. Lutmana było powołanie Komitetu Nazw Geograficznych Śląska przy Polskiej Akademii Umiejętności pod przewodnictwem prof. Kazimierza Nitscha, przedwojennego współpracownika Instytutu Śląskiego w Katowicach i członka przedwojennej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości z 1934 r. Z jego inicjatywy i przy jego udziale Polska Akademia Umiejętności w Krakowie wystosowała do Ministerstwa Administracji Publicznej pismo, w którym uzasadniała potrzebę skoordynowania akcji repolonizacji nazw miejscowych Ziem Odzyskanych i przeprowadzenia jej przez pracowników naukowych dobrze przygotowanych do tej pracy¹³. Jednocześnie K. Nitsch podniósł ten problem publicznie na łamach „Języka Polskiego”¹⁴. Tak oto pisał:

„Bo oto z inicjatywy Polskiej Akademii Umiejętności i przy współdziałaniu z Instytutem Śląskim powstała w Krakowie Komisja ustalająca śląskie nazwy miejscowe; kierują nią: historyk prof. Wł. Semkowicz i lingwiści prof. W. Taszycki, z którymi współpracują docent St. Urbańczyk i dr Fr. Sławski. Dopiero taki według metod naukowych pracujący zespół daje rękojmię dobrych rezultatów”.

Postulaty Kazimierza Nitscha zainteresowały Ministra Ziem Odzyskanych, który zwrócił się do krakowskiego uczonego z prośbą o przedłożenie projektu w tej sprawie. Ten zaś odpowiedział obszernym listem, przedstawił stan panujący w nazewnictwie ziem zachodnich i północnych i wskazał na konieczność powołania Komisji Centralnej, zaproponował jej skład i formy organizacyjne¹⁵.

Przełomowe znaczenie dla rozwoju całej akcji repolonizacyjnej miało wskrzeszenie Komisji Ustalania Nazw Miejscowości z 1934 r., którą powołano w styczniu 1946 r. W jej skład weszli: przewodniczący prof. Stanisław Srokowski, wybitny geograf, dyrektor Instytutu Bałtyckiego w Toruniu (zmarł w 1950 r.),

¹² Zob. K. Nitsch, *Nazwy miejscowe w Odzyskanej Polsce Zachodniej*, „Język Polski” 1945, s. 23–41; i d e m, *Pierwsze ustalone nazwy miejscowe Ziem Odzyskanych*, „Język Polski” 1946, s. 118–120; S. Urbańczyk, *Porządkowanie nazw miejscowych*, „Przegląd Zachodni” 1947, nr 2, s. 836–841; T. Milewski, *Nazwy miejscowe Ziem Odzyskanych*, „Poradnik Językowy” 1952, z. 10, s. 24–37.

¹³ S. Sochacka, *Badania językoznawcze Instytutu Śląskiego w latach 1934–1994*. W: *Instytut Śląski 1934–1994*, pod red. K. Heffnera, Opole 1994, s. 205.

¹⁴ K. Nitsch, *Nazwy miejscowe w Odzyskanej Polsce Zachodniej...*, s. 36–37.

¹⁵ T. Stojanowska, *Kazimierz Nitsch a Śląsk. Związki naukowe i kontakty osobiste*, Opole 1970, s. 50.

członkowie – językoznawcy: profesorowie Kazimierz Nitsch, Mikołaj Rudnicki i Witold Taszycki oraz przedstawiciele trzech ministerstw: Komunikacji, Obrony Narodowej oraz Poczty i Telegrafów. Zastępcami członków zostali: prof. Władysław Semkowicz, historyk (zmarł w 1949 r.) i prof. Stanisław Rospond. Prócz tego jako eksperci brali udział w pracach Komisji kolejni lingwiści: profesorowie Jan Safarewicz, Stanisław Urbańczyk i Ludwik Zabrocki (germanista). Instytut Śląski w Katowicach reprezentował doc. Antoni Wrzosek – zastępca dyrektora Romana Lutmana. Pierwsze posiedzenie organizacyjne Komisji odbyło się w dniach 3–4 marca 1946 r. Na spotkaniu tym uchwalono łącznie 220 nazw. Były to nazwy miast powiatowych, liczących ponad 5000 mieszkańców w 1939 r., niektórych ważniejszych węzłów kolejowych oraz większości uzdrowisk i miejscowości klimatycznych na Śląsku. Na zebraniu tym powołano trzy podkomisje: Komisja Regionalna Krakowska I pod przewodnictwem Witolda Taszyckiego, Komisja Regionalna Krakowska II również pod przewodnictwem Witolda Taszyckiego oraz Komisja Poznańska pod przewodnictwem Mikołaja Rudnickiego. Nazwy Śląska opracowywała Komisja Krakowska I z ramienia Instytutu Śląskiego, który te prace finansował¹⁶.

Komisje regionalne przygotowywały projekty nazw dla Komisji Głównej. Gromadzeniem materiału historycznego ze źródeł przede wszystkich średnio-wiecznych oraz map, a także ich lokalizacją i identyfikacją zajmowali się historycy i geografowie. Natomiast nad rekonstrukcją językową nazw, czyli ustalaniem brzmienia i pisownią współczesną pracowali językoznawcy. To oni stali na straży języka, wytyczali właściwe granice w zastosowaniu form gwarowych i literackich. Uchwały Komisji Głównej zatwierdzał Minister Administracji Publicznej i Ziemi Odzyskanych i ogłaszał je w „Monitorze Polskim”. Ogrom prac, które stanęły w tym okresie przed Komisją, ocenić należy nie tyle liczbą dokonanych zmian i ustaleń, ile ich wagą naukową, społeczną i międzynarodową. Największą korzyść odniosło nazewnictwo śląskie. Mianowicie dzięki pracy krakowskiej grupy historyków i językoznawców wydobyto z dawnych dokumentów i zrekonstruowano pieczołowicie wszystkie polskie nazwy na Śląsku, jakie tylko zostały utrwalone w piśmie. Cały ten wielki zbiór (sporządzony z wydatną pomocą finansową Instytutu Śląskiego) znajduje się dziś w Krakowie w Instytucie Języka Polskiego PAN. W pracach Komisji Ustalania Nazw Miejscowości Śląsk zdecydowanie górował, bo teren ten rozporządzał bogatym zasobem dokumentów od czasów najdawniejszych. Ta olbrzymia masa materiału onomastycznego dotrwała do naszych czasów, bo wzorowa administracja niemiecka broniła się zawsze

¹⁶S. Urbańczyk, *Porządkowanie nazw miejscowych...*, s. 841; i d e m, *Początki działalności Głównej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości na Śląsku i Ziemi Lubuskiej (wspomnienia)*. W: *Gwary i nazewnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. nauk. E. Homa, Zielona Góra 1998, s. 23–30.

przed zmianami nazw, by nie spowodować zamieszania w praktyce. Przeciętni Niemcy byli przekonani, że wszystkie nazwy na niemieckich terenach wschodnich są *urdeutsch*.

Podstawowym zadaniem Komisji Krakowskiej I zajmującej się nazwami śląskimi było wyekscerpowanie ostatniego oficjalnego spisu śląskich nazw miejscowości¹⁷ i porównanie go ze szczególnie cennym sprzed stu laty spisem nazw miejscowości Johanna Georga Kniego¹⁸. W ten sposób ustalono, którym nazwom należy przywrócić dawną polską formę, a którym nową nazwę polską nadać. Wskutek tego na szyldy powróciły nazwy dawnych polskich miast: *Katowice* (*Kattowitz*), *Niemodlin* (*Falkenberg*), *Środa Śląska* (*Neumarkt*), *Wrocław* (*Breslau*), *Ząbkowice Śląskie* (*Frankenstein*).

Stare nazwy pierwotnie niemieckie od dawna miały swoje spolszczone formy, bo leżały na obszarach zasiedlonych przez ludność rodzimą, np. *Waldenburg* (*Wałbrzych*), *Kreuzburg* (*Kluczbork*), *Grünwald* (*Krywałd*), *Tränke* (*Trynek*). Komisja Ustalania Nazw Miejscowości nazwy te przywróciła. Na obszarach całkowicie zgermanizowanych nowe nazwy niemieckie uległy spolszczeniu dopiero po 1945 r. Komisja polonizowała je według następujących wytycznych:

a) nazwy pochodzące od imion chrześcijańskich oddawano polskimi odpowiednikami: *Johansdorf* (*Janów*), *Franzdorf* (*Frączków*), *Giersdorf* (*Gierszowice*, por. imię *Giersz* ← *Gerhard*);

b) nazwy od imion germańskich zastępowano imionami słowiańskimi: *Heinrichsdorf* (*Dobrosław*), *Hermansdorf* (*Jerzmanów* : stpol. *Jerzman* ← *Herman*);

c) nazwy wskazujące cechy terenu tłumaczono: *Buchwald* (*Bukowo*), *Tannenberg* (*Jodłów*), *Altevalde* (*Stary Las*), *Festenberg* (*Twardogóra*).

Do chrztów polonizacyjnych należą nazwy pamiątkowe, np. dla niemieckiej nazwy *Friedland* (gw. *Ferląd*) Komisja ustaliła nazwę *Korfantów* dla uczczenia działacza śląskiego Wojciecha Korfantego (1873–1939), niemieckie *Reichenbach* stało się *Dzierżonowem* na cześć światowej sławy pszczelarza Jana Dzierżona (1811–1908), a niemieckie *Schomberg* (gw. *Szombierki*) ochrzczono *Chruszczowem* (!) na cześć Franciszka Chrószcza, śląskiego „Drzymały”¹⁹. W roku 1950 *Katowice* zmieniono na *Stalinogród*, ale ta zmiana została narzucona administracyjnie z góry, bez konsultacji z Komisją. Członkowie Komisji zmieniając nazwy niemieckie zwracali uwagę na to, by nowe śląskie nazwy miejscowe miały prawdziwie polskie oblicze, by piastowski Śląsk łączyły z Polską²⁰.

¹⁷ *Schlesisches Ortschaftsverzeichnis*, Tl. 1: *Alphabetisches Verzeichnis sämtlicher Städte, Flecken, Dörfer und sonstiger Ortschaft- und Wohnplätze Gesamtschlesiens mit Ausnahme der ehemals polnischen Gebiete. Auf Grund amtlicher Unterlagen*, neu bearb. 13. Aufl., Breslau 1941.

¹⁸ J. G. K n i e, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der Königlichen Preussischen Provinz Schlesien*, Breslau 1845.

¹⁹ K. N i t s c h, *Pierwsze ustalone nazwy miejscowe...*, s. 120.

²⁰ W. T a s z y c k i, *Repolonizacja nazw geograficznych na Ziemiach Odzyskanych*. W: W. T a s z y c k i, *Onomastyka i historia języka polskiego*, Wrocław 1968, s. 206–208.

Niemal wszystkie nazwy (95%) były zatwierdzane w brzmieniu ustalonym przez Komisje Regionalne, co do pewnych szczegółów toczyły się ożywione dyskusje. Kontrowersje wzbudziły np. nazwy *Kudowy*, *Polanicy*, *Świeradowa*, *Kłodzka*, *Głubczyc*, *Prudnika* czy rzeki *Nysy*.

Nazwa *Kudowa* jest zniemczoną postacią czeskiej nazwy *Chudoba* : *chudoba* 'ubogi teren, gospodarstwo', która zdaniem Komisji nie pasuje do uzdrowiska. Aby osłabić związek z *chudobą*, Witold Taszycki zaproponował nazwę *Chudobowice*. Z kolei Stanisław Srokowski (przewodniczący Komisji) stwierdził, że do uzdrowiska o takiej nazwie nikt nie przyjedzie. Ostatecznie zgodzono się na *Kudowę-Zdrój* (niem. *Bad Kudowa*). Nie od razu też zaakceptowano nazwę *Polanicy-Zdroju*. Władze lokalne wprowadziły nazwę *Puszczyków Zdrój* i *Puszczykowo* nawiązującą do niemieckiej nazwy *Altheide* 'stare pustkowie', ale stacja kolejowa nosiła nazwę *Wrześniów*. Dla uzdrowiska – zdaniem Komisji – stosowniejsza okazała się nazwa *Polanica-Zdrój* (od wyrazu *polana*). Podobnie uzdrowisko o dawnej niemieckiej nazwie *Bad Flinsberg* zostało przez żołnierzy II Armii Wojska Polskiego w przemarszu ochrzczone *Wieńcem*. Tymczasem Komisja nadała miano *Świeradów-Zdrój* od staropolskiego imienia *Wszerad* (przez przestawkę początkowych spółgłosek). Władze lokalne miasta nie chciały tej nazwy zaakceptować.

Jakiś czas trwał też spór o nazwę *Kłodzka*. Starostwo Powiatowe broniło czeskiej nazwy *Kladzko* (niem. *Glatz*). Komisja uważała, że ze względów politycznych nazwa jest szkodliwa.

Nazwa *Głubczyc* i *Prudnika* również nie od razu zyskała aprobatę. Polacy przybyli z Kresów Wschodnich używali nazwy *Głębczyce* i *Prądnik*. W nazwach *Głębczyce* i *Prądnik* samogłoska *u* świadczy, że miasta leżały w sferze administracyjnych wpływów czeskich. Ludność rodzima od dawna używała tylko takich form.

Długa dyskusja toczyła się też na temat nazwy rzecznej i miejscowej *Nysa*. Jedni uczeni opowiadali się za *Nisą* (Mikołaj Rudnicki i Adam Kleczkowski), drudzy za *Nysą* (Witold Taszycki, Kazimierz Nitsch i Stanisław Rospond). Sprawę rozstrzygnął fakt, że gramatyk polski Jakub Parkoszowicz w swym traktacie ortograficznym z 1440 r. odróżnia jako dwa odrębne wyrazy przymiotniki *niski* i *nyski* 'przynależny do miasta Nysa'. Pierwotną nazwą polską była *Nysa* i ona też zyskała sankcję urzędową²¹.

W ciągu pięciu lat Komisja Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych odbyła czternaście posiedzeń, przeciętnie trzy w roku. W całości ustalono na Ziemiach Odzyskanych ponad 32 tys. nazw, głównie miejscowych, ale także nazw rzek, gór i jezior. Potrzeby administracji państwowej nakazały Komisji Ustalania

²¹ K. Nitsch, *W sprawie Nysy*, „Język Polski” 1946, s. 48–59; W. Taszycki, *Nazwa rzeczna i miejscowa Nysa*, „Język Polski” 1945, s. 7–11.

Nazw Miejscowości zajęcie się przede wszystkimi nazwami miast i wsi. Dopiero później przyszła kolej na nazwy innych obiektów geograficznych (gór, rzek, jezior). Inicjatywa wyszła z Instytutu Śląskiego w Katowicach, kiedy to Antoni Wrzosek poprosił o ustalenie polskich nazw dla kilku ważniejszych gór w Sudetach, np. *Reifträger* (dziś *Szrenica*) i *Heuscher* (dziś *Góry Stołowe*). Całością tego zagadnienia zajęło się następnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (1947 r.), działając w porozumieniu z Komisją Ustalania Nazw Miejscowości. Towarzystwo to miało za zadanie przygotowanie wykazu obiektów górskich, którym należało nadać nazwy polskie i na przygotowaniu odpowiednich propozycji. Dokonanie tego dzieła zleciło Polskie Towarzystwo Tatrzańskie osobnej Komisji Nazewnictwa Sudetów wyłonionej spośród własnych członków, której przewodniczącym wybrano znanego turystę dr. Mieczysława Orłowicza. Komisja ta zorganizowała szerokie badania terenowe i przygotowała spisy sudeckich szczytów wszystkich wysokości, pasm i grup górskich i wzniesień wraz z nowymi nazwami polskimi. Spisy zostały przedłożone do rozpatrzenia i zatwierdzenia Komisji Ustalania Nazw Miejscowości. Elaborat Komisji wymagał jednak gruntownej przeróbki, gdyż w jej składzie nie było ani jednego językoznawcy, ani geografa zajmującego się naukowo problemami sudeckimi. Prezydium Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przekazało to opracowanie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego do sprawdzenia od strony geograficznej prof. Mikołajowi Klimaszewskiemu i dr. Antoniemu Wrzosekowi z Instytutu Śląskiego w Katowicach, a od strony językoznawczej prof. Witoldowi Taszyckiemu²².

Ustalone przez Komisję wszystkie nazwy zostały ostatecznie zebrane w *Słowniku nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej*²³. Słownik ten stał się także inspiracją do dalszych badań. Stanisław Rospond jako członek Komisji mógł śmiało przystąpić wraz z zespołem do przygotowania kartoteki „Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska”.

NOWE ZADANIA KOMISJI NAZW MIEJSCOWOŚCI I OBIEKTÓW FIZJOGRAFICZNYCH PO 1954 ROKU

Wydawało się, że po wielkich dokonaniach w zakresie repolonizacji i polonizacji nazewnictwa w latach 1945–1953 nastąpi okres stabilizacji, a Komisja nie będzie miała ambitniejszych planów. Stało się jednak inaczej – postanowiono

²² W. T a s z y c k i, *Repolonizacja nazw geograficznych na Ziemiach Odzyskanych...*, s. 206–208.

²³ S. R o s p o n d, *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych pod przewodnictwem S. Srokowskiego*, cz. 1: *Polsko-niemiecka*, cz. 2: *Niemiecko-polska*, Wrocław 1951.

bowiem zebrać i opublikować wszystkie nazwy geograficzne kraju i wydać je powiatami, w formie niewielkich zeszytów. Dzięki wysiłkom członków Komisji, zwłaszcza Witolda Taszyckiego, który kierował całą akcją, a także dzięki językoznawcom z katedr języka polskiego i języków słowiańskich kilku uniwersytetów, w latach 1954–1962 zebrano z obszaru kraju (bez tzw. Ziem Odzyskanych), nazwy geograficzne. Po opracowaniu materiału w Komisji rozpoczęto jego publikację, w formie niewielkich zeszytów, pod ogólnym tytułem *Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych* pod redakcją Witolda Taszyckiego. Jeden zeszyt obejmował nazwy miejscowe i terenowe jednego powiatu. Do 1975 r. wydrukowano niemal połowę materiału. Pozostałe materiały nie zostały opublikowane z powodu braku środków finansowych na ten cel. Przez jakiś czas były one przechowywane w Ministerstwie Administracji, później wyrzucono je jako niepotrzebne. Część maszynopisów uratował prof. Stefan Hrabec i przekazał je Uniwersytetowi Łódzkiemu, gdzie pod kierunkiem prof. Witolda Śmiecha przygotowywano *Słownik nazw terenowych Polski*.

Zapoczątkowany w 1953 r. etap prac Komisji objął w pierwszym rzędzie teren centralnej Polski, gdyż były to niezrealizowane plany Komisji przedwojennej. Natomiast na uboczu pozostała ziemia śląska. W tej sytuacji prof. Stanisław Rospond, jako wieloletni członek tej Komisji, zorganizował zespół młodej kadry językoznawców na Uniwersytecie Wrocławskim, którzy prowadzili badania terenowe i zapisywali od ludności miejscowej wszystkie nazwy danej miejscowości. Cała dotychczasowa praca przywracania nazw polskich miała charakter zbyt historyczny. Wydobyto z dokumentów nazwy stare, dla przeważającej części odzyskanego obszaru istotnie źródło jedyne. Rzecz w tym, że rdzenni mieszkańcy najbardziej kresowych osad polskich normalnie znali pierwotne polskie nazwy wsi leżących od nich bezpośrednio na zachód, nawet tych czysto niemieckich. Drogą eksploracji terenowej zebrano nazewnictwo Śląska bezpośrednio od ludności zarówno rodzimej, jak i napływowej. Zapisywano odmianę nazw i formy przymiotnikowe. Wprawdzie nazwy te nie zostały opublikowane w formie zeszytów jak nazwy z rejonów centralnych, to jednak ocalały i zostały wykorzystane w opracowywanym w Państwowym Instytucie Naukowym – Instytucie Śląskim w Opolu *Słowniku etymologicznym nazw geograficznych Śląska*. Nazewnictwo to wzbogaciło naszą kartotekę i jest nader pomocne przy objaśnianiu etymologii nazw. W *Słowniku* zostały zatem zarejestrowane nazwy pierwotnie polskie, np. *Błeszno*, pole w pow. strzeleckim, *Bobrówka*, też *Potok Bobrówka*, rzeka w pow. cieszyńskim, ale też pierwotnie niemieckie, np. *Biberkiefern* (dziś pol. *Bobrzynek*, las w pow. milickim), *Mühlfeld* (dziś *Rakoszyckie*, pole koło *Rakoszyc* w pow. średzkim). Podjęte w tej dziedzinie szerokie prace są cennym wkładem nauki i administracji w porządkowanie omawianego zagadnienia.

Ważnym zadaniem Komisji był od 1977 r. współudział w opracowaniu *Wykazu urzędowych nazw miejscowości w Polsce*. Cały ciężar prac materiałowych przyją-

ło na siebie Biuro Spisów Głównego Urzędu Statystycznego pod kierunkiem Jana Bielca i Stanisławy Szwałek. Od wielu już lat postulowana była potrzeba uporządkowania nazewnictwa toponomastycznego w Polsce. Brak takiego wykazu nazw miejscowości w Polsce odczuwano w codziennej działalności organów i instytucji, a zwłaszcza urzędów stanu cywilnego, biur ewidencji ludności, organów sprawiedliwości. Ponadto w potocznym użyciu dochodziło do wielu zniekształceń nazw, które z czasem przenosiły się do praktyki urzędowej. Powodowało to wiele perturbacji i nieporozumień.

Mając na względzie różne komplikacje, Główny Urząd Statystyczny oraz Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska uznały za konieczne przygotowanie dokumentu jednoznacznie rozstrzygającego brzmienie i pisownię nazw wszystkich miejscowości w Polsce. Podstawowe materiały nazewnictwa zostały zgromadzone przez GUS dla potrzeb Narodowych Spisów Powszechnych w 1970 i 1971 r. Dodatkowo wykorzystano spisy nazw miejscowości z 1921 i 1967 r., a także *Słownika nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej* Stanisława Rosponda, zeszyty *Urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych*, opracowane przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, a opublikowane przez Biuro do spraw Rad Narodowych od 1963 r., skorowidze miejscowości zamieszczone w dziennikach urzędowych wojewódzkich rad narodowych oraz mapy i materiały kartograficzne.

Przygotowanie edycji o charakterze urzędowym wymagało opinii fachowców. W trakcie gromadzenia materiałów nasuwało się wiele wątpliwości, które wymagały rozstrzygnięcia. Pracę tę podjęła Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, która na swym posiedzeniu wnikliwie i wszechstronnie analizowała sprawy szczególnie trudne. W *Wykazie urzędowych nazw miejscowości w Polsce* znalazły się nazwy wszystkich miejscowości śląskich (miast i wsi), a także części miast i wsi wykazane w spisach miejscowości. Zadaniem Komisji było przejrzenie materiałów nazewnictwa, uściślenie ich struktur językowych, ustalenie formy mianownika i dopełniacza. *Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce* wprowadzony został na mocy zarządzenia nr 15 Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z dnia 10 lipca 1980 r. Samo zaś dzieło zostało opublikowane w trzech obszernych tomach w latach 1980–1982, w nakładzie ponad 50 tys. egzemplarzy, który już dawno został wyczerpany. Z chwilą przeprowadzenia reformy administracyjnej państwa w 1999 r. i wprowadzenia nowego podziału terytorialnego wykaz ten przestał być aktualny.

REORGANIZACJA PRAC KOMISJI USTALANIA NAZW MIEJSCOWOŚCI I OBIEKTÓW FIZJOGRAFICZNYCH PO 1980 ROKU

Po wydarzeniach związanych z nazwami „bieszczadzkimi” z 1977 r. członkowie Komisji zdawali sobie sprawę z konieczności prawnego zabezpieczenia

trybu dokonywania zmian oraz sposobu składania wniosków przez mieszkańców wsi. Czasopismo „Język Polski” w numerze 4 z 1978 r. postanowiło opublikować krótką notatkę zatytułowaną *Zmiana nazw w Polsce południowo-wschodniej*, jednakże na polecenie Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk została ona już z gotowego numeru usunięta. Wydrukowano ją, nieco zmienioną, dopiero w 1981 r. Warto przytoczyć choćby mały jej fragment:

„Jest rzeczą smutną, że w naszym społeczeństwie nie brak ludzi, którzy sobie chcą zyskać sławę działacza społecznego i nawet niekiedy patrioty, nawołując do zmiany dawnej nazwy, a to aby uczcić czyjaś pamięć, a to dlatego, że nazwa jest nieestetyczna, a to rzekomo drażni uczucia narodowe swoim obcym pochodzeniem, a to po prostu, aby zaspokoić swoją rządzący wyrośniętą się pomysłowością. [...] Zmianami wyrządza się wielką krzywdę tradycji, utrudnia pracę historykom, językoznawcom, geografom, botanikom, bo ileż trudu kosztuje identyfikacja dawnej nazwy z tym, co podawać będzie nowoczesna mapa!, dezaktualizuje się mapy, przewodniki, wykazy nazw i słowniki geograficzne, encyklopedie, a władze administracyjne muszą zmieniać obłądną ilość tablic informacyjnych i drogowych, pieczęć, wywołuje się zamieszanie w urzędach pocztowych”²⁴.

Wkrótce nastąpiły wydarzenia polityczne związane z powstaniem „Solidarności”. Trwała akcja interwencyjna o uchylenie niefortunnego zarządzenia i przywrócenia dawnych nazw w Bieszczadach. W prasie mogły pojawić się artykuły ukazujące negatywne stanowisko społeczeństwa, dotąd tłumione przez cenzurę. W styczniu 1981 r. odbyła się konferencja prasowa u wiceministra Henryka Jabłońskiego, na której wyraził on gotowość resortu do wycofania się z krytykowanego zarządzenia²⁵. Już 2 lutego 1981 r. odbyło się zebranie Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych w obecności przedstawicieli prasy, którym członkowie Komisji udzielili informacji co do rozwoju wydarzeń, które miały miejsce w 1974 r. Doświadczenia Komisji z lat 1974–1978 ujawniły złe stosunki władzy z rządzonymi: władze dążyły do realizacji swoich ambicji, lekceważąc głos ciała doradczego. Gdy zakończył się spór między władzą a rządzonymi, Komisja przyjęła kilka ważnych ustaleń metodologicznych. Innowacją w dotychczasowych pracach Komisji było zastrzeżenie, że nie można dokonywać żadnych zmian nazw bez zgody mieszkańców danej miejscowości. Wniosek mogą składać organy władzy samorządowej po uzyskaniu zgody większości mieszkańców, potwierdzonej głosowaniami, i po dołączeniu do wniosku protokołu z posiedzenia rady sołeckiej czy gminnej wraz z listą obecności. Wniosek musi być uzasadniony merytorycznie i uzyskać zgodę gminy, a także wojewody. Tryb składania wniosków, a także proces dokonywania zmian nazwy szczegółowo został usankcjonowany ustawą z 29 sierpnia 2003 r. o urzędowych nazwach miejscowych i obiektach fizjograficznych²⁶.

²⁴ K. R y m u t, *Działalność Komisji Ustalania Nazw...*, s. 238.

²⁵ Sprawozdanie z konferencji podały m.in.: „Trybuna Ludu” i „Życie Warszawy” z datą 1 lutego 1981 r. oraz „Słowo Powszechne” z 3 lutego 1981 r.

²⁶ DzU z 2003 r. nr 166.

Przez kilka lat Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych zabiegała o ustawę, która w sposób pełniejszy i zgodny z prawem określałaby sposób dokonywania zmian urzędowych nazw i ustalała zadania samej Komisji. Pierwszy państwowy dokument sankcjonujący zasadność ustalania urzędowych nazw i dający możliwość powstania państwowej komisji nazewnicznej pochodził sprzed siedemdziesięciu lat. W dniu 24 października 1934 r. ówczesny prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki podpisał rozporządzenie (z mocą ustawy) o ustalaniu nazw miejscowości i numeracji nieruchomości²⁷. W roku 1948 rozciągnięto ten zapis również na obiekty fizjograficzne na mocy dekretu z 28 lipca 1948 r. o zmianie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o ustalaniu nazw miejscowości i o numeracji nieruchomości²⁸. Następne regulacje w tym zakresie dotyczyły tylko przenoszenia kompetencji dotyczących ustalania i zmiany urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych na właściwego ministra do spraw administracji publicznej, w związku z reorganizacjami naczelných i centralnych urzędów administracji państwowej. Niektóre z nich zawierały też podstawowe zasady dokonywania zmian nazw. Nie było jednak dokumentu prawnego, w którym zawarte byłyby wszystkie istotne sprawy. Cykl przygotowania nowego aktu prawnego, odpowiednie uzgodnienia międzyresortowe, a następnie przeprowadzenie tekstu ustawy przez obrady Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej trwały długo. Pierwszy projekt ustawy został opracowany w 1998 r. Uchwalenie ustawy nastąpiło 28 sierpnia 2003 r., a jej podpisanie przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego miało miejsce w dniu 8 września 2003 r. W ustawie o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych znalazły się dwa istotne zalecenia. Ustawa nakłada na Komisję obowiązek przygotowania w ciągu pięciu lat urzędowego wykazu nazw miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, a w ciągu dziesięciu lat – urzędowego wykazu nazw obiektów fizjograficznych.

Założenia metodologiczne postulowanego „Wykazu urzędowych nazw miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej” przygotował Kazimierz Rymut na zlecenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w 1999 r. Niestety jeszcze się ten wykaz nie ukazał. Będzie on znacznie różnił się od wykazu z lat 1980–1982. Druga edycja dotycząca nazw obiektów fizjograficznych nie doczekała się nawet, jak dotąd, projektu założeń metodologicznych.

Innym zrealizowanym przedsięwzięciem Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, finansowanym przez Główny Urząd Geodezji i Kartografii jest narodowy gazeter przygotowany na zlecenie Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych ONZ – *Nazwy geograficzne Rzeczypospolitej Polskiej*. Już podczas pierwszej konferencji ONZ do spraw standaryzacji nazw

²⁷ DzU z 1934 r. nr 94, poz. 850.

²⁸ DzU z 1934 r. nr 36, poz. 251.

geograficznych w 1967 r. zalecono, aby w poszczególnych państwach zostały opracowane i opublikowane wykazy oficjalnie uznanych nazw geograficznych wraz z ich lokalizacją. Miało to służyć ujednoliceniu nazw geograficznych w różnorodnego typu publikacjach naukowych i środkach masowego przekazu, tak aby mogli z nich korzystać zainteresowani z różnych państw. Dlatego też w polskich gazetach obok języka polskiego winien być stosowany język angielski. Polskie środowiska zainteresowane nazwami geograficznymi uczestniczyły w pracach tej organizacji, w różnego rodzaju konferencjach i kongresach.

Nazwy geograficzne Rzeczypospolitej Polskiej zostały wydane w 1991 r. przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych. Wszystkie objaśnienia zostały podane w języku polskim i angielskim. Zamieszczono tu ok. 28 tys. obiektów geograficznych. Przyjęto podział administracyjny kraju obowiązujący w dniu 1 stycznia 1987 r. Zestawiono tu nazwy z 49 województw, a w ich obrębie – nazwy gmin i miast, a przy nazwach większych miast – nazwy dzielnic. W części drugiej zestawiono nazwy miejscowości i gmin, nazwy wsi liczące ponad 1000 mieszkańców, będących ośrodkami górniczymi i przemysłowymi, uzdrowiskami, kąpieliskami, ośrodkami wczasowymi, letniskowymi i turystycznymi, nazwy miejscowości o historycznym znaczeniu, a także te nazwy, w których znajdują się zabytki architektury i sztuki, nazwy siedzib parafii katolickich i ośrodków kultu religijnego innych wyznań. W sumie w tej części zebrano 22 tys. nazw.

Nazwom fizjograficznym poświęcono trzecią część książki, zawierającą 5200 nazw wybranych obiektów i regionów naturalnych, regionów historycznych i etnograficznych, rzek, kanałów, jezior, stawów, bagien, gór, szczytów, przełęczy, parków narodowych i krajobrazowych, dużych rzek i ich dopływów itp.

W roku 2003 Komisja Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych na prośbę Głównego Geodety Kraju przystąpiła do ustalania nazw wodnych, czyli standaryzacji. W roku 2008 opublikowany został dwutomowy wykaz nazw wodnych Polski²⁹. W pracy znalazły się wszystkie zidentyfikowane obiekty hydronimiczne z terenu Śląska. Dla przyszłych badaczy tej kategorii nazewnictwa jest to źródło obiektywne i wiarygodne. Obecnie gromadzone są materiały dotyczące standaryzacji wszystkich nazw górskich. Ze względu na szybkie zmiany zachodzące w nowoczesnym państwie przeobraża się też nazewnictwo geograficzne, dlatego celowe i ważne jest sporządzanie nowych rejestrów nazw geograficznych. Ze względu na ogrom materiału obejmującego setki tysięcy nazw słuszną jest decyzja przygotowania kilku odrębnych wykazów, np. nazw wodnych, górskich, nazw pól i lasów.

²⁹ *Nazewnictwo geograficzne Polski*, t. 1: *Hydronimy*, cz. 1: *Wody płynące, źródła, wodospady*, cz. 2: *Wody stojące*, Warszawa 2006.

DLACZEGO LUDNOŚĆ ŚLĄSKA ZMIENIA NAZWY SWOICH WSI?

Bardzo ważną i zarazem najbardziej interesującą częścią prac Komisji po 1989 r. jest rozpatrywanie napływających wniosków o zmianę nazw przez mieszkańców różnych regionów Polski. Jest rzeczą charakterystyczną, że liczba wniosków trafiających na posiedzenia Komisji rośnie wraz z rozwojem samorządności i demokratyzacji życia w kraju. Nazwy swoich wsi zmieniają także mieszkańcy Śląska. Jest bowiem kilka przyczyn, które okazują się ważne dla lokalnych społeczności, a oto one.

MOTYWACJE ADMINISTRACYJNE

Z wnioskiem o zmianę nazwy występuje bardzo często lokalna administracja (gmina lub województwo), kierując się potrzebą porządku administracyjnego. Dużo zmian wprowadzono na Śląsku w nazwach części wsi, przysiółków, kolonii w okresie ostatniego spisu ludności, gdyż Główny Urząd Statystyczny przed spisem w 2002 r. dokonał weryfikacji nazewnictwa przez swoje agendy terenowe. Szybkie zmiany zachodzące w ostatnich latach w Polsce powodują, że wiele starych nazw ginie, gdyż likwidowane są obiekty, ale też nadaje się dużo nazw nowym osiedlom. Dawne przysiółki czy kolonie zmieniają status i stają się samodzielnymi jednostkami.

W powiecie noworudzkim zostały zniesione w 2008 r. nazwy: *Debry*, *Jawornik*, *Zacisze*, *Zagórno*, *Zatorze*, *Zdrowowisko*; w trzebnickim: *Zawonia*, *Lusina Górna*; w wałbrzyskim: *Wojcieszów Dolny*, *Wojcieszów Górny*; w złotoryjskim: *Kawczyce* i *Owczarki* i we wrocławskim: *Brzęczek*.

Są też osady, które zostały włączone do pobliskich wsi, np. *Komorniki*, przysiółek wsi *Kowale* – w 2006 r. włączono do wsi *Kowale* (pow. trzebnicki); *Brachów*, przysiółek wsi *Żarek* – w 2008 r. wcielono do wsi *Żarek* (pow. jaworski); *Cegielnia*, część wsi *Taciszów* – włączono do wsi *Taciszów*; *Łęg*, część wsi *Tanina* – w 2008 r. stał się przysiółkiem wsi *Tanina* (pow. lubliniecki), *Psary*, część wsi *Gniewoszyce* – stał się przysiółkiem wsi *Gniewoszyce* (woj. dolnośląskie). Niektóre przysiółki stały się samodzielnymi wsiami, np. *Jedlice*, przysiółek *Szczyrku* → *Jedlice*, wieś.

W tej grupie nazw mieszczą się nazwy (chrzty) nieużywane przez mieszkańców, a figurujące w oficjalnych wykazach, np. *Rudki* → *Ratki* (pow. katowicki 2008), *Działy* → *Pod Kamieniółom* (wroc.), *Mnichów* → *Mnichus* (opól.), *Gunice*, cz. *Niemczy* → *Gumin* (dłnśl.).

MOTYWACJE GWAROWE

Urzędowe nazwy wsi i miast mają w zasadzie taką postać, jaką powinny mieć w polskim języku literackim, tj. bez uwzględniania ich lokalnej gwarowej wymo-

wy. Okazuje się, że ludność rodzima nie chce tej zasady uszanować, przyzwyczaja się do form gwarowych i oficjalna postać nazwy może społeczność lokalną dziwić lub razić.

Mieszkańcom śląskich wsi: *Grabczak*, *Kolankowice*, *Marcinek*, *Sporok* (wszystkie nazwy Opolszczyzny), *Trawniki* (Katowickie) chodziło o to, by te oficjalne nazwy zastąpić w dokumentach i na tablicach informacyjnych nazwami: *Grabczok*, *Kolonkowice*, *Morcinek*, *Spórok*, *Trowniki*, gdyż na co dzień mówią: *trowa*, *kolono*, *spórok* (: *spór* 'konflikt').

Wnioski te mówią o uznawaniu hierarchii wartości – w tym wypadku o przyjęciu za ważne tego, co swojskie, gdy może to być nawet nazwa własnej wsi. Ciekawe, że tego typu pism, w których chodzi o drobne zmiany nawiązujące do miejscowego gwarowego brzmienia nazw, jest po 1989 r. coraz więcej. W poprzednim okresie (1987–1988) nie było takich wniosków. Najwidoczniej zmiany demokratyczne w kraju sprzyjają coraz to nowym inicjatywom i śmielszym zwracaniem się do urzędów centralnych. Nazwy gwarowe pełnią także funkcje symboli regionalnych ojczyzn, budzą i umacniają poczucie łączności z „małą” ojczyzną.

MOTYWACJE PRESTIŻOWE

Często wnioski o zmianę nazwy podyktowane są tym, że używana dotychczas nazwa staje się powodem żartów, ośmieszania czy nawet obrażania mieszkańców.

Mieszkańcy wsi *Ligota Kradziejowska* (woj. katowickie) w 1983 r. zwrócili się z wnioskiem o zmianę nazwy wsi na *Ligota Łabędzka* : „nazwa *Kradziejów* pochodzi z okresu grasowania band złodziejskich i jest obraźliwa dla wszystkich mieszkańców”. Jak dotychczas, mieszkańcy wsi *Kradziejów* i *Kradziejówka* nie wystąpili o zmianę tych nazw. Wyjaśnienie etymologiczne nazwy od band złodziejskich ma charakter etymologii ludowej. Nazwy te pierwotnie odnosiły się do nazw karczem, w których właściciele rzekomo okradali gości. Jest więc ta nazwa ironiczna, żartobliwa, stworzona przez samych mieszkańców.

Mieszkańcy wsi *Rusków* w powiecie brzeskim prosili o zmianę nazwy na *Raskie*. Nazwa *Rusków* pochodzi od śląskiego nazwiska *Rusek* : *rusy* 'rudy'. Zaproponowana przez mieszkańców nowa nazwa *Raskie* powstała w XVIII w. z niemieckiej substytucji *Rauske* ← *Rusków*. Dla ludności napływowej nazwa *Rusków* kojarzy się z przezwiskiem *Rusek* 'Rosjanin', co upokarza mieszkańców. Podobnie nazwa *Durak* koło Wrocławia nie była używana i akceptowana przez ludność napływową. W dokumentach konsekwentnie występuje ona jako *Durok* (z gw. śl. -ok; typ *Grabczok*), pochodzącą od nazwiska *Durok* (por. potocznie *durok* 'dureń'). Nie była też akceptowana nazwa *Chruszczów* – ustalona po wojnie przez Komisję dla nazwy *Szombierki* przez skojarzenie z *Chruszczowem*. Faktycznie

nowa nazwa upamiętnia osobę Franciszka Chrószcza, zwanego śląskim Drzymałą. Złe skojarzenia polityczne przywołała nazwa *Krasna Góra* (opol.). Mieszkańcy poprosili o zmianę na *Słoneczna Góra* nawiązującą do starej nazwy niemieckiej *Sonnenberg* 'ts.'. Gdzie indziej ludzie nie chcą mieszkać we wsi *Wielkie Kozy*, wybierając nazwę *Centrum* (ciesz.). Z województwa dolnośląskiego wpłynął wniosek, by zmienić nazwę wsi *Kalów* na *Skala*. W nazwie *Kalów* kryje się stary wyraz *kał* 'błoto' (por. *Kalisz*). Żle się też kojarzy mieszkańcom nazwa *Hażlach* ustalona przez Komisję dla niemieckiej nazwy *Haslach* (: *Haselach* 'leszczynowy potok'). Ludność od dawna używa formy *Hażlach* (przez ż), bo w gwarze śląskiej *haziel* oznacza 'wychodek'.

Dążeniem do podniesienia prestiżu nazwy oraz upamiętnienia osoby Henryka Sienkiewicza była zmiana nazwy wsi *Warmątowice* (dlnśl.) na *Warmątowice Sienkiewiczowskie* (1998 r.), gdzie krótko przebywał pisarz. Obecnie znajduje się tam Muzeum Henryka Sienkiewicza. Mieszkańcy uzasadniali wniosek także względami marketingowymi. Podobne motywacje przyświecały zmianie wsi *Lipce* (skierniewickie) na *Lipce Reymontowskie*, znane z powieści *Chłopi*.

MOTYWACJE PODYKTOWANE POPRAWNOŚCIĄ JĘZYKOWĄ

Nadsyłane ze Śląska wnioski o zmianę nazwy miejscowości mają różnorodny charakter. Część z nich dotyczy samej formy językowej i jej poprawności gramatycznej i ortograficznej.

W powiecie kłodzkim nazwę *Gaina* zastąpiono nazwą *Gaj*. Starą nazwę *Kryształowice* zmieniono na nowszą *Kryształowice* (wroc. 1998 r.) skojarzoną z wyrazem *kryształ*. Fonetycznie zmieniono nazwę *Fabiewo* → *Fabiowo* (formant *-ewo* jest na Śląsku rzadki). Przyzwyczajeniem językowym z czasów przedwojennych tłumaczy się zmianę nazw: *Malkowice* (opol) → *Malkowice* 2008 r. (niem. *Malkowitz*), *Golkowice* (wroc.) → *Golkowice* 2008 r. (niem. *Golkowitz*). Językowa zmiana nazwy wsi *Orłowice* (chrzest) na *Orłowiec* 2008 r. podyktowana została względami historycznymi (por. *Orłowitz* 1864 r.). Identyczną motywację zmiany nazwy *Jankowice Rybnickie* → *Jankowice* przytoczyli mieszkańcy tej wsi.

Czasem wnioski dotyczą szyku członów w nazwach dwuczłonowych: nie *Nowy Bieruń* (biel.) a *Bieruń Nowy*, nie *Lisów-Kolonia* a *Kolonia Lisów* (bez łącznika). Na Śląsku powszechnie używa się szyku typu *Stare* i *Nowe Siolkowice*, m.in. dlatego, że niemieckie człony *Alt*, *Neu* z zasady były na pierwszym miejscu. Niekiedy mieszkańcy domagają się większej precyzji nazwy przez dodanie lub zmienienie drugiego członu, np. *Piaski*, kolonia → *Dankowice-Piaski*, wieś; *Trzcina Mała* → *Trzcina Wołowska* (wroc.); *Łuków* → *Łuków Śląski* (wroc.); *Ostrowy* → *Ostrowy nad Okszą* (częst.). Względy administracyjne zadecydowały o połączeniu dwóch osad: *Zielone* i *Ludów* → *Zielone Ludów* 2008 r. (kłodz.).

Niekiedy wnioski dotyczą zmiany ortografii nazw, bądź jej fleksji, np. nazwę *Kieszki* (lubl.) zastąpiono słusznie formą *Kierzki* 2008 r. (: *kierz* 'krzak'), *Rogów Sobocki* poprawiono na *Rogów Sobócki* (: *Sobótka*, wroc.). Natomiast zmiana nazwy wsi *Buczek* (opol.) na *Buczki* dotyczy fleksji, podobnie jak *Sierpnice* (l. mn.) → *Sierpnica* (l. poj.).

Wiele jest wniosków o zniesienie nazw urzędowych (chrztów). Z ziemi głubczyckiej w 2008 r. wpłynął wniosek o zmianę nazwy *Ciermęcice* (forma szczechizowana) na *Ciermięcice*. Mieszkańcy województwa śląskiego nigdy nie posługiwali się urzędową formą *Sobiszowice*, lecz *Szobiszowice* – historycznie uzasadnioną. Na Dolnym Śląsku nie używa się urzędowych nazw: *Wawrzeńczyce*, *Kojszków*, lecz *Wawrzęcice*, *Koiszków*.

Wymienione zostały tu najczęstsze i najbardziej charakterystyczne przyczyny skłaniające miejscową ludność lub lokalną administrację do zgłaszania wniosków o zmianę nazw. Na posiedzeniach Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych kwestie rozpatrywane są na bieżąco. Każdorazowo wyznaczani są recenzenci, którzy badają zasadność wniosku. Niektóre z nich zwraca się adresatom z prośbą o uzupełnienie lub o dostarczenie dodatkowych wyjaśnień. Większość z nich jest jednak akceptowana i Komisja, po wydaniu pozytywnej opinii, kieruje je do właściwego ministra, który w formie stosownych rozporządzeń, drukowanych w „Dzienniku Ustaw” wprowadza nową nazwę czy nowe formy nazw do obiegu urzędowego. Zatwierdzeniu podlega forma mianownika, ale też dopełniacza, a przy nazwach określających miejscowości samodzielne (miasta, wsie) – także przymiotnika. Komisja stoi generalnie na stanowisku, by zmian nie wprowadzać zbyt pochopnie. Nazwy traktuje się jak pomniki kultury. Są częstokroć słuszne powody przemawiające za zmianą nazwy: jeśli mieszkańcy czują się ośmieszeni lub urażeni nazwą swojej wsi – wówczas należy je zmienić. Jeśli jakiegś nazwy nie używa się – należy ją wykreślić z urzędowych spisów. Jeśli mieszkańcy z tego powodu mają kłopoty z pocztą, wymianą dowodów osobistych, numeracją domów – powinno się te argumenty uznać za słuszne.

Oceniając z perspektywy lat pracę Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, należy stwierdzić, że Komisja na ogół ustaliła właściwe postacie polskich nazw miejscowych i terenowych. Jednakże są wypadki, które wskazują, że nie wszystkie rekonstrukcje nazw powojennych są poprawne³⁰.

³⁰ W. Iwicki, *Ocena reslawizacji nazw miejscowych w byłym powiecie śluskim przez KUNM*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego [Uniwersytet Gdański]” 1985 „Filologia Polska. Prace Językoznawcze” R. 11, s. 37–41; E. Rzetelska-Feleszko, „Nazwy do poprawki”, czyli o pracach Komisji Ustalania Nazw Miejscowych. W: *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku. Zbiór studiów*, pod red. K. Handke, H. Dalewskiej-Greń, Warszawa 1994, s. 199–210.

PODSUMOWANIE

Czas na wnioski i postulaty o charakterze naukowym i administracyjno-porządkowym. Co do strony naukowej sprawa jest prosta. Obowiązkiem pracownika naukowego, w tym także onomasty, jest dochodzić do prawdy: bez emocji językowych czy narodowościowych. Celem badań onomastycznych jest bowiem poznanie nazw takimi, jakimi one są i jakimi były. Dzięki konsekwentnym badaniom śląskoznawczym w zakresie nazewnictwa geograficznego udało się dokładnie zbadać, jak nazwa dawniej brzmiała i jaka jest jej geneza, jakie nazwy nosiła dana miejscowość, i jakie były przyczyny powodujące zmiany. I te właśnie elementy zawiera *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*.

Artykułowi mojemu przyświeca także inny, nie tylko naukowy cel – mianowicie informacja o działalności Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych oraz popularyzacja jej stanowiska w sprawie zmian nazw, o czym polskie społeczeństwo niewiele wie³¹.

Warto też na zakończenie podkreślić, że Instytut Śląski jako inicjator i patron badań śląskoznawczych wniósł do działalności Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych w czasie 75 lat jej istnienia owocny wkład. Jego siłą od samego początku istnienia był dalekowzroczny program badań i liczne grono uczonych skupionych zarówno przed wojną, jak i po wojnie wokół tych zagadnień.

STANISŁAWA SOCHACKA

THE SILESIAN PROBLEM AREA IN THE ACTIVITY OF THE COMMISSION
FOR PLACE NAMES AND PHYSIOGRAPHIC OBJECTS
(WITH PARTICULAR INCLUSION OF THE YEARS 1989–2009)

The aim of the paper is to show the genesis and the history of Komisja Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych (Commission for Place Names and Physiographic Objects) and to discuss the problem area of Silesia in the context of the Commission's programme and lines of development of studies conducted by it. There are four periods of activity distinguished as far as this opinion-giving organ is concerned, that is: 1934–1939, 1946–1953, 1954–1989, 1989–2009. In each of the periods the Commission had other goals to achieve and tasks to realize, which was dictated by the demands of the moment. The most interesting part of the works carried out by this organ was its reorganization after 1989, working out a set of regulations to secure the mode of making changes to place names and submitting applications, and also elaboration of *Wykaz urzędowych nazw miejscowych Polski* (The List of Official Place Names of Poland). Local communities imme-

³¹ Autorka artykułu była członkiem Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych w latach 1997–2004.

diately reacted to the political changes after 1989. The activity of the inhabitants of Silesia proved fairly high as well. The paper presents the motives which the Silesian population had in applying for the names of their places to be altered. They were chiefly historical, religious, cultural, esthetic and administrative-communicational reasons.

STANISŁAWA SOCHACKA

SCHLESISCHE PROBLEMATIK IN DER TÄTIGKEIT DER KOMMISSION
FÜR ORTSNAMEN UND NAMEN PHYSIOGRAPHISCHER OBJEKTE
(MIT BESONDERER BERÜCKSICHTIGUNG DES ZEITRAUMES 1989–2009)

Der Beitrag schildert die Entstehungshintergründe und die Geschichte der Kommission für Ortsnamen und Namen physiographischer Objekte mit besonderer Berücksichtigung der schlesischen Problematik vor dem Hintergrund ihres Forschungsprogramms und ihrer Forschungsrichtungen. Die Tätigkeit dieses Organs gliedert sich in vier Perioden: 1934–1939, 1946–1953, 1954–1989 und 1989–2009. Jede dieser Perioden war von anderen Zielen und anderen Aufgaben geprägt, die wiederum mit der jeweils aktuellen Situation zusammenhingen. Zu den interessantesten Ereignissen in der Geschichte der Kommission zählen ihre Reorganisation nach 1989, die Erarbeitung der Regelungen zum Modus und Beantragung der Änderung von Ortsnamen sowie die Erstellung des *Wykaz urzędowy nazw miejscowych Polski* (Amtlichen Verzeichnisses der Ortsnamen in Polen). Lokale Gemeinschaften reagierten rasch auf die politischen Umwandlungen von 1989; nicht gering waren in diesem Bereich die Aktivitäten der schlesischen Einwohnerschaften. Im vorliegenden Beitrag werden die Motive der Bevölkerung Schlesiens dargestellt, die sie zur Beantragung der Änderung der Namen ihrer Ortschaften bewogen haben. Es waren historische, religiöse, kulturelle, ästhetische, administrative, Verkehrs- und Prestige Gründe.

MONIKA CHOROŚ
ŁUCJA JARCZAK

WPROWADZANIE DWUJĘZYCZNYCH NAZW MIEJSCOWOŚCI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM PO 1989 ROKU

Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym z 6 stycznia 2005 r.¹ umożliwiła mniejszościom narodowym i etnicznym zamieszkującym Rzeczpospolitą Polską wyrażanie i akcentowanie swej odrębności, między innymi poprzez umieszczenie na tablicach obok urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych nazw w języku mniejszości. Wprowadzenie ich budziło i nadal budzi wiele emocji. Aby je zrozumieć, należy przypomnieć kilka faktów z przeszłości.

Na przestrzeni dziejów Śląsk zmieniał kilkakrotnie swą przynależność państwową. Wraz z nią zmieniał się także język kancelarii książęcej, a później urzędów państwowych i szkoły. Mieszkańcy zaś posługiwali się i posługują nadal w życiu codziennym językiem polskim lub jego odmianami, niemieckim, a także w przeszłości językiem czeskim i morawskim. Tym samym nazwy miejscowości są różnego pochodzenia i w przeszłości brzmiały bardziej polsko, niemiecko lub czesko. Do licznych przemianowań nazw miejscowych na Śląsku doszło po plebiscycie i podziale Górnego Śląska na część wschodnią – należącą do Polski i zachodnią, tzw. Śląsk Opolski, który pozostał w państwie niemieckim. Wówczas to zaczęto świadomie wykorzystywać nazewnictwo topograficzne do aktualnych celów politycznych, do manipulowania społeczną świadomością. Bowiem każda zmiana nazwy, zwłaszcza nazwy miejscowej, miała na celu między innymi spowodowanie zmian w tożsamości mieszkańców, zatarcie śladów przeszłości, wydobyć i podkreślić najważniejszych aktualnie elementów politycznych i społecznych.

W roku 1945, gdy Śląsk znalazł się w granicach państwa polskiego, usunięto wszystkie nazwy niemieckie. Z czasem zmieniono też te formy, które funkcjonowały w obiegu potocznym jako polskie gwarowe odpowiedniki niemieckich

¹ Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym z dnia 6 stycznia 2005 r., DzU z 2005 r. nr 17, poz. 141.

nazw urzędowych, np.: *Grewnot* ← *Gräfenort*, *Mnichus* ← *Münchhausen*, *Grec* // *Grecz* ← *Friedrichsgrätz*.

Śląsk Opolski nigdy nie był regionem językowo i narodowościowo jednorodnym, ale po roku 1945 ówczesne władze forsowały tezę, że Polska jest krajem etnicznie i narodowościowo jednolitym. Zaś ludność rodzima zamieszkująca Góry Śląsk była coraz bardziej rozczarowana nową rzeczywistością, odczuwała bardzo silnie dyskryminację i upośledzenie. To w głównej mierze powodowało konieczność bardziej wyrazistego odróżniania się od zbliżonej kulturowo ludności polskiej i podkreślania wszystkiego co niemieckie, preferowania i wysuwania na plan pierwszy związków z niemieckością, zarówno w sferze kultury, obyczaju, jak i języka. Jednym z przejawów tej postawy było dążenie w latach osiemdziesiątych XX w. do oficjalnego wprowadzenia dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości, ulic, szyldów sklepowych, restauracji, bibliotek, siedzib organizacji mniejszościowych (kluby, sale zebrań).

W początkowym okresie tworzenia i organizowania się ruchu mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim żądanie wprowadzenia dwujęzycznych nazw miejscowości nie było wyraźnie artykułowane, ale w naturalny sposób praktykowane, np. używając języka niemieckiego posługiwano się również niemieckimi nazwami. Trudno jednoznacznie określić którymi, czy historycznie ukształtowanymi, czy też nowszymi, nadanymi w latach trzydziestych XX w.

Wielki wpływ na upowszechnianie się nazw, na ich popularyzację i jednocześnie osadzanie się w świadomości społecznej oraz ich obieg miały i mają środki masowego przekazu. Dla potrzeb niniejszego opracowania analizie poddano wydawnictwa prasowe adresowane do mniejszości lub firmowane przez Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej – TSKMN (od 1993 r. – Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim – TSKN), oparto się także na oficjalnych wypowiedziach przedstawicieli Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim. Kwestia wprowadzenia oficjalnych nazw topograficznych w języku niemieckim na tradycyjnych obszarach osiedlenia mniejszości niemieckiej pojawiała się również na forum parlamentu Republiki Federalnej Niemiec, głównie w interpelacjach i zapytaniach kierowanych przez posłów do rządu niemieckiego².

Pierwsza dostępna gazetka z grudnia 1986 r., przygotowana jeszcze na powielaczu, zredagowana była w języku polskim, z wyjątkiem tytułu: „Bulletin des Deutschen Freundschaftskreises in Schlesien”. W tekstach nie zamieszczono ani jednej niemieckiej nazwy miejscowej, natomiast znalazły się w niej główne cele działalności „Kół Zaprzyjaźnionych Niemców na Śląsku (Deutsche Freundschaftskreise in Schlesien – DFK):

² Zob.: A. Trzcielińska-Polus, *Polska na forum Bundestagu (1990–2002). Współkształtowanie przez Parlament Związkowy polityki zagranicznej Niemiec w kontekście procesu integracji europejskiej*, Opole 2008, s. 131–147.

„1) Zasadniczym zadaniem DFK jest pielęgnacja języka niemieckiego i utrzymanie niemieckości wśród ludzi pochodzenia niemieckiego;

2) Wygęzkwowanie od władz polskich praw kulturalnych i swobodnego kontaktu z Ojczyzną – dla ludzi pochodzenia niemieckiego pozostających w Polsce”.

Po raz pierwszy sformułowanie o tablicach z dwujęzycznymi nazwami miejscowości pojawiło się w „Memoriale Rady Naczelnej Stowarzyszeń Niemieckich w Rzeczypospolitej Polskiej” z października 1990 r.:

„Od Rządu Polskiego oczekujemy i prosimy o spełnienie następujących postulatów: [...] Wprowadzenia w skupiskach ludności pochodzenia niemieckiego dwujęzycznych nazw miejscowości i innych terminów geograficznych oraz wprowadzenia języka niemieckiego, jako drugiego urzędowego”³.

Sprawa ta była też przedmiotem rozmów podczas przygotowywania Traktatu polsko-niemieckiego o dobrosąsiedzkich stosunkach z 17 czerwca 1991 r., o czym świadczą dołączone do niego listy ministrów spraw zagranicznych RFN i RP, w których w punkcie 7 czytamy:

„Rząd Rzeczypospolitej Polskiej oświadcza, że obecnie nie widzi żadnych możliwości zgody na wprowadzenie w tradycyjnych regionach osiedlenia niemieckiej mniejszości oficjalnych oznaczeń topograficznych także w języku niemieckim. Uwzględniając interesy Republiki Federalnej Niemiec w kwestii oznaczeń topograficznych rząd Rzeczypospolitej Polskiej jest gotowy rozpatrzyć te kwestie w odpowiednim czasie”⁴.

W wywiadzie udzielonym pismu TSKMN „Oberschlesische Nachrichten / Wiadomości Górnśląskie” konsul generalny Bruno Weber skomentował ten fakt następująco: „Prawo do umieszczania niemieckich nazw na tablicach miejscowości nie daje jednostce tak dużo, jak inne prawa. [...] A przecież dobro jednostki jest najważniejsze”⁵.

Mimo że w tym okresie nie było jeszcze oficjalnej urzędowej zgody na podawanie nazw miejscowości w języku niemieckim, to funkcjonowały one już w prasie mniejszościowej, na tablicach instytucji mniejszościowych, w nagłówkach na papierach firmowych i pieczęciach kół DFK, a nawet w niektórych miejscowościach pojawiły się dwujęzyczne tablice.

W pierwszych numerach „Wiadomości Górnśląskich / Oberschlesische Nachrichten”⁶ używano najczęściej nazw polskich (np. *DFK auch in Toruń* –

³ M. L i s, *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej (1945–1993)*, Opole 1993, s. 198.

⁴ *Die deutsch-polnischen Verträge vom 14.11.1990 und 17.6.1991 / Traktaty polsko-niemieckie z 14.11.1990 i z 17.6.1991*, Bonn b.r.w., s. 73–75.

⁵ Zob.: „Oberschlesische Nachrichten” 1991, nr 8, s. 3.

⁶ Pierwszym czasopismem ówczesnego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim były „Wiadomości Górnśląskie / Oberschlesische Nachrichten”, których pierwszy numer ukazał się 20 kwietnia 1990 r. W roku 1991 (od nr 22) tytuł uległ zmianie na „Oberschlesische Zeitung / Gazeta Górnśląska”. Od stycznia 1995 r. do dziś ukazuje się pt. „Schlesisches Wochenblatt. Zeitung der Deutschen in der Republik Polen / Tygodnik Śląski. Gazeta

1990, nr 4; *Wer rettet den Berg Wszystkich Świętych* – 1990, nr 11) lub obok nazw polskich w nawiasie umieszczano nazwy niemieckie i to mające długą tradycję historyczną, np. Nysa (Neisse), Opole (Oppeln), Gliwice (Gleiwitz), Biała (Zülz). Ale już w pierwszym numerze tego tygodnika, w przemówieniu Johanna Krolla zatytułowanym *Wir wollen Frieden und Toleranz*, obok niemieckich nazw historycznych, np. *Oberwitz* [pol. *Obrowiec*], pojawiły się też nowsze nazwy niemieckie nadane w latach trzydziestych XX w., np. *Odertal* [dawniej *Deschowitz*, dziś *Zdzieszowice*]. W czwartym numerze „Wiadomości...”, w informacji o odbywających się regularnie nabożeństwach w języku niemieckim, na pierwszym miejscu wymieniono już niemieckie nazwy miejscowości – zarówno historyczne, jak i chrzty z lat trzydziestych (np. *Hohenkirch* [dawniej *Wysoka*, dziś *Wysoka*], *Gr. Stanisch* [od 1936 r. *Gr. Zeidel*, dziś *Staniszczce Wielkie*], *Stubendorf* [dziś *Izbicko*], *Kranstädt* [dawniej: *Kranowitz*, dziś *Krzanowice*], *Grafenweiler* [dawniej: *Kolonnowska*, dziś *Kolonowskie*], *St. Annaberg* [dawniej: *Annaberg*, dziś *Góra Świętej Anny*]), a ich nazwy polskie podano w nawiasie. W późniejszych numerach gazety w tekstach dominowały już nowsze nazwy niemieckie, podobnie zresztą jak w sprawozdaniach liderów z działalności kół DFK.

Ówczesny redaktor naczelny „Wiadomości...” tłumaczył tę różnorodność i dowolność w używaniu niemieckich nazw miejscowości brakiem wiedzy, pośpiechem i niedostępnością dwujęzycznych wykazów nazw. Gazeta nie stosowała też wewnętrznej cenzury, pozostawiając w zasadzie nazwy miejscowości w tekstach tak, jak życzyli sobie autorzy. Z czasem, gdy zaczęto konsekwentnie publikować teksty równoległe w obu językach, zaczęły przeważać nazwy historyczne.

Zupełnie inna była sytuacja w wydawanym w RFN przez Ziomkostwo Ślązaków piśmie „Schlesische Nachrichten”⁷, szeroko kolportowanym w Polsce, zwłaszcza na Górnym Śląsku. Głównym celem tej gazety było pogłębianie więzi Ślązaków z Niemcami i budzenie w nich poczucia narodowego. Jednym ze środków realizacji tych założeń było używanie i propagowanie w piśmie nazw geograficznych niemieckich, tj. nadanych w latach trzydziestych „czysto niemieckich” określeń miejscowości – ich niemieckość była niezaprzeczalna i niebudząca żadnych wątpliwości, podkreślała jednocześnie przynależność narodową (niemieckość) Śląska i Ślązaków.

Przykładem świadomego wyboru nazwy mogło być tłumaczenie uzasadnienia wyroku sądowego w sprawie rejestracji Towarzystwa Niemców w Polsce dokonane przez redakcję, a zamieszczone w nr 9 z 1988 r. Używa się tam takich nazw,

Niemców w Rzeczypospolitej Polskiej” – tygodnik, w którym wszystkie teksty są publikowane zarówno w języku polskim, jak i niemieckim.

⁷ „Schlesische Nachrichten. Zeitung für Schlesien”. Monatsblatt der Landsmanschaft Schlesien Nieder- und Ober-, pismo ukazuje się od 1988 r. jako miesięcznik, od 1989 r. jako dwutygodnik, a aktualnie jako kwartalnik. Pismo było do 1993 r. (włącznie) dofinansowywane przez Rząd Federalny Niemiec.

jak: *Odertal* [dawniej: *Deschowitz*, dziś *Zdzieszowice*], *Mittenbrück* [dawniej: *Raschowa*, dziś *Raszowa*], podobnie jak i w informacji o wynikach wyborów komunalnych z maja 1990 r.⁸ W piśmie publikowano także mapy z „nowymi” nazwami, a wielokrotnie również artykułowano konieczność wprowadzenia dwujęzycznych nazw na Śląsku, tłumacząc to tym, że dla „wypędzonych Ślązaków” dzisiejsze drogowskazy na Śląsku wciąż stanowią zagadkę [...] Byłoby znakiem prawdziwej gotowości do porozumienia i przejawem europejskiego sposobu myślenia, gdyby polska administracja w ojczyźnie milionów niemieckich Ślązaków znów dopuściła niemieckie nazwy miast na drogowskazach”⁹.

Istotniejszy jednak od propagandy gazetowej był wybór samych zainteresowanych, czyli Niemców mieszkających na Śląsku, przedstawicieli i liderów mniejszości niemieckiej. W zasadzie od początku optowali oni za nazwami „czysto” niemieckimi, niedopuszczającymi żadnej wątpliwości co do niemieckości ich użytkowników. Wyrazem tego były tablice na siedzibach DFK (np. *Grafenweiler* zamiast starszego *Kolonnowska*), transparenty, które przywieźli opolscy Niemcy na spotkanie premiera Tadeusza Mazowieckiego z kanclerzem Helmutem Kohlem w Krzyżowej (np. DFK *Rutenau grüßt den Kanzler* [*Rutenau*, dawniej: *Chroschütz*, dziś *Chróścice*]¹⁰) oraz napisy na imprezach organizowanych przez mniejszość (np. *Blütenfest in Bergstadt* [dawniej: *Leschnitz*, dziś *Leśnica*]¹¹). Ponadto do konkursu pod hasłem „Nasza wieś staje się ładniejsza” (*Unser Dorf soll schöner werden*), zorganizowanego w 1991 r. przez *Fremdenverkehrsverein Schlesien* dla kół DFK, w zgłoszeniach poszczególne miejscowości używały tylko nowszych nazw (chyba że nazwa nie została zmieniona)¹². Zaś rok wcześniej w zgłoszeniach do tego samego konkursu na pierwszym miejscu podano nazwy tradycyjne, a w nawiasach te z lat trzydziestych¹³. Przedstawiony w 1993 r. Sądowi Apelacyjnemu we Wrocławiu wykaz 282 miejscowości zamieszkałych przez mniejszość (według Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej), zawierał 154 nazwy, których brzmienie ustalono w latach trzydziestych XX w.

⁸ Proponowane nazwy to np.: *Reigersfeld*, *Friedenau*, *Heydebreck-Cosel*, *Gumpertsdorf*, *Bergstadt*, *Sausenberg*, *Bischofstal*, *Andreashütte*, *Ammern*, „*Schlesische Nachrichten*” 1990, Nr. 10, s. 5, Nr. 12/13, s. 3–4 oraz Nr. 16, s. 7. Teksty te sygnowane są SN, czyli są to artykuły redakcyjne.

⁹ Wypowiedź H. Hupki z lutego 1990 r.: „Den vertriebenen Schlesiern geben die heutigen Wegweiser in Schlesien immer noch Rätsel auf [...]. Es würde ein Zeichen echter Verständigungsbereitschaft und wirklicher europäischer Gesinnung darstellen, wenn die polnische Verwaltung in der Heimat von Millionen deutschen Schlesier auch wieder deutsche Städtenamen auf den Wegweisern zulassen würde”, „*Schlesische Nachrichten*” 1990, Nr. 3, s. 1.

¹⁰ Zob. „*Wiadomości Górnośląskie / Oberschlesische Nachrichten*” 1991, nr 6.

¹¹ Zob. „*Schlesische Nachrichten*” 1990, Nr. 14, s. 12.

¹² Zob. „*Schlesische Nachrichten*” 1991, Nr. 18.

¹³ Zob. „*Schlesische Nachrichten*” 1990, Nr. 22, s. 10.

Stanowisko takie potwierdziły także samowolnie ustawione przez sołtysa z Dziewkowic, latem 1991 r., tablice z nazwami *Dziewkowice – Frauenfeld* (do 1936 r. *Schewkowitz*)¹⁴. Podobnie było w Starych Siolkowicach, gdzie obok tablicy z nazwą *Stare Siolkowice* pojawiła się druga z nazwą *Alt Schalkendorf* (do 1936 r. *Alt Schalkowitz*). Również nadesłane do Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego w Opolu listy z nazwiskami przewodniczących kół DFK i wykazami siedzib w języku polskim i niemieckim zawierały w większości nazwy w wersji nadanej po 1933 r.

Na łamy prasy problem podwójnych nazw powrócił ponownie w 1998 r., tym razem otoczony aurą skandalu i antypolskich działań. Spowodowane było to przedłużającymi się pracami w Sejmie nad przygotowaniem ustawy o mniejszościach narodowych oraz uchwałą Zarządu Gminy Bierawa, która w zamiarze pomysłodawców była „apelem o utworzenie prawnych warunków do wprowadzenia dwujęzycznych nazw miejscowości”¹⁵. Uchwała została podjęta 18 czerwca 1998 r. Wniosek złożyło miejscowe Koło Mniejszości Niemieckiej, ono też dołączyło propozycje nazw niemieckich. Jeżeli jakaś miejscowość miała nowszą nazwę, to właśnie tę zaproponowano i przegłosowano. Ustalono także nazwę niemiecką *Teichen* dla wsi Korzonek – zamieszkałej w większości przez Polaków. Joachim Niemann uzasadniał tę decyzję tak: „jeżeli nie będziemy upominać się o swoje prawa, niczego nie wywalczymy [...], ktoś musi wystartować oficjalnie z tymi tablicami”¹⁶. Stwierdził również, że Niemcy gotowi są pójść na kompromis, to jest nie będą się upierać przy nazwach z lat trzydziestych, „jeśli strona polska uzależni od tego akceptację dla podwójnych nazw”¹⁷.

Stanowiska kompromisowego nie zawierała jednak uchwała Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim z 28 marca 1999 r. Przy 17 wstrzymujących się i braku sprzeciwu zdecydowano, że po przyjęciu przez Sejm ustawy o mniejszościach narodowych Towarzystwo będzie dążyć do umieszczenia na tablicach z nazwami miejscowości

¹⁴ Fakt ten wywołał również dyskusję na forum Bundestagu, w której zwrócono uwagę na samowolne ustawienie tablic z nazwą pochodzącą z okresu nazizmu, zob. A. Trzecińska - Polus, op.cit., s. 137.

¹⁵ Zob. wypowiedź Joachima Niemanna – przewodniczącego Gminnego Zarządu TSKN, przewodniczącego Rady Gminy oraz dyrektora Biura Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce, K. Zyzik, *Po polsku – auf Deutsch*, „Nowa Trybuna Opolska” 1998, nr 113. Działania te wspierał także deputowany do Bundestagu Hartmut Koschik, zwracając się do rządu niemieckiego o podjęcie działań przyspieszających dopuszczenie oficjalnych nazw topograficznych w języku niemieckim „na tradycyjnych obszarach zamieszkania mniejszości niemieckiej w Polsce”. Jednak rząd stał na stanowisku, że zbytne naciski w tej kwestii mogłyby przynieść szkodę mniejszości niemieckiej, zwłaszcza że ustawodawstwo w Polsce w kwestii języka zmierza we właściwym kierunku, zob. A. Trzecińska - Polus, op.cit., s. 145–146.

¹⁶ Zob. *Początek cierniowej drogi*, „Schlesisches Wochenblatt” 1998, nr 15, s. 4.

¹⁷ Wypowiedź J. Niemanna, zob. przypis 15.

nazw niemieckich wprowadzonych po 1936 r. i będących urzędowymi do 1945 r., z wyjątkiem nazwy miejscowej *Hitlersee* (od 1934 r.), obecnie *Szczedrzyk*¹⁸.

Uchwała ta odzwierciedlała stanowisko reprezentowane przez zdecydowaną większość kół Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców w województwie opolskim i pokrywała się z wynikami sondażu przeprowadzonego w ponad 200 kołach TSKN, gdzie 83% konsultowanych opowiedziało się za powrotem do nazw wprowadzonych w latach trzydziestych. W większości wypadków odpowiedź została skonsultowana i przegłosowana na rocznych zebraniach kół, odzwierciedlała więc poglądy ich członków, czyli niemieckich mieszkańców Opolszczyzny¹⁹.

Chęć powrotu do nowszych nazw niemieckich, które w większości były urzędowymi zaledwie przez 9 lat, w nielicznych wypadkach przez 12 lub 15 lat, argumentowano tym, że:

- nazwy te są powszechnie używane na co dzień;
- zachowały się w pamięci najstarszych mieszkańców, wcześniejszych nikt nie pamięta;
- figurują na zachowanych dokumentach i pamiątkach rodzinnych, np. na świadectwach szkolnych, metrykach urodzenia;
- są powszechnie używane przez krewnych z Niemiec;
- będą ułatwieniem dla znajomych i krewnych oraz dla turystów przyjeżdżających z Niemiec, pomogą im w orientacji, gdyż nie znają oni nazw polskich;
- brak jest map, według których można by odtworzyć nazwy historyczne.

Zespół socjologów Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego przeprowadził dwukrotnie badania na temat stosunków etnicznych i postaw politycznych mieszkańców Śląska Opolskiego. Obejmowały one m.in. stosunek do języka niemieckiego i gwary śląskiej oraz do wprowadzenia dwujęzycznych nazw miejscowości. Pierwsze badania przeprowadzono w 1993 r. Nie pytano jednak wówczas wprost o nazwy niemieckie z lat trzydziestych, lecz o dopuszczenie nazw niemieckich do oficjalnego obiegu²⁰. Z badań tych wynikało, że używanie nazw niemieckich wszędzie popierało 61,1% Ślązaków o opcji niemieckiej, zaś 22,4% akceptowałoby je na tablicach drogowych, 5,6% zakazałoby ich używania. Spośród indyferentnych narodowo 43,2% dopuszczałoby nazwy niemieckie w każdej sytuacji, zaś 13,5% na tablicach drogowych i pieczętkach. Ślązacy

¹⁸ Por.: „I. Nach Verabschiedung des Gesetzes über die Anwendung zweisprachiger Ortsnamen durch den polnischen Sejm, die nach 1936 eingeführt und bis 1945 geltenden deutschen Ortsnamen zu berücksichtigen (außer des Ortsnamens Hitlersee, jetzt Szczedrzyk), zob.: *III Hauptversammlung der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien*, „Schlesisches Wochenblatt” 1999, nr 14, s. 4; D. B e r l i ŋ s k a, *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*, Opole 1999, s. 253.

¹⁹ Zob. J. H o r n, *Zweisprachige Ortsnamen*, „Schlesisches Wochenblatt” 1998, nr 18.

²⁰ D. B e r l i ŋ s k a, F. J o n d e r k o, B. M ó j, *Stosunki etniczne i postawy polityczne mieszkańców Śląska Opolskiego. Raport z badań*, Opole 1993, Biblioteka PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne, sygn. A 3272.

o opcji propolskiej wypowiedzieli się za zakazem używania nazw niemieckich (71,4%), zaledwie 12% dopuszczałoby ich używanie w każdej sytuacji, a 9,5% na tablicach drogowych. Poziom aprobaty dla niemieckich nazw miejscowości był wśród Polaków bardzo niski, bowiem 80% opowiedziało się za zakazem ich używania, a zaledwie 4% zaakceptowałoby je na tablicach drogowych. W prasie mniejszościowej tolerowałoby je 12%, w sytuacjach nieoficjalnych 8%, zaś tylko 3,4% dopuściłoby ich używanie bez ograniczeń²¹.

Po raz drugi badania przeprowadzono w listopadzie 1999 r. Na pytanie: „Czy zgadza się Pan/Pani, że w gminach, gdzie mniejszość niemiecka stanowi znaczącą liczbę mieszkańców mogą być używane obok nazw polskich także niemieckie na tablicach drogowych?” – 40,4% Ślązaków odpowiedziało tak, zaś 50,1% nie. Za niemieckimi nazwami optowało 31% Polaków, przeciw było 62,6%. W tych badaniach zapytano też wprost o to, jakie nazwy należałoby wprowadzić na tablicach z nazwami miejscowości. Spośród Ślązaków 40,6% było za nazwami tradycyjnymi, jednocześnie 46,1% uważało, że nie powinny się one znaleźć na tablicach drogowych. Na pytanie o nazwy nowsze, wprowadzone po 1933 r., 17,6% Ślązaków odpowiedziało tak, a 58,6% nie. Za wprowadzeniem tych nazw optowało 10,0% Polaków, zaś 73,0% było przeciw²².

Porównując wyniki sondażu opublikowane przez „Schlesisches Wochenblatt”²³ oraz uchwałę Walnego Zebrania Społeczno-Kulturalnego Towarzystwa Niemców w Polsce z odpowiedziami uzyskanymi w badaniach z 1999 r., można wysnuć wniosek, że działacze ruchu mniejszości niemieckiej w Polsce opowiedzieli się za nowszymi, „czysto” niemieckimi nazwami miejscowymi (wprowadzonymi w latach trzydziestych XX w.), natomiast ok. 50% tzw. przeciętnych obywateli pochodzenia niemieckiego akceptowałoby te nazwy na tablicach drogowych, zaś zdecydowana większość Polaków była przeciwna tablicom z dwujęzycznymi nazwami miejscowości.

Problem wprowadzenia dwujęzycznych nazw miejscowości miała rozstrzygnąć ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych. Prace nad nią podjęto w Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych Sejmu w 1989 r. Trwały one wiele lat²⁴. Posłowie zastanawiali się, czy ustawa jest w ogóle potrzebna²⁵,

²¹ Ibid., s. 50–51.

²² D. B e r l i ŋ s k a, Wstępny raport z badań w ramach projektu finansowanego przez KBN, pt.: Reforma administracyjna kraju jako obszar konfliktu wartości, sprzecznych interesów, odmiennych wizji, dobra wspólnego społeczności regionalnych i reformatorów, maszynopis w posiadaniu autorek.

²³ Zob. przypis 18.

²⁴ Szczegółową historię uchwalania przez Sejm RP ustawy o mniejszościach narodowych przedstawia Sławomir Łodziński w raporcie pt. *Wyrównanie czy uprzywilejowanie? Spory dotyczące projektu ustawy o ochronie mniejszości narodowych (1989–2005)*, Kancelaria Sejmu, Biuro Studiów i Ekspertyz, Warszawa 2005, www.bezuprzedzeń.org (10.10.2009).

²⁵ Zob. rozmowa: M. C z e c h, *Rat ohne Minderheitenvertreter. Gespräch mit... von M. Kroll*, „Schlesisches Wochenblatt” 1998, nr 46, s. 4.

zamawiali tony ekspertyz, na posiedzeniach zadawali dziesiątki pytań, których celem było odwołanie sprawy²⁶. Dnia 4 listopada 2004 r. Sejm przyjął ustawę z poprawkami znacznie ograniczającymi projekt rekomendowany przez komisję sejmową. Dotyczyły one następujących kwestii:

- usunięcia możliwości używania języka pomocniczego w urzędach gmin (poprawka 14, zgłoszona przez posła Kazimierza Płocke wraz z grupą 22 posłów);

- usunięcia możliwości stosowania podwójnego nazewnictwa urzędów i instytucji użyteczności publicznej (poprawka 19, zgłosił poseł Jerzy Czerwiński wraz z grupą 14 posłów);

- podniesienia progu liczby mieszkańców należących do mniejszości umożliwiającego stosowanie podwójnego nazewnictwa (już tylko nazw ulic i urzędów) z 8% do 50% (poprawka 20, zgłosił poseł K. Płocke wraz z grupą 22 posłów)²⁷.

Praktycznie oznaczało to, że członkowie mniejszości nie będą mogli używać swego języka w kontaktach z urzędami gmin, a dwujęzyczne nazwy miejscowości pojawią się tylko w tych gminach, w których według Narodowego Spisu Powszechnego mniejszość stanowi co najmniej połowę mieszkańców. Więc w województwie opolskim, w którym skupiska mniejszości niemieckiej były najliczniejsze, nigdzie nie mogłyby pojawić się tablice z niemieckimi nazwami miejscowości. Nic zatem dziwnego, że ustawa nieuwzględniająca regulacji dotyczących dwujęzyczności rozczarowała nie tylko członków mniejszości narodowych i etnicznych²⁸, polityków²⁹ i komentatorów³⁰, ale także wzbudziła protesty m.in. środowiska kaszubskiego³¹. Na niespójność rozwiązań w zakresie języka pomocniczego zwróciło również uwagę Biuro Legislacyjne Kancelarii Senatu:

„Podstawową wadą ustawy w wersji uchwalonej przez Sejm jest brak spójności rozwiązań w zakresie języka pomocniczego. Skreślony został przepis, który wprowadzał prawo używania języka mniejszości przed organami gminy jako języka urzędowego, określał zakres jego stosowania i zasady dopuszczenia do tego stosowania. [...] Niemniej jednak należy zwrócić uwagę na to, że brak w ustawie rozwiązań w zakresie języka pomocniczego, w połączeniu z ograniczoną możliwością wprowadzania dodatkowych nazw miejscowości, obiektów fizjograficznych i ulic w języku mniejszości (z uwagi na to, że mogą one być wprowadzane w gminach, w których liczba mieszkańców

²⁶ Komentarz Jerzego Szteligi, posła SLD, przewodniczącego podkomisji zajmującej się ustawą o mniejszościach narodowych zamieszczony w internetowym wydaniu „Gazety Wyborczej” 2003, z 29.06.

²⁷ Zob. informacja S. Gepperta z 4.11.2004, www.naszekaszuby.pl (10.10.2009).

²⁸ Zob. S. Ł o d z i ń s k i, op.cit., s. 11; wypowiedzi działaczy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, www.naszekaszuby.pl (10.10.2009).

²⁹ Wypowiedzi senator Doroty Simonides oraz posła Jerzego Szteligi, zob. „Schlesisches Wochenblatt” 2004, nr 50, s. 2.

³⁰ „Przyznanie mniejszościom narodowym prawa do powszechnego używania nazw dwujęzycznych czy mówienia w języku serca w urzędzie byłoby dla nich sygnałem, że państwo jest im gotowe dać więcej, niż musi”, zob. K. O g i o l d a, *Ustawa bez ducha*, „Nowa Trybuna Opolska” 2004, z 5.11.

³¹ Zob. S. Ł o d z i ń s k i, op.cit., s. 11.

należących do mniejszości stanowi co najmniej połowę wszystkich mieszkańców) czyni tę ustawę aktem kadłubowym, zawierającym w istocie jedynie definicje i deklaracji³².

Ostatecznie ustawa, z poprawkami zaproponowanymi przez Senat, została przyjęta przez Sejm 6 stycznia 2005 r., a 24 stycznia uroczyście podpisana przez Prezydenta RP w obecności m.in. marszałków Sejmu i Senatu oraz przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych. Prezydent Aleksander Kwaśniewski podkreślił, że uchwalając tę ustawę parlament nawiązał do najlepszych tradycji polskiej tolerancji, sięgających jeszcze czasów I Rzeczypospolitej, a decyzja Sejmu w sprawie ustanowienia odrębnych zapisów dotyczących mniejszości narodowych i etnicznych jest potwierdzeniem otwartości Polski wobec różnych kultur, języków i narodowości oraz wyrazem woli przestrzegania europejskich standardów praw obywatelskich³³.

Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym z dnia 6 stycznia 2005 r.³⁴ uregulowała nie tylko sprawy związane z zachowaniem i rozwojem tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych, lecz także problem dwujęzyczności (język pomocniczy i dwujęzyczne nazwy). Artykuł 12³⁵ określił zasady wprowadzania dodatkowych tradycyjnych nazw miejscowości, obiektów fizjograficznych oraz ulic w języku mniejszości. Mogą

³² A. S k o r u p k a, *Opinia do ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym*. Oprac. ... Biuro Legislacyjne, Kancelaria Senatu, Warszawa 2004, www.senat.gov.pl (10.10.2009).

³³ Zob.: www.prezydent.pl/archiwum/rok – 2005 (10.10.2009).

³⁴ DzU z 2005 r. nr 17, poz. 141.

³⁵ W brzmieniu:

„1. Dodatkowe tradycyjne nazwy w języku mniejszości mogą być używane obok:

1) urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych,

2) nazw ulic

– ustalonych w języku polskim na podstawie odrębnych przepisów.

2. Dodatkowe nazwy, o których mowa w ust. 1, mogą być używane jedynie na obszarze gmin wpisanych do prowadzonego przez ministra właściwego do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych Rejestru gmin, na których obszarze używane są nazwy w języku mniejszości, zwanego dalej «Rejestrem gmin». Wpisu do Rejestru gmin dokonuje minister właściwy do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych na wniosek rady gminy, na której obszarze nazwy te mają być używane, z zastrzeżeniem ust. 7 i art. 13, ust. 1–7.

3. Dodatkowe nazwy, o których mowa w ust. 1, nie mogą nawiązywać do nazw z okresu 1933–1945, nadanych przez władze Trzeciej Rzeszy Niemieckiej lub Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

4. Dodatkowe nazwy, o których mowa w ust. 1, mogą być wprowadzone na terenie całej gminy lub w poszczególnych miejscowościach.

5. Dodatkowe nazwy, o których mowa w ust. 1, umieszczone są po nazwie w języku polskim i nie mogą być stosowane samodzielnie.

6. Ustalenie dodatkowej nazwy w języku mniejszości następuje zgodnie z zasadami pisowni tego języka.

7. Dodatkowa nazwa miejscowości lub obiektu fizjograficznego w języku mniejszości może być ustalona na wniosek rady gminy, jeżeli:

one być używane tylko na obszarze gmin wpisanych do Rejestru gmin prowadzonego przez właściwego ministra. Wpisu tego dokonuje minister na wniosek rady gminy, przy czym dodatkowe nazwy mogą być wprowadzone na terenie całej gminy lub w poszczególnych miejscowościach. Nie mogą nawiązywać one do nazw z okresu 1933–1945, nadanych przez władzę Trzeciej Rzeszy Niemieckiej lub Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Ustawa przesądza też, że dodatkowe nazwy umieszczane są po nazwie polskiej i nie mogą być stosowane samodzielnie, oraz że muszą być zapisane zgodnie z zasadami pisowni danego języka. Określa też warunki, jakie muszą zostać spełnione, aby w języku mniejszości mogła zostać ustalona dodatkowa nazwa miejscowości lub obiektu fizjograficznego. Po pierwsze, ustalenie takiej miejscowości jest możliwe, jeżeli liczba mieszkańców gminy, należących do mniejszości, jest nie mniejsza niż 20% ogólnej liczby mieszkańców tej gminy lub gdy za ustaleniem dodatkowej nazwy miejscowości w języku mniejszości opowiedziało się w trakcie konsultacji ponad połowa uczestniczących w nich mieszkańców. Po drugie, wniosek rady gminy musi uzyskać pozytywną opinię Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Zgodnie z artykułem 15 ustawy koszty związane z wymianą tablic z dwujęzycznymi nazwami miejscowości ponosi budżet państwa, natomiast koszty związane z wprowadzaniem i używaniem języka pomocniczego oraz koszty związane z wprowadzaniem dodatkowych nazw (np. na tablicach instytucji mniejszościowych) ponosi budżet gminy.

Według wyników Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 r. w Polsce istnieje 51 gmin, w których co najmniej 20% mieszkańców deklaruje przynależność do mniejszości narodowej lub etnicznej, ewentualnie posługuje się językiem regionalnym, co oznacza, że te 51 gmin spełnia podstawowy warunek do wpisu do Rejestru gmin. Na Śląsku, zgodnie z wynikami ostatniego Narodowego Spisu Powszechnego kryterium ilościowe spełnia jedna gmina w województwie śląskim (Krzanowice – 20,5%) oraz 27 gmin w Opolskiem (Biała – 42,0%, Bierawa – 24,6%, Chrzastowice – 25,7%, Cisek – 42,4%, Dobrodzień – 25,0%, Dobrzeń Wielki – 20,3%, Głogówek – 24,3%, Izbicko – 28,1%, Jemielnica – 23,7%, Kolonowskie – 41,1%, Komprachcice – 29,5%, Lasowice Wielkie – 37,4%, Leśnica – 26,9%,

1) liczba mieszkańców gminy należących do mniejszości jest nie mniejsza niż 20% ogólnej liczby mieszkańców tej gminy lub, w przypadku miejscowości zamieszkannej, za ustaleniem dodatkowej nazwy miejscowości w języku mniejszości opowiedziało się w konsultacjach, przeprowadzonych w trybie określonym w art. 5 a ust. 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz.U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591, z późn. zm.), ponad połowa mieszkańców tej miejscowości biorących udział w konsultacjach;

2) wniosek rady gminy uzyskał pozytywną opinię Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, utworzonej na podstawie ustawy z dnia 29 sierpnia 2003 r. o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych (Dz.U. Nr 166, poz. 16–12).

8. Do ustalania dodatkowych nazw ulic w języku mniejszości zastosowanie mają przepisy ustawy, o której mowa w ust. 7, pkt 1”.

Lubniani – 27,4%, Murów – 31,0%, Olesno – 23,8%, Pawłowiczki – 20,7%, Polska Cerekiew – 21,9%, Prószków – 30,2%, Radłów – 27,9%, Reńska Wieś – 34,5%, Strzeleczy – 41,6%, Tarnów Opolski – 23,8%, Turawa – 20,6%, Ujazd – 25,2%, Walce – 31,7% i Zębówice – 42,1%). Jednak, według stanu z października 2009 r., wpis taki uzyskało jedynie 28 gmin (w jednej dopuszczono język litewski, w 2 – język kaszubski, w 3 – język białoruski, w 22 – język niemiecki)³⁶, ale wpis do Rejestru gmin nie oznacza od razu postawienia tablic z nazwami w języku mniejszości.

Strona formalna drogi prowadzącej do realizacji zapisów ustawy, zwłaszcza jej punktu 12 wygląda następująco. Po pierwsze, rada gminy musi podjąć stosowną uchwałę, by gmina została wpisana do urzędowego Rejestru gmin, w których używany jest język pomocniczy, a następnie złożyć wniosek zawierający dane urzędowe dotyczące liczby mieszkańców, w tym należących do mniejszości oraz uchwałę rady gminy. Wniosek jest składany za pośrednictwem wojewody do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, który następnie zwraca się o opinię do Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Wojewoda ma miesiąc na przesłanie wniosku do ministerstwa, a minister 90 dni na dokonanie wpisu. Procedura ta trwa zazwyczaj około roku. Jeśli liczba mieszkańców należących do mniejszości jest mniejsza niż 20%, minister może odmówić wpisu gminy do rejestru. Odmowę wpisu gmina może zaskarżyć do sądu administracyjnego. Jednocześnie rada gminy może przystąpić do przygotowywania wniosku o wprowadzenie dwujęzycznych nazw miejscowości, czyli zweryfikować nazwy, które zostaną zaproponowane, zasięgnąć opinii zarządu województwa oraz w razie potrzeby wyspecjalizowanych placówek, ewentualnie przeprowadzić konsultacje społeczne oraz przygotować kosztorys i podjąć uchwałę rady gminy w tej sprawie.

W województwie opolskim placówką, z którą gminy konsultują propozycje nazw w języku niemieckim, jest Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski³⁷. Wspominają o tym w oficjalnych wypowiedziach niektórzy urzędnicy gmin, np.: „Sekretarz gminy Bożena Matusiak wyjaśniła, przez jakie kolejne procedury musi przejść gmina Olesno: – potwierdzenie w Instytucie Śląskim poprawnych tradycyjnych nazw miejscowości; – konsultacje społeczne, poprzedzone uchwałą rady miejskiej o sposobie i trybie ich przeprowadzenia”³⁸. Również gmina Radłów zwróciła się już w lutym 2001 r., a więc przed przyjęciem ustawy o mniejszościach

³⁶ Zob. dane Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych z 12.10.2009 r., www.gugik.gov.pl/komisja/nwjmw.php (15.10.2009).

³⁷ Korespondencja w tej sprawie znajduje się w Pracowni Słownika Etymologicznego Nazw Geograficznych Śląska Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu.

³⁸ Zob. M. D r a g o n, *Niemieckie nazwy miejscowości w Oleśnie nie pojawiają się prędko*, www.nto.pl (2009) (10.10.2009); zob. też B. S z c z e r b a n i e w i c z, *W gminie Gogolin będą głosować czy chcą nazw dwujęzycznych*, www.nto.pl (2008) (10.10.2009); K. S t r a u c h m a n n, *Gmina Biała – wróć niemieckie nazwy wsi*, www.nto.pl (2008) (10.10.2009).

przez Sejm, do tej placówki naukowej o podanie nazw niemieckich dla 12 miejscowości w gminie. Kolejne pisma od gmin w tej sprawie wpływały do Instytutu od 2006 r.³⁹. Najczęściej powoływano się w nich na chęć wprowadzenia w życie postanowień ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym z 6 stycznia 2005 r. i zwracano się o podanie nazw niemieckich i ich pisowni obowiązujących przed 1933 r. lub proszono o potwierdzenie poprawności brzmienia i pisowni nazw w języku niemieckim podanych miejscowości. W sprawach spornych opinii zasięgał także Wydział Polityki Społecznej Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego. Zapytania urzędników dotyczyły najczęściej pisowni proponowanych przez gminy nazw niemieckich, np. *Carmerau* czy *Karmerau*, *Colonnowska* czy *Kolonnowska* oraz użycia znaków graficznych niewystępujących w alfabecie polskim, np.: *Groß Stanisich* czy *Gross Stanisich*. Pojawiał się też – wprawdzie bardzo rzadko – problem proponowania nowszych nazw niemieckich: przy nazwie *Przysiecz*, której niemiecki odpowiednik *Lichtenwalde* jako nazwa urzędowa pojawił się już w 1931 r. oraz przy nazwie *Góra św. Anny* – niem. *Sanct Annaberg*⁴⁰. Należało też rozwiać wątpliwości dotyczące różnic w pisowni urzędowych nazw niemieckich przed 1933 r., np. *Wierchlesch* czy *Wierchlesche*. Warto też wspomnieć, że we wniosku gmina Głogówek zaproponowała dla miejscowości *Mionów* starszy wariant nazwy niemieckiej, mianowicie *Polnisch Müllmen*, mimo że w urzędowych spisach miejscowości od 1928 r. występuje jako *Müllmen*.

Przykłady te wskazują, z jaką starannością i dokładnością weryfikuje się na każdym poziomie propozycję dodatkowej nazwy w języku mniejszości. Jakikolwiek wątpliwości powodują zatem wydłużanie czasu potrzebnego do akceptacji wniosku.

W pierwszym okresie obowiązywania ustawy o mniejszościach utrudnieniem wpływającym na długość okresu rozpatrywania wniosku było także niezdecydowanie zarówno Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (MSWiA), jak i urzędów wojewódzkich w sprawie konsultacji społecznych poprzedzających starania o tablice. Najpierw wymagano przeprowadzenia ich we wszystkich gminach, potem uznano, że można z nich zrezygnować. Ostatecznie okazało się, że konsultacje są niezbędne tylko w tych gminach, w których mniejszość nie stanowi 20% mieszkańców, o czym Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji poinformował wojewodów w piśmie z lutego 2008 r.⁴¹. Zwrócił jednak uwagę na to, że konsultacje są istotnym elementem pozwalającym ocenić poziom akceptacji społecznej tych trudnych, a jednocześnie delikatnych ze swej natury działań.

Wiele rad gmin w naszym województwie również nie chciało wywoływania niepotrzebnych sporów i dyskusji, postrzegało bowiem problem wprowadzenia

³⁹ W 2006 r. – 7 zapytań, w 2007 r. – 3 zapytania, 2008 r. – 6, w 2009 r. – 6.

⁴⁰ Zapytanie w sprawie dodatkowej nazwy w brzmieniu *Sanct Annaberg* skierowała także Komisja Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych.

⁴¹ Zob. zał. 2 Pismo MSWiA do wojewodów.

dodatkowych nazw w języku niemieckim jako delikatny i budzący emocje, stąd postanowiło przeprowadzić konsultacje we wszystkich miejscowościach gminy. Uczyniono tak na przykład w gminie Chrzastowice, w której w Narodowym Spisie Powszechnym z 2002 r. 25,7% mieszkańców zadeklarowało niemiecką orientację narodową, ale mimo tego „w celu uzyskania akceptacji mieszkańców w tej sprawie, w czerwcu 2007 r. przeprowadzono konsultacje społeczne we wszystkich sołectwach”. W przeważającej większości mieszkańcy opowiedzieli się za wprowadzeniem dwujęzycznych tablic. Podobnie postąpiono też w Radłowie, Cisku, Izbicu czy Leśnicy.

Innym zagadnieniem jest kwestia frekwencji w konsultacjach. Ustawa nie określa ile procent mieszkańców musi wziąć udział w konsultacjach, ważna jest wola większości uczestniczących. Frekwencja nie była zbyt wysoka. Na przykład w Łubowicach spośród 308 mieszkańców miejscowości w referendum wzięło udział 77, w gminie Cisek na 5000 uprawnionych głosowały 974 osoby – za dwujęzycznymi nazwami opowiedziało się 827, przeciw było 76⁴². Podobna frekwencja była w innych gminach, ale wszędzie opowiadano się za wprowadzeniem dodatkowych nazw w języku niemieckim.

Więcej emocji budzą konsultacje społeczne w gminach, w których mniejszość stanowi poniżej 20% mieszkańców. Na przykład w gminie Ozimek z wnioskiem o wprowadzenie dodatkowych nazw w języku niemieckim wystąpili działacze mniejszości niemieckiej z Krasiejowa. Za niemieckimi nazwami miejscowości opowiedzieli się mieszkańcy 11 wiosek zamieszkałych przez śląską ludność rodzimą, przeciw – mieszkańcy Ozimka i Grodźca. Rada Miasta i Gminy w Ozimku przyjęła więc uchwały w sprawie ustawienia tablic w tych wsiach, gdzie zażyczyli tego sobie mieszkańcy. Decyzja ta została oprotestowana przez jednego z radnych (Tomasz Strzałkowski), który dopatrzył się uchybień proceduralnych i wystąpił w tej sprawie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Również w tej gminie frekwencja w konsultacjach była bardzo niska, np. w Szczedrzyku na 1343 uprawnionych na spotkaniu w sprawie nazw pojawiło się 45 mieszkańców (3,3%), a w Grodźcu 35 (za była 1 osoba)⁴³. Kontrowersje pojawiły się także w gminie Krapkowice. Tam Rada Miejska odrzuciła projekt uchwały o przeprowadzeniu konsultacji społecznych, poparli go tylko radni z mniejszości niemieckiej. Projekt ten zakładał oddanie decyzji o wprowadzeniu dwujęzycznych nazw w ręce społeczności lokalnej⁴⁴.

⁴² Zob. opublikowane na stronie www.cisek.pl (10.10.2009) wyniki konsultacji w przedmiocie ustalenia dodatkowych nazw miejscowości.

⁴³ Zob. www.nto.pl (29.06.2009).

⁴⁴ Tę decyzję skomentował radny A. Donitza: „zlekceważono i ubezwłasnowolniono całe społeczeństwo gminy. Uznano, że nie jest ono w stanie samodzielnie dokonać oceny i dokonać wyboru. Rada postawiła się ponad społeczeństwem, któremu władze Rzeczypospolitej ustawą dały prawo do udziału w konsultacjach”. Zob. „Tygodnik Krapkowicki” 2009, nr 48.

W gminie Gogolin we wszystkich sołectwach przez dwa tygodnie odbywały się konsultacje społeczne. Nie przeprowadzono ich w Gogolinie, gdyż na przestrzeni wieków miasto nie zmieniał nazwy. We wszystkich sołectwach więcej niż 50% uczestniczących w konsultacjach wypowiedziało się za dodatkowymi nazwami, przy czym 100% w Odrowążu, a 56% w Góraždżach. W konsultacjach wzięło udział ogółem 286 mieszkańców. Najwięcej osób głosowało w Góraždżach (43), najmniej w Dąbrówce (23)⁴⁵. Natomiast w sondzie internetowej na pytanie: Czy w gminie Gogolin powinny być tablice z dwujęzycznymi nazwami miejscowości? udział wzięło 611 internautów – za opowiedziało się 76,6%, przeciw 22,3%.

Niska frekwencja w konsultacjach społecznych wynika być może z tego, że nawet w środowisku mniejszości na podwójnych tablicach mało komu zależy. Przedstawiciele starszej generacji, „którzy pamiętają, jak na Opolszczyźnie było «za Niemca», czasem trudno przekonać do podwójnych nazw. Bo inne pojawiają się na tablicach, a inne pamiętają oni z dzieciństwa i młodości”. Zaś dla wielu młodych polskich Niemców jest to obojętne⁴⁶.

Jako pierwsza w Polsce do Rejestru została wpisana gmina Radłów z województwa opolskiego (25 stycznia 2006 r.) – zarządzana przez wójta Polaka, Włodzimierza Kierata. To przetarcie szlaków było dla środowiska mniejszości bardzo ważne, bo ośmieliło innych. W tym samym roku znalazły się w nim jeszcze: Chrząstowice, Izbicko, Biała, Walce, Strzeleczyki, Leśnica, Prószków, Jemielnica, Ujazd, Kolonowskie, Lasowice Wielkie, Reńska Wieś z województwa opolskiego oraz Puńsk z województwa podlaskiego (język litewski) i Parchowo z województwa pomorskiego (język kaszubski). Gmina Radłów także jako pierwsza na Górnym Śląsku 22 listopada 2006 r. uzyskała zgodę MSWiA na używanie nazw miejscowości w języku mniejszości, ale pierwszą tablicę z niemiecką nazwą miejscowości odsłonięto 4 września 2008 r. w Łubowicach w województwie śląskim⁴⁷.

Mimo że mieszkańcy gminy Radłów jako pierwsi w Polsce sprostali wszelkim wymogom i uzyskali pozwolenie na używanie nazw w języku mniejszości, to tablica z napisem *Radłów // Radlau* (ustawiona przy ul. Lipowej) została odsłonięta dopiero 12 września 2008 r.⁴⁸. Wydarzeniu temu nadano bardzo uroczysty cha-

⁴⁵ Zob. www.gogolin.pl (4.12.2009).

⁴⁶ Zob. K. O g i o l d a, *Dziś staną pierwsze dwujęzyczne tablice*, „Nowa Trybuna Opolska” 2008, z 12.09.

⁴⁷ Wiosną 2006 r. mieszkańcy Łubowic podjęli starania o pozwolenie na używanie nazwy miejscowości w języku niemieckim, w sierpniu 2007 r. Wojewoda Śląski wystąpił z wnioskiem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, a 11 kwietnia 2008 r. otrzymał zgodę na ustawienie dwujęzycznych tablic miejscowości. W ostatnich dniach sierpnia ustawiono 3 tablice na drogach prowadzących do rodzinnej wsi górnośląskiego poety Josepha von Eichendorffa. W kilka dni później uroczystość odsłonięto w obecności przedstawicieli władz wojewódzkich, konsula RFN w Opolu oraz posła Ryszarda Gali.

⁴⁸ Wcześniej 21.07.2008 r. odsłonięto tablice z nazwami w języku kaszubskim w gminie Stężycza w województwie pomorskim.

rakter. W obecności przedstawicieli rządu Republiki Federalnej Niemiec i Polski, Wojewody Opolskiego, przedstawicieli władz samorządowych województw opolskiego i śląskiego wójt gminy Radłów Włodzimierz Kierat wspólnie z przewodniczącym TSKN Norbertem Raschem dokonali uroczystego odsłonięcia tablicy *Radłów // Radlau* symbolicznym przecięciem wstęg w barwach polskich i niemieckich, przy dźwiękach Hymnu Unii Europejskiej. Uroczystości towarzyszyła zorganizowana z tej okazji konferencja popularnonaukowa z udziałem prof. Grzegorza Janusza – jednego z autorów ustawy o mniejszościach narodowych. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w lokalnych środkach masowego przekazu, wywołało także szeroki oddźwięk społeczny.

Już pierwsze tablice pokazały, że nazwy historyczne są dowodem na wielokulturowość regionu. Niektóre z nich są rzeczywiście rdzennie niemieckie, jak *Friedrichswille* (dziś *Kolonia Biskupska*) czy *Straßenkrug* (dziś *Biskupskie Drogi*), większość natomiast potwierdza też słowiańskie korzenie miejscowości, jak np. *Radlau* (dziś *Radłów*), *Wichrau* (dziś *Wichrów*), *Sternalitz* (dziś *Sternalica*) czy *Kostellitz* (dziś *Kościeliska*). Norbert Rasch, przewodniczący Zarządu TSKN, w jednej z wypowiedzi podkreślił, że ich odsłonięcie przełamało pewną barierę: „tablice dwujęzyczne stały się czymś normalnym i należą do zwykłego porządku świata. Niestety, na razie do porządku świata należy też ich zamalowywanie”⁴⁹.

Już kilka dni po ustawieniu zamalowano czerwonym sprejem napis *Radlau*, a czarnym *Friedrichswille*. Sprawcami tego byli trzech uczniowie gimnazjum w Radłowie i jak wynikało z ich zeznań, nie zrobili tego z ideologicznych pobudek, ale był to po prostu akt chuligański. Jak się później okaże, tego niszczenia tablic będzie jeszcze na Opolszczyźnie dużo (np. w gminie Izbicko, Chrzastowice – umieszczano na tablicach swastyki, Zębowice, Cisek, Dobrodzień itd.). Zdaniem Danuty Berlińskiej, socjologa z Uniwersytetu Opolskiego:

„[...] w wielu regionach wielokulturowych znajdują się osoby lub grupy – zwykle nieliczne – negatywnie nastawione do symbolicznego manifestowania tej wielokulturowości. Walczą one m.in. – zwykle za pomocą farby – z wielojęzycznymi nazwami miejscowości. U nas z pewnością problem dotyczy wąskiej grupy ludzi, bo wiele tablic jest zamalowywanych tymi samymi rękami. Jeśli jednak natychmiast nie przywracamy tablic do ich stanu pierwotnego, oznacza to, że jest społeczne przyzwolenie na takie zachowania. Tablice powinny więc być pokryte specjalną powłoką, która umożliwia szybkie i skuteczne zmycie farby”⁵⁰.

Ustawienie pierwszych dwujęzycznych tablic wywołało szeroką dyskusję nie tylko w regionalnych gazetach (dla przykładu dwie wypowiedzi: „teraz będzie u nas Europa” – „nie Europa tylko «niemcownia»”⁵¹), ale i na forum internetowym „Nowej Trybuny Opolskiej” – w tym czasie pojawiło się aż 1600 wpisów inter-

⁴⁹ Zob. K. Ogiolda, *Dwujęzyczne nazwy miejscowości ustawiono już w 9 gminach województwa opolskiego*, www.nto.pl (18.11.2009).

⁵⁰ Podobną opinię wygłosił w tym artykule Rafał Bartek, *ibid.*

⁵¹ Zob. K. Ogiolda, *Dziś staną pierwsze dwujęzyczne tablice...*

nautów. W większości były to opinie negatywne typu: „tu jest Polska i tablice mają być polskie; po co to komu?; co to jest Polska, czy Niemcy?”, itd. Nieliczne pozytywne wypowiedzi wskazywały na to, że „dwujęzyczne tablice są symbolem normalności, przejawem demokracji, poszanowania praw mniejszości i praw człowieka, wyrazem akceptacji państwa polskiego dla wszystkich obywateli”.

* * *

W wieku XX administracyjna kodyfikacja nazewnictwa nabrała akcentów politycznych, stając się narzędziem świadomej asymilacji mniejszości etnicznych, rugowania ich języka oraz zacierania obrazu przeszłości historycznej. Tak było też na Śląsku Opolskim w dobie panowania nazistowskiego, szczególnie miało to miejsce także bezpośrednio po przyłączeniu tego regionu do Polski.

Po roku 1945 ludność rodzima była coraz bardziej rozczarowana nową rzeczywistością, odczuwała silnie dyskryminację, a nawet „upośledzenie”. Rok 1989 przyniósł wielkie zmiany w Polsce. Przyczynił się także do uaktywnienia tej niezadowolonej części społeczeństwa Śląska Opolskiego, która dążyła do bardziej wyrazistego odróżnienia się od zbliżonej kulturowo ludności polskiej, a więc zaczęła preferować i wysuwać na plan pierwszy związki z niemieckością, zarówno w sferze kultury, obyczaju, jak i języka. Jednym z przejawów tej postawy były starania oficjalnego wprowadzenia dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości. W początkowym okresie tworzenia i organizowania się ruchu mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim nie było to jeszcze tak wyraźnie artykułowane. Na podstawie kwerendy prasy mniejszościowej, badań terenowych oraz dwukrotnie przeprowadzonych przez zespół socjologów Instytutu Śląskiego badań na temat stosunków etnicznych i postaw politycznych mieszkańców Śląska Opolskiego (w 1993 i w 1999 r.) można stwierdzić, że do momentu uchwalenia ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych w Rzeczypospolitej Polskiej większość przedstawicieli mniejszości niemieckiej, zarówno szeregowych członków, jak i liderów, opowiadało się za używaniem nowszych nazw niemieckich, tj. chrztów z okresu nazistowskiego. Problem wprowadzania dwujęzycznych nazw miejscowości ostatecznie rozstrzygnęła ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Na Śląsku Opolskim mogą być używane nazwy miejscowości w języku niemieckim, ale nie dotyczy to nazw nadawanych w latach 1933–1945. Tablice z dwujęzycznymi nazwami znajdują się (początek 2010 r.) w 15 gminach województwa opolskiego (Radłów, Cisek, Leśnica, Tarnów Opolski, Chrzastowice, Izbicko, Dobrodzień, Jemielnica, Kolonowskie, Ujazd, Zębowice, Biała, Strzeleczyki, Murów, Walce). Z pozostałych gmin część została wpisana do Rejestru gmin i rozpoczęła procedurę o wprowadzenie nazw niemieckich, a część podjęła starania o wpis do Rejestru gmin, na obszarze których mogą być używane nazwy w języku mniejszości.

ANEKS

1. Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 10 sierpnia 2005 r. w sprawie umieszczania na znakach i tablicach dodatkowych nazw w językach mniejszości narodowych i etnicznych oraz w języku regionalnym (DzU z 2005 r. nr 157, poz. 1320)

**ROZPORZĄDZENIE
MINISTRA INFRASTRUKTURY¹⁾
z dnia 10 sierpnia 2005 r.**

**w sprawie umieszczania na znakach i tablicach dodatkowych nazw w językach
mniejszości narodowych i etnicznych oraz w języku regionalnym
(Dz. U. Nr 157, poz. 1320)**

Na podstawie art. 13 ust. 12 ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz. U. Nr 17, poz. 141 i Nr 62, poz. 550) zarządza się, co następuje:

§ 1. Rozporządzenie określa szczegóły dotyczące umieszczania na znakach i tablicach, obok umieszczonych w języku polskim urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych oraz nazw ulic, dodatkowych nazw w językach mniejszości narodowych i etnicznych oraz w języku regionalnym, zwanych dalej "dodatkowymi nazwami".

§ 2. 1. W przypadku gdy na znakach i tablicach występuje jedna nazwa w języku polskim, wielkość liter, którymi zapisano dodatkową nazwę, powinna być taka sama jak wielkość liter, którymi zapisano nazwę w języku polskim.

2. W przypadku gdy na znakach i tablicach występuje więcej niż jedna nazwa w języku polskim, wielkość liter, którymi zapisano dodatkowe nazwy, powinna być o jedną czwartą mniejsza w stosunku do wielkości liter, którymi zapisano nazwy w języku polskim.

§ 3. Krój liter, którymi zapisano dodatkowe nazwy, powinien być taki sam jak krój liter, którymi zapisano nazwy w języku polskim.

§ 4. Dodatkowe nazwy umieszczane na znakach i tablicach są zapisane literami alfabetu właściwego dla języka danej mniejszości narodowej lub etnicznej albo dla języka regionalnego, z uwzględnieniem specyficznych dla tego alfabetu znaków diakrytycznych.

§ 5. Dodatkowe nazwy umieszczane są pod nazwami w języku polskim w taki sposób, aby środek dodatkowej nazwy i środek nazwy w języku polskim znajdowały się na jednej osi.

§ 6. Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

¹⁾ Minister Infrastruktury kieruje działem administracji rządowej - transport, na podstawie § 1 ust. 2 pkt 4 rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 11 czerwca 2004 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra Infrastruktury (Dz. U. Nr 134, poz. 1429).

2. Pismo Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji do wojewodów z 8 lutego 2008 r.



RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTER
SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI

Warszawa, 8 lutego 2008 r.

DWRMnIE-6550-3/08/DR

DEPARTAMENT WYKONAWCZY
DZIAŁ KRAJOWA POLICEJNOŚĆ I KONTROLA KRAJU
Zespół Ośrodek

2008 -02- 11

wg rozdzielnika

Uprzejmie informuję, że przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego oraz organizacji mniejszości narodowych i etnicznych zgłaszają do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wątpliwości dotyczące interpretacji art. 12 ust. 7 pkt 1 oraz art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o *mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* (Dz. U. 17, poz. 141, z późn.zm.). W związku z powyższym, w celu ułatwienia Państwu postępowania z wnioskami o wpisanie gminy do Rejestru gmin, na których obszarze są używane nazwy w języku mniejszości, przekazuję następujące wyjaśnienia.

Literalne brzmienie art. 12 ust. 7 pkt 1 ustawy wskazuje, że uregulowano w nim dwie odrębne sytuacje prawne. Pierwsza dotyczy przypadku, w którym dodatkowa nazwa miejscowości może być ustalona na wniosek rady gminy, jeżeli liczba mieszkańców gminy należących do mniejszości jest nie mniejsza niż 20% ogólnej liczby mieszkańców tej gminy. Druga zaś dotyczy przypadku, w którym za ustaleniem nazwy miejscowości na wniosek rady gminy, w przypadku miejscowości zamieszkannej, opowiedziała się w konsultacjach, przeprowadzonych w trybie wskazanym w art. 5 a ust. 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o *samorządzie gminnym* (Dz.U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591, z późn.zm.), ponad połowa mieszkańców tej miejscowości biorących udział w konsultacjach. Dlatego należy stwierdzić, że art. 12 ust. 7 pkt 1 ustawy nie wskazuje na konieczność przeprowadzania konsultacji wniosku o ustalenie dodatkowej nazwy miejscowości w języku mniejszości przez radę gminy, w której liczba mieszkańców gminy należących do mniejszości jest nie mniejsza niż 20% ogólnej liczby mieszkańców.

Brzmienie art. 13 ust. 1 należy interpretować na tle omawianego art. 12 ust. 7 pkt 2 i w ścisłym z nim związku. Dlatego wymagane w tym artykule konsultacje należy odnosić jedynie do gmin, w których liczba mieszkańców gminy należących do

mniejszości jest mniejsza niż 20 %. W przypadku takich gmin omówienie wyników konsultacji społecznych jest obligatoryjnym elementem wniosku. Konsultacje społeczne nie są zaś wymagane w przypadku gmin, w których liczba mieszkańców należących do mniejszości jest nie mniejsza niż 20%.

Kontrowersje dotyczące omówionych wyżej przepisów pojawiły się w związku z trybem zmiany urzędowych nazw miejscowości uregulowanym w ustawie z dnia 29 sierpnia 2003 *o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych* (Dz. U. Nr 166, poz. 1612, z późn.zm.) - przyjętym podczas prac nad ustawą *o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*, jako tryb modelowy dla ustalania dodatkowych nazw miejscowości w języku mniejszości. Tryb przyjęty w ustawie *o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych* zakłada obligatoryjne konsultacje społeczne w celu uzyskania informacji na temat społecznego odbioru proponowanej zmiany nazwy (jej ustalenia bądź zniesienia).

Należy ponadto zaznaczyć, że dodatkowe nazwy miejscowości są poddawane, zgodnie z art. 13 ust. 7 ustawy *o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*, zaopiniowaniu przez Komisję Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, a wiedza o wynikach konsultacji jest istotnym elementem pozwalającym ocenić poziom akceptacji dla tego typu, ze swej natury delikatnych, działań.

otrzymują:

1. Pan Rafał Jurkowlaniec – Wojewoda Dolnośląski
2. Pan Rafał Bruski – Wojewoda Kujawsko-Pomorski
3. Pani Genowefa Tokarska – Wojewoda Lubelski
4. Pani Helena Hatka – Wojewoda Lubuski
5. Pani Jolanta Chelmińska – Wojewoda Łódzki
6. Pan Jerzy Miller – Wojewoda Małopolski
7. Pan Jacek Kozłowski – Wojewoda Mazowiecki
8. Pan Ryszard Wilczyński – Wojewoda Opolski
9. Pan Mirosław Karapita – Wojewoda Podkarpacki
10. Pan Maciej Żywno – Wojewoda Podlaski
11. Pan Roman Zaborowski – Wojewoda Pomorski
12. Pan Zygmunt Łukaszczyk – Wojewoda Śląski
13. Pani Bożentyna Pałka-Koruba – Wojewoda Świętokrzyski
14. Pan Marian Podziewski – Wojewoda Warmińsko-Mazurski

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Mniejszości Narodowych i Etnicznych
Departament Wymiaru Religijnego
oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych MSWiA

Dobiesław RZEMIEŃSKI
6.06.08

MINISTER
SPRAW WNEĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI
z up. Tomasz SIEMONIAK
Sekretarz Stanu

DYREKTOR
DEPARTAMENT WYZNAŃ RELIGIJNYCH
Mniejszości Narodowych i Etnicznych
Zbigniew FILIPKOWSKI

Strona 2 z 2

MONIKA CHOROŚ
ŁUCJA JARCZAK

THE INTRODUCING OF BILINGUAL PLACE NAMES IN OPOLE SILESIA AFTER 1989

The aim of the paper is to show the processes which made it possible for the German minority inhabiting Opole Silesia to express and accentuate their individual character, among others, through their endeavours to officially have signposts introduced bearing bilingual names of places. In the initial period of formation and organization of this movement, that is around 1989, the postulate was not articulated in a clear manner. Until the moment of passing the act on national and ethnic minorities in the Republic of Poland the majority of representatives of the German minority, both rank and file members and the leaders, had opted for using newer German names, that is christenings. It was the Act on national and ethnic minorities and the regional language of 6 January 2005, which finally settled the problem of introducing bilingual place names. Thus, it is allowed to use place names in the German language in Opole Silesia on condition that they do not make references to those given to the places in the years 1933–1945. Signposts bearing the name of the place in two languages are present in 15 communes of Opole Province (Radłów, Cisek, Leśnica, Tarnów Opolski, Chrzastowice, Izbicko, Dobrodzień, Jemielnica, Kolonowskie, Ujazd, Zębowice, Biała, Strzeleccki, Murów, Walce). Out of the remaining communes, some were entered into the Register of Communes and commenced the procedure of introducing the German names, and part applied to be entered into the Register of communes on the territory of which place names in the language of the minority can be used.

MONIKA CHOROŚ
ŁUCJA JARCZAK

EINFÜHRUNG ZWEISPRACHIGER ORTSNAMEN IM OPPELNER SCHLESSEN NACH 1989

Im vorliegenden Beitrag werden die Prozesse geschildert, die es der im Opperlner Schlesien lebenden deutschen Minderheit ermöglichten, durch die offizielle Einführung zweisprachiger Ortstafeln ihre Eigenart hervorzuheben. In der Entstehungsphase der organisierten Minderheit, d. h. um das Jahr 1989, wurde dieses Postulat nicht eindeutig artikuliert. Bis zur Verabschiedung des Gesetzes über nationale und ethnische Minderheiten sprachen sich die meisten führenden und einfachen Mitglieder der Minderheit für die Verwendung der neueren, veränderten Ortsnamen, der sog. Neubenennungen. Erst das Gesetz über nationale und ethnische Minderheiten sowie die Regionalsprache vom 6 Januar 2005 entschied endgültig die Frage zweisprachiger Ortsnamen im Opperlner Schlesien. Deutsche Ortsnamen dürfen zwar in der Region verwendet werden, nicht aber die Neubenennungen aus der Zeit 1933–1945. Zweisprachige Ortschaften wurden bisher in 15 Gemeinden der Woiwodschaft Opperl eingeführt: Radlau/Radłów, Csissek/Cisek, Leschnitz/Leśnica, Tarnau/Tarnów Opolski, Chronstau/Chrzastowice, Stubendorf/Izbicko, Guttentag/Dobrodzień, Himmelwitz/Jemielnica, Colonnowska/Kolonowskie, Ujest/Ujazd, Zembowitz/Zębowice, Zülz/Biała, Klein Strehlitz/Strzeleccki, Murow/Murów, Walzen/Walce. Auch einige weitere Gemeinden wurden inzwischen ins Register der zweisprachigen Gemeinden eingetragen und beantragten bereits zweisprachige Ortsschilder. Weitere Gemeinden beantragten die Eintragung in dieses Register.

STUDIA I MISCELLANEA

MAREK P. CZAPLIŃSKI

EPIDEMIA TYFUSU W BYTOMIU W LATACH 1897–1898
I JEJ ZAPOBIEGANIE.
KWESTIA DOSTĘPU LUDNOŚCI DO CZYSTEJ WODY PITNEJ
I UŻYTKOWEJ

Dostarczanie wody do gęsto zaludnionego dużego miasta zawsze sprawiało trudności, dotyczyło to jednak szczególnie terenów przemysłowych i górniczych, wykazujących zwiększone zapotrzebowanie na wodę w stosunku do innych ośrodków¹. Do połowy XIX w. miasto Bytom pobierało wodę pitną oraz użytkową ze studni publicznych i tych znajdujących się w obrębie prywatnych posiadłości. Wodę do celów gospodarczych czerpano również z przepływającej obok miasta rzeki Bytomki (do której wpadały dwie mniejsze rzeczki: Bytomska Woda i Kaczawa). Początek centralnego systemu zaopatrywania miasta w wodę rozpoczął się już w końcu XVII w. Był to prowizoryczny, drewniany rurociąg doprowadzający wodę do miasta ze źródła położonego około pół mili poza obszarem zabudowanym i dostarczający ją do dwóch studni. Przyczyną podjęcia w tamtych czasach przez miasto kosztownej inwestycji było prawdopodobnie to, że już wówczas ilość i jakość wody, czerpanej zwykłym sposobem ze studni wykopanych w obrębie murów miejskich, nie wystarczała dla potrzeb nawet tak niewielkiego ośrodka, jakim był wówczas Bytom². Istotnym mankamentem było to, że woda w studniach nierzadko była podskórna i zanieczyszczona; do punktów

¹ P. N a d o l s k i, *Powstanie i rozwój bytomskiej infrastruktury – wodociągi i kanalizacja, gaz, energia elektryczna*. W: *Bytom i jego dziedzictwo w 750-lecie nadania praw miejskich. (Materiały z interdyscyplinarnej konferencji naukowej w Bytomiu w dniach 18–19 listopada 2004 r.)*, pod red. G. Bożek, Katowice 2004, s. 252–259; i d e m, *Z dziejów bytomskich wodociągów i kanalizacji*, Bytom 2004, s. 7–43; i d e m, *Wodociągi i kanalizacja Królewskiej Huty, Hajduk i Chorzowa (do 1945 r.)*, „Zeszyty Chorzowskie” 1998, t. 3, s. 144–161; A. S t a s i a k, *Przemiany stosunków mieszkaniowych w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim na tle procesu uprzemysłowienia (lata 1870–1960)*, Warszawa 1966, s. 81.

² P. N a d o l s k i, *Powstanie i rozwój bytomskiej...*, s. 252–253; i d e m, *Z dziejów bytomskich...*, s. 7–9; H. W i n t e r e r, *Die Wasserversorgung*, hrsg. K. Kasperkowitz, D. Salomon, E. Stein, Berlin 1925, s. 68.

poboru przedostawały się bowiem nieczystości z dołów ściekowych i kloacznych. Jej spożywanie niejednokrotnie przyczyniało się do wybuchu epidemii³. Wskutek prowadzenia intensywnej działalności górniczej, budowy kolei wąskotorowej, lasów rosnących koło Bytomia, dopływ wody do miasta stawał się coraz bardziej skąpy. Doprowadzało to już od pierwszej połowy XIX w. do sukcesywnego wysychania studni, źródeł i innych naturalnych zbiorników wodnych zaopatrujących Bytom. Próbowano również pogłębiać studnie, co jednak na dłuższą metę nie rozwiązywało problemu. Natomiast ciekły płynące niosły ze sobą coraz więcej zanieczyszczeń, woda nie nadawała się już ani do picia, ani nawet do celów gospodarczych. Taka woda, podobnie jak we wspomnianych wcześniej studniach, również stawała się źródłem chorób zakaźnych⁴.

Dla uzupełnienia obrazu dotyczącego trudnego dostępu do czystej wody pitnej i użytkowej dla mieszkańców Bytomia, a było to istotnym mankamentem sanitarnym w tym mieście, warto się również przyjrzeć krótko urządzeniom kanalizacyjnym. Przeprowadzonej kanalizacji do końca XIX w. miasto nie posiadało. Do usuwania fekaliów służył powszechny system szamb, klozetów spłukiwanych było mało. Szamba musiały być murowane i cementowane; przepis ten nie wszędzie był jednak respektowany. Dla usuwania wód gospodarczych i atmosferycznych istniał na poszczególnych ulicach system kanałów. Nieco falista powierzchnia ulic stwarzała rynsztokom i systemowi kanałów biegnących pod chodnikami ulicznymi bardzo dobrą naturalną spadistość, tak że nawet przy silnym deszczu następowało samoistne usuwanie brudnej wody; częściowo tylko zużyta woda z domostw odprowadzana była do rynsztoków. Kanały odpływowe uchodziły potem w całości do Bytomki. Jej woda była brudna i nie nadawała się do użycia do celów gospodarczych. W czasie lata widywano dzieci brodzące w niej i kobiety piorące tam ubrania. W domach znajdujących się nad Bytomką zachorowania na malarię nie były rzadkim zjawiskiem⁵. Podobnie jak dużym postępem było centralne zaopatrywanie w wodę w stosunku do wcześniejszego systemu studni, stawało się ono jednak dużym problemem, jeśli doprowadzana woda w systemie rur jakiegoś miasta nie spełniała warunków wstępnych, by była zdatna do picia i pod względem bakteriologicznym była bez zarzutu. Aby zaradzić narastającym problemom związanym z zaopatrywaniem w wodę mieszkańców Bytomia, m.in. z niespełniających oczekiwań kopalń „Apfel” i „Teresa”, miasto zostało zmuszo-

³ J. K w a k, *Kłęski elementarne w miastach górnośląskich (w XVIII i w pierwszej połowie XIX w.)*, Opole 1987, s. 14; K. K o s s a k o w s k a - J a r o s z, *Woda i wilgoć w początkowych dziejach Chorzowa. Od egzystencjalnego utrapienia do wiźji mieszczańskiego raj*, „Zeszyty Chorzowskie” 1998, t. 3, s. 136; P. N a d o l s k i, *Z dziejów bytomskich...*, s. 7.

⁴ P. N a d o l s k i, *Z dziejów bytomskich...*, s. 9–14, 16; i d e m, *Powstanie i rozwój bytomskiej...*, s. 253–254.

⁵ B l o c h, *Die Typhusepidemie in Beuthen O.-S.*, „Deutsche Vierteljahrsschrift für öffentliche Gesundheitspflege” 1898, H. 2, s. 246; P. N a d o l s k i, *Z dziejów bytomskich...*, s. 56–57.

ne na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. do podjęcia decyzji o zainstalowaniu własnego ujęcia wody i budowie zakładu wodociągowego (Wasserhebewerk) na Promenadzie. Projekt ten był jednak skazany na niepowodzenie, gdyż studnia głębinowa w formie szybu głębinowego metodą górniczą powstała pośrodku miasta, otoczonego przez okoliczne kopalnie, nie mogła więc być głębsza, aniżeli najbliższe, skupione wokół szyby kopalniane⁶.

W roku 1874 miasto postanowiło zawrzeć układ ze związkami zawodowymi kopalń „Apfel” i „Carsten-Centrum”, aby za określony czynsz pobierać wodę wydobywaną na powierzchnię i doprowadzać do miasta. Najpierw była ona transportowana drewnianym przewodem do zakładu wodociągowego i stamtąd rozdzielana na system rurociągów miasta. Potem doprowadzanie wody zostało ułatwione przez rury bezpośrednio z miejsca czerpania w kopalni, z wykorzystaniem zbiorników położonych na różnych wysokościach. W ten sposób pobierana woda aż do 1889 r. była klarowna i bez zarzutu; od tego czasu wskutek katastrofy zsunęcia się zlewków w okręgu węglowym, była ona jednak kwestionowana. Aczkolwiek kilkakrotne badania chemiczne stwierdzały, że jako woda pitna nie jest ona szkodliwa, to w coraz częściej powtarzających się okresach, zamącona szlamem i brudem oraz zewnętrznie była już tak zanieczyszczona i nieapetyczna, że musiano zrezygnować z jej użycia⁷.

Należy wspomnieć, że nieco wcześniej, w 1883 r., Bytom chciał pobierać wodę z projektowanego państwowego wodociągu, prowadzącego z szybu „Adolf” Kopalni „Fryderyk” koło Tarnowskich Gór, jednak głównym beneficjentem tego wodociągu miała być Królewska Huta i gminy przyległe, które zostały pozbawione wody wskutek działalności górniczej, prowadzonej przez kopalnie należące do państwa, m.in. Kopalnię „Król” w Królewskiej Hucie i w pierwszym rzędzie one miały być zaopatrywane przez ten wodociąg. Dla Bytomia w grę wchodziło jedynie dostarczanie wody pitnej, gdyż nie wystarczyłoby jej dla celów bytowo-gospodarczych. Dopiero po zaopatrzeniu wyżej wspomnianych beneficjentów pozostała woda mogła być oddana miastu w takiej ilości, jakiej zażąda, ale mogło to nastąpić po upływie 10 lat od podpisania umowy. Dla Bytomia nie była to korzystna sytuacja, co więcej, miasto obawiało się, że dotychczasowe źródła zaopatrzenia wyczerpią się jeszcze przed upływem tego terminu i póki co pobierało wciąż wodę z Kopalni „Carsten-Centrum”⁸.

Gdy więc na początku 1894 r. wystąpił w Bytomiu pojedynczy, stwierdzony bakteriologicznie przypadek cholery azjatyckiej, choroby, której epidemie nie-

⁶ P. N a d o l s k i, *Z dziejów bytomskich...*, s. 14, 16; i d e m, *Powstanie i rozwój bytomskiej...*, s. 254–255; B l o c h, op.cit., s. 242.

⁷ B l o c h, op.cit., s. 242–243; H. W i n t e r e r, op.cit., s. 68–69; P. N a d o l s k i, *Z dziejów bytomskich...*, s. 36–37.

⁸ P. N a d o l s k i, *Z dziejów bytomskich...*, s. 34–36; i d e m, *Powstanie i rozwój bytomskiej...*, s. 257–258.

jednokrotnie nękały Górny Śląsk⁹, lekarze na swym zebraniu 10 stycznia 1894 r. zwrócili uwagę na grożące niebezpieczeństwo w odbiorze wody z Kopalni „Carsten-Centrum” i wtedy to uznano za konieczne przyłączenie do fiskalnego wodociągu (opłacanego przez samorząd) prowadzącego z szybu „Adolf”. W wyniku pertraktacji z Wyższym Urzędem Górnictwa we Wrocławiu, miasto zamontowało początkowo 5 punktów poboru wody fiskalnej. Inspekcja Górnictwa odmawiała jednak zaopatrywania w wodę przedmieść Bytomia, twierdząc, że zawarta umowa dotyczy jedynie centrum miasta. Do wodociągu fiskalnego biegnącego przez miasto nie wolno było podłączyć się prywatnie¹⁰.

W tym samym czasie zaistniały w Bytomiu nowe możliwości zaopatrywania się w wodę z zewnętrznych źródeł. Już w 1892 r. został wybudowany wodociąg prowadzący z ujęcia w Zawadzie koło Pyskowic. Zaopatrywał on leżące bliżej źródła Gliwice, Zabrze, Rudę, zaś na terenie Bytomia połączono go z wodociągiem prowadzonym z szybu „Adolf” koło Rept do Królewskiej Huty. Podłączone rurociągi prowadzące do miasta i zaopatrujące określone pompy uliczne częściowo rekompensowały brakujące ilości wody¹¹.

W roku 1897 bytomski magistrat zainicjował całkiem inne zaopatrzenie w wodę, mianowicie z Kopalni „Rozalia”, położonej na wschód od Dąbrówki Wielkiej. Zaoferowano je miastu do kupna, gdyż kopalnia ta zaprzestała swej działalności z powodu napływających nie do opanowania mas wody. Jednak, jak się później okazało, projekt ten spełził na niczym z dwóch powodów: po pierwsze, ze względu na higieniczne wątpliwości związane z blisko położoną rzeką graniczną Brynicą, której wody łączyły się z wodą gruntową z kopalni. W związku z tym mogłaby wystąpić epidemia po drugiej stronie rzeki, a naturalna filtracja nie dałaby wystarczającej gwarancji powstrzymania chorobotwórczych zarazków. Wchodziły też w grę zbyt duże koszty materiałowe, których wymagałby zakład wodociągowy. Dla Bytomia i jego stosunkowo małego zapotrzebowania w wodę (ok. 3 m³ na minutę) trzeba by było zainstalować w zakładzie nowe urządzenia, gdyż te włączone w ofercie kupna były obliczone na nieporównywalnie większe ilości wody (20 m³ na minutę)¹².

Całą resztę zapotrzebowania miasta w wodę pokrywała Kopalnia „Carsten-Centrum”, która zaopatrywała wszystkie pozostałe pompy tłoczące na ulicach, całe spłukiwanie rynsztoków i wszystkie rurociągi domowe. Tak wyglądały wa-

⁹ M. P. Czapliński, *Epidemie cholery w rejencji opolskiej w latach 1831–1894*, Opole 2007 (dysertacja doktorska napisana pód kierunkiem prof. W. Kaczorowskiego, maszynopis w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Opolskiego).

¹⁰ Bloch, op.cit., s. 243; P. Nadolski, *Z dziejów bytomskich...*, s. 37–38.

¹¹ P. Nadolski, *Z dziejów bytomskich...*, s. 38–39; H. Wintere, op.cit., s. 69; Bloch, op.cit., s. 245.

¹² Bloch, op.cit., s. 243; P. Nadolski, *Z dziejów bytomskich...*, s. 42–43; idem, *Powstanie i rozwój bytomskiej...*, s. 258–259.

runki zaopatrzenia miasta w wodę z nadejściem epidemii. Te problemy związane z dostarczaniem w pełni zdrowej wody pitnej były bezpośrednim powodem wybuchu w Bytomiu w latach 1897–1898 epidemii tyfusu. Tyfus (medyczna nazwa dur brzuszny) to ostra choroba zakaźna wywołana przez pałeczkę *Salmonella typhi* (odkryta przez Tadeusza Browicza w 1874 r.), występuje na całym świecie, przede wszystkim w krajach o niskim poziomie sanitarnym. Podczas klęsk żywiołowych (powodzie) choroba ta może wystąpić w postaci epidemicznej u mieszkańców pozabawionych czystej wody pitnej. Zakażenie następuje przez spożywanie pokarmów lub picie wody zanieczyszczonej kałem albo moczem osób chorych; zarazki mogą być też przenoszone w sposób mechaniczny, np. przez muchy. Choroba po kilkunastotygodniowym okresie wylęgania, rozpoczyna się objawami mało charakterystycznymi, podobnymi do grypy; w ciągu kilku dni narasta stopniowo gorączka, pojawia się bakteremia, stan chorego ulega pogorszeniu, a wysoka temperatura utrzymuje się na stałym poziomie; następują silne bóle głowy, chory staje się apatyczny, ma utrudniony kontakt z otoczeniem, czasami bywa niespokojny, pobudzony. Wargi są suche, język obłożony brunatnym nalotem i suchy, brzuch wzdęty, na skórze brzucha pojawiają się nieliczne, drobne, zanikające przy ucisku, wykwity (różyczka durowa); występuje charakterystyczne zwolnienie tętna w stosunku do temperatury ciała. W końcowej fazie choroby (3–4 tygodni) mogą wystąpić bardzo groźne powikłania: krwawienie z jelita lub jego przedziurawienie, zapalenie płuc, pęcherza i dróg moczowych, zapalenie mięśnia sercowego. Stosuje się leczenie wyłącznie szpitalne – izolacja chorego, antybiotyki, leki przeciwwgorączkowe. Zapobieganie polega na utrzymaniu higieny, wykrywaniu i leczeniu nosicieli, dostarczaniu zdrowej wody pitnej, a w zagrożeniu epidemią – szczepienia ochronne¹³.

W świetle materiału urzędowego, Bytom już we wcześniejszych latach (przed 1897 r.) miał mieć każdego roku do wykazania zachorowania i zgony spowodowane przez tyfus; te jednakże od ponad dziesięciolecia nie miały już charakteru epidemii¹⁴. Również statystyki pruskie w ostatnich kilku latach przed epidemią wykazywały tylko po kilka przypadków zgonów na tę chorobę¹⁵.

Pierwsze miesiące 1897 r. nie zwiastowały epidemii; do końca maja zanotowano jedynie 5 przypadków zachorowań na tyfus i liczba ta nie odbiegała od średniej z poprzednich lat¹⁶. Jeszcze 1 czerwca 1897 r. landrat bytomski, ze względu na początek cieplejszej pory roku i związane z tym także niebezpieczeństwo powstania i rozszerzania się chorób zakaźnych, wezwał miejscowe władze policyjne,

¹³ *Wielka encyklopedia PWN*, t. 7, red. nac. R. Burek, Warszawa 2002, s. 441–442.

¹⁴ B l o c h, op.cit., s. 241.

¹⁵ Np. w roku 1890 zanotowano 6 przypadków zgonów spowodowanych tyfusem, w 1891 – 6, w 1892 – 9, w 1893 – 6, w 1894 – 6, w 1895 – 3, a w 1896 – 6. „Preußische Statistik” 1892, H. 118, s. 100; 1893, H. 124, s. 100; 1894, H. 132, s. 92; 1895, H. 135, s. 92; 1896, H. 139, s. 92; 1897, H. 145, s. 94; 1898, H. 152, s. 94.

¹⁶ B l o c h, op.cit., s. 241–242.

aby powołały publiczną policję sanitarną, która miała czuwać i zwracać uwagę na uzasadnioną konieczność częstszego opróżniania dołów kloaczych, jak również na utrzymywanie czystości ulic, zaułków i podwórz¹⁷. Te przedsięwzięcia, które miały zapobiegać ewentualnej epidemii, na nic się zdały, gdyż jej źródło leżało gdzie indziej. Epidemia tyfusu w Bytomiu wybuchła nagle i gwałtownie w połowie czerwca 1897 r. i już do końca miesiąca odnotowano w zapisach urzędowych 43 przypadki zachorowań¹⁸.

Początkowo niesłusznie próbowano za wybuch epidemii przypisać winę rzece Bytomce, która przyjmowała wszystkie nieczystości z sąsiedniej wsi Rozbark, gdzie również wybuchła epidemia. Gdyby nawet bakterie tyfusu miały dotrzeć do rzeki, to następowało tu rozcieńczenie w stosunku ok. 1 : 50, tak że szanse infekcji stawały się dużo mniejsze. Co więcej, zarazek tyfusu działa dopiero wtedy, gdy dotrze do układu trawienno-ego, więc infekcja z Bytomki mogła wystąpić tylko wtedy, gdyby jej woda została użyta do kąpieli, prania bielizny lub do celów kuchennych. To było jednak wykluczone z powodu stanu cuchnącej „wody” z tej rzeki. Za faktem, że to nie Bytomka była winna epidemii, przemawiało również to, iż parcele położone nad jej brzegiem wcale nie zostały dotknięte tą chorobą w wyższym stopniu niż inne dzielnice miasta¹⁹.

Okoliczność, że zachorowania na tyfus występujące skokami w czerwcu w różnych dzielnicach miasta i u osób, które nie były ze sobą w żadnej styczności, następnie u ludzi najrozmaitszych klas zawodowych, w pierwszym okresie epidemii ponadto w lepiej sytuowanych kręgach, których warunki mieszkaniowe pod względem higienicznym były bardzo korzystne i nie budziły zastrzeżeń, sprawiała, iż epidemia mogła mieć tylko jedno wspólne źródło. Lekarze i władze miejskie skłaniały się ku pogładowi, że źródła infekcji, co udowodnił przebieg epidemii, należało szukać w miejskim wodociągu, który, jak wiadomo, był zasilany wodą z Kopalni „Carsten-Centrum”²⁰. Jakość czerpanej wody z tej kopalni od dawna bowiem pozostawiała wiele do życzenia²¹.

Część ludności za poradą lekarzy wobec podejrzenia związanego z wodą wodociągową była ostrożniejsza i roztropniejsza, unikała bowiem wykorzystania wody z kopalni „Carsten-Centrum” do celów gospodarczych i użytkowych, a na swoje potrzeby czerpała wodę z pomp i dalsze zachorowania w tych kręgach nie występowały. Okazało się również, z list zgłoszeń o zachorowaniach, że ok. 30%

¹⁷ „Beuthener Kreisblatt” 1897, St. 23, s. 112.

¹⁸ B l o c h, op.cit., s. 241; *Typhusepidemie in Beuthen OS*, „Schlesische Zeitung” 1897, Nr. 559.

¹⁹ *Typhusepidemie in Beuthen OS...*

²⁰ Ibid.; B l o c h, op.cit., s. 242, 246; K. J o n c a, *Położenie robotników w przemyśle górniczo-hutniczym na Śląsku w latach 1889–1914*, Wrocław 1960, s. 218; S. Michalkiewicz, *Przemysł i robotnicy na Śląsku (do 1914 roku)*, Katowice 1984, s. 230–231.

²¹ B l o c h, op.cit., s. 242–243; H. W i n t e r e r, op.cit., s. 68–69; P. N a d o l s k i, *Z dziejów bytomskich...*, s. 36–37.

dzieci szkolnych i 70% ludzi, którzy należeli do klasy służącej i robotniczej zachorowało; byli oni szczególnie wystawieni na źródło infekcji²².

Jako że nie mogła to być woda z fiskalnych wodociągów, stało się jasne, gdyż z jednej strony w miejscowościach wokół Królewskiej Huty, a z drugiej wokół Gliwic, zaopatrywanych przez nfe, nie wystąpiły zachorowania na tyfus. Natomiast w Rozbarku miała miejsce pewna liczba zachorowań w części miejscowości graniczącej z miastem, która była przyłączona do miejskiego wodociągu, zaś w innych częściach – nie lub w pojedynczych przypadkach, i to u osób, u których dało się udowodnić, że pracowali w mieście. Kolonia Nowe Górecko, która leży na północy, otrzymywała wodę ze Związku Górniczego (Tiefbaugenossenschaft) „Szarlej”, zaś dominium Rozbark podłączone było do wodociągu fiskalnego z szybu „Adolf” – w obu tych przypadkach nie było zachorowań na tyfus, z wyjątkiem osób, które pracowały w mieście, podczas gdy w samej wsi Rozbark mnożyły się przypadki tyfusu. W domach zaopatrywanych w wodę położonych naprzeciw dominium od strony miasta, wystąpiły pojedyncze przypadki zachorowań²³.

Również w więzieniu miejskim nie było zachorowań wśród ok. 500 osadzonych, gdyż jako środek ochrony pobierano wodę z fiskalnego wodociągu; zanotowano jedynie 2 przypadki u osób, które przybyły z miasta do aresztu. Podobnie wolne od choroby były domy, które czerpały wodę z innych źródeł, a nie z miejskiego wodociągu. W sąsiedniej wsi Karb były 3 przypadki tyfusu u robotników kolei wąskotorowej, którzy w miejscu pracy spożywali wodę z Kopalni „Carsten-Centrum”, podczas gdy ich rodziny w domu pozostały zdrowe²⁴.

Z postępem epidemii obserwowano, że dzieci, służący, a zwłaszcza kucharki, które były zmuszone pracować w kuchni w gorące letnie dni i gasiły pragnienie znacznymi ilościami wody, zachorowały w tak dużej liczbie, że w pewnym okresie hospitalizowanych było 100 osób. Podobnie jak kucharki, zwyczaj gaszenia pragnienia z dostępnego kranu dostarczającego wodę z miejskiego wodociągu miały dzieci w domu oraz młodociani robotnicy na stanowiskach pracy. Wszystkie te okoliczności wskazywały na to, że nośnikiem epidemii musiała być woda z miejskiego wodociągu. Potwierdzeniem tego było również to, że w rodzinach mieszkających w bezpośredniej bliskości kopalni, które otrzymywały wodę bezpośrednio, bez korzystania z miejskiego wodociągu, zachorowało gromadnie na tyfus 2–3 ich członków²⁵.

Wina za ten stan rzeczy leżała nie tylko w wodzie, gdyż woda z kopalni, tam gdzie sączyła się ze skał, była bez zarzutu i wolna od zarazków, można ją było określić jako sterylną. Jednakże w całym wodociągu, gdzie woda w kopalni płynęła na dalsze odległości otwartymi łożyskami, była ona wystawiona na wszystkie możliwe zanieczyszczenia, zwłaszcza tam, gdzie pracujący górnicy stale wchodzili

²² B l o c h, op.cit., s. 247.

²³ Ibid.

²⁴ Ibid.

²⁵ Ibid., s. 247–248.

z nią w bezpośredni kontakt. Często w czasie pracy robotnicy woleli zostawić swe odchody w ciemnym chodniku, zwłaszcza gdy wskutek biegunki trudno było im dotrzeć na czas do kubła. Podobnie zbiornik wody pitnej nie był także należycie zabezpieczony, co więcej, miała być do niego przytwierdzona drabina, po której można było wejść. W próbach pobranych ze zbiornika wody pitnej wykryto 70 tys. zarazków na 1 cm³. Taki sposób pozyskiwania wody z niezakrytej rynny z dostępnej sztolni w Kopalni „Carsten-Centrum” do zaopatrzenia większego miasta był nieodpowiedni i niedopuszczalny. Niewystarczające było także zabezpieczenie zaopatrzenia wody w samym wodociągu. Aby wyłapać duże zawieszone materiały, jak drewno, węgiel i części szlamu, które z wodą pitną były podnoszone z kopalni, był umieszczony na zachodnim końcu parku miejskiego kosz filtrowy, jednak nie mógł on już nadrobić zaniedbań powstałych przez lata w kopalni. Mimo że filtr był włączony, zdarzało się, iż węższe przewody rurociagowe zatykały się. Nie wszystkie materiały płynące wraz z wodą były zatrzymane, gdyż w przewodach domowych woda była chwilami mętna, prowadząc ze sobą włókna drzewne i inne większe okruchy. Cała miejska sieć rur była nadzwyczaj zabrudzona i zaszlamiona, i przy zmianach ciśnienia w rurach, które nierzadko miały miejsce, zostawały te osadzone części porywane z wodą. W celu ochrony przed nagłym niedoborem dopływu wody, jaki miał miejsce 16 lipca 1897 r., wskutek zakłóceń w urządzeniu wodociagowym i w ramach ochrony przed powodzią, był założony zbiornik przeciwpowodziowy i zbiornik głębinowy, jednakże woda w obu tych zbiornikach nie była zmieniana i zazwyczaj były one wyłączone. Gdyby zaś musiano skorzystać z tych zasobów wody, to było jej za mało. Wskutek tego zbiornik przeciwpowodziowy nigdy nie mógł zostać całkowicie opróżniony i przez to osiadało się w nim wiele szlamu. Również konstrukcję budowlaną zbiornika głębinowego można było zakwestionować. Był on chroniony przez drewniany dach i bokami przez drewniane przepierzenie. Ciesiołka była jednak w części zgnita i uszkodzona, tak że nawet większe zwierzęta mogły przejść przez dziury. Ponadto prowadziła do zbiornika droga z desek, na której leżało dużo brudu, gruzu i narzędzi, co świadczyło o tym, że wielokrotnie nie stosowano się do zasad higieny. W tak dużej warstwie namułu, jaki pokrywał wewnętrzne ściany rur, bakterie tyfusu mogły znaleźć dobry grunt, szczególnie tam, gdzie nie musiały konkurować z innymi bakteriami, w zamkniętych miejscach mogły się utrzymywać latami i rozmnożone wywołać epidemię. Mogły się wcześniej zdarzać także zachorowania na tyfus, a ludzie z bakteriami w swych przewodach jelitowych, niebędąc poważnie chorymi, mogli mieć duży wpływ na rozwój epidemii, gdyż przywlekali zarazki tyfusu na jakiś grunt w niekontrolowany sposób i mogło to być nawet rozciągnięte w czasie przed ostatecznym wybuchem epidemii²⁶.

Także przypadki tyfusu, które wystąpiły w 1897 r. wielokrotnie w różnych miejscowościach leżących na śląskim obszarze powodzi, potwierdzają, że kata-

²⁶ Ibid., s. 248–251, 257; *Typhusepidemie in Beuthen OS...*

klizm ten wywołany przez masy wody skutkował wymyciem gnojowisk i kloak, zabieraniem ze sobą zarazków tyfusu, które niesione najpierw przez rwące prądy docierały z opadającym stanem wody albo na ziemię albo do studni, gdzie rozwijało się potem ich zakażające działanie. Tam gdzie istniały przepuszczające i nieszczelne kloaki, mogły zostać naniesione zarazki przez podnoszącą się wodę gruntową i wraz z opadającymi potokami i strugami stworzonymi przez wodę znaleźć drogę do infekcji. Miasta, w których sprawnie działały urządzenia kanalizacyjne i ściekowe, odnotowały mniejszą liczbę zachorowań na tyfus. Wydaje się, że w epidemii bytomskiej również miała udział powódź. W połowie kwietnia 1897 r. Kopalnia „Carsten-Centrum” stała pod wodą z powodu przyływów, jakie miały miejsce jeszcze jesienią poprzedniego roku. Usunięcie kubłów ustępowych pozostawionych pod ziemią, nie było więc już możliwe. Zarówno te kubły, jak też stajnie końskie znalazły się pod wodą, i ludzkie oraz zwierzęce wydaliny zostały całkowicie wypłukane i tak zakażona woda została wpompowana w sieć rur miejskiego wodociągu, a był on, jak wspomniano wcześniej, podatny na zewnętrzne zanieczyszczenia²⁷.

Co się tyczy środków profilaktyczno-zaradczych podjętych przez władze w celu zwalczania epidemii, to na prośbę magistratu, duchowni, których wpływ na tutejszą ludność, zwłaszcza kobiety, był bardzo duży, ostrzegali od 8 sierpnia 1897 r. z ambony przed spożywaniem wody z miejskiego wodociągu. Odradzano również spożywania surowej wody; ta używana do picia lub celów domowych (mycie naczyń, płukanie owoców, warzyw, pranie bielizny itd.) musiała być przedtem przegotowana. Wszystkim tym placówkom, w których zużywano duże ilości wody, jak: restauracje, szynki, składy piwa, browary, fabryki wody sodowej, mleczarnie itp., zostało nakazane, by korzystać dla swych celów tylko z przegotowanej lub fiskalnej wody. Nadzór nad tym miały sprawować urzędy policyjne, a w szczególności lekarze, zwłaszcza tam, gdzie wystąpiły zachorowania w rodzinie danego sprzedawcy lub pracownika. Miejski basen, prysznic zostały zamknięte z powodu niebezpieczeństwa połknięcia wody przez kąpiących się. Zakładom fabrycznym zezwolono, z klauzulą natychmiastowego odwołania, użycia wody do zasilania kotłów. Z uwzględnieniem okoliczności, że tyfus nie jest chorobą tak łatwo przenoszoną, jak cholera, dyfteryt czy szkarlatyna, ograniczono się w dezynfekcji do tego, by sterylizować parą wodną pościel chorych, szczególnie ich bieliznę pościelową, poza tym czyścić chlorkiem rtęciowym łóżka (bez pościeli) i podłogi. Krzesła chorych dezynfekowano wapnem, lizolem, saprolem wlanymi do dołów, do których trzeba było codziennie dolewać mleko wapienne; miasto w specjalnie utworzonym miejscu sprzedaży wydawało je po cenie kosztów własnych. Dezynfekcję przeprowadzali przysposobieni do tego dezynfektorzy, częściowo też przybyli z zewnątrz. Młodzież szkół ponadpodsta-

²⁷ B l o c h, op.cit., s. 257.

wowych, ze względu na dużą liczbę zamiejscowych uczniów, których obawiały się wystawić na niebezpieczeństwo użycia skażonej wody wodociągowej, zostały zamknięte na tak długo, aż zapewnione było zaopatrzenie w wodę bez zarazków. Natomiast nie zamknięto szkół powszechnych, gdyż, z jednej strony, nie należało się obawiać zarażenia przy tyfusie przez wspólne przebywanie w szkole w takiej mierze, jak przy szkarlatynie, dyfteryście i innych chorobach zakaźnych. Z drugiej strony, miejscowe dzieci były i tak zdane na korzystanie z wody, a mogły w szkole nie tylko zostać uświadomione o niebezpieczeństwie jej spożycia, lecz także przekazać to swym rodzicom w domu, zwłaszcza że dla szkół szybko dostarczono wodę „bez zarzutu”²⁸.

Niestety, nie od razu zamknięto podejrzany wodociąg, ponieważ wymagane było zapotrzebowanie w wodę w wysokości 64 litry na osobę, w całości zaś 4300 m³ na dzień i nawet pomocniczo nieporównywalnie mniejszą ilość wody skądinąd nie można było dostarczyć. W Bytomiu istniały w 1897 r. tylko 44 studnie i to w tak złym stanie, że ich użytkowanie było praktycznie niemożliwe (według H. Winterera w powiecie bytomskim naliczono 394 studnie, w tym 222 niezdatne i 23 podejrzane). Nie mogło być tu wykorzystane wyparzenie urządzenia wodociągu parą wodną, które wprawdzie znajdowało zastosowanie do dezynfekcji zakażonych studni, zawodziło jednak w przypadku wodociągu wobec tak rozległej sieci rur. Wodociąg fiskalny z szybu „Adolf” na skutek dużego wzrostu liczby ludności w miejscowościach przez niego zasilanych dysponował w dzień małą ilością wody – 300 m³, i gdyby przyjąć tę wypływającą w nocy oraz z wodociągu Zawada ilość 2000 m³, to brakowało wysokich rezerwuarów, do których mogłaby być woda wprowadzona. Wodociąg z Zawady był zamknięty przez półtora roku na drodze do Bytomia wskutek koniecznej budowy kolei przy Karbie. By prowadzić wodę bezpośrednio do miejskiego systemu wodociągowego, obawiały się władze wprowadzenia bakterii do zdrowego wodociągu. Dopiero gdy była do dyspozycji woda przyjęta na głowę po ok. 30 litrów, postawiono przy miejscach czopowych 17 kadzi wodnych zaopatrzonych w 4 krany, mieszczące 7,5 m³ wody, które napełniano nocą. Mogła z nich korzystać ludność po zamknięciu miejskiego wodociągu; środek ten efektywnie prowadził do wygaśnięcia epidemii²⁹.

Epidemia trwała od 28 maja 1897 r. do 11 stycznia 1898 r., w tym okresie regularnie napływały meldunki i doniesienia o zachorowaniach i zgonach do naczelnika urzędu policyjnego³⁰. Największe nasilenie epidemii miało miejsce od czerwca do października 1897 r., a szczyt zachorowań przypadł na sierpień. Liczba za-

²⁸ Ibid., s. 256, 260–261; *Typhusepidemie in Beuthen OS...*

²⁹ *Typhusepidemie in Beuthen OS...*; B l o c h, op.cit., s. 259–260; H. W i n t e r e r, op.cit., s. 69.

³⁰ Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół: Akta miasta Bytomia, Polizei-Verwaltung: die Typhus-Epidemie in Beuthen O/S im Jahre 1897, sygn. 4768, s. 1–887; sygn. 4769, s. 1–514; sygn. 4770, s. 1–412.

chorowań w poszczególnych miesiącach 1897 r. przedstawiała się następująco³¹: styczeń – 2 przypadki tyfusu, luty – 1, marzec – 0, kwiecień – 0, maj – 2, czerwiec – 43, lipiec – 125, sierpień – 720, wrzesień – 446, październik – 63, listopad – 17, grudzień – 7.

Liczba zachorowań w Bytomiu podczas epidemii od maja do grudnia 1897 r. wyniosła zatem 1423, zaś zgonów (dane zgonów podczas jej największego nasilenia od maja do października) było 71³². „Preußische Statistik” podaje, że w Bytomiu w całym 1897 r. było 88 przypadków śmiertelnych, natomiast w 1898 r. tylko 4³³.

Jeśliby doliczono do tych znanych przypadków zachorowań w Bytomiu jeszcze liczbę tych osób, które uniknęły lekarskiej obserwacji, to ta liczba mogłaby wynosić co najmniej 2000. Dla Bytomia, którego liczba mieszkańców (z wyłączeniem przynależnej do miasta dzielnicy Czarnolas, która liczyła 6939 mieszkańców i korzystała z wody Zawady i stąd nie została dotknięta przez epidemię) wynosiła 36 195 osób, stanowiło to ponad 5% zachorowań ludności. Zachorowania grupowały się według przedziałów wiekowych (co 10 lat) w następujący sposób: 1–10 – 212, 11–20 – 497, 21–30 – 412, 31–40 – 124, 41–50 – 81, 51–60 – 28, 61–70 – 9, 71–80 – 2.

Epidemia objęła więc ok. 66,5% ludności w wieku od 10 do 30 lat, głównie grupę młodych, pracujących osób i służbę obu płci³⁴.

W sąsiedniej wsi Rozbark podczas epidemii wystąpiło 156 przypadków zachorowań i 8 zgonów, a w położonych wokół Bytomia miejscowościach powiatu ziemskiego zanotowano 97 zachorowań i 6 zejść śmiertelnych. Te ostatnie pod względem liczby zachorowań odnotowano w poszczególnych miejscowościach następująco: Królewska Huta – 24, Karb – 12, Górecko – 11, Szombierki – 8, Świętochłowice – 7, Bobrek – 6, Miechowice – 5, Kamień – 4, Hajduki Nowe – 4, Brzeziny Śląskie – 3, Szarlej – 3, Pickary Śląskie – 2, Orzegów – 2, Brzozowice – 1, Chropaczów – 1, Hajduki Dolne – 1, Hajduki Górne – 1, Lipiny – 1, Łagiewniki Górne – 1.

Wszystkie te miejscowości były połączone z Bytomiem w żywej komunikacji handlowej i roboczej, którą ułatwiały tramwaje parowe³⁵. W całym powiecie bytomskim miały miejsce według „Preußische Statistik” 33 przypadki śmiertelne chorych na tyfus³⁶. Poza zachorowaniami w najbliższym sąsiedztwie Bytomia, w powiecie ziemskim, tyfus został przywleczony do innych miast Tarnowskich Gór, Gliwic, Łabęd, Katowic, Sosnowca, Strzegomia, czasami nawet odległych, Carlsbadu, Berlina, Reichenhall, Norderney i Torgau, co nie mogło dziwić przy

³¹ *Typhusepidemie in Beuthen OS...*; B l o c h, op.cit., s. 241.

³² B l o c h, op.cit., s. 241, 253.

³³ „Preußische Statistik” 1899, H. 157, s. 96; 1900, H. 162, s. 96.

³⁴ B l o c h, op.cit., s. 253.

³⁵ Ibid., s. 251–252.

³⁶ „Preußische Statistik” 1899, H. 157, s. 96.

żywej komunikacji w gęsto zaludnionym Górnśląskim Okręgu Przemysłowym oraz przy tym, że epidemia wypadła w czasie lata i podróże przyczyniły się do tego, iż infekcję przenosiło się na znaczne odległości³⁷.

Obok zamknięcia zakażonego wodociągu celem władz na najbliższą przyszłość było zapewnienie miastu czystej wody. Jeszcze w 1897 r., jak już wspomniano, zdecydowano się na zawarcie umowy z władzami powiatu katowickiego na przyłączenie miasta do eksploatowanego ujęcia wody z dawnej Kopalni Galmanu „Rozalia”, położonej na wschód od wsi Dąbrówka Wielka. Umowa ta przewidywała dostarczanie dobrej jakości wody do Bytomia bezpośrednio z tej kopalni przez specjalnie wybudowany wodociąg wraz z wieżą ciśnień na południe od Dąbrówki Wielkiej. Po zrealizowaniu tej inwestycji okazało się jednak, że rozwiązanie to nie mogło być traktowane jako ostateczne i wystarczające. Z powodu silnego ograniczenia napływających z głębi ziemi ilości wody, od 1907 r. Kopalnia „Rozalia” nie mogła nadal w pełnym zakresie obsługiwać Bytomia. Z roku na rok ilość wody będąca do dyspozycji Bytomia malała, co doprowadziło w 1917 r. do całkowitego zaprzestania jej poboru z Dąbrówki Wielkiej³⁸.

W następnych latach próbowano wprowadzić w życie jeszcze inne rozwiązania, prowadzono rozmowy, jednak nie dochodziło do zmiany tej niezbyt dobrej sytuacji. Punktem zwrotnym w historii zaopatrzenia w wodę Bytomia było przyłączenie miasta do wodociągu w Zawadzie. Kroki do tego przedsięwzięcia władze miejskie podjęły już na początku lat dwudziestych XX w. W maju 1925 r. na mocy uchwały Rady Miejskiej zawarto umowę z nowo utworzoną przy udziale przemysłu górnośląskiego spółką Wasserwerk Deutsch-Oberschlesien G.m.b.H. z siedzibą w Zabrze. Spółka ta zobowiązała się do zapewnienia całkowitego zaopatrzenia w wodę dla obszaru miasta Bytomia i jego najbliższej okolicy. Na koszt spółki wykonano niezbędne inwestycje, m.in. budowę nowego doprowadzającego wodociągu, wzniesienie zbiornika pośredniego z przepompownią. Przepompownia ta całkowicie zaspokajała potrzeby miasta i okolicy. Ujęcie w Zawadzie, z którego na mocy umowy popłynęła woda 1 stycznia 1926 r., znajdowało się poza obszarem eksploatacji górniczej i było wolne od jej negatywnego wpływu, istniała możliwość jego rozbudowy i pozyskania w ten sposób większej ilości wody w przypadku rozbudowy miasta i wzrostu zapotrzebowania na wodę. Ponadto było niezależne od zapotrzebowania kopalń na wodę i od wahań jej poziomu w różnych porach roku. Nowa umowa i nowe źródło zaopatrzenia nie rozwiązywały jednak całkowicie problemu zaopatrzenia miasta w wodę. Podział Górnego Śląska po plebiscycie 1922 r. na dwie części: polską i niemiecką, spowodował duże komplikacje, gdyż istniejąca infrastruktura wodociągowa została w kilkunastu punktach przecięta granicą. Aby nie dopuścić do trudności gospodarczych, postanowiono utrzymywać ciągłość dostaw wody dla odbiorców po obu stronach granicy, nie-

³⁷ Bloch, op.cit., s. 252.

³⁸ Ibid., s. 261; H. Wintere, op.cit., s. 69; P. Nadolski, *Powstanie i rozwój bytomskiej...*, s. 258–259; i d e m, *Z dziejów bytomskich...*, s. 42–43.

zależnie od położenia ujęć wody i przebiegu rurociągów. Sprawy te uregulowano w konwencji genewskiej zawartej między Polską a Niemcami 15 maja 1922 r. na okres 15 lat, do 1937 r. Wieża ciśnień koło Dąbrówki Wielkiej była położona na terytorium Polski, dlatego też w 1934 r. rozpoczęto budowę nowej, oddano ją do użytku 1938 r. Spełniała ona równocześnie 2 zadania: wyrównywała ciśnienie wody w sieci przewodów miejskich oraz stanowiła rezerwową zbiornik wody na wypadek nieprzewidzianego zwiększenia zapotrzebowania na wodę z sieci. W ten sposób miasto Bytom było niezależne od dostaw wody z polskiej części Górnego Śląska, miało też zapewnione nieprzerwane i pewne zaopatrzenie w czystą i zdrową wodę pitną oraz użytkową dla swych mieszkańców na wiele lat³⁹.

MAREK P. CZAPLIŃSKI

THE EPIDEMIC OF TYPHUS IN BYTOM IN THE YEARS 1897–1898
AND THE PREVENTION OF IT. THE QUESTION OF PEOPLE'S ACCESS TO CLEAN
DRINKABLE AND USABLE WATER

Providing water of good quality for a large and densely populated city as Bytom was at the end of the 19th century, was a serious challenge to the municipal authorities. The situation was made worse by the fact that Bytom lies in an industrial and mining basin, and especially the latter branch, which exploited the resources under the city, caused the natural sources of water to disappear from the area of the city on account of the fact that the underground water flowed deeper and deeper inside the earth. Due to this fact the major part of the water resources to satisfy the inhabitants' needs had to be supplied from outside the city, even from outside the industrial basin.

Drawing water from the mine Carsten Centrum was the cause of severe epidemic of typhus which broke out in the Summer of 1897 and lasted until the beginning of 1898. It covered the area of Bytom and its environs, where the intake of water from that mine was in use. A solution in this situation was the possibility of connecting Bytom to the water-pipe fed from mine Rozalia, which was a supplier of water for Katowice County. In the following years other solutions were sought for to provide Bytom with clean drinkable water and water for household use and satisfy the needs of the city in this sphere.

MAREK P. CZAPLIŃSKI

DIE TYPHUSEPIDEMIE IN BEUTHEN/BYTOM 1897–1898 UND DEREN BEKÄMPFUNG.
DIE FRAGE DES ZUGANGES ZUM TRINK- UND NUTZWASSER

Die Wasserversorgung solch einer großen und dicht besiedelten Stadt wie Beuthen/Bytom stellte für die Stadtverwaltung eine nicht geringe Herausforderung dar. Die Situation wurde zusätzlich

³⁹ P. N a d o l s k i, *Z dziejów bytomskich...*, s. 43–56; i d e m, *Powstanie i rozwój bytomskiej...*, s. 259–261; H. W i n t e r e r, op.cit., s. 69–70.

noch durch die Industrie- und Bergbauaktivitäten verschlechtert. Da auch direkt unter der Stadt Kohle gefördert wurde, sind viele natürliche Wasserquellen durch das Einsickern ins Erdinnere verloren gegangen. Aus diesem Grunde wurde die Bevölkerung von Beuthen von außerhalb der Stadt oder sogar von außerhalb des Industriegebiets mit Wasser versorgt.

Da das Wasser teilweise aus Bergwerken (Carsten-Zentrumsgrube) geschöpft wurde, brach im Sommer 1897 eine große Typhusepidemie aus, die erst zu Beginn des Jahres 1898 aufhörte. Betroffen von dieser Epidemie war der Teil der Stadt und ihrer Umgebung, der mit dem Wasser aus der Carsten-Zentrumsgrube versorgt wurde. Als Lösung dieses Problems bot sich der Anschluss der Stadt an die von der Rosaliengrube versorgte Wasserleitung, die in erster Linie dem Kreis Kattowitz/Katowice diente. Später wurde für Beuthen auch nach anderen Quellen des Trink- und Nutzwassers gesucht.

DARIUSZ CHROBAK

DAS PHÄNOMEN DER SPRACHINSEL. GESCHICHTE DER EHEMALIGEN DEUTSCHEN SPRACHINSELN IN OBERSCHLESILIEN UND GALIZIEN

Das Phänomen der deutschen Sprachinseln ist älter als seine begriffliche Bestimmung. Seine Entstehung fällt in die Zeit der weltweiten Völkerwanderungen des frühen Mittelalters, die den weltweiten Auswanderungen sowie den Siedlungsbewegungen innerhalb von Europa, u.a. in den südlichen Gebieten der Elbe und Saale¹, in Polen, Tschechen (Böhmen) und Russland ihren Anfang gaben. Diesen ethnischen Völkerbewegungen gingen vielfältig motivierte Eroberungen voraus. So wurde einerseits, vorwiegend bedingt durch Verbindungen der Dynastien aus politischen Gründen Landeserschließung betrieben, was wiederum religiöse Aspekte miteinbezog, die primär mit der Christianisierung von Ostmitteleuropa zusammenhing. Aufgrund der unterschiedlichen Einflüsse entstanden ganze Regionen von ethnischer Vielfalt in denen nicht nur Kloster- und Ordensleute, sondern Einsiedler aus unterschiedlichen Regionen Deutschlands ihre Gemeinschaften – die ersten Sprachinseln – bildeten. So prägten im Verlauf der Epochen vor allem deutsche Einsiedler das Bild Ostmitteleuropas entschieden mit indem sie am Aufbauprozess dieser Gebiete, während der Ostkolonisation, einen entscheidenden Anteil hatten². Sie bestimmten sowohl die Entwicklung der

¹ Neuerdings wird die Bezeichnung „deutsche Ostbesiedlung“ durch den Begriff „hochmittelalterlicher Landesausbau in der Germania Slavica“ ersetzt.

² Vgl. das Projekt der GWZO (Geisteswissenschaftliches Zentrum Osteuropas) an der Universität Leipzig: „Die «Germania Slavica» als westlicher Rand Ostmitteleuropas und der mittelalterliche Landesausbau zu deutschem Recht in Ostmitteleuropa: Vergleichende Untersuchungen zu Kontinuität und Wandel von Herrschaft und Siedlung im Übergang von der slawischen zur deutschen Zeit. Zwischen dem 8. und dem 13. Jahrhundert wurden die bis dahin slawisch besiedelten Gebiete östlich der Elbe und Saale auf unterschiedliche Weise in neu entstehende oder sich stark verändernde Herrschaftssiedlungen integriert. Dabei spielte zunächst die militärische Eroberung durch Franke, Sachsen und Dänen, dann aber zunehmend religiöser (Christianisierung, Klostergründungen der Zisterzienser und des Deutschen Ordens), wirtschaftlicher und kultureller Veränderungsprozess eine maßgebliche Rolle, an dem neben der slawischen Bevölkerung auch eine große Zahl westlicher Zu-

Städte, das Rechtssystem wie auch die Kircheninstitution. Sie breiteten in den kolonisierten Gebieten sowohl starke kulturelle als auch sprachliche Einflüsse aus, denen schon damals ein besonderes Augenmerk galt:

„So wie die Ansiedler aus verschiedenen Ländern und Provinzen kommen, ebenso bringen sie auch verschiedene Sprachen und Sitten, verschiedene lehrreiche Dinge und Waffen mit sich, welche den königlichen Hof zieren und verherrlichen, die auswärtigen Mächte aber erschrecken. Ein Land, das nur einerlei Sprache und einerlei Sitten hat, ist schwach und gebrechlich. Darum, mein Sohn, trage ich Dir auf, begegne ihnen und behandle sie anständig, damit sie bei Dir lieber weilen als anderswo“³.

Damit geriet nicht nur der überkultureller Aspekt der Sprachinseln ins Blickfeld, sondern vor allem ihre besondere sprachliche Dimension, auf dessen Einzigartigkeit von der Sprachinselforschung hingewiesen wird. Diese Disziplin der Dialektologie machte sich anfangs des 19. Jahrhunderts die Erforschung der Sprachinseln zur Aufgabe und erhob sie, unabhängig von der Sprachkontakt- und Sprachminderheitsforschung, zu einem autonomen Forschungsgegenstand. Sie konzentrierte sich anfänglich vor allem auf ethnographische und sprachhistorische Aspekte der Sprach- und Lebenskulturuntersuchungen, wobei sich diese vorrangig auf Wort- und Lautanalysen der Sprachvarietäten beschränkten. Erst in der späteren Phase der Forschungsarbeit fanden auch sprachsoziologisch bedingte Faktoren Berücksichtigung, die diverse Erkenntnisse sowohl über den Sprachwandel und das Sprachniveau wie auch über die allgemeinen Lebensverhältnisse in den Enklaven implizierten⁴. Die Erweiterung der Untersuchungen erlaubte der Sprachinselforschung den Anfangs des 19. Jahrhunderts nur in der deutschen Germanistik verbreiteten Termin „Sprachinsel“⁵ auch in die Terminologie der Linguistik weltweit zu etablieren.

wanderer beteiligt war“. Der Charakter der Ostbesiedlung war in der späteren Phase im Wesentlichen ein friedlicher Vorgang und diente nicht der Erweiterung der politischen Herrschaft, sondern wurde von den Fürsten in Ungarn, Böhmen, Schlesien, Pommern, Mecklenburg und Polen gefördert.

³ *Corpus juris Hungarici 1000–1526. Ermahnungsschrift „De institutione morum“* S. Stephani I. Cap. 6. In: H. P a u, *Die Entwicklung des Nationalitätenrechtes im Königreich Ungarn im 19 und 20 Jahrhundert mit besonderer Berücksichtigung des Nationalitätengesetzes von 1868*, Würzburg 1968, S. 47.

⁴ I. G e y e r, *Sprachinselmentalität im Spannungsfeld zwischen Tradition und Innovation. Beobachtungen in der deutschen Mundart der Sprachinsel Tischelwang/Timau in Oberitalien*. In: *Sprache als System und Prozess*, Wien 2005, S. 97ff.

⁵ Laut Walter Kuhn bezeichnete der Begriff zuerst eine slawische „Sprachinsel“ bei Königsberg um 1847 sowie die deutschen „Sprachinseln“ am Südrand der Alpen. Vgl. W. K u h n, *Deutsche Sprachinsel-Forschung. Geschichte, Aufgaben, Verfahren*, Plauen/Vogtl. 1934, S. 14, 84 f. Hinter: C. F ö l d e s, „Sprachinsel“ – Paradigma auf dem Prüfstand: Konzept, Terminologie und Forschungsmethodologie, *Zeitschrift für deutsche Philologie* 2006, Nr. 3, S. 321–341; C.J. H u t t e r e r, *Sprachinselforschung als Prüfstand für dialektologische Arbeitsprinzipien. Dialektologie – ein Handbuch zur deutschen und allgemeinen Dialektforschung*, Bd. 1, Berlin–New York 1983, S. 179.

Angesichts der langen Tradition der Sprachinselforschung und der daraus resultierenden Vielzahl gängiger Definitionen der Sprachinsel, erscheint dessen eindeutige Bestimmung in vielerlei Hinsicht schwierig. Allen Definitionen voraus ist die von Walter Kuhn anzubringen, der als Pionier der deutschen Sprachinselforschung die gesamtheitliche Erforschung und Darstellung der deutschen Sprachinseln als geschlossene, wohlabgegrenzte Lebensseinheiten zu einem eigenständigen Forschungsgegenstand erhob. Er charakterisiert sie als Enklaven, „die durch geschlossene Kolonisation eines Volkes auf Neuland inmitten fremden Volksgebiets entstanden sind“⁶. Die Abgrenzung ist ein persistentes Element dieser Siedlungsform. Dieses Merkmal ist ebenfalls in anderen Definitionen anwesend; im Brockhaus heißt es da: „Geschlossene Sprach- und Siedlungsgemeinschaft in einem anderssprachigen größeren Gebiet“⁷ und bei Hutterer, werden die Sprachinseln als „räumlich abgrenzbare und intern strukturierte Siedlungsräume einer sprachlichen Minderheit inmitten einer anderssprachigen Mehrheit“⁸ charakterisiert. Auch Weisinger impliziert die Isolationskomponente: „Sprachinseln sind punktuell oder flächenhaft auftretende, relativ kleine, geschlossene Sprach- und Siedlungsgemeinschaften in einem anderssprachigen, relativ größeren Gebiet“⁹. Dazu ließt man bei Mattheier: „Eine Sprachinsel ist eine durch verhinderte oder verzögerte sprachkulturelle Assimilation entstandene Sprachgemeinschaft, die – als Sprachminderheit von ihrem Hauptgebiet getrennt – durch eine sprachlich / ethnisch differente Mehrheitsgesellschaft umschlossen und/oder überdacht wird, und die sich von der Kontaktgesellschaft durch eine die Sonderheit motivierende soziopsychische Disposition abgrenzt bzw. von ihr ausgegrenzt wird“¹⁰. In dieser Definition wird schon eindeutig die sprachsoziologische Seite miteinbezogen, die explizit Gründe und Verhaltensweisen der einerseits fortdauernden Ausgrenzung der Einsiedler durch die hiesige Bevölkerung, andererseits die seitens der Sprachinselbewohner selbst initiierten Abgrenzung von der Umgebung, die jedoch im Laufe der Zeit bei vielen Enklaven zugunsten einer Integration mit ethnischen Bewohnern nachließ, untersucht.

Während der Erschließung östlicher Gebiete Europas im Mittelalter entstanden zahlreiche Siedlungen dieser Art. Die historische Entwicklung der deutschen Sprachinseln hängt mit der Ostkolonisation dieser Räume, zu denen

⁶ W. K u h n, *Deutsche Sprachinsel-Forschung...*, S. 67.

⁷ Brockhaus Bibliographisches Institut & F.A. Brockhaus AG, 2004, S. 305.

⁸ C. H u t t e r e r, *Sprachinselforschung als Prüfstand für dialektologische Arbeitsprinzipien...*, S. 178.

⁹ P. W e i s i n g e r, *Deutsche Dialektgebiete außerhalb des deutschen Sprachgebiets: Mittel-, Südost- und Osteuropa. Dialektologie – Ein Handbuch zur deutschen und allgemeinen Dialektforschung...*, S. 901.

¹⁰ K. J. M a t t h e i e r, *Theorie der Sprachinsel. Voraussetzungen und Strukturierungen*. In: N. B e r e n d, K. M a t t h e i e r, *Sprachinselforschung*, Frankfurt a. M. 1994, S. 334.

ebenfalls Oberschlesien und Galizien gehörte, eng zusammen¹¹. Der deutsche Besiedlungsprozess dieser Region verlief nicht einheitlich und umfasste mehrere Kolonisationsphasen, die in Zeit und Raum zu unterscheiden sind. Dies wirkte sich auch auf den Charakter der Sprachinseln aus, die in ihrem Aufbau und Entwicklung durch diverse Faktoren geprägt, sich verschiedenartig entfalteten. Im Bezug darauf betrafen die Unterschiede vor allem die sich durch verschiedene Einwandererregionen in der Herkunft unterscheidenden Siedler nicht nur sprachliche Varietäten, sondern vor allem kulturelle und konfessionelle Aspekte. Die ersten Siedlerwellen der deutschen ethnischen Gruppen nahmen zwischen dem 12. und 13. Jahrhundert ihren Anfang und erstreckten sich auf historische Gebiete; Schlesien, Kleinpolen und Rotrussland (poln. Ruś Czerwona / Grody Czerwieńskie). In diesem Zeitraum sorgte die immense, durch bedeutende Einwanderungsströme der Fremdvölker demographische Entwicklung in Polen für eine unglaubliche ethnolinguistische Mannigfaltigkeit wobei den Charakter Galiziens unter den Siedlern allen voran die deutschen Bauern prägten, die hauptsächlich in die Regionen Schlesiens, Pommern und Karpatenvorland, weniger in Gebieten Großpolens angesiedelt wurden. Später kam auch das Bürgertum und Geistliche dazu. Die Einwanderer aus dieser Phase assimilierten sich fast gänzlich mit der polnischen bzw. russischen Bevölkerung, dessen Sitten und Bräuche und besonders die Sprache sie völlig annahmen, so dass die Vielfalt der ursprünglichen Einwandererdiialekte zur Gunsten der hiesigen Landessprachen bis zum 16. Jahrhundert verloren ging¹². Eine Ausnahme in diesem Assimilationsprozess bildete die evangelische Konfession, die von katholischen Einflüssen der hiesigen Bewohner vorwiegend unbeeinflusst blieb und bis weit in die Neuzeit beibehalten wurde.

¹¹ Galizien: Die Region umfasste das Gebiet nördlich der Karpaten, dass bis 1918 ein Kronland der österreichisch-ungarischen Monarchie war. Mit 78 492 km² und 7,3 Millionen Einwohnern (1910, davon 54,75% Polnischsprachige, 42,2% Ruthenen, 2,91% Deutschsprachige) war Galizien einer der größten Provinzen der westlichen Reichshälfte. Land- und Forstwirtschaft prägte die Region, neben Salzbergbau war noch die Erdölförderung bedeutsam. Das Gebiet wurde im Rahmen der 1. Teilung Polens 1772 von Österreich annektiert und zu einer eigenen politischen Einheit („Königreich Galizien und Lodomerien“) zusammengefasst. Von der österreichischen Verwaltung und durch die planmäßige Ansiedlung von Deutschsprachigen gingen wesentliche Modernisierungsimpulse aus: Gründung der Universität Lemberg 1784, Volksschulwesen, religiöse Toleranz. Nach der 3. Teilung Polens wurde Galizien 1795–1809 beträchtlich ausgeweitet, 1846 kam Krakau hinzu. Nach 1867 erhielten die Polen in der westlichen Reichshälfte bedeutenden Einfluss; die ihnen zugestandene Autonomie ging auf Kosten der Ukrainer. Innerhalb des großen jüdischen Bevölkerungsanteils (11%) entwickelte sich eine deutliche Wanderungsbewegung nach Wien. Galizien verfügte über eine besonders starke Militärpräsenz der k. u. k. Armee (1900: 70 800 Militärpersonen). Im 1. Weltkrieg wandelte sich Galizien zu einem der wichtigsten Kriegsschauplätze, wurde 1914 weitgehend von der russischen Armee erobert und kam 1915 wieder unter österreichische Herrschaft. 1918 fiel es an den neuen polnischen Staat. Vgl. K. M a c k, E. B u s e k, R. G. P l a s c h k a, *Galizien um die Jahrhundertwende. Politische, soziale und kulturelle Verbindungen mit Österreich*, Wien 1999, S. 134.

¹² Vgl. D. M a t e l s k i, *Niemcy w Polsce*, Warszawa 1999, S. 37.

Die Einsiedler waren anfangs darauf bedacht sich ihre ethnische Identität zu bewahren und intergrierten sich nur schwer mit der fremden Gesellschaft. Diese anfänglichen Minoritäten bildeten geschlossene Enklaven und entwickelten sich zur großen Kolonien, die immer mehr Territorialanspruch erhoben, was im Laufe der Zeit zur Germanisierung der besiedelten Räume führte. Die Einwanderer brachten neue Rechte ins Land, – bekannt unter dem Termini „Deutsches Recht“ – die u.a. ein neues Pachtrecht beinhalteten – das schnell angenommen wurde. So war das Patriziat in den Städten meist Deutsch und auch die Bauern erhielten die Möglichkeit nach deutschem Recht (*just teuthonicus*) einzusiedeln und zu leben¹³.

Aus dem Herzogtum Oppeln entstand Oberschlesien, das 1202 zu einem selbständigen Staat wurde. Zu den am westlichsten in Polen gelegenen Sprachinseln dieses Gebiets zählen: Bielitz, Alt-Bielitz (Bielsko-Biała, Stare Bielsko – dzielnica Bielska-Białej) und Wilmesau (Wilamowice – powiat bielski), hier strömten seit dem 13. Jahrhundert Siedler aus Deutschland. Nach Bielitz kamen Ostsiedler aus dem nordöstlichen Mähren und dem westlichen Oberschlesien, wogegen die Wilmesauer Siedler, dessen Anwesenheit im ostmitteldeutschen Raum nachweisbar ist und dessen Nachkommen nach Schlesien kamen, flämischer Abstammung waren¹⁴. Um den Ring in Bielitz entstanden im Jahre 1223 Marktflecken, die sich zu Waldhufendörfer entwickelten, doch die Vermischung der Mundarten fand erst zum späteren Zeitpunkt statt. Die älteste Siedlung des Bielitzer Raumes stammt aus dem 12. Jahrhundert. Bielitz erhielt im Jahre 1313 das Stadtrecht und gehörte zu Teschen und Böhmen und 1526 kam die Bielitzer Sprachinsel an das Haus Habsburg. Viele Namen innerhalb der Sprachinsel Bielitz, besonders Namen der Bäche und Orte, deuten darauf hin, dass die Stadt deutsche Spuren trägt. Bielitz gewann an Bedeutung im 15. und 16. Jahrhundert als Industriestadt, in der besonders dem Tuchmacherhandwerk große Bedeutung zukam. Im Laufe der Zeit entwickelte sich die Stadt zur größten deutschen Sprachinsel im östlichen Oberschlesien.

Das Dorf Schönwald, heute Bojków, von den Einwohnern auch Szywołd genannt, zählt ebenfalls zu den ober Schlesischen Sprachinseln. Es liegt im Süden von Gliwice und seine Entstehung geht mit der Gründung des Klosters Räden

¹³ Die Verbreitung des Magdeburger Rechts auf östlichen Gebieten im 12. Jh. ging mit Expansionsprozessen und der Kolonisation zu Deutschem Recht – Magdeburger Recht – im 8/9. bis 14. Jh. einher. Die deutschen Siedlungsbewegungen wirkten sich auch auf die städtische Entwicklung in Polen, die zum größten Teil nach deutschem Recht erfolgte. Vgl. W. S c h i c h, R. G e b u h r, P. N e u m e i s t e r, *Wirtschaft und Kulturlandschaft: Gesammelte Beiträge 1977 bis 1999 zur Geschichte der Zisterzienser*, „Germania Slavica“ 2007, S. 249ff; L. Ł y ś i a k, *Ius supremum Maydeburgense Castri Cracoviensis 1356–1794*, Frankfurt am Main 1990, S. 3ff. S. 90ff; D. M a t e l s k i, *Niemcy w Polsce...*, S. 17 ff. Vgl. das Projekt der GWZO (Geisteswissenschaftliches Zentrum Osteuropas) Anm. 2. S. 30.

¹⁴ Vgl. R.F. W a g n e r, *Der Beeler Psalter*, Kattowitz 1935, S. 24.

durch die Zisterzienserermönche im Jahre 1249 einher. Für den Bau und diverse andere damit verbundene Arbeiten holten die Mönche Bauern und Handwerker aus ihrer fränkisch-hessischen Heimat. Sie wurden „Schwelder“ genannt und unterschieden sich nicht nur in der Sprache, sondern auch hinsichtlich der Sitten und Bräuche von den hiesigen Einwohnern. Schönwald ist als ein vollkommen reines Waldhufendorf von regelmäßig-rechteckigem Umriss entstanden und gehörte damals zu einer größeren deutschen Siedlungsgruppe um Gleiwitz. Schönwald wehrte, als einziges Dorf dieser Gruppe, die sprachliche Polonisierung ab und blieb als deutsche Sprachinsel erhalten¹⁵. Die Schönweldische Mundart gehört zu der großen Gruppe der schlesischen Mundarten. Sie besitzt einerseits Merkmale der schlesischen Gebirgsmundart Lausitz oder Nordböhmens und weist andererseits einige Gemeinsamkeiten mit Österreich-Schlesiens bzw. der Grafschaft Glatz und ist darüberhinaus mit der Mundart des Kuhländchens im nördlichen Mähren und mit der Zips verwandt. Der Dialekt entstand aus der Vermischung der Ostthüringer mit den Ostfranken, die den Hauptkern der Siedler und somit die Basis der Mundart bildeten. Trotz dieser Tatsache behielt sie ihren schlesischen Charakter¹⁶. Die Bewohner Schönwaldes siedelten nicht direkt aus dem Stammgebiet nach Oberschlesien ein, sondern wanderten eine zeitlang durch Ansiedlungsgebiete Schlesiens, wo sie, bis sie das oberschlesische Gebiet als ihr endgültiges zu Hause wählten, teilweise ansässig waren. Die Schönwälder Bevölkerung bestand überwiegend aus Katholiken und ist aufgrund ihrer Abgeschlossenheit kaum durch Reformationsbewegung geprägt worden. Geheiratet wurde fast nur innerhalb des Dorfes, was wiederum für sehr enge Verwandtschaftsverhältnisse sorgte. Jedoch gerade diese Tatsache erlaubte den Einsiedlern äußere Fremdeinflüsse abzuwehren und als einzige von allen angelegten Orten, ihr deutsches Wesen zu bewahren. Von Sitten und Bräuchen der Schwelder ist nicht viel bekannt, außer das sie den in Schlesien üblichen Bräuchen ähnlich waren. Als einzige Ausnahme sind die Hochzeitsbräuche zu erwähnen, die in gewissem Maße von den Schlesischen abwichen; so gab es während der Hochzeitsfeier bestimmte Eigentümlichkeiten; beispielsweise feierten die männlichen Verwandte und Gäste des Bräutigams im Hause von dessen Vater während sich die weiblichen Hochzeitsgäste im Haus des Brautvaters versammelten¹⁷. Die Geschichte der Schönwälder endet leider mit den Geschehnissen des Jahres 1945 und dem Einmarsch der Roten Armee in die oberschlesischen Gebiete, die an den Schönwälder Bewohnern ein Massenmord begangen hat. – Zum Gedenken daran wurde ein Grabstein am hiesigen Friedhof errichtet.

Eine weitere Sprachinsel entstand im preußisch-deutschen Landkreis Pleß. Im Jahre 1802 ist Alt Gatsch (Śtara Gać) als Tochttersiedlung der in der Standesherr-

¹⁵ Vgl. *Schlesien*, hrsg. H. Weczerka, Stuttgart 1977, S. 48.

¹⁶ Vgl. K. G u s i n d e, *Schönwald. Beiträge zur Volkskunde und Geschichte eines deutschen Dorfes in polnischen Oberschlesien*, Breslau 1912, S. 17.

¹⁷ *Ibid.*, S. 18–27.

schaft Pleß gelegenen deutschen Kolonie Anhalt (Hołdunów – heute ein Kreis von Łędziny) gegründet worden. 1820 folgte Neu Gatsch (Nowa Gać), später entstand daraus die Sprachinsel Anhalt-Gatsch. In Folge der Konturreformation 1770 kamen nach Anhalt 67 evangelische Familien aus Seibersdorf, auch Ziegendorf genannt (Kozy/Bielsko-Biała), deshalb werden die heutigen Anhalter umgangssprachlich „Kozianie“ genannt. Nach volkskundlichen Überlieferungen zählen dazu die Mundart, die Sage, das Volkslied, der Volkstanz und die Volkstracht. Diese zeigen eine Übereinstimmung mit dem volklichen Erbe der Deutschen des Beskidenvorlandes.

Nach volkskundlichen Überlieferungen, dazu zählen: Mundart, Sage, Volkslied, Volkstanz und Volkstracht, zeigen eine Übereinstimmung mit dem volklichen Erbe der Deutschen der Beskidenvorlandes¹⁸.

Um die Sprachinsel Anhalt-Gatsch gab es noch drei deutsche Streusiedlungen, es geht um die Bleiche bei Lendzin, Rathaus und Swinow, im Jahre 1765 wurden weitere Seibersdorfer Flüchtlinge angesiedelt und erhielten dort ein Bauerngut von dem Herschaft¹⁹.

Eine nächste ehemalige deutsche Ostsiedlung in Oberschlesien war das Dorf Kostenthal (Gościęcín), wo es bereits im Jahre 1225 die deutsche Ansiedler übersiedelten. In der kostenthaler Sprachinsel war der Mittelhochdeutsche Mundart erhalten.

Etwa 35 südlich von Oppeln liegt die ehemalige deutsche Sprachinsel Oberglogau, Oberglogau – (Głogówek), Kostenthal – (Gościęcín).

Während des zweiten größeren Besiedlungsprozesses, der sich nach Anschluss Galiziens an Österreich im 18. Jahrhundert, unter Josef dem II, nach seinem Ansiedlungspatent²⁰ vom 17. September 1781 ereignete, siedelten viele Deutsche, vor allem aus Süddeutschland, aus der Pfalz- und Moselgegend, aus dem Raum Karlsruhe-Heilbronn aus Hessen und Württemberg in dieses Gebiet ein, wurden dort sesshaft und gründeten zahlreiche Siedlungen²¹. So waren diese Volksgruppen

¹⁸ Vgl. A. W a c h w i t z, *Die deutsche Sprachinsel Anhalt-Gatsch in Oberschlesien in Ihrer geschichtlichen Entwicklung*, Leipzig 1932, S. 20.

¹⁹ Ibid., S. 52.

²⁰ Das Ansiedlungspatent, auch bekannt als Toleranzpatent Josefs II. von 1781 erlaubte erstmals die Ansiedlung von Andersgläubigen in dem katholischen Österreich. Hinsichtlich dessen lässt sich der hohe Anteil der evangelischen Christen unter den Ansiedlern in Galizien erklären. Vgl. H. C h r i s t a n, *Geschichte der deutschen Siedlungen in Ostgalizien*. In: *Die Ukraine entdecken. Zwischen den Karpaten und dem schwarzen Meer*, hrsg. T. Gerlach, G. Schmidt, 9. Aufl., Berlin 2007, S. 127.

²¹ Bevorzugt wurden hauptsächlich Siedler aus den Regionen Pfalz und Saarland da diese Länder, häufig durch Krieg-meistens mit Frankreich-betroffen, eine der ärmlichsten Deutschlands waren. Auf diese Weise ist zu erklären, daß die meisten der zwischen 1782 und 1785 in Galizien eingewanderten Bauern und Handwerker die pfälzische Mundart sprachen. Darüberhinaus spielte das Erbrecht, demnach der Besitz gleichmäßig auf alle Kinder verteilt wurde, meist jedoch dafür zu

mit ihrem pfälzischen und dem schwäbisch-rheinfränkischen Dialekt vorherrschende Majoritäten während die anderen Einwanderer zur Minderheit gehörend ihre Mundarten im Verlauf der Zeit nicht erhalten konnten²².

Der Wanderfluss ging über Wien, Brünn, Olmütz, Mährisch-Neustadt, Bielsko-Biala bis nach Krakau und von dort weiter in die Bestimmungsorte ins Landesinnere von Galizien aus und betrug ca. 13 000 bis 20 000 Menschen. Die letzten Ansiedler wurden nach 1790 nach dem Tod des Kaisers registriert und untergebracht. Danach brach vorerst die josefinische Einwanderungswelle ab. Der zweite, weit kleinere Anstrom, der vorwiegend aus Deutschen vom katholischen Egerland, aus Westböhmen und aus dem Böhmerwald stammenden Siedler bestand, begann unter Kaiser Franz und gab den Orten Machliniec, Mariahilf und Felizienthal den Anfang. Die Einsiedler erhielten mit der Zeit die Bezeichnung „Galiziendeutsche“²³. Nach 1810 schätzte man die Zahl der in Galizien lebenden Deutschen auf 50 000 bis 100 000, die allerdings aufgrund der geschichtlichen Ereignisse der Jahre 1918 enorm abnahm²⁴.

In der zweiten großen Einwandererperiode kamen nicht nur Bauern, sondern vor allem deutsche und österreichische Intelligenz, darunter viele Beamte, die aufgrund der Einführung deutscher Amtssprache in den Stadtbehörden, in denen deutsches Recht galt, benötigt wurden wie auch zahlreiche Kaufleute und Handwerker. Darüberhinaus wurden aus Gründen der Militärpräsenz immer wieder Offiziere nach Galizien beordert²⁵. Dieses hatte zur Folge, dass die Oberschicht in den Städten, die größtenteils deutscher bzw. österreichischer Herkunft war, das Kulturleben dieser Region weitgehend prägte. So standen Schulen, Theater, Verlage und Zeitschriften überwiegend unter dem Einfluss der Einsiedler und mit ihnen gleichzeitig der deutschen Kultur²⁶. Dieser Prozess nahm jedoch mit der steigenden Entwicklung der polnischen Gesellschaft rasch ab bis es gänzlich unter dem Aufstieg des polnischen Bürgertums aufhörte. Trotz der Einflussminderung der Deutschen brach der Einwandererfluss in den immer weiter wachsenden Städten

klein war, eine große Rolle. Vgl. H. Christian, *Geschichte der deutschen Siedlungen in Ostgalizien...*, S. 128. Vgl. M. Beer, D. Dahlmann, *Migration nach Süd- und Osteuropa vom 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen, Formen, Verlauf, Ergebnis*, Stuttgart 1999, S. 59 ff.

²² Vgl. M. Beer, D. Dahlmann, *Migration nach Süd- und Osteuropa...*, S. 323ff; P. I. Tapani, *Die Wortschätze der „Kolonialmundarten“*. Die Kolonialmundarten. In: *Lexikologie. Ein internationales Handbuch zur Natur und Struktur von Wörtern und Worten*, hrsg. D.A. Cruse, P.R. Lutzer, Hlbd. 2, Berlin 2005, S. 1168.

²³ Vgl. W. Kuhn, *Die jungen deutschen Sprachinseln in Galizien*, Münster 1930, S. 33. Vgl. W. Hacker, *Auswanderungen aus Rheinpfalz und Saarland im 18. Jahrhundert*, Stuttgart 1987, S. 36ff.

²⁴ Vgl. Ch.H. Heinz, *Geschichte der deutschen Siedlungen in Ostgalizien...*, S. 130.

²⁵ Vgl. W. Kuhn, *Die jungen deutschen Sprachinseln in Galizien...*, S. 72; P. I. Tapani, *Die Wortschätze der „Kolonialmundarten“*. Die deutsche Ostkolonisation..., S. 1166.

²⁶ Vgl. T. Zockler, *Das Deutschtum in Galizien*, 2. durchges. Aufl., Dresden 1917, S. 44.

nicht vollkommen ab. Anfangs des 19. Jahrhunderts zogen erneut, vorwiegend aus bäuerlichen deutschen Milieus kleine Handwerksleute, Kaufleute, Arbeiter sowie niedere Beamte ein. Ihren bäuerlichen Wurzeln entsprechend, behielten sie auch in der Stadt ihre kulturellen Gewohnheiten, Sitten und Bräuche, vom spezifischen Dialekt bis hin zum Lebensstil, wobei sich immer öfter im Verlauf der Zeit der volkstümliche Charakter der Einsiedler unter dem Einfluss der hiesigen polnischen Bevölkerung änderte z.B. durch Mischehen bedingt, die nicht selten mit Einbürgerung in Glaubensgemeinschaften einhergingen und dadurch sein eigentümliches Spezifikum einbüßte. Walter Kuhn schreibt darüber:

„Vor allem geschieht das bei den Katholiken, die in der großen Menge ihrer polnischen Glaubensbrüder untertauchen und binnen wenigen Generationen durch Mischehen dem Polentum zugeführt werden. Bei den Protestanten bildet dagegen ihre Kirche eine sammelnde Organisation, welche die einzeln Einwanderten zueinander bringt, sie aus der Masse der übrigen Bevölkerung heraushebt und für ihre religiöse und damit auch nationale Pflege Sorge trägt. Nationale Mischehen werden durch die Verschiedenheit der Religion erschwert. So erhalten sich die Evangelischen in den Städten ungleich besser und kommen heute in erster Linie in Frage, wenn von dem städtischen Deutschtum Galiziens die Rede ist“²⁷.

Aufgrund der überwiegend deutschen Siedler in Galizien bestanden die Stadtgemeinden vorwiegend aus Pfälzern während die deutschen Einwanderer aus Böhmen, die eher in ländliche Regionen einsiedelten, nur verdiensthälter vorübergehend in die Städte zogen um danach wieder in ihre Heimatdörfer zurückzukehren und sich dem bäuerlichen Leben zu widmen. Dazu zählen u.a. die in weiten Teilen der Karpaten entstandenen Siedlungen der Holzindustriearbeiter sowie die Siedlungen der Ölindustrie in Drohobycz, Boryslaw, Solowina usw. Die Situation in den Städten änderte sich jedoch diametral nach dem Krieg; Bewirkt durch die aufsteigende Industrie, die ärmliche Bauern mit Arbeits- und Verdienstmöglichkeiten lockte und somit den Siedlerstrom in den Städten wieder belebte.

Vor der Ausbreitung des deutschen Volkstums war es nicht möglich die deutschen Kolonien der östlichen Gebiete wie etwa Schlesien oder Galizien geographisch zu erfassen und darzustellen. Erst die Ermittlungen der Siedlungskunde machten es möglich anhand der charakteristischen deutschen Waldhufendorfform diese Enklaven zu erkennen²⁸. Typisches Merkmal der Waldhufendörfer bildete ihre Form. Die Häuser befanden sich in größeren Abständen voneinander stehend, entlang einer Hauptstraße, die oft linear mit einem Bach verlief: „während die Ackerböden der Bauernhöfe sich senkrecht zur Straße nebeneinander nach beiden Seiten erstreckten, so dass also das zu einem Hofe gehörige Feld in einem Stücke

²⁷ W. K u h n, *Die jungen deutschen Sprachinseln in Galizien...*, S. 74.

²⁸ Das Waldhufendorf – Art des Dorfes, das im Mittelalter nach deutschem Recht gegründet wurde. Vgl. W. B e r n a r d, *Das Waldhufendorf in Schlesien: ein Beitrag zur Siedlungsgeographie Schlesiens*, Breslau 1931, S. 3.

vereinigt ist"²⁹. Die Tatsache, dass viele diese Bauten in ihrer ursprünglichen Form bis in die Neueste Zeit überdauerten, gab der Siedlungsgeographieforschung die Möglichkeit, diese auf den altpolnischen Gebieten zu erkennen, zu untersuchen und sie voneinander zu trennen. Das Gebiet der Waldhufensiedlungen umfasste eine weite Region. Es erstreckte sich, entlang beider Weichselufer im Krakauer Gebiet und reichte, teilweise von altpolnischen Siedlungen durchzogen, da die österreichische Regierung es unterließ, Einrichtungen slawischer Bevölkerungsgruppen zu Gunsten deutscher geschlossener Kolonien umzusiedeln, bis tief in die Gebirgslandschaft Südens. Auch im Ostschlesierraum finden sich größere Ansammlungen dieser Siedlungsdörfer. Zwischen Ostrawitz, Ols und der oberen Weichsel, entlang der Skawa und Raba waren einzelne grosse Gruppen von Waldhufendörfern verteilt, die südlich bis an den Rand des Gebirges reichten. Walter Kuhn schreibt darüber: „Von Tarnów an bis Przemyśl bildeten sich größere Gruppen von deutschen Siedlungsgebieten. Bis zum Unterlaufe des Sans wirkte der Herrschaftsbereich der deutschen Siedler, die in kleineren Siedlungstreifen an der Nordgrenze, in der Mitte bis nach Lemberg, und im Süden bis Sambor gruppiert waren"³⁰.

Darüberhinaus waren bei der Standort- und Grenzbestimmung der deutschen Siedlungen auch die Familiennamen hilfreich. Durch ihre Erfassung konnte das Gebiet der Sprachinseln bestimmt werden. Einen Nachweis dafür liefert die Tatsache, dass: „jenseits der Linie, die man durch den mittleren Lauf des Wisłok horizontal zieht, von Pilzno und Łańcut bergauf" ein polnischer Stamm wohnt, der von seinen Nachbarn als „Głuchoniemy" Taubdeutsche bezeichnet wird³¹.

Die zweite Phase der Kolonisation Galiziens diente vorrangig der Landeserschließung wobei es darunter auch unterschiedliche Phänomene gab, wie etwa das der Musterwirtschaften, dessen Zweck war, die zurückgebliebene Ostlandwirtschaft zu fördern und durch diese Musterbauernhöfe in ihrer Qualität zu heben, wobei auch hier die Trennung deutsche Siedlungen durch slawische Dörfer kennzeichnend war.

Diese frühere Siedlungsgeschichte des Landes trug zur Bildung natürlicher Gruppen, die voneinander in Lage, Zahl, Größe und Entwicklungsmöglichkeiten der Sprachinseln völlig verschieden waren. Nach Kuhn gab es zehn solche Gruppen: Die Westkreise, das Gebiet der alten schlesischen Sprachinseln, umfassend die 11 Bezirke: Biała, Oświęcim, Chrzanów, Krakau (Kraków) Stadt und Land, Podgórze, Wadowice, Żywiec, Myślenice, Neumarkt und Zips-Arva. Die Sandetzer Gruppe (Sandecka grupa), die 5 Bezirke: Wieliczka, Bochnia, Limanowa, Neu Sandetz und Grybów (Nowy Sandez i Grzybów). Das Gebiet der

²⁹ W. K u h n, *Die jungen deutschen Sprachinseln in Galizien...*, S. 14ff.

³⁰ Ibid., S. 16.

³¹ Vgl. W. M i t z k a, *Kleine Schriften zur Sprachgeschichte und Sprachgeographie*, Berlin 1968, S. 36.

„Głuchoniemy“, der poloniesierten deutschen Siedler des Mittelalters, 15 Bezirke: Brzesko, Dąbrowa, Tarnów, Gorlice, Jasło, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Krosno, Sanok, Brzozów, Przemyśl, Przeworsk und Jarosław. Das Weichsel–San–Dreieck (Trójkąt Wisła–San), 5 Bezirke: Mielec, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko und Łańcut. Die Reichauer (Podleska grupa) Gruppe, 3 Bezirke: Cieszanów, Jaworów und Mościska. Die Bandrower (Bandrów) Gruppe, 3 Bezirke: Dobromil, Lisko und Alt-Sambor (Stary-Sambor). Die Lemberger (Lwowska) Gruppe 8½ Bezirke: Sambor, Rudki, Gródek, Rawa Ruska, Żółkiew (Teil), Lemberg (Lwów) Stadt und Land, Bóbrka und Przemyślany. Die Brigidauer (Laniwka) Gruppe 1½ Bezirke: Drohobycz und ein Teil von Stryj. Die Ugartsthaler (Wypuczki) Gruppe 14½ Bezirke: Turka, Skole, Stryj (Teil), Dolina, Żydaczów, Kałusz, Stanisławów, Bohorodczany, Tłumacz, Nadwórna, Horodenka, Kołomyja, Śniatyń, Peczeniżyn und Kosów. Die Josefower (Korosnyzja) Gruppe 18½ Bezirke: Żółkiew (Teil), Sokół, Radziechów, Kamionka Strumiłowa, Brody, Złoczów, Zborów, Tarnopol, Zbaraż, Skalat, Trembowla, Podhajce, Brzeżany, Rohatyń, Buczacz, Czortków, Husiatyń, Borszczów und Zaleszczyki³².

Der letzte Bericht von einer neuentstandenen deutschen Siedlung um die Gegend von Brzostek in Mittelgalizien ist gegen Ende des 15. Jahrhunderts zu verzeichnen³³. Im späteren Verlauf, um das 16. und 17. Jahrhundert bedrohten viele verschiedene, sowohl innere wie auch äußere Faktoren das Bestehen der sprachlichen Minderheiten. Die über Jahrhunderte dauernde Isolation vom Mutterland und das Zusammenleben inmitten anderer Ethnie verminderte das Bewusstsein um die ethnische Herkunft und Zugehörigkeit der Sprachinseldeutschen Galizier zum deutschen Sprachraum enorm ab. Die meisten Sprachinseln unterlagen einer mehrkulturellen, vor allem mehrsprachigen Dynamik und haben einerseits aufgrund des Generationswechsels, d.h. des Verlustes der Träger ihrer Minderheitssprache und andererseits eines starken Einflusses der hiesigen Bevölkerung sowie dem von jüngeren Vertretern beider Nationen ausgehenden Assimilationswillen ihre Existenz eingebüßt. Letztendlich bewirkten die politischen Auswirkungen des Zweiten Weltkrieges durch Flucht und Umsiedlung das abrupte endgültige Ende der Sprachinseln in östlichen Gebieten.

Die Besiedlungen in Galizien schufen Voraussetzungen für das Entstehen der ersten Sprachinseln auf diesem Gebiet und legten den Grundstein für ihre Ausweitung in Ostschlesien, dem Nachbarland Galiziens. Dort befindet sich als einziges Beispiel der ehemaligen deutschen Altkolonien die Sprachinsel Bielitz-Biala.

³² W. K u h n, *Die jungen deutschen Sprachinseln in Galizien...*, S. 28.

³³ J. D ł u g o s z, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, Bd 1, S. 647ff, siehe: W. K u h n, *Deutsche Siedlungen bei Brzostek*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen“ 1928, H. 13, S. 58f.

ANHANG³⁴**Stammsiedlungen:**

- Annaberg (ukrainisch *Нагірне/Nahirne*), gegründet 1835.
- Bandrow (polnisch *Bandrów Narodowy*), gegründet 1783.
- Beckersdorf (heute Ortsteil von Новосілка/*Nowosilka*) gegründet 1784.
- Brigidau (ukrainisch *Ланівка/Laniwka*), gegründet 1783.
- Bruckenthal (heute Ortsteil von Хлівчани/*Chliwtschany*) gegründet 1786.
- Deutsch-Smolín (ukrainisch *Смолин/Smolin*), gegründet 1783.
- Dornfeld (ukrainisch *Тернопілля/Ternopillja*), gegründet 1786.
- Gelsendorf (ukrainisch *Загірне/Sahirne*), gegründet 1784.
- Gassendorf (heute Ortsteil von Уличне/*Ulytschne*), gegründet 1784.
- Josefsberg (ukrainisch *Коросниця/Korosnyzja*), gegründet 1785.
- Kaiserdorf (ukrainisch *Калинів/Kalyniw*), gegründet 1783.
- Landestreu (ukrainisch *Зелений Яр/Selenyj Jar*), gegründet 1783.
- Machliniec (ukrainisch *Махлинєць/Machlynez*), gegründet 1823.
- Mariahilf (heute Ortsteil von Kolomyja), gegründet 1811.
- Münchenthal (ukrainisch *Мужиловичі/Muschylowytschi*), gegründet 1783.
- Neu-Oleksice (heute Ortsteil von Олексичі/*Oleksytschi*), gegründet 1786.
- Ottenhausen (ukrainisch *Затока/Satoka*), gegründet 1786.
- Padew Kolonie (polnisch *Padew Narodowa*), gegründet 1783.
- Ugartsberg (polnisch *Wyuczki*, ukrainisch *Випучки/Wyputschky*) gegründet 1785 und im Zweiten Weltkrieg zerstört; westlich von Hirske/Гірське gelegen.
- Ugartsthal (heute Ortsteil von Сівка-Калуська/*Siwka-Kaluska*), gegründet 1785.
- Weißenberg (heute Ortsteil von Добростани/*Dobrostany*), gegründet 1784.
- Wiesenberg (heute Ortsteil von Merwitschi bei Kulikiv, 15 km nördlich von Lemberg), gegründet 1785.

Deutsche Einsiedlung in eine bestehende slawische Siedlung:

- Bolechow
- Neu-Babylon (heute Ortsteil von Bolechiw); jüdische Gründung.

Weitere Siedlungen mit deutschen Einsiedlern:

- Felizienthal (ukrainisch *Долинівка/Dolyniwka*)
- Königsau (ukrainisch *Півне/Rovnoye*)
- Obersdorf (heute Ortsteil von Krościenko in Polen), gegründet 1783.
- Prinzenthal (heute Ortsteil von Smereczno in Polen), gegründet 1784.
- Siegenthal (heute Ortsteil von Brzegi Dolne in Polen), gegründet 1783.
- Steinfels (heute Ortsteil von Stebnik in Polen), gegründet 1783.

³⁴ de.wikipedia.org/wiki/Galizien (20.02.2010).

*DARIUSZ CHROBAK***FENOMEN WYSPY JĘZYKOWEJ. DZIEJE BYŁYCH NIEMIECKICH WYSP JĘZYKOWYCH
NA GÓRNYM ŚLĄSKU I W GALICJI**

Artykuł wpisuje się w nurt językowych badań historycznych nad (w większości) nieistniejącymi wyspami językowymi. Punkt wyjścia stanowi próba sformułowania i objaśnienia definicji wyspy językowej. Artykuł prezentuje powstawanie niemieckich wysp językowych oraz uwzględnia na przestrzeni dziejów różnorakie aspekty (historyczne, terytorialne, polityczne) warunkujące istnienie enklaw językowych. Przywołane zostały zarówno czynniki religijne (związane z powstającymi ośrodkami kultu religijnego np. klasztory), jak i polityczne, które wpłynęły na wędrowkę ludności i osiedlenie na terenie historycznej Galicji. Przywołana dialektologia umożliwia gruntowne spojrzenie oraz analizę kulturowych i językowych czynników determinujących ukształtowanie wyspy językowej i jej specyficzne funkcjonowanie. Dodatkowo historia osadnictwa, wraz z jego podstawą i formą prawną, przybliża rozwój pierwszych wysp językowych na terenach historycznych, które tylko w części przynależą do aktualnego terytorium Rzeczypospolitej. Rozmieszczenie grup osadniczych, ich podział na poszczególne, terytorialne okręgi, kolejne fazy wędrowki osadników zarysowują obszar powstałych niemieckich ośrodków językowych.

*DARIUSZ CHROBAK***THE PHENOMENON OF A LANGUAGE ISLAND. THE HISTORY OF THE FORMER
GERMAN LANGUAGE ISLANDS IN UPPER SILESIA AND IN GALICIA**

The article constitutes a historical analysis of a series of language islands, which for the most part have already ceased to exist. The paper starts with an attempt to define what a language island is. Further on, an overview is presented of the development of German language islands with consideration given to various aspects (historical, territorial and political) which affect the existence of language enclaves. Both religious factors, linked to the emergence of centres of religious practice, such as monasteries, and political ones, impacting the migration of peoples and their settlement in historic Galicia, have been discussed. The mentioned dialectology allows for a thorough analysis of the cultural and linguistic aspects determining the structure of a language island and its operational specificity. Additionally, the history of settlement, together with its foundation and legal background, provide a closer overview of the first language islands which appeared in the defined historical territories, only part of which lie within the current borders of the present-day Republic of Poland. The distribution of settlement groups, their division into different territories as well as the subsequent stages in the migration of settlers outline the area where German language centres were formed.

ANNA BEREŚ, DUŠAN JANÁK

REFLEKSJE KLASYKÓW NAD CZESKIM I POLSKIM
SPOŁECZEŃSTWEM LAT TRZYDZIESTYCH XX WIEKU.
(NA PODSTAWIE ANALIZY ZAWARTOŚCI
„PRZEGLĄDU SOCJOLOGICZNEGO” I „SOCIOLOGICKÁ REVUE”)

„Sociologia jest obecnie heterogenicznym zbiorem przedmiotów, powiązanych ze sobą przez wspólną nazwę [...]. Całością czyni ją jednak bardziej lub mniej wspólna tradycja [...] odnosząca się do wspólnych pomników, czyli klasycznych postaci i dzieł”.

Edward Shils, *The Calling of Sociology and Other Essays on the Pursuit of Learning*

Celem artykułu jest przybliżenie wybranych wyników analizy zawartości czasopism socjologicznych wychodzących w latach trzydziestych XX w. Badania były częścią projektu zatytułowanego „Česká a polská společnost 1918–1938. Sociologické diskuse a polemiky”, który został realizowany przez autorów niniejszego opracowania 2009 r.¹.

MIEJSCE KLASYKÓW W SOCJOLOGII

Analiza refleksji klasyków nad społeczeństwem wymaga odwołania się do namysłu nad miejscem historii socjologii w samej nauce, przybliżenia definicji klasyka i zwrócenia uwagi na teoretyczny dorobek służący „uprawomocnieniu” tej dziedziny.

Uprawianie historii socjologii, jak pisze Jerzy Szacki, może służyć pięciu celom². Po pierwsze, ustaleniu, czym jest socjologia poprzez odpowiedź na pyta-

¹ Projekt pod nazwą „Česká a polská společnost 1918–1938. Sociologické diskuse a polemiky” był finansowany ze środków czeskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach programu Czesko-Polskie Forum 2009. Głównym realizatorem był Uniwersytet Śląski w Opawie, a partnerem PIN – Instytut Śląski w Opolu.

² J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2004, s. 12–13.

nie, czym zajmowali się socjologowie w przeszłości, czyli budowaniu tożsamości dyscypliny. Po drugie, ułatwieniu komunikacji pomiędzy socjologami przez zwiększenie ich świadomości socjologicznego dziedzictwa, na którą składają się znajomość pojęć, koncepcji, metafor czy tradycji. Trzeci powód, który skłania do uznania historii dyscypliny za istotną jest przydatność dawnych idei jako punktu wyjścia we współczesnych interpretacjach, polemicznych lub uzupełniających dawne teorie, budowaniu nowych modeli w oparciu o klasyczne sposoby postrzegania rzeczywistości społecznej. Równie istotna jest „szansa” poznania odmiennych punktów widzenia, jaką stwarza znajomość dawnych dzieł socjologicznych. Znajomość historii socjologii umożliwia również, jak pisze Jerzy Szacki, poznanie pewnych idei dotyczących procesów społecznych, powiązanych z tymi procesami, ich genezy i funkcji jakie pełniły. Czym z kolei jest historia socjologii? Jak się wydaje, może być ona rozumiana trojako: jako nauka o autorach, którzy sami siebie określali socjologami, bądź z upływem czasu tak zaczęto o nich mówić – jest to sensu stricto historia socjologii. Można się spotkać również z położeniem nacisku na badanie dróg rozwoju refleksji nad problemami określanymi współcześnie jako socjologiczne, niezależnie od tego, kto refleksję taką podejmował – taki namysł określić można jako historię myśli socjologicznej. Z kolei historia analizy socjologicznej stwarza możliwość poznania rozwoju naukowych metod badania zjawisk społecznych. W tym aspekcie uwaga koncentruje się na szczególnych osiągnięciach badawczych, niezależnie od tego czy dokonał ich autor uważający się bądź uważany za socjologa oraz niezależnie od tego czy dotyczyły problemu, który współcześnie jest uznawany za socjologiczny.

Oprócz pytań o zakres historii socjologii oraz pożytki z jej uprawiania, w tym miejscu nasuwa się problem, który w skrócie można przedstawić następująco: jakie dzieła uznać można za klasyczne, a co się z tym wiąże, kto jest klasykiem? Wśród socjologów dyskusja na ten temat toczy się od dawna, stanowiąc punkt wyjścia w sporze o to, czy klasycy są niezbędni dla rozwoju dyscypliny, czy może ich dorobek stanowi w tym względzie „niepotrzebny balast”. Szczególnie interesującą odpowiedź na powyższe pytanie sformułował Jeffrey Alexander w artykule *The Centrality of the Classics*³. Wyszedł on od konstatacji, że prądem filozoficznym, jaki ukształtował w największej mierze myśl socjologiczną był pozytywizm, który zakładał, iż nauka o społeczeństwie miała przede wszystkim być obiektywna, a co za tym idzie, badać fakty jako rzeczy i to fakty „czyste”, to znaczy nieobarczone przedwczesną interpretacją. Zgodnie z tym podejściem, status naukowości spełnia wyłącznie socjologia empiryczna, której zwolennicy nierzadko uznawali, że teoria pełni funkcję wyłącznie pomocniczą, co oznaczało, że jest potrzebna tylko na etapie podsumowania badań. Co zrozumiałe, takie stanowisko prowadziło do braku głębszego zainteresowania klasykami. Wzorujący się na-

³ J. Alexander, *The Centrality of the Classics*. W: *Social Theory Today*, ed. A. Giddens, J. Turner, Stanford 1987, s. 5–30 (tł. własne).

ukach przyrodniczych, zachowujący naukowy obiektywizm i przekonanie o kluczowej roli czynników empirycznych, zwolennicy tak rozumianej socjologii mogli powtórzyć za angielskim filozofem i matematykiem Alfredem Whiteheadem: „Nauka, która nie może się zdobyć na to, żeby zapomnieć o swoich założycielach, jest zgubiona”⁴. I dodać, że jeśli nauka ma rozwijać się w sposób kumulatywny, testując teorie i akceptując je bądź odrzucając, to nie ma w niej miejsca na „przodków”. Jeffrey Alexander, polemizując z takim stanowiskiem, sformułował następującą definicję klasyków:

„[...] są to wcześniejsze wytwory ludzkiej eksploracji, którym jest dany uprzywilejowany status, w porównaniu z współczesnymi badaniami na tym samym polu. Koncepcja uprzywilejowanego statusu oznacza, że współcześni praktycy dyscypliny wierzą, że mogą się nauczyć tak wiele o ich dziedzinie, orientując się w tych wcześniejszych pracach, jak mogliby się nauczyć z prac im współczesnych [...], uprzywilejowany status jest akceptowany zgodnie ze stanowiskiem, że jako klasyczna, taka praca ustanowiła fundamentalne kryteria w tym konkretnym obszarze”⁵.

Jakkolwiek w przywołanej definicji określenie „the classics” odnosi się do ludzkich wytworów, w literaturze dotyczy również osób. Przykładem może być opozycja wprowadzona przez Neila Smelsera i Stephena Warnera⁶. Wyróżniają oni dwa podejścia w uprawianiu historii socjologii: w pierwszym traktuje się klasyków jako „starszych kolegów” (*the classics as colleagues*), podejmując dyskusję z ich poglądami z pominięciem aspektu historycznego, w drugim – jako „fakty” (*the classics as data*), które należy wyjaśnić, poznając nie tylko ich poglądy, ale i kontekst historyczny, warunki społeczne, w których zostały sformułowane.

Warto również wspomnieć o takim nurcie rozważań nad wykorzystaniem naukowej spuścizny w rozwoju dyscypliny, który wiąże się z poszukiwaniem wśród klasyków założycieli bądź wręcz utożsamianiem klasyków i założycieli. Pojęcie założycieli (*founders*), jak precyzuje Peter Baehr, może oznaczać założycieli instytucjonalnych bądź dyskursywnych. Ci pierwsi budują dyscyplinę pod względem organizacyjnym, działają: zakładają instytucje, takie jak katedry, ośrodki badawcze czy czasopisma. Z kolei o założycielach dyskursywnych można mówić dopiero wtedy, gdy ich działalność instytucjonalna spotka się z odzewem i trafi do obiegu naukowego, stanie się ogniskiem dyskursu naukowego⁷. Zgodnie z takim rozumieniem, założycielem dyskursywnym i instytucjonalnym jednocześnie był w Polsce na przykład Florian Znaniecki, a założycielem instytucjonalnym – Ludwik Krzywicki. Z kolei w Czechach oba typy reprezentował Innocent Blaha, założycielem instytucjonalnym był Josef Fischer, a dyskursywnym – Josef Král.

⁴ A. N. Whitehead, *Science and the Modern World*, Nowy Jork 1997.

⁵ J. Alexander, op.cit., s. 11–12.

⁶ N. Smelser, S. Warner, *Sociological Theory. Historical and Formal*, New York 1976, s. 5–11, za: J. Szacki, op.cit., s. 8.

⁷ P. Baehr, *Founders, classics, canons: modern disputes over the origins and the appraisal of sociology's heritage*, New Jersey 2002.

SYTUACJA CZESKIEJ I POLSKIEJ SOCJOLOGII W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Niezależnie do tego, że różni autorzy polscy i czescy nieco odmiennie odgraniczają poszczególne fazy w rozwoju narodowych socjologii, to co do dwóch kwestii istnieje zgoda. Po pierwsze, okres drugiej wojny światowej wyznacza koniec pewnego etapu rozwoju dyscypliny w Polsce, Czechach i wszystkich krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Po drugie, okres międzywojenny jest nazywany czasem budowy ram instytucjonalnych, niezależnie od tego czy zdecydujemy się na to, żeby uznać ten czas za pierwszy czy drugi okres rozwoju socjologii w Polsce i Czechach⁸. Jak pisze Jerzy Szacki, po pierwszej wojnie światowej „sam sposób pojmowania i uprawiania socjologii uległ głębokim zmianom”. Oznacza to, że w miejsce uprawianej dotychczas filozofii społecznej i ogólnych rozważań o stadiach i warunkach rozwoju społecznym zaczęto uprawiać socjologię „jako naukę *normalną*”⁹. Taką zmianę warunkowało wiele czynników.

Po pierwsze, nastąpiła zmiana punktu ciężkości zainteresowań socjologicznych. Warunki geopolityczne i odzyskana państwowość były czynnikiem, który kierował uwagę badaczy na konkretne problemy młodych państw, wymagające zdiagnozowania oraz opracowania i wdrażania mechanizmów. Na znaczeniu zyskiwał pogląd, zgodnie z którym socjologia nie jest ogólną nauką o społeczeństwie, ale o pewnych określonych zjawiskach, systemach czy wartościach, a ponadto jest w niej pożądana specjalizacja i podział na subdyscypliny, takie jak socjologia wychowania czy socjologia problemów społecznych. Była to istotna zmiana w stosunku do wcześniejszego okresu, kiedy sytuacja Polski, Czech i innych środkowoeuropejskich państw zależała od globalnych sił i rozstrzygnięć, a taki klimat sprzyjał uprawianiu refleksji bardziej abstrakcyjnej, raczej historycznej niż socjologicznej.

Po drugie, uprawianie socjologii zaczęło być działalnością profesjonalną. Do tej pory, i jest to kolejna cecha charakterystyczna dla ówczesnych środkowoeuropejskich intelektualistów, socjologią „po godzinach” zajmowali się urzędnicy, nauczyciele oraz osoby innych profesji. Od lat dwudziestych XX w. socjologia dla niektórych z nich stała się zawodem. Sprzyjał temu rozwój uniwersytetów i instytutów badawczych, w których mogli znaleźć zatrudnienie. Pierwszą polską uczelnią wyższą, na której w 1921 r. utworzono Katedrę Socjologii (i Filozofii

⁸ Por. o socjologii czeskiej: J. M a c k ů, *Sociologie česká do r. 1948*. W: *Velký sociologický slovník*, Praga 1996, s. 1041–1043; M. P e t r u s e k, *Troji renesance české sociologie (1945–1989) a tři velké mýty o jejím znovuzrození*, rękopis w posiadaniu autorów. O socjologii polskiej: P. S z t o m p k a, *Masters of Polish Sociology*, Kraków 1984; *Sto lat socjologii polskiej*, red. J. Szacki, Warszawa 1995.

⁹ J. S z a c k i, *Narodziny socjologii polskiej jako nauki „normalnej”*. W: *Sto lat socjologii polskiej*, red. J. Szacki, Warszawa 1995, s. 78.

Kultury) był Uniwersytet Adama Mickiewicza, gdzie po powrocie ze Stanów Zjednoczonych wykładał Florian Znaniecki. Nieco później socjologię „przyjęto” również na Uniwersytet Warszawski, Wolną Wszechnicę Polską oraz Uniwersytet Jagielloński¹⁰. W roku 1930 Ministerstwo Oświaty zaakceptowało program magisterium z socjologii. Powstały pierwsze podręczniki: *Wstęp do socjologii* Floriana Znanieckiego, *Badanie środowiska społecznego. Podstawowe zagadnienia metodologiczne* Stanisława Rychlińskiego czy *Socjologia. Wstęp informacyjny i bibliograficzny* Jana Bystronia. W Czechach w tym okresie założono brneński Uniwersytet im. Masaryka. Socjologię wykładano również w Wolnej Szkole Nauk Politycznych, gdzie seminarium socjologiczne prowadził Emanuel Chalupny. Z kolei na rozwój instytutów badawczych, widoczny w szczególności w Polsce, miały wpływ dwie tendencje: narastająca potrzeba identyfikacji i wypracowywania rozwiązań dla problemów społecznych nowej Polski oraz możliwość podjęcia takich działań, m.in. dzięki rozwijającej się metodologii badań społecznych. Jako pierwszy, w 1918 r., powołano Główny Urząd Statystyczny pod kierownictwem Ludwika Krzywickiego. Kolejno, powstały m.in. Instytut Gospodarstwa Społecznego (również pod przewodnictwem L. Krzywickiego), Instytut Socjologiczny w Poznaniu (przemianowany w 1927 r. na Polski Instytut Socjologiczny), Instytut Spraw Społecznych czy Instytut Socjologii Wsi przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W ich obrębie podejmowano liczne badania nad warunkami życia poszczególnych grup społecznych, warunkami pracy, sposobami uczestnictwa w kulturze czy aspiracjami edukacyjnymi. Starano się również zidentyfikować i opisać procesy społeczne (takie jak migracje wewnętrzne i zewnętrzne) i ich wpływ na życie w lokalnych społecznościach. W tym samym czasie w Czechach został założony m.in. Instytut Socjalny, będący doradczym organem Ministerstwa Opieki Socjalnej.

Trzecim czynnikiem, który sprzyjał zmianie socjologii w „naukę normalną” była konsolidacja środowiska naukowego, które rozrosło się znacznie, w porównaniu z sytuacją z początku wieku. W Polsce, oprócz naukowców, których aktywność rozpoczęła się przed pierwszą wojną, takich jak Stefan Czarnowski, Jan Bystron czy Florian Znaniecki oraz „mistrzów” jak Leon Petrażycki czy Ludwik Krzywicki powiększyło się grono młodych socjologów, wśród których można wymienić Aleksandra

¹⁰ Na Uniwersytecie Warszawskim od 1919 r. na Wydziale Prawa socjologię uprawiał Leon Petrażycki, a po jego śmierci historię ustrojów społecznych wykładał Ludwik Krzywicki; na Wydziale Humanistycznym w 1934 r. utworzono Katedrę Socjologii i Historii Kultury, której przewodził Stefan Czarnowski. Z kolei pierwszym rektorem Wolnej Wszechnicy Polskiej był Ludwik Krzywicki, który kierował Katedrą Socjologii, wykładali tam również Józef Chałasiński, Edward Arnekker i Józef Obrębski, a polityką społeczną zajmowali się Stanisław Rychliński i Helena Radlińska. Na Uniwersytecie Jagiellońskim Jan Bystron objął w 1925 r. Katedrę Etnologii i Etnografii, przemianowaną w 1930 r. na Katedrę Socjologii i Etnografii. Elementy socjologii w latach trzydziestych XX w. były obecne również w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i na Uniwersytecie Lwowskim, głównie jako uzupełnienie wykładów z ekonomii społecznej.

Hertza, Stanisława Ossowskiego, Pawła Rybickiego, Stanisława Rychlińskiego czy Kazimierza Dobrowolskiego. Kontaktem i wymianę poglądów sprzyjało założenie Instytutu Socjologicznego w Poznaniu, który był forum dyskusji, szczególnie w drugiej połowie lat dwudziestych, gdy stał się instytutem ogólnopolskim (od 1927 r.). Z kolei od lat trzydziestych datuje się tradycja organizowania ogólnopolskich zjazdów socjologicznych – pierwszy odbył się w 1931 r. w Poznaniu, a kolejne w Warszawie. Powstało również Polskie Towarzystwo Socjologiczne. W tym samym czasie w Czechach założono masarykowe Stowarzyszenie Socjologiczne, które prowadziło działalność organizacyjną, popularyzatorską i było wyrazem konsolidacji tamtejszego środowiska socjologicznego.

Symptodem profesjonalizacji socjologii było również założenie w 1930 r. pierwszego polskiego czasopisma socjologicznego – „Przeglądu Socjologicznego”, którego redaktorem naczelnym został Florian Znaniecki. W tym samym czasie w Brnie pod przewodnictwem Ernesta Bláhy zaczęła wychodzić „Sociologická revue”. Warto również wspomnieć, że jakkolwiek socjologowie publikowali na łamach różnorodnych społecznie zorientowanych periodyków (w Polsce takich jak „Chowanna” czy „Przegląd Współczesny”), to jednym z pierwszych naukowych czasopism, które otworzyło łamy na problematykę socjologiczną był „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” (do 1925 r. – „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny”) wydawany w instytucjonalnych ramach Uniwersytetu Poznańskiego.

W tym samym czasie w Czechach założono dwa czasopisma: „Sociální problémy” (od 1931 r.), w których publikowało środowisko skupione wokół Josefa Krala oraz „Sociologická revue”.

Profesjonalizacji socjologii sprzyjały również kontakty zagraniczne środkowo-europejskich naukowców. W przypadku Polaków przykładem rozwoju naukowego może być postać Stefana Czarnowskiego, który spędził dziesięć lat w Paryżu, studiował m.in. na Sorbonie, był uczestnikiem wykładów Emile’a Durkheima czy Marcela Maussa, a jego dysertację *Le culte des heros et ses conditions sociales. Saint Patrick, l’heros national de l’Irlande* wydano we Francji, gdzie następnie wykładał gościnnie w latach dwudziestych XX w. Innym przykładem może być osoba Floriana Znanieckiego, który do Polski wrócił po studiach w Genewie, Zurichu i Paryżu jako uznany już autorytet, autor pięciotomowego dzieła napisanego z Williamem Thomasem *The Polish Peasant in Europe and America*, a w latach trzydziestych wyjeżdżał jako visiting profesor m.in. do Columbia University. Takie kontakty sprzyjały wymianie myśli oraz przenoszeniu na polski grunt nowych koncepcji anglojęzycznej socjologii „głównego nurtu”.

METODA BADAŃ

Aby przeanalizować, usystematyzować i porównać polski oraz czeski namysł nad społeczeństwem z lat trzydziestych ubiegłego wieku, posłużono się analizą

zawartości rozumiana jako „technika służąca wyciąganiu wniosków na podstawie systematycznej i obiektywnej identyfikacji precyzyjnie określonych właściwości tekstów”¹¹, a dokładniej, jak pisał jeden z największych znawców tej metody w Polsce,

„[...] zespołem technik systematycznego badania strumieni lub zbiorów przekazów, polegający na możliwie obiektywnym (w praktyce zwykle: intersubiektywnie zgodnym) wyróżnieniu i identyfikowaniu ich możliwie jednoznacznie skonkretyzowanych, formalnych lub treściowych, elementów oraz na możliwie precyzyjnym (w praktyce zwykle: ilościowym) szacowaniu rozkładu występowania tych elementów i na głównie poznawczym wnioskowaniu, a zmierzającym przez poznanie zawartości przekazów do poznania innych elementów i uwarunkowań procesu komunikacyjnego”¹².

W naszych badaniach uznaliśmy, że ze względu na ich cel oraz sformułowane hipotezy¹³ ilościowa analiza jest niewystarczająca. Stanowiła ona dla nas punkt wyjścia, pierwszy krok będący procedurą zapewniającą możliwość weryfikacji wyników oraz obiektywizm podczas procesu badawczego, a także pozwalający na analizę i opis dużego, wewnątrznie zróżnicowanego zbioru tekstów. Drugim krokiem była bardziej dogłębna analiza jakościowa wybranych testów.

Przedmiotem analizy uczyniliśmy wszystkie teksty zawarte w wydaniach „Przeglądu Socjologicznego” i „Sociologická revue” z lat 1930–1938. Wybór czasopism był podyktowany następującymi względami: w Polsce „Przegląd Socjologiczny” był najstarszym czasopismem w całości poświęconym socjologii, ponadto skupiał liczne grono autorów, których można uznać w zasadzie za reprezentatywnych dla całego ówczesnego środowiska krajowych socjologów. Z kolei w Czechach od 1930 r. wychodziły dwa konkurencyjne czasopisma – „Sociologická revue” w Brnie i „Sociální problémy” w Pradze, przy czym autorzy, którzy zamieszczali swoje teksty w pierwszym nie pisali do drugiego i odwrotnie. Za wyborem „Sociologická revue” przemawiało to, że w latach 1930–1938 wyszło dziewięć roczników tego periodyku (w porównaniu z sześcioma rocznikami pisma „Sociální problémy”) oraz fakt, iż pisali tam autorzy, których można uznać za kluczowych czeskich klasyków, podczas gdy w praskim czasopiśmie publikowali raczej przedstawiciele drugiej generacji czeskich przedstawicieli tej dyscypliny.

Jako jednostkę analizy przyjęliśmy każdy tekst z identyfikowalnym początkiem i końcem, z wyłączeniem reklam, spisów treści, stron tytułowych, abstraktu lub tłumaczenia dołączonego do tekstu, stopki redakcyjnej. Klucz kategoryzacyj-

¹¹ M. L i s o w s k a - M a g d z i a r z, *Analiza zawartości mediów. Przewodnik dla studentów*, Kraków 2004, s. 16.

¹² W. P i s a r e k, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983, s. 46.

¹³ Bardziej szczegółowy opis metodologii badań, w tym operacjonalizacja zmiennych, opis sposobu obliczania współczynnika zgodności i CPU, pytania badawcze i hipotezy oraz ich omówienie zostało zawarte w tekście A. B e r e ś, D. J a n á k, *Česká a polská společnost 30. let v zrcadle Sociologická revue a Přehledu sociologického. Kvantifikující příspěvek k problematice vztahu společnosti a její sociologické reflexe* (w druku).

ny zawierał kilkanaście zmiennych o charakterze ilościowym oraz jakościowym. Kodowanie i analiza przebiegały w czterech etapach: pierwszym był pilotaż, którego celem było sprawdzenie adekwatności kategorii zawartych w kluczu kategoryzacyjnym oraz sprawdzenie zgodności interkoderskiej poprzez obliczenie współczynnika zgodności. Następnym etapem było liczbowy i słowny (jakościowy) opis poszczególnych tekstów w całym zbiorze (ze względu na takie zmienne jak rozmiar określony w standaryzowanych jednostkach – CPU – *countable page unit*, typ tekstu, autor, pochodzenie autora). Trzecim krokiem było kodowanie tematów wybranych typów tekstów. W bazie zamieszczono takie zmienne, jak typ tematu, obecność / brak problemu społecznego w tekście, miara zaangażowania oraz opis każdego z artykułów za pomocą 5–8 słów kluczowych. Czwartym krokiem była głębsza analiza słów kluczowych oraz argumentacji wybranych tekstów.

WYBRANE WYNIKI ANALIZY ZAWARTOŚCI

PODSTAWOWE INFORMACJE

Analizą zawartości objęto całą zawartość „Przeglądu Socjologicznego” i „Sociologická revue” z lat 1930–1938, czyli sześć roczników „Przeglądu” i dziewięć roczników „Sociologická revue”¹⁴. Czeskie czasopismo miało większą objętość – wszystkie wydania zawierały łącznie 1545 jednostek analizy, natomiast w polskim było ich 348¹⁵.

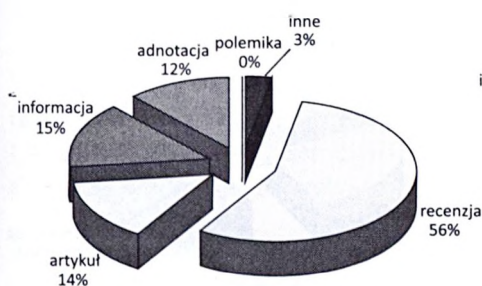
Formuła czasopism była zbliżona – oba zawierały przede wszystkim recenzje książek. W przypadku „Przeglądu” stanowiły one 6/10 wszystkich jednostek analizy – JA (60%), a w „Revue” tylko nieco mniej – 56% (wykr. 1, 3). Czeskie czasopismo zawierało z kolei większą niż polskie liczbę różnego typu informacji z życia społeczności socjologicznej oraz adnotacji. W obu czasopismach niewiele odnotowano JA sklasyfikowanych jako „inne” – nieco więcej w „Revue” – oraz polemik (w „Przeglądzie” – 3% JA, w „Revue” – 0,3%).

Odmiennie przedstawia się struktura zawartości periodyków ze względu na realnie zajmowane przez poszczególne typy tekstów miejsce wyrażone w standaryzowanych stronach (CPU). Tutaj widać odmiennosć „Przeglądu”, w którym prawie 3/4 miejsca zajmowały artykuły (73%), a recenzje, choć było ich dużo,

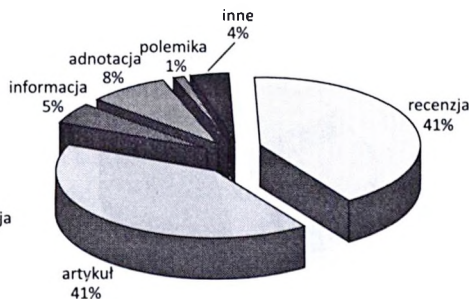
¹⁴ „Przegląd Socjologiczny” ukazywał się w latach 1930–1931 jako jeden rocznik (dwa zeszyty), a w latach 1932–1933 nie był wydawany.

¹⁵ W niniejszym artykule omówiono jedynie część wyników, pominięto między innymi kwestię dyskusji o problemach społecznych oraz zaangażowanie prezentowane przez autorów na łamach analizowanych czasopism.

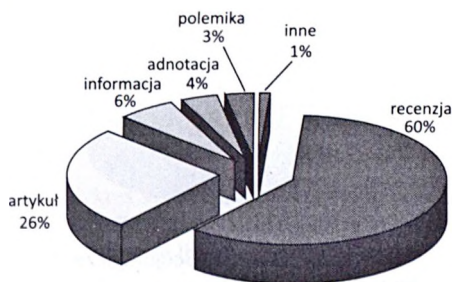
miały niewielką objętość (22%), od „Revue”, gdzie tyle samo miejsca zajmowały oba typy tekstów – artykuły i recenzje (po 41%). Czeskie czasopismo nosiło ze sobą również znacznie więcej różnego typu informacji i adnotacji (w sumie 13% objętości) niż polskie (w sumie 2% ogólnej liczby standaryzowanych stron). Odsetki poszczególnych typów tekstów w obu czasopismach są przedstawione na wykresach 2 i 4.



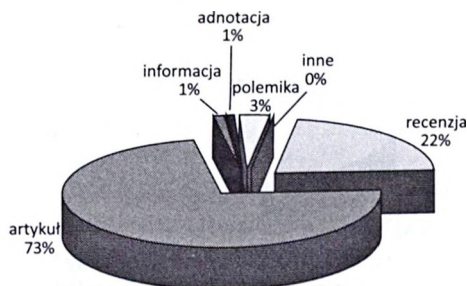
Wykres 1. „Sociologická revue”
– typy tekstów w jednostkach analizy



Wykres 2. „Sociologická revue”
– typy tekstów w standaryzowanych stronach



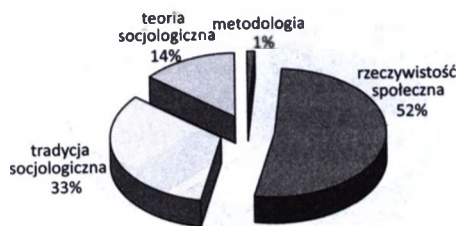
Wykres 3. „Przegląd Socjologiczny”
– typy tekstów w jednostkach analizy



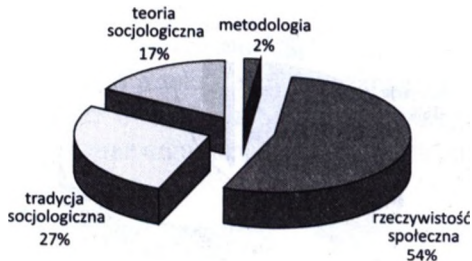
Wykres 4. „Przegląd Socjologiczny”
– typy tekstów w standaryzowanych stronach

Bardziej interesująco, ze względu na temat artykułu, przedstawia się niewątpliwie kwestia podejmowanej przez autorów tematyki (wykr. 5–8). Klasyków polskiej i czeskiej socjologii zajmowały przede wszystkim tematy z zakresu rzeczywistości społecznej, co oznacza, że artykuły dotyczyły empirycznie definiowalnych zjawisk społecznych. Takich publikacji była ponad połowa w obu czasopismach (52% JA w „Sociologická revue” i 51% JA w „Przeglądzie”). Pod względem objętości, więcej tekstów poświęconych rzeczywistości społecznej zanotowano w polskim niż w czeskim czasopiśmie (odpowiednio 60% i 54% CPU). Tematem prawie 1/3 wszystkich tekstów była tradycja socjologiczna, co oznacza, że były poświęcone autorom socjologicznym bądź szkole czy kierunkowi w socjologii. Cechą charakterystyczną tych publikacji w „Przeglądzie Socjologicznym” było

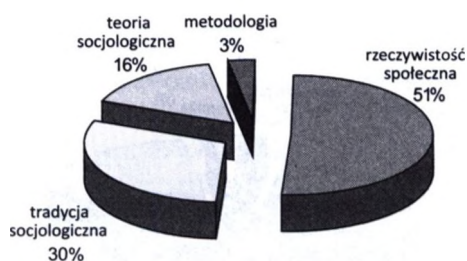
to, że w porównaniu z innymi tekstami były relatywnie krótkie – było ich 31%, ale zajmowały tylko 16% powierzchni. W analizowanych czasopismach można było również natknąć się na artykuły, które odnosiły się do ogólnej teorii socjologicznej, były to pewnego rodzaju analizy konceptualne, bez odniesień do empirii – stanowiły one ok. 1/6 wszystkich tekstów (16% JA w „Przeglądzie”, 14% JA w „Revue”). Najmniej popularnym tematem była metodologia socjologiczna (3% JA w „Przeglądzie”, 1% JA w „Revue”).



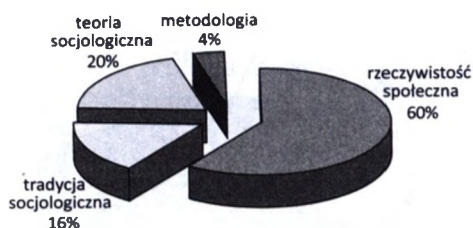
Wykres 5. „Sociologická revue”
– typy tematów w jednostkach analizy



Wykres 6. „Sociologická revue”
– typy tematów w standaryzowanych stronach



Wykres 7. „Przegląd Socjologiczny”
– typy tematów w jednostkach analizy



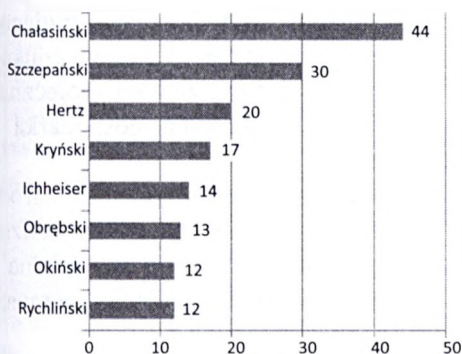
Wykres 8. „Przegląd Socjologiczny”
– typy tematów w standaryzowanych stronach

Kończąc omówienie wyników pierwszej części analizy, którą przeprowadziliśmy, warto jeszcze wspomnieć o autorach, którzy zamieszczali swoje teksty w omawianych periodykach. Jak wspomniano wcześniej, łamy obu czasopism dawały możliwość wypowiedzi rosnącemu w owym czasie gronu socjologów, a ponadto były, w pewnym zakresie, otwarte także na przedstawicieli innych dyscyplin. Przykładem szerokiego grona autorów i współpracowników może być to, że w analizowanym okresie w „Przeglądzie” teksty opublikowało 86 osób¹⁶. Były jednak nazwiska, które pojawiały się szczególnie często: w Polsce był to przede wszystkim Józef Chałasiński – uczeń i współpracownik założyciela czasopisma Floriana Znanieckiego, członek redakcji i późniejszy sekretarz oraz – jak można przeczytać w stopce – „redaktor odpowiedzialny”. Z kolei w „Sociologická revue”

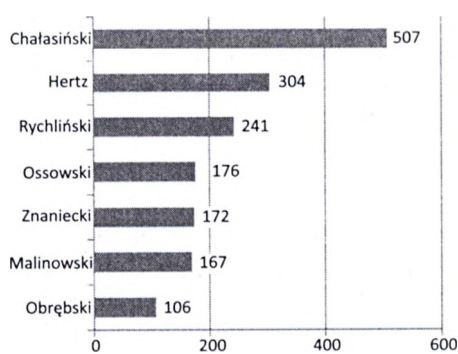
¹⁶ Jest to liczba autorów, których można było zidentyfikować z imienia i nazwiska – teksty były podpisywane pełnym imieniem i nazwiskiem lub inicjałami, ale niekiedy nie były sygnowane wcale.

najbardziej produktywnym autorem był jego założyciel Ernest Blaha. Nazwiska najczęściej piszących autorów polskich i czeskich oraz ich „ranking” przedstawiają wykresy 9–11.

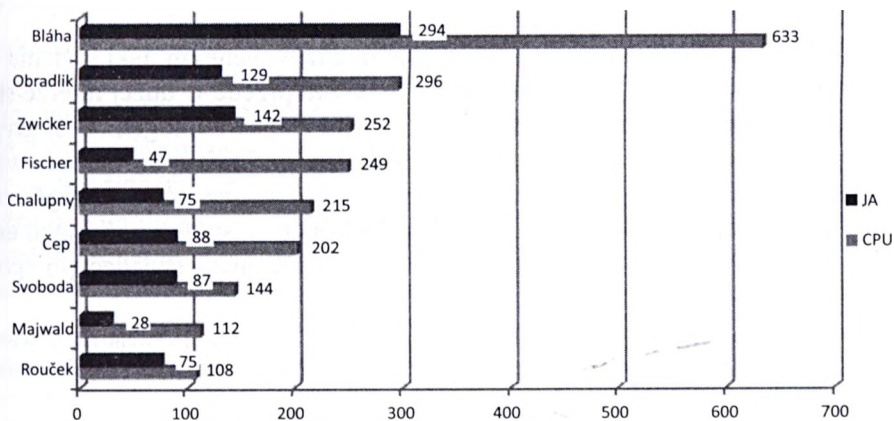
Ze względu na narodowość autorów, do „Przeglądu” pisali głównie Polacy: pojawiały się pojedyncze teksty zagranicznych autorów (na przykład Karl Mannheim i Ernest Blaha). Kwestia ustalenia narodowości niektórych z nich nastręczała poważnych trudności. Ostatecznie uznaliśmy, że będziemy za wyznacznik uznawać język, w którym dany autor publikował najczęściej, co pozwoliło na sklasyfikowanie wśród zagranicznych autorów w „Przeglądzie” także Bronisława Malinowskiego oraz Gustawa Ichheisera. Znacznie bardziej międzynarodowy charakter miała „Revue”, do której pisali m.in.: J.S. Rouček z New York University, Ukrainiec M. Šapoval, Serbowie M. Kosić (11 JA) i M. Mirković (9 JA), a także C.W. Hasek (7 JA) z Pensylwania State College czy P. Sorokin.



Wykres 9. „Przegląd Socjologiczny”
– najbardziej produktywni autorzy
wg liczby publikacji



Wykres 10. „Przegląd Socjologiczny”
– najbardziej produktywni autorzy
wg standaryzowanych stron



Wykres 11. „Sociologická revue” – najbardziej produktywni autorzy
wg liczby publikacji i standaryzowanych stron

GŁÓWNE OBSZARY REFLEKSJI

Jak zostało powiedziane wyżej, nieco ponad połowa analizowanych tekstów dotyczyła rzeczywistości społecznej, empirycznie namacalnych zjawisk i procesów, które działały się w społeczeństwach współczesnych autorom lub historycznych. Ci, którzy zamieszczali swoje publikacje w omawianych czasopismach byli w większości osadzeni odpowiednio w polskim i czeskim społeczeństwie, żyli w nim na co dzień, więc mogli je obserwować i opisywać¹⁷. Jakie były ich spostrzeżenia i jakich sfer życia społecznego dotyczyły? Jaki obraz społeczeństw okresu międzywojennego wyłania się z tych tekstów?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto przedstawić wyróżnione w obu czasopismach centra tematyczne, czyli grupy zagadnień, wokół których koncentrował się dyskurs, symbolizowane przez „słowa-klucze”, uszeregowane od najczęstszych do najmniej popularnych¹⁸.

W przypadku „Przeglądu Socjologicznego” lista przedstawia się następująco: 1. poziom: stratyfikacja / nierówności społeczne; 2. poziom: wieś, system edukacji, kultura i sztuka, więzi społeczne; 3. poziom: mniejszość, zmiana społeczna, partia – polityka, tradycja, miasto, migracje; 4. poziom: rodzina, gospodarka – przemysł, religia, system prawny, media, młodzież.

Z kolei lista tematów poruszanych w „Sociologická revue”: 1. poziom: naród, kryzys; 2. poziom: wieś, gospodarka, polityka / demokracja; 3. poziom: marksizm i socjalizm, centralne planowanie, prawo, religia, praca / bezrobocie, rodzina / dzieci, religia; 4. poziom: media, kobieta (gender), młodzież, populacja, niemiecki faszyzm, wojna, wychowanie, państwo.

W przypadku opisu stanu polskiego społeczeństwa dwa tematy są naszym zdaniem kluczowe. Im poświęcano szczególnie dużo miejsca i one łączą w sobie kilka innych wątków: pierwszy dotyczy szeroko pojętych warunków życia. Drugi temat to wieś, której zasadniczo poświęcono w okresie międzywojennym w Polsce ogromną literaturę socjologiczną.

Obraz polskiego społeczeństwa w okresie międzywojennym, jaki wyłania się z „Przeglądu Socjologicznego”, pokazuje, że jest to przede w dużej mierze społeczeństwo agrarne. Mieszkańcy wsi nie stanowią jednak homogenicznej grupy, a ponadto społeczność ta podlega licznym przemianom. Zmiany są warunkowane przede wszystkim procesami migracji wewnętrznej, a w szczególności zagranicznej. Opisy społeczności wiejskich, a także członków tych społeczności jako emigrantów w ich nowej ojczyźnie stanowią bardzo interesujące świadectwo epoki.

¹⁷Oczywiście w obu czasopismach zamieszczano artykuły, w których analizowano rzeczywistość innych społeczeństw, z którymi autorzy mieli okazję się zetknąć, np. S. R y c h l i ŋ s k i, *Drabina oświatowa w Anglii*, „Przegląd Socjologiczny” 1937, s. 341–394.

¹⁸W zamieszczonej liście pominięto tematy, które nie odnosiły się do rzeczywistości społecznej, takie jak „socjologia jako nauka”. Szerzej na temat centrów tematycznych w tekście A. B e r e ś, D. J a n á k, *Česká a polská společnost 30. let...*

Przykładem może być artykuł T. Markiewicza¹⁹, ucznia Józefa Chałasińskiego, który powstał w wyniku przeprowadzenia przez autora badań w jednej ze wsi w powiecie rzeszowskim, której mieszkańcy masowo migrowali do Chicago. Ilustruje on zmiany, jakie zachodzą w strukturze społecznej macierzystej wsi na skutek polepszenia sytuacji majątkowej migrantów. Przesyłane przez nich pieniądze sprawiają, że pomimo ich fizycznej nieobecności, oni i ich rodziny awansują w macierzystej społeczności lokalnej, co ilustruje fakt, że zaczyna się z nimi liczyć ksiądz, który jest autorytetem w wiejskiej społeczności. Autor artykułu pokazuje również siatkę powiązań w miejscu, do którego emigrowali, kapitał społeczny, jaki stanowią dla emigranta członkowie dalszej rodziny, znajomi, którzy pomagają „oswoić” nowe miejsce. Pomimo zmiany miejsca zamieszkania żywa jest tradycja, rytuały, które emigranci wynieśli z rodzinnej wsi i które kultywują mimo zupełnie odmiennej sytuacji kulturowej i społecznej.

Tematykę wsi łączono również z innymi kwestiami, na przykład etnicznymi. Takie rozważania przedstawiono w artykule *Wieś żydowska na Wileńszczyźnie*²⁰. Publikacja ta jest efektem rocznych badań prowadzonych z ramienia Żydowskiego Instytut Historycznego, których głównym celem była odpowiedź na pytanie, czy i jak społeczność żydowska zamieszkująca wieś różni się od żydowskiej społeczności miejskiej. Artykuł zawiera liczne spostrzeżenia na temat różnic kulturowych pomiędzy ludnością małomiasteczkową a wiejską, w szczególności w odniesieniu do wyników szkolnych najmłodszych przedstawicieli obu grup, a także warunków materialnych, sposobów zarobkowania i struktury społecznej. Niesie również informacje na temat topografii wsi, historii osadnictwa oraz ówczesnych relacji pokrewieństwa w badanej wsi. Obraz, który kreśli Samuel Tapauch jest dość przygnębiający: ludność jest biedna, niewykształcona i cechuje ją zamknięcie na ewentualne zmiany.

W dyskusji na temat ówczesnego społeczeństwa wiejskiego na łamach „Przeglądu Socjologicznego” zabierali głos przedstawiciele różnych środowisk. Przykładem może być Władysław Grabski, który po zaprzestaniu pełnienia funkcji politycznych poświęcił się pracy naukowej (m.in. jako rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego pod koniec lat dwudziestych ubiegłego stulecia)²¹. Jego tekst, choć trudno nazwać autora „klasykiem socjologii” ilustruje, jak różnorodne były oceny sytuacji ludności wiejskiej w ówczesnej Polsce. W swoim artykule odnosił się on do książki *Pamiętniki chłopów*, w której opublikowano materiały nadesłane na konkurs ogłoszony przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. Władysław Grabski stał na stanowisku, że opisane przez autorów opublikowa-

¹⁹ T. Markiewicz, *Emigracja amerykańska a grupa parafialna*, „Przegląd Socjologiczny” 1936, s. 521–546.

²⁰ S. Tapauch, *Wieś żydowska na Wileńszczyźnie*, „Przegląd Socjologiczny” 1937, s. 291–318.

²¹ W. Grabski, *Pamiętniki chłopów i środowisko wsi polskiej*, „Przegląd Socjologiczny” 1936, s. 297–340.

nych pamiętników warunki życia (głównie ubóstwo) „są niereprezentatywne dla całej warstwy chłopskiej i [...] widać w nich dużo przesady”²². Starał się on również przeprowadzić analizę psychologiczną autorów pamiętników, która doprowadza go do twierdzenia, iż „musimy zdawać sobie sprawę z tego, że kultura intelektualna u jednostek z ludu o nieco wybujałym indywidualnie charakterze musi osłabiać zamiłowanie do pracy rolniczej”²³, co powoduje z kolei ostatecznie życie w ubóstwie. Warto również wspomnieć, że jest to jeden z niewielu autorów, który wspomina o kryzysie gospodarczym oraz w nim upatruje skutków ówczesnej sytuacji materialnej na wsi.

Tradycje uprawiania socjologii wsi, które zapoczątkował Florian Znaniecki publikacją *Chłop polski...*, są dość ściśle związane z drugim tematem, który uznaliśmy za kluczowy dla socjologii okresu międzywojennego – warunkami życia ludności. Opis warunków życia społeczeństwa polskiego wiązał się z uprawianiem tego nurtu socjologii, z którego wyłoniła się później polityka społeczna, a w Polsce był on związany początkowo z nazwiskiem Ludwika Krzywickiego, którego poglądy na rolę socjologii dobrze obrazuje następujący cytat:

„Dla nas sociologia nie jest nauką, co powinna ujmować w prawa istniejące już stosunki z punktu widzenia czysto obiektywnego; my w sociologię wnosimy część własnej naszej osoby, nasze cierpienia i chęć ich usunięcia. Dla nas zadanie sociologii nie polega na tym, jakie formy i instytucje społeczne miały miejsce, ale na tym, jakie z tych instytucji są najlepsze i jaki ustrój społeczny najbardziej uszczęśliwiłby nas, zwykłych śmiertelników, co cierpią i biedują”²⁴.

Zgodnie z takim poglądem, diagnoza stanu rzeczy poprzedzała określenie pożądanego kierunku zmian oraz sposobów ich wdrożenia. Z kolei opis stanu był możliwy dzięki rozwojowi metodologii socjologicznej, a dokładnie dwóch rodzajów: metody dokumentów osobistych, która rozpropagowana przez Znanieckiego i zgodna z zasadą współczynnika humanistycznego, przyniosła ogrom materiałów autobiograficznych, spływały one do instytucji badawczych w odpowiedzi na kolejne konkursy na pamiętniki oraz metod socjologii empirycznej, a w szczególności terenowych badań ekologicznych (w oparciu o metody szkoły chicagowskiej).

Badania nad warunkami życia były prowadzone na wsi i w mieście, wśród różnorodnych grup: studentów, rolników, młodzieży pracującej, bezrobotnych czy robotników. Niemożliwe jest tutaj przedstawienie pełnego obrazu społeczeństwa, jaki wyłaniał się z tych materiałów, ale przybliżymy artykuł, który zawiera opis społeczności zamieszkującej Ochotę, wówczas peryferyjną dzielnicę Warszawy²⁵. Otrzymujemy charakterystykę terenu, który jest położony na pograniczu wsi i miasta oraz opis przemian, jakie zachodzą w społeczności zamieszkującej tę dzielnicę wraz z rozszerzaniem się granic aglomeracji. Jak się wydaje, podobne procesy społecz-

²² Ibid., s. 301.

²³ Ibid., s. 318.

²⁴ L. Krzywicki, *Jeszcze o program*, „Przegląd Tygodniowy” 1883, nr 15, s. 177–179.

²⁵ J. Szymano w s k a, *Peryferyjna dzielnica wielkiego miasta*, „Przegląd Socjologiczny” 1936, s. 151–176.

ne miały ówczesnie miejsce również w innych rozrastających się miastach Polski. Dzielnice zamieszkuje przede wszystkim ludność uboga, doświadczająca bezrobocia, zarówno na skutek ówczesnego kryzysu, jak i z powodu braku kwalifikacji. Zabudowa dzielnicy składa się z „małych domków”, z których większość przypomina wiejskie chałupy i jaskrawo kontrastuje z budynkami w centrum Warszawy. Śmiertelność dzieci jest bardzo duża, a poziom analfabetyzmu, jak podaje autorka za Głównym Urzędem Statystycznym, wynosi prawie 20% wśród ludności powyżej 10. roku życia. Jedyną rozrywką jest „robotnicze kino”, mieszkańcy nie wyjeżdżają do innych dzielnic miasta, więc nie korzystają z innych dóbr kultury. Jadwiga Szymanowska wspomina również o sytuacji kobiet. W trakcie wywiadu nie mówią one z własnej inicjatywy o pracy zawodowej, deklarują ją dopiero, gdy wyraźnie zostanie sformułowane pytanie lub wynika to pośrednio z ich odpowiedzi. Pokazuje to siłę stereotypu, zgodnie z którym zawodowa praca kobiet była wówczas nieaprobowana społecznie, nawet przez same pracujące osoby.

Z kolei z „Sociologická revue” wyłania się nieco inny obraz międzywojennego społeczeństwa. Przede wszystkim, czescy autorzy częściej obserwowali symptomy kryzysu i traktowali to zjawisko jako problem społeczny. Kryzys był zauważany w wielu dziedzinach życia społecznego – przede wszystkim w gospodarce. Jest to zasadnicza różnica w porównaniu do obrazu, jaki wyłania się z polskiego periodyku. W Polsce obserwowano, jak pokazano uprzednio, niezadowalające warunki bytu, ale niekoniecznie upatrywano ich przyczyn w kryzysie gospodarczym, co najwyżej zauważano, że kryzys mógł mieć wpływ na pogorszenie złej już wcześniej sytuacji materialnej. Czescy autorzy upatrywali kryzysu także w sferze, którą można określić „duchowym światem człowieka” oraz w innych dziedzinach życia. Ponadto, pojawiało się w „Revue” zagadnienie narodu, które zyskało na znaczeniu w obliczu utworzenia nowego państwa – Czechosłowacji. Wpływ na obecność kwestii narodowej w opracowaniach socjologicznych wypływał również z charakterystycznego łączenia funkcji publicznych z uprawianiem socjologii (naczelnym przykładem może być pierwszy prezydent Czechosłowacji – Tomáš Masaryk). Zagadnienie narodu było obecne również w „Przeglądzie”, ale w ujęciu abstrakcyjnym (na przykład przy okazji analizy społeczeństw pierwotnych i ich ewolucji). Czescy socjologowie zastanawiali się również nad wpływem centralnego planowania na rozwój społeczny i rozwiązywanie problemów społecznych, co u polskich autorów w zasadzie nie występuje.

* * *

Naszkicowany obraz społeczeństw polskiego i czeskiego, jaki wyłonił się z analizowanych tekstów, pokazuje liczne wyzwania, przed którymi stały w okresie międzywojennym oba kraje. Procesy powojennego budowania państwowości oraz poprawa jakości życia ludności były głównymi wyzwaniami, z którymi próbowali się mierzyć socjologowie. Sytuacja gospodarcza – kryzys, oraz polityczna

– narastające w Europie tendencje autorytarne, powodowały widoczne w ówczesnych polskich i czeskich tekstach zaniepokojenie ich autorów. Jak się miało nibawem okazać, ich niepokój był w pełni uzasadniony.

BIBLIOGRAFIA

CZASOPISMA

„Przegląd Socjologiczny” 1930–1931, 1934–1938

„Sociologická revue” 1930–1938

OPRACOWANIA

Alexander J., *The Centrality of the Classics*. W: *Social Theory Today*, ed. A. Giddens, J. Turner, Stanford 1987.

Baehr P., *Founders, classics, canons: modern disputes over the origins and the appraisal of sociology's heritage*, New Jersey 2002.

Krzywicki L., *Jeszcze o program*, „Przegląd Tygodniowy” 1883, nr 15.

Lisowska-Magdziarz M., *Analiza zawartości mediów. Przewodnik dla studentów*, Kraków 2004.

Macků J., *Sociologie česká do r. 1948*. W: *Velký sociologický slovník*, Praga 1996.

Petrusek M., *Troji renesance české sociologie (1945–1989) a tři velké mýty o jejím znovuzrození*, rękopis w posiadaniu autorów.

Shils E., *The Calling of Sociology and Other Essays on the Pursuit of Learning*, Chicago 1980.

Smelser N., Warner S., *Sociological Theory. Historical and Formal*, New York 1976.

Sto lat socjologii polskiej, red. J. Szacki, Warszawa 1995.

Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2004.

Szacki J., *Narodziny socjologii polskiej jako nauki „normalnej”*. W: *Sto lat socjologii polskiej*, red. J. Szacki, Warszawa 1995.

Sztompka P., *Masters of Polish Sociology*, Kraków 1984.

Wincławski W., *Krzywicki Ludwik*. W: W. Wincławski, *Słownik biograficzny socjologii polskiej*, t. 2: I–M, Warszawa 2004.

ANNA BEREŚ
DUŠAN JANÁK

REFLEXIONS OF CLASSICS ON THE CZECH AND THE POLISH SOCIETIES OF THE 1930S (ON THE BASIS OF AN ANALYSIS OF THE CONTENT OF „PRZEGLĄD SOCJOLOGICZNY” AND „SOCIOLOGICKÁ REVUE”)

The paper is a result of the joint realization, by Silesian University in Opava and PIN – Silesian Institute in Opole, of the project under the title *Česká a polská společnost 1918–1938. Sociologické diskuse a polemiky*, within the programme called Czech-Polish Forum 2009. As the starting point, the authors make a presentation of contemporary reflexions on the role of the Classics in sociology and – on a broader scale – in social sciences, particularly bringing closer the considerations

and conceptions by N. Smelser, S. Warner, J. Alexander and P. Bachr. The second part of the paper contains a discussion of the condition of the Polish and the Czech sociology against the background of the contemporary sociopolitical situation in Central and Eastern Europe. Apart from that, it includes selected facts from the history of development of this branch of science in both countries. In the next part, the method which the authors applied in order to identify the content of „Przegląd Socjologiczny” (The Sociological Review) and „Sociologická revue” (The Sociological Review) of the years 1918–1938 was presented. The key part of the paper contains selected results of the conducted studies, including a discussion of the main areas of interest on the part of sociologists writing for the periodicals being analyzed.

ANNA BEREŚ
DUŠAN JANÁK

ÜBERLEGUNGEN DER KLASSIKER ZUR POLNISCHEN UND TSCHECHISCHEN GESELLSCHAFT IN DEN 1930ER JAHREN ANHAND DES INHALTS VON „PRZEGLĄD SOCJOLOGICZNY” UND „SOCIOLOGICKÁ REVUE”

Der Beitrag entstand als Ergebnis des gemeinsamen Projektes der Schlesischen Universität zu Troppau/Opava und des Schlesischen Instituts in Oppeln/Opole Česká a polská společnost 1918–1938. Sociologické diskuse a polemiky im Rahmen des Programms Tschechisch-Polnisches Forum 2009. Im ersten Teil des Beitrags schildern die Autoren die gegenwärtigen Reflexionen zu der Rolle der Klassiker der Soziologie und der Sozialwissenschaften im breiteren Sinne, wobei der Schwerpunkt auf die Überlegungen und die Konzepte von N. Smelser, S. Warner, J. Alexander und P. Baehr gelegt wird. Im zweiten Teil wird die Situation der polnischen und der tschechischen Soziologie vor dem Hintergrund der gesellschaftlichen und politischen Situation in den beiden Staaten in den 1930er Jahren thematisiert. Im Weiteren wurde die Methode erläutert, die bei der Analyse des „Przegląd Socjologiczny” und der „Sociologická revue” von 1918–1938 angewandt worden war. Der Hauptteil des Beitrags beinhaltet das Ergebnis der Analysen, darunter die Besprechung der wichtigsten Interessensbereichen der Soziologen, welche mit den genannten Periodika zusammenarbeiteten.

PIOTR RETECKI

PROCES ZASIEDLANIA POWIATU WAŁBRZYSKIEGO LUDNOŚCIĄ POLSKĄ Z FRANCJI I NIEMIEC W LATACH 1945–1948

W wyniku decyzji konferencji w Poczdamie w 1946 r. rozpoczęto wysiedlanie ludności niemieckiej z terenów, które przyznano Polsce na zachodzie, kosztem strat terytorialnych na wschodzie. Procesem równoległe postępującym z wysiedleniami Niemców było zasiedlanie terenów całego Dolnego Śląska, w tym i powiatu wałbrzyskiego, przesiedleńcami z innych części przedwojennej Polski oraz reemigrantami z zagranicy. Wysiedlenia ludności polskiej zaczęły się już we wrześniu 1944 r. i dotknęły teren republik sowieckich: ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej. Podstawą były umowy między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego (PKWN) a rządami tych trzech republik z 9 i 22 września 1944 r. Tworzono okręgi, do których wysyłano pełnomocników Rządu RP¹. Do organizacji wysiedleń Dekretem PKWN z 19 października 1944 r. powołano Państwowy Urząd Repatriacyjny.

Przesiedlenia do Wałbrzycha miały charakter szczególny. Wiązały się z zamieszkaniami na terenie silnie zurbanizowanym i uprzemysłowionym, a zarazem z zapotrzebowaniem na wykwalifikowaną siłę roboczą do pracy w kopalniach. Od samego początku akcji było wiadomo, że nie uda się zasiedlić powiatu wałbrzyskiego zgodnie z potrzebami gospodarczymi tego regionu, z powodu słabego rozwoju przemysłu wydobywczego w przedwojennej Polsce oraz strat wojennych. Dodatkowym problemem była niedostateczna urbanizacja Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej; należało zatem do miast kierować ludność wiejską, nieprzyzwyczajoną do życia w warunkach miejskich. Problem ten zresztą dotyczył nie tylko Wałbrzycha, ale też innych miast dolnośląskich, zwłaszcza Wrocławia. W tym przypadku stolicy Dolnego Śląska groziła marginalizacja. Polska przedwojenna była krajem, w którym stopień urbanizacji wynosił ok. 30%, miasta na Wschodzie

¹ D. S u l a, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944–1951*, Lublin 2002, s. 14; R. B e ł d z i k o w s k i, *Reemigranci ze Wschodu w Wałbrzyskiem*, „Rocznik Województwa Wałbrzyskiego” 1998, s. 19.

w znacznym stopniu zasiedlone były przez ludność żydowską, która również poniosła duże straty w czasie wojny. Biuro Strat Wojennych oceniało, że z 6 mln zabitych w czasie wojny obywateli polskich 4,76 mln to mieszkańcy miast². Tuż przed zakończeniem wojny powstały pierwsze szacunki, mówiące o liczbie osadników, jaką trzeba będzie skierować na ziemie zachodnie: „Problem ten nie może być w żadnej mierze uznany za łatwy.[...]. Na ziemiach postulowanych mieszka (według przedwojennych spisów) 8,5–10 milionów ludzi. [...] Liczyć się należy z ubytkiem 6–8 milionów ludzi, który będzie wymagać zastąpienia przez napływ ludności nowej”. Autor notatki, Paweł Rybicki, obliczał, że możliwe było pozyskanie 2 mln mieszkańców Śląska, którzy ulegli tylko częściowej germanizacji³. Plan zasiedleń, stworzony przez Biuro Ziem Zachodnich w maju 1945 r. zakładał chłonność miast na ziemiach zachodnich na ponad 4 mln osób. Natomiast potencjał osadniczy ze wschodu kształtował się na poziomie 1,8 mln, w tym 423 tys. stanowili Kresowianie, zwłaszcza z Wilna i Lwowa, a 500 tys. mieszkańcy Warszawy⁴. Jesienią 1945 r. Miejska Rada Narodowa Warszawy zaproponowała Wrocławowi przesiedlenie 500 tys. jej mieszkańców, co spotkało się z entuzjazmem władz tego dolnośląskiego miasta, nie tylko ze względu na wielkomiejski charakter mieszkańców Warszawy, lecz także z powodu zapotrzebowania na fachowców, którzy mogliby uruchomić wrocławski przemysł. Proponowano po trzy transporty tygodniowo z tysiącem ludzi w każdym transporcie. Projekt upadł z powodu nikłego zainteresowania tą sprawą mieszkańców stolicy. W przypadku przesiedleńców ze Wschodu można było kierować ich w dowolne miejsce, gdyż wyrwani ze swojego środowiska byli całkowicie zdani na łaskę władz przesiedleńczych⁵. Nie istniał jednak przymus osiedlania się we wskazanym miejscu, co szczególnie dotyczyło mieszkańców Polski centralnej, którzy w przypadku niepowodzenia mieli dokąd wrócić. Wytyczne Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie z 12 czerwca 1945 r. dla polskich organizacji przesiedleńczych zalecały wysyłanie na zachód wszystkich

² G. T h u m, *Obce miasto. Wrocław w 1945 i potem*, Wrocław 2005, s. 133.

³ Notatka w sprawie problemu migracji ludności polskiej na postulowane ziemie zachodnie z 14 marca 1945 r., zob. *Wysiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowa–Świdnica (Kreisau–Schweidnitz) w latach 1945–1948. Wybór dokumentów*, pod red. K. Joncy, Wrocław 1997, s. 364.

⁴ G. T h u m, op.cit.

⁵ Zdarzały się przypadki, kiedy przesiedleńcy stawiali opór: „Repatriant rozgoryczony nieraz dłuższą podróżą w wagonie nieopalanym, opuściwszy swoją ojcowiznę, był w najwyższym stopniu źle ustosunkowany do urzędnika, który miał go osiedlać, patrzył okiem podejrzliwym i stawiał warunki o jakich marzył, że otrzyma gospodarstwo lub inny obiekt bez żadnych z jego strony wkładów, w stanie jak najlepszym, toteż gdy zobaczył ruiny obok stacji kolejowej, odmawiał wyładowania i opuszczenia wagonu, a zażądał skierowania go do innej miejscowości, mniej zniszczonej, zlorzeczył i ubliżał obsługującym go pracownikom P.U.R.”. Cyt. za: Notatka o działalności Wojewódzkiego Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego we Wrocławiu w okresie od kwietnia 1945 r. do maja 1948 r., zob. *Wysiedlenia Niemców i osadnictwo...*, s. 434.

ludzi szukających pracy lub warsztatów; na nowych ziemiach mieli oni otrzymać grunt, sklep lub warsztat na własność oraz zapomogi finansowe i w inwentarzu. Warunkiem było pozostanie na miejscu. Inne mienie przesiedlonego, które by zostało w dawnym miejscu zamieszkania, nadal byłoby jego prywatną własnością, którą mógłby swobodnie dysponować (choć nie wspomniano o jego zabezpieczeniu przez lokalne władze terenowe)⁶. Liczono się z koniecznością przesiedlania mieszkańców z Polski centralnej. Była to jedna z wielu przeszkód szybkiego zasiedlenia Dolnego Śląska, „materiał ludzki [...] jest bardzo niejednorodny, tak z punktu widzenia biologicznego, jak kulturalnego, tak że zasiedlenia nie będzie można przeprowadzić w sposób odpowiadający w całości wymogom techniczno-gospodarczym”⁷.

Sytuację radykalnie zmieniło rozpoczęcie wysiedlenia Niemców w kwietniu 1946 r. Pojawiły się szerokie możliwości zakwaterowania przybywających do Wałbrzycha Polaków. Według spisu sporządzonego przez Wydział Osiedleńczy Pełnomocnika Rządu RP na Dolny Śląsk, 1 czerwca 1946 r. w powiecie wałbrzyskim mieszkało 22 179 Polaków, a w mieście było ich 31 530. Stanowiło to niecałe 40% ludności Wałbrzycha (60% stanowili Niemcy); dla obwodu kamiennogórskiego odsetek ten wynosił 32%, dla miasta Jelenia Góra 62%, dla Świdnicy 50%, a dla okręgu dzierzoniowskiego⁸ 42%⁹. Wynika z tego, że z miast i powiatów w rejonie sudeckim Wałbrzych nie ustępował pod względem akcji osiedleńczej, choć dane z powiatu są gorsze (odsetek Polaków w powiecie wynosił zaledwie 16%)¹⁰. Było to spowodowane tym, że Niemcy byli znacznie wolniej wysiedlani z miast i wsi o charakterze górniczym, takich jak Boguszków, Gorce, Kuźnice Świdnickie, Białe Kamień czy Sobięcín. Silne zapotrzebowanie na polską kadrę do pracy w kopalniach spowodowało, że na teren powiatu wałbrzyskiego zaczęto kierować transporty z reemigrantami z Francji i Niemiec. Pierwsze z nich przybyły tu wiosną 1946 r. Reemigranci z Zachodu mieli odegrać znaczącą rolę w przemyśle wałbrzyskim. Sprowadzani ze Wschodu Polacy na ogół nie mieli do czynienia z ciężką pracą w górnictwie. Duża fluktuacja w załogach górniczych była poważnym problemem wałbrzyskich kopalni, wiązała się ze spadkiem wydobywania, koniecznością szukania nowych chętnych do pracy pod ziemią, przyspieszonym szkoleniem robotników dołowych, co oznaczało także wzrost wypadkowości. Latem 1947 r. władze miejskie postanowiły nie przyjmować transportów z terenów wiejskich. Sprawą zainteresowały się Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO) i Ministerstwo Gospodarki. To pierwsze nakazało kierować na ziemie

⁶ Ibid., s. 392.

⁷ K. Dobrowolski, *Uwagi o osadnictwie ziem zachodnich*, Kraków 1945, s. 9.

⁸ Do 1946 r. Dzierżoniów nosił nazwę Rychbach.

⁹ Dane dotyczące mieszkańców Dolnego Śląska wedle stanu na dzień 1 czerwca 1946 r., zob. *Wysiedlenia Niemców i osadnictwo...*, s. 456.

¹⁰ Ibid.

zachodnie wszystkie transporty. Zdaniem MZO zamknięcie zwłaszcza południowych powiatów byłoby niesprawiedliwe. Natomiast Ministerstwo Gospodarki oceniało już w marcu 1946 r., że „Wałbrzych stał się jednym z najjaskrawszych przykładów żywiołowo przeprowadzonej akcji osadniczej oraz sprzeczności między potrzebami uprzemysłowionych miast regionu sudeckiego i strukturą zawodową ludności napływowej”¹¹. Zdaniem przedstawicieli ministerstwa, 80% przesiedleńców zostało osiedlonych w Wałbrzychu niezgodnie z potrzebami gospodarczymi miasta. Władze lokalne w dalszym ciągu usiłowały rozwiązać palący problem. Komisja Mieszkaniowa z ramienia Komitetu Miejskiego Polskiej Partii Socjalistycznej (KM PPS) w Szczawnie-Zdroju uchwaliła w 1948 r., że mieszkania na terenie miasta przysługiwać miały tylko tym Polakom, którzy pracują na miejscu¹². W roku 1946 w Wałbrzychu osiedliło się 19,9 tys. osób¹³; w marcu 1948 r. prezydent miasta Eugeniusz Szewczyk oceniał, że ponad 50% mieszkańców miasta pochodzi z terenów „zabużańskich”. Około 15% miało przyjechać z Zachodu, natomiast pozostali to Polacy z terenów centralnych oraz mieszkający w Wałbrzychu na stałe. Dane te jednak nie zgadzają się z dokumentami MZO. O ile ówczesne statystyki należy traktować z ostrożnością, to jednak wykazują one znaczącą przewagę mieszkańców z Polski centralnej. Według danych MZO, 31 grudnia 1948 r. na 91,5 tys. polskich mieszkańców Wałbrzycha, ponad 46 tys. to Polacy z województw centralnych, niecałe 31 tys. to przesiedleńcy ze Wschodu, a 13,3 tys. reemigranci z Zachodu. W tej liczbie mieściło się 842 „miejscowych Polaków”¹⁴.

Potencjał polskiej emigracji we Francji i w Niemczech mógł zapewnić kadry dla przemysłu wydobywczego w zagłębiu wałbrzyskim. Według szacunków z 1946 r., do pracy w kopalniach dolnośląskich potrzebowano 77 tys. górników¹⁵. Przyczyny emigracji do Niemiec i Francji były czysto ekonomiczne. Wyjeżdżali przede wszystkim mieszkańcy wsi, co dowodzi, że możliwą była adaptacja ludności wiejskiej do pracy w górnictwie¹⁶. O ile jednak praca w kopalniach na Zachodzie wiązała się z awansem społecznym, w Polsce wysokość pensji górniczych pozostawiała wiele do życzenia. Jak się okazało, lepsze zarobki wprowadzone od 1 września 1946 r. na ziemiach zachodnich, nie motywowały do pracy w kopalni. Pensje były uzależnione od ilości wydobytego węgla, którego produkcja była utrudniona z powodów techniczno-organizacyjnych (awarie sprzętu, problemy z dostawą

¹¹ R. Bełdzickowski, op.cit., s. 21.

¹² Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP Wrocław), zespół: Komitet Miejski Polskiej Partii Socjalistycznej w Solicach Zdroju (dalej: KM PPS w Solicach Zdroju), Protokół z zebrania członków M.K. P.P.S. w Solicach Zdroju, odbytego 6 X 1948 r., sygn. 849/ III/ 10.

¹³ R. Bełdzickowski, op.cit., s. 21.

¹⁴ Ibid.

¹⁵ P. Retek, *Górnictwo w Wałbrzychu w latach 1945–1948*, Wrocław 2010, s. 8.

¹⁶ Szerzej na temat emigracji polskiej we Francji i w Niemczech: ibid., s. 55–61.

drewna i transportem wydobytego surowca, a także brak dyscypliny pracy wśród nadzoru górniczego). Liczono na przybycie Polaków z Zachodu; miało to nie tylko znaczenie ekonomiczne, lecz także polityczne. Zwłaszcza Polacy z Francji byli mocno zaangażowani w ruchy polityczne o charakterze lewicowym. Niektórzy z nich byli członkami Francuskiej Partii Komunistycznej (FPK), a w czasie wojny brali udział w komunistycznym ruchu oporu. Ze wspomnień wypływa zupełnie inny obraz okupacji i życia codziennego we Francji w porównaniu z tym, co działo się w czasie wojny w Polsce. Przemysł funkcjonował normalnie, a oni sami nie byli represjonowani. Jak wspomina Jan Smolarz, w 1944 r., kiedy Amerykanie okrążali miasto Trieux w Lotaryngii, gdzie mieszkał, żołnierze niemieccy częstowali małe dzieci słodyczami, a z cywilami rozmawiali po francusku¹⁷. Mimo tego, Polacy byli zaangażowani w partyzantkę, często komunistyczną. Walczył w jej szeregach Antoni Wesołowski, a także ojciec Władysławy Szlaferek¹⁸. W jego oddziale walczyli Żydzi i Rosjanie, którzy rekrutowali się z położonego nieopodal Bouligny w Lotaryngii obozu jenieckiego.

Decyzja o powrocie do Polski nie była jednak dla wszystkich oczywista. Rząd polski uruchomił cały aparat propagandowy, który miał zachęcić emigrantów do poparcia akcji repatriacyjnej. Agitowali Polacy, mieszkający we Francji, którzy za to byli opłacani. Oni sami jechali z konwojem do granicy francuskiej, po czym wracali do domu¹⁹. Agitatorzy przedstawiali nieprawdziwy obraz Polski twierdząc, że wyszła zwycięsko z wojny i jest w lepszej sytuacji niż kraje zachodnie. Władza komunistyczna gwarantowała wszystkim pracę. Polska miała być po II wojnie światowej rajem dla wszystkich Polaków. Władzom najbardziej zależało na górnikach, a Wałbrzych stał się terenem największego skupienia Polaków z Francji na Dolnym Śląsku. Rząd francuski obawiał się wyjazdu polskich pracowników. Jak twierdzi Kazimierz Pudło, „powrót Polaków, przede wszystkim górników i pracowników rolnych, częściowo dezorganizował niektóre gałęzie przemysłu francuskiego. Z tego powodu postawa władz francuskich w stosunku do reemigracji Polaków nie była pozytywna”²⁰. Do pozostania zachęcali także pracodawcy oraz znajomi Polaków we Francji. Bolesław Luboński tak relacjonuje reakcję mera wioski, który dowiedział się o wyjeździe jego rodziny do Polski: „Panie Luboński, proszę tu zostać. Ma pan tutaj czwórkę dzieci, które pracują w kopalni, będzie się panu dobrze powodziło, nie trzeba wyjeżdżać do Polski”²¹. Sami Polacy debatowali na temat repatriacji. W Lens w 1946 r. odbył się zjazd, na którym przekonywano, żeby nie wracać do Polski. Wyjazd odradzali także ci, którzy w Polsce znaleźli się już wcześniej. Brat Władysławy Szlaferek wyjechał

¹⁷ Relacja ustna Jana Smolarza (9.02.2008 r.).

¹⁸ Relacja ustna Władysławy Szlaferek (15.08.2008 r.).

¹⁹ Relacje ustne Jana Smolarza i Józefa Wesołowskiego (8.03.2008 r.).

²⁰ A. G l a z e w s k i, *À la recherche du paradis perdu: trajectoires sociales et mémoires de l'exode. Les Polonaises de France en Basse-Silésie 1945–2001*, Bordeaux 2001, s. 30.

²¹ Ibid., s. 31.

do kraju zimą 1947 r., wioząc jeepy, które polska armia zakupiła od Amerykanów. Nie miał zamiaru zostawać, gdyż we Francji miał narzeczoną. Jednak z chwilą przyjazdu, możliwości powrotu już nie było. Ostrzegał listownie swoją rodzinę, jednak ojciec go nie posłuchał²².

W styczniu 1945 r. do Polski na rozmowy z Władysławem Gomułą i Romanem Zambrowskim przybyli Tomasz Piętka i Julian Andrzejewski, delegaci Pierwszego Zjazdu Wychodźstwa Polskiego we Francji. Mieli oni ustalić warunki powrotu Polaków z Francji do kraju. W maju 1945 r. utworzono Polską Sekcję przy Komitecie Centralnym Komunistycznej Partii Francji, z członków tej sekcji wybrano do wyjazdu na okręg dolnośląski 25 osób, 7 z nich przyjechało do Wałbrzycha²³. Reemigracja Polaków była regulowana trzema umowami między Polską a Francją²⁴. Każda z nich określała liczbę Polaków, którzy powrócą do kraju. Między rządem polskim a francuskim istniała szczególna bliskość. Francja jako pierwsza uznała Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Ponadto w skład rządu francuskiego wchodziło kilku ministrów komunistycznych, którzy sympatyzowali z komunistami w Polsce. Francja robiła to wbrew ekonomicznej logice, potrzebowała przecież rąk do pracy w celu odbudowy ze zniszczeń wojennych, a robotnicy polscy posiadali opinię świetnych pracowników. Pustkę pozostawioną przez wyjeżdżających górników należało wypełnić, co mogło powodować trudności, biorąc pod uwagę wojenne straty demograficzne i niechęć Francuzów do pracy pod ziemią. Dla Francuzów polscy górnicy, po 20 latach pracy pod ziemią, stanowili doskonałych i dobrze wykwalifikowanych pracowników. Francja także potrzebowała węgla, będącego przecież głównym surowcem w tamtej epoce, bez którego kraj ten czekałoby spowolnienie gospodarcze. Z drugiej jednak strony, polscy robotnicy, z „ich wysoką jakością pracy, porządkiem, dyscypliną i moralnością”²⁵, stanowili dla robotników konkurencję na rynku pracy. Niektórych Polaków oskarżano o podpisanie w czasie wojny Volkslisty i faworyzowanie więźniów niemieckich tuż po zakończeniu wojny. Francuzi zgadzali się na reemigrację Polaków, gdyż rząd polski zezwolił na zatrudnienie Polaków przebywających w francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec, którzy nie chcieli wracać do kraju. Rząd polski chciał zalegalizować reemigrację, podpisując umowę międzynarodową, by w oczach części opinii publicznej na Zachodzie uzyskać wiarygodność²⁶.

²² Relacja ustna Władysławy Szlaferek.

²³ M. Wołański, *Reemigranci z Francji w Wałbrzychu w latach 1945–1948*, „Rocznik Województwa Wałbrzyskiego” 1996, s. 27; D. Sula, op.cit., s. 155. Statystyki PUR informują o prawie 60 tys. Polaków, którzy przybyli z Francji do Polski w latach 1946–1949, z czego 10 tys. w 1946 r., 34 tys. w 1947 r., 14 tys. w 1948 r., a niecałe 2 tys. w 1949 r.

²⁴ C. Roy, *Chronique d'un retour oublié. Les rapatriés polonais de France en Basse-Silésie après la Seconde Guerre Mondiale (1945–1948)*. Mémoire de maîtrise, Le Mans 1995, s. 42.

²⁵ Ibid., s. 38.

²⁶ A. Głazewski, op.cit., s. 30.

Polacy powracający do kraju nie kierowali się jedynie pobudkami ideologicznymi. Dominowała także tęsknota za krajem oraz chęć pomocy w odbudowie zniszczonej przez wojnę Polski. Polonia francuska nie była jednolita pod względem politycznym. Polacy, napływający w okresie międzywojennym do Francji, byli chętnie przyjmowani do Głównej Konfederacji Pracy (Conference General du Travail – CGT), w której utworzono nawet Sekcję Polską²⁷. Chadezy założyli w 1934 r. Związek Polaków we Francji (Union des Polonais en France), natomiast socjaliści powołali Federację Emigrantów Polskich. Grupowała ona razem syndykalistów z CGT, którzy chcieli walczyć wspólnie ze związkami francuskimi o prawa robotników oraz współpracować z placówkami państwa polskiego w dziedzinie kultury i edukacji²⁸. Podział ten zachował się po zakończeniu wojny i odzwierciedlał konflikt między rządem londyńskim a Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej. Ten zaczął agitację na rzecz powrotu do kraju jeszcze przed podpisaniem umów z Francją. W telegramie francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 25 sierpnia 1945 r. napisano, że „aktywność propagandowa na rzecz powrotu do Polski jest uprawiana od kilku miesięcy wśród górników polskich w Nord i Lotaryngii przez pośredników delegowanych przez nowe władze polskie”²⁹. Edward Osóbka-Morawski wielokrotnie zwracał się do Polaków we Francji w swych wystąpieniach, w jednym z nich powiedział, że czeka ich w kraju serdeczne przyjęcie i praca dla każdego³⁰.

Gdyby rząd polski działał według własnej logiki, toby zgodzono się tylko na powrót komunistów. Wśród Polonii francuskiej żywe było poczucie patriotyzmu: „Moja mama była prawdziwą patriotką, a częściowo też fanatyczką. [...]. Nigdy nie rozumiała dobrze Francji. [...]. Nie знаła języka. Pracowała cały dzień i była słabo opłacana. Jej życie było bardzo ciężkie. Nie chciała zostać we Francji, chciała wrócić do swojego kraju. A jej krajem była Polska”³¹. Inna reemigrantka, która wyjechała z Francji w wieku 17 lat opowiadała, że w jej rodzinie „fanatycznym patriotą” był ojciec: „Zawsze narzekał, że w Polsce było lepiej, że nie jest tam tak źle, jak w czasach, kiedy ją opuszczał. Kiedy słuchał radia, miał łzy w oczach. Moja mama mówiła, że jeśli miałby płakać, to lepiej będzie wrócić do Polski”³². Bardzo często decyzję o powrocie podejmował ojciec rodziny. Polacy mieli nadzieję, że po powrocie będzie ich dzieci czekał lepszy los: „To było w lutym 1946 roku. Mój tato nie chciał [zostać we Francji – przyp. P.R.]. Powiedział: «Dosyć tego. Straciłem w kopalni moje zdrowie. Wracamy do Polski»”³³. Kto inny mar-

²⁷ Ibid., s. 34.

²⁸ Ibid.

²⁹ Ibid., s. 55.

³⁰ Ibid., s. 54.

³¹ Ibid., s. 65–66.

³² Ibid.

³³ Ibid., s. 67.

twił się o wykształcenie swoich dzieci: „Mam dwóch synów, nie chcę, żeby pracowali jak niewolnicy w kopalni. Nie chcę, żeby zostali górnikami”³⁴.

Wobec działań agitacyjnych polskich komunistów nie pozostawał bierny rząd w Londynie, który posiadał duże wpływy wśród społeczności polskiej we Francji, będącej poza naciskiem reżimu komunistycznego w Polsce. Zdanie polityków emigracyjnych, że Polska nie jest wolna, lecz znajduje się pod władzą „swojej wyzwolicielki” – Armii Czerwonej, trafiało na podatny grunt wśród Polonii francuskiej, która sceptycznie postrzegała wschodniego sąsiada Polski. Także w Niemczech żywa była działalność środowisk londyńskich³⁵. Władze wojskowe szacowały, że w 1945 r. w brytyjskiej strefie okupacyjnej (Zagłębie Ruhry, Północna Nadrenia, Westfalia, Hanower, Hamburg, Szlezwik-Holsztyn, Oldenburg, Fryzja) przebywało 541 tys. Polaków³⁶.

Podróż z Francji wiodła przez Niemcy i Czechosłowację. Nie zawsze odbywała się w warunkach, jakich spodziewali się reemigranci: „To była przygoda, ponieważ nie jechaliśmy w normalnych wagonach, tylko w wagonach dla bydła. Leżała tam słoma i przykrycia, które wzięliśmy; w wagonie jechało kilka rodzin”³⁷. W wagonach mogło się znaleźć ponad dwadzieścia osób. Każda rodzina przywoziła suchy prowiant (la nourriture froide) – chleb, czekoladę, amerykańskie konserwy, kawę itd. na kilkanaście dni podróży. W każdym transporcie znajdował się wagon „restauracyjny”, w którym można było przygotować ciepłe posiłki. Przystanki były przeznaczone na jedzenie (obiady i kolacje).

Pierwszy kontakt z krajem był momentem wzruszającym dla osób, które z Polski wyjechały przed wojną: „Byli ludzie, którzy całowali ziemię. To były osoby starsze, bo młodzi patrzyli się co robią ich ojcowie i matki. Mówiliśmy, że zachowują się jak zwierzęta. Byliśmy młodzi, nie rozumieliśmy tego”³⁸. Pierwsze wrażenie nie zawsze było pozytywne. Po przekroczeniu granicy, jeden reemigrant zobaczył kobietę, która szła boso i krzyknął: „Patrzenie, to jest Polska!”³⁹. Niektórym podobało się otoczenie Wałbrzycha (góry).

Przyjęcie było uroczyste, choć jak podaje Władysław Markiewicz, „transporty skierowane bezpośrednio do Wałbrzycha były mniej okazałe”⁴⁰. Często kierowano je bezpośrednio na bocznicę kolejową do kopalni: „Przyjechaliśmy na teren obok kopalni «Thorez». Orkiestra grała wszystkie typy muzyki [...]. Był tam, jak

³⁴ Ibid.

³⁵ W. H ł a d k i e w i c z, *Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec 1945–1949*, Zielona Góra 1982, s. 24.

³⁶ Ibid.

³⁷ C. R o y, op.cit., s. 91.

³⁸ Ibid., s. 96.

³⁹ Ibid., s. 99.

⁴⁰ W. M a r k i e w i c z, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960, s. 159.

sądzę, przedstawiciel [kopalni? – przyp. P.R.]. Pamiętam, że był chleb, a potem «Witamy», polskie przyjęcie chlebem i solą»⁴¹. Niektóre transporty trafiały do miejscowości leżących dookoła Wałbrzycha, w tym do Górców, w których osiedlono dużą liczbę reemigrantów z Francji.

Reemigranci przywozili do Polski inny styl bycia, którego nauczyli się we Francji, między sobą rozmawiali po francusku. Wielu miało problemy z opanowaniem języka polskiego, jak wspomina M. Kubiak: „Nie byłem w stanie powiedzieć trzech słów”⁴². Jedna z reemigrantek przywołała sytuację, kiedy w szkole nauczycielka kazała jej napisać alfabet, ona napisała literę „q” i została ostro za to skarcona: „Zapomnij o tym, nie jesteś we Francji”⁴³. Józef Wesołowski wspominał incydent, do jakiego doszło na lekcji religii. Ksiądz zapytał jednego z uczniów pochodzącego z Francji, kim dla niego jest Bóg. Ten źle zrozumiał pytanie, ponieważ w języku francuskim „bouc” oznacza cap. Ksiądz za taką odpowiedź uderzył ucznia i więcej w tej klasie lekcja religii się nie odbyła⁴⁴.

Dla wielu reemigrantów Francja to był kraj dzieciństwa, którego obraz idealizowali w konfrontacji z tym co zobaczyli w Polsce tuż po przyjeździe. W Wałbrzychu nazwano ich „Francuzami”. Reemigranci każdego roku świętowali 14 lipca jako święto narodowe. Śpiewali „Marsylianę” oraz inne pieśni francuskie i polskie. Francja była dla nich obiektem wspomnień i nostalgii. Często była też miejscem, w którym przeżyli pierwszą miłość, wspomnienia miały więc postać emocjonalną.

Reemigranci w pierwszych latach polskiej obecności na ziemi wałbrzyskiej odegrali bardzo ważną rolę i nie ograniczała się ona bynajmniej do samego górnictwa. Przyjeżdżali z kraju lepiej rozwiniętego, w którym nauczyli się życia na wyższym poziomie. Zetknięcie się z trudną rzeczywistością powojennej Polski było katalizatorem do aktywnej postawy reemigrantów w dziedzinie polityki, administracji i sportu. Ten ostatni rozwijał się żywiołowo, korzystając z bardzo dobrej i niezniszczonej przez wojnę infrastruktury sportowej. Po przybyciu z Francji tamtejsi Polacy na ogół nie rozumieli krajowych realiów i akceptowali władzę komunistyczną, przez co byli uważani przez Polaków ze Wschodu za zwolenników komunizmu. Częstym tego objawem było używanie zwrotu „obywatelu” także w kontaktach prywatnych, co był zaskoczeniem nawet dla samych urzędników partyjnych, a przez przeciwników komunizmu było uważane za niegrzeczność. Do tego dochodziły różnice w mentalności, byli mieszkańcy Kresów Wschodnich lubili zabawy z alkoholem, kończące się niekiedy bójkami. To wyraźnie oddziaływało ich od reemigrantów z Zachodu. Polacy z Francji przywozili ze sobą swoje

⁴¹ C. R o y, op.cit., s. 105.

⁴² A. G ł a z e w s k i, op.cit., s. 60.

⁴³ Ibid.

⁴⁴ Relacja ustna Józefa Wesołowskiego.

zwyczaje, wśród których wyróżniał się zwłaszcza śpiew i gra pétanque. Śpiew był dla reemigrantów ważny, w podróż do Polski zabierali instrumenty, organizując na dworcach kolejowych koncerty, a w samym Wałbrzychu grupowali się w chórach, które w swoim repertuarze miały francuskie pieśni. Gra w pétanque, znana w języku polskim jako „boule”, zachowała szczególną żywotność na terenie wałbrzyskim. W powiecie wałbrzyskim istnieje obecnie kilkadziesiąt drużyn boulistów. Corocznie rozgrywane są w Jedlinie-Zdroju międzynarodowe zawody, m.in. w Gorcach nadal istnieje drużyna boulistów, która pod kierownictwem Jana Smolarza regularnie uczestniczy w zawodach ligowych. W ten sposób reemigranci wrastali w nową rzeczywistość, przenosząc na jej grunt zwyczaje przywiezione z Francji. Aktywność polityczna „Francuzów” przejawiała się nie tylko we frekwencji na listach Polskiej Partii Robotniczej (PPR), a potem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), lecz także w ich aktywności politycznej. W czasie wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. chodzili głosować całymi rodzinami, choć nie da się określić ich sympatii politycznych. Byli często przezywani „bolszewikami”⁴⁵ bądź „komunistami”⁴⁶. Włączanie reemigrantów do życia publicznego miało zapobiec powstaniu „francuskiego getta”⁴⁷. Władysław Markiewicz pisze, że „Francuzi zamieszkiwali osiedla górnicze, co nie sprzyjało ich integracji z pozostałymi mieszkańcami Wałbrzycha, gdyż osiedla stanowiły raczej integralną część kopalni”⁴⁸. Wynikało to także z mentalności reemigrantów. Wielu z nich pracowało w administracji państwowej, w Milicji Obywatelskiej, Wojsku Polskim, Ochotniczej Rezerwie Milicji Obywatelskiej lub należało do PPR⁴⁹. Swoją aktywność polityczną niektórzy z nich zaczęli we Francji. Wielu swoją postawą wiązało nadzieję na poprawę sytuacji materialnej oraz w to, że Polska w niedługim czasie osiągnie poziom rozwoju społecznego i gospodarczego podobny do tego we Francji. Reemigranci mieli za sobą niekiedy „karierę” w Komunistycznej Partii Francji, komórkach PPR lub PKWN we Francji; J. Rozewicz był wydany z Polski w 1937 r. za przynależność do KPP, J. Więckowski we Francji był członkiem KPF i brał udział w ruchu oporu w czasie wojny, F. Truszczyński także przynależał do KPF, niektórych z tych ludzi cechował negatywny stosunek do Kościoła⁵⁰. W oczach innych grup, wszyscy byli komunistami, akceptującymi system, który pozostałym wydawał się sztucz-

⁴⁵ M. Wołański, op.cit., s. 30.

⁴⁶ Relacja ustna Ireny Tomczak (16.08.2008 r.).

⁴⁷ M. Wołański, op.cit., s. 28.

⁴⁸ W. Markiewicz, op.cit., s. 171.

⁴⁹ Józef Wesołowski i wielu członków jego rodziny, w tym ojciec, który zginął w 1948 r., byli reemigrantami, którzy wstąpili po przyjeździe do ORMO.

⁵⁰ Oddział Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu (dalej: IPN Wr), sygn. 053/3459. Stosunek do Kościoła, do „nowej rzeczywistości”, a także do przeciwników komunizmu był skrajnie przez UB odnotowywany.

ny i narzucony. Zdaniem jednego z reemigrantów, „Francuzi” obejmowali ważne funkcje w kopalniach, w związku z czym było mile widziane, żeby należeli do partii albo do innych organizacji lewicowych. To wpływało jednak na obraz całej społeczności, która zdaniem innych grup społecznych sympatyzowała z reżimem. Nie oznacza to oczywiście, że oskarżenia „Francuzów” były bezpodstawne; jeden z nich uważa, że spora część wałbrzyszan pochodziła ze wsi i popierając Kościół, nie rozumiała racji robotników, dla których został stworzony nowy system: „Ludzie z Francji rozumieli mentalność robotników, wiedzieli co to jest klasa robotnicza. Wówczas taka tam [w Wałbrzychu – P.R.] nie istniała. Oni [Polacy ze Wschodu – przyp. P.R.] rozumieli tylko Kościół, księży i religię”⁵¹. Zdaniem Caroline Roy, odzwierciedlało to konflikt między wsią a miastem. Opozycja przejawiała się w tym, że komuniści chcieli przekształcić Polskę z kraju rolniczego w przemysłowy, a owa transformacja mogła się dokonać tylko przy poparciu klasy robotniczej⁵². „Francuzi” wierzyli w inny komunizm, ten który zastali w Polsce, został uformowany na Wschodzie i różnił się od modelu francuskiego: „Uważam, że oni chcieli zbudować «wspólnotę» [communauté – przyp. P.R.], która nie była akceptowana na Zachodzie. [...] Trzy czwarte osób, które wstąpiły do partii, to nie byli komuniści, tylko ludzie, którzy chcieli dostać dobrą robotę, być może coś innego, ale to nie byli komuniści z ideą komunistyczną”⁵³.

„Francuzi” tworzyli w Wałbrzychu swoistą społeczność, którą wyróżniała wspólna pamięć o latach młodości we Francji i nostalgia za drugą ojczyzną, a zarazem więź społeczna, jaka wytworzyła się w tym środowisku. Osiedlani w tych samych częściach Wałbrzycha (Biały Kamień, Szczawno-Zdrój, Podgórze, Poniatowa, Sobięcín), a także w Boguszwowie, Gorcach, Kuźnicach Świdnickich, Jedlinie-Zdroju, Jugowicach itd., najczęściej zawierali małżeństwa w obrębie własnego kręgu. Rozbicie społeczności wałbrzyskiej, brak informacji na temat przybyszy w innych stron kraju, powodowały, że reemigranci woleli przebywać w swoim gronie, co pogłębiało izolację, której dodatkowym czynnikiem była czasochłonna praca w kopalni: po jej skończeniu, reemigranci spędzali czas w domu albo w „kafejce”⁵⁴. Nie czuli potrzeby kontaktu z innymi grupami. To co najbardziej różniło ich od pozostałych społeczności, to stosunek do Kościoła. Zwyczaje, jakich repatrianci nabrali na Zachodzie, były rażąco odmienne od tych, które przywozili ze sobą Polacy ze Wschodu. Nie chodzi tu jednak o to, że byli oni ateistami. Można oczywiście znaleźć grupę osób, które nie chodziły do kościoła z powodów ideologicznych. Większa część „Francuzów” była katolikami, chodziła we Francji do kościoła w każdą niedzielę, niektórzy wyróżniali się żarli-

⁵¹ C. R o y, op.cit., s. 124.

⁵² Ibid.

⁵³ Ibid., s. 126.

⁵⁴ W. M a r k i e w i c z, op.cit., s. 171.

wością religijną, ale ich wiara, w odróżnieniu od Polaków z Kresów, nie była „na pokaz”. Jeden z repatriowanych w wieku 12 lat opowiada, że we Francji chodził do kościoła co niedzielę, oraz na nieszpory w każde popołudnie. Po przybyciu do Polski, mama zabrała go do kościoła, gdzie ksiądz powiedział: „«Mali chłopcy w kapeluszach! Tak nie może być!»». Nie wiedziałem, co mu przeszkadza to, co noszę na głowie. Powiedziałem mamie, że nie chce iść więcej do kościoła z tego powodu, że proboszcz krzyczał na temat mojego kapelusza”⁵⁵. Jak wspomina Józef Wesołowski, we Francji chodził on do kościoła co niedzielę, ucząc się tam języka polskiego, pomimo tego, że jego ojciec był członkiem PPR⁵⁶. Podobnie było w przypadku ojca Stanisławy Kowalskiej, który we Francji był członkiem PPR i chodził do kościoła. W Polsce członkom partii nie wolno było przyznawać się do wiary, co bardzo mu się nie podobało., w tym względzie nie zgadzał się z polityką polskich komunistów⁵⁷. Niektórych „Francuzów” cechowała także sympatia wobec Kościoła polskokatolickiego.

Istniało dużo podobieństw między „Francuzami” a wałbrzyskim środowiskiem Niemców, często dochodziło więc do małżeństw mieszanych w kręgu tych grup. Spoiwem dla obu grup była kultura zachodnia i podobna mentalność, łatwość we wzajemnym rozumieniu siebie. Niemki uchodziły za osoby dobrze zorganizowane i ładne, popularne były małżeństwa z nimi⁵⁸. Zdarzały się przypadki surowego traktowania Niemców, którzy wyjeżdżali, ale były też osoby, które broniły wysiedleńców wobec twardego traktowania przez milicjantów. Dotyczyło to zwłaszcza osób, które urodziły się w Zagłębiu Ruhry i mówiły biegle po niemiecku i francusku. Reemigranci przywozili ze sobą meble i sprzęt domowy. Byli kwaterowani w mieszkaniach, w których Niemcy pozostawiali po sobie sporą część wyposażenia. Niektórzy z nich odkupywali je, inni pomagali wysiedlanym Niemcom zabrać jak najwięcej rzeczy. Z relacji wynika, że Niemcy wałbrzyscy utrzymywali też kontakty z Kresowiakami, niekiedy były one zażyłe. Ewa Synowiec twierdzi, że różnica mentalna między Niemcami a Kresowiakami rodziła trudności:

„Był taki chłopak i on bardzo się o mnie starał. Duży wpływ miała religia. Ja byłem protestantką, jego rodzice byli bardzo religijni, katolicy. Nie wiem czy dogadalibyśmy się. Po drugie, moja mama nie знаła języka, a on się nie starał nauczyć. «Dla mnie ten język jest nie potrzebny». Mama miała tylko mnie, bo ojca nie było. To też było ważne, żeby ona dobrze się czuła. On raz przyszedł [...] i mówi: «Wiesz Ewa, tam jest dobry film, to może pójdziemy do kina». Mówię: «Może mamę weźmiemy». «Ja ze starymi nie lubię chodzić». A mama jak nie rozumiała, to jego zrozumiała”.

Pani Synowiec została zaproszona do jego rodziny na wigilię, gdzie usłyszała: „Jesteś bardzo fajną dziewczyną, ale szkoda, że nie jesteś Polką”⁵⁹. Mężem pani

⁵⁵ C. R o y, op.cit., s. 120–121.

⁵⁶ Relacja ustna Jana Wesołowskiego.

⁵⁷ Relacja ustna Stanisławy Kowalskiej (13.08.2008 r.).

⁵⁸ Relacja ustna Józefa Wesołowskiego.

⁵⁹ Relacja ustna Ewy Synowiec (10.04.2010 r.).

Synowiec został ostatecznie Polak, który przyjechał z Belgii, znał język niemiecki, a jego mama ukończyła szkołę w Westfalii, gdzie wyjechała jako małe dziecko wraz z rodziną z Wielkopolski do pracy.

Obie grupy, „Francuzów” i Polaków z Kresów, dzieliły zwyczaje, kultura i religijność. Stosunki z Kresowiakami, a zwłaszcza z Polakami wysiedlonymi w Borysławia, należało sobie dobrze ułożyć z tego względu, że przyjechali oni wcześniej i byli właścicielami sklepów spożywczych⁶⁰. W Polsce krążyły na temat „Francuzów” różne opinie. Przez wiele lat panowała opinia, że „Wałbrzychem rządzą Francuzi”⁶¹. Spotykając się z niezrozumieniem ze strony Polaków z Kresów albo z województw centralnych, dochodzili do wniosku, że ich wyższy poziom cywilizacyjny predestynuje ich do sprawowania władzy. Zwracali jednak uwagę na to, że jest duża różnica między Polakami z Kresów a mieszkańcami z województw centralnych. Wyrażała się ona choćby w poziomie analfabetyzmu, który wśród Kresowiaków był poważnym zjawiskiem. „Francuzi” potrafili dobrze czytać i pisać, choć micwali problemy z językiem polskim, zwłaszcza ci urodzeni we Francji, szybko się go jednak uczyli. Dla nich szokujące było to, że poziom, który sami reprezentują, jest przeciętny, bo kończyli we Francji elementarne szkoły i byli dziećmi robotników, a w Polsce może być jeszcze niższy. Dotyczyło to stylu bycia, rozrywki, ale także ubierania się. Józef Wesołowski wspomina, że w szkole górniczej Polacy z województw centralnych nie potrafili rozwiązywać najprostszych zadań, typu „jeśli 15 pracowników zarabia..., to ile zarabia 25 pracowników?”⁶². Polska w mniemaniu „Francuzów” była krajem bardzo zacofanym, ich kultura zetknęła się z całkiem inną mentalnością, ze Wschodu, pomimo tego że wszyscy byli Polakami. Stosunek do Kresowiaków mógł także wpływać z próby przetrzczenia na nich oskarżeń, z jakimi „Francuzi” spotkali się za granicą⁶³.

Reemigranci mieli kluczowe stanowiska w Komitecie Miejskim PPR, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, im przydzielono większość mandatów radnych oraz etatów w Zarządzie Okręgowym Związku Zawodowego Górników. Duże znaczenie miało tutaj silne zintegrowanie wewnętrznego środowiska reemigrantów: „Niektóre więzi spajające tę grupę uległy nawet w pierwszym okresie pobytu w mieście dalszemu wzmocnieniu. [...] Zamieszkivali w Wałbrzychu w zwartych skupiskach, często w składzie podobnym do tego, jaki stanowili w osiedlach we Francji”⁶⁴. Dla górników organizowano kursy języka polskie-

⁶⁰ Relacja ustna Józefa Wesołowskiego.

⁶¹ W. M a r k i e w i c z, op.cit., s. 29.

⁶² Relacja ustna Józefa Wesołowskiego.

⁶³ Ibid., autor relacji wspomina, że „borysławiacy” wywyższali się jeszcze bardziej ponad wszystkich, niż „Francuzi”. Pochodzili z b. Galicji i wielu z nich posiadało wykształcenie. Nie chodzili na „zabawy ludowe”, które organizowali „Francuzi”. Józef Wesołowski uważa, że najgorzej z wykształceniem było wśród Polaków z części centralnych kraju.

⁶⁴ C. R o y, op.cit., s. 28.

go, historii i nauki o Polsce na terenie świetlic przy kopalniach. W lipcu 1947 r. uczęszczało na nie 125 osób⁶⁵. Wiosną 1947 r. przybyły do Wałbrzycha kolejne transporty z Francji. Wzrosła więc jeszcze bardziej ich lokalna pozycja. Górnicy polscy z Francji byli cenieni za zdolności organizacyjne oraz wydajność pracy. W Wałbrzychu i w Boguszowie reprezentanci środowiska reemigrantów piastowali funkcje sekretarzy w komitetach miejskich. Ich reprezentantem był komendant powiatowy Milicji Obywatelskiej Władysław Król oraz przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych Jan Pedzieński⁶⁶. Starsi górnicy brali udział w odbudowie po I wojnie światowej kopalń francuskich, przez co uważali, że są oni idealnie stworzeni do prac w górnictwie, tak istotnym w procesie odbudowy Polski po wojnie.

Była jednak i druga strona medalu. Wzrastało wśród reemigrantów niezadowolienie. W pierwszych dniach listopada 1946 r. w kopalni „Chwalibóg” doszło do strajku górników, narzekających na złe warunki pracy, złą organizację dojazdów do szybu i niewystarczające zaopatrzenie w żywność. Strajkujący wysłali delegację na rozmowy z dyrekcją kopalni, jednak ta zagroziła wezwaniem sił bezpieczeństwa. Sytuację uratowali sekretarz PPR Czekaj i pomocnik tego komitetu Buczek, obaj byli reemigrantami. Doszło do rokowań, konflikt odbił się szerokim echem w całym Wałbrzychu, prasa donosiła jednak o sukcesie mediacji, w trakcie których naprawiono błędy administracji, szczególnie mocno dające się we znaki reemigrantom⁶⁷. Do zaostrzenia konfliktów doszło w maju 1948 r.: „Ludność przybyła z Francji coraz bardziej użala się na niskie wynagrodzenia i zbyt duże potrącenia. W kopalniach tutejszych doszło do konfliktów, robotnicy grozili strajkami, wymyślali administracji”⁶⁸. Napięcie udało się rozładować dzięki autorytetowi takich osób, jak Piętka i Karolczak. W roku 1951 ojciec Stanisławy Kowalskiej nie zgodził się na przyłączenie uprawianego przez niego pola do PGR-u. Musiał się wtedy ukrywać, bo groziło mu aresztowanie. Stanisława Kowalska miała być wyrzucona ze szkoły. Uratowała ją postawa dyrektora I Liceum Ogólnokształcącego w Wałbrzychu, który w czasie wojny był więźniem obozu koncentracyjnego⁶⁹.

Zdaniem Caroline Roy, ustalenie liczby Polaków, którzy wrócili z Francji, jest niezwykle trudne, co wynikało z rozbieżnych danych podawanych przez stronę polską i francuską. Francuzi podają, że w latach 1946–1948 powróciło 38 tys. górników i ich rodzin⁷⁰. W telegramie Ambasady Francuskiej w Polsce widnieje liczba ok. 80 tys. Polaków, którzy osiedlili się na terenach zachodnich w Polsce. Niektóre dane polskie mówią o 60–70 tys., czy nawet 96 tys. Polaków, z któ-

⁶⁵ „Trybuna Dolnośląska” 1947, z 17.07.

⁶⁶ M. Wołański, op.cit., s. 31.

⁶⁷ Ibid., s. 30.

⁶⁸ Ibid., s. 31.

⁶⁹ Relacja ustna Stanisławy Kowalskiej.

⁷⁰ C. Roy, op.cit., s. 44.

rych 5,8 tys. to rolnicy, a pozostałe 90 tys. to górnicy z rodzinami⁷¹. Małgorzata Ruchniewicz podaje, że w Wałbrzychu w 1948 r. mieszkało 17,5 tys. Polaków z Francji i 1 tys. z Belgii⁷². Caroline Roy wskazuje na trudności badawcze, jakie wynikają z niedokładności sporządzania dokumentów z departamentów Nord i Pas-de-Calais, dotyczących repatriacji. Jeśli chodzi o rok 1946, zostały one dokładnie spisane, z podziałem na płeć i wiek. Dane z kolejnych lat są mniej precyzyjne, nie ma już żadnego rozróżnienia między poszczególnymi kategoriami reemigrantów. W roku 1946 razem liczono departament Nord i Pas-de-Calais, w 1947 r. pominięto Nord, a w 1948 r. zliczono tylko wyjazdy z Lens⁷³. Dane te potwierdzają jednak, że akcja powrotu Polaków z Zachodu zakończyła się niepowodzeniem, jeżeli zwrócimy uwagę na fakt, że na początku lat pięćdziesiątych we Francji pozostało jeszcze 506 tys. Polaków⁷⁴. Z czasem chętnych do wyjazdu ubywało. W roku 1946 transporty z Francji odejżdżały co 3–4 dni. W następnych latach ta regularność zanikła. Przyczyn tego faktu należy się doszukiwać najpierw w niechęci samych emigrantów do powrotu do kraju. Innym powodem było, o czym wspominało wyżej, związanie się z nowym miejscem zamieszkania i brak więzów z Polską w przypadku osób, które urodziły się za granicą. Czynnikiem zniechęcającym Polaków do powrotu były relacje osób, które jako pierwsze wyjechały do kraju. Warunki bytowe, jakie czekały na nich w Polsce nie były najlepsze. W Wałbrzychu musiano niekiedy reemigrantów kwaterować razem z Niemcami. Raport Konsulatu Francuskiego we Wrocławiu z 12 lutego 1948 r. tak to komentował:

„Prawie wszyscy ci, którzy zostali repatriowani w ciągu roku albo dwóch lat, wyrażają bardzo silne niezadowolenie w stosunku do ich obecnych warunków życia. Są niezadowoleni z tego powodu, że zostali oszukani przez propagandę polską organizowaną we Francji, z powodu nieotrzymywania wystarczającej pensji i życia w środowisku społecznym i politycznym, w którym nie mogą się zaadaptować”⁷⁵.

Do powrotu nie mógł zachęcać bałagan, jaki zastali „Francuzi” po przybyciu do Polski⁷⁶. Konflikty społeczne, brak akceptacji ze strony innych grup społecznych, ale przede wszystkim brak widocznych efektów pracy, jaką wkładali w rozwój kraju powodował frustrację i tęsknotę za Francją, którą zaczęli nazywać „rajem utraconym”. Zarobki, o ile były „znośne” do 1949 r., pogorszyły się

⁷¹ Ibid.

⁷² M. Ruchniewicz, *Lata 1945–1948*. W: *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 2006, s. 650.

⁷³ C. Roy, op.cit., s. 44.

⁷⁴ H. Janowska, *Polska emigracja zawodowa we Francji w latach 1920–1936*, Warszawa 1960, s. 29.

⁷⁵ C. Roy, op.cit., s. 131.

⁷⁶ Relacja ustna Rajmunda Wesołowskiego, Boguszów-Gorce (20.04.2008 r.): jego ojciec chciał wyjechać do Francji tuż po przyjeździe, ale powstrzymała go przed tym żona.

z powodu zmiany systemu wypłacania pieniędzy. Płacono bowiem za kubik ok. 120 zł. Górnik, przy dobrych warunkach, mógł wydobyć od 10 do 12 kubików, więc zarabiał 1300 zł dziennie. Podkreślano także rolę współzawodnictwa pracy, dzięki któremu zarobki w 1948 r. dochodziły miesięcznie do 60 tys. zł⁷⁷. Od grudnia 1949 r. każdy górnik był zobowiązany do wydobycia 6 kubików na jednej zmianie, a jeden kubik miał według wspólnej tabeli kosztować ok. 180 zł. Zarobki miesięczne spadły⁷⁸. W związku z tym, w kopalni „Victoria” wybuchł w lutym 1949 r. strajk, który został jednak szybko stłumiony przez siły specjalne MO. Głównymi inicjatorami strajku byli górnicy z Francji.

Miejsce urodzenia we Francji i uprzednie posiadanie francuskiego obywatelstwa wykluczało reemigrantów z pewnych zawodów, zwłaszcza dotyczyło to wojska:

„W 1950 roku poszedłem do armii. Spędziłem 6 miesięcy w szkole podoficerskiej. Zapytano nas, czy chcemy być oficerami lotnictwa. Poszedłem tam razem z kolegą. Tam mieliśmy egzamin. Wszystko poszło dobrze, ale obecni byli pułkownicy, którzy pytali się o moją rodzinę. Powiedzieli, że jeśli ma się kogoś we Francji [...] nie można iść do lotnictwa”⁷⁹.

Utrzymywanie kontaktów z rodziną albo znajomymi we Francji był źródłem problemów, zwłaszcza po 1949 r., gdy stosunki polsko-francuskie uległy pogorszeniu:

„Kiedy odbywałem służbę wojskową, w ciągu trzech miesięcy byłem wzywany przez wojsko-UB. Stawiano mi pytania: skąd pochodzę, kto tam pozostał. Zapomniałem im powiedzieć, że ze strony mojego ojca mam rodzinę w Ameryce. Za drugim czy trzecim razem powiedziałem im o tym, a oni się pytali, dlaczego im tego nie powiedziałem wcześniej. Byłem tam raz na miesiąc i przez pół godziny oni stawiali mi pytania. Ale byłem w szkole wojskowej jako podoficer. Być może dlatego?”⁸⁰.

Brat Władysławy Szlaferek, w czasie pobytu w szkole oficerskiej we Wrocławiu, był kilkakrotnie upominany o zaprzestanie utrzymywania kontaktów z zagranicą przez jego siostrę. Z tego powodu Władysława Szlaferek zerwała kontakty nie tylko z rodziną, lecz także ze znajomymi z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych⁸¹. Irena Tomczak miała problemy z zapisaniem „się do szkoły. Dopiero za trzecim razem jej się udało”, ale co było zaskakujące, w szkole tej nie wprowadzono lekcji religii, gdyż uczęszczali do niej sami „Francuzi”⁸². Do tego dochodziły niższe zarobki i trudna sytuacja aprowizacyjna, jaka panowała w kra-

⁷⁷ AP Wrocław, zespół: Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Wałbrzychu (dalej: KP PPR w Wałbrzychu), Sprawozdanie KM PPR w Wałbrzychu za okres sprawozdawczy od 1 II 1948 r., sygn. 723/ III/ 4.

⁷⁸ C. R o y, op.cit., s. 131.

⁷⁹ Ibid., s. 126.

⁸⁰ Ibid.

⁸¹ Relacja ustna Władysławy Szlaferek.

⁸² Relacja ustna Ireny Tomczak.

ju kilka lat po wojnie. Jak pisze Jolanta Król, „po tym jak okazało się, że polska rzeczywistość odbiega od tej przedstawianej w propagandowych ulotkach wiele rodzin postanowiło wrócić do Francji. Nie było to jednak od razu możliwe. [...] Wiele osób traktowano jak szpiegów. Powrót do Francji możliwy był dopiero po 1956 r. Część rodzin z tego skorzystała”⁸³. Przed 1956 r. do Francji można była udać się tylko drogą nielegalną. Panowały różne opinie na temat szczelności granicy, ale pewne było to, że w przypadku złapania przy nielegalnym przekraczaniu granicy osobę taką czeka kilka lat więzienia. Należało się też liczyć, o czym już wspominałem wyżej, z losami rodziny, którą się zostawiało w kraju. Dlatego najbardziej chętne do ucieczki były osoby w wieku powyżej 15 lat, dla których Francja była krajem dzieciństwa. Inną zaporą była obawa, że po powrocie do Francji osoba taka nie znajdzie tam pracy. Większość reemigrantów decydowała się zatem pozostać, przyzwyczajając się do nowej rzeczywistości, którą wybrali dobrowolnie: „Co mogliśmy zrobić? Należało żyć z ludźmi, których się znało. Nie można było wystawać poza społeczność [...]. Ten system działał jako tako. Miał także wiele wad. [...] Należało się zintegrować. Trzeba było zacząć pracować. Jednakże zawsze marzyłem o powrocie do Francji... ale lata mijały!”⁸⁴. Sami reemigranci twierdzą, że każdy Polak, który przyjechał z Francji, bardzo tego żałował.

Społeczność „Westfalczyków” była w powiecie wałbrzyskim mniej liczna i odegrała mniejszą rolę niż „Francuzi” i Kresowiaczy. Byli to ludzie, którzy przed I wojną światową wyjechali do pracy w zachodnich Niemczech i tam pozostali po zakończeniu wojny. Ojciec Gertrudy Wesołowskiej był żołnierzem niemieckim w czasie I wojny światowej i walczył pod Verdun we Francji, gdzie był ranny w nogę. Po wojnie zatrzymał wraz z rodziną niemieckie obywatelstwo, w czasach III Rzeszy był traktowany jak Niemcy, pomimo jego polskich korzeni. W ich domu nie mówiło się po polsku⁸⁵. Losy Polaków, którzy mieszkali w Niemczech, a po wojnie przyjechali do Wałbrzycha, są bardzo skomplikowane. Jeden z nich, A. Stronk, w 1942 r. został powołany do Wehrmachtu i walczył w Afryce, a w latach 1945–1946 przebywał w niewoli. Przed wojną w Westfalii był członkiem ruchu komunistycznego⁸⁶. Do Polski przyjechali z powodu bardzo ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej, jaka w Niemczech panowała po II wojnie światowej, reemigrował w 1948 r. W Niemczech wpływy agitacji rządu londyńskiego był o wiele większy i to wpłynęło na rozmiary reemigracji. Tym, którzy wybrali Polskę wydawało się wówczas, że jest lepszym niż Niemcy miejscem do życia. Zaraz po ich wyjeździe

⁸³ J. Król, *Stowarzyszenie Dom Bretanii w Wałbrzychu. Historia i działalność*, Wrocław 2004, s. 27.

⁸⁴ C. Roy, op.cit., s. 134.

⁸⁵ Relacja ustna Gertrudy Wesołowskiej, Boguszów-Gorce (8.03.2008 r.).

⁸⁶ IPN Wr, sygn. 053/3459. Przy okazji „wyborów” w 1952 r. UB sporządzało życiorysy osób wchodzących w skład komisji wyborczych.

Niemcy Zachodnie skorzystały z pomocy Amerykanów, w wyniku której Europa Zachodnia podniosła się z gruzów. Ze wspomnień wynika, że wielu z nich żałowało decyzji o powrocie⁸⁷. W powiecie wałbrzyskim bliżej im było do lokalnych Niemców, ze względu na znajomość języka i to, że przez lata czuli się Niemcami. Gertruda Wesołowska nie знаła praktycznie języka polskiego. Pierwszy kontakt z nim miała dopiero w 1946 r., kiedy Związek Polaków otwierał szkoły polski w Niemczech. Ale prawdziwą naukę zaczęła dopiero w Polsce. „Westfalczy” nie odegrali aż tak ważnej roli w powiecie wałbrzyskim, ale trzeba powiedzieć, że stanowili w miejscowych kopalniach wykwalifikowaną siłę roboczą i przyczynili się do zmiany struktury narodowościowej załóg. Przez „Francuzów” i Kresowiaków byli traktowani jako „złoty środek”, neutralnie; nie spotykali się z przejawami krytyki, choć jak wspomniano byli wśród nich komuniści.

Procesy migracyjne, jakie dotknęły ziemię wałbrzyską po II wojnie światowej, spowodowały ukształtowanie się społeczeństwa wielokulturowego i wielonarodowego. Przybywający ze Wschodu przesiedleńcy, trafiali na Polaków z województw centralnych, „Francuzów”, Żydów oraz na lokalną społeczność niemiecką, do których od 1949 r. dołączyli jeszcze emigranci z Grecji i Macedonii. Na ulicach Wałbrzycha można było wówczas usłyszeć język francuski, niemiecki, jidysz i polski w kilku „odmianach” – lwowskiej, borysławskiej, wileńskiej bądź warszawskiej. Stworzenie takiej mieszanki nie było dla ziemi wałbrzyskiej korzystne. Niski był zwłaszcza poziom bezpieczeństwa, co pogłębiało niepewność dotyczącą przyszłych losów tzw. Ziemi Odzyskanych w granicach Polski.

Szerzej w artykule podjąłem tematykę dotyczącą reemigrantów z Francji, którzy w znacznej liczbie przyjechali na ziemię wałbrzyską i odegrali w dziejach wielu miast tego regionu, tym samym i Wałbrzycha, znaczącą rolę. Ci ludzie głęboko wierzyli w to, że Polskę stać na osiągnięcie statusu materialnego, jakim cieszą się społeczeństwa zachodnioeuropejskie. Przywozili z Francji nabyte tam zwyczaje. Przyjechała także grupa górników z Westfalii, aczkolwiek poświęcono jej mniej miejsca ze względu na słabo udokumentowaną rolę w dziejach regionu. Należy się zastanowić, z czego wyływała postawa wobec reżimu komunistycznego, zainstalowanego w Polsce siłą przez Związek Sowiecki. Czy był to szacunek wobec państwa, który przywieźli z Zachodu, czy też lojalność wobec ideologii, w którą głęboko wierzyli. W świetle relacji, które przytoczyłem wcześniej, obie te postawy są prawdopodobne, a doliczyć należy do nich patriotyzm i chęć stworzenia warunków identycznych, w jakich żyli we Francji. Postawę Polaków wobec komunizmu we wczesnym okresie PRL starał się wyjaśnić Feliks Cały: „Z jakim zapalem, niezależnie od polityki, Polacy odbudowywali kraj, po to, żeby dzisiaj dowiedzieć się, że PRL-u nie było! Otóż był ten kiepski, ale był i ten dobry. Bo przecież Polak-patriota nie miał wyboru, nie mógł gdzie indziej

⁸⁷ Relacja ustna Gertrudy Wesołowskiej.

pracować, on pracował i budował w Polsce”⁸⁸. Nie dziwią postawy Kresowiaków, którzy przekonali się o sowieckim terrorze, jednakże stereotypowe traktowanie całej grupy reemigrantów było typowym przykładem zaściankowości i nietolerancji. Nie widziano korzyści w budowie społeczeństwa wielokulturowego, nie potrafiono znaleźć wspólnej płaszczyzny działania, bo taką z pewnością nie był komunizm. „Francuzi” przywozili do Polski zapał i chęć odbudowy kraju, który dla części z nich był utraconą przed laty ojczyzną, a dla innych krajem całkowicie nieznanym. „Francuzi” byli tą grupą społeczną w powiecie wałbrzyskim, która przyczyniła się do rozwoju wałbrzyskiego górnictwa.

Rok 1948, w którym zakończono przymusowe wysiedlenia ludności niemieckiej, nie oznaczał zakończenia procesu kształtowania społeczeństwa wałbrzyskiego, na które nadal wpływały czynniki polityczne (niepewność przynależności Dolnego Śląska do Polski, podtrzymywana przez niektóre zagraniczne wypowiedzi) i ekonomiczne (silna fluktuacja załóg górniczych). W roku 1948 odnotowano również liczne przykłady wyjazdów do Polski centralnej, na co wpływ miała sytuacja aprowizacyjna (zwłaszcza tłuszczów i mięsa), a także wypadki w Berlinie i plotki na temat III wojny światowej⁸⁹. „Francuzi”, obok Niemców, stanowili połowę załóg w wałbrzyskich kopalniach, będąc jednocześnie jedyną gwarancją wykonania planów produkcyjnych. Druga część, złożona głównie z pracowników z Polski centralnej, podlegała w całości fluktuacji z powodu ciężkich warunków pracy i zarobków niespełniających ich oczekiwań. „Francuzi” źle przyjęci przez pozostałe grupy społeczne, skupiali się w osobnych dzielnicach, izolując się jakby żyli w obcym kraju. W Polsce potraktowano ich identycznie, jak za granicą, nazywając „Francuzami”, „bolszewikami” bądź „komunistami”, podchodzono do nich jak do cudzoziemców. Podlegali też ograniczeniom albo też represjom ze strony władzy, która obawiała się ich kontaktów z Zachodem. Nie wykorzystano w pełni możliwości, jakie przywozili ze sobą reemigranci z Francji. Krótkowzroczność władz okazała się dla Wałbrzycha zgubna. W mieście nie powstał silny ośrodek uniwersytecki. Zaniedbano infrastrukturę turystyczną, która żywiołowo rozwijała się w okresie przedwojennym. Różnice między poszczególnymi grupami społecznymi zaczęły z czasem zanikać, co wiązało się z powolnym wymieraniem lub dezaktywizacją zawodową osób urodzonych jeszcze przed I wojną światową. Z ulic miasta zniknęła charakterystyczna dla nich gwara. Zachowały się jednak ślady wielokulturowości i wielonarodowości społeczeństwa ziemi wałbrzyskiej w pierwszych latach powojennych. Wyraża się to m.in. we wspominanej nieco wcześniej grze w boule czy artystycznej aktywności francuskiej społeczności Wałbrzycha. Widać to m.in. po nazwach ulic, Drohobycka czy Charles’a de

⁸⁸ Relacja ustna Feliksa Ciałego (15.10.2009 r.).

⁸⁹ AP Wrocław, KP PPR w Wałbrzychu, Sprawozdanie KM PPR za miesiąc wrzesień 1948 r., sygn. 723/III/4.

Gaulle'a. Potomków Greków można rozpoznać po występujących jeszcze greckich nazwiskach. Wszystkie te różnice zatarł czas i dziś mało kto pamięta, jakim miastem był Wałbrzych w 1948 r.

LITERATURA

B e ł d z i k o w s k i R., *Niemcy i Żydzi w Wałbrzyskiem w latach 1945–1960 (zarys problematyki)*, „Rocznik Województwa Wałbrzyskiego” 1997.

B e ł d z i k o w s k i R., *Reemigranci ze Wschodu w Wałbrzyskiem*, „Rocznik Województwa Wałbrzyskiego” 1998.

B e ł d z i k o w s k i R., *Z problematyki stanu bezpieczeństwa społecznego*, „Kronika Wałbrzyska” 1995, t. 9.

C z a j k a S., *Walka o ład i bezpieczeństwo na ziemi wałbrzyskiej w okresie utrwalania władzy ludowej*, „Kronika Wałbrzyska” 1983.

D o b r o w o ł s k i K., *Uwagi o osadnictwie ziem zachodnich*, Kraków 1945.

G ł a z e w s k i A., *À la recherche du paradis perdu: trajectoires sociales et mémoires de l'exode. Les Polonaises de France en Basse-Silésie 1945–2001*, Bordeaux 2001.

H ł a d k i e w i c z W., *Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec 1945–1949*, Zielona Góra 1982.

J a n o w s k a H., *Polska emigracja zawodowa we Francji w latach 1920–1936*, Warszawa 1960.

K o c i s z e w s k i J., *Zasiedlanie i zagospodarowywanie Dolnego Śląska w latach 1945–1949, ze szczególnym uwzględnieniem regionu sudeckiego*, Wrocław 1983.

K r ó ł J., *Stowarzyszenie Dom Bretanii w Wałbrzychu. Historia i działalność*, Wrocław 2004.

M a r k i e w i c z W., *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960.

M u s z y n o w s k a K., *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880–1914*, Wrocław 1972.

P i ą t e k E., *Integracja załóg dolnośląskich kopalń węgla kamiennego w latach 1945–1955*, „Kronika Wałbrzyska” 1999, t. 11.

R e t e c k i P., *Górnictwo w Wałbrzychu w latach 1945–1948*, Wrocław 2010.

R o y C., *Chronique d'un retour oublié. Les rapatriés polonais de France en Basse-Silésie après la Seconde Guerre Mondiale (1945–1948). Mémoire de maîtrise*, Le Mans 1995.

R o y - N d i a y e C., *Kronika zapomnianego powrotu*. W: A. N i e w i e d z i a ł, C. R o y - N d i a y e, *Wspomnienia ze Śląska. Zmiany terytorialne i demograficzne regionu w latach 1945–1949: wałbrzyscy repatrianci z Francji*, referat wygłoszony na sesji we Wrocławiu w 2008 r. z okazji Dni Frankofonów, maszynopis w posiadaniu autora.

R u c h n i e w i c z M., *Lata 1945–1948*. W: *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 2006.

S u ł a D., *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944–1951*, Lublin 2002.

T h u m G., *Obce miasto. Wrocław w 1945 i potem*, Wrocław 2005.

W o ł a ń s k i M., *Reemigranci z Francji w Wałbrzychu w latach 1945–1948*, „Rocznik Województwa Wałbrzyskiego” 1996.

PIOTR RETECKI

THE PROCESS OF POPULATING THE COUNTY OF WAŁBRZYCH WITH POLISH NATIONALS FROM FRANCE AND GERMANY IN THE YEARS 1945–1948

The paper deals with the problem area of re-emigration and repatriation of the Polish population residing in France, Germany and Belgium till the years 1945–1948, part of whom – on the power of three Polish-French agreements and the propagandist action conducted by the Polish Government – returned to Poland. Some of them were directed to settle in Wałbrzych County. Due to the economic profile of this area the settlers recruited from the Polish nationals, together with their families, who had worked in French, German or Belgian mines (the majority of transports left France from the mining departments of Nord and Pas-de-Calais). On the spot, in Wałbrzych County, their contact with the population displaced from the Former Eastern Lands of Poland, especially those coming from the oil-bearing basin of Drohobycz and Borysław, caused a real „culture shock”. The shock had a mental background: the „French” were accustomed to living within a different social structure that prevailed in the West, in which the Church played an important role, but did not impose its particular denomination onto anybody and was separated from the state. They also knew a different educational system. Generally, the Poles in the West, primarily those who had been staying in France, were influenced by the Left-wing doctrine. In Poland, they were perceived as advocates of the Communism, who had been expelled from France and come to Poland to establish the „Communist system”. The „Westfalian” community in Wałbrzych County, on the other hand, was not charged with supporting the regime, but their members – due to their German past – were often stigmatized by society that was brought up in the anti-German spirit by the propaganda of the Polish People’s Republic.

PIOTR RETECKI

ANSIEDLUNG DER POLEN AUS FRANKREICH UND DEUTSCHLAND IM KREIS WALDENBURG/WAŁBRZYCH 1945–1948

Der Beitrag thematisiert die Repatriierung polnischer Bevölkerung aus Frankreich, Deutschland und Belgien, die auf der Grundlage von drei polnisch-französischen Verträgen erfolgte und von einer Propagandaaktion der polnischen Regierung begleitet war. Ein Teil dieser Bevölkerung wurde im Kreis Waldenburg/Wałbrzych angesiedelt. Aufgrund des industriellen Charakters des Waldenburger Landes fanden dort vor allem Bergarbeiterfamilien aus Frankreich, Belgien und Deutschland ihr zweites Zuhause. Die meisten Repatrianten aus Frankreich stammten aus den Montanregionen Nord und Pas-de-Calais. Die Begegnung mit der Bevölkerung, die aus den ehemaligen polnischen Ostgebieten (Kresy) – vor allem aus dem Erdölrevier um Drohobycz und Borysław – ausgesiedelt worden war, löste bei den Übersiedlern aus Westeuropa einen Kulturschock mentaler Natur aus. Die „Franzosen” waren an eine andere gesellschaftliche Struktur gewöhnt, in der die Kirche zwar eine wichtige Rolle spielte, aber vom Staat getrennt war und niemandem eine Religion aufzwang. Darüber hinaus vertraten die Polen aus dem Westen, vor allem aus Frankreich, so wie ein großer Teil der westeuropäischen Gesellschaft, die linke Gesinnung. In Polen wurden sie als Anhänger des Kommunismus betrachtet. Man behauptete, sie seien aus Frankreich zwangsausgesiedelt worden und seien nach Polen gekommen, um das kommunistische System zu stärken. Die Westfalen-Polen wurden im Kreis Waldenburg zwar nicht der Sympathien gegenüber der Regierung beschuldigt. Aufgrund ihrer „deutschen” Vergangenheit war jedoch die Gesellschaft, die von der volksrepublikanischen Propaganda im antideutschen Geiste „erzogen” worden war, ihnen gegenüber negativ eingestellt.

FRANCISZEK JONDERKO

RODZINA ŚLĄSKA. CECHY KULTUROWE I SPOŁECZNE (TEZY I ASPEKTY BADAŃ)

UWAGI WPROWADZAJĄCE

Rodzinę uznaje się za fundamentalny, konstytutywny element każdego społeczeństwa. Jakkolwiek w świetle niektórych teorii socjologicznych to powszechne przekonanie można by kwestionować, jednak nie ulega wątpliwości, że rodzina, bez względu na sposób jej organizacji i strukturę, stanowi zasadniczy, niezbędny i niezwykle ważny składnik każdej ludzkiej zbiorowości, pełniąc wiele społecznie istotnych funkcji. Jest ona nie tylko podstawą społecznie regulowanej prokreacji, ale przede wszystkim wybija się jej znaczenie jako nośnika i jednocześnie re-produktora kultury, gdyż w jej obrębie dokonują się rudymenarne socjalizacyjne procesy, decydujące o społecznej i kulturowej ciągłości ludzkich zbiorowości. Rodzina jest szczególnym społecznym fenomenem, który tworząc własną autonomiczną specyfikę jest jednocześnie podstawą, punktem wyjścia pozwalającym, w innych podobnych odrębnościach, rozpoznawać wspólne wartości i cechy. Rodzina jest elementarnym czynnikiem utrzymywania się w ludzkich zbiorowościach kulturowych różnic, wyznaczających statusową czy etniczną przynależność jednostek. Stąd też problematyka rodzinna mieści się w zakresie zainteresowania wielu dyscyplin wiedzy, z socjologią, antropologią i etnologią na czele.

W aspekcie społecznego znaczenia rodziny warto przywołać niezwykle celne spostrzeżenie Williama J. Goode'a. Zauważył on, że rola rodziny w zbiorowym i jednostkowym życiu jest tak doniosła, iż pozwala to wręcz czynić ją „jednostką metodologiczną” badania wielu zjawisk, procesów i całych struktur społecznych¹. Istotnie, badając rodzinę *de facto* wkraczamy w rozległe sfery życia i kultury oraz wyrastające z niej wartości, preferencje i style życia. Analizując rodzinę poruszamy się w polu społecznej struktury, wraz z wynikającymi z niej dystansami oraz

¹ W.J. Goode, *The Family*, New Jersey 1964.

więziami łączącymi ludzi. Tym samym wykraczamy poza zjawiska dziejące się w obrębie tej mikrostruktury społecznej, uzyskując wgląd w szersze, ogólniejsze problemy, zjawiska i procesy². Rodzinę można widzieć zatem jako reprezentację wielu społecznych podsystemów i działań. Można ją także postrzegać jako wartość samą w sobie, którą wyznaczają takie wartości, jak małżeństwo, rodzicielstwo, wzajemne relacje pomiędzy jej członkami czy preferowane życiowe cele. Dotarcie do tych treści wnosi wiele informacji na temat podstaw funkcjonowania rodziny i dokonywanych w jej ramach wyborów³. W tym sensie wiedza o rodzinie jest ważna nie tylko w aspekcie problemów, jakie bezpośrednio jej dotyczą, ale także ogólnej socjologicznej orientacji w zakresie istotnych zjawisk wykraczających poza jej prywatność. Nie inaczej też ma się to w przypadku rodziny, którą nazywa się „śląską”. Wiele ciekawych wniosków płynie także z samego sposobu wyodrębniania rodzin do prowadzonych badań i przyjmowanej perspektywy ich opisu. Odnajdziemy tu przyjmowane *explicite* lub *implicite* założenia czy hipotezy dotyczące charakteru badanych zjawisk. Ten aspekt zagadnienia w odniesieniu do „rodziny śląskiej” skłania do komentarza.

Niniejszy artykuł, podejmujący kwestię badań nad rodziną „śląską”, w żadnym razie nie aspiruje do pełnego ujęcia wiedzy na jej temat, czy też wyczerpującego przeglądu literatury odnoszącej się do tego problemu. Jest jedynie próbą postawienia pewnych pytań, jak i dokonania pewnych konstatacji w odniesieniu do rodziny z przymiotnikiem śląska.

GENEZA ZAINTERESOWANIA RODZINĄ ŚLĄSKĄ

Podejmowanie tematyki rodziny śląskiej wpisuje się z jednej strony w śląskoznawcze zainteresowania problematyką regionu jako obszarem o szczególnych cechach. Decydują o tym jego dziejowe losy i stąd wyrastające kulturowe właściwości, wśród których szczególnie wybija się niezwykle wczesny industrialny jego rozwój oraz zachowana polska kultura. Czynniki te przydały swoistego „profilu” wielu zjawiskom przebiegającym na Górnym Śląsku. Znajduje to swoje uzewnętrznienie w różnorodnych dziedzinach życia, nie wyłączając rodzinnej sfery.

Z drugiej strony, prowadzone na tym terenie badania mieszczą się w ogólnym nurcie naukowego zainteresowania rodziną i małżeństwem w Polsce. W odniesieniu do ostatniego aspektu wśród prowadzonych analiz eksponują się badania nad małżeństwami egzogamicznymi, czyli zawiązującymi się pomiędzy reprezentantami autochtonicznych i napływowych mieszkańców Śląska. W tym wypadku z oczywistych powodów uwagę skierowano głównie na obszar Śląska Opolskiego,

² Z. T y s z k a, *Socjologia rodziny*, Warszawa 1979, s. 6.

³ Por. np.: Ch. H a r d y m e n t, *Rodzina*, Warszawa 1999, s. 10, 57.

na którym po 1945 r. w sposób niezwykle gwałtowny, wykazujący znamiona kulturowego zderzenia zetknęły się obie grupy. Badanie małżeństw zawartych pomiędzy reprezentantami rodzimej i napływowej ludności⁴ stanowiło element śledzenia przebiegu procesu integrowania się, scalania w jedno społeczeństwo starych i nowych mieszkańców Śląska. Mieszane pochodzeniowo rodziny miały być niejako miernikiem przebiegu procesu integracyjnego i przejawem przełamywania znaczenia kulturowych różnic, wynikających z odmiennego terytorialnego pochodzenia mieszkańców⁵.

Przegląd prowadzonych na Śląsku badań podejmujących zagadnienia rodziny prowadzi do wniosku, że generalnie zainteresowanie rodziną śląską toczy się dwutorowo. Jeden nurt kieruje swoją uwagę na rodzinę miejską z obszaru Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Ten obszar badań łączy się z zainteresowaniem problematyką rodzin robotniczych. Stąd też skupiał on głównie swoją uwagę na rodzinach związanych pracą z, sztandarowymi swego czasu, podstawowymi działami gospodarki Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, jak górnictwo węgla kamiennego czy hutnictwo⁶. Badania te prowadziły do konstatowania charakterystycznych, wyróżniających się na tle rodzin robotniczych w innych częściach Polski, cech rodzin reprezentujących rodzimą grupę mieszkańców Górnego Śląska, o ugruntowanej, wielopokoleniowej tradycji pracy w przemyśle. Wybija się w nich silna orientacja na rodzinę i pracę jako wartości wiodące⁷. Stwierdzenia te odczytywać można jako istotne informacje, bez których rozumienie społecznej specyfiki Górnego Śląska staje się nader powierzchowne.

Dynamika zachodzących po wojnie w kraju społecznych przemian, w których na czoło wybijały się procesy urbanizacyjne wraz z upowszechnianiem się wzorów nowoczesnego miejskiego stylu życia, podsuwała nowe zagadnienia badawcze. W ich polu mieściły się przeobrażenia elementów systemów wartości, w tym wzrost edukacyjnych aspiracji polskiego społeczeństwa. Problematyka z zakresu życia rodzinnego także znajdowała tu swoje miejsce. W świetle ustaleń badawczych na obszarze Górnego Śląska model życia dominujący w rodzimych społecznościach odbiega od trendów zaznaczających się w ogólnokrajowej skali.

⁴ A. Olszewska-Ładykowska, K. Żygulski, *Małżeństwa mieszane na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Socjologiczny” 1959, nr 1. Także K. Żygulski, *Małżeństwa mieszane w Opolu w latach 1945–1957*, „Studia Śląskie” 1959, t. 2.

⁵ Por.: H. Dutkiewicz, *Małżeństwa mieszane w czterech miastach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego jako wskaźnik integracji społecznej*, Katowice 1968.

⁶ Patrz W. Mrozek, *Rodzina górnicza. Przekształcenia społeczne w górnośląskim środowisku górniczym*, Katowice 1965; F. Adamski, *Hutnik i jego rodzina. Badania nad środowiskiem zawodowym hutnika oraz składem i typem rodziny hutniczej*, Katowice 1966.

⁷ W. Świątkiewicz, *Wprowadzenie*. W: *Wartości a style życia rodzin. Socjologiczne badania rodzin miejskich na Górnym Śląsku*, red. W. Świątkiewicz, Katowice 1992, s. 7.

Środowiska śląskie zachowały wiele znamion dotychczasowej lokalnej specyfiki, dystansując się wobec płynących z zewnątrz treści i tendencji.

Następujące po systemowym przełomie w 1989 r. wielorakie przekształcenia w sferze politycznej, gospodarczej i społecznej w zasadniczy sposób przeobraziły dotychczasowe warunki życia w Polsce. Inspirowało to liczne badania nad następstwami zachodzących zmian. Badania te, uwolnione od cenzury i ideologicznych ograniczeń wyrastających z dawnego systemu, rzucały niezwykle interesujące światło na ekonomiczną i społeczną rzeczywistość kraju. Wydaje się jednak, że pomimo tej nowej sytuacji w opisywaniu problematyki Śląska i, co się z tym łączy, rodziny zwanej śląską silnie zaznacza się inercja uprzedniego paradygmatu.

RODZINA ŚLĄSKA – PROBLEM Z TREŚCIĄ POJĘCIA

Podejmując zagadnienie związane z treścią pojęcia rodzina śląska, należy odnieść się do kilku kwestii. W publikacjach, w których przewija się tematyka rodziny śląskiej nie zawsze odnajdujemy jednoznaczną, spójną wykładnię jej wyodrębniania. Zamieszkiwanie na Śląsku jest, co prawda, punktem wyjściowym mówienia o rodzinie śląskiej, to jednak problemem wydaje się sama istota śląskości. Rodzi to pytanie o kryteria wyodrębniania śląskiej rodziny. Jeśli nie są one precyzyjnie ustalone, to czy zatem mówienie rodzina śląska jest w ogóle zasadne? Czy nie mamy tu do czynienia jedynie z pewnym wycinkiem szerszej rzeczywistości lub wręcz, stawiając rzecz bardziej prowokacyjnie, zmitologizowaniem rzeczywistości? W tym kontekście należy zauważyć, że w badaniach nad rodziną, prowadzonych na obszarze szerszej pojętego historycznego Śląska, nie odnajdujemy przymiotnika śląska.

Wskażmy zatem na wątpliwości, tudzież niekonsekwencje, jakie łączą się z terminem rodzina śląska. Pierwszą kwestię odnieść należy do geograficzno-historycznej przestrzeni obejmowanej mianem Śląsk. Wydawać by się mogło, że termin rodzina śląska posiada „wspólny mianownik” w postaci terytorium, które obejmowane jest nazwą Śląsk. Innymi słowy rodziny śląskie to te, które wywodzą się z tego obszaru. Tak jednak nie jest⁸. Natomiast kiedy mówi się rodzina polska, francuska czy duńska nie mamy wątpliwości, że ma się na uwadze rodziny z określonego obszaru. Natomiast mówiąc rodzina śląska w istocie, w sposób niejako wybiórczy, uwaga kierowana jest na Górny Śląsk, abstrahując od pozostałych, rozległych obszarów z przynależnym sobie mianem Śląsk. Uwzględniając powyższe, bardziej zasadne byłoby zatem mówienie o rodzinie górnośląskiej. Takie doprecyzowanie rzadko jednak pojawia się też w piśmiennictwie⁹. Wszakże te-

⁸ Nie używa się na przykład takiego przymiotnika w odniesieniu do rodzin z obszaru Dolnego Śląska czy Śląska Cieszyńskiego.

⁹ Np.: W. M r o z e k, *Górnośląska rodzina robotnicza w procesie przeobrażeń*, Katowice 1987.

rytorialne domknięcie nie zamyka problemu, gdyż miano rodzina śląska nie jest odnoszone do wszystkich, a jedynie do części mieszkańców z obszaru Górnego Śląska. Mianowicie tych, którzy posiadają historyczne zakorzenienie w tym regionie, sięgające okresu przed 1945 r. w przypadku Śląska Opolskiego i czasów międzywojnia z terenu polskiego Górnego Śląska (choć w drugim przypadku sprawa nie jest równie klarowna).

Fakty te wskazują na wątpliwości, czy też zawilości związane z pojęciem rodzina śląska. Co więcej, komplikacje wynikają również z niejednorodnej definicyjnej konotacji terytorium Górnego Śląska, któremu wyznacza się różny przestrzenny zasięg. Przy czym zaznacza się tendencja do odchodzenia od historycznych jego granic. Taki stan rzeczy łączy się z podziałem tego regionu od 1922 r. pomiędzy Polskę i Niemcy (przypomnijmy: tu sięga geneza pojęciowego wyodrębnienia Śląska Opolskiego), zaś po 1945 r. administracyjnych podziałów pomiędzy dwa województwa, z których jedno posiada stolicę w Opolu, drugie w Katowicach. W efekcie, bardziej czy mniej świadomie, często mamy do czynienia z redukcją pojęcia Górny Śląsk do zasięgu Górnos Śląskiego Okręgu Przemysłowego, w szerszym zaś sensie do obszaru administracyjnie przypisanego do Katowic. Z kolei zachodnie jego rejony, zarządzane z Opola, nazywane są Opolszczyzną lub Śląskiem Opolskim. Pomimo że ten ostatni termin, genealogicznie rzecz ujmując, w istocie znacznie wykracza poza, różnie wytyczane, administracyjne ramy województwa opolskiego, obejmując nie tylko Racibórz i Olesno (przywrócone reformą administracyjną z 1999 r. województwu opolskiemu), ale także Bytom, Gliwice i Zabrze.

W świetle powyższych uwag można stwierdzić, że pojęcie Górny Śląsk straciło swój historyczny, integralny charakter. Nie ma być tak jednak z rodziną śląską, gdyż tą mamy odnajdywać właśnie w historycznych granicach byłego pruskiego Górnego Śląska. Zwraca jednocześnie uwagę, że badania podejmujące problematykę rodziny, inicjowane w ośrodkach katowickich, generalnie odnoszą się do konurbacji górnos Śląskiej, z dominującą w niej robotniczą rodziną miejską, utrzymującą się z pracy w przemyśle, głównie w górnictwie i hutnictwie. Natomiast uwaga ośrodków naukowych z Opola skupia się na śląskich społecznościach wiejskich z regionu opolskiego. Odzwierciedla się w tym z jednej strony gospodarcza specyfika historycznego Górnego Śląska. Jej znamiennej cechą jest to, że wschodnie jego rejony, w przeciwieństwie do zachodnich, są bardzo silnie uprzemysłowione i zurbanizowane. Z drugiej strony w miastach, i wielu rejonach wiejskich Śląska Opolskiego, po 1945 r. nastąpiła praktycznie całkowita wymiana ludności. W efekcie rodzima ludność śląska w zwartym zasiedleniu pozostała jedynie w części obszarów wiejskich. Natomiast w miastach występuje nielicznie i praktycznie, z wyłączeniem obrzeżnych wsi włączonych w ich granice, nie tworzy zwartych społecznych skupisk.

Kiedy zatem w odniesieniu do historycznie rozumianego Górnego Śląska mówi się rodzina śląska w istocie mamy do czynienia z nietożsamą sytuacją,

gdyż w jednej jego części z rodziną miejskiego, w drugiej wiejskiego typu. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że w innych okolicznościach przebiega życie rodzin w mieście. Inne zaś wymogi organizacji życia rodziny wyrastają z realiów wiejskich. Wiejskie lub miejskie zamieszkiwanie określa charakter codziennych typowych sytuacji. Szczególnie ważną rolę odgrywają tu warunki mieszkaniowe. Rodziny miejskie to zasadniczo lokatorzy mieszkań w budynkach wielorodzinnych. Na wsi rodzina zwykle dysponuje własnym domem, wraz z przypisanym mu otoczeniem. Wyznacza to materialne i przestrzenne ramy życia tak jednostek, jak i całych rodzin. Z tych odmiennych okoliczności wyrasta zakres typowych obowiązków, wartości i styl życia oraz charakter relacji pomiędzy członkami rodziny, a także rodzaj społecznych powiązań i zależności w środowisku zamieszkania, ze stosunkami sąsiedzkimi w szczególności. Mówiąc zatem o rodzinie śląskiej z obszaru miasta lub wsi mamy do czynienia ze społecznym tworem o nieco innym typie wewnętrznego zorganizowania, obowiązków, problemów do rozwiązania, pól współdziałania i sfer potencjalnych konfliktów.

Można zatem postawić pytanie, co skłania badaczy do mówienia o rodzinie śląskiej w sytuacji, która nakazywałaby traktować ją raczej jako rodzinę wiejską lub miejską? Wspólny ich mianownik sprowadza się do autochtoniczności, czyli wielopokoleniowej zasiedziałości na Śląsku. Z takiej perspektywy jednakże wynika praktyczne wyłączenie „z bycia śląską” tych rodzin, które z obszarem Śląska nie posiadają odległego genealogicznego zakorzenienia. W przyjmowanych rozstrzygnięciach można odnaleźć zarówno podejścia ekskluzyjne, obejmujące mianem rodzina śląska związki endogamicznego charakteru¹⁰, jak i inkluzyjne¹¹, czyli niekoniecznie spełniające ten warunek. Ostatnia optyka więcej odnosi się do obszaru Górnego Śląska przynależnego do Polski już w okresie międzywojnia¹². Inkluzyjna perspektywa abstrahuje od aspektu etnicznego i odzwierciedla postępujące komplikowanie się struktury pochodzeniowej mieszkańców w regionie. Znajduje to swój wyraz we wzrastającym udziale małżeństw zawieranych pomiędzy osobami reprezentującymi rodziny o zróżnicowanym okresie zasiedzenia na Śląsku. Jednakże zarzucenie ekskluzywnego kwalifikowania sprawia, że pojęcie rodzina śląska staje się w istocie kategorią statystyczną, oznaczającą po prostu rodziny mieszkające na Śląsku. Wydaje się, że różne rozumienie kategorii

¹⁰ V. R u s z c z e w s k a, *Wzory życia, gospodarowania i świętowania na Śląsku Opolskim. W: Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*, red. K. Frysztański, Kraków 1998.

¹¹ Np. L. F r a c k i e w i c z, *Sytuacja rodziny śląskiej w aglomeracji przemysłowej. W: Rodzina polska w okresie kryzysu i ożywienia gospodarczego (1990–1995)*, red. W. Rakowski, Warszawa 1997, s. 8.

¹² Np. I. B u k o w s k a - F l o r e Ń s k a, *Rodzina na Górnym Śląsku*, Katowice 2007, s. 289. Także J. T a m b o r, *Mowa Górnoszlązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, Katowice 2008, s. 240, 254.

rodzina śląska wyrasta w znacznej mierze z faktu, że terminem tym posługują się reprezentanci różnych dyscyplin wiedzy. W efekcie pochodzenie terytorialne badanych rodzin, ważne z punktu widzenia analiz jednej dyscypliny, w innej nie odgrywa roli.

Podniesiony problem widzieć należy w powiązaniu z przyjmowanymi poglądami w kwestii, kogo uważać można za Ślązaka?¹³. I tu zasadnicze wątpliwości budzić mogą obierane rozstrzygnięcia. Zasadnie można postawić pytanie, kto to właściwie jest Ślązak czy Ślązacy w zbiorowym sensie? Czy przydając takie miano przyjąć należy kryterium subiektywne, czy też obiektywne? Dopuszczając kryterium subiektywne, czynimy pojęcie Ślązak analitycznie mało użytecznym, gdyż ulega ono rozmyciu, przybierając wymiar nieokreślonej dowolności lub też upodabnia się do kategorii statystycznej, oznaczającej mieszkańca Śląska. Przyjmując stanowisko obiektywne, stajemy przed problemem wykładni tejże obiektywności. Utrzymując znaczenie terytorialnej genealogii, w istocie odmawiamy prawa do określania siebie mianem Ślązaka tym mieszkańcom regionu, którzy swoje korzenie wywodzą spoza Śląska. Upływ czasu oraz postępujące z upływem czasu pochodzeniowe wymieszanie bardzo wielu rodzin stanowisko takie czyni absurdalnym.

Zauważmy jednocześnie, że przyjmując zasadność stosowania pojęcia Ślązak w odniesieniu do rdzennych mieszkańców Śląska stajemy przed nie lada problemem, gdyż w takim definicyjnym zakresie odnaleźć musimy nie tylko rodziny czy środowiska związane z polskim nurtem narodowym (dodajmy, taka optyka niektórym badaczom nadal wydaje się niejako naturalna¹⁴), ale także zbiorowości eksponujące tożsamość śląską, dystansujące się tak od polskości, jak i niemieckości oraz autochtonów o niemieckim poczuciu narodowym. W tym kontekście stwierdzić można, że badania ludności rodzimej, szczególnie prowadzone przed systemowym przełomem, nie dostrzegały lub marginalizowały wieloaspektowość śląskiej tożsamości. Śląskość generalnie utożsamiano z polskością. Jeśli zaś empiria wykazywała niemiecką opcję narodową, to wypadało ją naświetlać w pejoratywnym, nawet patologicznym kontekście¹⁵. Jednocześnie czyniono to na sposób dość enigmatyczny, bez nazywania kwestii po imieniu i do adekwatnego odczytania z perspektywy wydarzeń następujących po 1989 r.

Nie ulega wątpliwości, że kwestia śląskości i, co za tym idzie, rodziny śląskiej dodatkowo komplikuje się w świetle wyników Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 r., w którym ponad 173 tys. mieszkańców Polski zadeklarowało naro-

¹³ W kwestii podstaw inkluzyjnego podejścia do problemu patrz: J. T a m b o r, op.cit., np. s. 23.

¹⁴ Por. I. B u k o w s k a - F l o r e Ń s k a, op.cit., s. 259.

¹⁵ Taki kontekst komentarza odnajdziemy w pracy: I. D o m a Ń s k i, *Rodzina śląska jako środowisko wychowawcze*, Opole 1975, s. 109.

dowość śląską. Wyniki spisu stawiają w problematycznym świetle dotychczasowe praktyki, generalizujące obecne w określonych środowiskach treści, na całą zbiorowość rodzimych mieszkańców. Naiwne wydaje się założenie braku kolizji pomiędzy polską a śląską opcją narodową. Podniesione zagadnienia nie tylko nasuwają prowokacyjnie brzmiące pytania. Są dowodem, że problem, któremu na imię „śląskość”, jawi się w swoim niezwykłym skomplikowaniu. Stawia to w efekcie w nowym świetle stosowany dotychczas paradygmat wyodrębniania „rodziny śląskiej”.

Przegląd piśmiennictwa skłania do wniosku, że badania prowadzone w regionie opolskim, podejmujące problematykę rodziny śląskiej, generalnie wpisują się w inne, niż w okręgu przemysłowym, tło. Poruszanie zagadnień dotyczących rodziny w okręgu przemysłowym widzieć można jako element podejmowanych badań nad problematyką klasy robotniczej czy socjologii miasta, akcentujących wątki rodzinne. Natomiast na obszarze Śląska Opolskiego wynikają one z zainteresowania społecznym współżyciem na, zróżnicowanym etnicznie i kulturowo, obszarze włączonym w granice Polski w 1945 r. Aspekty wewnętrznego życia rodzin, w prowadzonych na tym terenie analizach socjologicznych, nie wydają się tu być równie wyraziście wyeksponowane¹⁶, jak miało to miejsce w badaniach zrealizowanych w ośrodkach miejskich Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Na Śląsku Opolskim problematyka rodziny pojawia się niejako „przy okazji” badania społecznych procesów toczących się w tej części Górnego Śląska, które znamionuje obecność starych i nowych mieszkańców¹⁷. Wyznaczało to odmienną niż w okręgu przemysłowym perspektywę badawczą. Przewijająca się w badaniach, prowadzonych w opolskiej części regionu, rodzinna tematyka pozwala „zrekonstruować” charakterystyczne cechy wiejskich rodzin autochtonicznych z tego obszaru. Zwraca uwagę daleko idąca zbieżność z właściwościami przypisywanymi śląskim rodzinom z obszaru miast Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Pozostawmy w tym miejscu na uboczu podniesione powyżej wątpliwości. Nie unieważniają one uwag i wniosków, jakie formułowano na podstawie prowadzonych badań.

RODZINA ŚLĄSKA – CHARAKTERYSTYCZNE CECHY

Jak to już podkreślono, badania podejmujące problematykę rodzin śląskich biegle niejako dwutorowo, przyjmując postać badań nad rodziną miejską lub wiej-

¹⁶ Od takiej perspektywy odbiega praca przywołanego uprzednio Ignacego Domańskiego.

¹⁷ Patrz np.: B. J a ł o w i e c k i, *Praca i rodzina. Socjologiczna analiza załóg zakładów przemysłowych w Blachowni, Kędzierzynie i Zdżieszowicach. Raport z badań*, cz. 1–2, Opole 1969; E. Ś m i ł o w s k i, *Pokoleniowe i regionalne zróżnicowania sposobu życia rodzin robotniczych (na przykładzie Śląska Opolskiego)*, Opole 1987.

ską. Dlatego na podkreślenie zasługuje to, że z badań tych wyłania się wizerunek rodziny, w którym odnaleźć można wiele zbieżnych konstatacji. Zestawiając ze sobą mieszkańców miasta i wsi, nie należy tracić z pola widzenia odmiennych warunków życia oraz pracy. Tym więcej znamienne wydaje się podobieństwo cech dostrzeganych w miejskich i wiejskich rodzinach śląskich.

Wskażmy na typowe właściwości przypisywane badanym śląskim rodzinom. Do najmocniej podkreślanych kulturowych cech środowiska śląskiego należy pracowitość. Jest ona konstatawana jako naczelną wartość kultywowaną na gruncie życia rodzinnego. Praca ma jednocześnie szerszy niż tylko ekonomiczny, bo także moralny wymiar. Przy czym jest rozumiana przede wszystkim jako wysiłek fizyczny, który prowadzi do osiągania określonych życiowych celów. Jednocześnie jest też celem i wartością samą w sobie. W środowisku śląskim cenić się ma pracę pojmowaną na sposób konkretny, namacalny, pozostawiającą widoczny efekt. Na tę cechę kulturową środowiska śląskiego zwrócił uwagę, jeszcze w okresie międzywojennym, Józef Chałasiński¹⁸ stwierdzając, że pracowitość jest wysoko cenioną cnotą społeczną. Należy zaznaczyć, że wartość pracy jest także mocno akcentowana przez autorów prowadzących swoje badania na Śląsku Opolskim. Dobrą tego ilustracją są uwagi poczynione przez Annę Olszewską. Autorka pisze: „nie jest człowiekiem zabawy ani wypoczynku. Jest człowiekiem pracy. Pracowitość nakazuje [...] urlop – wypoczynek od pracy zawodowej przeznaczyć głównie na prace domowe i gospodarskie”¹⁹. Miejsce pracy fizycznej w systemie wartości rodzimych mieszkańców Górnego Śląska wydaje się być szczególnie wyróżniające się na tle innych rejonów Polski, o innej kulturze i zaawansowaniu w cywilizacyjnym rozwoju. W tym aspekcie zwraca uwagę charakterystyczny dla środowiska śląskich rodzin typ zawodowych karier. Dominuje w nich powielanie dróg zawodowych rodziców, poprzez wybieranie robotniczych profesji. W poważaniu mają być zawody opierające się na manualnych umiejętnościach i niewymagające długoletniego kształcenia²⁰. W rodzinach śląskich dostrzega się, wdrukowany w system wartości, życiowy pragmatyzm, który ma zapewniać budowanie życia według środowiskowo uznanych rozwiązań,

Charakterystyczne cechy tradycyjnej rodziny śląskiej ustala Wanda Mrozek na podstawie badań rodziny górniczej. Warto je tu przywołać, gdyż w różnych aspektach odnajdujemy je w stwierdzeniach innych autorów. Zwraca przy tym uwagę, że cechy te dalece korespondują z tymi, jakie stwierdzano w autochto-

¹⁸ J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*, Warszawa 1935.

¹⁹ A. Olszewska, *Więś uprzemysłowiona. Studium społeczności lokalnej w powiecie opolskim*, Wrocław 1969, s. 129–130.

²⁰ Np. K. Żygułski, *Wybór i poważanie zawodu na Śląsku. Studium socjologiczne*, Wrocław 1964.

nicznych rodzinach wiejskich na Śląsku Opolskim. W świetle badań w rodzinach śląskich odnajdujemy²¹:

- patriarchalny system władzy. Jednocześnie zaś ważna jest integrująca rola kobiety – żony i matki – która jest główną organizatorką i animatorką życia rodzinnego. Nie zmienia tego nawet praca zawodowa kobiety,

- wysoki poziom spójności wynikający z ustalonego podziału obowiązków członków rodziny,

- częsty wielopokoleniowy skład rodziny. Dodać tu warto, że w przypadku rodzin wiejskich z obszaru Śląska Opolskiego zasiedlających domy jednorodzinne jest on typowy,

- zaznaczającą się dominacja ekonomicznych i materialno-rzeczowych podstaw stosunków w rodzinie nad emocjonalnymi i osobistymi,

- silnie ujawniający się instytucjonalny charakter rodziny, wynikający z przestrzegania rygorystycznych norm określających współżycie w rodzinie oraz wielorakość funkcji,

- konserwatywną obyczajowość i ideologię rodzinną oraz przestrzeganie tradycji; obowiązuje poszanowanie rodziny oraz osób starszych,

- wyraźny wpływ norm religijnych w regulowaniu postępowania,

- brak nastawienia na użycie, przyjemne zabawowe spędzenie życia,

- ścisłe więzi rodziny z zewnętrznymi społecznymi mikrostrukturami, takimi jak dalsi krewni czy sąsiedzi, grupa zawodowa oraz społeczność lokalna.

Powyżej zarysowany wizerunek uzupełniają dobre międzyludzkie relacje. Jednakże życzliwy charakter stosunków sąsiedzkich i współpraca, nie przybiera formy częstych, intensywnych kontaktów towarzyskich²². Wyrażać się ma w tym szacunek dla czasu, oszczędność własnego i obcego, czyli gospodarczy pragmatyzm²³.

Podobne konstatacje odnajdujemy w odniesieniu do społeczności wiejskich na Śląsku Opolskim. Także tu zauważa się obecność harmonijnych sąsiedzkich relacji, które jednakże cechują się pewną powściągliwością, pomimo że deklaratywnie sąsiedzką zgodę stawia się nawet ponad rodziną²⁴. Stan taki zapewne dyktują wiejskie realia życia, które sąsiedztwu przydają większego praktycznego znaczenia, niż w przypadku zamieszkiwania w mieście. Jest też rzeczą charakterystyczną, że niezmiernie rzadko odnotowywano przenoszenie stosunków koleżeńskich z miejsca pracy na grunt życia rodzinnego²⁵. Badacze podkreślają, że życie towarzyskie w zbiorowościach śląskich zasadniczo zawęża się do własnej grupy spo-

²¹ Podaję za: E. J a n k o w s k a, *Rodzina górnicza – cechy, struktura, funkcje*. W: *Rodzina a struktura społeczna*, red. Z. Tyszką, Bydgoszcz 1984, s. 76.^o

²² W. M r o z e k, *Górnośląska rodzina górnicza a miejska zbiorowość lokalna*. W: *Rodzina a struktura społeczna*, red. Z. Tyszką, Bydgoszcz 1984, s. 69.

²³ I. B u k o w s k a - F l o r e Ń s k a, op.cit., s. 69.

²⁴ Np. V. R u s z c z e w s k a, op.cit., s. 182.

²⁵ Np. B. J a ł o w i e c k i, op.cit., s. 158, 169; W. M r o z e k, *Górnośląska rodzina...*

lecznej. Zasadę tę realizują także osoby pracujące poza własną zbiorowością czy wsią. Dlatego więzi rodzinne i sąsiedzkie również w takich okolicznościach nie ulegają rozluźnieniu²⁶. Integracja z własną społecznością pozostaje utrzymana. Jest rzeczą charakterystyczną, że w przypadku autochtonicznych mieszkańców śląskich wsi nie obserwowano – „silnie obecnego w innych częściach kraju i sygnalizowanego w publikacjach – zjawiska dewaloryzacji jej środowiska i parcia w kierunku miast. Zauważmy w tym kontekście, że także wśród mieszkańców Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego nie zaznaczają się eskapistyczne dążenia, pomimo niezwykle silnej ekologicznej dewastacji środowiska zamieszkania. Inną, podnoszoną charakterystyczną cechą grupy rodzimych mieszkańców, odnajdywaną w obu częściach Górnego Śląska, jest tradycyjne poszukiwanie współmałżonków we własnym społecznym środowisku²⁷, tej samej lub przyległej wsi²⁸. Sprzyjało to niewątpliwie zachowaniu ujednoliconych, kulturowo niekonfliktowych podstaw funkcjonowania rodziny. Ważna w tym względzie wydaje się kontrola społeczna zasadzająca się na określonych, wspólnie wyznawanych wartościach. Zapewniała ona stabilną aksjonormatywną podstawę regulującą tak powinności, jaki i społeczne poważanie.

Badacze rodzin śląskich podkreślają wysoko cenioną w środowisku oszczędność. Nie tylko w znaczeniu gromadzenia pieniądza, ale i szanowania dóbr użytkowych. Obowiązuje rygorizm w wydawaniu pieniędzy. Oznacza to, że przeznaczają się na nabywanie najbardziej niezbędnych przedmiotów, na rzeczy substancjonalne i trwałe. Oszczędność pozwala należycie dbać o mieszkanie i gromadzić dobra materialne. Natomiast mieszkańcom wsi, w połączeniu z pracowitością, umożliwia realizowanie naczelnej wartości, jaką jest posiadanie własnego domu. Zwykle nowo powstałe małżeństwo wybudowanie domu – w sytuacji nieobejmowania go po rodzicach – stawiało jako pierwszy wspólny cel²⁹. Zaznaczyć tu warto, że wśród mieszkańców śląskich wsi często można słyszeć powiedzenie: „kto nie ma domu, ten jest w pogardzie”. W środowisku przywiązuje się duże znaczenie do stworzenia odpowiednich bytowych podwalin małżeństwu i rodzinie. Dlatego elementem przygotowania do małżeństwa jest instytucja posagu. Obowiązuje ona obu partnerów, kandydatów do małżeństwa. Małżeństwo i rodzina to sprawy traktowane poważnie³⁰. Małżonków obowiązuje wierność, lojalność

²⁶ A. Olszewska, op.cit., s. 64 i nast.

²⁷ Por. I. Bukowska-Floreńska, op.cit.; J. Tambor, op.cit., s. 254.

²⁸ J. Rajman, *Związki przestrzenne ludności rodzimej na Śląsku Opolskim (raport z badań)*. W: *Polska ludność rodzima na Śląsku w okresie Polski Ludowej*, red. M. Lis, cz. 2: (*Materiały z badań w 1988 r. nad przeobrażeniami społecznymi i narodowymi na Śląsku*), Opole 1989. Także F. Jondarko, *Społeczne uwarunkowania budownictwa mieszkaniowego na wsi na Śląsku Opolskim*, Opole 2007, s. 141–149.

²⁹ F. Jondarko, op.cit., s. 137 i nast. Także A. Olszewska, op.cit., s. 126–140.

³⁰ Np. I. Bukowska-Floreńska, op.cit., s. 63–70.

i zgodna współpraca. Obserwacja pozwala stwierdzić, że wymogi te, jako takie, nie straciły na znaczeniu. Jednakże zmieniające się zewnętrzne warunki osłabiły skuteczność i zasięg społecznej kontroli, która w większym stopniu jest zmuszona respektować autonomiczność jednostki. Dezaprobatą społeczną dla określonych sytuacji pozostała.

Charakterystyczną cechą rodzin śląskich, tak w warunkach życia wiejskiego, jak i miejskiego, jest słabe zaznaczanie się konfliktów międzygeneracyjnych. Znanie szczególnie polskiej wsi konflikty, zostały opisane w literaturze socjologicznej. Rodziny śląskie mają odbiegać od takiego konfliktowego modelu. Stąd też badacze pozytywnie odnoszą się do badanych rodzin, traktując je poniekąd jako dobry wzorzec społecznego współżycia. Zaobserwowane w środowisku rodzin śląskich przykłady skłoniły Ignacego Domańskiego do stwierdzenia, że (wiejska – przyp. F.J.) rodzina śląska różni się zasadniczo od rodzin z innych regionów kraju³¹. Autor ten, dość wyraziście formułujący poczynione postrzeżenia, dostrzega w wiejskim śląskim środowisku następujące cechy: pragmatyzm w działaniu, zwartość i trwałość rodziny, wysoki autorytet rodziców wraz ze znaczną zależnością dzieci i młodzieży od rodziców. W środowisku śląskim wpaja się zasady ładu, porządku i uczciwości, uczy pracowitości i oszczędności. Wysoko ceni gospodarność i życiową zaradność oraz poszanowanie tradycji wraz z przestrzeganiem obyczajów i religijnych norm. Rodzina dąży do zapewnienia dzieciom praktycznego zawodu, wymagającego wysokich kwalifikacji³². Autor ten, pozytywnie komentując śląskie środowisko rodzinne, zauważa, że ma to miejsce mimo gwałtownych społecznych i kulturowych przemian zachodzących w Polsce. Obok innych badaczy podnosi także specyficzną rolę, jaką w rodzinie pełni żona i matka, wychowując dzieci i prowadząc gospodarstwo domowe³³. Jest rzeczą charakterystyczną, że pomimo patriarchalnego charakteru śląskiej rodziny relacje między mężczyzną i kobietą są więcej partnerskie, niż zdominowane przez głowę rodziny³⁴.

Pośród cech obecnych w środowisku śląskim szczególnie frapujący wydaje się, podnoszony przez wielu autorów, dystans wobec instytucjonalnych czy formalno-organizacyjnych form życia społecznego. Badacze podkreślają, że reprezentanci rodzimej ludności śląskiej, zamieszkujący tak miasta, jak i wieś, wyraźnie omijają tę sferę zbiorowej aktywności. Pod tym względem to społeczne środowisko wykazuje wyraźną pasywność³⁵. Zarazem konstatowano ograniczone oddziaływanie

³¹ I. Domański, op.cit., s. 6.

³² Ibid., s. 107.

³³ W odniesieniu do rodziny miejskiej por. np. J. Tabor, op.cit., s. 247.

³⁴ I. Bukowska-Floreńska mówi wręcz o matriarchalnym modelu rodziny śląskiej, zob. I. Bukowska-Floreńska, op.cit., s. 291.

³⁵ W. Mrozek, *Górnośląska rodzina...* Także np. I. Domański, op.cit., s. 71; B. Jąłowicki, op.cit., s. 178.

na środowisko śląskie tak ze strony instytucji publicznych, jak i środków masowego przekazu. W socjologicznym ujęciu jest to niezwykle interesująca, i w jakiś sposób wskaźnikowa okoliczność. Ten poznawczo niewątpliwie ważny wymiar życia społecznego omawianego środowiska nie doczekał się jednak pogłębionych badań, ani też próby szerszego socjologicznego komentarza. Zagadnienie to szczególnie interesująco ukazuje się na tle artykułowanej świadomości wartości własnej grupy³⁶, co znajduje pośrednie potwierdzenie w autostereotypie śląskich zbiorowości³⁷.

Podniesione uprzednio charakterystyki odnajdujemy w opisach badań prowadzonych w różnym czasie. Można jednak stwierdzić, że powyżej nakreślony sposób komentowania śląskich zbiorowości i rodzin jest bardziej charakterystyczny dla badań prowadzonych w latach wcześniejszych, generalnie rzecz ujmując przed przełomem ustrojowym w Polsce w 1989 r., niż po tej dacie. Następująca po niej ustrojowa przebudowa ekonomiki państwa przyniosła pewne przeorientowanie optyki opisu ludności miejscowej proveniencji. Nowa społeczna i gospodarcza rzeczywistość z całą siłą ukazała, że tradycyjne, konserwatywne, nieco pocziwe, acz pozytywnie niegdyś odnotowywane cechy, charakterystyczne dla środowiska śląskiego, jawią się jako nieprzystające do gwałtownie zmienionych okoliczności. Autorzy komentujący sytuację społeczną i ekonomiczną w województwie śląskim, stojącym przed trudnymi wyzwaniami restrukturyzacji gospodarczego oblicza regionu, podkreślają, że tradycyjne cechy, dawne doświadczenia i mentalność robotniczych rodzin składają się na strukturalny element śląskiej kotwicy, która obok przestarzałej gospodarczej monokultury ma negatywny wpływ na obserwowane wyhamowanie rozwojowe regionu, ograniczając innowacyjność³⁸. Rodziny zamieszkujące górnośląskie miasta wyposażone w bagaż, dysfunkcjonalnej w nowych okolicznościach tradycji wraz z wpisanymi w nią, niedrożnymi w zaistniałych realiach ścieżkami zawodowych karier, zderzyły się z wymogami, którym nie zawsze potrafią sprostać. W efekcie wiele z nich znalazło się na marginesie biegu ważnych zdarzeń³⁹. Stojąc wobec wielowymiarowych zmian systemowej transformacji, wymagających elastyczności (łamającej tradycyjne wzory), doznały nie tylko ekonomicznej, ale także prestiżowo-symbolicznej degradacji. Ostatni

³⁶ Wiele na to przykładów odnajdziemy m.in. w pracy przywołanej Jolanty Tambor. Patrz także I. B u k o w s k a - F l o r e Ń s k a, op.cit., np. s. 292.

³⁷ E. K ł o s e k, „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku od 1945 roku. Środowisko miejskie, Wrocław 1994; F. J o n d e r k o, *Stereotypy etniczne na Śląsku Opolskim. Czy generacyjna zmiana?* W: *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*, red. K. Frysztański, Kraków 1998.

³⁸ Por. M. S o c h a c k a, *Syndrom śląskiej kotwicy – wokół dylematów tworzenia klimatu innowacyjnego*, „Studia Socjologiczne” 2009, nr 4, s. 272–294.

³⁹ M. S z c z e p a Ń s k i, K. Ś l ę z a k - T a z b i r, *Górnośląskie metamorfozy. Region przemysłowy w procesie zmian: od osady fabrycznej do metropolii?*, „Studia Socjologiczne” 2009, nr 4, s. 30.

wymiar szczególnie odnosi się do robotniczych środowisk związanych pracą z uprzywilejowanymi uprzednio śląskimi sektorami gospodarki. Ograniczone zdolności dostosowania się do zmian spowodowały, że wiele rodzin znalazło się w sytuacji nieobecnego wcześniej materialnego niedostatku, nierzadko pociągającego za sobą patologiczne zjawiska.

Także na Śląsku Opolskim załamanie się lokalnego przemysłowego rynku pracy drastycznie ograniczyło możliwości zatrudnienia. Silnie dotknęło ono zawodowo zurbanizowane środowiska wiejskie, reprezentujące zawody o robotniczym profilu. Jednakże społeczne i ekonomiczne skutki perturbacji na rynku pracy w regionie opolskim nie rozłożyły się równomiernie. Licznie tu reprezentowani dysponenci przywileju w postaci podwójnego obywatelstwa udają się za pracę początkowo do Niemiec, następnie także do innych rozwiniętych krajów Unii Europejskiej⁴⁰. Migracje te ograniczyły stopę bezrobocia w regionie i nie tylko zapobiegły materialnej degradacji wielu rodzin, ale niejednokrotnie poprawiły poziom życia. Mocno jednak uderzyły w dotychczasową stabilność części rodzin, gdyż wywołały niespotykane wcześniej patologiczne zjawiska. Odnajdziemy je w dramacie opuszczonych dzieci, których rodzice wyjechali za granicę do pracy. Dla takich dzieci ukuto nazwę eurosierot. Przejawiają się one w, praktycznie dawniej nieobecnych lub też marginalnych, małżeńskich zdradach i rozwodach czy nadużywaniu alkoholu przez kobiety, których mężowie wyjechali za pracę.

Na tle przebijających się dawniej pozytywnych konstatacji badaczy w odniesieniu do rodzin śląskich jest rzeczą interesującą, że zaznaczające się rozwojowe problemy regionu opolskiego obecnej doby łączy się z niskimi aspiracjami edukacyjnymi na poziomie wyższym, które są szczególnie charakterystyczne dla grupy rodzinnych mieszkańców. Stawiając taką tezę stwierdza się jednocześnie, że w regionie brak jest ofert pracy dla osób z wyższym wykształceniem⁴¹. Wobec takiego stanu rzeczy można by stwierdzić, że ta sytuacja nie może stymulować edukacyjnych aspiracji w środowisku nawykłym do kierowania się pragmatycznymi racjami, wyrosłymi na określonych ograniczeniach⁴². W kontekście przywołanej tezy warto zaznaczyć, że coraz częściej da się słyszeć opinie wskazujące na zaburzoną, nieadekwatną do potrzeb rynku pracy, strukturę kształcenia w Polsce. Jednym z jej wymiarów wydaje się być nazbyt pośpieszne rozbudzenie eduka-

⁴⁰ Szerzej: B. S o l g a, *Migracje polsko-niemieckie i ich konsekwencje społeczno-ekonomiczne na obszarach wiejskich Śląska Opolskiego*, Opole 2002.

⁴¹ T. S o l d r a - G w i ź d ź, *Edukacja w wielokulturowej społeczności Opolszczyzny*. W: *Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polsnością a niemieckością*, red. A. Sakson, Poznań 2008, s. 151–152.

⁴² Niewątpliwie ważną rolę pełnił tu nierzadki dyskryminacyjny stosunek do śląskiej gwary, który negatywnie rzutował na stosunek do szkoły i, w efekcie, edukacyjnych aspiracji. Por. np. F. J o n d e r k o, *Stereotypy etniczne...*, s. 168. W odniesieniu do górnośląskiej konurbacji patrz np. J. T a m b o r, op.cit., s. 100–102.

cyjnych aspiracji, które w efekcie silnie ograniczyły podaż zawodów zwanych dawniej robotniczymi. Zasadne byłoby tu zatem postawienie pytania o przyczyny zaistniałych edukacyjnych dysproporcji w regionie, jak i rolę instytucjonalnych działań zmierzających do zmiany obecnie niekorzystnego stanu rzeczy.

UWAGI PODSUMOWUJĄCE

Nie sposób w ramach ograniczonego artykułu szczegółowo odnieść się do wszystkich, podnoszonych przez badaczy, kwestii dotyczących rodzin określanych jako śląskie. Warto jednakże w tym miejscu podkreślić fakt rysującej się wysokiej zbieżności cech dostrzeganych, przez różnych autorów, w tym środowisku. Szczególnie eksponuje się tu podobieństwo wartości i wzorów obecnych w rodzinach reprezentujących środowiska miejskie lub wiejskie. Należy tu podnieść związek pomiędzy właściwościami rodzin śląskich a cechami społecznymi i kulturowymi jej członków. Nadbudowują się one z jednej strony na specyfice położenia kulturowego, prowadzącej do społecznego zmarginalizowania i izolacji. Z drugiej, wyrastają ze skumulowanych doświadczeń cywilizacyjnego rozwoju, urealnianych się poprzez pracę całych pokoleń w lokalnym przemyśle i powiązanej z nim rozwiniętej gospodarce wymuszającej określone wartości i normy. Można by wręcz powiedzieć, że opisywana specyfika rodzin śląskich wyrasta z wczesnego uprzemysłowienia Górnego Śląska i jednocześnie funkcjonalnego społecznego zmarginalizowania rodzimych polskojęzycznych jego mieszkańców, zapewniającego niezbędne zasoby siły roboczej dla lokalnej gospodarki. Utrzymujące się marginalizujące cechy położenia społecznego sprawiły, że nie zostały zarzucone tradycyjne wzory zachowań i normy społecznego współżycia oraz wyodrębniająca zbiorowość autochtonów śląska gwara.

W kontekście zestawiania zachowawczych treści, obserwowanych w rodzinach autochtonicznego rodowodu, z problemami restrukturyzacji gospodarki regionu warto dodać, że w opinii niektórych autorów obecność w środowisku rodzimych mieszkańców tradycyjnych wartości i wzorów ma sprawiać, że rodzina śląska, mimo obszarów zaznaczającej się patologii, nadal nie jest rodziną kryzysu⁴³. Można tu postawić pytanie, jaką rolę w tym względzie pełni kontrola społeczna na lokalnych gruncie. Jest ona skuteczna i jednocześnie konsolidująca za sprawą silnych sąsiedzkich powiązań i rozległego pokrewieństwa. Wydaje się, że tu tkwi klucz do wyjaśnienia obserwowanych odmienności w elementach systemu war-

⁴³ Patrz np. I. Bukowska - Floreńska, op.cit., s. 55, 290; por. także: W. Świątkiewicz, *Rodzina śląska na początku XXI wieku. Model normatywny czy odchodząca tradycja?* W: *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian*, red. Z. Tyszka, Poznań 2004, s. 85–92.

tości rodzin śląskich. To być może dlatego inne środowiska są bardziej mobilne i jednocześnie bardziej otwarte na nowe treści i wartości, dodajmy niekoniecznie zawsze pozytywne, płynące z zewnętrznego świata.

Spłot określonych okoliczności przyczynił się do zachowania w środowisku rodzimych mieszkańców poczucia własnej grupowej odrębności, tożsamości kulturowej i społecznej. W kontekście społecznej marginalizacji ludności rodzimej Górnego Śląska nie sposób nie zauważyć, podkreślanego zwłaszcza przez badaczy śląskich rodzin miejskich, poczucia własnej grupowej, nawet jednostkowej wartości w zbiorowości ludności rodzimej. Przekonanie to opiera się na subiektywnym poczuciu własnych walorów (co znajduje ślad w autostereotypie, w którym zawsze odbija się stereotyp innych) w postaci pracowitości i oszczędności, umiejętności dobrej organizacji życia i gospodarności, także religijności. Nie ulega wątpliwości, że strukturalne przemiany w kraju wymagające nadążania za wymogami współczesnego rynku pracy, mocno uderzyły w tradycyjne wartości wyrosłe na rodzimym śląskim gruncie, a pośrednio utwierdzone przez zewnętrzne wobec rodziny instytucje⁴⁴.

Wydaje się, że nowe trudne warunki życia nie zmieniły poczucia własnej wartości omawianego środowiska. Na tle dynamicznie zachodzących procesów nostalgiczna pamięć o pielęgnowanych w rodzinach elementach tradycyjnego systemu wartości stanowi ważny punkt odniesienia, pozwalający zachować dystans wobec toczących się procesów w postmodernistycznym świecie. Rodzina dzisiejsza zderza się z wymogami współczesnego rynku pracy, które wymagają mobilności i nadążania za technologicznymi wyzwaniami znamionującymi postindustrialną gospodarkę⁴⁵. Jednakże rodzime środowiska śląskie gorzej wykształcone, spychane na margines znaczącego nurtu społecznego życia, mogą budować swój pozytywny wizerunek na podstawie, w wysokiej mierze nieaktualnych już cech własnego środowiska, ustalonych przez badaczy i poddawać się niebezpiecznemu mitologizowaniu przyczyn utraty swojej dawnej roli w gospodarce kraju i społecznego znaczenia. Fakty te mogą wytyczać na nowo klarowność, podlegającą uprzednio naturalnemu procesowi zatracania wyrazistości, cech decydujących o przynależności do rodziny śląskiej.

⁴⁴ Wskazać by tu można na dawną strukturę szkolnictwa ponadpodstawowego. W obu częściach Górnego Śląska bardzo wysoki był udział zasadniczych szkół zawodowych.

⁴⁵ A. D y l u s, *Mobilność i (albo) zakorzenienie. Uwagi na marginesie migracji zarobkowych Ślązaków*. W: *Wyjazdy zarobkowe. Szansa czy zagrożenie? Perspektywa społeczno-moralna*, red. K. Glombik, P. Morciniec, Opole 2005, s. 123.

FRANCISZEK JONDERKO

THE SILESIAN FAMILY. THE CULTURAL AND SOCIAL FEATURES.
(THESES AND ASPECTS OF STUDIES)

The family is the nucleus social cell, within which there go on basic processes of „culturalization” and socialization. By the Silesian family the author understands a family residing in the region for many generations. Studies on the family understood in this way have been developing along two paths: the first current, related to Katowice, deals with workers’ families from agglomerations in an industrial district; the other – connected with Opole – concentrates on rural families of Opole Province. Making a review of studies, the author underlines the fact that before 1989 the multi-aspectual Upper-Silesian identity had not been perceived. Many-sided conservatism, consisting – among others – of diligence and thriftiness, patriarchal and many-generation character, religiousness and faithfulness to their own „little mother-country” are still enumerated to be the characteristic features of the Silesian family. That set of features has begun to undergo changes, sometimes progressing towards degradation, following the political and economic breakthrough of 1989.

FRANCISZEK JONDERKO

SCHLESISCHE FAMILIE. KULTURELLE UND GESELLSCHAFTLICHE ASPEKTE.
(THESE UND FORSCHUNGSASPEKTE)

Die Familie stellt die wichtigste Zelle des gesellschaftlichen Lebens dar, in der sich grundlegende Kulturations- und Sozialisierungsprozesse vollziehen. Unter dem Begriff „schlesische Familie” versteht der Autor eine seit Generationen in der Region ansässige Familie. Die Forschungsarbeiten erfolgten auf zwei Ebenen. Einerseits wurden großstädtische Arbeiterfamilien aus dem Industriegebiet um Kattowitz/Katowice, andererseits Dorffamilien aus der Woiwodschaft Oppeln/Opole untersucht. Bei der Analyse bisheriger Untersuchungen stellte der Autor fest, dass vor 1989 die vielschichtige oberschlesische Identität nicht wahrgenommen wurde. Als charakteristisches Merkmal der schlesischen Familie nennt man den Konservatismus, welcher sich in verschiedenen Formen äußert: Arbeitsamkeit, Sparsamkeit, Patriarchalismus, Zusammenleben von mehreren Generationen unter einem Dach, Frömmigkeit und Verbundenheit mit der Heimat. Nach der politischen und wirtschaftlichen Wende von 1989 setzte auch in diesem Bereich ein tief greifender Wandel ein, der in einigen Fällen zur Degradierung führte.

MARZENA MUSZYŃSKA

OKREŚLENIA NAZYWAJĄCE DZIECI W GWARACH ŚLĄSKA. ANALIZA PRZEMIAN LEKSYKALNYCH – WYNIKI ANKIETY

Artykuł stanowi poddany ocenie rejestr leksyki śląskiej z zakresu określeń nazywających dzieci i jest podsumowaniem cyklu artykułów poświęconych tej tematyce¹. Zamieszcza indeks sporządzony w oparciu o materiał, ekscerpowany z ogólnodostępnego *Słownika gwar śląskich*, wydawanego pod redakcją naukową prof. Bogusława Wyderki, oraz ze źródeł jeszcze niepublikowanych, znajdujących się w kartotece PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu. Pobrana próba do analizy przedmiotowej (ok. 450 haseł) to po części leksemy z wieku XIX [S. Wallisa, M. Przywary, H. Koellinga], w większości jednak z wieku XX (zob. Wykaz źródeł *Słownika gwar śląskich*), w tym zwłaszcza z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych².

Celem podjętych badań terenowych w kilku przylegających do siebie powiatach: opolskim (Zawada, Polska Nowa Wieś, Nakło), strzeleckim (Ligota Czamborowa), krapkowickim (Malnia), kędzierzyńsko-kozielskim (Mechnica) i gliwickim (Rudno)³, było uzyskanie odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu

¹ Dotychczas powstały (oddane do druku) następujące artykuły o wspólnym tytule: Określenia nazywające dzieci w gwarach Śląska i podtytułach: Formacje opisowe i deminutywno-hipokorystyczne (I); Leksemy dotyczące niegrzecznych chłopców (II); Leksemy opisujące wygląd (III). Przy analizowanych leksemach nie podaje się znaczeń, gdyż zostały one już omówione w poszczególnych artykułach cyklu.

² Kiedy to językoznawcy i eksploratorzy mający przygotowanie dialektologiczne wyruszyli w teren do kilkudziesięciu miejscowości Śląska, znacznie poszerzając bazę materiałową kartoteki.

³ Zob. skróty miejscowości w wykazie skrótów oraz mapę *Współczesny zasięg gwar śląskich* z oznaczeniem ankietowanych miejscowości. [W artykule zastosowano rozwiązania przyjęte przez zespół autorski SGŚ, zob. *Zasady redakcyjne* SGŚ I, s. XXII: źródła zapisuje się w nawiasach kwadratowych prostym krojem liter (por. np. cyt. [ŚlOław]: A. R o m b o w s k i, *Słownik olawski. Nieznany pisarz dolnośląski Baltazar Działas*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu” 1963 „Historia” 3/4, s. 253–346), natomiast miejscowość, z której pochodzą poświadczenia leksemów – kursywą (por. np. *GŚl: Górný Śląsk; Mechnica koz* – pow. kędzierzyńsko-kozielski: skróty powiatów zapisuje się bez kropek, aby nie mnożyć znaków interpunkcyjnych i nie zaciierać przejrzystości graficznej cyklu artykułów)].

przedstawiony informatorom indeks⁴ – bazujący na nagromadzonej przez przeszło półwiecze dokumentacji – pozostaje aktualny. Ankieta została objęta młode pokolenie Ślązaków (ok. 30-lletnich), co pozwoliło na dostrzeżenie współcześnie dokonujących się przemian leksykalnych w gwarach śląskich.

Kilka słów o okolicznościach prowadzenia badań. Sporządzoną listę leksemów skonfrontowano z językiem mieszkańców siedmiu wymienionych wsi Opolszczyzny. Pytanie o uzus społeczny skierowano – jak wspomniano – do ludzi młodych, z tym jednak zastrzeżeniem, by nie ograniczali się w odpowiedziach tylko do własnej kompetencji językowej, ale rozpatrywali wyrazy zawsze w szerszym kontekście. Zdecydowano się na dobór celowy, nieprzypadkowy⁵, korzystając nie tylko z ankiety, jako formy zdobywania informacji, ale również z wywiadu rodzinnego i środowiskowego. Niezwykle cenne i wiele mówiące językoznawcy były oczekiwane adnotacje przy leksemach znanych, ale nieużywanych – przestarzałych, inaczej mówiąc „zasłyszanych”: znanych w rodzinie, w społeczności lokalnej (por. komentarze: „tak się już nie mówi...” / „tak mówi starsze pokolenie”). Oczywiście informacje najistotniejsze w analizie żywotności leksyki z zakresu określeń nazywających dzieci dotyczyły znajomości ([+] znam) bądź nieznamość ([–] nie znam) danego leksemu w konkretnej miejscowości, co można po niekąd uznać za słabość metodologiczną prowadzonych badań⁶.

Leksem potraktowany jako znany i – co ważniejsze – używany stanowił podstawę do wnioskowania o jakości jego „kondycji”. Leksem znany, ale nieużywany, znajdujący się w sferze leksyki biernej danej miejscowości, niech będzie dowodem jego niegdysiejszej obecności, świadectwem historii języka, przemijającego i – w związku z tym – wartego odnotowania.

Zdecydowano się również na uwzględnienie nieprzewidywanych w ankiecie odpowiedzi udzielanych przy leksemach gwarowych tożsamyh z ogólnopolskimi⁷ – odpowiedzi przejawiających stosunek informatora do własnej mowy (swoje / nieswoje elementy w gwarze). Informacje dodatkowe, nieistotne w wypadku ba-

⁴ Zob. ankieta. W artykule zamieszcza się ponadto *Indeks określeń nazywających dzieci w gwarach Śląska* – wszystkich opisywanych w cyklu leksemów.

⁵ Zwrócono się do znanych autorce artykułu informatorów: Kingi Sawickiej z *Rudna gliw* (ur. w 1983 r. w Pyskowicach gliw), Marka Maleiki z *Mechnicy koz* (ur. w 1976 r. w Kędzierzynie-Koźlu), Marioli Maleiki z *Zawady op* (ur. w 1978 r. w Opolu), Iwony Wenszki z *Malni krap* (ur. w 1983 r. w Opolu), Ewy Wróbel z *Ligoty Czamborowej strzel* (ur. w 1983 r. w Strzelcach Opolskich), Kamili Patoli z *Nakla op* (ur. w 1983 r. w Opolu), Celiny Gabriel z *Polskiej Nowej Wsi* (ur. w 1985 r. w Niemodlinie).

⁶ Przecież w jednej i tej samej miejscowości można było napotkać informatorów, którzy nie znali leksemu, uznanego z kolei przez innych za używany.

⁷ Por. kwalifikator „niegwarowe”, oznaczony w ankiecie: *Skrót miejscowości*ⁿ, wprowadzany miejscami przez samych ankietowanych zarówno w wypadku leksemów starszych, jak i współczesnych (tożsamyh z polszczyzną ogólną). Językoznawcy nie stosują w praktyce takiego rozróżnienia, uznając słownictwo tożsame z ogólnopolskim (niedyferencyjne) jako część składową gwar.

danej grupy wyrazów⁸, jednakże zarejestrowane, dotyczą leksemów używanych zazwyczaj w innym znaczeniu.

Jeśli chodzi o jakość, zaprezentowana grupa wyrazów dotyczy dzieci w różnym wieku: obejmuje niemowlęta, dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym oraz – najogólniej – dzieci starsze, dorastające. Poddane analizie hasła dzielą się zasadniczo dwójako: na „opisowe” o funkcji zaledwie informacyjnej (np. *dziecko, chłopiec, syn, dziewczyna, córka, wnuk, wnuczek* itp.)⁹ oraz na pozostałe – ekspresywizmy o funkcji emocjonalnej, komunikowania różnych odcieni ekspresji i ocen adresowanych do dzieci.

Leksemy przedstawione w ankiecie młodym informatorom zostały przeanalizowane i pogrupowane według następujących kryteriów:

A. NIEZNANE WSZYSTKIM informatorom [113]

*agrabant, andrus, babuś, baraba, basamski, bastard, becia, beczuła, beklak, bekula, bęchor, bęcz, bijek, bizak, bizdygon, blihlak, blibloty, blobliczek, boczoń, bubik, bykula, capart, [ceruchninka] – [cerulka] – [cerusinka] – [ceruszka] – [ceruśka] – [cerzyczka]*¹⁰, *chajak, chalfar, chaśniak, chaśnik, chękuła, chlebus, chłopczara – chłopczarka, chłopczącko, chwanciarz, chyrestak / chyrestek, cycal, cyconiek, czaperdziak, czechman, dąbeczek, desperny, dokucznik, dorostek, dorosłak, dryś, drzyk – drzykuła – drzykus, drzystaczek – drzystła, dziewczacko / dziewczęcko, dziurdzioszek, fajgol, fasol, ferniak, feruszek, fikusek, fizel, frup, fryszlak, fuchtila, gadówka, gibas, gibczak, giloeh, glabacz, gniazdarz – gniazdor – gniazdorek, gonka, grynduła, gymdziuła, hipuła, holec, huncuła, kluk, latuła, najder, nicpotak – nicpotelek – nicpoty, pejda, pieszczak / pieściak – pieściek, rzuła, serga, skalczak, skowroźniczek, sternal(-ik), synczara – synczątka – synczuch(a), szkwet, szmudlaniec, sznapa – sznapel – sznapuła, szpiczak, szuhaj(-ek), śliniolo, wisus, wypal, zbytnik;*

AA. NIEZNANE WIĘKSZOŚCI (znane nielicznym¹¹) [142]

baciar (N, R*, NW*); *bamblerz* (NW*); *bandur(-ek)* (R); *bańtuch* (Ma, N, NW*); *bebak* (R, Me•, Z•); *bebech* (Me•, Ma•); *beczysko* (R, Me*); *bekuła – bekułista* (Me*); *bęben(-ek)* (R, Me•); *białasek* (R, Me*); *bijak* (Me, L); *bitnik* (Ma);

⁸ Choć istotne dla zespołu autorskiego SGŚ, poszerzające bazę materiałową kartoteki (dokumentujące współczesne poświadczenia leksemu w terenie).

⁹ Wyróżnione w indeksie wersalikami.

¹⁰ Formy ujęte w nawias kwadratowy stanowią zarejestrowaną na określonym terenie realizację fonetyczną leksemu, mogącego funkcjonować gdzie indziej (również w języku ogólnopolskim) pod inną postacią (w tym przypadku pod postacią *cór-a* itp.).

¹¹ Por. znane nielicznym [niepoliczono poświadczenia znajomości leksemu w innym znac.]: R-87/142; Me-46/142; Z-30/142; N-19/142; NW-13/142; L-10/142, Ma-10/142. Pkt AA uwzględniła leksemy przestarzałe: *Skrót miejscowości** i funkcjonujące w innym znac.: *Skrót miejscowości**, zob. jak w ankiecie. [Sytuację „dopowiadania” leksemu dwoma znakami graficznymi obrazując przykład *frynta* (•NW*), por. pkt AA].

bobak (R); bojak (R, Me, NW*); bryllenszlanga (Ma); brzydaczek (R); brzydak (R, NW); bucz (Me); bukslik (N, Z*); bzdurak (R); cedzioch (R*, Me) – cedziuch (R*, Z*, Me); chłopiara – chłopiarka (L); chłopieczek (R); chłopula (R); chwant (Me // chwancik); ciaćko (R: cacko); ciciuś (Me, Z*); cieciuch (Me*); cieluch – cieluszek (R); córuchniczka (L); córula (R*); cwerg (R, N, NW*, Z*); cwerlik (R, N); cycoń (R, Z*) – cycula (R, N, Z*) – cyculek (R, Z*) – cycuś (Ma, L*, N*); czarnulek (R, Z); czochracz (R, Me*, Z*); desperak (R); diasek (Me, Z*); drabik (R); drapichrust (L); drzystak (NW*) – drzystoń – drzystula (Me); dziatko (Ma); dziatuszeczek (N); dziatwa (R, N); dziecięcy (R*); dziecik (R*, Z); dzieciński (R*); dzieckowy (R, Me, Z*); dzieć (Me, N, Z*); dziewuszcza (R, L) – dziewuszyca (R*, L) – dziewczyśko (R); dzwonek-Janek (R*); elefantkind (Me, R*, Z*); fifrek (R // fifrak); frupel (Me, Z*); frynta (•NW*); fyrtila (Me); galaciarz (Me, N, Z*); galganek (R, L); gid (NW // gidak, Z); gilarz (L*); gliczak (Me, Ma); głębowaty (R*, Me*); gnat (R, Me) – gnatek (R, Me*); gniotek – gniotka (R, N); kolporter (R, Me*, Zⁿ); lataczka (R*) – latawiec (R, Z*) – latawnica (N, R*); lizula (R); leboń (R, Me, Z*); mamulczyn cycek (R*); maślak (Z, R*); maziak – mazioch (R); maźglak (R, Me); maźralica (R, NW); młodziak (R, N); morowy duch (Me*); najdek (Me*, Z*) – najduch (R) – najte (R*); ognisty duch (R*, Z*); pacholczyk (R*) – pacholec – pacholiczek (R) – pacholczysko (R, N); parob (R, NW*, Z*) – parób (R*, NW*) – parobczak (R); piegula (Me*); piszczyk (R, Z); przychlebek (R); rozwiątlak (R); ryczek (R*, Me) – ryklak (R); siarczysty duch (R, Me*); skalec (Me, NW*, Z*); skrzeczek (Me, N, R*) – skrzeklak (Me) – skrzekula (R); skrzela (R*); smarkala (R, N) – smarkul (R); smykula (R, Me); suka (R, Me); synczek (Me, Ma) – synczula (R); szczula (Me); szelma (R, Z*); szkutak (R*) – szkutek (R, Me); szkworc (L, NW, Z*); śpik (Me, N, Z*) – śpikal – śpikula (Me); szmodrak (Me, N, Z*); świdruła (R, Me*); tarło (R*, Z*, Me*); urwipoleć (Ma); warkoczula (Me); wypal (R); zębula (R); zglobnik (Z*); znajdek (R, Me*) – znajduch (R, Ma) – znajte (R).

W języku informatorów nieobecne okazują się jednostki leksykalne, reprezentujące faktycznie stare słownictwo, udokumentowane chociażby w słowniku z początku ubiegłego stulecia (SIWar), por. *andrus*, *baciara*, *bandur*, *baraba*, *bastard*, *bebech*, *beczysko*, *bęben*, *bęchor*, *bijak*, *bitnik*, *boczoń*, *brzydaczek*, *brzydak*, *bucz*, *bzdurak*, *chaśnik*, *desperak*, *dokucznik*, *dorostek*, *drapichrust*, *dryś*, *dryk*, *dziewczyśko*, *dziewuszcza*, *fasol*, *gibas*, *gid*, *gniotek*, *młodziak*, *najdek*, *najder*, *najduch*, *nicpotak*, *sternał*, *szelma*, *śpik*, *śpikula*, *urwipoleć*, *wisus*, *zbytnik*, *znajdek*, *znajduch* [pkt A i AA]. Z drugiej strony, trzeba zauważyć, że i leksemy od dawna poświadczane (SIWar)¹², wciąż są poniekąd młodym Ślązakom znane i rozmaicie, ale jednak funkcjonują dziś w gwarach śląskich, por. *bachor*, *bąbel(ek)*, *bączek*,

¹² Por. leksemy dotyczące dzieci zamieszczone w SIWar, nieuwzględnione w ankiecie: *boraczek*, *dziewula*, *mamlak*, *smark*.

bąk, bęcwał, bękart, biedactwo, chachar, chuderlaczek, chuderlak, dzierlatka, dziewa, dziewczeczka, dziewczusysko, galgan, mamlas, młodziar, młodziensaszek, młodziak, nicpoń, urwis (urwiś, urwisz) [pkt B i BB] oraz bachorz, bobo, byk, drab, drach, dziewczka, dziewczuszka, fafel, karlus, kozak, młodzienciec, podciep(ek), szkut [pkt C]. Świadczy to o ścieraniu się dwóch przeciwnych tendencji i przemawia również za tradycyjnością, „zachowawczością” badanego obszaru językowego, bądź co bądź, polszczyzny.

W niektórych szczególnych przypadkach, nieznajomość wyrazów, por. np. *czechman, dąbeczek, basamski, kluk, holec, czaperdziak, dziewczacko – dziewczęcko* [pkt A], jest poniekąd zrozumiała, gdyż przedstawione do oceny jednostki pochodzą z określonego geograficznie obszaru, są ograniczone terytorialnie do Śląska Cieszyńskiego. Inne-nie używane są ograniczone z kolei do konkretnego gatunku, por. wyekscerpowane z pieśni zdrobnienia tworzące szereg słowotwórczy: *[ceruchninka] – [cerulka] – [cerusinka] – [ceruszka] – [ceruśka] – [cerzyczka]*.

Dziwić może odpowiedź informatorów, chociażby co do *córuli* czy *dziatwy* [pkt AA] – zostały zakwalifikowane do „nieznanych” z tego względu, że dotyczą starszych pokładów polszczyzny i nie są odczuwane jako przynależne gwarze, ale jako ogólnopolskie: „niegwarowe”. Okazuje się, że nawet jeśli niektórym informatorom pewne wyrazy – nieznane większości [pkt AA] – są jednak znane, to potraktowane zostały (w zdecydowanej większości przypadków) jako przestarzałe, czyli niezaliczające się do czynnej sfery leksyki, odchodzące w językową przeszłość. Niekiedy też określone typy słowotwórcze leksemów zostały poświadczane w uzusie tylko niektórych informatorów – tych, którzy chętniej niż inni stosują zdrobnienia, por. Rudno, pow. gliwicki¹³, gdzie funkcja deminutywno-hipokorystyczna formantów wyraźnie dochodzi do głosu, co wiąże się z wielością znajdujących się w użyciu zdrobnień, takich m.in. jak: *bandurek, białasek, brzydaczek, chłopieczek, cieluszek, cwerlik, cyculek, czarnulek, drabik, dziecik, dziewczuszcza, fífek, galganek, gnatek, gniotek / gniotka, pacholczyk, pacholiczek, piszczyk, przychlebek, ryczek, skutek, (z)najtek / znajdek*. Trudno stwierdzić, na ile jest to zjawisko rozpowszechnione na badanym terenie, a na ile przypadłość języka osobniczego i oznaka ogólnej tendencji do zdrobnień, uobecniającej się we współczesnej polszczyźnie.

Występują w ankiecie leksemy polisemiczne, przy których ankietowani wskazywali raczej na (1) inne znaczenia¹⁴, nienazywające ludzi, por. *bebech* ‘brzuch; jelita’ (R, Me, Ma, Z) // *bachorz* (Z); *bęben(-ek)* [= ogp.] ‘instrument’ (Me); *bli-bloty* ‘nieapetyczna potrawa’ (Z); *bobek* ‘królicza kupa’ (Z); *chwant* ‘ubranie’ (Z); *ciaćko* ‘ładna rzecz’ (Z); *ciciuś* ‘o kotku’ (Me, Z); *frupel* ‘korek od wina’ (Me*, Z); *gnat* (l.mn.) ‘kości’ (Z); *maźglak* ‘o serze: zepsuty, zgłiwiały’ (Z); *ślimak* [= ogp.]

¹³ Zob. leksemy podkreślone (sytuacje wyjątkowe), pkt AA.

¹⁴ Opatrzne w ankiecie pogrubioną kropką.

(NW, Z); *tarło* 'tarka' (R, Z) lub (2) znaczenie pozbawione semu 'dziecko', odnosząc hasło ogólnie do człowieka, por. np. *brzydak*, *brzydal** 'o osobie nieatrakcyjnej, paskudzie' (Z) [zam. 'o nieurodzimym lub źle zachowującym się dziecku']; *galaciarz* 'o osobie noszącej śmieszne spodnie, zwracającej uwagę otoczenia' (Z) [zam. 'o chłopaku, który ugania się za dziewczynami' K SGŚ]; *skrzeczek* 'o osobie z krzykliwym głosem' (Z) [zam. 'o dziecku skłonny do płaczu' K SGŚ]; *kunda* 'o kliencie' (Me) [zam. 'o podrostrku: chuliganie, włóczędze' K SGŚ]. W niektórych przypadkach można było zaobserwować ciekawe przesunięcia semantyczne: *bebak* 'dziecko potwornie nieznosne, niemożliwe' bądź 'brzydal, potworek' (R), por. w znac. 'duch, straszak' (K SGŚ; Me, Z); *cedzik* 'małolat' (Z), por. w znac. 'mały, sikający w pieluchy chłopiec' ← *cedzić* 'oddawać mocz' (K SGŚ).

W kilku odosobnionych przykładach mieliśmy do czynienia z innym odczytaniem¹⁵, wynikającym z nieznamości leksemu, być może z jego odległej żywotności, stąd rozbieżność konotacji, por. *dzieciuch* aug. 'o dziecku' (R) zam. *cieciuch* [ank. 125]¹⁶ pej. 'o rozpieszczonym dziecku' (← *ciećkać się*¹⁷); *flynta* 'strzelba' (Me, Z) zam. *frynta* [ank. 231] 'złośliwy chłopak, także fałszywy przyjaciel'; *szkolec* 'chodzący do szkoły, uczeń' (Me) zam. *skalec* [ank. 356] 'wyrastek' (por. *skalczak*, *szpiczak*).

Niektóre starsze leksemy, nieznane informatorom w wersji *bibliak*, *biblioty*, *błobliczek* [pkt A]; *zglobnik* [pkt AA], funkcjonują w postaci uproszczonej, por. *biblak* (Me, Ma, N, NW, Z) [pkt BB], *zgobnik* (R, Me, Z) [pkt C].

B. ZNANE WSZYSTKIM informatorom¹⁸ [43]

antychryst L*, NW*, Nⁿ, Zⁿ; *aniołek*; *bachor* NW*; *bajtł* – *bajtlik*; *bąbel(-ek)*; *bąk* – *bączek*; *beksa* – *beksa-lala*; *bęwał* Zⁿ; *biedactwo*; *borajstwo*; *chłopak* – *chłopaczek* – *chłopczyk* Meⁿ – *chłopiec* Meⁿ, NWⁿ; *chuderlak*; *chuligan*; *córa* – *córka* Meⁿ; *diablel* [N*]; [*dziolcha*]; *gagatek* Meⁿ, NWⁿ; *jedynak*; *latawica* Z*; *łobuz* Me*, Zⁿ; *maminczynek*; *mazgaj* Me*, NWⁿ, Zⁿ; *mađrala*; *obtarganiec* Z*; *rojber*; *smarkacz* – *smarkaty*; *smyk*; *syn* – *syneczek* – *synek*; *wnuczek* – *wnuczka* – *wnuk* Zⁿ; *wyrastek* NWⁿ, Zⁿ;

BB. ZNANE WIĘKSZOŚCI (nieznane nielicznym¹⁹) [79]

babrak R*, (L); *bajtliczek* (Me); *bekot* Me*, (R); *bękart* (L, N); *bibliak* (R, L); *brzydal* (N, NW); *buk(-ik)* Me*, (L, NW); *cedzik* Z*, (L); *chachar* (NW); *chłop-*

¹⁵ Por. odpowiedź ankietowanego opatrzoną znakiem zapytania.

¹⁶ Liczba porządkowa leksemu w ankiecie.

¹⁷ Por. *ciećkać (się)* 'okazywać czułość dziecku, pieścić się z dzieckiem': GŚI (por. ogp. *pieścić*); *ciećkać się* 'zachowywać się jak dziecko, baraszkować, wdzięczyć się': hist. *Piekary olaw* [ŚlOław].

¹⁸ Zob. uwzględnione przestarzałe* i „niegwarowe”ⁿ.

¹⁹ Nieznane nielicznym, zob. skróty miejscowości w nawiasie. Znane, ale przestarzałe* bądź „niegwarowe”ⁿ, zob. skróty miejscowości poza nawiasem.

czula (Me, Ma) – *chłopczyśko* (Me, NW); *chłopek* (Me, Ma); *chuderlaczek* (Me, N); *cielątko* NW*, (Me, N) – *cielę* NW*, Z*, (Ma, N); *córuchna* Rⁿ, Meⁿ, Z*, (N, NW); *diabelek* (Me) – *diablik* (Me, N); *drzystek* NW*, Z*, (R, L); *dwulatek* (N); *dziatki* – *dziateczki* (Me), L*, NWⁿ, Zⁿ – *dzieciak* (Me, NW) – *dzieciateczko* (Me) – *dziecięcy* (Me, Ma) – *dziecio* R*, (L, Ma) – *dzieciska* NW*, (Ma), Z* – *dziecko* (Me) – *dziecię* (Me), L* – *dziecina* (Me), Zⁿ – *dziecinka* (Me), NWⁿ, Zⁿ – *dziecinny* Zⁿ; *dzierlatka* L*, NW*, Z*, (R, Me); *dziewa* (L) – *dziewczę* (Me), NWⁿ, Z* – *dziewczynka* (Me) – *dzieweczka* (Me, Ma) – *dziewuszysko* Z*, (NW) – *dziewucha* Z*, (Ma); *fajniatko* (Ma); *gałgan* (Ma, Z); *gizd* (L); *głęb* Me*, NWⁿ, Zⁿ, (Ma); *głupol* (Ma); *gnojek* Z*, (L, Ma); *hultaj* NWⁿ, Zⁿ, (L, Ma); *huncwot* (L); *kawaler* (Me, L); *kunda* R*, Z*, (L, Ma); *mamlas* R*, (L, NW); *młodzian* Me* (L, NW) – *młodzieniaszek* Me* (L, NW) – *młodzik* (Ma); *nicpoń* Me*, NW*, Zⁿ, (Ma); *obmazaniec* (L, NW); *obślimtaniec* Z*, (L) // NW: *obślimtraniec*; *pacholę* NWⁿ, (Me, L) – *pachol* Z*, (NW); *pieszczoch* Me*, (N) / *pieścioch* (Me, N) – *pieścioszek* (Me) – *pieściuch* (Me, NW); *podrostelek* NWⁿ; *skrzekacz* (Me, L); *smarkula* (Ma); *spryčiuła* Me*, (NW); *srula* (L, NW); *synaczek* (N, Z) – *synalek* Z*, (Me, NW) – *synczysko* (L, Ma); *ślimak* [NW*, Z•], (Ma); *śmieja* Z*, (L, NW); *tuman* (Me, Ma); *urwis* Meⁿ; *ufifraniec* Z*, (L) // NW: *ufafraniec*; *zbójnik* Me*, NW*, Zⁿ; *zmazaniec* (L, NW); *zmięzłuch* (NW).

Znane wszystkim, por. *antychryst*, *aniołek*, *bachor*, *bąbel(-ek)*, *bąk* – *bączek*, *beksa*, *beksa-lala*, *bęwał*, *biedactwo*, *chłopak* – *chłopaczek* – *chłopczyk*, *chłopiec*, *chuligan*, *córa* – *córka*, *diabeł*, *gagatek*, *jedynak*, *łobuz*, *maminczynek*, *mazgaj*, *mądrala*, *smarkacz* – *smarkaty*, *smyk*, *syn* – *syneczek* – *synek*, *wnuczek* – *wnuczka* – *wnuk*, *wyrostek* [pkt B] bądź prawie wszystkim informatorom, por. *bękart*, *brzydal*, *chłopczyśko*, *cielę*, *córuchna*, *dwulatek*, *dzieciak*, *dziecięcy*, *dziecinny*, *dziewczę*, *dzierlatka*, *dziewuszysko*, *dziewucha*, *gałgan*, *głęb*, *głupol*, *gnojek*, *hultaj*, *kawaler*, *młodzian*, *nicpoń*, *pacholę*, *pieszczoch*, *podrostelek*, *tuman*, *urwis* [pkt BB] – okazały się leksemy funkcjonujące w języku ogólnopolskim i – co ważniejsze – uznane za gwarowe.

Wszyscy informatorzy zgodnie poświadczyli znajomość gwaryzmów, jak się wydaje, o zasięgu szerszym, wielce prawdopodobne, że ogólnośląskim, por. słownictwo dyferencyjne: *bajtel* / *bajtilik*, *borajstwo*, *chuderlak*, [dziolcha], *latawica* Z*, *obtarganiec* Z*, *rojber* [pkt B]. Uzus potwierdza również status takich wybranych z K SGŚ określeń, jak: *babrak*, *bajtiliczek*, *bekot*, *biślak*, *buks(-ik)*, *cedzik*, *chachar*, *chłopczyśko*, *chłopek*, *chuderlaczek*, *drzystek*, *dziecio*, *dzieciska*, *dziewa* [dziwa], *fajniatko*, *gizd*, *huncwot*, *kunda*, *mamlas*, *młodzik*, *obmazaniec*, *obślimtaniec* (// *obślimtraniec*), *pachol*, *pieścioch*, *pieściuch*, *skrzekacz*, *smarkula*, *spryčiuła*, *srula*, *synaczek*, *synalek*, *synczysko*, *ślimak*, *śmieja*, *ufifraniec* (// *ufafraniec*), *zbójnik*, *zmazaniec*, *zmięzłuch* [pkt BB].

W przypadkach odosobnionych leksem niedyferencyjny znany większości zostaje oceniony jako nieznany tylko dlatego, że jest raczej unikany z powodu

nietolerancji, niechęci do wszelkiego rodzaju deminutiwów, por. *Mechnica*, pow. *kozielski*²⁰, eliminowane z języka: *cielątko*, *diabelek* / *diablik*, *dziatki* / *dziateczki*, *dzieciąteczko*, *dziecina* / *dziecinka*, *dziewczynka*, *dzieweczka*, *młodzieniaszek*, *pieścioszek* itp. – ta sama sytuacja dotyczy gwaryzmów: *bajtliczek*, *buksik*, *chuderlaczek*, *chłopek*, *synalek* itp.

C. POZOSTAŁE [65]

awanturnik, *bachorz*, *bąkaś*, *beczadło* – *beczak*, *bezwstydnica*, *bobek*, *bobo*, *boja*, *brelak*, *byk*, *chichrula*, *chłopciątko* – *chłopczątko* – *chłopczek*, *chochlik*, *ciappek*, *ciaprak*, *córusia* – *córuś*, *cycula*, *czart*, *drab*, *drach*, *dziatuszko* – *dziatuszki*, *dzieciary*, *dziewka* – *dziewuszka*, *ezel*, *fąfel*, *feruszek*, *frechacz*, *hultaj*, *jedynaczek* – *jedynak* – *jedyny* / *jedziny*, *karlus*, *kozak*, *mazak*, *mądralina*, *młodzieniec*, *obgliczaniec*, *obiatraniec*, *pacholątko* – *pacholek*, *parobek*, *pieszczaty*, *plączek*, *podciep(ek)*, *przychlastek*, *przysklebek*, *rykot*, *skrzekot*, *smarkata*, *szkut*, *ślimtak* – *ślimtrak*, *śmiechula*, *wędrus*, *zgonnik*, *zmazak*, *zmierzlak*.

Wśród pozostałych leksemów znajdują się te, co do których trudno wnioskować: są w połowie (mniej więcej) informatorom nieznane / znane. Taki rezultat podjętych badań, jakże odmienny od powyższych wyników, por. leksemy skategoryzowane jako nieznane (prawie) wszystkim [pkt A i AA] / znane (prawie) wszystkim [pkt B i BB], nie pozwala na jakąkolwiek miarodajną ocenę sytuacji – może co najwyżej przemawiać za różnorodnością i bogactwem śląskiego słownictwa, nie-raz zadziwiająco odmiennego w zależności od miejscowości, bywa, że położonych w bardzo bliskim sąsiedztwie.

Cenne dla językoznawcy okazały się informacje dodatkowe naniesione w ankiecie przez informatora²¹:

a) leksemy pochodzące z tej samej rodziny słowotwórczej, por. *aniołek* // *anioleczek* (R, NW, Z); *antychryst* // *antychrystek* (R, NW); *awanturnik* // *awanturnica* (R, Z); *bachor* // *bachorek* (R); *bajtlik* // *bajtlak* (NW); *bańtuch* // *bańtownik* (Z); *bąbel* // *bąblik* (R); *bezwstydnica* // *bezwstydnik* (R); *cedzik* // *cedzok* (R); *chichrula* // *chichrała* (Ma, NW); *chwanciarz* // *chwant*, *chwancik* (Me); *cieleń* // *cielak* (R, Ma); *córuś* // *córzuś* (R); *dziecię*, *dziecko* // *dziecio*, *dzieć* (Me); *dziewczysko* // *dziewuszysko* [*dziolszysko*], *dziewczynisko* (Me); *fifrek* // *fifrak* (R); *gid* // *gidak* (NW, Z*); *leboń* // *lebek* (R); *obmazaniec* // aug. *obmazuch* (R); *obślimtaniec* // *obślimtraniec** (NW); *przychlastek* // *przychlast* (Me, N); *rojber* // *rojberek* (R); *skrzeczek* // *skrzeczak* [*skrzeczok*] (R); *skrzekot* // *skrzekota* (NW); *smcyk* // dem. *smyczek* (R); *spryciula* // *spryciuch* (R); *srula* // dem. *srulka* (R); *synalek* // *synaleczek* (R), *synalczek* (Me); *synek* // *synuś* (N); *szelma* // aug. *szelmisko* (R);

²⁰ Zob. leksemy podkreślone (sytuacje wyjątkowe), pkt BB.

²¹ Informacje dodatkowe naniesione w ankiecie przez informatora: a) leksem dodatkowy z tej samej rodziny słowotwórczej (por. *bąbel* // *bąblik*) bądź będący synonimem leksemu podstawowego wyszczególnionego w ankiecie (por. *biedactwo* // *boraństwo*) umieszcza się po odpowiedzi właściwej, po znaku //; b) formę równorzędną [por. rozmaite realizacje fonetyczne tego samego leksemu], zbliżoną do wyszczególnionej w ankiecie, podaje się przed skrótem miejscowości bez znaku //.

szmudlaniec // *uszmudrany* 'ubrudzony, umazany' (Z); *śmieja* // dem. *śmiejka* (R, N); *świdrula* // aug. *świdrulisko* (R); *ufifraniec* // *ufafraniec* (NW); *wyrostek* // *podrostek*, *niepodrostek* (R); *zbójnik* // *zbój* (N); *zgobnik* // *zgobiś* (R); *zmażaniec* // *umazaniec* (R); *zmierzluch* // *zmierzloch* (R);

b) synonimy (tzn. pseudosynonimy) leksemu figurującego w ankiecie, por. *awanturnik* // *rozrabiaka* (Z); *babrak* // *flejtuch* (Z); *bańtuch* // *rozrabiaka* (Z); *biedactwo* // *borajstwo* (Me); *byk* // *leniuch* (Z); *chachar* // *lajdak* (Z); *chłopczara*, *chłopczula* // *chłopczyca*, *dziwuszysko* [*dziolszysko*] (Me); *chłopczula* // *chłopczyca* (L, Z); *chwant* // *obdartus*, *biedak* (Z); *gagatek* // *rojberek* (R); *głęb* // *głupiec*, *tępak* (Z); *kunda* 'chłopak przedsiębiorczy, dążący do celu za wszelką cenę' // *wigecj* (Z); *maminczynek* // *maminsynek*, *mamuliczek* [*mamulicek*]; *pachołczysko* // *synczysko* (Me); *podciep* // *podrzuc* (Z); *ufifraniec* // *ubabraniec* (R) oraz *chłopiec* // *synek* (+)²²; *chłopaczek* // *syneczek* (+).

Mogą być podstawą do snucia rozważań na temat domniemanej (słabej / mocnej?) pozycji leksemu, ewentualnie przejawianych preferencji lekсыkalnych na danym terenie.

Na uwagę zasługują ponadto nieuwzględnione w ankiecie²³, dopisane do listy, takie m.in. jednostki lekсыkalne, jak: *kłuszejser* (niem. Klug + scheißer) 'przemądrzały gówniarz, cwaniak' Zawada op; *wrazitek* (← *wrazić* 'wsadzić, wtykać') 'dziecko, którego wszędzie pełno: wszędzie wrazi nos' Polska Nowa Wieś op; *mamuliczek* (+ maz.) 'synek mamusi: maminsynuś' / *mamuliczka* (+ maz.) 'córeczka mamusi' Polska Nowa Wieś op.

Podsumowując, badania dostarczyły następujących danych co do lekсыki śląskiej w zakresie określeń nazywających dzieci:

a) słownictwo nieznane [113 + 142] = [255] 58%: pkt A [113] 25,7%; pkt AA [142] 32,3%;

b) słownictwo znane [43 + 79] = [122] 27,8%: pkt B [43] 9,8%; pkt BB [79] 18%;

c) pozostałe słownictwo (nieznane²⁴ / znane²⁵): pkt C [65] = 14,8%.

Wniosek ostateczny sprowadza się do stwierdzenia, że młode pokolenie w ok. 60% nie zna już śląskiego, zaprezentowanego im do oceny słownictwa gwarowego

²² Leksem dodany, preferowany przez wszystkich ankietowanych, por. ozn. (+) w ankiecie.

²³ Lista leksemów przedstawionych ankietowanym do oceny była i tak dość rozbudowana. Stanowi, oczywiście, zbiór będący zaledwie wyimkiem (z ok. 1 mln fiszek K SGŚ) trudnej do określenia – pod względem liczebnym – całości lekсыki z zakresu określeń nazywających dzieci.

²⁴ Przy założeniu, że lekсыmy kat. C są raczej nieznane: A i AA + C = ok. 73%, tzn. Lekсыmy nieznane (mniej więcej) połowie informatorów, traktowane jako lekсыmy raczej nieznane (// nieużywane na badanym terenie), sprowadzają wynik grupy A do 320 [113 + 142 + 65] jednostek = 72,8%.

²⁵ Przy założeniu, że lekсыmy kat. C są raczej znane: B i BB + C = ok. 43%, tzn. Lekсыmy znane (mniej więcej) połowie informatorów, traktowane w najlepszym wypadku jako lekсыmy znane (// wciąż używane na badanym terenie), sprowadzają wynik grupy B do 187 [43 + 79 + 65] jednostek = 42,6%.

dotyczącego dzieci. Leksemy znane nielicznym [pkt AA] były w większości przypadków opatrzone komentarzem: „przestarzałe” – zasłyszane, czyli funkcjonujące jeszcze w języku starszego pokolenia czy, ogólnie, w języku społeczności lokalnej, ale niemieszczące się w zasobie słownictwa czynnego młodych Ślązaków.

I. WYNIKI ANKIETY

1. <i>agrabant</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
2. <i>andrus</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
por. <i>wędrus</i>	
3. <i>aniołek</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
4. <i>antychryst</i>	R, Me, L*, Ma, N ⁿ , NW*, Z ⁿ (+)
5. <i>awanturnik</i>	R+, Me-, L+, Ma+, N-, NW-, Z ⁿ
6. <i>babrak</i>	R*, Me+, L-, Ma+, N+, NW+, Z+
7. <i>babuć</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
8. <i>baciar</i>	<i>batiar</i> R*, Me-, L-, Ma-, N+, NW*, Z-
9. <i>bachor</i>	R, Me, L, Ma, N, NW*, Z (+)
10. <i>bachorz</i>	R-, Me+, L+, Ma+, N-, NW-, Z•
11. <i>bajtel</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
12. <i>bajtliczek</i>	R+, Me-, L+, Ma+, N+, NW+, Z+
13. <i>bajtlík</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
14. <i>bamblierz</i>	R, Me, L, Ma, N (-), NW*, Z-
15. <i>bandur</i>	R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
16. <i>bandurek</i>	R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
17. <i>bańtuch</i>	R-, Me-, L-, Ma+, N+, NW*, Z-
18. <i>baraba</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
19. <i>basamski</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
20. <i>bastard</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
21. <i>bąbel</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
22. <i>bąbelek</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
23. <i>bączek</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
24. <i>bąk</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
25. <i>bąkaś</i>	R-, Me+, L-, Ma+, N-, NW-, Z+
26. <i>bebak</i>	R+, Me•, L-, Ma-, N-, NW-, <i>babouk</i> Z•
27. <i>bebech</i>	R•, Me•, L-, Ma•, N-, NW-, Z•
28. <i>becia</i>	R, Me, L, Ma, N; NW, Z (-)
29. <i>beczadło</i>	R+, Me+, L+, Ma-, N-, NW-, Z-
30. <i>beczak</i>	R+, Me+, L-, Ma+, N-, NW-, Z-
31. <i>beczuła</i>	R•, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
32. <i>beczysko</i>	R+, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z-

- | | |
|--|---|
| 33. <i>beklak</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 34. <i>bekot</i> | R-, Me*, L+, Ma+, N+, NW+, Z+ |
| 35. <i>beksa</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+) |
| 36. <i>beksa-lala</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+) |
| 37. <i>bekula</i> | R-, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 38. <i>bekulista</i> | R-, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 39. <i>bekula</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 40. <i>bezwstydnica</i> | R+, Me+, L-, Ma+, N-, NW-, Z ⁿ |
| 41. <i>bęben</i> | R+, Me•, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 42. <i>bębenek</i> | R+, Me•, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 43. <i>bęchor</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 44. <i>bęcwał</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z ⁿ (+) |
| 45. <i>bęcz</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 46. <i>bękart</i> | R+, Me+, L-, Ma+, N-, NW+, Z+ |
| 47. <i>białasek</i> | R+, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 48. <i>biblak</i> | R-, Me+, L-, Ma+, N+, NW+, Z+ |
| zob. <i>bliblak</i> | |
| 49. <i>biedactwo</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+) |
| 50. <i>bijak</i> | R-, Me+, L+, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 51. <i>bijek</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 52. <i>bitnik</i> | R-, Me-, L-, Ma+, N-, NW-, Z- |
| 53. <i>bizak</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 54. <i>bizdygon</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 55. <i>bliblak</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 56. <i>blibloty</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z• (-) |
| 57. <i>blobliczek</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 58. <i>bobak</i> | R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 59. <i>bobek</i> | R+, Me+, L+, Ma-, N-, NW-, Z• |
| 60. <i>bobo</i> | R+, Me-, L+, Ma+, N-, NW-, Z+ |
| 61. <i>boczoń</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 62. <i>boja</i> | R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z+ |
| 63. <i>bojak</i> | R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW*, Z- |
| 64. <i>[borajstwo]</i>
(= <i>boractwo</i>) | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+) |
| 65. <i>breлак</i> | R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW+, Z+ |
| 66. <i>bryllenszlanga</i> | R-, Me-, L-, Ma+, N-, NW-, Z- |
| 67. <i>brzydaczek</i> | R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 68. <i>brzydak</i> | R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW+, Z• |
| 69. <i>brzydal</i> | R+, Me+, L+, Ma+, N-, NW-, Z• |
| 70. <i>bubik</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 71. <i>bucz</i> | R-, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |

72. <i>buks</i>	R+, Me*, L-, Ma+, N+, NW-, Z+
73. <i>buksik</i>	R+, Me*, L-, Ma+, N+, NW-, Z+
74. <i>bukslik</i>	R-, Me-, L-, Ma-, N+, NW-, Z*
75. <i>byk</i>	R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z+
76. <i>bykula</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
77. <i>bzdurak</i>	R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
78. <i>capart</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
79. <i>cedzik</i>	R+, Me+, L-, Ma+, N+, NW+, Z* // •
80. <i>cedzioch</i>	R*, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
81. <i>cedziuch</i>	R*, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z*
82. [CERUCHNINKA]	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
83. [CERULKA]	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
84. [CERUSINKA]	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
85. [CERUSZKA]	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
86. [CERUŚKA]	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
87. [CERZY CZKA]	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
88. <i>chachar</i>	R+, Me+, L+, Ma+, N+, NW-, Z+
89. <i>chajak</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
90. <i>chalfar</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
91. <i>chaśniak</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
92. <i>chaśnik</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
93. <i>chękula</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
94. <i>chichrula</i>	R-, Me*, L-, Ma+, N-, NW-, Z-
95. <i>chlebus</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
96. <i>CHŁOPACZEK</i>	R, Me ⁿ , L, Ma, N, NW, Z (+)
97. <i>CHŁOPAK</i>	R, Me ⁿ , L, Ma, N, NW, Z (+)
98. <i>CHŁOPCIĄTKO</i>	R+, Me-, L-, Ma+, N+, NW-, Z-
99. <i>CHŁOPCZARA</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
100. <i>CHŁOPCZARKA</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
101. <i>CHŁOPCZĄCKO</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
102. <i>CHŁOPCZĄTKO</i>	R+, Me-, L+, Ma-, N-, NW+, Z-
103. <i>CHŁOPCZULA</i>	R+, Me-, L+, Ma-, <i>xopcula</i> N+, NW-, <i>xopcula</i> Z+
104. <i>CHŁOPCZYK</i>	R, Me ⁿ , L, Ma, N, NW, Z (+)
105. <i>CHŁOPCZYSKO</i>	R+, Me-, L+, Ma+, <i>xopćysko</i> N+, NW-, Z+
106. <i>CHŁOPECZEK</i>	R+, Me-, L+, Ma-, N-, NW+, Z+
107. <i>CHŁOPEK</i>	<i>xopek</i> R+, Me-, L+, Ma-, <i>xopek</i> N+, <i>xopek</i> NW+, Z+
108. <i>CHŁOPIARA</i>	R-, Me-, L+, Ma-, N-, NW-, Z-
109. <i>CHŁOPIARKA</i>	R-, Me-, L+, Ma-, N-, NW-, Z-
110. <i>CHŁOPIEC</i>	R, Me ⁿ , L, Ma, N ⁿ , NW, Z (+)

- | | |
|--------------------------|---|
| 111. <i>CHŁOPIECZEK</i> | R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 112. <i>CHŁOPULA</i> | R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 113. <i>chochlik</i> | R+, Me-, L-, Ma+, N-, NW-, Z+ |
| 114. <i>chuderlaczek</i> | R+, Me-, L+, Ma+, N-, NW+, Z+ |
| 115. <i>chuderlak</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+) |
| 116. <i>chuligan</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+) |
| 117. <i>chwant</i> | R-, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z• |
| 118. <i>chwancierz</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z• (-) |
| 119. <i>chyrostak</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 120. <i>chyrostek</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 121. <i>ciaćko</i> | <i>cacko</i> R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z• |
| 122. <i>ciapek</i> | R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z+ |
| 123. <i>ciaprak</i> | R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW+, Z+ |
| 124. <i>ciciuś</i> | R-, Me+ // •, L-, Ma-, N-, NW-, Z* // • |
| 125. <i>cieciuch</i> | <i>dzieciuch?</i> R-, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 126. <i>cielątko</i> | R+, Me-, L+, Ma+, N-, NW*, Z+ |
| 127. <i>cielę</i> | R+, Me+, L+, Ma-, N-, NW*, Z* |
| 128. <i>cieluch</i> | R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 129. <i>cieluszek</i> | R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 130. <i>CÓRA</i> | <i>cera</i> R, Me ⁿ // <i>cera</i> , L, <i>cera</i> Ma, <i>cera</i> N, NW, Z (+) |
| 131. <i>CÓRKA</i> | R, Me ⁿ , L, Ma, N, NW, Z (+) |
| 132. <i>CÓRUCHNA</i> | R ⁿ , Me ⁿ , L+, Ma+, N-, NW-, Z* |
| 133. <i>CÓRUCHNICZKA</i> | R-, Me-, L+, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 134. <i>CÓRULA</i> | R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z- |
| 135. <i>CÓRUSIA</i> | R+, Me-, L+, Ma+, N-, NW-, Z- |
| 136. <i>CÓRUŚ</i> | <i>ceruś</i> R+, Me-, <i>ceruś</i> L+, <i>ceruś</i> Ma+, N-, NW-, Z- |
| 137. <i>cwerg</i> | R+, Me-, L-, Ma-, N+, NW*, Z* |
| 138. <i>cwerlik</i> | R+, Me•, L-, Ma-, N+, NW-, Z- |
| 139. <i>cycal</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 140. <i>cyconiek</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 141. <i>cycoń</i> | R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z* |
| 142. <i>cycula</i> | R+, Me-, L-, Ma-, N+, NW-, Z* |
| 143. <i>cyculek</i> | R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z* |
| 144. <i>cycuś</i> | R-, Me-, L*, Ma+, N*, NW-, Z- |
| 145. <i>czaperdziak</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 146. <i>czarnulek</i> | R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z+ |
| 147. <i>czart</i> | R+, Me-, L+, Ma-, N+, NW- Z+ |
| 148. <i>czechman</i> | R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-) |
| 149. <i>czochracz</i> | R+, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z* |

150. <i>dąbeczek</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
151. <i>desperak</i>	R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
152. <i>desperny</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
153. <i>diabel</i>	R, Me, L, Ma, N ⁿ , NW, Z (+)
154. <i>diabełek</i>	R+, Me ⁿ -, L+, Ma+, N+, NW+, Z+
155. <i>diablik</i>	R+, Me-, L+, Ma+, N-, NW+, Z+
156. <i>diasek</i>	R-, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z*
157. <i>dokucznik</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
158. <i>dorostek</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
159. <i>doroślak</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
160. <i>drab</i>	R+, Me-, L+, Ma-, N-, NW-, Z+
161. <i>drabik</i>	R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
162. <i>drach</i>	R+, Me+, L+, Ma-, N-, NW-, Z-
163. <i>drapichrust</i>	R-, Me-, L+, Ma-, N-, NW-, Z-
164. <i>dryś</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
165. <i>drzyk</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
166. <i>drzykula</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
167. <i>drzykus</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
168. <i>drzystaczek</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
169. <i>drzystak</i>	R-, Me-, L-, Ma-, N-, NW*, Z-
170. <i>drzystek</i>	R-, Me+, L-, Ma+, N+, NW*, Z*
171. <i>drzystła</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
172. <i>drzystoń</i>	R-, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
173. <i>drzystula</i>	R-, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
174. <i>dwulatek</i>	R+, Me+, L+, Ma+, N-, NW+, Z+
175. <i>dwuletniak</i>	R-, Me+, L+, Ma-, N-, NW-, Z-
176. <i>DZIATECZKI</i>	R+, Me-, L*, Ma+, N+, NW-, Z ⁿ
177. <i>DZIATKI</i>	R+, Me-, L*, Ma+, N+, NW-, Z ⁿ
178. <i>DZIATKO</i>	R-, Me-, L-, Ma+, N-, NW-, Z-
179. <i>DZIATUSZECZKO</i>	R-, Me-, L-, Ma-, N+, NW-, Z-
180. <i>DZIATUSZKI</i>	R+, Me-, L-, Ma-, N+, NW+, Z-
181. <i>DZIATUSZKO</i>	R+, Me-, L-, Ma+, N+, NW+, Z-
182. <i>DZIATWA</i>	R+, Me-, L-, Ma-, N+, NW-, Z-
183. <i>DZIECIAK</i>	R+, Me-, L+, Ma+, N+, NW-, Z+
184. <i>DZIECIARY</i>	R+, Me-, L-, Ma-, N+, NW+, Z+
185. <i>DZIECIĄTECZKO</i>	R+, Me-, L+, Ma+, N+, NW+, Z+
186. <i>DZIECIĄTKO</i>	R+, Me-, L+, Ma+, N+, NW+, Z+
187. <i>DZIECIĘ</i>	R+, Me ⁿ , L*, Ma+, N+, NW+, Z+
188. <i>DZIECIĘCNY</i>	R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
189. <i>DZIECIĘCY</i>	R+, Me-, L+, Ma-, N+, NW+, Z+
190. <i>DZIECIK</i>	R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z+

191. *DZIECINA* R+, Me-, L+, Ma+, N+, NW+, Zⁿ
 192. *DZIECINKA* R+, Me-, L+, Ma+, N+, NW-, Zⁿ
 193. *DZIECINNY* R, Me, L, Ma, N, NW (+), Zⁿ
 194. *DZIECIŃSKI* R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 195. *[DZIECIO]* R*, Me+, L-, Ma-, N+, NW+, Z+
 zob. dziecię
 196. *DZIECISKA* R+, Me+, L+, Ma-, N+, NW*, Z-
 197. *DZIECKO* R+, Meⁿ, L+, Ma+, N+, NW+, Z+
 198. *DZIECKOWY* R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z*
 199. *DZIEĆ* R-, Me+, L-, Ma-, N+, NW-, Z*
 200. *dzierlatka* R-, Me-, L*, Ma+, N+, NW*, Z*
 201. *DZIEWA [dziwa]* R+, Me+, L-, Ma+, N+, NW+, *żywa* Z+
 202. *DZIEWCZACKO* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 203. *DZIEWCZĘ* R+, Meⁿ, L+, Ma+, N+, NWⁿ, Z*
 204. *DZIEWCZĘCKO* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 205. *DZIEWCZYŃKA* R+, Meⁿ, L+, Ma+, N+, NW+, Z+
 206. *DZIEWCZYSKO* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 207. *DZIEWECZKA* R+, Me*, L+, Ma*, N+, NW+, Z*
 208. *DZIEWUCHA* R+, Me+, L+, Ma*, N+, NW+, Z*
 209. *DZIEWUSZKA* R+, Me-, L+, Ma-, N+, NW+, Z-
 210. *DZIEWUSZECZKA* R+, Me-, L+, Ma-, N-, NW-, Z-
 211. *DZIEWUSZYCA* R*, Me-, L+, Ma-, N-, NW-, Z-
 212. *DZIEWUSZYSKO* R+, Me+, L+, Ma+, N+, NW-, Z*
 213. *[DZIOLCHA]* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
 zob. dziewucha
 214. *dziurdzioszek* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 215. *DZIEWKA [dziwka]* R+, Me+, L-, Ma-, N-, *żyfka* NW+, *żyfka* Z+
 216. *dzwonek-Janek* R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 217. *elefantkind* R*, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z*
 218. *ezel* R-, *yjzel* Me+, L-, Ma-, *ejzel* N+, NW-, Z+
 219. *fajgol* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 220. *fajniqtko* R+, Me+, L+, Ma-, N+, NW+, Z+
 221. *fasol* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 222. *fafel* R-, Me*, L-, Ma+, N+, NW-, Z+
 223. *ferniak* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 224. *feruszek* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 225. *fifrek* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 226. *fikusek* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 227. *fizel* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 228. *frechacz* R-, Me+, L-, Ma-, N-, NW+, Z+
 229. *frup* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)

230. *frupel* R-, Me•, L-, Ma-, N-, NW-, Z•
 231. *frynta* R, *flynta?* Me•, L, Ma, N (-), NW*, *flynta?* Z•
 232. *fryszlak* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 233. *fuchtla* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 234. *fyrtna* R-, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 235. *gadówka* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 236. *galaciarz* R-, Me+, L-, Ma-, N+, NW-, Z•
 237. *gagatek* R, Meⁿ, L, Ma, N, NWⁿ, Z (+)
 238. *gałgan* R+, Me+, L+, Ma-, N+, NW+, Z-
 239. *gałganek* R+, Me-, L+, Ma-, N-, NW-, Z-
 240. *gibas* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 241. *gibczak* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 242. *gid* R, Me, L, Ma, N (-), NW+, Z+
 243. *gilarz* R-, Me-, L*, Ma-, N-, NW-, Z-
 244. *giloch* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 245. *gizd* R+, Me+, L-, Ma+, N+, NW+, Z+
 246. *glabacz* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 247. *gliczak* R-, Me+, L-, Ma+, N-, NW-, Z-
 248. *głąb* R+, Me*, L+, Ma-, N+, NW-, Zⁿ
 249. *głębowaty* R*, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 250. *głupol* *gupol* R+, *gupol* Me+, L+, Ma-, N+,
gupoul NW+, Z+ // *głupiec, tępak*
 251. *gnat* R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z•
 252. *gnatek* R+, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 253. *gniazdarz* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 254. *gniazdor* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 255. *gniazdorek* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 256. *gniotek* R+, Me-, L-, Ma-, N+, NW-, Z-
 257. *gniotka* R+, Me-, L-, Ma-, N+, NW-, Z-
 258. *gnojek* R+, Me+, L-, Ma-, N+, NW+, Z*
 259. *gonka* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 260. *gryndula* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 261. *gymdziula* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 262. *hipula* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 263. *holec* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 264. *hultaj* R+, Me+, L-, Ma-, N+, NW-, Z-
 265. *huncula* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 266. *huncwot* R+, Me+, L-, Ma+, N+, NW+, Z+
 267. *JEDYNACZEK* R+, Me-, L+, Ma+, N-, NW+, Z-
 268. *JEDYNAK* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)

269. *JEDYNY* R+, Me+ // *jeż'iny*, L-, Ma-, *jeż'iny* N+, NW-, Z- // *jeż'iny**
270. *karlus* R-, Me+, L-, Ma-, N+, NW*, Z*
271. *kawaler* R+, Me-, L-, Ma+, N+, NW+, Z+
272. *kluk* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
273. *kolporter* R+, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Zⁿ
274. *kozak* R+, Me*, L-, Ma-, N+, NW-, Zⁿ
275. *kunda* R*, *konda* Me*, L-, Ma-, N+, NW+, Z*
276. *lataczka* R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
277. *latawica* R, Me, L, Ma, N, NW, Z* (+)
278. *latawiec* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z*
279. *latawnica* R*, Me-, L-, Ma-, N+, NW-, Z-
280. *latula* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
281. *lizula* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
282. *leboń* R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z*
283. *lobuz* R, Me*, L, Ma, N, NW, Zⁿ (+)
284. *mamincycek* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
285. *mamlas* R*, Me+, L-, Ma+, N+, NW-, Z+
286. *mamulczyn cycek* R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
287. *maślak* R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z+
288. *mazak* R*, Me+, L-, Ma-, N+, NW-, Z+
289. *mazgaj* R, Me*, L, Ma, N, NWⁿ, Zⁿ (+)
290. *maziak* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
291. *mazioch* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
292. *mażglak* R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z•
293. *mądrala* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
294. *mądralica* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW+, Z-
295. *mądralina* R+, Me-, L+, Ma-, N+, NW*, Z-
296. *młodziak* R+, Me-, L-, Ma-, N+, NW-, Z-
297. *młodzian* R+, Me*, L-, Ma+, N+, NW-, Z+
298. *młodzieniašek* R+, Me*, L+, Ma+, N+, NWⁿ, Zⁿ
299. *młodzieniec* R+, Me*, L+, Ma+, N+, NWⁿ, Zⁿ
300. *młodzik* R+, *możik* Me+, L+, Ma-, *możik* N+, *możik* NW+, Z+
301. *morowy duch* R-, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
302. *najdek* R-, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z*
303. *najder* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
304. *najduch* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
305. *[najtek]* R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
zob. *najdek*
306. *nicpoń* R+, Me*, L+, Ma-, N+, NW*, Zⁿ

307. *nicpotak* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 308. *nicpotelek* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 309. *nicpoty* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 310. *obgliczaniec* R-, Me+, L-, Ma+, N+, NW-, Z-
 311. *obmazaniec* R+, Me+, L-, Ma+, N+, NW-, Z+
 312. *obślimtaniec* R+, Me+, L-, Ma+, N+, NW-, Z*
 313. *obtarganiec* R, Me, L, Ma, N, NW, Z* (+)
 314. *obtatraniec* R*, Me+, L-, Ma-, N+, NW-, Z-
 315. *ognisty duch* R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z*
 316. *pacholątko* R+, Me-, L*, Ma+, N+, NW-, Z-
 317. *pacholczyk* R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 318. *pacholec* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 319. *pacholę* R+, Me-, L-, Ma+, N+, NW-, Z-
 320. *pacholiczek* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 321. *pacholik* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 322. *pachoł* R, Me, L, Ma, N (+), NW-, Z*
 323. *pacholczyisko* R+, Me-, L-, Ma-, N+, NW-, Z-
 324. *pacholek* R+, Me*, L-, Ma-, N+, NW-, Z*
 325. *parob* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW*, Z*
 326. *parobczak* R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 327. *parobek* R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW+, Z+
 328. *parób* R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW*, Z-
 329. *pejda* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 330. *piegula* R-, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 331. *pieszczak* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 332. *pieszczaty* R*, Me-, L-, Ma-, *pejścaty* N+, NW-,
pejścaty Z+
 333. *pieszczoch* R+, Me*, L+, Ma+, N-, NW+, Z+ [// *pieścioch*
→ C, R, L, Ma, NW, Z (+), Me, N (-)]
 334. *pieściak* R, Me, L, Ma, N, Z, NW (-)
 335. *pieściek* R, Me, L, Ma, N, Z, NW (-)
 336. *pieścioszek* R+, Me-, L+, Ma+, N+, NW+, Z+
 337. *pieściuch* R+, Me-, L+, Ma+, *piejściuch* N+, NW-, Z+
 338. *piszczek* R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z+
 339. *plączek* R+, Me-, L-, Ma-, N+, NW-, Z+
 340. *podciep* R+, Me+, L-, Ma-, N+, NW-, Z+
 341. *podciepek* R+, Me+, L-, Ma-, N+, NW-, Z*
 342. *podrostek* R, Me, L, Ma, N (+), NWⁿ, Z+
 343. *przychlastek* R+, Me+, L-, Ma-, N+, NW-, Z*
 344. *przychlebek* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 345. *przysklebek* R-, *pšišklybek* Me+, L-, Ma-, N+, NW+, Z+

346. *rojber* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
 347. *[rozwiezony]* *roz věžony* R+, Me+, L+, Ma-, *roz vozuy* N+, NW-, Z-
 348. *rozwiążlak* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 349. *ryczek* R*, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 350. *ryklak* R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 351. *rykot* R-, Me-, L-, Ma+, N+, NW+, Z-
 352. *rżula* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 353. *serga* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 354. *siarczysty duch* R+, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 355. *skalczak* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 356. *skalec* R-, *školec?* Me+, L-, Ma-, N-, NW*, Z*
 357. *skowroźniczek* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 358. *skrzeczek* R*, Me+, L-, Ma-, N+, NW-, Z-
 359. *skrzekacz* R+, Me-, L-, Ma+, N+, NW+, Z*
 360. *skrzeklak* R-, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 361. *skrzekot* R+, Me-, L-, Ma+, N+, NW+, Z-
 362. *skrzekula* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 363. *skrzelak* R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 364. *smarkacz* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
 365. *smarkala* R+, Me-, L-, Ma-, N+, NW-, Z-
 366. *smarkata* R+, Me-, L+, Ma-, N+, NW+, Z-
 367. *smarkaty* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
 368. *smarkul* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 369. *smarkula* R+, Me+, L+, Ma-, N+, NW+, Z+
 370. *smyk* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
 371. *smykula* R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 372. *spryčiuła* R+, Me*, L+, Ma+, N+, NW-, Z+
 373. *srula* R+, Me+, L-, Ma+, N+, NW-, Z+
 374. *sternal* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 375. *sternalik* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 376. *suka* R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
 377. *SYN* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
 378. *SYNACZEK* R+, Me+, L+, Ma+, N-, NW+, Z-
 379. *SYNALEK* R+, Me-, L+, Ma+, N+, NW-, Z*
 380. *SYNCZARA* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 381. *SYNCZĄTKA* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 382. *SYNCZEK* R-, Me+, L-, Ma+, N-, NW-, Z-
 383. *SYNCZUCH* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 384. *SYNCZUCHA* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
 385. *SYNCZULA* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-

386. *SYNCZYSKO* R+, Me+, L-, Ma-, N+, NW+, Z*
387. *SYNECZEK* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (+)
388. *SYNEK* R, Me, L, Ma, Nⁿ, NW, Z (+)
389. *szczuła* R-, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
390. *szelma* R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z*
391. *szkut* R+, Me•, L+, Ma-, N+, NW-, Z-
392. *szkutak* R*, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
393. *szkutek* R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
394. *szkwet* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
395. *szkworc* R-, Me•, L+, Ma-, N-, NW+, Z*
396. *szmudlaniec* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
397. *sznapa* R, Me•, L, Ma, N, NW, Z (-)
398. *sznapel* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
399. *sznapula* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
400. *szpiczak* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
401. *szuhaj* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
402. *szuhajek* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
403. *ślimak* R+, Me+, L+, Ma-, N+, NW•, Z•
404. *ślimtak* R+, Me+, L+, Ma-, N+, NW-, Z-
405. *ślimtrak* R-, Me+, L-, Ma+, N-, NW+, Z-
406. *śliniola* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
407. *śmiechula* R+, Me+, L-, Ma+, N-, NW-, Z-
408. *śmieja* R+, Me+, L-, Ma+, N+, NW-, Z*
409. *śmodrak* R-, *šmodrak* Me+, L-, Ma-, *šmodrak* N+, NW-, Z*
410. *śpik* R-, Me+, L-, Ma-, N+, NW-, Z*
411. *śpikal* R-, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
412. *śpikula* R-, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
413. *świdruła* R+, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
414. *tarło* R•, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z- // •
415. *tuman* R+, Me-, L+, Ma-, N+, NW+, Z+
416. *ufifraniec* R+, Me+, L-, Ma+, N+, NW+, Z*
417. *urwipoleć* R-, Me-, L-, Ma+, N-, NW-, Z-
418. *urwis* R+, Me*, L+, Ma+, N+, NW+, Z+
- por. *urwisz*, *urwiś*
419. *warkoczula* R-, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
420. *wędrus* [*wandrus*] R-, Me+, L-, Ma-, N+, NW+, Z-
421. *wisus* R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
422. *WNUCZEK* R, Me, L, Ma, N, NW, Zⁿ (+)
423. *WNUCZKA* R, Me, L, Ma, N, NW, Zⁿ (+)
424. *WNUK* R, Me, L, Ma, N, NW, Zⁿ (+)

425. <i>wypal</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
426. <i>wypal</i>	R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
427. <i>wyrostek</i>	R, Me, L, Ma, N, NW ⁿ , Z ⁿ (+)
428. <i>zbójnik</i>	R+, Me*, L+, Ma+, N+, NW*, Z ⁿ
429. <i>zbytnik</i>	R, Me, L, Ma, N, NW, Z (-)
430. <i>zębula</i>	R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
431. <i>zgłobnik</i>	R-, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z*
432. <i>zgobnik</i>	R+, Me+, L-, Ma-, N-, NW-, Z+
433. <i>zmazak</i>	R+, Me+, L-, Ma-, N+, NW-, Z-
434. <i>zmazaniec</i>	R+, Me+, L-, Ma+, N+, NW+, Z+
435. <i>zmierzlak</i>	R+, Me*, L-, Ma-, <i>změjzłouk</i> N+, NW-, Z+
436. <i>zmierzluch</i>	R+, Me+, L+, Ma+, N+, NW-, Z+
437. <i>znajdek</i>	R+, Me*, L-, Ma-, N-, NW-, Z+
438. <i>znajduch</i>	R+, Me-, L-, Ma+, N-, NW-, Z-
439. <i>[znajtek]</i>	R+, Me-, L-, Ma-, N-, NW-, Z-
zob. <i>znajdek</i>	

II. INDEKS OKREŚLEŃ NAZYWAJĄCYCH DZIECI W GWARACH ŚLĄSKA²⁶

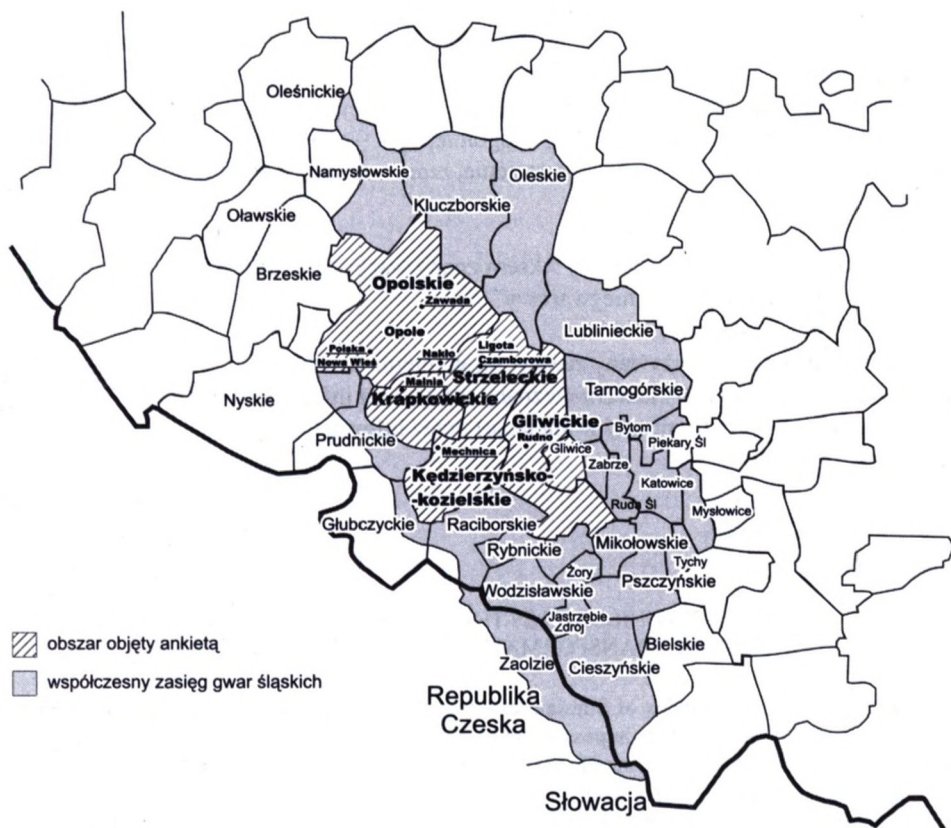
agrabant, andrus, aniołek (// *anioleczek*), *antychryst* (// *antychrystek*), *awanturnik* (// *awanturnica*), *babrak, babuć, baciara, bachor* (// *bachorek*), *bachorz, bajtel, bajtliczek, bajtlik* (// *bajtłak*), *bamblerz, bandur, bandurek, bańtuch, baraba, basamski, bastard, bąbel, bąbelek* (// *bąblik*), *bączek, bąk, bąkaś, bebak* (*bybak*), *bebech, becia, beczadło, beczak* (*becak*), *beczuła, beczysko, beklak, bekot, beksa, beksa-lala, bekula, bekulista, bekula, bezwstydnica* (// *bezwstydnik*), *bęben, bębenek, bęchor, bęwał, bęcz, bękart, białasek, biblak* zob. *bliblak, biedactwo, bijak, bijek, bitnik, bizak, bizdygon, bliblak, bliblioty, blobliczek, blondasek, bobak, bobek, bobo, boczoń, boja, bojak, boractwo, [borajstwo]* zob. *boractwo, brelak, bryllenszlanga, brzydaczek, brzydak, brzydał, bubik, bucz, buks, buksik, bukslik, byk, bykula, bzdurak, capart, cedzik* (// *cedzak*), *cedzioch, cedziuch, [cera]* zob. *córa, [ceruchna], [ceruchninka], [cerulka], [cerusinka], [ceruszka], [ceruś]* zob. *córuś, [ceruśka], cerzyczka, chachar, chajak, chalfar, chaśniak, chaśnik, chękuła, chichrula* (// *chichrała*), *chlebus, chłopaczek, chłopak, chłopciątko, chłopczara, chłopczarka, chłopczącko, chłopczątko, chłopczula* (*chłopcula*), *chłopczyk, chłopczysko, chłopeczek, chłopek, chłopiara, chłopiarka, chłopiec, chłopeczek, chłopula, chochlik, chuderlaczek, chuderlak, chuligan, chwant, chwanciarz,*

²⁶ Oczywiście, o czym już wspomiano, cytowana lista nie wyczerpuje zagadnienia, jest zbiorem niepełnym. Grupuje wszystkie leksemy omawiane w cyklu artykułów.

chwancik, chyrstak, chyrsstek, ciacho, ciapek, ciaprak, ciciuś, cieciuch, cielątko, cielę (/ / cielak), cieluch, cieluszek, córa, córka, córuchniczka, córula, córusia, córuś (/ / córzus), cwig, cwerlik, cycał, cyconiek, cycoń, cycula, cyculek, cycuś, czaperdziak, czarnulek, czarł, czechman, czochracz, desperak, desperny, diabel, diabelek, diablik, diasek, dokucznik, dorostek, doroślak, drab, drabik, drach, dra-pichrust, dryś, drzyk, drzykula, drzykus, drzystaczek, drzystak, drzystek, drzystła, drzystoń, drzystula, dwulatek, dwuletniak, dziaduszko, dziateczki, dziatki, dziatko, dziatuszeczek, dziatuszki, dziatuszko zob. dziaduszko, dziatwa, dzieciak, dzieciana, dziecinna, dziecinny, dieciński, dziecio, dzieciska, dziecko, dzieckowy, dzieć, dzied-latka, dziewczacko, dziewczę, dziewczęcok, dziewczynka, dziewczeczka, dziewucha, dziewuszka, dziewuszcza, dziewuszycza, dziewuszyso, dziewa, dziewczysko, [dziołcha] zob. dziewucha, dziurdziosek, dziwka, dzwonek-Janek, elefantkind, ezel, fajgol, fajniątko, fasol, fafel, ferial, feruszek, fifrek (/ / fifrak), fikusek, fizel, frechacz, frup, frupel, frynta, fryszlak (fryślak), fuchtla, fyrtula, gadówka, gala-ciarcz, gałgan, gałganek, gibas, gibczak, gid (/ / gidak), gilarz, giloch, gizd, gla-bacz, gliczak, gląb, głębowaty, głupol, gnat, gnatek, gniazdarz, gniazdor, gniazdo-rek, gniotek, gniotka, gnojek, gonka, grubis, gryndula, gymdziula, hipula, holec, hultaj, huncula, huncwot, jedynaczeke, jedynak, jedyny, jedziny, karlus, kawaler, kluk, kolporter, kozak, kunda, lataczka, latawica, latawiec, latawnica, latula, lizu-la, lojber zob. rojber, leboń (/ / lebek), łobuz, mamincyceke (/ / maminsyneke, mamu-liceke / mamulicka), mamlak, mamlas, mamulczyn cyceke, maślak, mazak, mazgaj, maziak, mazioch, małglak, mądrala, mądrality, mądralityna młodziak, młodzian, młodzieniaszek, młodzieniec, młodzik, morowy duch, najdek, najder, najduche, [najtek] zob. najdek, nicpoń, nicpotak, nicpoteleke, nicputy, obgliczaniec, obli-zaniec, obmazaniec (/ / obmazuche), obślimtaniec (/ / obślimtraniec), obtarganiec, obtatraniec, ognisty duch, oskubek, pacholątko, pacholczyk, pacholec, pacholę, pacholiczek, pacholik, pachol, pacholczyso, pacholek, parob, parobczak, paro-bek, parób, pejda, pieguła, pieszczak / pieściak, pieszczaty, pieszczoch, pieściece, pieścioch, pieścioszek, pieściuch, piszczek, płaczek, podciep, podciepeke, podro-stek, popśniółek, przychlastek (/ / przychlast), przychlebek, przysklebek, pynol, roj-ber (/ / rojberek), rozwiązlak, ryczek, ryklak, rykot, rzula, serga, siarczysty duch, siksa, skalczak, skalec, skowroźniczek, skrzeczek (/ / skrzeczak), skrzekacz, skrze-klak, skrzekot (/ / skrzekota), skrzekula, skrzalak, smarkacz, smarkala, smarka-ta, smarkaty, smarkul, smarkula, smyk (/ / smychez), smykała, smykula, spryčiuła (szpryčiuła) (/ / spryčiuche), srula (/ / srulka), sternal, sternalik, strzyga, suka, syn, synaczek, synalek (/ / synaleczek, synalczech), synezara, synczątko, synczech, syn-czech, synczucha, synczula, synczysko, synczech, synek (/ / synuś), szczoeh, szczu-la (scula, jscula), szelma (/ / szelmisko), skut, skutak, skutek, szkweł, szkwoce, szmudlaniec, sznapa, sznapel, sznapula, szpiczak, suhaj, suhajek, ślimak, ślim-tak, ślimtrak, śliniola, śmiechula, śmieja (/ / śmiejka), śmodrak (szmodrak), śpił

szpik, śpikal / szpikal, śpikula, świdrula (// świdrulisko), tarło, tuman, ufifraniec (// ufafraniec / ubabraniec), urwipoleć, urwis (urwisz, urwiś), utoplec, utropek, warkoczula, wędrus, wisus, wnuczek, wnuczka, wnuk, wrzaskot, wypał, wypał, wyrostek (podrostek, niepodrostek), zbójnik, zbytnik, zębula, zgłobnik, zgobnik (// zgobiś), zmazak, zmazaniec (// umazaniec), zmierzlak, zmierzluch, znajdek, znajduch, [znajtek] zob. znajdek.

III. WSPÓŁCZESNY ZASIĘG GWAR ŚLĄSKICH



SKRÓTY:

SGŚ – *Słownik gwar śląskich*, red. B. Wyderka, t. 1–11 [a – gźmija], Opole 2000–2009.

K SGŚ – Kartoteka „Słownika gwar śląskich”, znajdująca się w PIN – Instytucie Śląskim w Opolu.

Skróty źródeł (spoza SGŚ):

SIWar – J. K a r ł o w i c z, A. K r y Ń s k i, W. N i e d ź w i e c k i, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.

Skróty miejscowości: R – *Rudno*, pow. gliwicki; Me – *Mechnica*, pow. kędzierzyńsko-kozielski; L – *Ligota Czamborowa*, pow. strzelecki; Ma – *Malnia*, pow. krapkowicki; N – *Nakło*, pow. opolski; NW – *Polska Nowa Wieś*, pow. opolski; Z – *Zawada*, pow. opolski.

Inne skróty:

ank. – ankieta, *aug.* – augmentativum (zgrubienie), *cyt.* – cytowany, *dem.* – deminutivum (zdrobnienie), *kat.* – kategoria, *og.* – ogólnie, *ogp.* – ogólnopolski, *ozn.* – oznaczenie, *pkt* – punkt, *pow.* – powiat, *maz.* – mazurzenie, *rzad.* – rzadki, *zam.* – zamiast.

Oznaczenia:

+ – leksem znany i używany; (+) leksem znany wszystkim informatorom;

n – leksem ogólnopolski („niegwarowy”);

* – leksem przestarzały;

• – leksem znany, ale używany zazwyczaj w innym znaczeniu;

- – leksem niez znany; (-) leksem niez znany wszystkim informatorom;

// – leksem dodany (dopisany w ankiecie) przez informatora.

MARZENA MUSZYŃSKA

TERMS REFERRING TO CHILDREN IN THE DIALECTS OF SILESIA. AN ANALYSIS OF LEXICAL TRANSFORMATIONS – RESULTS OF A SURVEY

The paper contains an index of Silesian lexis in the range of terms with reference to children, drawn up on the basis of the files in possession of PIN – Instytut Śląski (State Scientific Institute – Silesian Institute) in Opole. The sample used for the subject analysis (about 450 entries) is made, in their majority, of lexems dating from the 20th century, collected until the 1980s. The studies were carried out in 2009, mainly in Opole Silesia, in several counties neighbouring on one another, that is: Opole (Zawada, Polska Nowa Wieś, Nakło), Strzelece Opolskie (Ligota Czamborowa), Krapkowice (Malnia), Kędzierzyn-Koźle (Mechnica), as well as in Gliwice County (Rudno). They allowed perceiving the lexical transformations occurring in the Silesian dialects in contemporary times. The young generation of Silesians (respondents of about 30 years of age), in around 60% of the cases, do not know the dialect lexis referring to children, which was presented to them. The terms which were known to a few of that group only were, in the majority of cases, acknowledged to be old-fashioned, functioning, in a way, in the language of the local community of the examined place, chiefly in the language of the old generation.

MARZENA MUSZYŃSKA

BEZEICHNUNG DER KINDER IN POLNISCH-SCHLESISCHEN MUNDARTEN. ANALYSE
DER LEXIKALEN VERÄNDERUNGEN – ERGEBNIS EINER UMFRAGE

Auf der Grundlage des Materials des Schlesischen Instituts in Oppeln/Opole wurden innerhalb der schlesischen Lexik existierende Bezeichnungen für „Kinder“ untersucht. Die meisten von den ca. 450 Lexemen stammen aus dem 20. Jahrhundert und wurden bis in die 1980er Jahre gesammelt. Die im Jahre 2009 durchgeführten Forschungsarbeiten bezogen sich geografisch vor allem auf folgende, aneinandergrenzende Landkreise des Oppelner Schlesiens: Kreis Oppeln/Opole (Zawada/Zawada, Polnisch Neudorf/Polska Nowa Wieś, Nakel/Nakło), Kreis Groß Strehlitz/Strzelce Opolskie (Tschammer Ellguth/Ligota Czamborowa), Kreis Krappitz/Krapkowice (Mallnie/Malnia), Kreis Kandrzin-Cosel/Kędzierzyn-Koźle (Mechnitz/Mechnica) sowie Kreis Gleiwitz/Gliwice (Rudnau/Rudno). Anhand dieser Analyse wurden lexikalische Veränderungen innerhalb der polnisch-schlesischen Mundarten festgestellt. Junge Sprecher (ca. 30 Jahre alt) kannten die ihnen präsentierten Bezeichnungen für Kinder zu 60% nicht mehr. Die nur einem kleinen Sprecherkreis bekannten Worte wurden meistens als veraltet eingestuft. Sie funktionieren nur noch im Wortschatz der älteren Generation.

DONAT PRZYBYLSKI

„WSPÓLNOTA RADOŚCI”, CZYLI O RADIOWYM KONCERCIE ŻYCZEŃ – JEDNYM Z FENOMENÓW W LOKALNEJ KULTURZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

Radio Opole działające blisko 60 lat (jubileusz ów będzie obchodzony w listopadzie 2012 r.) jako jednostka radiofonii publicznej ma w swych zadaniach zajmowanie się sprawami regionalnymi. Z tej okazji stacja przypomniała, że jest jedną z niewielu rozgłośni w kraju, w której od wielu lat utrzymuje się na antenie program będący swoistą „wspólnotą radości”¹. Mowa o Radiowym koncercie życzeń, który w Radio Opole pojawia się w znaczącym wymiarze godzinowym i w dobrym czasie antenowym (niedziela od 12.00 do 17.00). Długa emisja audycji świadczy o żywym nią zainteresowaniu. Pozostałe rozgłosnie publiczne nie emitują programu tego typu², choć zapotrzebowanie na rynku na programy o tym charakterze było na tyle duże, że w ostatnich 3 latach pojawiły się one w komercyjnych rozgłosniach i telewizjach. Nie dotyczy to jednak regionu opolskiego. Najbliższe stacje nadające je znajdują się w województwie łódzkim i śląskim. Są to Radio Ziemi Wieluńskiej z programem niedzielным Koncert życzeń „Czy pamiętasz?” (w godzinach 10.05–12.00) oraz telewizja katowicka TV Silesia. Opolski Radiowy koncert życzeń jest interesujący nie tyle ze względu na samą jego formę, ile na zamieszczane w nim treści życzeń, dające obraz zmieniającej się obyczajowości ludności Opolszczyzny.

Warto zatem ten fenomen opisać, gdyż obrazuje on przenikanie się elementów kulturowych, zakorzenionych zarówno w zwyczajowości tradycyjnej, jak i będących przejawami kultury masowej.

Pierwsze z pytań dotyczyć powinno powstania takiej audycji i zapotrzebowania na nią właśnie w regionie opolskim? Nie jest to audycja nowatorska, bowiem już wiele lat wcześniej polska radiofonia nadawała „życzenia”³. W Radiu Opole

¹ D. S i m o n i d e s, *Mądrość ludowa. Dziedzictwo kulturowe Śląska Opolskiego*, Wrocław 2007, s. 109.

² Dane Działu Marketingu Radia Opole S.A. na dzień 23 czerwca 2010 r.

³ CD 1/1 – Wywiad własny autora z Aleksandrą Czyżniewską.

audycja narodziła się niemal równocześnie z powstaniem placówki w Opolu w 1952 r., by przetrwać długie lata w swym pierwotnym kształcie. Co ciekawe, wszelkie zmiany w formie audycji podlegały bardzo często krytyce i się nie utrzymywały. Tak było chociażby z próbą „spoetyzowania”⁴ koncertu w latach osiemdziesiątych, kiedy do życzeń starano się dołączyć formy literackie w postaci wierszy czy ich fragmentów. „Reforma” okazała się krótkotrwała, gdyż szybko powrócono do sprawdzonej formuły opracowywanych przez radiowych redaktorów tekstów dla adresatów życzeń.

Opolski koncert życzeń stał się więc w części śląskiej społeczności zwyczajem rodzinnym. Ma dla nich wielkie znaczenie, a na tym polega istota ludzkiej kultury opartej na wartościach. Sens jej przejawia się również w zrytualizowanych treściach o znaczeniu symbolicznym. Do nich należą zwyczaje i obrzędy rodzinne, a więc urodziny, dzieciństwo, małżeństwo, proces dojrzewania⁵. Właśnie te momenty w biografiach mieszkańców regionu znajdują odzwierciedlenie w emitowanych audycjach koncertu. Wyjątkiem jest śmierć i rocznice śmierci, ale jasne jest, że te okazje nie mogą zostać wpisane w europejski paradygmat kulturowy składający się na „wspólną radość”.

Pierwszy aspekt, który należy omówić to forma radiowa, którą wypracowano przez prawie 60 lat. Początkiem były nadawane „na żywo” 20-minutowe audycje tworzone pod kierunkiem Zbigniewa Csali z lektorką Danutą Wolniak. Następnie przy realizacji tej audycji zaangażowani byli Władysław Majeranowski, Tadeusz Rudnicki, Marta Sendrowicz, Ewa Lubowiecka i Aleksandra Czyżniewska, która prowadziła audycję od 1960 do 2007 r.⁶ Zwiększająca się z roku na rok liczba „zamówień” spowodowała wydłużenie emisji koncertów. Najpierw do godziny, a od lat dziewięćdziesiątych minionego wieku do czterech godzin. Na przełomie tysiącleci zainteresowanie osiągnęło apogeum i Radio Opole oprócz niedziel emitowało jeszcze dodatkowo koncerty w soboty. Audycje były wcześniej nagrywane i odtwarzane na nośniku analogowym, jakim była taśma radiowa, a następnie rejestrowano je w komputerowym programie emisyjnym. Z nielicznymi wyjątkami, które już zasygnalizowałem na początku opracowania, czyli z próbą „spoetyzowania”, programu miał on jasną, prostą i klarowną konstrukcję. Lektorzy czytali tekst życzeń, a po nich następowała dedykowana adresatowi piosenka. Ta, zdawałoby się najprostsza z radiowych form, utrzymuje się do dziś i według przeprowadzonych przez Radio Opole badań wśród osób, które decydują się na składanie życzeń jest ona najbardziej odpowiednia, nie wymaga więc zmian. Wbrew pozorom wymagania stawiane autorom audycji są dość wygórowane. Dotyczy to tempa mówienia, barwy głosu i stylistyki opracowywanych tekstów.

⁴ Ibid.

⁵ D. S i m o n i d e s, op.cit., s. 110.

⁶ K. K o w a ł s k i, *Pięćdziesiąt lat przemija, radio opolskie trwa. Bardzo poważnie i trochę żartobliwie o 50-leciu opolskiej Rozgłośni PR*, Opole 2002, s. 23.

Posiadając charakterystyczne cechy, Radiowy koncert życzeń w wielu śląskich domach został „dopisany” do corocznych obyczajów. To one pozwalają uchwycić etniczne, regionalne lub subregionalne wyznaczniki, powodujące, że ziemia ta różni się od innych. Górny Śląsk jest pod względem kultury ludowej podzielony na dwie części: północno-zachodnią i południowo-wschodnią. Opolszczyzna należy do tej pierwszej, która zachowała też najwięcej żywych zwyczajów i obyczajów. Dzielimy je na rodzinne i doroczne⁷. Właśnie te dwa elementy idealnie wpisują się w charakter audycji, czego dowodem są przekazywane przez zlecniodawców teksty życzeń.

Aleksandra Czyżniewska wspomina, że właśnie tekst życzeń, a następnie dobór repertuaru muzycznego są osiami, które wyznaczają przebieg audycji⁸. Przeglądając scenopisy daje się wyróżnić: początek, na który składa się sygnał audycji, powitanie słuchaczy i pierwsze życzenia, kolejnym komponentem są życzenia indywidualne lub grupowe (które w ostatnich latach zanikły) oraz zakończenie z odwołaniem do kolejnych programów.

Jednym z ważnych składowych audycji jest tekst, który może być ujmowany z perspektywy komunikacyjnej. Ujęcie tekstu audycji w kontekście czynności ludzkich zaznacza jego czasowy, procesualny charakter. Zatem audycja to nie tylko gramatycznie i logicznie uporządkowana kolejność zdań, ale wynik następowania po sobie aktów mowy. Przykładowo większość audycji poddana badaniu rozpoczynała się od aktu powitania, po którym zazwyczaj następował akt prezentacji twórców audycji, dalej zapowiedź tematu, kończyła się natomiast aktami zaproszeń, życzeń i pożegnań⁹.

Inaczej rzecz miała się z doбором repertuaru muzycznego. Przez lata można było zaobserwować rodzaj zmian zachodzących na tym polu – wspomina redaktor A. Czyżniewska. Muzykę dobierano dwutorowo, bo obejmowała repertuar rozrywkowy i ludowy. Przez lata muzycznie koncert „odmładzał się”. Obok klasycznych przebojów rozrywkowych lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych coraz częściej pojawiała się muzyka nowa, w ramach której dominującym gatunkiem okazał się pop. Więcej przeobrażeń nastąpiło w nurcie głównym – chodzi o piosenki tworzone przez regionalne zespoły ludowe i rozrywkowe, śpiewające gwara śląską, a także o wykorzystywanie piosenek niemieckich, tzw. Oberschlesien, czyli pisanych i nagrywanych za zachodnią granicą i najczęściej przywożonych stamtąd przez zlecniodawców. Aleksandra Czyżniewska wielokrotnie podkreślała, że początkowo piosenek niemieckich było niewiele, a mimo to były one często zamawiane, co doprowadzało do stałych narzeków słuchaczy, gdyż na 9–10 nadanych w godzinie nagrań aż 5–6 było w języku niemieckim. Wywoływało to

⁷ D. Simonides, *Kultura ludowa*. W: *Śląsk Opolski dziedzictwo i współczesność*, pod red. D. Simonides, Opole 2005, s. 100.

⁸ CD 1/1 – Wywiad własny autora z Aleksandrą Czyżniewską.

⁹ B. Boniecka, J. Panasiuk, *O języku audycji radiowych*, Lublin 2001, s. 27.

skrajne opinie i oceny słuchaczy typu „czy to Radio Kolonia?”¹⁰. Cykliczność i powtarzalność audycji utrzymywała jednak pewne tendencje, a nawet je rozwijała, co uwidoczniło się w zamawianiu piosenek wielokrotnie już emitowanych. Wraz z tym wzrastała niechęć do proponowanych przez redakcję utworów nowych i mniej znanych.

Doskonale te tendencje obrazuje przykład jednego z koncertów sprzed 10 lat, który opisywany był niemal identycznie jak 10, 20 czy 30 lat wcześniej. Dokumentuje tak zawartość audycji, jak i wspomnianą już przeze mnie specyficzność terenu, przejawiającą się w tradycyjnym wzorze powinszowań składanych bliższej i dalszej rodzinie. O ich wyjątkowości świadczyło długotrwałe odwoływanie się do boskiej opatrności co było refleksem śląskich realiów, świadectwem więzi mieszkańców tej ziemi z instytucją Kościoła katolickiego, wyrazem ich religijności¹¹.

Oto pełny tekst koncertu życzeń z 10 października 1998 r. (z poprawą bardzo licznych literówek):

„A. Czyżniewska

Opole, 10 X 1998 r.

Koncert życzeń

Sygnal

witają państwa...

Dzień dobry. XXXXX Mamy nadzieję, że zaproszeni przez nas na spotkanie solenizanci i jubilaci zgromadzili się już przy odbiornikach. W miniony czwartek 60. urodziny obchodził pan FRANCISZEK XXXXX z Ujazdu ul. XXXXXX Dziś z tej okazji otrzymuje życzenia dużo zdrowia, szczęścia, uśmiechu i spełnienia wszystkich marzeń od żony, córki Jolanty z mężem, syna Norberta z żoną. Sto lat dziadkowi śpiewają Ewelinka, Sara, Ania, Kasia i Janek.

ind. Zdrowioł szczyńcioł

Mieszkający w Kątach Opolskich przy XXXXXX państwo OTYLIA i KAROL XXXXX doczekali otoczeni dziećmi i wnukami pięćdziesiątej rocznicy małżeńskiej. Złotą parę o przyjęcie życzeń zdrowia i jeszcze raz zdrowia, a ponadto wiele radości, szczęścia, spokoju, pogody i uśmiechu składają synowie z żonami, córki, zięciowie, lub zięć, a Thomas, Weronika, Helena, Ania, Janka i Marek. A resztę niech dopowie piosenka

ind. Judith i Mel

Panu MICHAŁOWI XXXXX z Nysy, XXXX mamy przyjemność przekazać na prośbę żony i dzieci z rodzinami z okazji 80. urodzin jubilata moc serdecznych życzeń zdrowia i błogosławień-

¹⁰ CD 1/1 – Wywiad własny autora z Aleksandrą Czyżniewską.

¹¹ Archiwalne materiały własne Radia Opole S.A. z wykreśleniem danych osobowych adresatów życzeń.

stwa Bożego na setne lata, XXXXX pogody ducha, zadowolenia z życia i każdego nadchodzącego dnia oraz słońca i uśmiechu w jesieni życia. A w prezencie Tango Notturmo – niestety, nie w wyk[o-
naniu] M. Fogga a Sławy Przybylskiej.

ind. Tango Notturmo

A oto słowa telegramu XXXXX skierowanego do pani JADWIGI XXXX, Kamionka XXXXX z okazji jej 44. urodzin przez zawsze kochającą córkę Jolę:

Serce moje – kocha twoje
ty napełniasz mamę myśli moje
z tobą czuje się jak w niebie
bo ja kocham właśnie ciebie.
ind. Duo Feniks-Mama

Dla państwa KORNELII i PIOTRA XXXXXXX w 25. rocznicę ślubu mamy życzenia szczęścia na każdy dzień, radości ze wspólnie spędzonych chwil, wszelkiej pomyślności i łask nieba, obfitości na następne lata. Składają je rodzice i bracia Józek i Jerzy z rodzinami.

ind. Serduszka dwa

Dla pani BEATY XXXXX, Strzelce XXXXXXXX nadeszły z okazji 30. rocznicy urodzin życzenia dużo zdrowia, pogody ducha, łask Bożych, zadowolenia z pracy i sukcesów zawodowych, pociechy z męża i dzieci od mamy, siostr Moniki i Asi XXXXXXX oraz Mateusza, Dawida i Nikol śpiewających cioci sto lat.

ind. Sierra Madre Echo

60. urodziny to święto pani JADWIGI XXXXXXXX Gabi i Marysia z rodzinami pragną uprzyjemnić kochanej mamie ten dzień przekazując za pośrednictwem Radia życzenia, by zawsze była zdrowa, radosna, zadowolona z życia, by każdy jej dzień zaczynał się i kończył uśmiechem i by zawsze czuła że jest kochana.

ind. Gogol o mamie

Mieszkająca w XXXXXXX Prudniku przy XXXXXXXX pani JADWIGA XXXXXXXX otrzymuje z okazji 40. urodzin i z okazji zbliżających się imienin moc życzeń wszystkiego najlepszego, jak najwięcej zdrowia, szczęścia, spełnienia marzeń, powodzenia w każdym zamierzeniu, samych jasnych dni i uśmiechu na co dzień od pamiętającej siostry Haliny z Lewina Brzeskiego z mężem i dziećmi – Dorotą, Ewą i Wojtkiem.

Z okazji minionych 18. urodzin pan TOMASZ XXXXX z Kamiennika, XXXXXXX otrzymuje życzenia pomyślnego startu w dorosłe życie, spełnienia marzeń, i wszystkiego co łączy się ze słowem szczęście od chrzestnej matki z mężem i Natalią. Do życzeń dołączają się babcia i dziadek XXXXX i kuzyn Adam.

Z okazji minionej 23. rocznicy ślubu państwo URSZULA i ANDRZEJ XXXXXXX zechcą przyjąć od mamy i rodzeństwa z rodzinami wiązankę najpiękniejszych życzeń błogosławieństwa Bożego, zdrowia, pomyślności i długich wspólnie spędzonych lat w harmonii i zadowoleniu.

Pani ALBINA XXXXXX Dębska Kuźnia, XXXXX obdarowana zostaje XXXXX w 80. urodziny przez córkę i syna z żoną, XXXXX wnuczki Leokadię z Gintrem i Sabinę z Krzysiem, i wnuka Jacka z Urszulą XXXXXXXX Paweł, Karsten i Chantal śpiewają prababci sto lat.

Dla pana ALFREDA XXXXXX Schodnia Nowa, XXXXX mamy z okazji 62. urodzin wiele gorących i serdecznych życzeń od zawsze pamiętającego syna Adriana z Beatą. By zdrowie nie zawodziło, szczęście sprzyjało, Bóg błogosławił, a wszystkie dalsze dni niosły radość i uśmiech.

A teraz wszystkich wymienionych muszę pogodzić jedną piosenką

– *Jesteś moim sercem*

Jesteś moją duszą Modern Talking

Księdzu doktorowi ALFONSOWI XXXXXXXXX, proboszczowi XXXXXXXXXXXX XXXXXXXXX w XXXXXXXXX – z okazji urodzin bardzo serdeczne życzenia zdrowia, radości, ludzkiej życzliwości i zadowolenia z pełnienia posługi kapłańskiej śle parafianka XXXXXXXXXXXX, składając równocześnie podziękowania za pomoc w rozwiązaniu bardzo ważnych spraw życiowych.

ind. Barka – ile się zmieści"

Ukazany przeze mnie szkielek tekstowy programu daje możliwość analizy pod kilkoma względami. Po pierwsze, istotny jest nadawca komunikatu. Zwykle jest nią osoba rodzinnie związana z odbiorcą życzeń. Rzadziej są to osoby tylko zaprzyjaźnione, bądź łącząca je więź płynęła ze wspólnoty pozarodzinnej (parafia, szkoła itp.). Co ciekawe, zdaniem A. Czyżniewskiej rodzinny nadawca komunikatu zwykle nie wychodził poza relację: mąż – żona czy brat – siostra. Równie często kierowano je także do dzieci, w tym też do pełnoletnich, którym nadanie życzeń zlecali rodzice lub najbliżsi krewni. W pozostałych wypadkach zdecydowanie dominowały kobiety z najbliższego pokrewieństwa (kuzynostwo, teściowie). Aleksandra Czyżniewska podaje anegdotyczny przykład, że zdarzało się i to niejednokrotnie, w których nadawca był jednocześnie odbiorcą życzeń¹². Takie sytuacje wynikały najczęściej z tego, że adresat jako jedyny miał możliwość dotarcia do redakcji, bowiem pracował w Opolu bądź przejeżdżał regularnie przez miasto, a ponadto rodzina decydowała, że nikt spośród jej członków nie będzie w stanie samodzielnie opracować treści życzeń. Jest to o tyle zadziwiające, że wiele osób korzysta z listownego kontaktu z redakcją i w liście może zawrzeć sugestie, co do treści życzeń.

W układzie komunikacyjnym równie ważny jak nadawca jest odbiorca. Wieloletnie doświadczenia redakcji poświadczają, że i w tym wypadku zachodzą zmiany. Początkowo życzenia trafiały tylko do dorosłych, którzy obchodzili jubileusze. Stosowną okazję stanowiło 40-, 50-, czy 60-lecie urodzin, a także wieloletnie pożycie małżeńskie. „Złote i srebrne pary oraz dostojni jubilaci” należeli do jednych z najczęściej przywoływanych adresatów podczas poszczególnych emisji koncertu. Z czasem jednak zaczęły pojawiać się kolejne propozycje, jak rocznice

¹² CD 1/1 – Wywiad własny autora z Aleksandrą Czyżniewską.

urodzin (tu szczególnie częsta była 18., czyli osiągnięcie pełnoletności) oraz uroczystości rodzinne, takie jak Pierwsza Komunia Święta czy ślub.

Wyszczególnienie nadawcy i odbiorcy daje także możliwość nakreślenia kim w większości są zainteresowani tym programem. Geograficznie możemy przyjąć, że każda nawet najmniejsza miejscowość na Opolszczyźnie została wymieniona w tym programie. Zdaniem A. Czyżniewskiej najczęściej pojawiały się nazwy średnich i małych miasteczek i gmin (Głogówek, Budkowice, Bierdzany, Kolonowskie, Kamienica, Jełowa), a w dalszej kolejności rozłożone dość podobnie do siebie miasta duże (Opole, Kędzierzyn-Koźle, Nysa, Kluczbork, Prudnik) i wioski oraz przysiółki (Kamionek, Szczedrzyk, Malnia, Mechnice)¹³. Oznacza to zatem, że nie można jednoznacznie wyznaczyć punktów, które wskazywałyby, miejsca czy miejscowości, z których nadano największą liczbę życzeń. Można założyć, że położenie geograficzne nie jest determinantą, a „mapa miejsc” rozkłada się równomiernie na obszarze całego województwa opolskiego.

Co do wieku nadawców i odbiorców, to mieścili się oni w przedziale 18–70 lat. Dane te przekładają się dokładnie na wiek słuchaczy Radia Opole w tym paśmie programowym. Natomiast pod względem płci dominowały kobiety, ale w grupie odbiorców przy radioodbiorniku, zaś same życzenia kierowane były proporcjonalnie do obu płci. Warto zwrócić też uwagę, że bardzo ważne dla odbiorców jest podawanie pełnego adresu zamieszkania osoby, do której życzenia zostały skierowane. To pozwala uniknąć przekłamania, bowiem często nawet w małej miejscowości mieszkają obok siebie ludzie o tych samych nazwiskach i imionach, co mogłoby wprowadzać nieporozumienia sąsiedzkie i rodzinne. Przypomnę, że przyjmuje się, iż słuchanie koncertu odbywa się „wspólnotowo”, co w naturalny sposób ma sprzyjać pogłębianiu więzi, a nie ją utrudniać. Spotkanie takie, o niewątpliwym kulturowym znaczeniu, ma głębokie zakorzenienie w tradycji, jako że powtarza znany z dziewiętnastowiecznej przeszłości wzór zbiorowego czytania gazety¹⁴.

Warstwa tekstowa jest trzecim ważnym czynnikiem w układzie komunikacyjnym. Jej ewolucja jest ciekawa, dlatego że w największym stopniu informuje o zakorzenieniu omawianej audycji w obyczajowości ludowej. Wspomniałem już wcześniej, że koncert życzeń doskonale wpisuje się w scenariusze życia zwane przez Dorotę Simonides „wspólnotą radości”¹⁵. Składane przez radio życzenia są wprawdzie wyznacznikiem nowej – współczesnej epoki, ale przecież znane są z przeszłości. Przynależą do oracji i powinszowań praktykowanych w ludowej tradycji. Jak opisuje to D. Simonides, każda epoka miała nieco odmienne obrzędy i obyczaje, gdyż inne były sytuacje życiowe, ale ich jądro było niezmiennie, jako

¹³ Ibid.

¹⁴ Szeroko tę kwestię omawiała K. Kossakowska-Jarosz, *Śląsk znany, Śląsk nie znany. O kulturze literackiej na Górnym Śląsku przed pierwszym progiem umasowienia*, Opole 1999, s. 173 i nast.

¹⁵ D. Simonides, *Kultura ludowa...*, s. 109.

że powoływały je do życia jednakowe potrzeby. Człowiek chciał się radować we wspólnocie¹⁶, a zbiorowe zasiadanie przy radioodbiorniku w niedzielne południe na pewno spełnia to kryterium.

Analizując wybrany przeze mnie scenopis tekstowy sprzed 12 lat, możemy przyjrzeć się poszczególnym życzeniom. Już pierwsze przykłady wskazują, które cechy będą najczęściej uwypuklane przez czytającego je lektora. Są to przede wszystkim „zdrowie i szczęście”. W kolejnych dojdą także „spokój, pogoda ducha i uśmiech”, ale jeszcze częściej dodawane do życzeń zdrowia będzie „błogosławieństwo Boże”. W przypadku jubilatów obchodzących 70. czy 80. urodziny częstym przekazywanym życzeniem było „zadowolenie z życia” oraz „uśmiech w jesieni życia”. Z kolei przy życzeniach dla par z okazji wieloletniego pożycia małżeńskiego wielokrotnie wzmacniano słowo „zdrowie” poprzez jego powtórzenie, a nawet zwielokrotnienie „zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia”. Gdy szło o jubileusz pożycia małżeńskiego, zarówno redakcja, jak i sami zamawiający często podkreślali, aby w życzeniach pojawiło się nazewnictwo odpowiednie do jubileuszu, czyli były to kolejno „srebrne”, „złote” i „diamentowe” gody. Dokumentuje to chociażby zdanie rozpoczynające się od słów „Złotą parę o przyjęcie życzeń...”. W taki sposób przez lata „koncert” wytworzył stereotypy zarówno w języku, jak i w kulturze. Pojęcie stereotypu językowego zastosował już w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku Jerzy Bartmiński. Wiąże się ono z kolei z pojęciem językowego obrazu świata. A zatem utrwalenie w języku, wyrażenie w języku, stanowi warunek, w którym stereotyp mentalny (jako pewien „sąd” o świecie) przekształca się w stereotyp językowy. Swietłana M. Tołstaja zaznacza jednak, że wiele zależy od tego, co rozumiemy przez utrwalenie w języku. Jej zdaniem, jeśli wyeliminować wymóg, zgodnie z którym stereotyp językowy powinien mieć jakiś wyraz w strukturze języka, to dowolny stereotyp można uznać za językowy¹⁷. Autorka zwraca jednak natychmiast uwagę na jeszcze jeden aspekt, że stereotypy mentalne mogą mieć nie tylko językowy sposób wyrażania. Mogą przejawiać się także w zachowaniu indywidualnym i społecznym, obyczajach, rytuale, sztuce itp. i mogą być nazwane stereotypami kulturowymi i różnią się od właściwych stereotypów językowych tym, że nie wszystkie ich cechy znajdują obowiązkowe odzwierciedlenie w języku, a zatem nie odnoszą się do dziedziny semantyki językowej w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zgodnie z tym zamiast mówić o językowym obrazie świata należałoby powiedzieć o „kulturowym” przedstawieniu (lub obrazie) świata, przy czym kulturowy obraz świata będzie inny dla różnych typów kultury, nawet jeśli posługują się tym samym językiem¹⁸.

¹⁶ Ibid.

¹⁷ S.M. Tołstaja, *Stereotyp w języku kultury*. W: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, pod red. J. Anusiewicza, J. Bartmińskiego, Wrocław 1998, s. 100.

¹⁸ Ibid.

Zupełnie inne życzenia kierowane są do ludzi młodych wchodzących w dorosłe życie. Zwroty adresowane do osób w wieku lat 18 i 30 mają charakter motywujący, bo skupiają się na życzeniach „pomyślnego startu w dorosłe życie” oraz „zadowolenia z pracy i sukcesów zawodowych” (w innych materiałach – „[...] zdania egzaminów maturalnych”. Koncert z dnia 5 czerwca 1999 r. – przyp. D.P). Ten doczesny aspekt życia i trwania na ziemi w jak najlepszej kondycji ekonomicznej oraz we wspólnocie rodzinnej zdaje się wyprzedzać pierwiastki związane z religią, eschatologią i transcendencją.

Warto zauważyć, że w życzeniach w Radiowym koncercie życzeń brakuje pewnych grup wiekowych. Dotyczy to dzieci. Owszem są one wymieniane wśród nadawców życzeń, ale kierowanych do nich zamówień praktycznie nie ma. Ta tendencja została jedynie złamana od końca lat osiemdziesiątych. Chodzi o życzenia dla dzieci, które przystępowały do sakramentu Pierwszej Komunii Świętej¹⁹. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych właśnie w maju koncerty w dużej mierze wypełniały teksty dla tych dzieci. Rozgłośnia próbowała nawet ze względu na wielkie nimi zainteresowanie emitować specjalne wydania Koncertu, w których w jednej godzinie zawarte były życzenia tylko dla dzieci, które przystępowały do tego sakramentu. Natomiast nie nadawane są życzenia dla dzieci młodszych, małych i nowo narodzonych. Mimo że w śląskiej tradycji przywiązuje się wielką wagę do narodzin dziecka i wielodzietności rodzin, a także wciąż żywa jest ludowa troska o kobietę w „stanie błogosławionym”²⁰, to w koncertach nie było to widoczne. Nie pojawiały się życzenia dla matki czy rodziny, w której narodziło się dziecko, czy też z okazji „roczku” dziecka²¹. Objaw ów na pewno stanowi różnicę, bowiem w tradycji śląskiej (podobnie zresztą jak w każdej konserwatywnej wspólnocie) zarówno połów, narodziny, jak i chrzest należały do ważnych momentów, w których pojawiały się określone rytuały i życzenia.

Kolejnym elementem, na który warto zwrócić uwagę, a który narodził się w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku jest wprowadzenie do życzeń tak zwanych „rymowanek i wierszowanek”. Przez wiele lat to redakcja nakreślała, jaka będzie treść komunikatu, oczywiście po jego uzgodnieniu z zamawiającym, jednak z czasem rola osoby, która płaciła za komunikat rosła. Nadawcy postanowili mieć wpływ na zawarte w życzeniach treści, mimo że – jak wspomina A. Czyżniewska – zwykle były one bardzo słabej jakości²². Przez lata próbowano proces skłonności do grafomanii hamować przez dawanie do rozważenia innych propozycji, jednak zwiększanie się częstotliwości tego typu zamówień spowodowało, że wprowadzenie ich do scenopisu audycji stało się nieuniknione. Najczęściej były to czterowersowe, ośmiosylabowe jednostrofowe wierszyki, które zawierały opis

¹⁹ CD 1/1 – Wywiad własny autora z Aleksandrą Czyżniewską.

²⁰ Por. D. S i m o n i d e s, *Kultura ludowa...*, s. 110–111.

²¹ CD 1/1 – Wywiad własny autora z Aleksandrą Czyżniewską.

²² Ibid.

uczuc do osoby, do której były kierowane życzenia. Pojawiały się także i dłuższe fragmenty nawet kilkunastustrofowe, ale tych nie przyjmowano do emisji, gdyż treść mogła zawierać określoną liczbę słów. Nie można jednoznacznie sprecyzować, kto opisywany był najczęściej. Na pewno na plan pierwszy wysuwała się postać matki, ale takie życzenia często słano i obojgu rodzicom. Przyjrzyjmy się przedstawionemu w scenopisie wierszykowi:

„Serce moje – kocha twoje
ty napelniasz mamę myśli moje
z Tobą czuję się jak w niebie
bo ja kocham właśnie Ciebie”.

W taki właśnie sposób córka próbuje przekazać matce swoje myśli i uczucia. Wygląda, że związek uczuciowy obu kobiet jest silny, bowiem córka przez frazes „jak w niebie” odwołuje się do stereotypowo wyrażanego bezpieczeństwa i błęgiego życia, które dodatkowo winny mieć wiecznotrwałe znamiona. Przykłady tego typu wierszyków można by mnożyć, jednak ich styl i charakter pozostają niezmiennie. Są tylko emocjonalnym wyrażeniem uczuć do adresata, bez dbałości o ich estetyczny (literacki) kształt, bo też i nie takie miały być ich walory.

I jeszcze jedna uwaga. Z analizy tekstów wynika, że w formie wierszowanej składano życzenia najczęściej z okazji jubileuszy pożycia małżeńskiego. Dużo rzadziej niż można się tego spodziewać wierszyki miały być rodzajem liściku miłego do ukochanej osoby.

Wracając do wzorca tekstowego, należy wskazać jeszcze jedną tendencję, która w przeciwieństwie do wcześniejszych wycofywała się, by w ostatnich latach zaniknąć zupełnie. Chodzi o tak zwane „życzenia zbiorowe”. Powszechnie stosowaną formą są życzenia dla jednej osoby połączone z dedykacją muzyczną dla adresata. Natomiast przez kilkanaście lat można było także zamówić życzenia, które były tańsze w cenniku koncertu, ale wymieniano w jednej sekwencji 4–5 adresatów i im wszystkim dedykowano jeden utwór. W tej formie zamawiający nie mieli możliwości wpływu na zaproponowany przez redakcję utwór muzyczny²³. Jednak koszty usługi powodowały, że nadawcy chętnie korzystali z takiej formy przekazu życzeń. Druga połowa lat dziewięćdziesiątych zapoczątkowała odchodzenie od tej praktyki. Początek XXI w. zwiastował jej kres, takie życzenia pojawiały się raz w kwartale. Wobec takiej sytuacji w 2005 r. zdecydowano, by z niej zrezygnować.

Przy obserwacji żywotności Radiowego koncertu życzeń rodzi się pytanie, czy można by go wpisać w obrzędowość domową na Śląsku Opolskim?

Jerzy Pośpiech, pisząc słowo wstępne do książki *Zwyczaj i obrzędy doroczne na Śląsku* stwierdził, że niektórzy badacze tradycyjnej kultury społecznej głoszą pogląd, iż obrzędowe zwyczaje na Górnym Śląsku (rozumianym w tej pracy

²³ Ibid.

w dawnych granicach etnograficznych) należą do najbarwniejszych i najbardziej urozmaiconych w Polsce, że ich zakres musiał być dawniej jeszcze szerszy i bogatszy niż w innych częściach kraju²⁴. W tym kontekście Radiowy koncert życzeń bezsprzecznie będący ludyczną kontynuacją dawnych formuł życzeniowych wydaje się znaczącym przejawem lokalnej kulturowej specyficzności Śląska Opolskiego. Co przemawia za moją tezą? Otóż od lat tylko właściwie trzy rozgłośnie radiowe nadawały taką formę radiową (oprócz Opola, Katowice i Białystok). Dziś taki koncert wśród rozgłośni regionalnych istnieje tylko na Śląsku Opolskim. Wciąż cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Co tydzień w niedzielę przez prawie 4 godziny nadawanych jest około 50 życzeń i tyleż piosenek. Daje to rocznie blisko 2500 tekstów, tyluż nadawców i tyluż adresatów. Najważniejszym jest jednak fakt, że audycja wymusiła w wielu domach zmiany w rytmie dnia. Można nawet się pokusić o stwierdzenie, że scenariusz odświeżonego dnia „toczy się wokół koncertu życzeń”. Wielu zamawiających w ten dzień szykuje uroczysty posiłek w porze obiadowej i poobiedni deser, czyli tzw. kafej. W ten sposób osoba obdarowywana takowymi życzeniami w tym dniu od wczesnego rana znajduje się w gronie rodzinnym. Z wyjątkiem jej właśnie biesiadnicy wiedzą, o jakiej porze otrzyma ona jeszcze jeden prezent. Moment ten jest uroczysty. Milkną rozmowy, gdy przez radio jest wywoływany odbiorca. W wielu rodzinach ten zwyczaj przeżywany bywa kilka razy w roku, w innych raz w roku, a rzadziej nieregularnie. Według indagowanych przeze mnie zamawiających, zamówienie pierwszych życzeń jest tylko otwarciem do dalszych tego typu kroków. Ankietowani wyraźnie wskazywali, że forma audycji spełniła wymagania zarówno nadawcy, jak i odbiorcy życzeń²⁵. Biorąc to pod uwagę można mówić o udanej „sprzedaży samozadowolenia”, jednej z ważniejszych potrzeb i „ukrytych pragnień” klienta ze świata urządzonego według reguł umasowionej wyobraźni. Należy však pamiętać, że wielu sąsiadów dowiaduje się, że w ich pobliżu obchodzone jest dane święto, gdyż oni też są słuchaczami audycji radiowej. Że jest to duży odsetek świadczą badania słuchalnościowe prowadzone przez Radio Opole. Według danych rozgłośni liczba słuchaczy koncertu potrafiła przekroczyć nawet 200 tys. odbiorców²⁶ na łączną populację ponad miliona mieszkańców Opolszczyzny. Tego faktu na pewno nie można lekceważyć, skoro jest to proces powtarzalny i nierozzerwalnie związany z regionem. Wydaje się, że źródłem popularności Koncertu jest głębsze wrośnięcie mieszkańców regionu w robotniczą obyczajowość, w jej formy rozrywki opartej na kulturze populistycznej, czyli na formach ludycznych czerpiących wzory z tradycji folklorystycznej²⁷.

²⁴ J. Po ś p i e c h, *Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku*, Opole 1987, s. 7.

²⁵ Badania własne autora w redakcji Koncertu Życzeń Radia Opole S.A.

²⁶ Dane własne Radia Opole S.A.

²⁷ A. K ł o s k o w s k a, *Socjologia kultury*, Warszawa 2007, s. 461.

To, że Radiowy koncert życzeń wzmacnia także i rodzinne więzi, może świadczyć nowe zjawisko, które rozprzestrzenia się bardzo szybko, a mianowicie słuchanie radia przez Internet. Cechą regionu opolskiego jest migracja zarobkowa. Wiele rodzin zostało rozdzielonych, gdyż mężczyźni zwykle pracują w Niemczech czy w Holandii. Ponadto jeszcze do tego roku wymagane było podwójne obywatelstwo, co dodatkowo utrudniało wyjazdy całym rodzinom. Wielu nadawców jak i odbiorców mogło tylko w taki sposób usłyszeć kierowane do nich życzenia. Radio w Internecie pozwoliło skrócić dystans i wzmocnić rodzinne więzi. Żadna z inspiracji sprzyjająca ich trwałości nie jest to przecenienia. Ostatnie lata przyniosły wyraźne sygnały potwierdzone w badaniach o zwiększającej się w regionie opolskim liczbie rozwodów, separacji małżeńskich w wyniku rozłąki i pracy zarobkowej za granicą. Zresztą, nie jest to problem tylko tej ziemi, bo ma naturę ogólniejszą, wynikającą tak z procesów industrializacji i urbanizacji, jak i z przeobrażeń gospodarczych i ustrojowych w kraju²⁸.

Kończąc te rozważania można przyjąć tezę, że Radiowy koncert życzeń, mimo że mający charakter komercyjny i wywodzący się z tradycji kultury masowej, w regionie opolskim nabrał lokalnej charakterystyki (przejawiającej się w skłonności do rodzinnego dziedzictwa przetwarzanego jednak zgodnie z kulturowymi kompetencjami „swojaków”) pozwalającej umieścić go w kręgu obyczajowości Śląska Opolskiego. Dla wielu słuchaczy wywodzących się spośród mieszkańców regionu lokalne radio bez tej audycji nie mogłoby funkcjonować.

DONAT PRZYBYLSKI

„THE COMMUNITY OF JOY”, I.E. ABOUT THE RADIO-RUN CONCERT
OF COMPLIMENTS – ONE OF THE PHENOMENA IN THE LOCAL CULTURE
OF OPOLE SILESIA

Radio Opole is one of the few radio stations (apart from those based in Katowice and Białystok) that have maintained The Radio Concert of Compliments on the air. The programme, which still enjoys high popularity with listeners (up to 200 thousand listeners per one million of the inhabitants of the Province), testifies to the changes going on in the sphere of customs in Opole Silesia and to intertwining of the traditional culture with the mass culture.

The programme under analysis appeared on the air in 1952 and since then has not undergone any greater alterations. Initially, it was a twenty-minute live programme, which on the turn of the 20th and the 21st century came to last four hours. During the programme the readers in the studio read out a series of wishes and compliments connected with birthdays, weddings, anniversaries and the like, which are followed by a song selected by senders of the wishes. Initially, that concerned mainly

²⁸ M. H i n c, A. K a m i ń s k i, *O współczesnym przeżywaniu sakramentu pojednania redakcja miesięcznika „List” rozmawia z o. ..., kapucynem, i o. ..., dominikaninem*, „List” 2008, nr 3.

„round” anniversaries, whereas in recent decades there have dominated wishes on the occasion of the 18th birthday. A relatively big change has been observed as regards the repertoire of songs, which used to be dominated by the style of pop music. Recent years have seen more and more songs performed in the German language.

DONAT PRZYBYLSKI

„GEMEINSCHAFT DER FREUDE” ODER VOM RADIOWUNSCHKONZERT – EINEM DER PHÄNOMENE DER LOKALEN KULTUR DES OPPELNER SCHLESIEŃ

Radio Opole gehört neben Radio Katowice und Radio Białystok zu den wenigen Sender, die immer noch das Wunschkonzert ausstrahlen. Die Sendung hat hohe Einschaltquoten (bis zu 200.000 Zuhörer in der Woiwodschaft mit einer Million Einwohnern), was einen Beweis dafür darstellt, dass sich im Oppelner Schlesien ein mentaler Wandel vollzog und die Massenkultur in die traditionelle Kultur durchdringt.

Die Sendung wurde 1952 erstmals ausgestrahlt; seitdem änderte sich ihre Form nur in geringem Maße. Anfangs wurden die Wunschkonzerte live ausgestrahlt und dauerten ca. 20 Minuten. An der Schwelle des 20. zum 21. Jahrhundert dauerte das Wunschkonzert ca. vier Stunden. Während der Sendung lesen die Sprecher Wünsche zum Geburtstag, zur Trauung oder zu ähnlichen Anlässen – danach folgt jeweils ein Lied. In der ersten Phase bezogen sich die Wünsche nur auf runde Jubiläen, in den letzten Jahrzehnten wird dagegen immer häufiger zum 18. Geburtstag gewünscht. Unter den Empfängern der Wünsche gibt es keine Kinder. Ein großer Wandel vollzog sich im Bereich des musikalischen Repertoires. In den letzten Jahren werden immer öfter deutschsprachige Lieder präsentiert.

ODESZLI OD NAS

PROFESOR ZWYCZAJNY DOKTOR HABILITOWANY
KAROL FIEDOR (1927–2010)



Wiadomość o odejściu Profesora nie mogła całkowicie zaskoczyć liczne grono Jego najbliższych przyjaciół, współpracowników i znajomych, gdyż wiedzieliśmy od wielu miesięcy o zmaganiach z poważną chorobą, jaka trapiła wrocławskiego uczonego, historyka i politologa, czynnego też od lat w naszym środowisku opolskim. Choroba ta de facto uniemożliwiła kontynuację wcześniejszej, jakże imponującej aktywności i dynamiki zawodowej. Pamiętając energię, witalność, optymizm Profesora wierzyliśmy jednak, może nieco irracjonalnie, wbrew okrutnym faktom, że powrót do dawnego stanu okaże się jeszcze możliwy. Przychodzi jednak niniejszym tekstem pożegnać naszego znakomitego Kolegę, cenionego z racji

osiągnięć, powszechnie lubianego za ujmującą osobowość, serdeczność w kontaktach międzyludzkich, niepowtarzalne poczucie humoru, opiekuńczy stosunek do młodszych pracowników i studentów. Niezależnie jednak od naszych osobistych odczuć stwierdzić trzeba, że nauka polska, szczególnie historiografia, politologia, śląskoznawstwo i niemcoznawstwo poniosły bolesną stratę.

Karol Fiedor urodził się 25 lipca 1927 r. w Kumesznicy (powiat żywiecki), w rodzinie Józefa i Anny z domu Fułat. Należał do pokolenia, któremu II wojna światowa opóźniła proces edukacji. Kolejne etapy wykształcenia oznaczały też w jego wypadku przełamywanie tradycji rodzinnych i starania o awans społeczny ambitnego dziecka chłopskiego. W rezultacie studia na Uniwersytecie Wrocławskim rozpoczął w wieku, gdy rówieśnicy zwykle je kończą. W roku 1955 pokonał pierwszy szczebel długoletniej kariery naukowej, uzyskując stopień magistra historii. Wtedy też miał miejsce Jego debiut publikacyjny, w postaci dwóch tekstów w renomowanym periodyku, jakim od początku istnienia był „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”. Po kilkuletniej pracy w Archiwum Państwowym we Wrocławiu i nauczaniu historii w szkole, związał się w 1963 r.

na długi okres z macierzystą uczelnią, gdzie przeszedł pełną sukcesów drogę od asystenta do profesora tytularnego. Jeszcze przed doktoratem opublikował dwie prace zwarte: wybór źródeł *Dolny Śląsk w świetle dokumentów niemieckich z lat 1926–1939* (wyd. Wrocław 1963) i *Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku w okresie hitlerowskim (1933–1939)* (wyd. Wrocław 1966). Doktoryzował się na podstawie dysertacji *Polscy robotnicy rolni na Śląsku pod panowaniem niemieckim na tle wychodźstwa do Rzeszy 1918–1932*, która ukazała się w 1968 r. Odtąd zainteresowanie najnowszą historią Niemiec, tematyką stosunków polsko-niemieckich, międzywojennego Śląska i polityką nazistowską na tym obszarze dominowały w dalszej twórczości Profesora. Z czasem awansował do grona czołowych niemcoznawców w Polsce i jednego z wybitniejszych przedstawicieli wrocławskiego ośrodka humanistycznego, a nowymi kierunkami badawczymi stały się także dzieje Austrii i niemiecki ruch obrońców pokoju.

Habilitował się przygotowując rozprawę *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy* (Warszawa 1977). Warto też przypomnieć niektóre z kolejnych autorskich prac zwartych:

- „Sukcesy” Gauleitera Wagnera, czyli jak usuwano ślady polskości na Śląsku (Katowice 1985);

- *Militaryzmowi i faszystomowi – nie. Carl von Osietzky – życie i walka* (Warszawa 1986);

- *Niemieckie plany integracji Europy na tle zachodnioeuropejskich doktryn zjednoczeniowych 1918–1945* (Wrocław 1991);

- *Wprowadzenie do historii Niemiec* (Wrocław 1992);

- *Niemiecki ruch obrońców pokoju 1892–1933* (Wrocław 1995);

- *Partie polityczne w Niemczech w XIX i XX wieku*, t. 1, współredaktor Michał Lis (Opole 1997);

- *Austria: zarys dziejów politycznych* (Łódź 1996); wyd. 2 uzup. (Łódź 2000);

- *Austria: od gospodarki żarowej do Unii Europejskiej* (Opole 2000);

- *Polska i Polacy w polityce Trzeciej Rzeszy 1933–1939* (Łódź 2005).

Łącznie w ciągu ponad półwiecza aktywności publikacyjnej wydał 15 prac zwartych i ok. 250 artykułów, niektóre z tych ostatnich rozmiarami nie ustępowały średniej objętości książkom. Jako redaktor naukowy wyróżnił się przede wszystkim inicjatywą powołania czasopisma „Zbliżenia. Polska–Niemcy”, wydawanego przez Uniwersytet Wrocławski, które prowadził w latach 1991–2005, ukazało się wówczas 41 numerów. Był redaktorem i współredaktorem naukowym 5 tomów z serii „Niemcoznawstwo”, organu Instytutu Spraw Międzynarodowych w Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego, od początku jej edycji pozostając członkiem kolegium redakcyjnego. W roli nauczyciela akademickiego wypromował liczne grono magistrów, doktorów i doktorów habilitowanych, uczestniczył też jako recenzent w przewodach profesorskich.

Oprócz Wrocławia działał też czynnie w Łodzi i Opolu. W PIN – Instytucie Śląskim zatrudniony był od 1995 r., przez trzy pełne kadencje (1995–2007) zasiadał w Radzie Naukowej tej placówki, a przez ostatnie 15 lat należał do Rady Redakcyjnej „Studiów Śląskich”.

Odznaczony był m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Zmarł 28 października 2010 r. we Wrocławiu. Zgodnie z życzeniem własnym i najbliższej rodziny pochowany został w podbeskidzkim Koniakowie.

Profesor Karol Fiedor, nieprzeciętna indywidualność naukowa, swoim dobrem współtworząca także historię Instytutu Śląskiego, pozostanie na zawsze w naszych sercach i wdzięcznej pamięci.

Stanisław Senft

ZBYSZKO BEDNORZ (1913–2010)



W pięćdziesięciolecie debiutu literackiego, w roku 1997 autorzy poświęconej jubilatowi broszurze, uwypuklili życiowe credo Zbyszko Bednorza:

„Człowiek nie jest samotną wyspą, trwa we wspólnotach ludzkich. Przez całe życie starałem się być obecny w ojczyźnie, Kościele, rodzinie ludzkiej. Ślady tych moich prób pozostały nie tylko w życiu, ale i w pisarstwie. Chciałem dać wyraz sprawom, w których uczestniczyłem, w zawirowaniach, w burzach, czarnych chmurach i czerwonych, w tym wszystkim – co było losem mego pokolenia. Żyjący ma obowiązek być obecnym i ma prawo opowiedzieć o tym, co przeżył”.

Docent dr Zbyszek Bednorz, pracownik naukowy Instytutu Śląskiego w latach 1960–1980, honorowy profesor Uniwersytetu Opolskiego, honorowy członek Stowarzyszenia Instytut Śląski związany był z placówką naukowo-badawczą Instytut Śląski od wyjścia z konspiracji i oficjalnego wznowienia po wojnie jej działalności w Katowicach. W przejętym przez Instytut „Zaraniu Śląskim” zamieścił, napisany jeszcze w czasie trwania wojny – w marcu 1945 r. w Katowicach – bardzo osobisty wiersz pt. *O państwo Bolesława Chrobrego*.

Wcześniej Zbyszek Bednorz był już znany jako młody poeta oraz redaktor działu literacko-kulturalnego śląskiego tygodnika „Powstaniec”. W czasie wojny, uczestnicząc w podziemnej organizacji „Ojczyzna”, znany był także wtajemniczonym członkom warszawskich struktur podziemnego Państwa Polskiego jako pracownik Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj oraz naczelny redaktor konspiracyjnego tygodnika „Zachodnia Straż Rzeczypospolitej”, a również jako wykładowca Tajnego Pedagogium Ziemi Zachodnich. Zachęcony przez zwierzchników napisał wydaną anonimowo tajnie w 1943 r. rozprawę pt. *Śląsk wierny Ojczyźnie*, wznowioną (już z nazwiskiem autora) w 1946 r. przez poznańskie Wydawnictwo Zachodnie. Całym swoim jeste-

stwem wziął udział w Powstaniu Warszawskim. Pracując w powstańczej rozgłośni radiowej, m.in. przygotował i wygłosił 24 sierpnia 1944 r. APEL POWSTAŃCZEJ WARSZAWY DO POLAKÓW ZIEM ZACHODNICH, w którym uświadamiał współobywatelom charakter powstańczego zrywu jako walki nie tylko o wyzwolenie spod niemieckiej okupacji Warszawy, ale walki o nowy terytorialny kształt kraju, podkreślając:

„Bijemy się też o polskie Ziemie Zachodnie, bijemy się o Gdańsk, Gdynię, Toruń, o wierną Bydgoszcz, dumny polski Poznań, Łódź, Katowice, o Opole i Wrocław, i Trzyniec, o huty kopalnie...”.

Urodzony w Skalmierzycach w Poznańskim, korzeniami rodzinnymi związany był Zbyszko Bednorz ze Śląskiem, gdzie też wzrastał i zdobył wykształcenie podstawowe i średnie, skąd też pochodził wywodzący się z Rudy Śląskiej ojciec Józef, ale także i z Wielkopolską, gdzie w Kępnie urodziła się matka Marianna z Woźniaków, i gdzie na Uniwersytecie Poznańskim w 1939 r. ukończył studia polonistyczne.

Włączając się do odbudowy powojennego życia, podjął pracę w katowickiej rozgłośni Polskiego Radia, a następnie w współredagowanej „Odrze”. Współpracował też z katolickimi tygodnikami – „Gość Niedzielny”, „Tygodnik Powszechny” i „Tygodnik Warszawski”. Jako poeta i eseista, opisywał Śląsk w *Glossach śląskich* (1945, 1946), śląskie walki powstańcze w poemacie *Strofy serdeczne* (1946, 1947), oraz powojenną codzienność w zbiorze reportaży *Od Opola do Wrocławia* (1946), opublikował też broszurę religijną pt. *Chrystus – królem rodziny* (1949).

Wraz z umacnianiem się nowej władzy, jako manifestacyjnie katolicki twórca, w 1947 r. stracił pracę w „Odrze”. Zatrudniony w Wydawnictwie Księgarni św. Jacka w Katowicach, coraz bardziej angażował się w ruch społeczno-religijny. Religijne treści w twórczości zwracały uwagę cenzury i wywoływały falę ideologicznej krytyki. Twórczość poety i działacza katolickiego przerywa 1 marca 1949 r. aresztowanie za – jak się okazało w oskarżeniu – działalność przestępczą na szkodę Ojczyzny Ludowej, w celu obalenia władzy, za co po procesie otrzymuje wyrok 15 lat więzienia.

Intensywne starania żony Róży o uwolnienie męża, poparli tacy twórcy, jak Jan Baranowicz, Jan Brzoza, Zdzisław Hierowski, Gustaw Morcinek, Wilhelm Szewczyk, Janina i Włodzimierz Żelechowscy oraz interweniujący u Bolesława Bieruta Gustaw Morcinek i bp Herbert Bednorz. Ostatecznie – jak się wydaje – dopiero wskutek wstawiennictwa przewodniczącego PAX Bolesława Piaseckiego, 20 października 1951 r., został Zbyszko Bednorz warunkowo zwolniony od dalszego odbywania kary. Przeżycia tego czasu ukazał później w wydanej w 1988 r. książce pt. *Do wyjaśnienia*. Szybko wrócił do aktywności publicystycznej, współpracując z „Dziś i Jutro”. Pierwszą opublikowaną powieścią stały się *Dzieci i bagaże* (1953).

Na stałe z Opolem związał się Zbyszko Bednorz wiosną 1954 r., zatrudniony w redakcji „Słowa na Śląsku”, dodatku „Słowa Powszechnego” i jako współpracownik „Gościa Niedzielnego”, a później także „Kwartalnika Opolskiego”.

W Opolu powstała książka – podejmująca problematykę relacji z Niemcami – *Będzie bratem* (1955), *Ręce wzniesione. Powieść biograficzna* (1958), *Szczepon, czyli rzecz o Józefie Ryszce* (1960), *Imię domu wschodzącego* (1963), *Z Janem...* (1971), zbiór opowiadań *Na zapiecku trzy okna* (1978), osnute na rodzinnej tradycji *Gniazdo wędrujące* (2000) i ostatnia – *Pielgrzymowanie nasze niepojęte* (2008), a także zbiory wierszy religijnych, rodzinnych okolicznościowych – *Wśród dróg moich do Ciebie* (2000) oraz *Rymy serca i pamięci* (2005).

Pokłosem Jego badań w Instytucie Śląskim były publikacje – z okresu sprzed zatrudnienia w placówce – *Działalność „Kółka Polskiego” we Wrocławiu (1895–1906) w świetle świeżo odnalezionych protokołów z posiedzeń* (1959), a w okresie pracy naukowej: *Urok mowy wyzwolonej. Esej o współczesnym piśmarstwie ludowym na Opolszczyźnie* (1962), *Słowo w stronę rzeki. Szkic o Odrze w literaturze polskiej* (1968), *Nad rocznikami dawnych gazet śląskich. Studium z polskiego życia literacko-kulturalnego przełomu XIX i XX wieku* (1971), *Dyszlem i parą. Z dziejów polskiej literatury podróżniczej na Śląsku* (1978) oraz eseje *Lata krecie i orłowe* (1987).

Dowodem szacunku, jakim się cieszył wśród pracowników placówki oraz opolskiego środowiska naukowego, był poświęcony Mu zbiór prac o polach zainteresowań uczonego kolegi pt. *Sercem i piórem czyli rzecz o życiu i twórczości Zbyszko Bednorza* (1991).

Swoim prawie wiek liczącym życiem i bogatą twórczością – zarówno literacką jak i naukową, wzbogacając kulturę narodową – na trwałe wpisał się Zbyszko Bednorz w pejzaż Opola, Śląska i Polski.

Michał Lis

SPIS TREŚCI

Śląsk Opolski w dobie transformacji od 1989 roku

Andrzej H a n i c h, Wkład Kościoła katolickiego w proces demokratyzacji życia na Śląsku Opolskim po 1989 roku	7
Michał L i s, Baza społeczna i okoliczności ujawnienia się mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim w 1989 roku	31
Stanisław S e n f t, Inwestycje zagraniczne na Śląsku Opolskim 1989–2009	55
Wanda M u s i a l i k, W poszukiwaniu nowego wizerunku województwa. Przeszłość – ożywcza czy przekłeta?	67
Ewa D a w i d e j t - J a s t r z ę b s k a, Nowe elementy w krajobrazie kulturowym Nysy po 1989 roku. Pomniki i tablice pamiątkowe	85
Wiesław D r o b e k, Struktura morfologiczna małych miast Śląska Opolskiego w okresie transformacji ustrojowej (Ujazd i Korfantów)	107
Zdeněk J i r á s e k, Opavské Slezsko v době transformace po roce 1989 [Śląsk Opawski w okresie transformacji po roku 1989]	127
Leokadia D r o ź d ź, Polacy na czeskim Śląsku po 1989 roku	135
Józef S z y m e c z e k, Śląski Kościół Ewangelicki Augsburskiego Wyznania po 1989 roku	147
Roman K a s z p e r, „Głos Ludu” na początku transformacji ustrojowej w Czechosłowacji (1989–1990)	155
Aleksandra T r z c i e l i ŋ s k a - P o l u s, Śląsk jako przedmiot zapytań i interpelacji niemieckich deputowanych w 12. kadencji Bundestagu	163
Maria K a l c z y ŋ s k a, Diaspora Euro-Ślązaków w Niemczech na przykładzie biografii Leona Jończyka – artyści i społecznika z Monachium	181
Stanisława S o c h a c k a, Problematyka śląska w działalności Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych (ze szczególnym uwzględnieniem lat 1989–2009)	195
Monika C h o r o ś, Łucja J a r c z a k, Wprowadzanie dwujęzycznych nazw miejscowych na Śląsku Opolskim po 1989 roku	217

Studia i miscellanea

Marek P. C z a p l i ŋ s k i, Epidemia tyfusu w Bytomiu w latach 1897–1898 i jej zapobieganie. Kwestia dostępu ludności do czystej wody pitnej i użytkowej	241
Dariusz C h r o b a k, Das Phänomen der Sprachinsel. Geschichte der ehemaligen deutschen Sprachinseln in Oberschlesien und Galizien [Fenomen wyspy językowej. Dzieje byłych niemieckich wysp językowych na Górnym Śląsku i w Galicji]	255

Anna B e r e ś, Dušan J a n á k, Refleksje klasyków socjologii nad czeskim i polskim społeczeństwem lat trzydziestych XX wieku (na podstawie analizy zawartości „Przeglądu Socjologicznego” i „Sociologická revue”)	269
Piotr R e t e k i, Proces zasiedlania powiatu wałbrzyskiego ludnością polską z Francji i Niemiec w latach 1945–1948	287
Franciszek J o n d e r k o, Rodzina śląska. Cechy kulturowe i społeczne. (Tezy i aspekty badań)	309
Marzena M u s z y Ń s k a, Określenia nazywające dzieci w gwarach Śląska. Analiza przemian leksykalnych – wyniki ankiety	327
Donat P r z y b y l s k i, „Wspólnota radości”, czyli o Radiowym koncercie życzeń – jednym z fenomenów w lokalnej kulturze Śląska Opolskiego	353

Odeszli od nas

Profesor zwyczajny doktor habilitowany Karol Fiedor (1927–2010)	369
Zbyszko Bednorz (1913–2010)	372

CONTENTS

Opole Silesia in the period of transformation after 1989

Andrzej H a n i c h, The contribution of the Catholic Church to the process of democratization of the life in Opole Silesia after 1989	7
Michał L i s, The social basis and the circumstances of the German minority revealing itself in Opole Silesia in 1989	31
Stanisław S e n f t, Foreign investments in Opole Silesia 1989–2009	55
Wanda M u s i a l i k, In search of a new image of the Province. The past – a revivifying or cursed land?	67
Ewa D a w i d e j t - J a s t r z ę b s k a, The new elements in the cultural landscape of Nysa after 1989. The monuments and commemorative tablets	85
Wiesław D r o b e k, The morphological structure of small towns in Opole Silesia in the time of the sociopolitical system transformation (Ujazd and Korfantów)	107
Zdeněk J i r á s e k, Opava Silesia in the period of transformation after 1989	127
Leokadia D r o ź d ź, The Polish in the Czech Silesia after 1989	135
Józef S z y m e c z e k, The Silesian Evangelican-Augsburg Church after 1989	147
Roman K a s z p e r, „Głos Ludu” (The People’s Voice) at the beginning of the sociopolitical system transformation in Czechoslovakia (1989–1990)	155
Aleksandra T r z c i e l i ŋ s k a - P o l u s, Silesia as an object of queries and questions put down by German deputies of the 12th term of the Bundestag	163
Maria K a l c z y ŋ s k a, The Diaspora of Euro-Silesians in Germany a case study of the biography of Leon Jończyk – an artist and social activist of Munchen	181
Stanisława S o c h a c k a, The Silesian problem area in the activity of the Commission for Place Names and Physiographic Objects (with particular inclusion of the years 1989–2009)	195
Monika C h o r o ś, Łucja J a r c z a k, The introducing of bilingual place names in Opole Silesia after 1989	217

Study and Miscellanea

Marek P. C z a p l i ŋ s k i, The epidemic of typhus in Bytom in the years 1897–1898 and the prevention of it. The question of people’s access to clean drinkable and usable water	241
Dariusz C h r o b a k, The phenomenon of a language island. The history of the former german language islands in Upper Silesia and in Galicia	255
Anna B e r e ś, Dušan J a n á k, Reflexions of Classics on the Czech and the Polish societies of the 1930s (on the basis of an analysis of the content of „Przegląd Socjologiczny” and „Sociologická revue”)	269

Piotr R e t e c k i, The process of populating the County of Walbrzych with Polish nationals from France and Germany in the years 1945–1948	287
Franciszek J o n d e r k o, The Silesian family. The cultural and social features. (Theses and aspects of studies)	309
Marzena M u s z y Ń s k a, Terms referring to children in the dialects of Silesia. An analysis of lexical transformations – results of a survey	327
Donat P r z y b y l s k i, „The Community of Joy”, i.e. about the Radio-run concert of compliments – one of the phenomena in the local culture of Opole Silesia	353

They have departed

Karol Fiedor (1927–2010)	369
Zbyszko Bednorz (1913–2010)	372

INHALTSVERZEICHNIS

Oppelner Schlesien in der Zeit des Wandels nach 1989

Andrzej H a n i c h, Beitrag der katholischen Kirche zur Demokratisierung des Lebens im Oppelner Schlesien nach 1989	7
Michał L i s, Die gesellschaftliche Basis und die Hintergründe der Entstehung der deutschen Minderheit im Oppelner Schlesien 1989	31
Stanisław S e n f t, Ausländische Investitionen im Oppelner Schlesien 1989–2009	55
Wanda M u s i a l i k, Auf der Suche nach einem neuen Image der Woiwodschaft. Vergangenheit – Vorteil oder Fluch?	67
Ewa D a w i d e j t - J a s t r z e b s k a, Neue Elemente in der kulturellen Landschaft von Neisse/Nysa nach 1989. Denkmäler und Gedenktafeln	85
Wiesław D r o b e k, Morphologische Struktur der Kleinstädte im Oppelner Schlesien in der Zeit des Systemwandels (Ujest/Ujazd und Friedland/Korfantów)	107
Zdeněk J i r á s e k, Das Troppauer Schlesien in der Zeit des Wandels nach 1989	127
Leokadia D r o ź d ź, Die Polen in Tschechisch-Schlesien nach 1989	135
Józef S z y m e c z e k, Schlesische Evangelische Kirche A.B. nach 1989	147
Roman K a s z p e r, Die Zeitschrift „Głos Ludu“ in der ersten Phase des Systemwechsels in der Tschechoslowakei (1989–1990)	155
Aleksandra T r z c i e l i ŋ s k a - P o l u s, Schlesien als Gegenstand von Fragen und Interpellationen der Bundestagsabgeordneten der 12. Legislaturperiode	163
Maria K a l c z y ŋ s k a, Die Diaspora der Europa-Schlesier am Beispiel von Leon Jończyk – dem Künstler und gesellschaftlichen Aktivisten aus München	181
Stanisława S o c h a c k a, Schlesische Problematik in der Tätigkeit der Kommission für Ortsnamen und Namen physiographischer Objekte (mit besonderer Berücksichtigung des Zeitraumes 1989–2009)	195
Monika C h o r o ś, Lucja J a r c z a k, Einführung zweisprachiger Ortsnamen im Oppelner Schlesien nach 1989	217

Studien und Miscellanea

Marek P. C z a p l i ŋ s k i, Die Typhusepidemie in Beuthen/Bytom 1897–1898 und deren Bekämpfung. Die Frage des Zuganges zum Trink- und Nutzwasser	241
Dariusz C h r o b a k, Das Phänomen der Sprachinsel. Geschichte der ehemaligen deutschen Sprachinseln in Oberschlesien und Galizien	255
Anna B e r e ś, Dušan J a n á k, Überlegungen der Klassiker zur tschechischen und polnischen Gesellschaft in den 1930er (Jahren anhand des Inhalts von „Przegląd Socjologiczny“ und „Sociologická revue“)	269

Piotr R e t e c k i, Ansiedlung der Polen aus Frankreich und Deutschland im Kreis Waldenburg/Walbrzych 1945–1948	287
Franciszek J o n d e r k o, Schlesische Familie. Kulturelle und gesellschaftliche Aspekte. (These und Forschungsaspekte)	309
Marzena M u s z y ŋ s k a, Bezeichnung der Kinder in polnisch-schlesischen Mundarten. Analyse der lexikalischen Veränderungen – Ergebnis einer Umfrage	327
Donat P r z y b y l s k i, „Gemeinschaft der Freude“ oder vom Radiowunschkonzert – einem der Phänomene der lokalen Kultur des Oppelner Schlesiens	353
Sind von uns gegangen	
Karol Fiedor (1927–2010)	369
Zbyszko Bednorz (1913–2010)	372



AUTORZY TOMU LXIX:

- Anna Bereś – mgr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu
Monika Choroś – dr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu
Dariusz Chrobak – mgr, Bielska Szkoła Muzyczna, doktorant Uniwersytetu Opolskiego
Marek P. Czapliński – dr, Opole
Ewa Dawidejt-Jastrzębska – mgr, Państwowy Instytut Naukowy
– Instytut Śląski w Opolu
Wiesław Drobek – dr hab., profesor Państwowego Instytutu Naukowego
– Instytutu Śląskiego w Opolu
Leokadia Drożdż – mgr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski
w Opolu
ks. Andrzej Hanich – dr hab., profesor Państwowego Instytutu Naukowego
– Instytutu Śląskiego w Opolu
Dušan Janák – dr, Uniwersytet w Opavie
Lucja Jarczak – mgr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu
Zdeněk Jirásek – prof. dr hab., Uniwersytet w Opavie
Franciszek Jonderko – dr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski
w Opolu
Maria Kalczyńska – dr hab., profesor Państwowego Instytutu Naukowego
– Instytutu Śląskiego w Opolu
Roman Kaszper – mgr, doktorant Uniwersytetu Opolskiego
Michał Lis – prof. dr hab., Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski
w Opolu
Wanda Musialik – prof. dr hab., Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski
w Opolu
Marzena Muszyńska – dr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski
w Opolu
Donat Przybylski – mgr, doktorant Uniwersytetu Opolskiego
Piotr Retecki – mgr, doktorant Uniwersytetu Wrocławskiego
Stanisław Senft – dr hab., profesor Państwowego Instytutu Naukowego
– Instytutu Śląskiego w Opolu
Stanisława Sochacka – dr hab., profesor Państwowego Instytutu Naukowego
– Instytutu Śląskiego w Opolu
Józef Szymeczek – dr, Uniwersytet w Ostravie
Aleksandra Trzcielińska-Polus – dr hab., profesor Państwowego Instytutu
Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu

Biblioteka Instytutu Śląskiego
w Opolu

P II 3594/69



002-213122-00-0